PL ISSN 0039-3355

TOM LXVIII
PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

W TOMIE PISZĄ:

Zbigniew Bereszyński
Wiesław Drobek
Andrzej Hanich
Jarosław Kuczer
Michał Lis
Joanna Lusek
Mariusz Pawelec
Sebastian Rosenbaum
Stanisław Senft
Stanisława Sochacka
Brygida Solga
Teresa Sołdra-Gwiżdż
Marek S. Szczepański
Kazimierz Szczygielski
Paweł Szygulski
Anna Śliz
Bogusław Tracz

Opole 2009

W POPRZEDNIM TOMIE

Profesor Stanisława Sochacka *Monika Choroś, Łucja Jarczak*

Łucja J a r c z a k, Bibliografia prac profesor doktor habilitowanej Stanisławy Sochackiej za lata 1965–2006

Zofia A b r a m o w i c z, Nazewnictwo miejskie Ełku a tradycja kulturowa

Edward B r e z a, Niektóre rzadsze imiona męskie

Monika C h o r o ś, O nazwach miejscowych z członem dyferencyjnym *Śląski*

Aleksandra C i e ś l i k o w a, Nazwiska żon i córek w *Antroponimii Polski od XVI do końca XVIII wieku* (wybrane przykłady)

Jolanta D r w i ę g a, Współczesne nazwy opolskich dróg

Ernst E i c h l e r, Polnische Ortsnamenformen in der ehemaligen östlichen Niederlausitz

Stanisław G a j d a, Regionalna śląska edukacja kulturowo-językowa

Małgorzata I ż y k o w s k a, Perswazyjność ogłoszeń parafialnych z przełomu XIX i XX wieku

Ewa J a k u s - B o r k o w a, Polskie nazwy miejscowości z formantem *-ło*

Anna J e d y n a k, Słownictwo kultury masowej w języku dzieci sześcioletnich – nazwy własne

Danuta K o p e r t o w s k a, Językowo-wersyfikacyjne walory polskich kolęd

Danuta L e c h - K i r s t e i n, Nacechowanie dialektalne opolskich nazwisk

Michał L i s, Nazewnictwo miejscowe i dokumentacja przejawów polskości na Śląsku Opolskim w *Leksykonie Polactwa w Niemczech*

Krzysztof L i s i e c k i, Zanikanie niektórych wyrazów gwarowych w Kaletach (powiat tarnogórski)

Marzena M u s z y ń s k a, Rekcja dopełniaczowa czasowników w dziewiętnastowiecznych śląskich i mazurskich pieśniach ludowych

Krystyna N o w i k, *Stanisława* i *Stanisław* w nazewnictwie polskim

Feliks P l u t a, Gwara śląska w twórczości literackiej Jakuba Kani

Violetta P r z y b y l s k a, Imiona zakonne Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety prowincji nyskiej w XIX wieku

Lidia P r z y m u s z a ł a, Sposoby zwracania się do adresata w gwarach śląskich

Ewa R z e t e l s k a - F e l e s z k o, Dawne pomorskie słownictwo w nazwach terenowych Pomorza Zachodniego: *glina*, *glinka*

Janusz S i a t k o w s k i, Słowiańskie nazwy 'skroni' w świetle materiałów gwarowych i źródeł historycznych

Rudolf Š r á m e k, *Kastowsky* → *Karstein* → *Kaštovský*. Osudy příjmení na Hlučínsku v Opavském Slezsku

Bogusław W y d e r k a, Gwarowe śląskie nazwy '*osoby skłonnej do płaczu*'

STUDIA ŚLĄSKIE



Instytut Śląski
75 lat tradycji
1934–2009

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY
INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
STOWARZYSZENIE INSTYTUT ŚLĄSKI

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM LXVIII

Instytut Śląski na przełomie wieków
Miejsce i rola placówki w badaniach nad Śląskiem

pod redakcją naukową
Teresy Sołdry-Gwiżdż

OPOLE 2009

P II 3594

Rada Redakcyjna

MIROSŁAW CYGAŃSKI, KAZIMIERZ DOLA, KAROL FIEDOR,
KRZYSZTOF FRYSZTACKI, DAN GAWRECKI, KRYSTIAN HEFFNER,
ZDENĚK JIRÁSEK, STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*), EDUARD MÜHLE,
STANISŁAW S. NICIEJA, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI,
JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON, STANISŁAWA SOCHACKA,
KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, MARIA W. WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI,
KLAUS ZIEMER, RUDOLF ŽÁČEK

Komitet Redakcyjny

WIESŁAW DROBEK
BERNARD LINEK *sekretarz redakcji*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *redaktor naczelny*
TERESA SOŁDRA-GWIŻDŻ

Projekt okładki
Henryk Bzdok

Redakcja i korekta
Maria Szwed

P/D/09

Redakcja techniczna
Janina Drozdowska, Agata Miemus

Tłumaczenie streszczeń
na język angielski – *Jacek Jędrzejowski*
na język niemiecki – *Dawid Smolorz*

Teksty składane w „Studiach Śląskich" poddawane są procedurze recenzyjnej

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

OPOLSKIE **Publikacja współfinansowana ze środków Samorządu Województwa Opolskiego**

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 – 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
instytutslaski@wp.pl www.instytutslaski.com

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 2009
Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17
Objętość: 28,00 ark. wyd., 22,75 ark. druk. Papier offset kl. III 80 g.

INSTYTUT ŚLĄSKI NA PRZEŁOMIE WIEKÓW. MIEJSCE I ROLA PLACÓWKI W BADANIACH NAD ŚLĄSKIEM

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

MAREK S. SZCZEPAŃSKI, ANNA ŚLIZ

MISJA INSTYTUCJI. SŁOWO O POWINNOŚCIACH INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

BADACZE „MNIEJSZEGO NIEBA"

Działalność naukowo-badawcza Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu charakteryzuje się dużą różnorodnością. Mija właśnie 75. rocznica utworzenia Instytutu Śląskiego, którego opolska placówka jest współcześnie jedynym spadkobiercą, gdyż Śląski Instytut Naukowy w Katowicach już nie istnieje. Dorobek Instytutu Śląskiego w Opolu winien być postrzegany wielorako, uwzględniać należy bowiem zarówno osiągnięcia badawcze, popularyzatorskie, jak i promocyjne czy organizacyjne placówki. Instytuty regionalne, jakim jest niewątpliwie Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, winny prowadzić bowiem nie tylko empiryczne studia regionalne, oparte o solidną znajomość teorii i ujęć metodyczno-metodologicznych, ale także upowszechniać nagromadzoną wiedzę poprzez publikacje naukowe, popularnonaukowe, sesje i konferencje. Mogą także ożywiać ducha lokalizmu i regionalizmu, nieprowadzącego jednak – co w regionach pogranicza kulturowego jest szczególnie istotne – do antagonizmów etnicznych. Wszak od kilkunastu przynajmniej lat jesteśmy świadkami powrotu do „mniejszego" – lokalnego i regionalnego – nieba. To tutaj możemy dostrzegać symptomy „odżywania lokalizmów i regionalizmów", przejawy rewolucji mniejszości narodowych i religijnych oraz ich mniej lub bardziej pokojową koegzystencję. W kontekście wielokulturowego regionu Śląska istnieje płaszczyzna dyskursu odnosząca się do problemu dostojeństwa, jak i – w złych epizodach z przeszłości – niedostojeństwa Instytutu Śląskiego w Opolu. Ten dyskursywny charakter uzmysławia rozważania dotyczące wyznaczenia misji Instytutu Śląskiego w Opolu zarówno w kontekście regionu, jak i Polski.

Misja Instytutu Śląskiego w Opolu w swojej badawczej odsłonie staje wraz z misją uniwersytetu, o którego dostojeństwie wypowiadał się Kazimierz Twardowski, pisząc:

„Ilekroć wymawiam wyraz «Uniwersytet», czynię to – przyznaję – z pewnym namaszczeniem. Zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest tedy twórczość naukowa zarówno pod względem merytorycznym, jak pod względem metodycznym. Ciąży na Uniwersytecie obowiązek odkrywania coraz to nowych prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz doskonalenia i szerzenie sposobów, które je odkrywać pozwalają. Z tych wysiłków wyrasta gmach wiedzy naukowej [...][1].

Zachowując wszelkie proporcje, uwagi o dostojeństwie uniwersytetu przenosić można na instytut badawczy. Nieodzowne są jednak pewne zastrzeżenia i uzupełnienia. Przede wszystkim podkreślić należy, że współczesny uniwersytet jest symboliczną instytucją społeczeństwa poprzemysłowego; wszak staje się placówką, w której formułowane są systemy teoretyczne, poddawane później empirycznej weryfikacji. Uniwersytet zastąpił przedsiębiorstwo przemysłowe, naczelną instytucję epoki industrialnej. Szkoła wyższa ma w nowych warunkach co najmniej dwojakie zadania. Z jednej strony tworzy systemy, wiedzę, która – jak powiadał Daniel Bell[2] – jest najważniejszym czynnikiem zmiany i rozwoju społecznego, z drugiej natomiast – kształci doradców i ekspertów, zwłaszcza w dziedzinie polityki. Nobilitacja uniwersytetu oznacza także społeczne uznanie jego najwyżej kwalifikowanych pracowników, technologów intelektu, merytokratów. Powoduje też realne przeobrażenia w strukturze profesjonalnej.

APOSTOŁOWIE SOLIDNEJ EMPIRII

W regionalnym instytucie badawczym – w odróżnieniu od uniwersytetu – dominować winien system wiedzy empirycznej, interpretowanej jednak w kontekście aktualnych teorii i przy zastosowaniu najlepszego aparatu metodyczno-metodologicznego. Nie oznacza to wszakże obniżenia rangi tego typu ośrodków. Chodzi tutaj raczej o ich komplementarną działalność badawczą wobec uniwersytetów, zajętych tworzeniem i porządkowaniem systemów teoretycznych, powstałych najczęściej w oparciu o studia terenowe, w tym i regionalne. Stąd wyjątkowo ważne jawi się wskazanie misji oraz strategii rozwoju i pracy Instytutu Śląskiego w Opolu, które na kolejne dekady wieku XXI wyznaczą główne pola naukowej działalności. Studiom ukazującym Śląsk Opolski jako region dylematów, korzystającym z socjologicznej teorii integracji i adaptacji towarzyszą permanentne badania nad problemami regionu pogranicza kulturowego, czyli regionu wielokulturowego. Region taki odnosi się do terytorium państwa, w których istnieje świadomość społecznej odrębności, a regionalny układ kultury stanowi wynik wieloletniego przenikania licznych kultur i tradycji o zróżnicowanej prowenien-

[1] K. T w a r d o w s k i, *O dostojeństwie uniwersytetu*, Poznań 1932.
[2] D. B e l l, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1998.

cji[3]. Regiony pogranicza zmieniały w ciągu wieków przynależność państwową i znajdowały się w kręgu oddziaływań rozmaitych systemów polityczno-administracyjnych oraz gospodarczych. W rezultacie zamieszkującą je ludność cechują niejednoznaczne i zróżnicowane opcje narodowe, a narodowy indyferentyzm nie jest zjawiskiem marginalnym. W takim regionie pogranicza, regionie wielokulturowym swoją naukową misję realizuje Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu. Jest to region postrzegany w perspektywie „długiego trwania" *(la longue durée)*, który to termin wprowadził do nauk społecznych Fernand Paul Braudel, współtwórca historycznej Szkoły Annales[4]. Sądził on, iż głównym zadaniem historyka, socjologa czy ekonomisty nie może być – najbardziej nawet skrupulatna, rzetelna i wyczerpująca – rejestracja faktów. Uczony reprezentujący nauki społeczne opisywać winien raczej struktury i instytucje opierające się w znacznym stopniu fluktuacjom historycznym i rzutujące na współczesne przeobrażenia. Sam F.P. Braudel, analizując proces powstawania względnie zintegrowanej Europy, odwoływał się na przykład do wydarzeń, instytucji i struktur „długiego wieku XVI" (1450–1640). Można przyjąć, iż sformułowany przez F.P. Braudela imperatyw metodologiczny stosować należy zarówno w badaniach nad regionem śląskim, jak i przestrzenią jego „mniejszych ojczyzn".

Refleksje nad problemami typowymi dla regionu pogranicza i regionu wielokulturowego oparte o integracyjno-konfliktowy paradygmat zmian, jak również jego przemiany w kontekście współczesnych procesów globalnych, dostrzegamy w wielu pracach badawczych i publikacyjnych socjologów, historyków, geografów i demografów zatrudnionych w Instytucie Śląskim w Opolu. W oparciu o liczne publikacje i projekty badawcze, realizowane zarówno w przeszłości, jak i obecnie, uzasadnienie istnienia i funkcjonowania tego rodzaju placówek jest dosyć proste. Prowadzą one, koordynują i organizują badania naukowe, szczególnie interdyscyplinarne, dla których zajęta głównie organizacją procesu dydaktycznego kadra uczelni wyższych nie jest w stanie poświęcić wystarczająco dużo czasu. Dodatkowo specjalizacją regionalnych instytutów naukowo-badawczych jest organizacja i koordynacja wieloosobowych zespołów badawczych, które w strukturach uniwersyteckich nie są w stanie sprawnie funkcjonować[5]. W ogólnie przyjętą rolę instytutów badawczych wkomponowuje się misja i strategia Państwowego

[3] Z. S t a s z c z a k, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań 1978; K. K w a ś n i e w s k i, *Zderzenie kultur. Tożsamość a aspekty konfliktów i tolerancji*, Warszawa 1982.

[4] F.P. B r a u d e l, *La Méditerranée et le monde méditerranéen à l'epoque de Philippe II*, Paris 1949 (wyd. 4 przejrz. i rozsz. – Paris 1979; wyd. polskie: *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1–2, Gdański 1976–1977).

[5] Na podstawie wypowiedzi respondenta badań ankietowych przeprowadzonych wśród ludzi związanych z Instytutami w Opolu i Katowicach, Opole–Katowice 1994–1996, zob.: M.S. S z c z e p a ń s k i, Socjologia regionu i region w socjologii. Refleksje o funkcji regionalnych instytutów badawczych, Katowice–Opole–Tychy 1996, mps.

Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu. W różnorodności badań prowadzonych przez pracowników Instytutu przewija się wspólna rysa. Jest nią problematyka regionu, jego specyfika wnikająca z historycznych uwarunkowań, a przeszłość naukowa Instytutu nakreśla w znaczącym zarysie jego przyszłość. Misja Instytutu jawi się przede wszystkim w pięciu zasadniczych wymiarach.

EPISTĒMĒ, EPISTĒMĒ

Gromadzenie w ramach badań wiedzy i informacji na temat bieżących problemów Śląska, przetwarzanie i wprowadzanie ich w rzeczywistość (aplikacja) jest celem zwiększenia poziomu integracji opolskiej części Górnego Śląska. W wymiarze badawczym jest to przede wszystkim inicjowanie i realizacja badań poświęconych regionowi, a wyniki tych badań winny być aplikowane w społeczną rzeczywistość. Ważnym elementem misji poznawczej jest permanentne powiększanie zasobów archiwalnych Instytutu, które stają się nie tylko dokumentacją obrazującą pracę samego Instytutu, ale historię regionu opolskiego. Ważnym jest, aby Instytut Śląski, będąc badawczo-naukowym instytutem regionalnym, utrzymał się w strukturze nauki polskiej jako samodzielna instytucja naukowa. Charakteryzujące się wysokim poziomem poznawczym i aplikacyjnym dotychczasowe projekty badawcze narzucają konieczność utrzymania wysokiego poziomu naukowego tych prac realizowanych przez silne zespoły badawcze. Dzisiejsza nauka nie znosi izolacji, ważnym więc jest, aby miała ona charakter intelektualnej transgresji wynikającej z silnie rozwijanej współpracy z podobnymi instytutami w Polsce, jak również na arenie międzynarodowej. Stąd dyrektywą pozostaje rozwijanie badań humanistycznych, społecznych, przyrodniczych i ekonomicznych. Uściślając, chodzi o takie obszary tematyczne, jak szeroko rozumiana kultura śląska, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym, badanie przeszłości i eraźniejszości śląskiego regionu oraz prognozy przyszłościowe społeczeństwa śląskiego, chociażby w oparciu o demograficzne opracowania zatrudnionych w opolskiej placówce demografów. Ważnym jest także określenie miejsca Śląska w przestrzeni społeczno-ekonomicznej Polski i Europy oraz jego wkładu w kulturowe dziedzictwo nie tylko kraju, ale i kontynentu. Wielorakim kierunkom poznawczym, badawczym i zadaniowym winna towarzyszyć aktywność konferencyjna i publikacyjna, ale nie wyłącznie w wymiarze lokalnym, lecz co najmniej ogólnopolskim. Opolski Instytut, podobnie jak szereg innych tego typu placówek, cierpi na niedostatki finansowe. Stąd kolejną ścieżką działalności placówki jest pozyskiwanie wsparcia finansowego ze źródeł zewnętrznych. Zadaniem Instytutu jest zatem realizowanie projektów i programów badawczych koniecznych dla coraz pełniejszego rozpoznania Śląska, celem umocnienia jego pozycji w instytucjonalnych strukturach naukowo-badawczych Polski, a być może i Europy.

W tym kontekście istotnym posłannictwem Instytutu jest rozwój zasobów bibliotecznych, aby miejsce przy Piastowskiej 17 stało się ważnym punktem pracy i kontaktów naukowego środowiska Opola, sąsiednich regionów, a z czasem Polski i Europy. Dla przykładu badania niemcoznawcze czy problematyka migracyjna są ważnym ponadregionalnym ogniwem poznawczej misji Instytutu. Niestety ujawnia się tutaj słaba strona Instytutu, czyli niewystarczający poziom finansowania biblioteki, co w poważnym stopniu hamuje pomnażanie książkowych zbiorów.

INTEGROWAĆ, PRZEDE WSZYSTKIM

Instytut to ważna placówka naukowo-badawcza Śląska, stąd niezwykle istotnym jest, aby pełnił on funkcję ośrodka skupienia dla ludzi i instytucji zainteresowanych przeszłością, teraźniejszością i przyszłością regionu opolskiego. W nawiązaniu do faktu, że Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu jest dzisiaj jedynym spadkobiercą Instytutu Śląskiego, to winien on stanowić ważny węzeł w tworzeniu sieci interakcji osób zainteresowanych problematyką zarówno regionu opolskiego, jak i całego Górnego Śląska. Ważna jest nie tylko współpraca badaczy, ale i współpraca Instytutu Śląskiego w Opolu ze Stowarzyszeniem Instytut Śląski czy uczelniami wyższymi Opola, a nade wszystko z Uniwersytetem Opolskim i Politechniką Opolską. Nie należy wykluczać także współpracy z sąsiednimi instytucjami naukowymi, jak Uniwersytet Śląski w Katowicach czy Uniwersytet Wrocławski. Bardzo ważnym jest podtrzymywanie intelektualnego klimatu Opola, jak również otwartości na wszelkie naukowe i kulturalne inicjatywy dotyczące Śląska. Instytut Śląski nie może stracić ważnej pozycji w regionie, tym bardziej że samo Opole powoli przeobraża się w ważny ośrodek naukowy.

W KRĘGU SYMBOLI

Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu jako spadkobierca własnej i Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach tradycji naukowej, badawczej i intelektualnej winien kontynuować dokonania integralnych instytucji i pogłębiać pola badawcze, nie zawężając ich wyłącznie do regionu opolskiego. Jako jedyny instytut regionalny na Śląsku swoje badawcze przedsięwzięcia powinien realizować na terenie całego obszaru Śląska, integrując go równocześnie w wymiarze przede wszystkim symbolicznym. Będzie to kultywowanie tradycji i ugruntowywanie pozytywnego wizerunku przedwojennego, ale i bardziej współczesnego Instytutu Śląskiego. Równocześnie będzie to ważny element promocji placówki – Instytutu Śląskiego w Opolu. Ta unikatowa kompetencja symboliczna opolskiej placówki dobiega – być może – końca. Dnia 20 kwietnia 2009 r. Sejmik

PAN – Instytut Śląski – Biblioteka – OPOLE

Województwa Śląskiego w Katowicach ma podjąć decyzję o restytucji Śląskiego Instytutu Naukowego[6]. Tym bardziej zatem Instytut w Opolu winien zadbać o dobrą kooperację z bliźniaczą instytucją ościennego województwa.

UPOWSZECHNIAĆ I POPULARYZOWAĆ

We współczesnym świecie promocja wydaje się jednym z najważniejszych działań wszelkich instytucji w tym naukowo-badawczych. Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu winien zatem kontynuować upowszechnianie wiedzy o Śląski poprzez publikacje, seminaria naukowe, konferencje o zasięgu co najmniej ogólnopolskim. Musi także wychodzić naprzeciw żądaniom praktycznych rozwiązań wielu problemów, których ekspercka diagnoza powinna rodzić istotne aplikacyjne wskazówki. Ważne są również bardziej pragmatyczne zadania, jak doskonalenie i permanentna aktualizacja instytutowej strony internetowej, organizacja otwartych spotkań naukowych i kulturalnych, na przykład wykłady przedstawicieli świata nauki z różnych regionów Polski. Należy zadbać o promocje publikacji Instytutu Śląskiego w Opolu, w tym dwóch periodyków: „Studia Śląskie" i „Śląsk Opolski", które nie są rozpoznawane poza opolskim regionem. Pracownicy Instytutu winni wyraźniej uczestniczyć w dyskursie dotyczącym problematyki Śląska, pojmowanego w jego historycznych granicach.

DBAŁOŚĆ O PIĘKNE UMYSŁY

W organizacyjnych strukturach Instytutu Śląskiego w Opolu winny się skupiać działania koordynujące naukowe badania śląskoznawcze. Tutaj również powinny znaleźć swoje miejsce wszelkie archiwa dotyczące historii Śląska, a zainteresowani badacze powinni tutaj znaleźć dogodny i wygodny warsztat pracy. Stąd ważne są tak pragmatyczne cele, jak remont czy doposażenie komputerowe budynku będącego siedzibą Instytutu w Opolu. Tym bardziej że w kolejnej odsłonie rozwoju Instytutu mógłby on rozszerzyć swoją działalność o sferę edukacyjną, uzyskując chociażby uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora. Aby ten cel można było realizować, konieczne jest nie tylko uzupełnienie zaplecza badawczego Instytutu, ale ciągła dbałość i rozwój zasobów kapitału ludzkiego. To skupienie w strukturach Instytutu Śląskiego w Opolu „pięknych umysłów" w stopniu najwyższym zapewni mu trwałość i dobre perspektywy na długie lata.

[6] Sejmik Województwa Śląskiego w dniu 30 kwietnia 2009 r. przyjął uchwałę nr III/36/1/2009 w sprawie podjęcia działań zmierzających do prowadzenia badań śląskoznawczych na terenie województwa śląskiego.

FINANSE I TRANSGRESJA

Posiadanie przez Instytut zarówno misji, jak i strategii rozwoju jest warunkiem aplikacji do projektów i programów Unii Europejskiej. W stwierdzeniu tym zawiera się zarówno wymiar naukowy Instytut, jak i jego istnienie w aspekcie finansowym. Instytut Śląski w Opolu, dążąc do skupienia szerokiego środowiska naukowego Opola i regionu, winien stać się miejscem naukowej transgresji, a tym samym zaangażowania wielu ludzi ze świata nauki w działalność analityczno-aplikacyjną na rzecz Śląska. Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu jako jedyna, na razie, placówka naukowo-badawcza tego rodzaju na Śląsku powinna nade wszystko wychodzić w swojej działalności naprzeciw potrzebom Śląska i jego mieszkańców. Podejmowane w niej studia muszą mieć holistyczny, transgresyjny i glokalny charakter. Holistyczny, bo ogarniający przestrzeń całego historycznego Śląska, od Gőrlitz do Krnova, Opavy, czy szerzej do Cieszyna. Transgresyjny, bo wykraczający poza granice tradycyjnie definiowanych dyscyplin naukowych i ulokowany na ich pograniczach. I *last but not least* uwzględniający ulokowanie Śląska i opolskiej jego części w skali kontynentalnej oraz globalnej.

MAREK S. SZCZEPAŃSKI, ANNA ŚLIZ

THE MISSION OF AN INSTITUTION. A WORD ABOUT THE OBLIGATIONS OF INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU (THE SILESIAN INSTITUTE OF OPOLE)

The authors make a note of various aspects of the output of the Silesian Institute of Opole as a scientific institution dealing with research, popularizing and promotional activities, whose successful outcome has been attained in consequence of conducting empirical regional studies and popularizing the latter by means of publications and scientific conferences. Then, the authors ponder over the further mission of the center in the context of the multicultural character of the region, as well as that of the whole of Poland within Europe. They underline the fact that in contrast with universities, where current research theories are formulated, the fundamental goal of scientific institutes is organizing and carrying out interdisciplinary empirical studies. While developing the thesis, they formulate five dimensions of the mission of the Silesian Institute. They include the following: (1) collecting knowledge about Silesia and social application of this knowledge; (2) integration of people and institutions interested in Silesia – an equally important element of the mission; (3) the output of the predecessors which must not be put to oblivion and needs to be developed in a creative way; (4) popularization of the knowledge about Silesia through organizing conferences and playing the role of expert in this field – an integral part of the mission of the center; (5) playing the role of coordinator of research into Silesia. Realizing the mission formulated in the above way will facilitate acquisition of financial means from different sources.

MAREK S. SZCZEPAŃSKI, ANNA ŚLIZ

DIE MISSION EINER INSTITUTION. ÜBER DEN AUFTRAG DES SCHLESISCHEN INSTITUTS ZU OPPELN / OPOLE

Die Autoren skizzieren zunächst verschiedene Aspekte der wissenschaftlichen und popularisierenden Arbeit des Schlesischen Instituts in Oppeln sowie dessen Erfolge in der Popularisierung und Förderung, die es durch empirische regionale Studien und deren Verbreitung in Form von Veröffentlichungen und wissenschaftlichen Konferenzen erreicht hat. Danach stellen sie Überlegungen zu den möglichen künftigen Aufgaben dieser Einrichtung in einer multikulturellen Region bei der gleichzeitigen Verankerung Polens in europäischen Strukturen an. Die Verfasser betonen, dass im Gegensatz zu den Universitäten, wo aktuelle Forschungstheorien formuliert werden, die Organisation und Durchführung interdisziplinärer empirischer Forschungen zu den Hauptaufgaben der wissenschaftlichen Institute zählen. Die Mission des Schlesischen Instituts begreifen sie als fünfdimensional. Seine Aufgaben seien: (1) die Sammlung von Informationen über Schlesien und deren Popularisierung. Ebenso wichtig sei (2) die Einbindung von an Schlesien interessierten Personen und Institutionen. (3) Die Arbeit der Vorläufer des Instituts dürfe nicht vergessen werden, sondern sei kreativ zu entfalten. Ein integraler Bestandteil der Mission dieser Einrichtung sollen (4) die Verbreitung des Wissens über Schlesien durch die Veranstaltung von Konferenzen und durch die Übernahme einer Expertenfunktion sein. Dies werde es dem Institut ermöglichen, (5) die koordinatorische Aufgaben in der Schlesienforschung zu übernehmen. Die Umsetzung der so formulierten Mission werde die Einwerbung von EU-Mitteln erleichtern.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

MICHAŁ LIS

BADANIA HISTORYCZNE W INSTYTUCIE ŚLĄSKIM W KATOWICACH (1934–1949) I W OPOLU OD 1957 ROKU

UWAGI WSTĘPNE

Historia jako jedna z najstarszych dyscyplin nauk społecznych ze swej istoty od samego zarania pełniła dwie podstawowe funkcje – poznawczą oraz utylitarną. Czyli poza odtwarzaniem wydarzeń z przeszłości w celu poznania prawdy, m.in. o korzeniach współczesności, wykorzystywana była przez panujących do legitymizacji ich władzy na podległym obszarze oraz uzasadnienia reprezentowanego przez nią porządku politycznego. Dotyczy to w szczególności obszarów leżących na styku interesów państw, zatem spornych, jak np. Śląsk, do posiadania którego aspirowali władcy czescy, polscy i niemieccy. Śląsk może być tu dobrym przykładem, a najbardziej znanym tego dowodem z okresu, gdy region ten już od dawna znajdował się poza polską państwowością, była konkluzja Jana Długosza, który po pokoju toruńskim z roku 1466 przywracającym Polsce Pomorze, zwierzał się:

„Uznałem siebie i resztę moich współczesnych, którym zdarzyło się po tylu wiekach zobaczyć to scalenie, za szczęśliwych. Byłbym się uznał za szczęśliwego, gdyby przypadkiem za miłosierdziem Bożym na moich oczach doszło do zwrotu i przyłączenia do Królestwa Polskiego Śląska i ziemi lubuskiej oraz słupskiej, w których znajdują się trzy biskupstwa założone przez pierwszego króla polskiego Bolesława Wielkiego i jego ojca Mieszka, a mianowicie: wrocławskie, lubuskie i kamieńskie. Odszedłbym bowiem weselszy z tego świata i spoczywałbym w mym śnie przyjemniej i wygodniej"[1].

Z nieco późniejszego czasu godna przypomnienia jest także opinia Marcina Kromera, zawarta w wydanym w roku 1578 dziele o Polsce. Polemizując z Joachimem Cureusem, autorem – jak pisał Kromer – historycznego dziełka o Śląsku pt. *Gentis Silesiae annales* o niemieckości Śląska, podkreślał:

„Przecież każdy, kto choćby jako tako zna język polski, doskonale rozumie, że do Polski należą i polską wykazują etymologię Świdnica, Legnica, Brzeg, Głogów, Bolesławiec, Gorlice, Odra i niemal nieprzeliczone mnóstwo innych nazw miejscowości, nadanych w tym okresie, w którym Polacy

[1] *Polska Jana Długosza*. Red. nauk. H. Samsonowicz, Warszawa 1984, s. 362.

wyrugowawszy owych jego odległych przodków posiedli te obszary; Śląsk natomiast i Wrocław dopiero później zaczęto traktować jako czeskie. I nie wiem, czy rodowe nazwisko autora nie nosi przypadkiem tejże cechy polskości, wziętej od kurzego samca, chyba że wstyd mu jego polskiego pochodzenia"[2].

Polskie dzieje od VI w. na obszarze górnej Odry w XIX w. wprowadzał do nauczania szkolnego na poziomie podstawowym Józef Lompa[3].

Ponadstuletnie skutki pruskiego panowania na Górnym Śląsku w roku 1863 Karol Miarka rozpatrywał w aspekcie zapóźnienia cywilizacyjnego, dowodząc: „Przyczyny, że cywilizacja tak mały na lud górnośląski wpływ wywiera, szukać należy w naszym szczególnym położeniu: Jesteśmy Polakami, a mamy stać się Niemcami!"[4].

Opublikowaną w roku 1879 w Krakowie rozprawę wywodzący się z Obrowca k. Gogolina Adolf Hytrek zaczynał od stwierdzenia:

„Z całego niegdyś polskiego Szlązka, zostającego dziś pod panowaniem pruskim, tylko jedna część została dotąd polską krainą, mianowicie Górny Szlązk. Rozciąga się on po obu brzegach Odry, wszerz od granicy Królestwa Polskiego pod góry Sudety. Na tym obszarze, zajmującym 224 mil kwadratowych mieszka według statystyki urzędowej blisko milion, bo 952 000 Polaków. Zauważyć jednak należy, iż do Polaków zaliczani są tylko ci, którzy wcale języka niemieckiego nie znają, i że przeciwnie, każdy, umiejący choćby najmniej po niemiecku, zapisywany jest do ludności niemieckiej. Jest więc bardzo trudno podać prawdziwą cyfrę ludności polskiej. [...] Stołecznym miastem Górnego Szlązka jest Opole, położone po prawym brzegu Odry a liczące 15 000 mieszkańców"[5].

Z początków XX w. wystarczy tu przywołać ks. Józefa Gregora, proboszcza z podraciborskiego Tworkowa, który w roku 1904 opublikował mapkę ukazującą stosunki językowe na Górnym Śląsku. W przedmowie wyjaśniał, iż taką potrzebę dostrzegł po ukazaniu się map etnograficznych: niemieckiej – Partscha i polskiej – wybitnego wówczas geografa i kartografa – Stanisława Majerskiego. Przywołując je tak pisał: „podziałka (Massstab) na tych mapach, które podawają ledwo najgłówniejsze miasta, jest zbyt mała, a znajomości o stosunkach językowych na Górnym Śląsku zupełnie są niedokładne"[6]. Obok mapy zamieścił „Przegląd statystyczny" ukazujący stan z 1 grudnia 1900 r.: „Mieszkańców było w ogóle 1 868 146, mianowicie katolików 1 681 400 (= 90%), ewangelików 165 971 (= 8,9%), i żydów 20 270 (= 1,1%). Statystyka urzędowa liczy 1 048 255 Pola-

[2] M. K r o m e r, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*. Przekł. S. Kazikowskiego. Wstęp i oprac. R. Marchwińskiego, Olsztyn 1984, s. 9.

[3] J. L o m p a, *Krótkie wyobrażenie historyi Szląska dla szkół elementarnych zebrane przez ... Szkolnego i Organisty w Lubszey*. Własnym nakładem do druku podane. W Opolu roku 1821, s. 2 i nast.

[4] K. M i a r k a, *Głos wołającego na puszczy Górnoślązkiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Ślązku*, Wydawnictwo „Śląsk", Katowice 1984, s. 35.

[5] A. H y t r e k, *Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*, Kraków 1879 (wyd. fototyp. – Opole 1996), s. 16.

[6] J. G r e g o r, *Mapa Górnego Śląska z uwzględnieniem stosunków językowych, granic powiatowych i kolei żelaznych*. Oprac. ..., Proboszcz z Tworkowa, Nakład Karola Miarki, Mikołów (Nicolai O.-S.) 1904.

ków (= 58%) 684 397 Niemców (= 38,5%), 62 738 Czechów (= 3,5%) i 71 586 osób, które mówią po polsku i po niemiecku"[7].

Spośród Niemców, którzy znaleźli pracę na Górnym Śląsku, bogatą dokumentację polskiej kultury mieszkańców tej ziemi zebrał lekarz księcia raciborskiego, Julius Roger. Przedmowę do wydanego w języku polskim zbioru pieśni ludowych zaczął od słów:

„Niniejsze pieśni zbierano między ludem polskim Szląska Górnego. Sąsiadując z Niemcami, Morawianami i Czechami lud ten zamieszkuje najdalej ku wschodowi położone powiaty pruskiego Szląska po obu stronach Odry i w austryackiem księstwie Cieszyńskiem ciasne doliny od południa na północ ciągnące się wzdłuż północnej pochylni Beskidu. Na próżno szukalibyśmy tych pieśni po miastach: tam bowiem po większej części panuje język niemiecki, zdarza się nawet, że dzieci mieszczańskie nie rozumieją mowy polskich rodziców swoich. Ale lud wiejski górnoszląski prawie wszędzie w przeważającej większości jest polski"[8].

Z dzisiejszej perspektywy warto podkreślić, iż wydając książkę, użył polskiej pisowni swego imienia Juliusz oraz polskiej nazwy Wrocław jako miejsce jej druku.

Związki Śląska z Polską jako istotny element uzasadnienia żądań przyłączenia jego wschodniej części do odradzającego się państwa po I wojnie światowej wykorzystała też w roku 1919 polska delegacja na konferencję pokojową w Paryżu[9].

Nie może więc dziwić, że po przyłączeniu w 1922 r. do Polski niedużej wschodniej części Górnego Śląska (29% żądanego obszaru, co stanowiło 24,3% rejencji opolskiej jako pruskiej części historycznego Górnego Śląska), która stała się podstawą obszaru autonomicznego województwa, któremu już w trakcie przygotowań plebiscytowych nadano propagandowo nośną nazwę śląskiego[10].

PRZESZŁOŚĆ ŚLĄSKA JAKO ZADANIE POLSKIEJ HISTORIOGRAFII OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Oceniając miejsce Śląska w badaniach polskich historyków tuż po podziale obszaru plebiscytowego, Kazimierz Tymieniecki („Kurier Poznański" z 16 lipca 1922 r.), stwierdzał:

„Nie ulega wątpliwości, że nauka polska zaniedbała zupełnie sprawy Śląska. Zależność nasza od Niemców w historiografii Śląska występuje z całą siłą... Systematycznie i planowo prowadzonej pracy uczonych niemieckich przedstawić można ze strony polskiej nieliczne tylko próby samodzielnego ujęcia poszczególnych zagadnień, najczęściej wybieranych zupełnie dorywczo i prawie za-

[7] Ibid.

[8] J. R o g e r, *Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Szląsku z muzyką wybrał i wydał* ..., Dr med., Wrocław 1863 (wydanie fototyp. – Opole 1991).

[9] *Nota Delegacji Polskiej na Konferencji Pokojowej do Julesa Cambona w sprawie granic zachodnich państwa polskiego z 28 II 1919 r.* W: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*. Red. R. Bierzanek, J. Kukułka, t. 1, Warszawa 1965, s. 72–77.

[10] *Encyklopedia powstań śląskich*, zespół red. F. Hawranek i in., Opole 1982 s. 409, 475.

wsze odnoszących się do najstarszego okresu dziejów tego kraju. [...] Historycy niemieccy, zachowując nawet zupełną obiektywność w swych badaniach, widzieli dzieje tego kraju z punktu widzenia niemieckiego. Natomiast objawy, które świadczyły o istniejącej wciąż łączności z macierzystą Polską, uchodziły przeważnie ich uwagi. Historia Śląska była dla nich historią germanizacji kraju i pod tym względem historiografia wrocławska, mimo swego niewątpliwie wysokiego poziomu naukowego, nie różni się zasadniczo od historiografii całego niemieckiego wschodu. W ten sposób jednostronnie traktowane dzieje Śląska mogą być jedynie zrozumiałe przez Niemca, nigdy zaś przez Polaka"[11].

Podobnie po kilku latach oceniał sytuację Józef Pieter. W roku 1929 pisał w „Zaraniu Śląskim":

„Jednym z dotkliwych skutków sześciowiekowego oderwania Śląska od Polski był brak żywszych zainteresowań ze strony polskiej nauki tą dzielnicą. To co o Śląsku poza jego terenem napisano naukowo po polsku przed wojną światową, a nawet do dziś, można by nieledwie na palcach policzyć. Ponieważ z drugiej strony ruch narodowy na samym Śląsku zaczął się budzić na szerszą skalę dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku, więc i tutaj powstały tylko znikome przyczynki do badań naukowych, których przedmiotem był Śląsk"[12]. Konkludował więc dalej: „Nie mamy dotychczas wyczerpującej i wszechstronnej historii Śląska w polskiej literaturze naukowej. To co dotychczas w tej sprawie napisano jest albo już przestarzałe, albo popularne, albo obejmuje jedną tylko część Śląska, albo wreszcie łączy wszystkie wymienione cechy. [...] W całości jednak wszystko to są tylko początki, «próby», których bezwzględnie nie można lekceważyć, od których jednak należy dopiero wyjść do właściwej pracy, z tego choćby powodu, że badania nad historią Śląska uwzględniły tylko część źródeł"[13].

Wiedzieli o tym przedstawiciele śląskich elit intelektualnych, o czym już wcześniej świadczyło przekształcenie w roku 1920 istniejącego od 1892 r. w Bytomiu Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Towarzystwo Przyjaciół Nauk (TPN) na Śląsku, które jako najpilniejsze zadanie uznało utworzenie biblioteki naukowej. W posiadaniu TPN znalazły się wówczas polskie zbiory biblioteczne przeniesione z Rumunii i Wiednia. Zbiory te po podziale Górnego Śląska zostały po stronie niemieckiej. Gdy znana była już decyzja o poddziale obszaru plebiscytowego, w listopadzie 1921 r. TPN powołało 10-osobowy komitet organizacyjny śląskiej biblioteki krajowej[14]. Ponieważ Komitet nie otrzymał wsparcia rządowego, przestał wkrótce istnieć. Potrzebne fundusze otrzymało w roku 1923 TPN na Śląsku, za sprawą jednak postępującej inflacji wiele wysiłku trzeba było włożyć do dokonania przeniesienia zbiorów bytomskich do Katowic[15]. Z inicjatywy z kolei Sejmu Śląskiego, który w roku 1924 zapewnił środki finansowe, rok później mogła powstać inna książnica – Biblioteka Sejmu Śląskiego.

[11] Cyt za: L. Ł a k o m y, *Zagadnienia regjonalne Śląska*, „Zaranie Śląskie" 1930, z. 3, s. 108–109.

[12] J. P i e t e r, *Kilka uwag w sprawie organizacji pracy naukowej na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1929, z. 4, s. 194.

[13] Ibid., s. 202–203.

[14] B. C i m a ł a, *Geneza i rozwój Instytutu Śląskiego w Katowicach (1934–1939)*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994, s. 20 i nast.

[15] J. Ł u k a, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1929, t. 1, s. 1–18.

Zaczęła ona kompletować m.in. dzieła dotyczące Śląska, bądź na Śląsku wychodzące[16].

Potrzebę tworzenia bazy źródłowej, koniecznej do badań naukowych widzieli śląscy pasjonaci regionalni. Doprowadzili oni też do powołani już w 1922 r. Śląskiej Rady Archiwalnej, w której znaleźli się m.in. wywodzący się z pozostawionej w Niemczech części Górnego Śląska – ks. Józef Knosała (z Żelaznej pod Opolem) i ks. dr Emil Szramek (z Tworkowa koło Raciborza) oraz Konstanty Prus z Wielopola pod Rybnikiem. Zadaniem Rady było merytoryczne nadzorowanie przebiegu przejmowania archiwów od Niemców przez służby polskie[17].

Konieczność wprowadzenia spraw śląskich do świadomości Polaków, zatem i badań historycznych nad dziejami Śląska, widział mianowany po przewrocie majowym w 1926 r. wojewoda śląski dr Michał Grażyński. Związany ze środowiskiem historyków krakowskich, podjął w 1927 r. inicjatywę Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczynając współpracę z Polską Akademią Umiejętności (PAU). Pierwszym efektem miało stać się opracowanie i opublikowanie już w roku 1929 dziejów Śląska do końca XIV w. Zakres terytorialny oraz przewidywany termin opublikowania dzieła tłumaczył prezes PAU prof. Stanisław Kutrzeba w liście do Grażyńskiego: „Wybór padł na tę dzielnicę nie tylko z tego powodu, że stanowi ona ziemię badań najbardziej zaniedbaną w naszej nauce, lecz także ze względu na przygotowywane przez Niemców na rok 1929 zbiorowe dzieło o Śląsku. [...], jak również zainteresowania całego społeczeństwa tą prastarą ziemią piastowską"[18].

Powstaniu instytucjonalnych form gromadzenia źródeł i opracowań, jako podstawy prowadzenia prac badawczych nad historią dzielnicy, towarzyszyła debata, która znalazła swoje udokumentowanie w powstających periodykach – w odradzającym się w roku 1929 „Zaraniu Śląskim" oraz debiutujących w tym roku „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku". W tym pierwszym, przywoływany już Józef Pieter uświadamiał współczesnym, iż: „Śląsk jest krajem, mającą swoją historię; poznać ten kraj naukowo znaczyć będzie opisać go pod każdym względem oraz opowiedzieć, cokolwiek na nim się stało w jakimkolwiek kierunku". W części poświęconej badaniom historycznym, postulował: „Na wzór istniejących już kilku monografii o miastach śląskich [...] powinny być opracowane monografie wszystkich bez wyjątku miast na Śląsku, nawet tych, o których już coś napisano, i to możliwie z zupełnym wyzyskaniem wszelkich dostępnych źródeł"[19]. Jako potencjalnych autorów wskazywał nauczycieli historii

[16] R. L u t m a n, *Biblioteka Sejmu Śląskiego w Katowicach*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1930, t. 2, s. 209–213.

[17] W. Z i e l i ń s k i, *O Michale Grażyńskim, Romanie Lutmanie i innych*. W: *Szkice wspomnieniowe w 50 lat od powołania Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach*, Katowice 1984, s. 13.

[18] Cyt. za: Z i e l i ń s k i, op.cit., s. 20.

[19] P i e t e r, op.cit., s. 203.

w szkołach, księży, a nawet urzędników gminnych. Sugerował także potrzebę honorowania autorów, proponując:

„Jeśli magistraty miast umieją i mogą w swych budżetach umieszczać niekiedy dość pokaźne sumy na upiększanie swych miast, czemuż by nie znalazły jakichś paru tysięcy złotych dla swego historyka? Niektóre większe miasta Polski przyjęły zwyczaj zachodnioeuropejski fundowania stałych nagród za twórczość literacką, ale czemuż by mniejsze od nich miasta śląskie nie mogły tego samego zrobić w mniejszym zakresie, odpowiednim do swych dochodów i ustanowić jednorazowe, względnie nawet stałe nagrody za twórczość naukową?"[20].

Propozycję przygotowywania monografii miast traktował Pieter jako początek prac nad historią dzielnicy. Jako propozycję traktował też przygotowywanie monografii poszczególnych wsi oraz zagadnień, takich jak historia uprzemysłowienia Śląska, ewolucja stanu mieszczańskiego, kolonizacja niemiecka, kultura umysłowa, stosunki śląsko-czeskie itp., traktowanych jako ogniwo pośrednie do „syntetycznej historii śląskiej dzielnicy".

Kontynuując dyskusję na łamach „Zarania Śląskiego", w 1930 r., Ludwik Łakomy wskazywał tematy, które powinni poddać badaniom historycy:

„Wśród całej powodzi nierozświetlonych dotąd kwestii kilka z nich wysuwa się na czoło. Oto przede wszystkim kwestia podziału Śląska, następnie okres współczesny panowania ostatnich Piastów w Polsce i ich stosunek do tej «terra irredenta», oraz okres panowania Władysława Warneńczyka i jego poglądy, tudzież zabiegi o przyłączenie Śląska do Macierzy"[21].

Dodawał też, iż badaniom należałoby poddać wpływ husytyzmu czeskiego na umysły Ślązaków, a także zabiegi mające na celu odzyskanie Śląska.

Swego rodzaju podsumowaniem prowadzonej w latach dwudziestych XX w. dyskusji było publiczne włączenie się znanego historyka z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – Franciszka Bujaka. Pisał on w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", iż w TPN badania historyczne należą do głównych zadań,

„[...] ponieważ historia jest składnikiem elementarnym kultury ludzkiej. Jak człowiek bez pamięci, tak społeczeństwo kulturalne nie da się pomyśleć bez historii. Bez znajomości przeszłości nie ma prawdziwego poznania teraźniejszości, nie ma także, choćby w najskromniejszej mierze, przewidywania przyszłości. Odnosi się to tak samo do jednostek, jak i do społeczeństw we wszystkich objawach ich życia. Jest rzeczą oczywistą, że nawet odłam społeczeństwa, mający tak potężnie pulsującą teraźniejszość, jak Śląsk, nie może się obywać bez badań historycznych, nie może powierzać innym odłamom narodu, lub nawet obcym narodom, troski o spisywanie swojego «życiorysu», o zdawaniu sobie sprawy ze swojego rozwoju"[22].

Dodawał przy tym:

„Badania historyczne, jak wszelkie badania naukowe, zależą od tego, czy są ludzie, którzy chcą i umieją je prowadzić, oraz od tego, czy mają oni niezbędne po temu warunki. Podstawowymi warunkami badań historycznych są, jak wiadomo, biblioteki i archiwa, stanowiące właściwe laboratoria pracy historycznej. Na Śląsku polskim nie było dotąd dużej i zasobnej w dzieła historyczne biblioteki, ale brak ten jest już obecnie usuwany. Istotnie można się spodziewać, że dzięki zapobiegliwości i znacznym nakładom pieniężnym Biblioteka Sejmu Śląskiego, zmieniona z sejmowej na publiczną, będzie mogła wraz z biblioteką Towarzystwa Przyjaciół Nauk w krótkim czasie

[20] Ibid.

[21] Ł a k o m y, op.cit., s. 109.

[22] F. B u j a k, *W sprawie organizacji studiów historycznych w Towarzystwie Przyjaciół Nauk na Śląsku*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1930, t. 2, s. 63.

stanowić zadowalającą podstawę do badań nad przeszłością Śląska. Inaczej zgoła przedstawia się sprawa materiałów archiwalnych. Śląsk polski jest zaledwie drobną cząstką, odzyskaną przez Naród, z rozległej niegdyś dzielnicy. Archiwa, zawierające świadectwa działalności i urzędów prowincjonalnych, i okręgowych (rejencyjnych), znajdują się poza jego obrębem, przede wszystkim we Wrocławiu. [...] Poza tym oczywiście świadectwa działalności władz centralnych od czasów zaboru Śląska przez Prusy przechowują się w Centralnym Archiwum Państwowym w Berlinie"[23].

Jako ciekawostkę można w tym miejscu przypomnieć radę tego znakomitego historyka. Wynikała ona z niemożności nabywania archiwaliów – jak książek, drogą kupna. Proponował zatem kopiowanie dokumentów historycznych bezpośrednio na papierze fotograficznym o wymiarach 18 x 24 cm za pomocą specjalnego aparatu „Famulus".

Istotne znaczenie w inspirowaniu oraz prowadzeniu badań nad opracowaniem dziejów Śląska miał powołany na początku 1933 r. w Krakowie Komitet Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności, który miał inspirować badania, zachęcać uczonych do podejmowania badań nad różnymi aspektami przeszłości i współczesności Śląska oraz upowszechniać ich wyniki. Istotne miejsce w nich zajmować miała problematyka historyczna dzielnicy[24].

Ważną rolę w realizacji większości przedsięwzięć dotyczących angażowania ludzi nauki w podejmowanie problematyki śląskiej odgrywał wojewoda Michał Grażyński. Z jego też inspiracji przystąpiono w Katowicach w roku 1933 do organizowania placówki, której celem miało stać się rozpoznawanie aktualnej problematyki Śląska, a także jej propagowanie poprzez publikacje, organizowanie imprez naukowych itp.

MIEJSCE HISTORII W INSTYTUCIE ŚLĄSKIM LAT TRZYDZIESTYCH

Zadania, które miał realizować Instytut, zapisano w statucie:

„Instytut Śląski ma na celu: a) działalność naukową w zakresie zagadnień, odnoszących się do ziem i spraw śląskich ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wynikających z potrzeb chwili bieżącej, b) gromadzenie istniejącego materiału naukowego i szerzenie wiedzy o Śląsku. Środkami działalności Stowarzyszenia są: a) przeprowadzanie badań naukowych w wyżej określonym zakresie, b) zaznajamianie czynników rządowych i społeczeństwa z wynikami tych nadań oraz szerzenie znajomości spraw śląskich przez wydawanie komunikatów, oryginalnych prac naukowych, pism popularnych, urządzanie odczytów, zebrań dyskusyjnych itp., c) gromadzenie i utrzymywanie w ewidencji bibliotek, zbiorów i wszelkich materiałów naukowych, należących do zakresu objętego działalnością Stowarzyszenia"[25].

W pierwszych tygodniach funkcjonowania placówki, na stanowisko dyrektora, na które powołano sekretarza Stowarzyszenia – dra Romana Lutmana, dopre-

[23] Ibid., s. 64–65.

[24] Szerzej zob.: W. Z i e l i ń s k i, *Pierwsze piętnastolecie Instytutu Śląskiego w Katowicach*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1985, t. 14, s. 6 i nast.

[25] Statut Instytutu Śląskiego.

cyzowano program, w którym uwzględniono: „1) organizację badań naukowych, 2) dział wydawniczy, w którym przewiduje się na najbliższy okres następujące wydawnictwa: a) stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku, b) konwencja genewska i jej wykonanie, c) monografia Śląska Opolskiego, d) materiały statystyczne Śląska, e) mapa województwa Śląskiego"[26]. Powołano też dział informacji naukowej. Rozwojowi badań inspirowanych i koordynowanych przez Instytut służyć miała Biblioteka Sejmu Śląskiego, której zasoby pod koniec 1933 r. liczyły 50 555 tomów w działach: „silesiaca", prawo, historia, historia literatury i sztuki. Biblioteka umożliwiała także sprowadzanie książek z innych polskich książnic (za opłatą kosztów pocztowych)[27].

W roku 1935 Instytut stał się współwydawcą – z dotychczasowym właścicielem czasopisma, Towarzystwem Ludoznawczym w Cieszynie – „Zarania Śląskiego", a na stronie tytułowej obok do tej pory istniejących miejsc jego wydawania – Cieszyn i Katowice, znalazły się – Bytom po stronie niemieckiej i Orłowa po czeskiej. Włączony do komitetu redakcyjnego Roman Lutman wykorzystał ten fakt do przypomnienia, jakie miejsce w polityce i nauce niemieckiej zajmuje Śląsk i na tym tle do zaprezentowania zadań pisma (pośrednio zatem i Instytutu Śląskiego) w ukazywaniu nie tylko problematyki województwa śląskiego, podkreślając:

„Budując nasz światopogląd narodowy i podstawy naszej kultury, nie możemy zapominać, że kolebka naszej kultury była na Zachodzie, że nie tylko pod względem politycznym, ale i kulturalnym pozostał po nas na zniemczonych dziś nawet częściach Śląska trwały ślad. [...] Jeśli nauka niemiecka występuje z roszczeniami do kulturalnego protektoratu nad naszymi ziemiami, wolno nam wciągać do naszego dorobku kulturalnego te ziemie zachodnie, na których dawniej rozbrzmiewała mowa polska i innych ludów zachodniej Słowiańszczyzny i gdzie dochowali się potomkowie dziś zgermanizowani, lecz o niewątpliwym rasowym składzie słowiańskim. Wszystkie te czynniki skupiają się na Śląsku. [...] Świadome interesowanie się tymi zagadnieniami i podjęcie badań na odległych terenach, od naszych czynnych ośrodków kulturalnych i naukowych, będą stanowić dalszy ciąg naszych zainteresowań się Śląskiem"[28].

W pierwszym okresie – do wybuchu II wojny, działania Instytutu Śląskiego były ograniczone – jak stwierdzał w roku 1938 Władysław Semkowicz, do zadań propagandowych, popularyzacji wiedzy naukowej i organizowania imprez naukowych. Poważne studia naukowe należały do kompetencji Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU[29]. Była to konsekwencja przyjętego od początku założenia, iż:

„Zasadniczym zadaniem Instytutu jest organizacja badań naukowych w zakresie spraw śląskich. W tym celu Instytut Śląski podjąć musi akcję, mającą na celu ustalenie potrzeb naukowych na Śląsku, segregowanie ich według uznanej aktualności ich znaczenia, wreszcie ich realizowanie bądź samodzielnie, bądź wespół z innymi odpowiednimi czynnikami"[30].

[26] *Instytut Śląski*, „Zaranie Śląskie" 1934, z. 4, s. 240.
[27] *Sprawozdanie Biblioteki Sejmu Śląskiego za rok 1933*, „Zaranie Śląskie" 1934, z. 1, s. 52.
[28] R. L u t m a n, *Śląsk – jeden, niepodzielny*, „Zaranie Śląskie" 1935, z. 3, s. 147.
[29] Z i e l i ń s k i, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 24.
[30] *Instytut Śląski*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1934, t. 4, s. 195.

O tym, że ustalony zakres aktywności Instytutu miał być przestrzegany, świadczyło oburzenie Komitetu Wydawnictw Śląskich z powodu wydania w Katowicach studium Józefa Feldmana pt. „Bismarck a Polska" oraz propozycja włączenia dyrektora Instytutu w skład Komitetu, dla ścisłej koordynacji programów[31]. W efekcie poza wspomnianym dziełem Feldmana, przedwojenny Instytut opublikował kilka tylko rozpraw, m.in. – prace naukowe Zygmunta Wojciechowskiego i Adama Bara, typu źródłowego – Ludwika Musioła lub popularnonaukowego – Stanisława Wasylewskiego, Franciszka Szymiczka, a z dyscypliny stanowiącej do pewnego stopnia korzenie późniejszej politologii – Marka S. Korowicza oraz debiutującego Józefa Kokota[32].

W LATACH 1945–1949

Po wznowieniu działalności w warunkach włączenia w granice Polski reszty przedwojennego pruskiego Śląska, przed placówką stanęły nowe zadania. Sygnalizował je dyrektor Roman Lutman już w marcu 1945 r.:

„Pod względem organizacji i metod pracy działalność Instytutu nie wymaga zasadniczych zmian. Nadal Instytut chce być placówką naukową organizującą badania naukowe nad zagadnieniami Śląska i ziem zachodnich, prowadzącą odpowiednią akcję wydawniczą i informacyjno-naukową wśród społeczeństwa. Ale ideowo działalność Instytutu winna ulec pogłębieniu przez świadome i konsekwentne skierowanie działalności naukowej i wydawniczo-informacyjnej ku uzasadnieniu i rozpowszechnieniu światopoglądu państwowego o roli i znaczeniu Śląska, i ziem zachodnich dla naszego państwa i narodu. Żyjemy w okresie istotnego przełomu historycznego. Musimy uczynić zwrot ku dawnej idei Polski Piastowskiej, tkwiącej korzeniami w ziemiach zachodnich i zwróconej na Zachód. Musimy nawiązać zerwaną przed 600 laty nić tradycji historycznej, uczynić tę tradycję społeczeństwu zrozumiałą i drogą"[33].

W rozszerzonym tekście zamieszczonym w „Zaraniu Śląskim" dodawał:

„Cały historyczny Śląsk jest częścią składową Państwa Polskiego. W związku z tym faktem powstają nowe zagadnienia. Zmianie ulega cała dotychczasowa problematyka Śląska. Przed wojną punkt ciężkości problematyki Śląska spoczywał na defensywnym zagadnieniu obrony naszych praw do tej części Śląska, która po pierwszej wojnie światowej i plebiscycie weszła w skład naszego państwa, przed wzmagającą się agresywnością niemiecką"[34].

---

[31] Z i e l i ń s k i, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 23–24.

[32] Z. W o j c i e c h o w s k i, *Polska nad Wisłą i Odrą w X w. Studium nad genezą Państwa Piastów i jego cywilizacją* (1939); A. B a r, *Karol Miarka. Studium z dziejów Górnego Śląska* (1938); L. M u s i o ł, *Materiały do dziejów Wielkich Katowic (1299–1799)*. Zebr. i oprac. ... (1936); S. W a s y l e w s k i, *Na Śląsku Opolskim* (1937); F. S z y m i c z e k, *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914–1920* (1938); M.S. K o r o w i c z, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922–1937 na tle stosunków międzynarodowych* (1938); J. K o k o t, *Zagadnienia administracyjne Śląska jako jednostki samorządu terytorialnego* (1939).

[33] *Instytut Śląski wznawia działalność*, „Dziennik Zachodni" 1945, z 18 III, s. 4.

[34] R. L u t m a n, *Nowy Śląsk – nowe zadania*, „Zaranie Śląskie" 1945, s. 1.

Objęcie szerokiego programu badawczego umożliwiało przejęcie przez Polskę niemieckich bibliotek i archiwaliów. Organizacyjnie znalazło to swój wyraz w utworzeniu agend Instytutu na Dolnym Śląsku. Na wyniki zintensyfikowanych badań nie trzeba było długo czekać. Spośród przedwojennych współpracowników druk swoich rozpraw powierzyli Instytutowi – Franciszek Popiołek, Józef Feldman, Tadeusz Lehr-Spławiński, Zygmunt Wojciechowski i Kazimierz Piwarski[35]. Rozpoczynający przed wojną współpracę z Instytutem Kazimierz Popiołek, po wojnie został jej wicedyrektorem i kierownikiem referatu historycznego. Swoimi badaniami objął szeroki wachlarz zagadnień, czemu dał wkrótce wyraz publikując obszerne rozprawy o trzecim powstaniu śląskim, czasach kapitalizmu oraz okupacji[36]. Zygmunt Izdebski podjął skomplikowany problem volkslisty[37]. Spośród historyków lwowskich przybyłych na Śląsk, Instytut opublikował monografię Wrocławia Karola Maleczyńskiego[38].

Pierwszy okres badań historycznych tak oceniał Kazimierz Popiołek:

„Na kierunek prac Instytutu w okresie powojennym, na dobór tematów, złożyło się kilka czynników. Jeden z nich to tradycja przedwojenna, kontynuacja prac, leżących w programie dotychczasowym. Inny to zainteresowania poszczególnych pracowników. Najważniejszym jednak czynnikiem był wzgląd na konieczność podkreślania również w dziedzinie badać historycznych naszej nowej rzeczywistości, wyrażającej się przede wszystkim w fakcie powrotu polskiego narodu na cały Śląsk. Wprawdzie już przed wojną różne prace Instytutu, w szczególności zaś prace historyczne, wybiegały bardzo często daleko poza granice ówcześnie do Polski należącego skrawka Śląska, obejmując cały historyczny Śląsk, fakt jednak naszego powrotu nad Odrę postawił przed nauką historii bardzo ważne, niejednokrotnie bardzo pilne zadania. Zasadniczy, ramowy plan badań w dziedzinie historycznej, odnoszących się do odzyskanego Śląska, został przedstawiony na konferencji w kwietniu 1946 r. we Wrocławiu przez prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, dra [Władysława] Czaplińskiego. Za jeden z najważniejszych, a zwłaszcza najpilniejszych problemów uznano potrzebę odszukania niewątpliwie istniejących śladów życia polskiego w tej ziemi, śladów dotychczas skwapliwie przez naukę niemiecką ukrywanych czy nawet zacieranych. Odnaleziono ich sporo już po krótkim okresie badań tak w samym terenie Śląska, jak i w uratowanych z pożogi materiałach archiwalnych czy innych, w dużej części ściśle tajnych, do których uczeni polscy nie mieli dotychczas dostępu. [...] W historycznych badaniach i pracach uwzględniano też w pewnej mierze aktualne potrzeby i zdarzenia Śląska. Taką była dla Górnego Śląska przypadająca na rok 1946 rocznica III powstania śląskiego oraz związane z tym uroczystości"[39].

Do listy spraw podejmowanych z powodu aktualnych potrzeb, K. Popiołek wymieniał pracę nad stworzeniem kartoteki zasłużonych Ślązaków, śląski kalendarz historyczny oraz gromadzenie materiałów do kartoteki miejscowości śląskich.

---

[35] F. Popiołek, *Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich* (1947); J. Feldman, *Problem polsko-niemiecki w dziejach* (1946); T. Lehr-Spławiński, K. Piwarski, Z. Wojciechowski, *Polska–Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa* (1947); K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie* (1947).

[36] K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie* (1946); idem, *Zaborcze plany kapitalistów śląskich* (1947); idem, *Śląsk w oczach gestapo* (1948).

[37] Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku* (1946).

[38] K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, cz. 1: *Do roku 1526* (1948).

[39] K. Popiołek, *Nauki historyczne w pracy Instytutu Śląskiego*, Katowice 1947, s. 1–3.

Prowadzone w ramach Instytutu Śląskiego w Katowicach i Wrocławiu badania historyczne zostały przerwane wraz z likwidacją placówki. Oddział wrocławski włączono 1 sierpnia 1948 r. do Instytutu Zachodniego w Poznaniu, a w lutym 1953 r. zlikwidowano. Instytut Śląski w Katowicach stał się w 1948 r. oddziałem katowickim Instytutu Zachodniego, a w 1949 r. zlikwidowany przez włączenie do Śląsko-Dąbrowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które z kolei w 1950 r. wchłonęło Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, czyli instytucja nieprowadząca badań naukowych[40].

OD 1957 ROKU W OPOLU

Odrodził się Instytut Śląski jako jeden z efektów popaździernikowych dyskusji o demokratyzacji życia w 1956 r., i zlokalizowany został w Opolu. W uchwalonym 9 maja 1957 r. statucie Stowarzyszenia przyjęto, iż: „1. Celem działalności Instytutu jest prowadzenie i popieranie badań naukowych w zakresie problematyki, związanej ze Śląskiem, oraz szerzenie wiedzy o Śląsku zgodnie z potrzebami polityki państwowej, rozwoju gospodarki socjalistycznej i kultury narodowej"[41]. W zakresie badań historycznych, Instytut miał realizować ten cel jako zadania: dokumentacji spraw śląskich („ze szczególnym uwzględnieniem aktualnej sytuacji Śląska i dziejowych związków ziem śląskich z innymi ZIEMIAMI POLSKIMI"), planowanie, organizowanie i prowadzenie oraz ogłaszanie prac naukowych i popularnonaukowych dotyczących Śląska, prowadzenie akcji informacyjnej o Śląsku dla kraju i zagranicy, wykorzystując prasę, radio oraz służące temu wydawnictwa, urządzanie odczytów, wykładów, zebrań dyskusyjnych, zjazdów, wystaw itp.

Zmieniając statut w 1987 r., czyli w ostatniej fazie systemu socjalistycznego, podtrzymano jako cel „popieranie, prowadzenie badań naukowych i rozpowszechnianie ich wyników w zakresie: 1) dziejów Śląska w jego historycznych granicach, ze szczególnym uwzględnieniem polskich tradycji w historii Górnego Śląska XIX i XX wieku, 2) kształtowania się nowej społeczności na Śląsku po II wojnie światowej, [...]"[42]. W następnej kolejności wymieniano istotne dla badań historycznych zagadnienia: odbudowa i rozwój gospodarki Śląska w Polsce Ludowej, polityka gospodarcza i społeczna regionu opolskiego. Celem badań politologicznych miały być międzynarodowe stosunki polityczne i gospodarcze, „ze szczególnym uwzględnieniem badań niemcoznawczych".

[40] R. L u t m a n, *Instytut Śląski*, Opole 1957, s. 2–4.
[41] Statut Instytutu Śląskiego w Opolu z 9 V 1957 r.
[42] Statut Instytutu Śląskiego w Opolu z 10 IV 1987 r.

Po upadku systemu komunistycznego, w statucie dotychczasowe cele Instytutu dotyczące badań historycznych zostały w 1992 r. ujęte szerzej, jako „1) dokumentacja spraw śląskich, ze szczególnym uwzględnieniem współczesnych problemów Śląska, 2) planowanie, organizowanie i prowadzenie prac naukowych dotyczących Śląska, [...]"[43]. Tradycyjne ujęcie celów przywrócono w kolejnej wersji statutu z 2009 r., co znalazło wyraz w zapisie jako: „prowadzenie badań naukowych obejmujących przeszłość, współczesność i przyszłość Śląska"[44]. Konsekwentnie więc w zakresie problematyki badawczej znalazły się: „1) dzieje Śląska w jego historycznych granicach", a w dziedzinie politologii – „3) stosunki międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem badań niemcoznawczych, problematyki czeskiej i współpracy europejskiej".

W pierwszym okresie organizowania prac Instytutu w Opolu nawiązywano do tradycji placówki, polegającej na przewadze elementu koordynacji badań, ich upowszechniania oraz inicjowania kierunków. Zajmowały się tym dwie sekcje – kierowana przez Seweryna Wysłoucha sekcja dokumentacji historycznej, której zadaniem było prowadzenie badań archiwalnych w zasobach byłej rejencji i prowincji opolskiej dla przygotowania edycji materiałów historycznych dotyczących położenia ludności polskiej w państwie pruskim. Kierowana przez Stefana Inglota sekcja historii społecznej i gospodarczej przygotowywała monografie historyczne i wydawnictwa źródłowe do historii społecznej i gospodarczej Śląska[45].

W praktyce badania historyczne prowadzone były przez członków sekcji niezwiązanych etatowo z Instytutem. Pierwszych pracowników w pełnym wymiarze etatowym w Instytucie, jako podstawowym miejscu pracy, zaczęto zatrudniać dopiero w 1964 r., co doprowadziło z czasem do powstania zespołu historyków związanych z placówką i realizujących jej plany badawcze – najpierw w Pracowni Historycznej prof. Seweryna Wysłoucha, następnie od 1966 r. w Zakładzie Historii. Byli to absolwenci kierunków historii – Zbigniew Kowalski (od lipca 1964), Wiesław Lesiuk (1966), Michał Lis (1969), Stanisław Gruszecki (1970), Jan Meissner (1972), Aleksander Kwiatek (1973), Janusz Popera (1977), Bożena Malec-Masnyk (1979), Wanda Musialik (1979). W tym czasie przyjęto też do pracy rozwijających już badania historyczne. Byli to – dr Czesław Nowiński (1964), doc. dr Władysław Dziewulski (1969), dr (hab. 1971, tytuł prof. 1978) Franciszek Hawranek (1970), dr Damian Tomczyk (1973), dr Stanisław Senft (1975), dr Bogdan Cimała (1978), dr Ryszard Dermin (1979).

Pełną sprawność realizacji planów badawczych zespół uzyskał pod kierunkiem Franciszka Hawranka. W latach 1971–1982 zaowocowało to z jednej strony publikacją badań indywidualnych pracowników, wynikających z realizacji zadań

[43] Statut Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu z 1992 r.
[44] Statut Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu z 12 III 2003 r.
[45] L u t m a n, *Instytut Śląski...*, s. 5.

statutowych ujętych w planach prac[46], z drugiej zespołowymi monografiami miejscowości[47], zakładów pracy[48] wreszcie opracowań o charakterze syntez dziejów Górnego Śląska[49].

Z inicjatywy Franciszka Hawranka, w latach 1966–1973 Instytut wydał dwie serie studiów – „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Opolszczyźnie" (z. 1–3) przekształcone w „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim" (z. 4–10).

Dla potrzeb edukacji regionalnej, realizowanej w szkolnictwie, ale także jako pomoc dla licznych towarzystw miłośników regionu, historycy przygotowali i od 1975 r. opublikowali 13 zeszytów wypisów do dziejów – najpierw powiatów (kozielskiego, niemodlińskiego, strzeleckiego), a po zniesieniu powiatów ziem – brzeskiej, grodkowskiej, Kluczborka i ziemi kluczborskiej, namysłowskiej, nyskiej, oleskiej, prudnickiej, raciborskiej, gmin podopolskich oraz Opola.

Pomagając regionalnym miłośnikom historii, pracownicy uczestniczyli w redakcjach regionalnych periodyków – „Głosu Olesna", „Szkiców Kluczborskich", „Szkiców Nyskich", „Szkiców Brzeskich"[50].

---

[46] W. D z i e w u l s k i, *Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim do Wiosny Ludów*, Opole 1972; R. D e r m i n, *Współpraca Komunistycznej Partii Polski z Komunistyczną Partią Niemiec na pograniczu polsko-niemieckim (ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska) w latach 1922–1938*, Opole 1978; R. D e r m i n, S. P o p i o ł e k, *Polacy i sprawy polskie w kartotece opolskiego gestapo*, cz. 1–3, Opole 1973–1974; F. H a w r a n e k, *Niemiecka Socjaldemokracja w prowincji górnośląskiej w latach 1929–1933*, Wrocław 1971; i d e m, *Polityka Centrum w kwestii górnośląskiej po I wojnie światowej*, Opole 1973; i d e m, *Ruch komunistyczne na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*, Wrocław 1966; i d e m, *Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim w latach 1918–1944*, Opole 1974; i d e m, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890–1914*, Opole 1977; i d e m, *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach. Wybór tekstów*, Opole 1980; Z. K o w a l s k i, *Polska Partia Robotnicza na Śląsku Opolskim. Studium rozwoju organizacyjnego*, Wrocław 1973; i d e m, *Z dziejów PPR na Śląsku Opolskim*, Opole 1971; W. L e s i u k, *Pieniądz zastępczy na Śląsku 1914–1924*, Opole 1969, wyd. 2, 1971; i d e m, *Rady robotnicze, żołnierskie, chłopskie i ludowe w rejencji opolskiej w latach 1918–1918*, Opole 1973; M. L i s, *Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945–1949)*, Opole 1978; i d e m, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Wybór tekstów źródłowych (1933–1939)*, Opole 1983; S. S e n f t, *Jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi zatrudnieni w rolnictwie śląskim 1939–1945*, Opole 1978; S. S e n f t, H. W i ę c e k, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939–1945*, Wrocław 1972; D. T o m c z y k, *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych z XV–XVIII wieku i ich znaczenie historyczne*, Opole 1975; i d e m, *Studia z dziejów rzemiosła Śląska Opolskiego przed epoką kapitalizmu*, Opole 1976; i d e m, *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976.

[47] W. Dziewulski (red.), *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, Opole 1975; W. Dziewulski, F. Hawranek (red.), *Opole. Monografia miasta*, Opole 1975; F. Hawranek (red.), *Szkice z dziejów Leśnicy*, Opole 1977; W. Lesiuk (red.), *Ziemia prudnicka. Dzieje, gospodarka, kultura*, Opole 1978.

[48] S. G r u s z e c k i, S. S e n f t, *Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie. Dzieje przedsiębiorstwa i załogi*, Opole 1981; Z. K o w a l s k i, J. K w a k, J. M e i s s n e r, *Dzieje Huty Małapanew w Ozimku (1754–1979)*, Opole 1980; W. L e s i u k, M. L i s, *Zakłady Papiernicze w Krapkowicach. Zarys dziejów (1899–1979)*, Opole 1981.

[49] F. Hawranek (red), *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, Opole 1981; F. Hawranek (red.), *Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku*, Opole 1982.

[50] Pełny zestaw publikacji w: E. W y g l e n d a, *Instytut Śląski w Opolu. Katalog 1957–1976*, Opole 1977 oraz E. W y g l e n d a, *Instytut Śląski w Opolu. Katalog 1977–1984*, Opole 1986.

Zwieńczeniem zespołowej pracy Zakładu Historii stała się opracowana pod redakcją Franciszka Hawranka *Encyklopedia powstań śląskich*, która ukazała się w 1982 r., już po jego tragicznej śmierci w 1981 r.[51].

Poza publikowaniem wyników badań własnych pracowników, zgodnie ze statutem, Instytut wydawał prace przygotowane przez współpracowników. Naturalnym tego miejscem od początku stały się redagowane przez Seweryna Wysłoucha „Studia Śląskie. Seria Nowa", które zaczęły się ukazywać od 1958 r. Pierwszymi autorami tekstów ukazujących różne aspekty historii Śląska byli pracownicy naukowi – prawnicy i historycy prawa z Uniwersytetu Wrocławskiego – uczniowie redaktora naczelnego. Z czasem krąg autorów poszerzał się. Spośród pracowników Instytutu, w pierwszych dziesięciu tomach „Studiów" jedynie Władysław Dziewulski dwukrotnie drukował swoje artykuły (t. 1 : 1958 i t. 10 : 1966). Stan ten zmienił się dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy zaczęły pojawiać się artykuły młodych historyków: Zbigniewa Kowalskiego (od t. 15 : 1969), Wiesława Lesiuka, Michała Lisa (t. 19 : 1971), Franciszka Hawranka (t. 21 : 1972), Stanisława Gruszeckiego, Damiana Tomczyka (t. 27 : 1974), Aleksandra Kwiatka, Stanisława Senfta (t. 29 : 1976).

Po śmierci współtwórcy i kierownika programu badawczego nad historią Śląska XIX i XX w., członkowie Zakładu Historii pod kierownictwem kolejno Zbigniewa Kowalskiego (do 1987 r.) i Michała Lisa (do 1991 r.), następnie po utworzeniu Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego, Zakładu Badań Historycznych – pod kierownictwem Aleksandra Kwiatka i kolejno Wiesławy Korzeniowskiej, także jako kierowniczki nowo powołanego w 1991 r. (do połowy 1995 r.) Zakładu Badań Historycznych i Niemcoznawczych, którym od 1 sierpnia 1995 r. kierował (do końca 1996 r.) Stanisław Senft i od 1997 r. Michał Lis.

Kierunki prowadzonych w tym czasie badań ilustrują najważniejsze publikacje powstałe w fazie najpierw ożywienia badań w dobie pierwszej „Solidarności", a następnie w warunkach stanu wojennego i zaostrzenia cenzury wyników badań (także historycznych); później w okresie stopniowego rozluźniania gorsetu cenzury politycznej aż do przemian ustrojowych w kraju, przywracających ustrój demokratyczny Polski. Kolejno ogłaszane były rozprawy studiów nad śląską prasą Joachima Glenska, pierwszymi latami powojennej polskiej władzy na Śląsku Opolskim Zbigniewa Kowalskiego, polskimi elitami przywódczymi oraz polską myślą narodową od drugiej połowy XIX i początków XX w. Aleksandra Kwiatka, harcerstwem polskim w Niemczech w okresie międzywojennym Michała Lisa, ruchem socjalistycznym na Górnym Śląsku Wiesława Lesiuka, plebiscytem górnośląskim Bożeny Malec-Masnyk, biografią polityczną Michała Grażyńskiego Wandy Musialik, problematyką organizacyjną Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Janusza Popery, rozwojem polskich idei narodowych na Górnym

[51] F. Hawranek i in. (red.), *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982; dodruk: Opole 1984.

Śląsku oraz Śląsk w polskiej świadomości na przełomie XIX i XX w. Bożeny Ratajczak i ostatnią fazą II wojny światowej nad górną Odrą Damiana Tomczyka[52]. Kontynuowali rozpoczęte wcześniej badania – Bogdan Cimała – nad przemianami w opolskim rolnictwie w dobie stalinizmu, Wiesław Lesiuk – nad czynnikami historycznymi procesu kształtowania się społeczności regionalnych, Michał Lis – nad polską ludnością rodzimą na Śląsku powojennym, Stanisław Senft – nad przemysłem województwa opolskiego w planie 6-letnim oraz Jacek Ruszczewski – nad konfliktami o podłożu narodowościowym i etnicznym w pierwszych latach po II wojnie światowej na Śląsku Opolskim.

W latach 1986–1990 historycy Instytutu włączeni zostali do centralnego programu pt. „Przekształcenia struktur społecznych i postaw ludności autochtonicznej na ziemiach zachodnich i północnych" (kierownicy – Z. Kowalski, od 1987 r. – S. Senft) oraz resortowego programu pt. „Polska ludność rodzimy na Śląsku po II wojnie światowej" (kierownicy – Z. Kowalski, od 1987 r. – M. Lis).

Poza publikowaniem własnych badań, Instytut od początku funkcjonowania w Opolu upowszechniał wyniki opracowań wpisujących się w statutową działalność. Z prac historycznych na przypomnienie zasługują rozprawy osób blisko związanych z placówką: Andrzeja Brożka, Edwarda Długajczyka, Jana S. Dworzaka, Karola Fiedora, Michała Hellera, Karola Joncy, Alfreda Koniecznego, Jana Kwaka, Jerzego Lubosa, Edwarda Mendla, Kazimierza Orzechowskiego, Franciszka Połomskiego, Józefa Popkiewicza, Jana Rajmana, Franciszka Ryszki, Henryka Tomiczka, Mieczysława Wrzoska oraz łączących się z tematyką badawczą – Krzysztofa Brożka, Bogdana Cybulskiego, Jana Misztala, Mieczysława Patera[53].

Po przekształceniu w 1991 r. placówki w państwowy instytut naukowy, zespół historyków znalazł się w Zakładzie Badań Historycznych. Zgodnie z rozszerzo-

[52] J. G l e n s k, *Roman Lutman*, Opole 1987; i d e m, *Ograniczenia wolności prasy polskiej na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w.*, Opole 1989; Z. K o w a l s k i, *Dzieje organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim 1945–1948*, Opole 1986; i d e m, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*, Opole 1988; A. K w i a t e k, *Przywódca i przywództwo narodowe na Górnym Śląsku w polskiej tradycji (1848–1914)*, Opole 1991; W. L e s i u k, *Polski i niemiecki ruch socjalistyczny w rejencji opolskiej w latach 1918–1922/23*, Opole 1989; M. L i s, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do I wojny światowej*, Opole 1986; i d e m, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech (1922–1939)*, Opole 1987; B. M a l e c - M a s n y k, *Plebiscyt na Górnym Śląsku (geneza i charakter)*, Opole 1989; W. M u s i a l i k, *Michał Grażyński. Biografia polityczna*, Opole 1989; J. P o p e r a, *Rozwój organizacyjny PZPR na Opolszczyźnie w latach 1948–1966*, Opole 1989; D. T o m c z y k, *Śląsk Opolski 1945. Militarne i polityczne problemy okresu wyzwolenia*, Opole 1989; E. W y g l e n d a, *Górny Śląsk w latach 1918–1922. Bibliografia*, Opole 1981.

[53] Z. B o d a - K r ę ż e l, *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978; A. B r o ż e k, *Problematyka narodowościowa Ostfluchtu na Śląsku*, Wrocław 1969; i d e m, *Ślązacy w Teksasie. Relacje o najstarszych osadach Polskich w Ameryce*, Warszawa–Wrocław 1972; B. C y b u l s k i, *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (1918–1920). Studium historyczno-prawne*, Opole 1980; E. D ł u g a j c z y k, *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Teksty źródłowe (1921–1922)*, Opole 1977; J.S. D w o r a k, *Karol Godula, pionier przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku*, Opole 1979; K. F i e d o r,

nym programem badawczym Instytutu, w planie znalazły się „historyczne studia nad zróżnicowanym warstwowo oraz kulturowo, narodowo i religijnie społeczeństwem Górnego Śląska XIX i XX w., z uwzględnieniem: zasadniczych elementów życia politycznego, związków Górnego Śląska z sąsiednimi regionami Polski i Niemiec, a także stosunków polsko-niemieckich"[54]. Wcześniejsze badania poszerzone zostały od 1991 r. o pomijaną dotąd wielokulturowość dzielnicy, zatem uwzględnianie obok ludności polskiej, także niemieckiej, czeskiej i żydowskiej, warstwy wielkich właścicieli dóbr ziemskich. Z czasów najnowszych zaś procesów zapoczątkowanych okupacją Śląska po przejściu frontu w 1945 r. i następnie przejęciu terytorium przez władze polskie. Zadania te podjęli kolejno nowo zatrudniani młodzi historycy – Bernard Linek, Maciej Borkowski i Leokadia Drożdż.

Uwolnione od cenzury politycznej badania ilustrują przede wszystkim publikacje książkowe uszczuplonego liczebnie zespołu badawczego, ale także trwających przy Instytucie współpracowników[55]. Istotne znaczenie w nowych warunkach badań historycznych miało kontynuowanie publikacji *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska*, przygotowanego przez Monikę Choroś, Łucję Jarczak i kierującą pracami prof. Stanisławę Sochacką oraz wydawanie od 2001 r., przygotowywanego pod redakcją naukową prof. Bogusława Wyderki, *Słownika gwar śląskich*.

PRÓBA BILANSU

Instytut Śląski wyrastał z potrzeby m.in. nadrobienia zaległości w naukowym obrazie dzielnicy. W warunkach historycznych międzywojnia swoimi badaniami,

---

Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy, Warszawa–Wrocław 1977; M. H e l l e r, *Ruch oporu na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939–1945*, Opole 1982; K. J o n c a, *Polityka socjalna Niemiec w przemyśle ciężkim Górnego Śląska (1871–1914)*, Katowice 1966; i d e m, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933–1940). Studium polityczno-prawne*, Katowice 1970; J. K w a k, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI–XVIII wieku*, Opole 1977; E. M e n d e l, *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej*, Opole 1967; K. O r z e c h o w s k i, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie). Studium historycznoprawne*, Opole 1959; M. P a t e r, *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879–1893)*, Katowice 1971; F. P o ł o m s k i, *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości (1922–1937)*, Wrocław 1965; i d e m, *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970; M. W r z o s e k, *Powstańcze działania zbrojne w 1921 r. w opolskiej części Górnego Śląska*, Opole 1981.

[54] *Sprawozdanie ogólne dyrekcji z działalności Państwowego Instytutu Naukowego Instytutu Śląskiego w 1991 r. i zadania badawcze na 1992 r.* W: *Sprawozdanie z działalności w 1991 roku i plan pracy na rok 1992 oraz bibliografia publikacji pracowników Instytutu za lata 1989–1991*, Opole 1992, s. 11.

[55] B. C i m a ł a, *Kluczbork. Dzieje miasta*, Opole 1992; i d e m, *Kolektywizacja wsi opolskiej*, Opole 1996; B. C i m a ł a, S. S e n f t, *Baborów 1296–1996. Dzieje miasta i gminy*, Opole 1996; E. Dawidejt-Jastrzębska (red.), *Przemysłowa służba zdrowia i służba medycyny pracy w województwie*

także historycznymi, miał – poza obszarem ściśle naukowym – służyć polskim władzom w przygotowywaniu argumentów przeciwko niemieckim próbom odzyskania utraconego w 1922 r. obszaru szczególnie wartościowego pod względem ekonomicznym. Obawiano się takich niemieckich działań w związku z kończącym się w 1937 r. obowiązywaniem górnośląskiej konwencji genewskiej.

Odradzająca się placówka na początku 1945 r. przyjęła w zakresie historii zadania przede wszystkim inspirowania badań przez historyków akademickich, choć nie rezygnowano z ambicji badań własnych pracowników. Stalinizacja życia w Polsce spowodowała likwidację Instytutu w 1949 r.

Odrodzony w atmosferze odwilży popaździernikowej 1956 r. Instytut Śląski nawiązywał do tradycji i w pierwszym okresie pełnił rolę głównie inspiracyjne i koordynacyjne badań, których wyniki dzięki pozyskiwanym funduszom mógł publikować. Mimo odchodzenia partii komunistycznej od idei reformowania systemu, prowadzone w opolskim Instytucie badania historyczne, utrzymywały standardy warsztatowe. Było to zasługą przede wszystkim kierującego nim od 1966 r. Józefa Kokota oraz Franciszka Hawranka, który od 1970 r. nadawał kierunek ba-

---

opolskim. Wspomnienia lekarzy przemysłowych, Opole 2005; K. F i e d o r, *Austria. Od gospodarki żarowej do Unii Europejskiej*, Opole 2000; J. G l e n s k, *Czarna księga prasy śląskiej*, t. 1: *Górny Śląsk*, Opole 2006, t. 2: *Śląsk Cieszyński. Prasa niemiecka*, Opole 2007; M. Kalczyńska (red.), *Instytucje literacko-wydawnicze w kontaktach polsko-niemieckich. Stan i perspektywy badawcze*, Opole 2000; eadem (red.), *Pracownicy polskiej książki i prasy w Niemczech. Koncepcja badań biograficznych*, Opole 2003; W. K o r z e n i o w s k a, *Codzienność społeczności wsi w rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*, Opole 1993; e a d e m, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Studium monograficzne*, Opole 1998; A. K w i a t e k, *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku (1918–1921)*, Opole 1991; K. L e n a r t - J u s z c z e w s k a, M. B o r k o w s k i, *Mniejszości narodowe w Polsce – Żydzi*, Opole 1998; W. L e s i u k, *Duńsko-niemieckie doświadczenia w rozwiązywaniu problemów etniczno-narodowościowych na pograniczu z perspektywy polskiej*, Opole 1995, wyd. 2, 1997; toż w języku niemieckim: *Dänisch-deutsche Erfahrungen in der Lösung von etnisch-nationalen Problemen im Grenzgebiet. Eine Darstellung aus polnischer Sich*, Opole 1997; W. Lesiuk, M. Lis (red.), *Śląsk za panowania Habsburgów*, Opole 2001; B. L i n e k, *„Odniemczanie" województwa śląskiego w latach 1945–1950 (w świetle materiałów wojewódzkich)*, Opole 1998; i d e m, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2001; B. Linek, K. Tarka (red.), *Opole na przestrzeni wieków. Historiografia wobec nowych metod badania dziejów miasta*, Opole 2008; M. Lis (red.), *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku (1920–1939). Wybór źródeł*, Opole 2000; M. Lis (red.), *Rok pierwszy w powiecie strzeleckim. Wybór źródeł...*, Opole 2000; M. L i s, *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej*, Opole 1991; i d e m, *Ludność rodzima na Górnym Śląsku po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993; i d e m, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001; i d e m, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech (1922–1939)*, Opole 2003; idem (red.), *Doświadczenia polityki mniejszościowej okresu międzywojennego na górnośląskim obszarze plebiscytowym*, Opole 2004; W. M u s i a l i k, *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*; e a d e m, *Ksiądz Karol Koziołek (1856–1938). Biografia kapłańska i publiczna*, Opole 2005; S. S e n f t, *Gospodarcze i społeczne skutki polityki uprzemysłowienia Śląska Opolskiego w latach 1950–1955*, Opole 1995; S. Senft (red.), *Zakłady Azotowe „Kędzierzyn" SA w Kędzierzynie-Koźlu 1948–1998*, Opole 1998; S. Senft, E. Dawidejt-Jastrzębska (red.), *Monografia Zakładu Energetycznego Opole SA*, Opole 2002; E. W y g l e n d a, *Edmund Jan Osmańczyk (1913–1989). Bibliografia*

daniom historycznym. Nie odbywało się to jednak bez kosztów. Podkreślał to J. Kokot w przedmowie do materiałów stanowiących plon przeprowadzonej w 1967 r. dyskusji o trzech dużych syntezach regionalnych, które w Instytucie powinny powstać, a obejmujących historię od wojen napoleońskich do połowy lat sześćdziesiątych XX w.; kultury współczesnej oraz naukowej koncepcji kierunków rozwoju gospodarczego:

„Wspólnym podmiotem «zamówienia społecznego» na taki zespół tematyczny dużych badań kompleksowych, a zarazem ich przedmiotem dla pracy rekrutujących się z wielu warsztatów i dyscyplin naukowców jest d z i s i e j s z e społeczeństwo naszego regionu. Dla zrozumienia tego, co się w nim dzieje d z i s i a j, dla uchwycenia jego struktury, mentalności, upodobań i potrzeb, a więc stylu życia najwyraźniej widocznego w przekroju k u l t u r o w y m, trzeba sięgać do h i s t o r i i, do tej przeszłości, której tradycje i echa kształtują jeszcze w jakiejś mierze świadomość dzisiejszego społeczeństwa. Z analizy płynącej stąd postawy patriotycznej, ze stwierdzonych poprawnie tendencji rozwojowych kultury współczesnej i zarejestrowanych umiejętnie konkretnych potrzeb społeczeństwa zrodzić się musi naukowa w i z j a k i e r u n k ó w r o z w o j u e k o n o m i c z n e g o regionu na tle i w powiązaniu z rozwojem gospodarczym całego kraju, którego dynamikę i kierunki rozwojowe wyznaczają z kolei przemiany zachodzące w otaczających nas, zaprzyjaźnionym i wrogim świecie". Dodawał przy tym: „Wizja ta, mieszcząca się w granicach coraz częściej wymaganej od nauk społecznych futurologii, a wolna od jakichkolwiek cech wróżbiarstwa i wad woluntaryzmu, nie ma i nie może zastąpić pracy i decyzji planistycznej, lecz ma jej służyć, oddając do dyspozycji naukowo ufundowane alternatywy polityki społeczno-ekonomicznej, bez popadania w zbędną «skromność» komentarza i apologetyki aktualności oraz w mentorstwo wiecznych «besserwisserów», którzy nie mogą znaleźć u nikogo posłuchu"[56].

Kreślone w połowie lat sześćdziesiątych kierunki badań były realizowane, co zaowocowało opublikowaniem dwóch syntetycznych opracowań historycznych o Górnym Śląsku oraz encyklopedycznym ujęciem wiedzy dotyczącej okresu plebiscytu i powstań górnośląskich. Kosztem, który ponosili historycy, było nieproporcjonalne do miejsca w dziejach eksponowanie problematyki komunistycznego elementu w ruchu robotniczym oraz wyolbrzymienie roli partii komunistycznej w organizowaniu bezpośrednio powojennego życia w kraju, także na

twórczości za lata 1945–1991, Opole 2005; A. C z u b i ń s k i, *Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów 1914–1945*, Opole 1991; J. D r a b i n a, *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV wieku*, Opole 1991; H. D u d a, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie w Opolu (1946–1949)*, Opole 2006; i d e m, *Początki sektora państwowego w rolnictwie na Śląsku Opolskim (marzec 1945–luty 1946). Reforma rolna – zarys problemu*, Opole 2008; J.S. D w o r a k, *Z przyczynków do historii miejscowej Nowego Bytomia*, z. 1–4, Opole 1997; J.M. Dyrda (red.), *Górny Śląsk – dzieje medycyny i farmacji, problemy dokumentacji i metodologii badań*, Katowice 2003; K. J o n c a, *Wielka Armia Napoleona w kampanii 1807 roku pod Koźlem*, Opole 2003; D. K i s i e l e w i c z, *Arkadiusz (Arka) Bożek na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (wybór źródeł)*, Opole 2003; J. K o p i e c, *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991; M. K u t y m a, *Siołkowice. Zarys dziejów wsi opolskiej*, Opole 2007; J. K w a k, *Jak budowano miasta górnośląskie, jak się w nich żyło, uczyło i bawiło*, Opole 1991; K. M a l e r, *Dzieje Głubczyc do 1742 roku*, Opole 2003; E. N o w a k, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991; A. S t e u e r, *Ruch sportowy w województwie śląskim 1922–1939*, Opole 2008; P. S z y m k o w i c z, *Polsko-czechosłowacki konflikt graniczny na odcinku Śląska Opolskiego i Opawskiego w latach 1945–1947*, Opole 2002.

[56] J. K o k o t, *Przedmowa*. W: *Regionalne badania naukowe. Materiały Sesji Naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro"*, Katowice 1969, s. 17–18.

przyłączonym do Polski pruskim Śląsku. Wyniki dociekań naukowych zniekształcała cenzura polityczna, a także wynikająca z jej nieuchronności – autocenzura. Dobrą tego ilustracją są publikacje wyników badań nad pierwszym okresem powojennym Śląska Opolskiego Zbigniewa Kowalskiego w postaci wydanej tzw. małą poligrafią rozprawy awansowej z 1983 r., tylko autocenzurowanej (*Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948*) oraz ocenzurowanej, wydanej w 1988 r. (*Powrót Śląska Opolskiego do Polski*).

Mimo tych ograniczeń, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych rozpoczęto badania nad społecznością regionu opolskiego, które w warunkach ustroju demokratycznego mogły stać się pomocne w objaśnianiu specyfiki regionu opolskiego, zatem np. preferencji kulturowych i narodowych ludności rodzimej, jako podstawowej bazy ruchu mniejszości niemieckiej obszaru nad górną Odrą. Znaczące miejsce w badaniach znalazły problemy przywództwa i polskiej myśli narodowej na Górnym Śląsku od Wiosny Ludów, stosunku władz i społeczeństwa polskiego do Śląska w odrodzonej Polsce, skutków polityki władz komunistycznych w gospodarce regionu, wreszcie polityki władz komunistycznych wobec ludności od 1945 r. Wzbogacaniu wiedzy o regionie miały służyć badania nad dziejami ludności żydowskiej. Kolejnym obszarem penetracji historycznej powinny stać się studia nad zróżnicowanym narodowo, kulturowo i wyznaniowo społeczeństwem regionu od XIX w. po współczesność, ze szczególnym uwzględnieniem doby systemów totalitarnych w XX w. oraz odbudowy ustroju demokratycznego i gospodarki wolnorynkowej.

Prowadzone i inspirowane w Instytucie Śląskim badania historyczne, uwzględniające badania politologów nad miejscem Górnego Śląska w bieżącej polityce polskiej, niemieckiej i czeskiej, demograficzne nad skutkami migracji za Odrę (po upadku systemu komunistycznego ponownie okresowych i stałych) i socjologiczne – objaśniające preferencje mieszkańców stanowią ważny element ukazywania korzeni i podstaw współczesności.

MICHAŁ LIS

THE HISTORICAL STUDIES IN INSTYTUT ŚLĄSKI (SILESIAN INSTITUTE) BASED IN KATOWICE (1934–1949) AND IN OPOLE SINCE 1957

Following a presentation of the genesis of the Polish historical reflection on Silesia, the author undertakes to show scientific studies in the history of Silesia that were conducted primarily by the Silesian Institute. The foundations of the research were laid by Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku (Society of Friends to Sciences in Silesia) through its endeavors to have Biblioteka Sejmu Śląskiego i Śląskiej Rady Archiwalnej (Library of the Silesian Seym and Silesian Archival Council) established. Broader scientific research was undertaken after Michał Grażyński took the post of the Silesian Voivode (President of the Province), who engaged the Krakow-based community of Polska

Akademia Umiejętności (PAU) (The Polish Academy of Accomplishments), as he was close to it himself, for the purpose. It was the community who commenced the first Polish synthesis of the history of Silesia, as well as successfully established Komitet Wydawnictw Śląskich (Committee for Silesian Publications) under the auspices of the PAU, the Committee organizing and financing a variety of research into Silesia.

In consequence, the Silesian Institute established in Katowice in 1934 was made responsible for undertaking the then current problem area of the history of Silesia, yet there were only a few scientific historical works published before the War. The principles changes basically after the War: the Institute developed a program of filling in the gaps in the knowledge about the Polish roots upon the Odra River.

The Institute – liquidated in the period of Stalinism – was re-established in 1957 in Opole, although forming a truly active scientific center here took another several years. Further in the article, the author provides a detailed analysis of the main areas of interest to historians connected with the Silesian Institute, as well as presents the most significant series of publications and periodicals issued by the Institute. He also discusses the most important publications of the Institute to date, emphasizing the role of the 1980s, when the research focused on the multicultural heritage of the Region.

MICHAŁ LIS

HISTORISCHE FORSCHUNGEN AM SCHLESISCHEN INSTITUT IN KATTOWITZ / KATOWICE (1934–1949) UND OPPELN / OPOLE NACH 1957

Ausgehend von einer Darstellung der Genese historischer Reflexion über Schlesien in Polen präsentiert der Autor die Forschungen zur Geschichte der Region, die in erster Linie am Schlesischen Institut durchgeführt wurden. Ihre Grundlagen legte die Gesellschaft der Freunde der Wissenschaft in Schlesien, auf deren Initiative auch die Gründung der Bibliothek des Schlesischen Sejm und des Schlesischen Archivrates zurückging. Breiter angelegte Forschungen wurden aufgenommen, als Michał Grażyński schlesischer Woiwode wurde und Wissenschaftler aus ihm nahestehenden Krakauer Kreisen in der Polnischen Akademie der Gelehrsamkeit (Polska Akademia Umiejętności, PAU) für dieses Projekt gewinnen konnte. Letztere war es auch, die eine erste polnische Synthese der Geschichte Schlesiens in Angriff nahm. In der Folgezeit wurde ferner ein Komitee für Schlesische Veröffentlichungen gegründet, das diverse Schlesienforschungen organisierte und finanzierte.

Daher oblag es dem 1934 in Kattowitz gegründeten Schlesischen Institut, aktuelle Probleme der schlesischen Geschichte aufzugreifen, so dass vor dem Zweiten Weltkrieg dort nur wenige wissenschaftliche historische Arbeiten erschienen. Dies änderte sich grundlegend nach dem Krieg, als das Institut seine Bemühungen wiederaufnahm bzw. fortführte, die Lücken in den Forschungen zum Ursprung des Polentums an der Oder zu schließen.

In der Stalinzeit aufgelöst, wurde das Institut 1957 in Oppeln neu gegründet, doch ist anzumerken, dass dessen Aufbau zu einer dynamischen wissenschaftlichen Einrichtung mehr als zehn Jahre beanspruchte. Im Übrigen analysiert der Autor detailliert die Hauptinteressenfelder der Historiker/innen des Schlesischen Instituts, stellt die wichtigsten Veröffentlichungsreihen und Periodika vor und bespricht die wesentlichsten Publikationen, die dort bis heute erscheinen. Er hebt hervor, dass die Aufmerksamkeit des Instituts seit den 1980er Jahren auch dem multikulturellen Erbe der Region gilt.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

STANISŁAWA SOCHACKA

BADANIA NAD JĘZYKIEM POLSKIM W INSTYTUCIE ŚLĄSKIM (1934–2009)

Niniejsze opracowanie ma przedstawić w zwięzłym zarysie główne kierunki badań śląskiego językoznawstwa w Instytucie Śląskim, z uwypukleniem ważniejszych osiągnięć w latach 1934–2009. Dorobek ten był już wcześniej podsumowywany z okazji wydarzeń rocznicowych oraz podczas okazjonalnych konferencji[1].

Trzy czwarte wieku w badaniach naukowych to wystarczający czas, by dokonać pewnych ocen ogólnych. Przez ten okres zdołały się bowiem wykrystalizować i sprawdzić pewne istotne potrzeby badawcze oraz zrealizować ważne postulaty nauki. Dzięki tym badaniom udało się stworzyć i wypracować kilka nowych koncepcji metodologicznych w badaniach nazewniczych i dialektologicznych. Zostały zapełnione „białe plamy" na mapie badań językoznawczych. Wiele dezyderat zgłoszonych przez naszych poprzedników zostało zrealizowanych i doczekało się godnych ocen[2].

Zanim powstał Instytut Śląski w Katowicach, badania nad językiem polskim na Śląsku były prowadzone spontanicznie i samorodnie. To, co udało się uczynić w tych trudnych czasach, zasługuje na podziw i akceptację. Do dziś nie zapomniano o dokonaniach Konstantego Damrota, Karola Miarki, Józefa Lompy czy Jerzego Samuela Bandtkiego, Lucjana Malinowskiego, Władysława Nehringa – przybyszy spoza Śląska. Na badaniach dziewiętnastowiecznych cieniem kładł się brak instytucji naukowych wspierających rozwój nauki. Dopiero lata 1933–1934 stały się słupem milowym w historii nauki polskiej na Śląsku, wówczas to bowiem powołano do życia Komitet Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) w Krakowie (1933 r.) oraz Instytut Śląski w Katowicach (1934 r.). Obie instytucje wyznaczyły sobie cele i zadania, wzajemnie się wspierając. Chodziło bowiem o „odrobienie zaniedbania polskiej nauki w stosunku do

[1] Por. np. S. S o c h a c k a, *Badania językoznawcze Instytutu Śląskiego w Opolu*, „Poradnik Językowy" 1983, z. 7, s. 445–448; *Instytut Śląski w Opolu 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994.

[2] Zob. recenzję R. Mrózek zamieszczoną w: „Onomastica" 1988, s. 205–212.

tej tak ważnej i tak drogiej każdemu sercu polskiemu dzielnicy"[3]. Plany wydawnicze i naukowe w obu placówkach realizowali ci sami ludzie. Kierownikiem Działu Prac Językowych w Komitecie Wydawnictw Śląskich PAU został Kazimierz Nitsch (1874–1958) – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, twórca dialektologii polskiej i wybitny znawca spraw śląskich[4]. Te ważne i pionierskie działania K. Nitscha zainteresowały ówczesnego dyrektora Instytutu Śląskiego w Katowicach Romana Lutmana, który zaproponował mu współpracę.

Chcąc przedstawić dokonania językoznawcze Instytutu Śląskiego wszechstronnie, we wszystkich jego aspektach, przejdźmy do zaprezentowania trzech działów badań nad językiem polskim: dialektologii, historii języka polskiego i nazewnictwa.

BADANIA DIALEKTOLOGICZNE

Kazimierz Nitsch z wielkim zadowoleniem przyjął zaproszenie R. Lutmana do współpracy, wnosząc bogate doświadczenie z zakresu badań śląskoznawczych jako jeden z najwybitniejszych językoznawców polskich, autor syntezy gwarowej – *Dialekty polskie Śląska* (Kraków 1909), inicjator i redaktor serii „Prace Językowe" (śląskie) wydawanej przez Komitet Wydawnictw Śląskich PAU. Natychmiast włączył się także w akcję odczytową zorganizowaną przez Instytut Śląski pt.: „Polski Śląsk", w ramach której uczeni różnych specjalności prezentowali dorobek Śląska. Odczyty te były potem publikowane. Dnia 7 grudnia 1934 r. w sali Domu Oświatowego w Katowicach (w siedzibie Instytutu Śląskiego) K. Nitsch wygłosił wykład „Język polski na Śląsku"[5]. Drugim ważnym przedsięwzięciem tego uczonego było opracowanie programu badań nad językiem: szczegółowych monografii dialektów śląskich, atlasu językowego, pełnego słownika gwarowego, zebranie i wydanie tekstów gwarowych, po kilka z każdej wsi[6]. Był to program identyczny jak dla Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU. Kazimierz Nitsch zdawał sobie sprawę, że gwara śląska pod wpływem silnych restrykcji germanizacyjnych jest zagrożona, należało więc jak najszybciej podjąć badania, by ją udokumentować dla potomnych. Wojna przerwała te ważne prace i plany K. Nitscha, praktycznie można było do nich wrócić dopiero po 1945 r.

---

[3] Por. *Komitet Wydawnictw Śląskich przy Polskiej Akademii Umiejętności*, „Zaranie Śląskie" 1935, z. 2, s. 129; W. Chmielewski, *Z działalności Komitetu Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1933–1939*, „Studia Śląskie" 1976, t. 29, s. 329–354.

[4] Zob. T. Stojanowska, *Kazimierz Nitsch a Śląsk. Związki naukowe i konteksty osobiste*, Opole 1970.

[5] *Sprawozdanie dyrekcji Instytutu Śląskiego za rok 1934/1935*, Katowice 1936, s. 15.

[6] K. Nitsch, *Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku*. W: *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, pod red. R. Lutmana, Katowice 1936, s. 201–208.

Zaraz po wyzwoleniu ziem polskich nastąpił proces odbudowy życia naukowego, zaczęły powstawać placówki naukowe. Już w 1945 r. utworzono na Śląsku pierwszą polską uczelnię wyższą – Uniwersytet Wrocławski oraz restytuowano Instytut Śląski, który został niesłusznie zlikwidowany w 1953 r. Ponowne jego reaktywowanie w 1957 r. w Opolu oraz utworzenie w Katowicach Śląskiego Instytutu Naukowego dobrze rokowało na przyszłość. Przed badaniami śląskoznawczymi otworzyły się nowe perspektywy. Role badawcze w zakresie opracowań dialektologicznych zostały rozdzielone na konferencji programowej w 1958 r.: „Słownik gwar śląskich" miał być opracowywany w Instytucie Śląskim w Opolu, zaś „Atlas językowy Śląska" oraz wybór tekstów gwarowych w katowickim Instytucie[7]. Ponadto badania dialektologiczne na Śląsku rozpoczęli również pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu – Walenty Dobrzyński, Franciszek Bizoń i Feliks Pluta w ramach prac Instytutu Śląskiego w Opolu[8].

Największym jednakże przedsięwzięciem dialektologicznym o znaczeniu interdyscyplinarnym, też slawistycznym, jest *Słownik gwar śląskich*, realizowany od 1957 r. pod kierunkiem Stanisława Bąka i Stanisława Rosponda, w latach 1982–1990 pod kierunkiem Feliksa Pluty, zaś od 1998 r. do dziś pod redakcją naukową Bogusława Wyderki. Dzieło to został pomyślane jako pełny tezaurus sięgający do materiałów historycznych, drukowanych, a przede wszystkim tych pochodzących z eksploracji terenowych. Dodajmy, że inne regiony kraju mają już takie opracowania[9].

W roku 1982 ukazał się zeszyt próbny *Słownika gwarowego Śląska*[10], zawierający historię badań dialektologicznych na Śląsku, zasady redakcyjne, układ haseł oraz wybór zredagowanych haseł w obrębie litery A–B. Po śmierci S. Bąka i S. Rosponda pracami zespołu kierował F. Pluta. Kartoteka rękopiśmienna słownika została znacząco wzbogacona nowymi materiałami. W zespole pracowały trzy osoby zatrudnione na etatach: Beata Czarnik, Barbara Chudzik, Róża Okos. W związku z restrukturyzacją Instytutu w 1991 r. nastąpiło całkowite zawieszenie prac nad *Słownikiem gwar śląskich*. Dopiero w 1998 r. badania dialektologiczne w Instytucie weszły na nowe tory. Kierownikiem został B. Wyderka, który zorganizował zespół badawczy składający się z pracowników Uniwersytetu

[7] *Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej. (Materiały z konferencji językowej z dnia 14 listopada 1958)*, Opole 1960; *Słownik gwarowy Śląska. (Zeszyt próbny)*, pod red. S. Bąka, S. Rosponda, Opole 1982.

[8] Por. W. D o b r z y ń s k i, *Badania dialektologiczne w powiecie niemodlińskim*, Opole 1958; F. P l u t a, *Badania dialektologiczne na obszarze powiatu prudnickiego i terenach przyległych*, Opole 1958.

[9] Por. B. S y c h t a, *Słownik gwar Kaszubszczyzny na tle kultury ludowej*, t. 1–4, Wrocław 1967–1973; *Suplement*, Wrocław 1976; K. D e j n a, *Słownictwo ludowe z terenów województwa kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Naukowej ŁTN" 1974, t. 4; M. G ó r n o w i c z, *Dialekt malborski*, t. 1–2, Gdańsk 1973 i in.

[10] *Słownik gwarowy Śląska...*

Opolskiego, później zatrudniono na etacie dr Marzenę Muszyńską. Środki na realizację projektu regularnie przyznaje Ministerstwo Nauki i Informatyzacji w formie grantu. Prace nad słownikiem przebiegają sprawnie. Opracowano już 10 tomów według nowej koncepcji, zasadniczo zmienionej w stosunku do poprzedniej i nowych zasad redakcyjnych. W opracowaniu dzieła wykorzystywano najlepsze wzorce, przede wszystkim *Słownik gwar polskich* wydawany przez Polską Akademię Nauk.

W dorobku powojennej nauki polskiej *Słownik gwar śląskich* to pozycja szczególna. Dotyczy mianowicie regionu bardzo ważnego i interesującego pod względem językowym, kulturowym i politycznym. Już Kazimierz Nitsch w swojej monografii[11], porównując dialekty śląskie z resztą dialektów Polski, wykazał, że Śląsk jest najściślej związany językowo z Małopolską i Wielkopolską. Tak o tym napisał: „Wzięty jako całość Śląsk nie ma pozytywnych znamionujących go właściwości językowych [...]. Jest to więc prowincja – z głównych historycznych – językowo najmniej samodzielna; będąc częścią pierwotnej Polski". Warto o tym przypominać tym, którzy jeszcze dziś poszukują związków dialektów śląskich z dialektami prasłowiańskimi, niemczyzną, Morawami i Czechami, omijając język Polski.

Tuż po wojnie nauka polska czyniła wszystko, by pokazać silne związki gwar śląskich z polszczyzną ogólną, co miało ją bronić przed tendencyjnymi atakami nauki niemieckiej. Dlatego pierwotna koncepcja Stanisława Bąka i Stanisława Rosponda obejmowała wszystkie wyrazy ogólnopolskie typu *głowa, noga, stół* oraz wyrazy czysto gwarowe np. *chwanty, faflać*. Nowa koncepcja ogranicza się głównie do słownictwa dyferencyjnego, które pokazuje specyfikę problemów językowych i kulturowych.

Słownik gwar śląskich jest edycją bogatą i przejrzystą – swoistą syntezą dotychczasowych dokonań na polu dialektologii polskiej, prawdziwy pomnik polszczyzny śląskiej[12]. Aktywność publikacyjna zespołu stała się widoczna nie tylko w redagowaniu samego *Słownika gwar śląskich*, wszyscy bowiem członkowie systematycznie publikują indywidualne artykuły. Są to prace pośrednio lub bezpośrednio związane ze *Słownikiem*[13].

---

[11] K. N i t s c h, *Dialekty języka polskiego*. W: K. N i t s c h, *Wybór pism polonistycznych*, t. 4, Wrocław–Kraków 1958, s. 99.

[12] Rec. S. Sochackiej w „Kwartalniku Opolskim" 2001, nr 4, s. 190–194 i J. Wronicz w „Języku Polskim" 2002, s. 151–152.

[13] Por. np. B. W y d e r k a, *Charakterystyka źródeł do słownika gwar śląskich*. W: *Ogród nauk filologicznych. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Stanisławowi Kochmanowi*, red. nauk. M. Balowski, W. Chlebda, Opole 2005, s. 725–733; i d e m, *Odmiany regionalne czy regiony języka*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 2005, t. 61, s. 59–66. W 67. tomie „Studiów Śląskich" pt.: *Nie tylko o Śląsku. Rozprawy językoznawcze i historyczne* zamieścili swoje publikacje następujący członkowie zespołu: D. L e c h - K i r s t e i n, *Nacechowanie dialektalne opolskich nazwisk*, s. 143–152; M. M u s z y ń s k a, *Rekcja dopełniaczowa czasowników w dziewiętnastowiecznych śląskich i mazurskich pieśniach ludowych*, s. 171–190; L. P r z y m u s z a ł a,

Oceniając wyniki badań dialektologicznych w latach 1934–2009 należy zauważyć, że w stosunku do wysuwanych postulatów i planów wiele zamierzeń nie zostało zrealizowanych. Na przeszkodzie stały problemy finansowe, które zostały przezwyciężone, a cenną zdobyczą śląskiej dialektologii jest jedyny pełny *Słownik gwar śląskich*.

BADANIA HISTORYCZNOJĘZYKOWE

Śląskim badaniom historycznojęzykowym przed wojną torowali drogę Kazimierz Nitsch i Witold Taszycki w ramach działalności Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU. W przygotowanej przez Władysława Semkowicza *Historii Śląska* W. Taszycki zamieścił rozdział *Język polski na Śląsku w wiekach średnich*, zawierający analizę nazw plemion: *Dziadoszan*, *Bobrzan*, *Golężyców*, *Opolan* i *Ślężan*[14]. W ten sposób zwrócił on uwagę na potrzebę badań w tej dziedzinie.

Po wojnie następcą i kontynuatorem naukowych inicjatyw uczonych krakowskich stał się S. Rospond, który w oparciu o młodą kadrę Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizował w oddziale Instytutu Śląskiego we Wrocławiu, a później w Instytucie Śląskim w Opolu Sekcję Językoznawczą, obejmującą dwa zespoły: historycznojęzykowy i dialektologiczny. W kwietniu 1946 r. na konferencji naukowej przedstawił szeroki program badań, w którym zwrócił szczególną uwagę na niedostatek prac historycznojęzykowych. Tak o tym pisał:

„Niemcy mieli we Wrocławiu fantastycznie rozwinięty Osteuropa-Instytut, który był kuźnicą ich zaborczej myśli w ich wiekowym dążeniu Drang nach Osten. Nasz «ciąg» na zachód jest powrotem do rodzinnego gniazda, trzeba go tylko w sposób naukowy ugruntować, uzasadnić. Ponieważ język jest doskonałym i czasem – jeżeli chodzi o epoki odległe – jedynym świadkiem przynależności etnicznej danego plemienia, więc polskość Śląska najlepiej odzwierciedla się w świetle języka"[15].

W zespole historycznojęzykowym głównym przedmiotem poszukiwań naukowych były źródła do dziejów polszczyzny na Śląsku. Stanisław Rospond w sprawozdaniu Sekcji Językoznawczej Instytutu Śląskiego podkreślał:

Sposoby zwracania się do adresata w gwarach śląskich, s. 231–238; B. W y d e r k a, *Gwarowe śląskie nazwy 'osoby skłonnej do płaczu'*, s. 275–279. Zob. też: K. K l e s z c z, *Zapożyczenia niemieckie w gwarach śląskich. (Na przykładzie pierwszego tomu Słownika gwar śląskich)*. W: *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki*, red. S. Gala, Łódź 2002, s. 225–235; i d e m, *Unifikacja językowa jako przejaw utraty odrębności regionalnej*. W: *Otázky národní identity – determinanty a subiektivní vnímání v podmínkách současné multietnické společnosti*, ed. O. Šrajerová, Opava 2001, s. 260–267.

[14] W. T a s z y c k i, *Język polski na Śląsku w wiekach średnich*. W: W. S e m k o w i c z, *Historia Śląska*, Kraków 1933, s. 72–88.

[15] S. R o s p o n d, *Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska*. W: *Stan i potrzeby nauki polskiej na Dolnym Śląsku. (Referaty wygłoszone na konferencji naukowej odbytej dnia 6 kwietnia 1946 r. we Wrocławiu)*, Katowice–Wrocław 1947, s. 58–69.

„Jeżeli bowiem mamy udowodnić polskie oblicze Śląska w przeszłości i teraźniejszości, to mają przede wszystkim przemówić gołe fakty, tj. słowo polskie z pożółkłych kart średniowiecznych, z nowszych druków, licznych słowników, gramatyk, kluczów języka polskiego oraz z ust autochtonów Ślązaków z okolic Brzegu, Sycowa, Namysłowa, Wschowy"[16].

W stosunku do przedwojennego programu K. Nitscha wrocławski uczony postulował zwrócenie uwagi na problematykę historycznojęzykową, tj. analizę językową zachowanych zabytków i wykrywanie w nich zarówno powiązań z językiem ogólnopolskim, jak i śląskich cech gwarowych. Od tego czasu rozpoczęło się zbieranie i rejestracja zachowanych zabytków w bibliotekach i archiwach śląskich; rezultatem była książka S. Rosponda, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław–Katowice 1948, w której w sposób bibliograficzno-opisowy przedstawiono główne źródła do dziejów polszczyzny śląskiej. Na podstawie tego wykazu zaczęły powstawać w różnych ośrodkach liczne artykuły i rozprawy[17].

Nowością wydawniczą wśród silesiaców były zabytki o szczególnie silnym zabarwieniu dialektycznym, m.in. seria: „Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego", t. 1–3, Wrocław 1948–1958. Niemałą wartość poznawczą dla historii polszczyzny miały wychodzące na Śląsku w różnych wiekach gramatyki i słowniki polskie, które przeznaczone były dla Niemców chcących uczyć się języka polskiego[18]. Znakomitą pozycją podsumowującą losy polszczyzny na Śląsku było opublikowane w Katowicach w 1959 r. dzieło S. Rosponda pt. *Dzieje polszczyzny śląskiej*.

W tym czasie w planach naukowych Instytutu Śląskiego znalazło się opracowanie dotyczące języka Adama Gdacjusza, kaznodziei protestanckiego i pisarza z Kluczborka zwanego „śląskim Rejem"[19]. Językiem i twórczością czołowej postaci śląskiego odrodzenia narodowego zajął się Jerzy Kopeć, wydając rozprawę *Język Józefa Lompy* (Wrocław 1969).

Badania historycznojęzykowe Instytutu Śląskiego w Opolu skupiały się również na sylwetkach pisarzy i uczonych śląskich i pozaśląskich. Z autorów Ślązaków poważnego uhonorowania doczekał się Walenty Roździeński, autor *Officina ferraria*... (1612). W roku 1962 z okazji 350-lecia ukazania się tego dzieła przygotowano uroczystą sesję naukową w Katowicach. Jej rezultatem było pomnikowe wydanie[20] w ramach serii „Biblioteka Pisarzy Śląskich" dzieła W. Roż-

[16] S. R o s p o n d, *Badania językoznawcze na Śląsku. (Sprawozdanie Sekcji Językoznawczej Instytutu Śląskiego we Wrocławiu za rok 1946)*, Katowice–Wrocław 1947.

[17] Są to np.: A. R o m b o w s k i, *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej*, „Pamiętnik Literacki" 1951, t. 42, s. 452–479; S. R o s p o n d, *Czy Psałterz floriański powstał w Kłodzku*, „Rocznik Kłodzki" 1949, t. 2, s. 5–31.

[18] S. S o c h a c k a, *Gramatyki i słowniki polskie na Śląsku w XVII i XVIII wieku. (Stan badań i postulaty badawcze)*, „Studia Śląskie" 1972, t. 21, s. 245–267.

[19] H. B o r e k, *Język Adama Gdaciusa. Przyczynek do dziejów polszczyzny śląskiej*, Wrocław 1962.

[20] W. R o ż d z i e ń s k i, *Officina ferraria abo huta i wárstát z kuźniámi szlachetnego dzieła żeláznego*, oprac. R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond, Wrocław 1962. Była to już trzecia edycja tego dzieła w Instytucie Śląskim (1936, 1948).

dzieńskiego w opracowaniu Romana Pollaka, Mieczysława Radwana i Stanisława Rosponda. Drugim zasłużonym twórcą polskiej literatury fachowej na Śląsku był Olbrycht Strumieński z Mysłowic, autor praktycznego podręcznika do urządzania i prowadzenia gospodarki stawowej, napisanego piękną szesnastowieczną polszczyzną. Wspomnieć też należy o wydaniu dzieła Roberta Fiedlera[21]. Podobne prace dotyczyły: Jana Dzierżona[22], Karola Miarki[23] i Zbyszko Bednorza[24].

W historii regionu śląskiego na polu językoznawczym, oprócz rodzimych amatorów i miłośników języka, zasłużyła się spora liczba uczonych z innych części Polski[25]. Postaciami K. Nitscha i J.S. Bandtkiego zajęła się Tekla Stojanowska[26]. Zasługi Lucjana Malinowskiego i Władysława Nehringa przedstawiła w kilku swych monografiach i artykułach Stanisława Sochacka[27]. Nie zapomniano też o ludziach współcześnie zasłużonych dla Instytutu Śląskiego. W roku 1974 upamiętniono i uczczono dokonania S. Rosponda[28], a w 2008 r. S. Sochackiej[29].

Z powyższego, z konieczności lakonicznego, przeglądu dorobku dotyczącego badań historycznojęzykowych, widać wkład Instytutu Śląskiego w dokonania naukowe w regionie. Celem tych działań było nie tylko korygowanie tendencyjnych ujęć niemieckich, ale wydobywanie na światło dzienne nowych faktów.

BADANIA NAZEWNICZE

Z chwilą powołania Instytutu Śląskiego w Opolu badania nazewnicze koncentrowały się nad *Słownikiem etymologicznym nazw geograficznych Śląska*. Jest rzeczą ogólnie znaną, że zarówno nazwy miejscowe, jak i osobowe stanowią waż-

[21] R. F i e d l e r, *Tam jeszcze kęs Polactwa. Wybór pism pastora z Międzyborza*. Wstęp i oprac. S. Gajda, Opole 1987.

[22] H. B o r e k, S. M a z a k, *Polskie pamiątki rodu Dzierżonów*, Opole 1983.

[23] *Karol Miarka a odrodzenie narodowe Śląska. Materiały z konferencji naukowej w 160 rocznicę urodzin i 100 rocznicy zgonu Karola Miarki, Opole, 27 kwietnia 1984 r.*, pod red. J. Glenska, S. Sochackiej, Opole 1987.

[24] *Sercem i piórem czyli o życiu i twórczości Zbyszko Bednorza*, red. nauk. S. Sochacka, Opole 1991.

[25] S. S o c h a c k a, *Udział pozaśląskich uczonych w badaniach nad językiem polskim na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1986, z. 3/4, s. 264–273.

[26] T. S t o j a n o w s k a, *Kazimierz Nitsch a Śląsk. Związki naukowe i kontakty osobiste*, Opole 1970; e a d e m, *J.S. Bandtkie pierwszy badacz nazewnictwa geograficznego Śląska*, „Studia Śląskie" 1972, t. 21, s. 269.

[27] Por. L. M a l i n o w s k i, *Listy ... do Jarosława Golla. Przyczynek do dziejów polsko-czeskich kontaktów naukowo-kulturalnych w drugiej połowie XIX wieku*, oprac. S. Sochacka, Opole 1975; J. P o ś p i e c h, S. S o c h a c k a, *Lucjan Malinowski a Śląsk. (Działalność śląskoznawcza, teksty ludoznawcze)*, Opole 1976; S. S o c h a c k a, *Działalność slawistyczna Władysława Nehringa na tle epoki*, [Opole 1980].

[28] Zob. „Studia Śląskie" 1974, t. 26.

[29] Zob. „Studia Śląskie" 2008, t. 67.

ne źródło badań językowych, historyczno-osadniczych i etnicznych, a także archeologicznych. W ramach prac zleconych i etatowych zespół Sekcji Językoznawczej, pracujący pod kierunkiem S. Rosponda, gromadził, wypisane ze źródeł historycznych od IX do XX w., materiały, które utworzyły kartotekę wszystkich nazw i ich zapisów. Tylko w ten sposób nauka polska mogła przekazywać historyczną prawdę o tej ziemi.

Normalizacja życia po II wojnie światowej wymagała szybkiego uregulowania i zlikwidowania zamętu powstałego w zakresie nazewnictwa geograficznego. Należało niezwłocznie przywrócić (zrepolonizować) nazewnictwo miejscowe. Państwo musiało jak najprędzej zagospodarować ziemie, wprowadzić porządek i ład społeczny. Jako pierwszy problemem tym od strony naukowej i organizacyjnej zajął się K. Nitsch. Uczony krakowski w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie skierował pismo do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, w którym uzasadniał potrzebę przeprowadzenia akcji repolonizacyjnej przez pracowników dobrze przygotowanych do tej pracy[30]. Jednocześnie na łamach czasopisma „Język Polski"[31] poinformował, że sprawą tą zajął się już Kraków (PAU), gdzie przy współudziale Instytutu Śląskiego w Katowicach powstała komisja naukowa opracowująca śląskie nazwy miejscowe. Niemal natychmiast Ministerstwo Ziem Odzyskanych zareagowało, powołując rządową Komisję Ustalania Nazw Miejscowych, istniejącą do dziś pod nieco zmienioną nazwą. To właśnie prace tej Komisji wykazały, jak trudnym problemem do rozwiązania jest nazewnictwo śląskie germanizowane w ciągu wieków. Brakowało źródeł i materiałów ukazujących zapisy historyczne, by ustalić jak ta nazwa brzmiała i jaka była jej geneza: polska, niemiecka, czeska czy łużycka.

W tych okolicznościach zrodziła się inicjatywa opracowania *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska* w Instytucie Śląskim w Opolu. Słownik został pomyślany jako przedsięwzięcie gigantyczne, zaplanowane na 15 tomów. Rejestruje on całą nomenklaturę geograficzną regionu, począwszy od nazw miejscowych (osiedli zamieszkanych) i nazw terenowych (pól, łąk, lasów, dróg, pastwisk, młynów itp.). Gromadzi duże jednostki osadnicze, jak: miasta, miasteczka, wsie, a także skupiska małe: przysiółki, części wsi, dzielnice, osiedla. Pomieszczono także w słowniku nazwy wodne (rzeki, potoki, rowy, jeziora, moczary), nazwy górskie (pasma górskie, szczyty, wzniesienia, pagórki, wąwozy i szlaki turystyczne). Takie zgrupowanie nazewnictwa geograficznego określonego regionu daje wielorakie korzyści naukowe i praktyczne. Słownik rejestruje nie tylko nazwy polskie, ale też niemieckie, czeskie i łużyckie. Materiał ten pozwala prześledzić chronologię, zakres i nasilenie germanizacji nazewnictwa polskiego. Znaczenie słownika wykracza daleko poza korzyści czysto językoznawcze, gdyż od-

[30] K. N i t s c h, List do ministra Ziem Odzyskanych z dnia 10 grudnia 1945 r., Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Korespondencja (1945–1948), sygn. 79.

[31] K. N i t s c h, *Nazwy miejscowe w odzyskanej Polsce Zachodniej*, „Język Polski" 1945, s. 33 i nast.

zwierciedla on zjawiska historyczno-polityczne. Ponadto, dodajmy, zainteresowania szerokiego kręgu społeczeństwa polskiego stale rosną ze względu na pogłębiony szacunek dla tradycji historycznej narodu. Mieszkańcy Śląska są szczególnie przywiązani do swych „małych ojczyzn" i dlatego poszukują solidnej wiedzy na temat nazewnictwa. W tym kontekście publikacja ta wychodzi naprzeciw i tym potrzebom.

Ukazanie się w 1970 r. pierwszego tomu *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska* wzbudziło ogromne zainteresowanie w wielu środowiskach naukowych[32]. W recenzjach, obok propozycji zmian, podkreślano znaczenie tego „wielkiego i cennego dzieła" (Hubert Górnowicz), jego „bezdyskusyjną, fundamentalną wartość" (Robert Mrózek), wyrażano podziw dla ogromu materiału, staranności i przejrzystości opracowania" (Krystyna Kwaśniewska-Mżyk), stwierdzono, „że praca nad słownikiem jest niezwykle trudna i wymaga wszechstronnego przygotowania" (Józef Domański). Dla slawistów niemieckich edycja ta ma znaczenie wieloaspektowe, ukazuje w sposób rzetelny kontakty językowe polsko-niemieckie. O niesłabnącym zainteresowaniu problematyką śląskoznawczą lipskiej szkoły onomastycznej świadczy zaproszenie 2008 r. zespołu na międzynarodową konferencję do Lipska, gdzie wygłoszono referat pt.: Grundlagen des geographischen Namenbuch für Schlesien[33].

W oparciu o materiały słownikowe zaczęły się ukazywać liczne artykuły na temat pochodzenia śląskich nazw miejscowych. Jednocześnie S. Rospond zorganizował długofalowe badania nad nazwami osobowymi Śląska. Zasługą Instytutu Śląskiego w Opolu było wydanie *Słownika nazwisk śląskich*, t. 1–2 (1967–1973). Był to dobry początek badań nad antroponimią śląską, a zwłaszcza problematyką metodologii i klasyfikacji nazwisk. W oparciu o te materiały powstała ceniona do dziś rozprawa S. Rosponda, *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego na podstawie nazwisk śląskich* („Rozprawy Komisji Językowej. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe" 1965, t. 5, s. 9–63). W ślad za tą edycją ukazała się popularnonaukowa książka tegoż autora *Nazwiska Ślązaków* (Opole 1960). Znalazły się tu wyjaśnienia dotyczące polskich i niemieckich nazwisk Ślązaków, jak np. Konstantego Damrota, Karola Miarki, Józefa Lompy, biskupa Nankera, Bernhar-

[32] E. E i c h l e r, „Namenkundliche Informationen" 1971, Nr. 19, s. 7–9; i d e m, „Niederlausitzer Studien" 1971, Nr. 5, s. 191–193; H. G ó r n o w i c z, „Język Polski" 1971, z. 4, s. 297–302; M. K u c a ł a, „Język Polski" 1971, z. 4, s. 291–297; W. L u b a ś, „Kwartalnik Opolski" 1971, nr 4, s. 143–145; R. Š r á m e k, *Poznámky k nejnovější polské toponomastické publikaci*, „Slezský sborník" 1971, s. 418–425; H. B o r e k, *W sprawie zasad redakcyjnych „Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska" (głos dyskusyjny)*, „Onomastica" 1973, s. 355–360; K. R y m u t, „Onomastica" 1973, s. 278–282; J. D o m a ń s k i, „Onomastica" 1979, s. 209–241, B. C h u d z i k, „Kwartalnik Opolski" 1987, nr 3, s. 88–91; K. K w a ś n i e w s k a - M ż y k, „Język Polski" 1986, z. 5, s. 381–383; R. M r ó z e k, „Onomastica" 1988, s. 205–212; J. B i l y, „Namenkundliche Informationen" 1989, Nr. 56, s. 80–83.

[33] S. S o c h a c k a, Grundlagen des geographischen Namenbuch für Schlesien, „Namenkundliche Informationen", w druku.

da Bogedaina. W latach następnych badano nazwy osobowe Śląska w aspekcie religijnym i socjalnym[34].

Pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych XX w. współpracownicy oraz badacze zatrudnieni w Instytucie Śląskim w Opolu podejmowali samodzielne prace dotyczące onomastyki, np.: H. Borek (*Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole 1972 oraz *Śląsk w świetle nazw miejscowych*, Opole 1986). Z nowszych osiągnięć badawczych należy wymienić słowniki dwujęzyczne nazw miejscowych: polsko-niemieckie i niemiecko-polskie[35].

Dla szeroko pojętego nazewnictwa istotne jest odtwarzanie stosunków polsko-niemieckich, polsko-czeskich i polsko-łużyckich. Ważne artykuły wyszły spod pióra S. Rosponda[36] i T. Stojanowskiej-Gondeckiej[37]. Niemałe też zainteresowanie budziło pogranicze śląsko-morawskie. Wielki wkład do poznania tego pogranicza wniosło dzieło L. Hosáka i R. Šrámka (*Místní jména na Moravě a ve Slezsku*, t. 1–2, Praha 1970–1980). Stosunki polsko-czeskie i polsko-niemieckie na ziemi kłodzkiej przedstawiła w kilku swych pracach S. Sochacka[38].

Nie tylko pogranicze polsko-czeskie było przedmiotem zainteresowań językoznawczych w Instytucie Śląskim. Wiele cennych prac doczekało się pogranicze polsko-górnołużyckie i polsko-dolnołużyckie[39].

Wielokrotnie podejmowany tuż po wojnie problem germanizacji nazewnictwa śląskiego przez S. Rosponda[40], S. Bąka[41] i H. Borka[42] był kontynuowany przez Monikę Choroś i Łucję Jarczak[43].

---

[34] Por. S. G a j d a, *Socjologia imion na przykładzie Opola i okolic*, „Studia Śląskie" 1973, t. 23, s. 267–296; S. S o c h a c k a, *Uwarunkowania kulturowo-religijne nadawania imion w zgromadzeniach zakonnych (na przykładzie Śląska)*, „Studia Śląskie" 2000, t. 60, s. 113–128.

[35] M. C h o r o ś, Ł. J a r c z a k, S. S o c h a c k a, *Słownik nazw miejscowych Górnego Śląska polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, Opole 1993; M. C h o r o ś, Ł. J a r c z a k, *Słownik nazw miejscowych Dolnego Śląska polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, wyd. 1 popr. 2 rzut, Opole 1996.

[36] S. R o s p o n d, *Polsko-niemieckie substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego" Ser. A, 1957, nr 5, s. 3–39.

[37] T. S t o j a n o w s k a - G o n d e c k a, *Leksykalno-semantyczne adaptacje nazw niemieckich w nazewnictwie geograficznym Śląska*, „Onomastica Slavogermanica" 1973, t. 8, s. 10–22.

[38] Por. np. S. S o c h a c k a, *Elementy czeskie w nazewnictwie ziemi kłodzkiej*, „Prace Filologiczne" 1999, t. 44, s. 513–519.

[39] M. T a b o r s k a - P o p o w s k a, *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965; S. S o c h a c k a, *Łużyckie nazwy miejscowe na pograniczu polsko-niemieckim (zarys problematyki)*. W: *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, pod red. J. Zieniukowej, Warszawa 1997, s. 111–120; E. E i c h l e r, *Slavische Ortsnamen zwischen Saale und Neisse*, Bd. 1: *A–J*, Bautzen 1985; Bd. 2: *K–M*, Bautzen 1987; Bd. 3: *N–S*, Bautzen 1993.

[40] S. R o s p o n d, *Polskość Śląska w świetle języka*. W: *Oblicze Ziem Odzyskanych. Dolny Śląsk*, t. 2, Wrocław 1948, s. 235–282.

[41] S. B ą k, *Breslau – zniemczona nazwa Wrocławia*. „Onomastica Slavogermanica" 1993, t. 18, s. 5–34.

[42] H. B o r e k, *O germanizacji nazewnictwa polskiego na Śląsku*, „Studia Śląskie" 1986, t. 44, s. 81–92.

[43] M. C h o r o ś, *Dążenie do wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości na Śląsku Opolskim*. W: *Formování multikulturní společnosti v podmínkách ČR a v zemích střední Evropy. Sborník*

Systematyczne prace zbierackie objęły również nazwy terenowe: pól, łąk, lasów itp. Najwięcej tego materiału udało się zamieścić w *Słowniku etymologicznym nazw geograficznych Śląska*. Jest to zasób bardzo wartościowy dla charakterystyki „małych regionów", wiąże się też z etymologią ludową i folklorem. Potwierdzają to opracowania mikrotoponimii Śląska Opolskiego[44], ziemi cieszyńskiej[45] i Dolnego Śląska[46].

Nazewnictwo miejskie (nazwy placów, ulic i dzielnic miast) spełnia ważną funkcję znaków orientujących. Na plan pierwszy wysuwa się funkcja administracyjna i reprezentacyjna, obok funkcji lokalizującej i kierunkowej. Badania tego typu prowadzone są w całej Europie. Stolica Śląska Opolskiego – Opole doczekało się kilku znaczących opracowań[47].

Instytut Śląski w Opolu może się poszczycić bardzo cennymi zbiorami nazewnictwa wodnego (rzek, jezior, stawów, potoków). Ten nurt badań zapoczątkował tuż po wojnie wybitny uczony krakowski – Jan Rozwadowski (*Studia nad nazwami wód słowiańskich*, Kraków 1948). W badaniach nazw rzecznych Śląska zaangażowali się również uczeni: M. Rudnicki[48], S. Rospond[49], H. Borek[50], J. Domański[51]. W Instytucie Śląskim powstał program badań odrzańskich. W ramach tego programu wydano monografię *Hydronimia Odry* pod redakcją H. Borka (Opole 1983), zawierającą pełny wykaz nazw rzecznych – dopływów Odry w wersji polskiej i niemieckiej. Ponadto wszystkie nazwy wodne wraz z dokumentacją źródłową i etymologiami zarejestrowane zostały w *Słowniku etymologicz-*

---

z mezinárodní vědecké konference konané ve dnech 14. a 15. listopadu 2000 ve Slezském ústavu Slezského zemského muzea v Opavě, ed. O. Šrajerová, Opava 2000, s. 165–174; M. C h o r o ś, Ł. J a r c z a k, *Niemieckie elementy w śląskich nazwach miejscowych*. W: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Z. Mazura, Poznań 1997, s. 417–432.

[44] S. S o c h a c k a, *Polskie nazwy terenowe na XIX-wiecznych mapach katastralnych powiatu opolskiego*, „Studia Śląska" 1972, t. 26, s. 297–316.

[45] R. M r ó z e k, *System mikrotoponimiczny Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 1991.

[46] J. B u r h a r d t, *Polskie nazwy osobowe i terenowe pod Trzebnicą i Miliczem w XIX w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1970, nr 1, s. 74–87.

[47] H. B o r e k, *Nazwy ulic i dzielnic Opola*, „Kwartalnik Opolski" 1984, nr 3, s. 67–74; Ł. J a r c z a k, *O powojennych zmianach nazw ulic w Opolu*. W: *Region w świetle nazw miejscowych*, red. nauk. S. Gajda, Opole 2007, s. 113–129; M. C h o r o ś, Ł. J a r c z a k, *Krakowska. Ulica, gdzie zatrzymał się czas*. W: *Opole na przestrzeni wieków. Historiografia wobec nowych metod badania dziejów miasta*, red. B. Linek, K. Tarka, Opole 2008, s. 74–83.

[48] M. R u d n i c k i, *Nazwa Odry i jej ważniejszych dopływów*.W: *Monografia Odry*, Poznań 1948, s. 19–69.

[49] S. R o s p o n d, *Ślęża i jej derywaty*, „Onomastica" 1955, R. 1, s. 7–40.

[50] H. B o r e k, *Polsko-niemieckie adaptacje i interferencje językowe w hydronimii śląskiej*. W: *Nazewnictwo obszarów językowo mieszanych. Księga referatów Międzynarodowej Konferencji Onomastycznej w Gdańsku, 25–27 października 1977*, red. nauk. H. Górnowicz, Wrocław 1981, s. 45–60.

[51] J. D o m a ń s k i, *Staropolskie nazwy Bystrzycy i jej dopływów*, „Onomastica" 1977, R. 22, s. 93–107.

nym nazw geograficznych Śląska. Nazwy rzek śląskich zostały zinterpretowane przez niemieckiego slawistę J. Udolpha[52].

Przedstawiony obraz badań nad nazewnictwem geograficznym i osobowym Śląska nie uwzględnia ani wszystkich prac, ani wszystkich osiągnięć uczonych pracujących dla dobra nauki polskiej. Próbuje jedynie ukazać rangę i znaczenie działalności Instytutu w szerszym kontekście.

PODSUMOWANIE

Nauka językoznawcza o Śląsku nie zlekceważyła wielkiej szansy, jaka została otwarta przez stworzenie Instytutu Śląskiego w Katowicach, a następnie reaktywowanie go w Opolu. Okres 75 lat pokazuje jak wiele dokonano, także w zakresie badań językowych, bez nich nauka polska byłaby uboższa. Początki były bardzo trudne. W niektórych działach należało zacząć prawie od zera (dialektologia historyczna, nazewnictwo osobowe), a w pozostałych dziedzinach znaczenie rozszerzyć i pogłębić zakres badań. Właściwie po dziś dzień nie doczekaliśmy się wyczerpującego rejestru śląskich zabytków, dokumentów i rękopisów. Archiwa śląskie, i nie tylko śląskie, kryją jeszcze sporo niespodzianek. Wiele jest też do zrobienia w onomastyce. Niezmiernie ważnym faktem naukowym było zapoczątkowanie leksykonów o wielkim znaczeniu metodologicznym, poznawczym i teoretycznym.

Oceniając działalność Instytutu Śląskiego w zakresie językoznawczym należy podkreślić, że jego rola była najbardziej owocna w latach 1960–1980. Wówczas to współpraca ośrodków: wrocławskiego, katowickiego, opolskiego była twórcza, dotyczy to także współdziałania z czeskimi i niemieckimi ośrodkami naukowymi. Gościnnie podejmowano tu znane autorytety polskie, czeskie i niemieckie. Analiza tematyczna opublikowanych prac wykazuje wzrost i przewagę badań onomastycznych i historycznojęzykowych. W pierwszych latach po wojnie problematyka językowa wynikała z potrzeb chwili bieżącej. Szukano polskiego nurtu dziejów Śląska, aby w ten sposób powiązać wielowiekową tradycję tej ziemi z jej nową sytuacją polityczną. W późniejszych latach na pewno ujemny wpływ wywarły zmiany pokoleniowe oraz ustrojowe. W badaniach językowych odnotowano wieloletnie przerwy, podobny proces dotyczył badań dialektologicznych.

Śląsk po 1945 r. był regionem najintensywniej badanym. Językową problematyką Śląska zajmowali się uczeni spoza Śląska, którzy współpracowali z Instytutem Śląskim, np. z Krakowa, Warszawy, Poznania, Łodzi oraz pewne komórki specjalistyczne, np. Pracownia Słownika Gwar Polskich, II Pracownia Dialektolo-

[52] J. U d o l p h, *Die Stellung der Gewässernamen Polens innerhalb der alteuropäischen Hydronymie*, Heidelberg 1990

giczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, Instytut Slawistyki PAN w Warszawie. Śląsk był reprezentowany w *Ogólnosłowiańskim atlasie lingwistycznym* opracowanym w Moskwie w 1979 r.

W Instytucie Śląskim w Opolu były organizowane konferencje – programowe i podsumowujące stan badań. Pracownicy Instytutu brali udział w wielu sympozjach naukowych – krajowych i zagranicznych, wygłaszając referaty na tematy śląskie[53]. Omawiane 75-lecie w badaniach śląskoznawczych w ogóle, a w szczególności lingwistycznych, należy ocenić jako okres trudnych i żmudnych poszukiwań, inwentaryzacji i opisu zabytków, ekscerpcji materiałów historycznych i opracowań naukowych. Śląska nauka dała nauce polskiej nowe metodologiczne wzorce. Tu powstały dwie wielkie edycje typu słownikowego: *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska* i *Słownik gwar śląskich*. Zgromadzone i opublikowane materiały słownikowe są wykorzystywane zarówno do czysto poznawczych ujęć specjalistycznych, jak i do gruntowniejszego poznania bogatych dziejów Śląska. Słowniki należą wciąż do niezbędnych syntez źródłowo-materiałowych, bo zawierają jednolicie opracowany materiał z dużego obszaru.

STANISŁAWA SOCHACKA

STUDIES IN THE POLISH LANGUAGE CONDUCTED AT INSTYTUT ŚLĄSKI (SILESIAN INSTITUTE)

The paper presents the main directions of studies related to the Silesian linguistics in the years 1934–2009 with a special focus on the achievements. The development of the studies is connected with the establishment of Komitet Wydawnictw Śląskich PAU (Committee for Silesian Publications of the Polish Academy of Accomplishments) and the Silesian Institute – the institutions with which Kazimierz Nitsch, professor of Jagiellonian University was connected. It was he who formulated the most important postulates of the studies in the Silesian Polish. They were included in three areas: elaboration of detailed monographs of the Silesian dialects, of a language atlas, and also publication of texts rendered in the dialects.

However, broader linguistic studies were not undertaken until after the end of the Second World War. *Słownik gwar śląskich* (A Dictionary of the Silesian Dialects) was prepared successively under the supervision of the following authors: Stanisław Bąk, Stanisław Rospond, Feliks Pluta, and currently – Bogusław Wyderka, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska* (An Etymological Dictionary of the Geographical Names of Silesia), studies in Silesian family names and derivation of names should also be counted among the achievements of the linguists connected with the Silesian

[53] Por. *Stan i potrzeby badań śląskoznawczych nad językiem, piśmiennictwem i folklorem. Materiały konferencji z 20–21 września 1990 r. w Opolu*, red. nauk. S. Gajda, Opole 1991; Ł. J a r c z a k, M. C h o r o ś, *Przejściowe nazwy miejscowe na Śląsku w latach 1945–1948 (na przykładzie Opolszczyzny)*. W: *Najnowsze przemiany nazewnicze*, pod red. E. Jakus-Borkowej, K. Nowik, Warszawa 1998, s. 165–174; S. S o c h a c k a, *Nowe nazwy miejscowe na Śląsku po 1945 roku*. W: *Najnowsze przemiany nazewnicze*, pod red. E. Jakus-Borkowej, K. Nowik, Warszawa 1998, s. 157–164. (Referaty wygłoszone na międzynarodowej konferencji w Opolu).

Institute. Sources of the history of the Polish language in Silesia, as well as texts by authors writing in this language have also been of great interest to the researchers associated with the center.

STANISŁAWA SOCHACKA

FORSCHUNGEN ZUR POLNISCHEN SPRACHE AM SCHLESISCHEN INSTITUT

Die Autorin schildert die wichtigsten Forschungsrichtungen in der schlesischen Sprachwissenschaft zwischen 1934 und 2009, wobei sie deren größte Erfolge besonders berücksichtigt. Die Entwicklung dieser Forschungen war mit der Gründung des Komitees für Schlesische Veröffentlichungen an der Polnischen Akademie der Gelehrsamkeit (Polska Akademia Umiejętności, PAU) verbunden. Prof. Kazimierz Nitsch von der Krakauer Jagellonen-Universität, der an beiden Einrichtungen tätig war, formulierte die wichtigsten Forschungsdesiderate im Bereich der schlesischen Variante des Polnischen. Er sah diese in der Erstellung detaillierter Monographien zu den schlesischen (polnisch-schlesischen, Anm. d. Übers.) Dialekten, der Erstellung eines Sprachatlasses und in der Edition von im Dialekt verfassten Texten.

Breiter angelegte sprachwissenschaftliche Forschungen wurden erst nach dem Zweiten Weltkrieg aufgenommen. In Oppeln wurde das Projekt eines Wörterbuches der schlesischen Mundarten (*Słownik gwar śląskich*) verwirklicht, das zuvor von S. Bąk, S. Rospond, F. Pluta und gegenwärtig von B. Wyderka geleitet wird. Unter den Leistungen der Sprachwissenschaftler/innen aus dem Schlesischen Institut sind ferner das Etymologische Wörterbuch der geografischen Namen Schlesiens (*Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*) sowie die schlesische Familien- und Ortsnamenforschung zu nennen. Überdies befasst sich die Institution intensiv mit Quellen zur Geschichte der polnischen Sprache in Schlesien sowie mit den Werken polnischsprachiger Autoren aus der Region.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

TERESA SOŁDRA-GWIŻDŻ

SOCJOLOGICZNE DYSKURSY O ŚLĄSKU W ORGANIZACYJNYCH RAMACH INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

Refleksja nad historią i rozwojem dyscypliny naukowej zwykle koncentruje się nad ujęciami teoretycznymi lub metodologicznymi, natomiast znacznie rzadziej poświęca się uwagę ramom organizacyjnym i instytucjonalnym, w których one powstały. Nina Kraśko w swej pracy poświęconej społecznym procesom instytucjonalizacji socjologii w Polsce w latach 1920–1970 odwołuje się w tym względzie do opinii Jerzego Szackiego, która, jak sądzę, wyraża interesującą myśl dotyczącą ważnych zjawisk z zakresu społecznego miejsca nauki: „Dzieje dyscypliny naukowej to nie tylko ciąg idei, które treściowo mają ze sobą coś wspólnego, lecz również rozwój owego «ducha korporacyjnego» i owej dyscypliny – jak mówią współcześni naukoznawcy – instytucjonalizacja"[1]. „Owa instytucjonalizacja", znajdująca swe odzwierciedlenie w powołaniu Instytutu Śląskiego, miała w moim przekonaniu podstawowe znaczenie dla krystalizacji i rozwoju socjologicznych wątków badawczych dotyczących Śląska.

W związku z moimi zainteresowaniami naukowymi od kilku lat zajmuję się problematyką określaną przeze mnie kategorią pojęciową „socjologia Śląska". Ze zrozumiałych względów nie będę jej tutaj dyskutować, proponując czytelnikowi sięgnięcie do kilku artykułów dotyczących tego tematu[2], niemniej jednak chciałabym zaznaczyć, że owo pojęcie identyfikuje ten rodzaj uprawiania socjologii, które można określić jako „socjologię o Śląsku", czyli socjologię określonej przestrzeni społecznej ograniczonej ramami historyczno-przestrzennymi i instytucjonalnymi[3].

---

[1] N. Kraśko, *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce: 1920–1970*, Warszawa 1996, s. 9.

[2] T. Sołdra-Gwiżdż, *„Janusowe oblicze (a)" w socjologii Śląska*. W: *O społeczeństwie śląskim na przełomie wieków*, pod red. K. Frysztackiego, T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 2001, s. 51–62; e a d e m, *Kwestie społeczne w socjologii Śląska*. W: *Socjologia i polityka społeczna a aktualne problemy pracy socjalnej. Dylematy teorii i praktyki społecznej*, red. nauk. K. Wódz, K. Piątek, Toruń 2004, s. 221–231; e a d e m, *Kwestia śląska w rozważaniach socjologicznych. W: Wokół sposobów życia. kwestii społecznych i wzorów ich rozwiązywania. Opolskie studia socjologiczne*, pod red. K. Frysztackiego, M. Korzeniowskiego, Opole 2005, s. 163–175.

[3] R. Pysiewicz-Jędrusik, A. Pustelnik, B. Konopska, *Granice Śląska. Zmiany granic w czasie i przestrzeni. Śląsk na dawnej mapie. Obraz Sudetów w dawnej kartografii*, Wrocław 1998.

O badaniach socjologicznych prowadzonych w ramach organizacyjnych Instytutu Śląskiego wypowiadano się już kilkakrotnie w sposób ogólny i przedmiotowy[4]. Krzysztof Frysztacki formułując uwagi o badaniach socjologicznych nad społecznościami lokalnymi i regionalnymi w Instytucie Śląskim pisał: „Wątki socjologiczne – zarówno w minionych latach, jak i współcześnie – dobrze, jak sądzę, odzwierciedlają pewne zasadnicze dylematy, trudności, ale i ważne osiągnięcia charakteryzujące działalność Instytutu Śląskiego w Opolu"[5].

Nie oznacza to, że przed powołaniem Instytutu nie zajmowano się Śląskiem w ujęciu socjologicznym. Konkretne przedsięwzięcia badawcze były podejmowane przez istniejące w II Rzeczypospolitej naukowe instytucje[6]. Teoretyczne ramy odniesienia dla owych ważnych przedsięwzięć badawczych stanowiły dwa podstawowe nurty odzwierciedlające polskie tradycje socjologiczne: nurt kwestii społecznych lub inaczej badań nad warunkami życia oraz nurt socjologii dokumentów osobistych. Pojęcie „kwestii społecznej" było także rozumiane dwojako: po pierwsze jako nadzwyczaj ważny „problemat", po drugie jako synonimiczne określenie dla kategorii pojęciowej „problemy społeczne", oznaczającej, najogólniej rzecz ujmując, pewne znaczące nieprawidłowości w funkcjonowaniu społeczeństwa. W socjologii Śląska przewijają się oba tradycyjne nurty, splatając przedmiotowy wymiar analiz społecznych z podmiotowym ujęciem kwestii społecznych, wykorzystując zarówno ów ogólny problemat śląskiej kwestii społecznej, jak i wymiar szczegółowych kwestii społecznych, czyli problemów społecznych identyfikowanych na Śląsku.

Stosując chronologiczny punkt widzenia w oglądzie socjologicznych przedsięwzięć badawczych Śląska należy jednak odwołać się do badań, które przeprowadzono przed powstaniem Instytutu Śląskiego, bowiem to one wyznaczyły, w jakiejś mierze, późniejszy socjologiczny ogląd Śląska dokonany już w jego ramach organizacyjnych.

Pierwsze eksploracje o socjologicznym charakterze były podejmowane przez różne instytucje naukowe przedwojennej Polski, oczywiście wyłącznie na obsza-

[4] D. B e r l i ń s k a, *Stosunki etniczne na Śląsku Opolskim w badaniach socjologicznych Instytutu Śląskiego*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994, s. 147–154; K. F r y s z t a c k i, *Myśleć globalnie, badać lokalnie. Uwagi o badaniach socjologicznych nad społecznościami lokalnymi i regionalnymi w Instytucie Śląskim*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994; W. K w a ś n i e w i c z, *O wkładzie socjologów w badania Instytutu Śląskiego. Fakty i refleksje*, „Śląsk Opolski" 1997, nr 3: *Refleksje nad czterdziestoleciem badań naukowych w Instytucie Śląskim w Opolu i ich perspektywami*, s. 32; T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Socjologia w środowisku opolskim*. W: *W odpowiedzi na zjawiska i wyzwania społeczne*, pod red. K. Frysztackiego, K. Heffnera, Opole 2003, s. 445–455; T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *The idea of social service in the sociology of Silesia*. W: *Issues throughout the history of social work in Poland and the world*, ed. I. Szczepaniak-Wiecha, A. Małek, K. Slany, Kraków 2006, s. 73–80.

[5] F r y s z t a c k i, *Myśleć globalnie...*, s. 157.

[6] Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, Instytut Spraw Społecznych w Warszawie, Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu.

rze tak zwanego polskiego Śląska. Należy zatem przywołać Instytut Gospodarstwa Społecznego, który wykorzystując, jak to określa Jerzy Szacki, przede wszystkim „nurt analizy przedmiotowej" (odwołanie do zastanych danych statystycznych, danych spisu powszechnego oraz innych materiałów źródłowych gromadzonych przy pomocy ankiet przez współpracowników) prowadził badania nad warunkami życia, kwestią robotniczą, kwestią rolną, skutkami inflacji, bezrobociem, zabezpieczeniem socjalnym, skutkami kryzysu gospodarczego, emigracją itd. Należy jednocześnie podkreślić, że w badaniach warunków życia dążono nie tylko do uwydatnienia znaczenia kwestii społecznej, ale także do sformułowania pewnej perspektywy intelektualnej w podejściu do zjawisk społecznych uwzględniającej, jak to podkreślał Ludwik Krzywicki, dyrektor Instytutu, subiektywne odczucia i poczucia badanych grup społecznych. Odwołajmy się zatem do inicjatywy badawczej podjętej w 1927 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (IGS) wśród robotników Warszawy, Łodzi i Sosnowca. Jakkolwiek nie dotyczyła ona historycznie rozumianego obszaru Śląska, to jednakowoż Wanda Mrozek, komentując tradycje socjologicznych badań na Śląsku, wyraziła opinię, że „aczkolwiek to ostatnie miasto nie jest zaliczane do etnicznego obszaru górnośląskiego, ze względu jednak na to, iż wśród 157 rodzin tego skupiska, które odpowiedziały na ankietę, znalazło się 99 rodzin górniczych, ich badana sytuacja bytowa może być uważana za ogólnie reprezentatywną dla tego środowiska zawodowego, również i na terenie czysto śląskim"[7].

Kolejne przedsięwzięcie badawcze IGS dotyczyło już bezpośrednio Śląska i było oparte na innym podłożu teoretycznym, charakterystycznym dla drugiego z wymienionych przeze mnie nurtów, czyli na 774 pamiętnikach bezrobotnych, wśród których 47 pochodziło ze Śląska, a 4 z nich zostały ogłoszone w publikacji pt. *Pamiętniki bezrobotnych* poprzedzonej przedmową Ludwika Krzywickiego[8].

Analogiczną problematykę nad warunkami życia bezrobotnych, tylko opartą na innych materiałach źródłowych, podjął w 1933 r. Instytut Spraw Społecznych. Badania ankietowe prowadzone były przez Halinę Krahelską i Stefana Prussa. Zbadano w nich 143 bezrobotne rodziny górnicze z Rudy Śląskiej, biorąc na warsztat badawczy ich budżet, warunki mieszkaniowe, konsumpcję, zadłużenie, czytelnictwo itd.[9].

Oddzielny nurt przedsięwzięć badawczych IGS stanowią badania nad młodzieżą śląską jako pokoleniem kryzysowym. Ich przykładem są badania ankietowe Stanisława Bożka, prowadzone wśród bezrobotnej młodzieży w powiecie świętochłowickim[10], które znalazły kontynuację w sensie przedmiotowym w bada-

[7] W. M r o z e k, *Tradycja badań socjologicznych na Górnym Śląsku*. W: *Społeczne problemy Górnego Śląska we współczesnych badaniach socjologicznych*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1993, s. 7.

[8] *Pamiętniki bezrobotnych*. Z przedm. L. Krzywickiego, Warszawa 1933.

[9] H. K r a h e l s k a, S. P r u s s, *Życie bezrobotnych. Badania ankietowe*, Warszawa 1933.

[10] S. B o ż e k, *Z życia młodzieży bezrobotnej na Śląsku. I rocznik pracy kulturalnej*, Warszawa 1934, s. 3–43.

niach Polskiego Instytutu Socjologicznego w Poznaniu. Z wysoką oceną recenzentów spotkały się także badania socjologiczne Marii Librachowej[11], prowadzone wśród dzieci szkoły powszechnej z wykorzystaniem „ankiety typologicznej", jak również studia Zygmunta Mysłakowskiego[12] nad rodziną wiejską jako środowiskiem gospodarczym, obejmujące rodziny z Górnego Śląska i Śląska Opolskiego. Warto nadmienić, iż Franciszek Bujak pochlebnie ocenił owe „materiały naukowe", pisząc, iż „dużo mogą nauczyć, a jeszcze więcej dać do myślenia"[13]. Należy także wspomnieć o badaniach nad stosunkami mieszkaniowymi wśród robotników przeprowadzonych w 4 wielkoprzemysłowych ośrodkach Polski: Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku, wśród 481 kwestionariuszy 97 pochodziło ze Śląska[14].

Największym jednakowoż i najważniejszym przedsięwzięciem badawczym w Polsce przedwojennej były badania podjęte przez Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu, kierowany przez Floriana Znanieckiego. Tak o tym pisano w sprawozdaniu ze zjazdu w 1936 r.:

„Od jesieni 1933 roku prowadzi Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu wraz z Fundacją Pokoju Carnegie'go w Nowym Jorku (Carnegie Endowment for International Peace) badania stosunków polsko-niemieckich na polskim Górnym Śląsku. Badania te prowadzili na miejscu: doc. dr Józef Chałasiński, prof. W. Rose, mgr B. Gajkiewicz i J. Szczepański. Na ogłoszone dwa konkursy z nagrodami pieniężnemi, otrzymano liczny i bardzo wartościowy materiał. Pierwszy konkurs dotyczył mieszkańców Śląska powyżej 21 lat, drugi młodzieży śląskiej. W wyniku dotychczasowych badań znajdujemy w tomie 3 «Przeglądu Socjologicznego» (zeszyt 1–2) prace: doc. dr. J. Chałasińskiego: Antagonizm polsko-niemiecki na Górnym Śląsku (str. 146–278), Jana Szczepańskiego: «Przejście z rodziny do szkoły w życiorysach młodzieży śląskiej» (str. 293–308). Poszczególni członkowie Instytutu w dalszym ciągu pracują nad analizą zebranych materiałów śląskich"[15].

Niestety opracowanie śląskich materiałów napotkało na trudności finansowe, które uniemożliwiły także zorganizowanie planowanych zbiorowych badań. Zamieszczone w „Przeglądzie Socjologicznym" sprawozdanie z konkursu na życiorys Ślązaka ukazało podjęty wysiłek badaczy z apelem, aby zebrany materiał nie uległ zapomnieniu:

„Uzyskany przez te konkursy zbiór życiorysów stanowi bezcenną kopalnię dla socjologa badającego społeczności pogranicza. Celem opracowania zgromadzonego materiału P.I.S. zainicjował zbiorową pracę młodych socjologów, rozdzielając między nich opracowanie takich tematów, jak:

[11] *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*. Cz. 1: *Teoretyczna*, pod kier. M. Librachowej i S. Studenckiego; Cz. 2: *Charakterystyki regionalne*, pod red. M. Librachowej, Warszawa 1934.

[12] Z. M y s ł a k o w s k i, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa–Lwów 1933.

[13] Rec. F. B u j a k a w: „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1934, t. 3, s. 693–694, cyt. za: W. O l s z e w i c z, *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w zakresie stosunków gospodarczych i społecznych*. W: *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, praca zbior. pod red. R. Lutmana, Katowice 1936, s. 424, 448.

[14] A. W a l e n t a, *Stosunki mieszkaniowe rodzin robotniczych objętych ankietą o budżetach domowych w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku*, „Statystyka Pracy" 1928, z. 4, s. 320–336.

[15] „Przegląd Socjologiczny" 1936, t. 4, s. 281.

«Szkoła jako czynnik germanizacji», «Świadomość odrębności i świadomość narodowa Ślązaków», «Poczucie obowiązywania norm moralnych i poczucie obowiązywania norm prawnych». Wykorzystanie materiału śląskiego napotyka jednak na poważne trudności z powodu braku dostatecznych funduszów. Niemożliwe jest zorganizowanie planowych, zbiorowych badań. Tymczasem przy opracowaniu życiorysów konieczne są badania terenowe, które by pozwoliły badaczom na bezpośrednie obserwacje i sprawdzenie dotychczas osiągniętych wyników"[16].

W roku 1934 powstał Instytut Śląski w Katowicach. Przywołajmy raz jeszcze opinię Krzysztofa Frysztackiego dotyczącą społecznych procesów rozwoju nauki: „Socjologia w Instytucie Śląskim rozwijała się i zmieniała w odpowiedzi na wiele czynników modyfikujących kierunki myślenia, studiowania, wreszcie wykorzystywania uzyskanych danych. Czynniki te zaś pochodziły, by tak rzecz ze wszystkich podstawowych poziomów strukturalno-funkcjonalnych naszej rzeczywistości"[17]. Kontynuując tę myśl autor wskazał, iż oprócz uwarunkowań makrospołecznych i regionalnych znaczący wpływ na jej rozwój wywarły czynniki mikrospołeczne, obejmujące bezpośrednie otoczenie Instytutu, cechy placówki, zmieniające się wzory profesjonalnego postępowania, interesujące osoby oraz znamienne cechy kolejnych generacji.

Sięgnijmy do początków Instytutu Śląskiego. Od tego czasu do chwili obecnej powstało wiele znaczących prac socjologicznych realizowanych pod jego auspicjami. Niemniej jednak wówczas, w owych latach trzydziestych ubiegłego wieku, socjologia tylko z rzadka występuje jako dyscyplina naukowa w obrębie refleksji naukowej Instytutu. Pojawia się w kontekście etnografii, jako perspektywa poznawcza w analizie wytworów kulturowych, unaoczniona w tytule pracy Józefa Reissa pt. *Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni ludowej*[18], ale nie występuje jako samodzielna dyscyplina naukowa nawet w pracy zbiorowej pod redakcją Romana Lutmana *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, w której autor podkreśla, że „zadaniem niniejszego wydawnictwa jest zobrazowanie dorobku nauki polskiej o Śląsku we wszystkich głównych jej dziedzinach, wykazanie najważniejszych braków w zakresie naszych wiadomości o Śląsku, wreszcie nakreślenie programu systematycznych badań naukowych o Śląsku poprzez wysunięcie najpilniejszych postulatów, które wymagają rychłego zrealizowania"[19]. Jedynie w ramach rozważań nad stosunkami społecznymi i gospodarczymi zwrócono uwagę na społeczne problemy leżące w kręgu zainteresowań przedwojennej polskiej socjologii: stosunki rolnicze, kwestie socjalne, problemy robotnicze, badania życia społecznego, więź Śląska z Polską[20]. Postulaty badawcze określone przez autora mianem „dezyderata" wskazywały przede wszystkim na konieczność wszech-

[16] *Sprawozdanie*, „Przegląd Socjologiczny" 1936, s. 291.

[17] F r y s z t a c k i, *Myśleć globalnie...*, s. 157.

[18] J. R e i s s, *Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni ludowej*, Katowice–Warszawa 1935.

[19] *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, praca zbior. pod red. R. Lutmana, Katowice 1936, s. XIX.

[20] O l s z e w i c z, *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w zakresie stosunków gospodarczych i społecznych...*, s. 422–423, 429, 431–432.

stronnego badania życia społecznego, co oznaczało podejmowanie ważnych kwestii społecznych przy zastosowaniu metod badań terenowych, w tym tak zwanej kwestii robotniczej, życia codziennego, życia duchowego, poczucia narodowego itd., ponadto szeroko rozumianych zagadnień wsi śląskiej, monografii miejscowości i osad obrazujących zróżnicowanie kulturowe Śląska. Wacław Olszewicz, jeden ze współautorów, sformułował zadziwiającą i zastanawiającą opinię, w myśl której

„[...] badanie ankietowe bezpośrednie może znaleźć na Śląsku ogromne zastosowanie [...]. Uogólnień na razie żadnych nie potrzeba. Chodzi o żywe studium w terenie, o fakty, nie o wnioski, ogólne, na które jeszcze za wcześnie [...]. Rezultat będzie tem cenniejszy, im dokładniej fakt społeczny będzie umiejscowiony i przedstawiony we właściwej zależności od podłożą geograficznego. Z uznaniem więc możemy podkreślić, że właśnie w ostatnim czasie ukazała się tego rodzaju monografia, oparta na badaniach terenowych, ze znajomością nowoczesnych metod socjologicznych napisana przez Józefa Chałasińskiego"[21].

Uogólniając owe szczegółowe rozważania nad potrzebami badawczymi Śląska, R. Lutman, nie mówiąc nic o socjologii, wskazał jedynie na konieczność prowadzenia systematycznych prac socjograficznych, badań ankietowych i potrzebę opracowywania i wydawania „monografii stosunków rolnych i przemysłu śląskiego oraz monografii województwa śląskiego"[22] . Jest to tym bardziej zastanawiające, iż w 1934 r. pojawiła się praca Emila Szramka pt. *Śląsk jako problem socjologiczny*, która w odmienny sposób, niż wspomniane powyżej, podchodziła do analizowania spraw śląskich z perspektywy socjologii. Szramek podjął zadanie przedstawienia problematu Śląska w sposób najbardziej ogólny i wielowymiarowy nie tylko socjologom, ale również polskiemu społeczeństwu. W moim przekonaniu jest to praca niezwykle interesująca i właściwie jako jedyna w tamtych czasach podejmująca socjologiczną problematykę historycznie rozumianej ziemi śląskiej, jakkolwiek spotkała się ona z krytyczna oceną między innymi Jana Szczepańskiego[23]. Szramek akcentuje wzajemne splatanie się wątków socjologicznych i historycznych, wskazując na historiozoficzne aspekty dziejów Śląska. Ich uwidocznienie ma miejsce w pojęciu „misji Śląska w Europie", wypływającej z jego „narożnikowego charakteru", wskazaniu na ogólnoludzki charakter problemu Śląska oraz przedstawieniu ideału Ślązaka jako ideału człowieka. Śląsk w ujęciu Szramka jest szczególnym regionem, a Ślązacy szczególną grupą. Niemniej jednak autodefinicja grupy śląskiej przejawia cechy aksjologicznego zniewolenia. Socjologię Szramka można podsumować konstatacją „wiedza jako uczucie – uczucie jako wiedza"[24] – obrazującą ową izomorficzną relację poznawczą.

[21] Ibid., s. 432.

[22] *Stan i potrzeby nauki polskiej...*, s. XXV.

[23] „Przegląd Socjologiczny" 1934, t. 2, s. 163–164.

[24] J. N i ż n i k, *Uczucie jako wiedza*. W: *Wiedza a uczucia*, pod red. A. Motyckiej, Warszawa 2003, s. 117–124.

Odmienny sposób uprawiania socjologii Śląska zaprezentował uczeń Floriana Znanieckiego, Józef Chałasiński[25]. Dokonujące się w latach trzydziestych ubiegłego stulecia przemiany socjologii amerykańskiej, ewoluującej od „systemów do specjalizacji" i „od wielkich operacji intelektualnych w kierunku zbierania faktów", znalazły swe odzwierciedlenie w socjologii polskiej, a zaowocowały powstaniem tak zwanych „żywych monografii", czyli badaniem realnych problemów danej miejscowości. W analizie antagonizmu oznaczało to odmienne podejście od dotychczasowych rozważań nad tą problematyką w socjologii, przedstawionych w znakomitych studiach Simmla i Znanieckiego[26]. Chałasiński wyszedł poza teoretyczną analizę antagonizmu jako swoistej formy doświadczenia i stosunku społecznego, chcąc wykryć elementy socjologiczne i psychiczne antagonizmu.

Dzieje antagonizmu polsko-niemieckiego w osadzie „Kopalnia" były, jak to wynika ze studium Chałasińskiego, uwarunkowane szeregiem społecznych czynników. Antagonizm narodowy był ściśle związany z antagonizmem socjalnym, wynikającym ze stanowej struktury społecznej (Polacy to robotnicy, Niemcy to Herrenvolk), czyli dwu światów izolowanych względem siebie, określanych również innymi cechami grupowymi, tradycjami, funkcjami ekonomicznymi, religią. Podłoże antagonizmu stanowiły procesy germanizacyjne, konflikty o czysto lokalnym charakterze oraz konflikty osobiste. Narastanie ich i przekaz ustny w społeczności osady stworzyło tradycję antagonizmu narodowego, w którym trudno rozgraniczyć poszczególne antagonizmy od siebie. Zdaniem Chałasińskiego istnieje granica wszelkiej analizy socjologicznej. Socjolog nie jest w stanie zbadać sił ukrytych, powodujących przejście od jednego systemu do drugiego na drodze rewolucji. Owe irracjonalne siły, których genezy nie znamy, są tylko w małej części dostępne naszej myśli. Z tym wiąże się, zdaniem Chałasińskiego, problem antagonizmu polsko-niemieckiego w osadzie, bowiem ci sami ludzie w jednych warunkach dają jawny wyraz swemu poczuciu „polskości", w innych kryją się w nim lub go w ogóle nie posiadają. Poczucie narodowe według Chałasińskiego to nie prosty instynkt, to jest kompleks wielu postaw i motywów, których układ i charakter zmienia się zależnie od warunków. Zatem w poczuciu narodowym oraz w zasadniczych postawach życia społecznego jest coś, czego nie rozumiemy, coś irracjonalnego, co stanowi o zasadniczo irracjonalnym charakterze podstawowych źródeł życia społecznego w ogóle. Jednym z jego przejawów są zjawiska antropopsychizacji rzeczywistości społecznej oraz jej antropomorficzno-magiczne widzenie, zgodnie z którymi w obiektywnych procesach społecznych widzi się rezultat sprawstwa ludzkiego, za które ktoś musi być od-

[25] J. C h a ł a s i ń s k i, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie „Kopalnia" na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, „Przegląd Socjologiczny" 1935, t. 3, s. 146–278.

[26] G. S i m m e l, *Pisma socjologiczne*, Warszawa 2008; i d e m, *Socjologia*. Wyd. 2, Warszawa 2005; F. Z n a n i e c k i, *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem*, Poznań 1931; i d e m, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988.

powiedzialny. W konsekwencji dostrzega dwa ważne czynniki antagonizmu: ciągłość postawy wrogiej i stereotypu wroga oraz ogromną rolę elementów irracjonalnych.

Trzecią nadzwyczaj istotną pracą, która powstała już w ramach działalności Instytutu Śląskiego są niewielkie objętościowo, ale nadzwyczaj znaczące rozważania Pawła Rybickiego[27], analizujące wymogi poznawcze oraz metodologiczne konieczne dla poprawnych metodologicznie analiz śląskiej rzeczywistości. Rybicki przedstawia kilka składników sytuacji poznawczej, w tym omówioną przeze mnie w innym tekście perspektywę poznawczą wielokulturowości, dlatego też ten wątek rozważań tutaj pominę[28]. W pierwszej części swoich rozważań skupia się na sformułowaniu zasad badań socjograficznych, uwypukla ich znaczenie dla praktyki społecznej, natomiast w drugiej części stara się ukazać swoistość Śląska i śląskiego społeczeństwa, chociaż, jak to wyraźnie zaznacza, „nie jest ona również żadnym, chociażby najzwięźlejszym zarysem życia społecznego tej ziemi[29]. Stojąc na stanowisku, że Śląsk można badać różnymi metodami i technikami, bowiem nie ma jednej uniwersalnej metody, rekomenduje Rybicki czytelnikowi metodę socjograficzną jako najlepszą w metodologii empirycznej.

Na tym właściwie zamykają się przedwojenne socjologiczne badania Śląska. Dalsze ich losy były nieuchronnie związane z dokonującą się zmianą społeczną. Uwarunkowania makrostrukturalne: II wojna światowa, jej zakończenie z przegraną Niemiec; zmiany granic Polski: utrata Kresów Wschodnich i związane z tym przesiedlenie dużych grup ludności, przyłączenie Ziem Zachodnich i Północnych, w tym części dawnego niemieckiego Śląska, wysiedlenie Niemców, przekształcenia ustrojowe i przemiany ideologiczne wpłynęły na sposób jej uprawiana, podstawy teoretyczne i metodologiczne oraz problematykę badawczą. Instytut Śląski oficjalnie rozpoczął swoją pracę w Krakowie 22 stycznia 1945 r. w oparciu o Polską Akademię Umiejętności, a następnie pod koniec lutego powrócił do Katowic[30]. Sprawozdanie Komisji Socjograficznej Instytutu Śląskiego w Katowicach, która wznowiła prace na wiosnę 1945 r. pod kierunkiem doc. Pawła Rybickiego identyfikuje trudności z nimi związane, oceniając jednocześnie, iż społeczeństwo Śląska „stanowi chyba najbardziej skomplikowane środowisko społeczne w Polsce", bowiem wspomniane wydarzenia „Śląsk inaczej przeżywał, niż inne dzielnice Polski"[31]. Niewiele wiemy o badaniach socjologicz-

[27] P. R y b i c k i, *O badaniu socjograficznym Śląska*, Katowice 1938.

[28] T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *W stronę wielokulturowości. Perspektywa poznawcza w socjologii Śląska Pawła Rybickiego*. W: *Wielokulturowość – międzykulturowość – transkulturowość w perspektywie europejskiej i pozaeuropejskiej*, red. nauk. A. Barska, M. Korzeniowski, Opole 2007, s. 209–228.

[29] R y b i c k i, *O badaniu socjograficznym Śląska...*

[30] S. S e n f t, *Meandry Instytutu Śląskiego w latach 1939–1956*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994, s. 33.

[31] S. G o l a c h o w s k i, *Śląsk przez pryzmat socjologii. (Sprawozdanie Komisji Socjograficznej Instytutu Śląskiego)*, Katowice 1947.

nych tamtych czasów. Problematyka badawcza, która została określona na pierwszym posiedzeniu Komisji wyróżniła trzy nurty, które postanowiono poddać eksploracji: „1. przeobrażenia w świadomości narodowej ludu śląskiego, 2. ruchy migracyjne powojenne i konsekwencje społeczne, 3. zmiany społeczne w wyniku reform socjalno-gospodarczych". Golachowski zaznacza, że w pierwszym okresie prac Komisji dominowało zainteresowanie Śląskiem Opolskim, co znalazło swój wyraz w badaniach terenowych prowadzonych przy współpracy Polskiego Instytutu Socjologicznego w Łodzi, a specyficzną formę owych badań stanowiło uczestnictwo członków Komisji Socjograficznej w jej pracach wyjazdowych kontrolujących weryfikację. Jesienią 1946 r. badania rozszerzono na Dolny Śląsk na powiaty: brzeski, sycowski i namysłowski. Zainteresowanie badaczy koncentrowało się na „polskiej ludności autochtonicznej", a szczegółowe zagadnienia dotyczyły procesów, jak zapisano, „włączania jej do polskiego organizmu państwowego". Ponadto, gromadzono materiały socjograficzne zbierane z wykorzystaniem kwestionariuszy ankiet, prowadzono badania archiwalne (w ich trakcie odnaleziono wyniki badań niemieckich przeznaczonych do użytku wewnętrznego), zbierano materiały biograficzne przy pomocy wywiadów, a podjęcie wspólnych badań językoznawców i socjologów obejmujące zbieranie tekstów gwarowych o treści biograficznej można ocenić jako początek badań socjolingwistycznych.

Z niewielkiego, co prawda, zapisu można jednak wnosić, że Komisja działała aktywnie, bowiem na jej posiedzeniach przedstawiono 7 prac: „Problematyka socjologiczna Śląska" (dr P. Rybicki); „Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku" (dr Z. Izdebski); „Osadnictwo na Śląsku Opolskim" (dr H. Sukiennicki); „Zagadnienia zespalania się ludności miejscowej i napływowej na Śląsku Opolskim" (mgr S. Golachowski); „Weryfikacja ludności opolskiej" (dr Z. Izdebski); „Plan regionalny osadnictwa na Śląsku i jego realizacja" (mgr K. Krenzel); „Charakterystyka ludności opolskiej w świetle badań terenowych" (mgr S. Golachowski). Nie uznawano ich jednak za pełne badania socjologiczne, oceniając, że noszą one charakter badań wstępnych, nie są kompletne i nie są w pełni poprawne metodologicznie. Dzisiaj przyjęlibyśmy je za rodzaj zwiadu badawczego. Plany badań socjologicznych uwzględniały rozszerzenie ich na Górny i Dolny Śląsk, co było związane z organizowaniem ośrodka badań socjologicznych przy Wrocławskim Oddziale Instytutu Śląskiego. Jak zapisano w owym dokumencie „W najbliższym czasie podejmie on badania nad problemem wiązania się i utrwalania się nowego społeczeństwa Dolnego Śląska"[32]. Zamierzenia te były związane ze zorganizowaniem oddziału Instytutu we Wrocławiu, gdzie usytuowano dział socjograficzny, co dokonało się we wrześniu 1945 r., a następnie kolejnych ekspozytur w Kłodzku i Wałbrzychu[33].

[32] Ibid.
[33] S e n f t, *Meandry Instytutu Śląskiego...*, s. 35.

Z chronologii publikowanych badań socjologicznych wynika jednak, że socjologia tego „nowego Śląska" rozpoczyna się od wielkiego nazwiska polskiej socjologii Stanisława Ossowskiego[34], który już w 1945 r. podjął badania socjologiczne w Dobrzeniu Wielkim. Są one powszechnie znane i dotyczą pewnego fenomenu społecznego na Śląsku Opolskim, a mianowicie specyficznych relacji między więzią narodową i regionalną. Na Opolszczyźnie dominującą formę więzi grupowej stanowiła więź regionalna, będąca podstawą uczestnictwa w regionalnej społeczności, „zbiorowości swojaków", która dla ludności śląskiej stanowiła ojczyznę ideologiczną, co było zaskoczeniem nawet dla S. Ossowskiego, bowiem sądził on, że tylko naród może ją stanowić. Poczucie więzi narodowej miało zdecydowanie mniejsze znaczenie, co wyrażało między innymi przymiotnikowe pojmowanie terminów „Polak" i „Niemiec". Fragmenty listów do żony Marii świadczą o wielkim zainteresowaniu Ossowskiego powojenną śląską rzeczywistością, stanowiącym kontynuacją jego przedwojennych i wojennych rozważań nad problematyką narodu. Sylwetkę Ossowskiego jako badacza terenowego ciekawie i wyczerpująco nakreślił Stefan Nowakowski, druga ważna postać prowadząca swoje eksploracje na Śląsku Opolskim, pełniący funkcję asystenta Ossowskiego podczas badań w Dobrzeniu Wielkim. Należy zaznaczyć, że Ossowski nigdy nie pretendował do wypowiadania się na temat całego historycznego Śląska. Wielokrotnie podkreślał natomiast, o czym pisze Nowakowski, iż badania w Giełczynie – Dobrzeniu są swoistym „case study", studium problemu więzi społecznej, rozważanym w aspekcie zagadnień regionalnych. Warte podkreślenia są związki Ossowskiego z Instytutem Śląskim. W swojej korespondencji do Marii Ossowskiej wspomina o nich kilkakrotnie, nie tylko o stronie towarzyskiej, ale także w kontekście planowanych naukowych przedsięwzięć – „Ostatnią dobę spędziłem pracowicie. Przygotowałem pewne propozycje badań dla Instytutu Śląskiego"[35].

Zmiany polityczne znacząco wpłynęły na losy Instytutu Śląskiego i losy badań socjologicznych prowadzonych pod jego auspicjami. Kolejne zmiany miejsca jego usytuowania, częste zmiany organizacyjne w latach 1945–1956, włączenie oddziału wrocławskiego do Instytutu Zachodniego, likwidacja oddziału katowickiego w 1949 r., a co najważniejsze likwidacja socjologii na uniwersytetach jako nauki burżuazyjnej całkowicie uniemożliwiły ich prowadzenie.

[34] S. O s s o w s k i, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. W: S. O s s o w s k i, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

[35] *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*. Wybór, oprac. E. Neyman, Warszawa 2002, s. 411.

INSTYTUTU ŚLĄSKI W OPOLU. SOCJOLOGIA ZAANGAŻOWANA – LATA PIĘĆDZIESIĄTE DO PRZEŁOMU

Powołanie w 1957 r. Instytutu Śląskiego w Opolu w innej formie organizacyjnej jako jednostki naukowo-badawczej zaowocowało szeroką współpracą ze znanymi socjologami polskimi. Józef Chałasiński należał do grona jego członków założycieli i z jego nazwiskiem należy wiązać odrodzenie badań socjologicznych pod auspicjami opolskiej placówki. Władysław Kwaśniewicz[36] wielokrotnie podkreślał, iż pod koniec lat pięćdziesiątych zespół naukowców Instytutu Śląskiego, kierowany przez Józefa Chałasińskiego, wykazywał dużą aktywność.

Zmiany polityczne po 1956 r. umożliwiły wielu znakomitym polskim socjologom prowadzenie badań empirycznych, Józef Chałasiński[37], Stefan Nowakowski[38], Antonina Kłoskowska[39], Kazimierz Żygulski[40], Krzysztof Kwaśniewski[41], Anna Olszewska[42], Bogdan Jałowiecki[43] – to tylko wybrane nazwiska. Problematyka szczegółowa była zróżnicowana, niemniej jednak owe badania łączył paradygmat adaptacji i integracji społeczno-kulturowej ludności, za wskaźniki których uznawano różne procesy społeczne (np. małżeństwa mieszane, aspiracje zawodowe i edukacyjne, emigracja). Przewijają się w nich również wątki etniczne, ukazujące zróżnicowanie regionu pod względem pochodzenia zamieszkałej ludności. Niemniej jednak wspólnym podłożem owych eksploracji było założenie o polskiej etnogenezie ludności śląskiej, funkcjonującej jako zintegrowana „zbiorowość swojaków" w społecznościach lokalnych. Odrębności kulturowe uznawano za pokłosie wielowiekowego pozostawania tej grupy poza strukturami państwa polskiego. Na tym tle wyodrębniają się badania A. Kłoskowskiej, która uwidoczniła zróżnicowanie w wyobrażeniach oraz postawach dzieci i młodzieży ze środowisk śląskich i napływowych wobec własnej grupy etnicznej i grup obcych, a także indywidualnej identyfikacji grupowej. Warte podkreślenia są także badania K. Żygulskiego[44] nad prestiżem zawodów oraz B. Jałowieckiego[45] nad

[36] K w a ś n i e w i c z, *O wkładzie socjologów* ..., s. 31–36.

[37] B e r l i ń s k a, *Stosunki etniczne na Śląsku Opolskim*..., s. 148.

[38] S. N o w a k o w s k i, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957; i d e m, *Narodziny miasta*, Warszawa 1967.

[39] A. K ł o s k o w s k a, Postawy i wyobrażenia etniczne wśród dzieci szkół opolskich, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A 576, vol. 4.

[40] K. Ż y g u l s k i, *Procesy integracji społecznej na Opolszczyźnie w latach 1944–1964*, Opole 1965.

[41] K. K w a ś n i e w s k i, *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po II wojnie światowej*, Wrocław 1969.

[42] A. O l s z e w s k a, *Wieś uprzemysłowiona. Studium społeczności lokalnej w powiecie opolskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

[43] B. J a ł o w i e c k i, *Przyczynek do badań nad procesami adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie (na przykładzie badań wsi Wichrów w powiecie oleskim)*, Opole 1966.

[44] K. Ż y g u l s k i, *Wybór i poważanie zawodu na Śląsku*, Wrocław–Warszawa 1964.

[45] B. J a ł o w i e c k i, *Praca i rodzina. Socjologiczna analiza załóg przemysłowych w Blachowni, Kędzierzynie i Zdzieszowicach. Raport z badań*, Opole 1969.

załogami zakładów przemysłowych, które znalazły współczesną kontynuację w instytutowych badaniach socjologicznych.

Postępujące procesy instytucjonalizacji, powstanie Koła Opolskiego przy Wrocławskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, w kilka lat później przekształconego w Opolski Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, który został usytuowany organizacyjnie w Instytucie Śląskim skupiły środowisko socjologiczne, a wykształcenie się własnej kadry badawczej umożliwiło prowadzenie interesujących i ważnych badań naukowych, związanych przede wszystkim z nurtem badań terenowych w ramach organizacyjnych Instytutu[46].

Lata siedemdziesiąte w socjologicznym środowisku opolskim to wycofanie się socjologii zewnętrznej i rozwój lokalnych badań socjologicznych. Dwie tezy polityczne decydowały w tym okresie o rozwoju socjologicznych badań empirycznych na Opolszczyźnie: pierwsza, że Ziemie Zachodnie nie stanowią już problemu odrębnego, druga, że dokonała się integracja społeczności Ziem Zachodnich i Północnych i Opolszczyzny ze społeczeństwem polskim, co zaowocowało odchodzeniem od problematyki zróżnicowania wspólnot lokalnych i społeczności regionalnej w kierunku ujęć homogenicznych. W coraz większym stopniu problematyka badawcza podejmowana w ramach badań socjologicznych miała służyć potrzebom regionu, dawać odpowiedzi na ważne społecznie kwestie, stąd zamierzony aplikacyjny charakter tych studiów, mający wspomagać podejmowanie ważnych dla regionu decyzji oraz poszukiwać najefektywniejszych sposobów rozwiązywania ważnych problemów społecznych, chociaż podejmowano również prace wykraczające poza wątki czysto aplikacyjne, których przykładem są studia Stanisława Jałowieckiego nad problematyką wartości[47].

W opolskich badaniach podjęto wówczas także problematykę wyobrażeń i postaw etnicznych wśród młodzieży szkół średnich miasta Opola, nawiązującą w sensie przedmiotowym do studiów Kłoskowskiej, a następnie kontynuowano ten wątek w badaniach nad postawami patriotycznymi, analizując obraz Polaków w świadomości młodzieży, sympatie i antypatie narodowe, oraz stereotypy wybranych siedmiu narodów[48]. Podobnie za kontynuację w sensie przedmiotowym i przestrzennym studiów Stefana Nowakowskiego można uznać problematykę miejską podjętą wówczas przez Janusza Woźniackiego[49]. W okresie tym powstała rów-

[46] V. Ruszczewska, *Oddział Opolski PTS*. W: *Z dziejów Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Materiały i wspomnienia*, zebr. E. Tarkowska, t. 1, Warszawa 1997, s. 215–221.

[47] S. Jałowiecki, *Struktura systemu wartości. Studium zróżnicowań międzygeneracyjnych*, Warszawa–Wrocław 1978.

[48] A. Pasierbiński, *Elementy wyobrażeń i postaw etnicznych młodzieży szkół średnich*, „Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych" 1977, nr 1; M. Grygierczyk, S. Jałowiecki, M. Paszkiewicz, A. Pasierbiński, J. Woźniacki, Postawy patriotyczne młodzieży, masz. w posiadaniu autorki.

[49] J. Woźniacki, *Miasto w świadomości swoich mieszkańców. (Raport z badań w Kędzierzynie-Koźlu)*, Opole 1980.

nież praca poświęcona zagadnieniom rodziny śląskiej[50] i jej oddziaływaniu na kształtowanie planów i losów życiowych młodego pokolenia.

Nowe wyzwania poznawcze były związane z narodzinami „Solidarności". Ów znaczący w historii Polski okres umożliwił podjęcie nowych wyzwań tematycznych, w tym kluczowej problematyki nasilającej się migracji. W tym czasie Andrzej Pasierbiński przeprowadził analizę wyjazdów na stale ludności rodzimej do Republiki Federalnej Niemiec, skupiając się na przyczynach tej masowej emigracji. Dwie konstatacje były nadzwyczaj ważne dla polityki społecznej w regionie: pierwsza o niepowodzeniu procesów integracji ludności śląskiej ze społeczeństwem polskim, druga o destabilizacji społeczności lokalnych w wyniku wyjazdów, co wzmacniało tendencje migracyjne[51].

W nowej sytuacji społecznej nastąpił powrót do owego ważnego wątku poznawczego, jakim były badania nad stosunkami etnicznymi w regionie, podjęte przez Marię Szmeję[52] metodą „case study" w małej lokalnej społeczności. Najważniejsza teza wynikająca z tego studium odnosiła się do utrzymywania izolacjonizmu wśród mieszkańców, owocującego brakiem kontaktów między Ślązakami a ludnością napływową. Publikacja wyników tych badań była możliwa dopiero po przełomie 1989 r.

Potwierdzenia opisywanych zjawisk dostarczyły terenowe zespołowe badania socjologiczne prowadzone również w lokalnych społecznościach w latach 1986–1987[53], w których podjęto wiele ważnych problemów badawczych: identyfikacji narodowej, przyczyn migracji, dystansów grupowych i stereotypów. Wyniki badań wskazywały na trudności z określeniem swej tożsamości narodowej przez ludność śląską, przewagę tożsamości regionalnej nad narodową, tak jak to stwierdził w 1945 r. Stanisław Ossowski, oraz istnienie stereotypów narodowych i etnicznych, których siła oddziaływania na stosunki międzygrupowe nadal się utrzymywała, stanowiąc silną barierę we wzajemnym poznaniu. W kwestii migracji zidentyfikowano zdecydowanie szerszą gamę przyczyn, niż wskazywały inne badania społeczne ograniczające je do motywacji ściśle ekonomicznej.

Ów nurt socjologii stosowanej uwidocznił się w szeregu konkretnych studiów, które owocowały przede wszystkim raportami z badań, czasem z adnotacją „do użytku wewnętrznego", co oznaczało ograniczenie ich obiegu w środo-

[50] I. D o m a ń s k i, *Rodzina jako środowisko wychowawcze (na przykładzie Dobrzenia Wielkiego pow. Opole)*, Opole 1975.

[51] A. P a s i e r b i ń s k i, Wyjazdy na stałe do RFN ludności rodzimej a procesy integracji na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej, Opole 1980, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A. 637, vol. 79.

[52] M. S z m e j a, *Starzy i nowi mieszkańcy Opolszczyzny*, Opole 1997.

[53] Podjęto wówczas temat badawczy realizowany pod kierunkiem A. Pasierbińskiego pt. „Stosunek różnych pokoleń mieszkańców Ziem Zachodnich do zamieszkiwanych regionów", będący składnikiem Centralnego Programu Badań Podstawowych 09.03: „Przemiany w społecznościach Ziem Zachodnich i Północnych Polski".

wisku naukowym[54]. Powrót do zagadnień narodowościowych znalazł swój zewnętrzny wyraz w wystąpieniu na VII Zjeździe Socjologicznym we Wrocławiu poświęconemu socjologicznej problematyce Ziem Zachodnich i Północnych[55], które wzbudziło duże zainteresowanie.

W tym czasie prowadzono również badania dotyczące grupy zawodowej lekarzy, które podjęto na zlecenie ówczesnych władz zaniepokojonych „stosunkowo wysokim odpływem lekarzy poza teren województwa"[56]. Badacze stwierdzili, że niezadowolenie z warunków pracy, w tym przede wszystkim z „atmosfery pracy", niemożność realizowania ambicji zawodowych stanowiło główny czynnik wypychający tę grupę zawodową poza województwo opolskie, w drugiej kolejności o procesie tym decydowało niezaspokojenie oczekiwań materialno-mieszkaniowych, a także tych odnośnie do perspektyw zawodowych i warunków pracy[57].

BADANIA SOCJOLOGICZNE W NOWEJ SYTUACJI USTROJOWEJ

Transformacja ustrojowa oraz instytucjonalizacja ruchu mniejszości niemieckiej w socjologii opolskiej zaowocowała pewnymi zmianami w problematyce badawczej, chociaż nadal kontynuowano wątki socjologii stosowanej w odniesieniu do studiów nad społecznościami lokalnymi i regionalnymi. O przełomie w socjologii uprawianej w Instytucie Śląskim zadecydowało intelektualne przywództwo i organizacyjne kierownictwo prof. dr. hab. Krzysztofa Frysztackiego, które zaowocowało wieloma nowymi ciekawymi wątkami badawczymi oraz przemianą „socjologii raportowej" w kierunku „socjologii publikacyjnej"[58]. Na plan pierwszy wysunęła się problematyka etniczna w aspekcie międzypokoleniowych i międzygrupowych relacji. Zmiana społeczna rozpoczynająca się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce wprowadziła nową kwestię społeczną, mianowicie problem wielokulturowości regionu jako społeczności pogranicza,

[54] Np. *Wybrane elementy świadomości politycznej młodzieży szkolnej*, Opole 1984. Raport przygotowany przez zespół: F. Jonderko, T. Sołdra-Gwiżdż, H. Szymkowska-Hudec, M. Szmeja, A. Pasierbiński, J. Woźniacki.

[55] *Polska ludność rodzima Śląska Opolskiego w świetle procesów społecznych*. [Aut.]: M. Szmeja, D. Berlińska, F. Jonderko, A. Pasierbiński, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1990 „Prace Filozoficzne" 64. Referat wygłoszony podczas obrad grupy roboczej „Procesy integracyjne na Ziemiach Zachodnich i Północnych".

[56] *Lekarze na Śląsku Opolskim*, Opole 1982, s. 8.

[57] Ibid., s. 81.

[58] Pierwszą opublikowaną książką była praca: T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Szkoła jako czynnik wpływający na kształt więzi regionalnych*, Opole 1992, a następnie: *Więzi społeczne w regionie. Studium socjologiczne młodzieży Śląska Opolskiego*, pod red. K. Frysztackiego, T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 1993.

a jako jego konsekwencję zagadnienie mniejszości niemieckiej, jej istoty, miejsca i znaczenia dla stosunków społecznych w regionie. Relacje między śląską i niemiecką tożsamością wyznaczyły nurt analityczny dla zrozumienia owego społecznego fenomenu[59].

Z kolei badania prowadzone w aspekcie zróżnicowania pokoleniowego regionu pozwoliły zidentyfikować te cechy, które stanowiły funkcjonalne i dysfunkcjonalne czynniki wielokulturowości, istotne w wyróżnianiu tego, co łączy i dzieli członków grup etnicznych, reprezentujących jednocześnie wielkie społeczności narodowe. Podstawowy czynnik różnicujący stanowiła niejednorodna tożsamość etniczna młodzieży, podobnie jak i społeczności dorosłych[60].

W tym samym okresie podjęto zatem kilka bardzo znaczących wątków badawczych. Szczególnie należy uwydatnić studia nad relacjami międzygrupowymi na Śląsku Opolskim, prowadzone pod kierunkiem K. Frysztackiego w ramach grantu przyznanego przez Komitet Badań Naukowych. Socjologowie w głównej mierze interesowali się źródłami współczesnych problemów społecznych tkwiącymi w przeszłości, analizując ich uwarunkowania z perspektywy struktury społecznej i etnicznej regionalnej społeczności, stereotypów, wzorów życia, gospodarowania i świętowania, ukazując tradycje i ideologie grupowe mieszkańców: Ślązaków, osadników, repatriantów i reemigrantów[61].

Na tym tle zaznaczyła się problematyka wpływu instytucji społecznych (edukacyjnych, kultury i samorządu lokalnego) na kształtowanie więzi regionalnych, na podtrzymywanie zróżnicowanych nurtów kulturowych w regionie. W kolejnych latach rozwinięciu uległy zagadnienia mieszczące się w obrębie socjologii oświaty, edukacji i młodzieży, związane z wprowadzeniem kontrolowanej zmiany instytucjonalnej jaką była reforma edukacji, która umożliwiła wprowadzenie do szkół języka niemieckiego jako języka ojczystego, klas dwujęzycznych i zakładanie szkół mniejszościowych, czyli rozwoju „etnicznej edukacji". Wiązało się to z analizą skutków społecznych dla społeczności lokalnych województwa opolskiego, ujawniających w kontekście zróżnicowania etnicznego i dominacji mniejszości niemieckiej (w części środowisk miejskich i wiejskich regionu)[62] silne konflikty i napięcia społeczne związane z odczuciami dyskrymi-

[59] D. Berlińska, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999.

[60] *Więzi społeczne w regionie...*

[61] *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, pod red. K. Frysztackiego, Kraków 1998; D. Berlińska, T. Sołdra-Gwiżdż, *Korzenie współczesnych problemów społecznych*. W: *Dobrzeń Wielki i okolice. Dzieje dawne i czasy współczesne*, Opole 1992, s. 39–62.

[62] T. Sołdra-Gwiżdż, *Problem dominacji kulturowej w społecznościach lokalnych Śląska Opolskiego*. W: *Kultura dominująca jako kultura obca. Mniejszości kulturowe, a grupa dominująca w Polsce*, red. nauk. J. Mucha, Warszawa 1999.

nacji etnicznej. Tym razem dotyczyły one polskich mieszkańców lokalnych społeczności[63].

W badaniach socjologów Instytutu Śląskiego nie mogło zabraknąć refleksji nad reformą ustroju terytorialnego Polski, szczególnie że wyznaczyła ona istotny obszar konfliktów społecznych w kraju, a dla województwa opolskiego niosła zagrożenie unicestwienia. Wyznaczyło ją „aksjologiczne spojrzenie" autora Stanisława Jałowieckiego poprzez kategorię interesów i odmiennych wizji dobra wspólnego[64].

Istotnym nawiązaniem do przedwojennej tematyki były badania nad szeroko rozumianymi warunkami życia, które objęły wiele wątków szczegółowych, mianowicie badania nad budżetami rodzinnymi na Śląsku Opolskim z 2003 r.[65]; problematyką miejską, których celem było ustalenie dominującego problemu miasta Opola oraz ustalenie jakie działania mieszkańcy sami byliby skłonni podjąć na rzecz ich rozwiązania[66]; funkcjonowaniem samorządów w nowej sytuacji ustrojowej, których wyniki były bulwersujące, bowiem wskazały, że zmiana społeczna dokonuje się przede wszystkim w instytucjach państwa, a tylko w niewielkim stopniu w świadomości jednostek i grup społecznych[67].

Kolejny obszar eksploracji badawczej stanowiła problematyka socjologii mieszkalnictwa. Autor badań, łącząc poziom zasobów mieszkaniowych z problematyką szans i zagrożeń rozwoju województwa opolskiego, sformułował dwie podstawowe tezy. Pierwszą o niezwykle silnym zróżnicowaniu zasobów mieszkaniowych opolskich wsi, drugą o wpychaniu owych zaniedbanych pod względem mieszkaniowym rejonów zamieszkałych przez ludność napływową w rozwojowy regres w porównaniu z sytuacją na wsiach śląskich[68].

---

[63] T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Napięcia społeczne w sytuacji reformy edukacji*, „Śląsk Opolski" 1999, nr 3, s. 36–39; e a d e m, *Rozważania o edukacji mniejszości etnicznych*, „Śląsk Opolski" 2001, nr 2: *Śląsk Opolski – na styku kultur etniczno-narodowych i interesów państwowych*, pod red. nauk. M. Lisa, S. Senfta, s. 79–82; e a d e m, *Edukacja etniczna w województwie opolskim*. W: *Ludność Śląska – procesy demograficzne i społeczne w okresie transformacji ustrojowej*, pod red. nauk. R. Rauzińskiego, Opole 2003.

[64] S. J a ł o w i e c k i, *Decyzje i wartości. Reforma ustroju terytorialnego Polski jako obszar konfliktu i odmiennych wizji dobra wspólnego*, Opole 2003.

[65] T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Budżety rodzinne na Śląsku Opolskim*, „Śląsk Opolski" 1995, nr 3, s. 17–22.

[66] V. R u s z c z e w s k a, T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Co utrudnia życie Opolanom? Problemy miasta w opiniach jego mieszkańców*, „Śląsk Opolski" 1995, nr 1, s. 30–36.

[67] D. B e r l i ń s k a, *Analiza ostatnich wyborów samorządowych i prezydenckich w województwie opolskim*, „Śląsk Opolski" 1991, nr 2, s. 1–7; e a d e m, *Wybory samorządowe w województwie opolskim 1998*, „Śląsk Opolski" 1998, nr 4, s. 41–45; e a d e m, *Społeczna ocena reformy samorządowej*, „Śląsk Opolski" 2001, nr spec. (43): *Społeczne i demograficzne aspekty wdrażania reform na przykładzie Śląska*, red. nauk. R. Rauziński, T. Sołdra-Gwiżdż, s. 85–95; T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Samorząd lokalny w świadomości mieszkańców Śląska Opolskiego*, „Śląsk Opolski" 1992, nr 3/4, s. 29–34; e a d e m, *Ocena działalności władz samorządowych w wybranych społecznościach lokalnych Śląska Opolskiego*, „Śląsk Opolski" 1994, nr 2, s. 21–29.

[68] F. J o n d e r k o, *Indywidualne budownictwo mieszkaniowe na wsi w województwie opolskim. Następstwa nierównomiernego rozwoju*, „Śląsk Opolski" 1996, nr 3, s. 39–40; i d e m, *Remonty*

Oddzielnym wątkiem tematycznym były prace badawcze odnoszące się do nowej sytuacji dużego zakładu przemysłowego w latach 1988–1993 w okresie zmiany ustroju politycznego i gospodarczego Polski. Ich przedmiotem stała się społeczność pracowników Elektrowni „Opole" w kontekście powstawania nowej sytuacji społecznej, związanej z procesami transformacji ustrojowej. W roku 1992 w przeprowadzono reprezentatywne badania[69] wśród pracowników zakładu, traktując je jako „case study" ze względu na swoistość przedsiębiorstwa, jego dobrą kondycję ekonomiczną, brak negatywnych skutków przekształceń własnościowych polegających na zwolnieniach grupowych i całkowitym zaniku funkcji socjalno-opiekuńczych zakładu. Jako ostatnie duże studium o demograficzno-socjologicznym charakterze w nowym wieku należy wskazać obszerne badania poświęcone problematyce rodziny pracowniczej w Elektrowni „Opole"[70]. Analizie poddano kwestie dotyczące nierówności społecznych, korzystania z rodzinnego i kulturowego kapitału społecznego i jego reprodukcję, a także reprodukcję struktury społecznej poprzez dziedziczenie zawodów, wpływu transformacji systemowej na poziom i jakość życia rodziny oraz politykę społeczną zakładu.

Problematyka dewiacji i patologii społecznej nie stoi, co prawda, w centrum zainteresowania badawczego w Instytucie Śląskim, niemniej jednak i w tym zakresie zostały wykonane pewne studia. Zapoczątkowały je w latach osiemdziesiątych badania zespołowe pod kierunkiem Władysława Jachera[71], a kontynuował je zespół pod kierunkiem Janusza Woźniackiego[72]. W roku 1992 została opracowana diagnoza problemów alkoholowych w województwie opolskim obejmująca lata 1990–1991, natomiast w roku 1993 Biuro Pełnomocnika ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej zainicjowało badania poświęcone narastaniu problemów alkoholowych w skali województw, które w województwie opolskim koordynował PIN – Instytut Śląski[73].

---

mieszkań w gminach wiejskich w województwie opolskim w świetle danych z Narodowego Spisu Powszechnego 2002 r., „Śląsk Opolski" 2004, nr 4: *Sytuacja demograficzna Śląska w świetle Narodowego Spisu Powszechnego 2002 r.*, s. 110–115; i d e m, *Szanse i zagrożenia rozwojowe Śląska Opolskiego w świetle sytuacji mieszkaniowej na wsi.* W: *Sytuacja społeczno-gospodarcza Śląska. Szanse i zagrożenia*, pod red. nauk. R. Rauzińskiego, T. Sołdry-Gwiżdż, K. Szczygielskiego, Opole 2006, s. 150–161.

[69] *Elektrownia „Opole" a środowisko społeczne*, Opole 1993.

[70] R. R a u z i ń s k i, K. S z c z y g i e l s k i, F. J o n d e r k o, V. R u s z c z e w s k a, A. Ś l i z, T. S o ł d r a - G w i ż d ż, Rodzina w Elektrowni „Opole" i w środowisku Dobrzenia Wielkiego. Aspekty demograficzne, socjologiczne i społeczne, niepublikowany raport z badań w posiadaniu autorki.

[71] *Społeczno-kulturowe uwarunkowania alkoholizmu w zakładach pracy województwa opolskiego*, pod kier. W. Jachera, Opole 1981.

[72] *Wybrane problemy alkoholizmu w świetle badań empirycznych. Materiały na konferencję*, red. nauk. J. Woźniacki, Opole 1988.

[73] V. R u s z c z e w s k a, *Diagnoza problemów alkoholowych w województwie opolskim w latach 1990–1991*, „Śląsk Opolski" 1993, nr 2, s. 7–14; e a d e m, *Alkohol a społeczeństwo woje-*

Odmiennym od głównego nurtu badawczego Instytutu Śląskiego, niemniej jednak ciekawym wątkiem badawczym, były studia konceptualno-empiryczne, dotyczące społecznych aspektów problematyki zagrożeń dla środowiska naturalnego oraz świadomości ekologicznej młodzieży Opolszczyzny, podejmowane dwukrotnie w 1995 i w 2002 r. Rozważając relacje między przyrodą (środowiskiem naturalnym) a jednostkami i zbiorowościami ludzkimi, podkreślaliśmy z jednej strony procesy identyfikacji środowiska naturalnego i jego cech w toku społecznego współdziałania, z drugiej strony kształtowanie ludzkiej osobowości oraz stosunków społecznych pod wpływem warunków naturalnych[74].

Spektakularnym przedsięwzięciem badawczym stały się badania nad katastrofą naturalną (powódź w 1997 r.), analizowaną przez jednostkowe odczucia i społeczne reakcje zaistniałe w sytuacji zagrożenia[75].

Tradycją badawczą PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu są badania nad postawami, opiniami i przekonaniami opolskiej młodzieży wobec ważnych zjawisk społecznych. W tym też nurcie intelektualnym mieszczą się rozważania nad szeroko rozumianymi zagadnieniami integracji Polski z Unią Europejską. Tym razem „vox populi" młodzieży Opolszczyzny był analizowany poprzez kategorię teoretyczną Anthonego Giddensa „świadomości praktycznej" i „świadomości dyskursywnej"[76] i pozwolił na poznanie postaw młodych ludzi wobec procesów jednoczenia się Europy oraz zdiagnozowanie nadziei i obaw z nimi związanych.

Problematyka rynku pracy, bezrobocia[77], planów i dążeń życiowych, w tym zamierzeń migracyjnych młodzieży, jest obecna w badaniach Instytutu Śląskiego zarówno poprzez ujęcia demograficzne, jak i socjologiczne od początku transformacji ustrojowej.

---

wództwa opolskiego, „Śląsk Opolski" 1994, nr 2, s. 1–5; e a d e m, *Dynamika problemów alkoholowych w województwie opolskim w okresie transformacji*, „Śląsk Opolski" 1996, nr 3, s. 36–38.

[74] *Środowisko, ekologia, świadomość społeczna. Studia konceptualne i empiryczne*, pod red. K. Frysztackiego i T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 1995; *W kręgu przyrody i społeczeństwa. Studia nad świadomością ekologiczną młodzieży Opolszczyzny*, pod red. T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 2002; T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Proekologiczne społeczeństwo. Inicjatywy edukacyjne na rzecz jego rozwoju*. W: *Ochrona środowiska w województwie opolskim w latach 1993–2003*, pod red. nauk. K. Heffnera, W. Drobka, Opole 2005, s. 166–176.

[75] *Naturalna katastrofa i społeczne reakcje. Studia nad przebiegiem i następstwami powodzi na Opolszczyźnie w 1997 roku*, pod red. K. Frysztackiego, T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 1999.

[76] *Nasza przyszłość w Unii Europejskiej. Nadzieje i obawy młodzieży*, pod red. A. Śliz i O. Gwiżdża, Opole 2003.

[77] M. G r y g i e r c z y k, *Bezrobocie w społecznościach lokalnych. Wybrane problemy na przykładzie województwa opolskiego*. W: *Bezrobocie. Zagrożenia i szanse dla społeczności lokalnych (na przykładzie wybranych ośrodków lokalnych Śląska Opolskiego)*, pod red. K. Heffnera, R. Rauzińskiego, Opole 1995; e a d e m, *Zmiany na regionalnym i lokalnych rynkach pracy Śląska Opolskiego w okresie transformacji*, „Śląsk Opolski" 1996, nr 3, s. 44–46; T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Postawy osób długotrwale bezrobotnych wobec ofert pracy i rekwalifikacji*. W: *Z badań nad rolą czynnika ludzkiego na Śląsku Opolskim (ludność, kwalifikacje, bezrobocie)*, red. R. Rauziński,

W roku 1995 przeprowadzono w Opolu badania nad aspiracjami edukacyjnymi i zawodowymi młodzieży klas ósmych. W latach 1996 i 2001, w ramach projektu badawczego zamawianego przyznanego Instytutowi przez Komitet Badań Naukowych, podobne badania w szkołach średnich objęły obszar województwa opolskiego, co zaowocowało interesującymi publikacjami[78]. Najważniejsze ustalenia badawcze dotyczyły dynamicznie dokonujących się zmian w aspiracjach edukacyjnych młodzieży w kierunku dążeń do osiągnięcia wyższego wykształcenia oraz zmniejszania się różnic w tej kwestii między młodzieżą śląską i pochodzącą z rodzin napływowych.

Nowe możliwości finansowe związane ze środkami unijnymi (Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego, Europejski Fundusz Społeczny) umożliwiły kontynuowanie badań w roku 2005 wśród młodzieży III klas szkół ponadgimnazjalnych w mieście Opolu[79], natomiast w 2007 r. ponownie w całym regionie opolskim. Zebrany materiał umożliwił śledzenie dynamiki owych zjawisk i ich zmian w kontekście uwarunkowań etnicznych[80] i pozwolił na wysnucie konstatacji, że jakkolwiek obraz województwa jako „jednego z najgorzej wykształconego regionu Polski" może ulec zmianie w niedalekiej przyszłości, to jednak utrzymują się nadal stereotypy karier zawodowych związane ze strukturą etniczną, ale różnice w poziomie aspiracji edukacyjnych i zawodowych grupy śląskiej i napływowej ulegają dalszemu zmniejszeniu. Natomiast czynnikiem ograniczającym szanse rozwoju regionu wydają się być nasilone zamierzenia migracyjne młodych mieszkańców województwa, szczególnie iż nadal utrzymuje się deficyt ludności z wyższym wykształceniem, jak również niedostateczna liczba miejsc pracy dla tych osób. Warto także zaznaczyć, że nowym wątkiem badawczym podjętych w ramach tych studiów były zagadnienia patologii rynku pracy[81], które pozwoliły ustalić rodzaje nieprawidłowości występujące na regionalnym rynku pracy.

Opole 1998; O. G w i ż d ż, *Absolwenci na opolskim rynku pracy*. W: *O społeczeństwie śląskim na przełomie wieków*, pod red. .K. Frysztackiego, T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 2001, s. 117–128.

[78] *Młodzież – wykształcenie, praca. Dylematy w zmieniającej się rzeczywistości społecznej*, pod red. T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 1997; *Między edukacją a pracą. Kształcenie i zatrudnienie. Materiały z konferencji odbytej w Opolu 18 grudnia 1997 roku*, pod red. T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 1998; T. S o ł d r a - G w i ż d ż, *Problemy rozwoju szkolnictwa ponadpodstawowego w regionie w aspekcie aspiracji edukacyjnych młodzieży*, „Śląsk Opolski" 1996, nr 3, s. 34–35; O. G w i ż d ż, *Młodzież Śląska Opolskiego wobec decyzji wyboru szkoły i zawodu. Rozważania na podstawie badań empirycznych*, „Śląsk Opolski" 1998, nr 4, s. 9–15.

[79] T. S o ł d r a - G w i ż d ż, O. G w i ż d ż, *Aspiracje edukacyjne i zawodowe, plany i dążenia życiowe młodzieży szkół ponadgimnazjalnych miasta Opola*, „Śląsk Opolski" 2006, nr 1: *Rynek pracy a aspiracje zawodowe i edukacyjne młodzieży. Stan i prognoza. Badania pilotażowe w Opolu i gminach sąsiednich*, pod red. nauk. T. Sołdry-Gwiżdż, s. 18–33.

[80] *Rynek pracy a aspiracje zawodowe i edukacyjne młodzieży województwa opolskiego. Stan i prognoza*, pod red. T. Sołdry-Gwiżdż, K. Szczygielskiego, Opole 2007.

[81] A. Ś l i z, *Patologia rynku pracy na przykładzie badań w Opolu*, „Śląsk Opolski" 2006, nr 1: *Rynek pracy a aspiracje zawodowe i edukacyjne młodzieży. Stan i prognoza. Badania pilotażowe w Opolu i gminach sąsiednich*, pod red. nauk. T Sołdry-Gwiżdż, s. 34– 45.

Z przyjemnością podkreślam, iż zagadnienia młodzieży i edukacji pozostają nadal w kręgu zainteresowań badawczych socjologów z Instytutu Śląskiego, aktualnie bowiem we współpracy ze Stowarzyszeniem Instytut Śląski realizowany jest projekt badawczy dotyczący umiejętności praktycznych absolwentów szkół zawodowych i ich szans zawodowych na regionalnym i lokalnym rynku pracy[82], finansowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Rozszerzeniu uległa również problematyka rynku pracy, analizowana we współpracy z Wydziałem Zarządzania i Inżynierii Produkcji Politechniki Opolskiej z perspektywy „przedsiębiorstw jutra"[83], projekt także finansowany w ramach tegoż funduszu strukturalnego.

UWAGI KOŃCOWE

Trudno sformułować konstatacje podsumowujące tak obszernego czasowo i zróżnicowanego tematycznie zakresu badań. Starałam się go pokazać nie pomijając żadnego wątku. Mam nadzieję, że moje wysiłki zakończyły się powodzeniem i czytelnik uzyskał obraz badawczego wysiłku socjologów Instytutu Śląskiego próbujących poznać i zrozumieć dylematy Śląska i meandry śląskiej tożsamości. Sądzę, iż socjologiczny dyskurs w Państwowym Instytucie Naukowym – Instytucie Śląskim toczy się nadal zgodnie z tradycją i ideą „służby społecznej", co oznacza, że „refleksję nad istniejącym porządkiem społecznym, łączy się ze wskazaniem jego niedomagań i braków oraz poszukiwaniem najlepszego ustroju, najlepszych instytucji społecznych oraz moralny nakaz dążenia doń", chociaż wzory profesjonalnego uprawiania socjologii, teoretyczne podłoża konkretnych przedsięwzięć badawczych, sposoby postępowania metodologicznego pozostają zróżnicowane. Warto, jak sądzę, jeszcze raz zasygnalizować specyfikę i odrębność Śląska wyraźnie uwidaczniającą się na tle innych regionów Polski, o czym decyduje pewien splot czynników pozytywnie lub negatywnie wartościowanych. Te cechy generują określone problemy społeczne, które stały się między innymi przedmiotem owego socjologicznego dyskursu. Myślę, iż należy zgodzić się z konstatacją Wojciecha Świątkiewicza wygłoszoną na konferencji poświęconej deficytom badań śląskoznawczych, iż nie ma współcześnie socjologii Śląska, a istnieje jedynie socjologia o Śląsku, która stanowi zróżnicowaną mozaikę socjologicznych dyskursów odnoszących się do wybranych wymiarów śląskiej rzeczywistości.

[82] Tytuł projektu „Badanie umiejętności praktycznych absolwentów określonych typów szkół zawodowych wśród organizacji przedsiębiorców i pracodawców województwa opolskiego" nr POKL.09.02.00-16-004/08-00.

[83] Tytuł projektu „Przedsiębiorstwa jutra – prognozowanie trendów rozwojowych w województwie opolskim" nr I/POKL/8.1.2/13/2008.

TERESA SOŁDRA-GWIŻDŻ

THE SOCIOLOGICAL DISCOURSES ABOUT SILESIA WITHIN THE ORGANIZATIONAL FRAMEWORKS OF INSTYTUT ŚLĄSKI (SILESIAN INSTITUTE)

Reflections on history and development of a discipline of science usually concentrate on theoretical or methodological frameworks and far less frequently the attention is paid to those of organizational and institutional nature, in which they were created. With respect to the sociology of Silesia, a fundamental institutional event which had an undeniably strong effect on its development was the establishment of the Silesian Institute in Katowice in 1934, and also its further history up to the moment of reopening the center in its new location in Opole after the War. Still, the beginnings of the sociological reflection on the phenomenon of Silesia were not organizationally connected with the Institute, in the first years of the existence of which there was a preference for sociographic studies which were carried out, and the basis of the undertaken research efforts was and still is the 'idea of social service'. A considerable development of the sociological studies in Silesia followed after the transfer of the Institute to Opole, which inspired a sociological view of Silesia, especially that of Opole Silesia. The problem area of the research evolved from issues pertaining to national identity and regional bonds, through the problem area related to integration, development of individual sociologies into studies in inter-group relations and ethnic-oriented matters, the taking up of which was possible thanks to socioeconomic system transformations. The outstanding names connected with the Polish sociology such as: Józef Chałasiński, Paweł Rybicki, Stanisław Ossowski, Antonina Kłoskowska, Kazimierz Żygulski, Krzysztof Kwaśniewski, Władysław Kwaśniewicz, initiated vital empirical enterprises, the decisive majority of which was realized within the organizational framework of the Institute.

A significant event in the development of the sociology of Opole connected with the center was the intellectual leadership of Krzysztof Frysztacki, who caused the sociology at the Silesian Institute to transform from 'reporting' type of sociology into that of 'publishing' kind. Ethnicity, inter-group relations, multicultural character, migrations, research into living conditions, housing, ecological consciousness, sociology of disasters, unemployment, job market, education, youth, make for considerable dimensions of the social reality and aspects of its sociological viewing. Sociology of Silesia does not limit itself to studies conducted in Opole region. The sociological communities of Katowice and Wrocław also contribute in a significant way to the development of studies in Silesia. The recent organizational inspirations provided by Marek S. Szczepański have risen a hope for uniting efforts in this respect.

TERESA SOŁDRA-GWIŻDŻ

SOZIOLOGISCHE DISKURSE ÜBER SCHLESIEN IN ORGANISATORISCHEN RAHMEN DES SCHLESISCHEN INSTITUTS

Reflexionen zu Geschichte und Entwicklung einer wissenschaftlichen Disziplin konzentrieren sich gewöhnlich auf theoretische oder methodologische Auffassungen. Seltener werden organisatorische und institutionelle Rahmenbedingungen berücksichtigt. Obwohl die Anfänge soziologischer Reflexion über das Phänomen Schlesien nicht mit dem Schlesischen Institut in Zusammenhang standen, waren die Gründung dieser Einrichtung im Jahre 1934 und seine späteren Aktivitäten bis zu dem in den Nachkriegsjahren erfolgten Umzug nach Oppeln institutionell zweifellos von grundlegender Bedeutung für die Entwicklung der Soziologie in Schlesien. In seinen ersten Jahren wurde

am Institut vorwiegend soziographisch gearbeitet. Die Grundlage dieser wissenschaftlichen Bemühungen war und ist „die Idee, im Dienste der Gesellschaft zu stehen". Eine nennenswerte Entwicklung der auf Schlesien gerichteten soziologischen Forschungen erfolgte erst nach der Verlegung des Schlesischen Instituts nach Oppeln. Der neue Sitz inspirierte eine soziologische Betrachtung Schlesiens, insbesondere des Oppelner Teils der Region. Die Forschungen am Institut galten zunächst Fragen der nationalen Identität und regionalen Bindung, dann Problemen der Integration, der Entwicklung einzelner soziologischer Disziplinen und schließlich den Beziehungen zwischen einzelnen Gruppen sowie ethnischen Fragen, deren Aufnahme erst durch Umstrukturierungsmaßnahmen möglich wurde. Die Untersuchung des zuletzt genannten Themas erlaubte allerdings erst die politische Wende möglich. Große Persönlichkeiten der polnischen Soziologie wie Józef Chałasiński, Paweł Rybicki, Stanisław Ossowski, Antonina Kłoskowska, Kazimierz Żygulski, Krzysztof Kwaśniewski und Władysław Kwaśniewicz initiierten wichtige empirische Vorhaben, wobei die Mehrzahl dieser Projekte im organisatorischen Rahmen des Instituts umgesetzt wurde.

Ein wichtiges Ereignis in der mit der Institution verbundenen Oppelner Soziologie war die Übernahme der intellektuellen Führung durch Krzysztof Frysztacki. Ihm ist zu verdanken, dass sich die Soziologie im Schlesischen Institut von einer „Berichtssoziologie" zu einer „Veröffentlichungssoziologie" wandelte. Nationalität, Beziehungen zwischen einzelnen Bevölkerungsgruppen, Multikulturalität, Migrationen, Untersuchung von Lebensbedingungen, Wohnungswesen, Umweltbewusstsein, Katastrophensoziologie, Arbeitslosigkeit, Arbeitsmarkt, Bildung und Jugend sind bedeutende Dimensionen der sozialen Wirklichkeit und Aspekte ihrer soziologischen Betrachtung. Die schlesische Soziologie ist freilich nicht auf den Oppelner Teil der Region beschränkt. Auch Kattowitzer und Breslauer Soziologen engagieren sich intensiv in der soziologischen Schlesienforschung. Die kürzlich von Marek S. Szczepański unternommenen organisatorischen Initiativen lassen auf eine Bündelung der Aktivitäten in diesem Bereich hoffen.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

WIESŁAW DROBEK, BRYGIDA SOLGA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI

PROBLEMATYKA BADAŃ GEOGRAFICZNO-PRZESTRZENNYCH W PRACACH INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

WPROWADZENIE

Badania zjawisk w przestrzeni nie są monopolem jednej nauki, jakkolwiek uważa się, że jest to główny – wręcz konstytutywny – atrybut jednej z dyscyplin naukowych, a mianowicie geografii. Można tu przyjąć za Markiem Ziółkowskim pogląd, że: „Przestrzeń odgrywa szczególne znaczenie zwłaszcza w geografii, w której jest podstawowym przedmiotem analizy i jednocześnie najważniejszym punktem odniesienia dla innych, analizowanych przez tę dziedzinę przedmiotów"[1].

Zastrzeżenie M. Ziółkowskiego o szczególnej roli przestrzeni w badaniach geograficznych bierze się z faktu, iż prawie każde zjawisko ma swój wymiar przestrzenny (lub można mu taki wymiar nadać), w tym także idee, zjawiska kulturowe, wyobrażenia, przepisy prawne i inne elementy normatywne[2], co z kolei prowadzić może do traktowania geografii jako dyscypliny bez dostatecznie silnego umocowania w nauce, służącej jedynie pomocą w szerszej interpretacji zdarzeń badanych w ramach dyscyplin o domniemanym większym ciężarze naukowym[3]. Do wspomnianego zbioru dyscyplin korzystających z narzędzi geograficznych zaliczyć można m.in.: demografię (której głównym celem badań są ilościowe przemiany populacji, często w ujęciu nieprzestrzennym), ekonomię (teorie lokalizacji i kapitał ludzki jako zasób pracy), bliską geografii ludności antropogeografię (rasy, cechy fizyczne populacji), epidemiologię (zdrowie, czasem w przestrzeni), architekturę (kształt i styl wytworzonych obiektów, czasem rozmieszczenie w przestrzeni), urbanistykę i planowanie przestrzenne (organizacja

[1] *Przestrzenie nauki*, [red. E. Słomińska], Warszawa 2005, s. 5.

[2] N. T h r i f t, *Wstęp do geografii czasu*, „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej" 1983, z. 1: *Geografia czasu*, red. G. Węcławowicz, s. 18–20.

[3] W. D r o b e k, *Geograficzne spojrzenie na kulturę*. W: *Geografie a proměny poznání geografické reality. Sborník z příspěvků z Mezinárodní geografické konference konané v Ostravě ve dnech 30. a 31.8.2004*. Sv. 1, ed. A. Wahla, Ostrava 2004, s. 81.

przestrzeni, nie zawsze z ujawnieniem czynnika ludzkiego), socjologię (zbiorowości ludzkie, często w ujęciu nieprzestrzennym), etnografię (kultura i obyczaje, religia, czasem z uwzględnieniem przestrzeni), językoznawstwo (język i jego odmiany, czasem w ujęciu przestrzennym), historię (zmiany polityczne państwa, granice, czasem w wersji przestrzennej) oraz biologię i ekologię (organizmy w środowisku, czasem w przestrzeni).

Powyższy, uproszczony wykaz stanowi sygnał, że podejmując się analizy badań geograficzno-przestrzennych prowadzonych w Instytucie Śląskim (i nie tylko w tym ośrodku) stajemy przed dylematem klasyfikacyjnym, a mianowicie czy dany nurt prac, dotyczący zagadnień demograficznych, zjawisk społecznych, etnicznych, itp. jest badaniem w obrębie nauk geograficznych, czy też badaniem właściwym dla innej dyscypliny naukowej przy dodatkowym zastosowaniu ujęcia przestrzennego. Dylemat afiliacji naukowej badań w ujęciu przestrzennym rozstrzyga Andrzej Lisowski, twierdząc wprost, że geografia to nauka chorologiczna, formułując przy tym opinię, iż pytanie o przedmiot geografii jako nauki o przestrzeni może zadawać ktoś „spoza środowiska geografów"[4]. Przyjęcie takiego założenia prowadzi do akceptacji poglądu, że opis, analiza i wyjaśnianie zjawisk posiadających adres przestrzenny jest – z jednej strony – warunkiem uznania danych prac za zgodne z warsztatem naukowym geografii, a z drugiej – atrybutem tej dyscypliny naukowej.

Do refleksji metodologicznych skłania także prezentacja narzędzi badawczych przedstawionych przez Jerzego Rungego[5] jako klucza poznawczego stosowanego w poszukiwaniu odpowiedzi na problemy nurtujące środowisko, związane z pozycjonowaniem nauk geograficznych w całym systemie nauk. Natomiast Ryszard Domański[6], wskazując na metodologiczne aspekty geografii, wyodrębnił główne kierunki badań stwierdzając, że: „obecnie znaczenie mają przede wszystkim trzy kierunki: regionalny, ekologiczny, przestrzenny"[7], przy czym za najbardziej rozwojowy uznał nurt badań przestrzennych, tak znaczący, iż można mówić o tworzeniu nowego paradygmatu[8]. Wzmocnieniem poglądu

[4] A. L i s o w s k i, *Geografia jako nauka chorologiczna*. W: *Geografia jako nauka o przestrzeni, środowisku i krajobrazie*, pod red. W. Maika, K. Rembowskiej, A. Suliborskiego, Łódź 2005, s. 25.

[5] J. R u n g e, *Metody badań w geografii społeczno-ekonomicznej – elementy metodologii, wybrane narzędzia badawcze*, Katowice 2006.

[6] R. D o m a ń s k i, *Geografia ekonomiczna*, Warszawa–Poznań 1977.

[7] Ibid., s. 9.

[8] Domański wyraża tę potrzebę w sposób następujący: „Wszystkie kierunki doskonalą swoją aparaturę pojęciową i metodyczną, jednak prawdopodobnie najszybszy i najbardziej znaczący dla rozwoju geografii postęp naukowy dokonuje się w ramach kierunku trzeciego [tj. przestrzennego – autorzy]. Wyraża się on w stosowaniu metod matematycznych oraz w rozwijaniu koncepcji teoretycznych: szczególna rola przypadła koncepcjom teoretycznym wyrażonym w postaci modeli matematycznych. Geografia przekształca się dzięki temu z nauki idiograficznej w naukę o silnych elementach nomologicznych. W stosunku do wzorca praktyki naukowej, jaki wykształciły kierunki tradycyjne, polegające na słownym i kartograficznym opisie zróżnicowania powierzchni Ziemi, jest

R. Domańskiego może być koncepcja wprowadzenia do systemu dyscyplin związanych z geografią, dyscypliny określanej jako fizjografia urbanistyczna, lokowanej na styku geografii (fizycznej) i planowania przestrzennego[9].

Debata nad istotą, pozycją, rolą i metodologią prac geograficznych, choć wysoce inspirująca[10], tylko okresowo pojawia się w literaturze przedmiotu w sposób dostatecznie intensywny i wszechstronny[11], natomiast przy próbie opisu wątków i pól badawczych poruszanych przez badaczy związanych z Instytutem Śląskim w Opolu jest na pewno istotnie pomocna. Konstatacje powyższe wydają się bowiem niezbędne o tyle, o ile chcemy w miarę precyzyjnie określić merytoryczny zakres analiz o charakterze przestrzenno-geograficznym, zrealizowanym pod auspicjami Instytutu Śląskiego w całym 75-letnim okresie jego istnienia. W rozstrzygnięciu dylematu co jest, a co nie jest badaniem ze sfery nauk geograficznych tylko częściowo pomocna jest jedna z najbardziej rozpowszechnionych w Polsce klasyfikacji geografii, a mianowicie propozycja Stanisława Leszczyckiego[12], wskazująca na szerokie spektrum innych dyscyplin naukowych, posiadających określone wspólne pola badawcze z grupą nauk geograficznych.

Warto jednocześnie zaznaczyć, że propozycja S. Leszczyckiego nie zamyka dyskusji na temat pozycji, zakresu i celów badawczych w obrębie geografii, stąd wskazać można na wybrane współczesne poglądy geografów[13], które wykazują znaczne zróżnicowanie kierunków prac badawczych, co w konsekwencji rzutuje także na klasyfikację nauk geograficznych. Zbigniew Rykiel dzieli geografię na geografię fizyczną oraz społeczno-ekonomiczną (jako naukę społeczną), w obrębie której wyróżnia geografię: ekonomiczną, społeczną oraz polityczną[14]. Podział nauk geograficznych zaproponował także R. Domański[15], wyróżniając geografię ekonomiczną w grupie pięciu samodzielnych dyscyplin geograficznych –

to zmiana tak zasadnicza, że nazywa się ją zmianą paradygmatu" za: ibid., s. 11.

[9] A. Szponar, *Fizjografia urbanistyczna*, Warszawa 2003, s. 10.

[10] Z. Chojnicki, *Problematyka metodologiczna przedmiotu geografii*. W: *Geografia jako nauka o przestrzeni, środowisku i krajobrazie*, pod red. W. Maika, K. Rembowskiej, A. Suliborskiego, Łódź 2005, s. 9–21.

[11] W. Wilczyński, *Autonomia i jedność geografii. Studium metodologiczne*, Łódź 2003. Por. także: A. Lisowski, *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka*, Warszawa 2003; *Geografia polska u progu trzeciego tysiąclecia*, pod red. R. Domańskiego, W. Widackiego, Kraków 1999. W kontekście badań ludnościowych należy wskazać także na ujęcie humanistyczne, por. D.J. Walmsley, G.J. Lewis, *Geografia człowieka. Podejście behawioralne*, Warszawa 1997; w tym w szczególności rozdz. 1: *Ludzie i przestrzeń*, s. 45.

[12] S. Leszczycki, *Rozwój myśli geograficznej*. W: *Geografia powszechna*, t. 1: *Ziemia – środowisko naturalne człowieka*, Warszawa 1962, s. 53.

[13] Por. m.in.: „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej" 1980, z. 2/3: *Geografia społeczna*, pod kier. S. Otoka; ibid., 1986, z. 3/4: *Geografia behawioralna*, oprac. pod kier. G. Węcławowicza; ibid., 1987, z. 1: *Społeczna geografia medyczna*, oprac. pod kier. M. Grochowskiego; ibid., 1990, z. 4: *Geografia humanistyczna*, pod red. H. Libury.

[14] Por.: Z. Rykiel, *Podstawy geografii politycznej*, Warszawa 2006, s. 12.

[15] Domański, *Geografia ekonomiczna...*, s. 13.

metodologii geografii, geografii fizycznej, geografii ekonomicznej, geografii regionalnej, geografii historycznej, przy czym status samodzielnej dyscypliny jego zdaniem nabierają także kartografia, geografia astronomiczna i geografia stosowana. Kolejny poziom podziału dotyka samej geografii ekonomicznej, w obrębie której istnieje dziesięć samodzielnych gałęzi: metodologia geografii ekonomicznej, ekonomika zasobów naturalnych, geografia ludności, osadnictwa, przemysłu, rolnictwa, transportu, usług, a także geografia ekonomiczna regionalna oraz teoria gospodarki przestrzennej. Podobnie jak w przypadku podziału na działy nauk geograficznych, także i w odniesieniu do subspecjalizacji geograficznych pojawiają się nowe tendencje, definiowane jako geografia środowiska człowieka[16].

Analizując dyscypliny, które były, są i mogą być polami badawczymi w Instytucie Śląskim, sądzimy, iż należy pozostać przy – w miarę klasycznym – podziale nauk geograficznych[17] na następujące dyscypliny: geografia fizyczna, geografia społeczno-ekonomiczna, geografia regionalna, geografia historyczna, geografia stosowana, pomijając np. kartografię czy też geografię astronomiczną.

POCZĄTKI PRAC BADAWCZYCH O CHARAKTERZE GEOGRAFICZNO-PRZESTRZENNYM

W tekstach mających za cel opis i ocenę badań w zakresie danej dyscypliny naukowej stosuje się zwykle jedno z dwóch podejść: chronologiczne bądź przedmiotowe (tematyczne). Historia rozwoju badań naukowych w Instytucie Śląskim doczekała się znaczących opracowań[18], w tym odnoszących się bezpośrednio do prac geograficzno-przestrzennych i demograficznych[19]. Aby nadać poniższej analizie szeroki charakter, wydaje się celowe zastosowanie podejścia mieszanego, przez wskazanie zarówno faz rozwoju Instytutu Śląskiego w warstwie organizacyjnej, ale także z uwzględnieniem spektrum prac badawczych realizowanych

[16] Ibid., s. 12.

[17] J. R e k, J. W r o n a, *Geografia ekonomiczna jako nauka*. W: *Podstawy geografii ekonomicznej*, pod red. J. Wrony, J. Rek, Warszawa 2001.

[18] *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994; „Śląsk Opolski" 1997, nr 3: *Refleksja nad czterdziestoleciem badań naukowych w Instytucie Śląskim w Opolu i ich perspektywami*; *Bibliografia publikacji Państwowego Instytutu Naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu i Stowarzyszenia Instytut Śląski za lata 1994–2006*. Oprac. E. Dawidejt-Jastrzębska, I. Kuc, Opole 2008.

[19] Zob. zwłaszcza: K. S z c z y g i e l s k i, *Badania geograficzne i osadnicze w Instytucie Śląskim*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994, s. 166–177; R. R a u z i ń s k i, M. G r y g i e r c z y k, *Badania demograficzne i rynku pracy w dorobku Instytutu Śląskiego w Opolu*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994, s. 161–165; J. R a j m a n, *Śląsk Opolski w badaniach geograficzno-osadniczych*, „Śląsk Opolski" 1997, nr 3: *Refleksja nad czterdziestoleciem badań naukowych w Instytucie Śląskim w Opolu i ich perspektywami*, s. 16–25.

w tej placówce (lub przez naukowców współpracujących z jednostką), a także tych, którzy prowadzili badania na rzecz innej jednostki naukowej, niemniej wyniki ich prac poszerzały wiedzę o Śląsku Opolskim.

Instytut Śląski powstawał jako jednostka naukowa mająca w swych priorytetach badawczych kwestie historyczne, kulturowe i ekonomiczno-gospodarcze ziem śląskich[20]. Geografia miała tutaj miejsce wyłącznie pośrednie; należy pamiętać, że w tamtym okresie była dyscypliną li tylko idiograficzną, nie aspirując do roli nomotetycznej, toteż kwestie np. fizycznogeograficzne pojawiały się, ale prawie wyłącznie w kontekście rozważań natury regionalistycznej[21].

Geografia fizyczna nigdy nie stała się również w okresie późniejszym (powojennym) znaczącą dyscypliną w strukturze badań naukowych Instytutu Śląskiego. Tym niemniej należy zauważyć, że prace powołanego w 1960 r. Zespołu Geografii Fizycznej, kierowanego przez Alfreda Jahna, doprowadziły m.in. do powstania obszernego studium poświęconego środowisku geograficznemu Opolszczyzny[22]. We wskazanym, powojennym okresie działalności, problematyka fizycznogeograficzna pojawiała się w profilu badawczym Instytutu Śląskiego relatywnie incydentalnie, m.in. w obrębie tzw. badań odrzańskich (np. prace Stanisława Szczepankiewicza i Jana Tomaszewskiego) oraz – po wtóre – w nurcie prac dotyczących szeroko rozumianych zagadnień ekologicznych i ochrony środowiska.

Zupełnie inaczej należy postrzegać miejsce geograficznej problematyki społeczno-ekonomicznej w badaniach prowadzonych w Instytucie Śląskim. Od początku jego istnienia miała ona istotne znaczenie. Sądzić należy, że początkowo związane to było z osobą Antoniego Wrzoska, wicedyrektora jednostki w latach trzydziestych ubiegłego stulecia, następnie w wyniku koncentracji wysiłku badawczego na wskazanych uprzednio głównych osiach badawczych Instytutu.

FAZA PIONIERSKA (1957–LATA SZEŚĆDZIESIĄTE)

Rok 1957 to formalna data rozpoczęcia działalności Instytutu Śląskiego w regionie opolskim i można uznać, że przez kolejne kilkanaście lat badania prowadzone w tej jednostce miały wymiar pionierski, zarówno z uwagi na bardzo ubogą wyjściową bazę danych o tej części powojennego państwa polskiego, ale także z uwagi na to, iż sama rzeczywistość społeczno-polityczna i ekonomiczna była

[20] B. C i m a ł a, *Geneza i rozwój Instytutu Śląskiego w Katowicach (1934–1939)*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994, s. 26.

[21] Zob. np.: W. M a r c h a c z, *Krajobraz Śląska polskiego (z uwzględnieniem przyległych krain)*, Katowice–Warszawa 1936; W. N e c h a y, *Śląsk jako region geograficzny*, Katowice–Warszawa 1935.

[22] *Studia geograficzno-fizyczne z obszaru Opolszczyzny*, t. 1, pod red. S. Szczepankiewicza, Opole 1968.

in statu nascendi. Nie ulega zatem wątpliwości, że z punktu widzenia badań poznawczych były to ustalenia – i takie pozostały – jedyne w swoim rodzaju. Należy przy tej sposobności wskazać na kardynalną odmienność sytuacji województwa opolskiego w stosunku do reszty tzw. Ziem Zachodnich i Północnych, wynikającą z faktu, że proces powojennej „wymiany" ludności nie dotyczył wszystkich mieszkańców przedwojennej rejencji opolskiej. W żadnym z pozostałych województw (lub ich istotnych części), utworzonych na wspomnianych obszarach nie pozostała – w granicach nowej Polski – tak liczna grupa uprzednich obywateli niemieckich.

Szczególność tej sytuacji była inspiracją dla licznego grona ludzi nauki dążących do rozpoznania tej subpopulacji w możliwie szerokim zakresie badawczym. Powojenne zainteresowanie regionem opolskim, ujmowanym jako niepowtarzalny i praktycznie jedyny obszar o danej konfiguracji cech populacji zastanej, powodowało, że lata powojenne, do lat sześćdziesiątych, można traktować jako fazę fascynacji badawczej nowym zjawiskiem. W długim szeregu ludzi nauki, którzy zajmowali się ludnością regionu opolskiego[23], z silnym akcentem na zjawiska ilościowe i rzadziej w ujęciu przestrzennym, na pierwszym miejscu wymienić należy Stefana Golachowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, autora lub współautora pionierskich opracowań o procesach ludnościowych na Śląsku[24]. Podkreślamy fakt bardzo wczesnego zainteresowania się tą problematyką z uwagi na to, że równolegle prowadzone były prace badawcze nad innymi zagadnieniami obserwowanymi na terenie obecnego województwa opolskiego. Wskazać tu można zarówno na prace geografów o orientacji społeczno-ekonomicznej[25], w tym na bardzo silny nurt badań, obecny do dnia dzisiejszego, dotyczący demograficznego kontekstu rynku pracy[26], socjologów i etnografów, badających fenomen społeczno-kulturowy tego obszaru, ale również na badania geografów dotyczące zagadnień środowiska przyrodniczego, w tym pionierskie prace naukow-

[23] Znaczna część wyżej wymienionych informacji o badaniach pochodzi z niepublikowanych materiałów K. Szczygielskiego.

[24] S. G o l a c h o w s k i, H. S u k i e n n i c k i, *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice 1946, także: S. G o l a c h o w s k i, *Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w województwie opolskim*, Opole 1958.

[25] L. S t r a s z e w i c z, *Województwo opolskie. Zarys geografii gospodarczej*, Warszawa 1956; i d e m, *Śląsk Opolski. Zarys geografii gospodarczej*, Opole–Katowice 1970.

[26] Z. C z y ż o w s k a, *Przemiany struktury demograficznej miasta Opola w XX wieku*, Opole 1963; J. R a j m a n, *Dojazdy do pracy w powiecie Strzelce Opolskie i ich wpływ na przemiany życia społeczno-gospodarczego wsi*, „Przegląd Zachodni" 1960, nr 1, s. 112–126; i d e m, *Oddziaływanie ośrodków przemysłowych powiatu strzeleckiego na rolnicze zaplecze*, „Materiały i Studia Opolskie" 1962, z. 8, s. 39–45; i d e m, *Dojazdy do pracy w wojewódzkie opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie" 1964, z. 10, s. 5–36; S. L i s z e w s k i, *Dojazdy do pracy i nauki w małych miastach województwa łódzkiego i opolskiego*. W: *Migracje i dojazdy ludności*, Łódź 1967, s. 63–72, R. R a u z i ń s k i, *Z badań nad wykorzystaniem siły roboczej wśród ludności wiejskiej Opolszczyzny w latach 1950–1960*, Opole 1963; i d e m, *Stosunki ludnościowe na wsi opolskiej w latach 1950–1960*, „Studia Śląskie" 1964, t. 8, s. 261–304; i d e m, *Pozarolnicze ośrodki pracy ludności wiejskiej na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski" 1964, nr 3/4, s. 33–48.

ców związanych z ośrodkiem wrocławskim, zarówno (wspomnianych uprzednio) geografów fizycznych[27], klimatologów[28], geografów zajmujących się ówcześnie zagadnieniami na styku problemów ludnościowych i rolnictwa[29], a także przedstawicieli nauk rolniczych[30].

Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, a częściowo i siedemdziesiąte to okres intensywnych badań bezpośrednich lub wsparcia dla opolskich prób penetracji naukowej województwa opolskiego, wykonywanych przez ludzi nauki związanych z Wrocławiem, głównie przez S. Golachowskiego i jego zespołu, z których część była współautorami znakomitej (i niepowtórzonej) syntezy procesów przestrzennych w województwie opolskim[31]. Grupa ośmiu autorów, pod redakcją S. Golachowskiego[32] (jednocześnie autora przedmowy), zamieściła tak wieloaspektowy obraz województwa opolskiego, że trudno doszukać się podobnej pracy w odniesieniu do innych regionów w Polsce[33]. W badaniach z tego okresu dominowały tematy związane z kształtowaniem się struktury demograficznej i społecznej regionu oraz zróżnicowaniem przestrzennym zjawisk ludnościowych w zależności od regionalnego pochodzenia. W pracach ukazywano głównie wpływ postępującej industrializacji i urbanizacji na rozwój demograficzny i przeobrażenia ludnościowe w regionie[34], skupiono się zatem na problematyce migracji wewnętrznych, w niewielkim tylko stopniu analizując migracje zewnętrzne ludności w latach pięćdziesiątych, będące efektem rozpoczętej wówczas akcji „łączenia rodzin"[35]. Fragmentaryczne badania nad procesem migracji zagranicznych pojawiły się dopiero pod koniec dekady w związku z pracami Kazimierza Żygulskiego[36], w któ-

[27] *Studia geograficzno-fizyczne z obszaru Opolszczyzny...*, t. 1.

[28] A. S c h m u c k, Stosunki opadowe w województwie opolskim w okresie 1950–1959, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A 1026.

[29] J. J a n u s z e w s k i, *Wpływ pochodzenia ludności i struktury zawodowej na użytkowanie ziemi w województwie opolskim (wstępne wyniki na przykładzie wybranych wsi)*, Opole 1965.

[30] S. K o w a l i ń s k i, J. B o r k o w s k i, *Regiony fizjograficzno-glebowe. Zarys rejonizacji przyrodniczo-rolniczej w województwie opolskim*, Opole 1959.

[31] *Struktury i procesy osadnicze*, pod red. S. Golachowskiego, Opole 1971.

[32] W gronie współautorów publikacji znalazło się także trzech naukowców mieszkający i pracujących w województwie opolskim: Janusz Kroszel, Zbigniew Mikołajewicz i Robert Rauziński.

[33] Były to w kolejności następujące artykuły: B. K o s t r u b i e c, *Analiza matematyczna zbioru osiedli województwa opolskiego*, s. 9–66; M. S l e n c z e k, *Próba określenia struktury przestrzennej sieci transportowej województwa opolskiego*, s. 67–124; B. M i s z e w s k a, *Osiedla jako układy liniowe*, s. 125–142; E. J a k u b o w i c z, *Lokalne zespoły osadnicze województwa opolskiego*, s. 143–176; J. K r o s z e l, *Struktura funkcjonalna miast w województwie opolskim*, s. 177–216; R. R a u z i ń s k i, *Problematyka demograficzna osiedli województwa opolskiego 1950–1970*, s. 217–256; Z. M i k o ł a j e w i c z, *Obszary urbanizacji w województwie opolskim*, s. 257–330; A. Z a g o ż d ż o n, *Morfologia osiedli województwa opolskiego*, s. 331–372.

[34] Np. J. R a j m a n, *Z problematyki demograficznej i geograficzno-ekonomicznej województwa opolskiego po II wojnie światowej*, Opole 1965.

[35] S. G o l a c h o w s k i, *Zagadnienia demograficzne Opolszczyzny*, Opole 1961.

[36] K. Ż y g u l s k i, Przyczyny wyjazdu ludności rodzimej z województwa opolskiego na Zachód. Referat wygłoszony na konferencji naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu 12 V 1958 roku, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A 76, s. 2.

rych zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Stefana Golachowskiego odniesiono się do najważniejszych czynników migracyjnych. Z tego okresu pochodzą także prace Andrzeja Brożka, które choć poświęcone dziejom wychodźstwa Ślązaków, od pionierskich ruchów osiedleńczych w Teksasie i „gorączki brazylijskiej" po emigrację kontynentalną do Niemiec (do Westfalii i Saksonii) w XIX w., potwierdzały ciągłość tradycji migracyjnych na tym obszarze[37].

Silny wpływ szkoły wrocławskiej na tematykę badań na Śląsku Opolskim widać także w licznych opracowaniach dotyczących zagadnień osadnictwa, stąd należy oprócz wymienionej wyżej publikacji z 1971 r. opisującej różne aspekty przemian ludnościowo-osadniczych przywołać także (z nieco późniejszego okresu) autorskie prace Edyty Jakubowicz[38], Antoniego Zagożdzona[39], Barbary Miszewskiej[40], Czesławy Kaniówny[41], Haliny Szulc[42] czy Beniamina Kostrubca[43], a przede wszystkim opracowanie wykonane przez samego S. Golachowskiego, w którym oprócz dogłębnej analizy jedynego ośrodka miejskiego z obszaru regionu, tj. Opola, znajdują się zapowiedzi badań nad urbanizacją opolskiej wsi[44].

Wskazać także należy na badania ludzi nauki z ośrodka krakowskiego (Maria Dobrowolska[45], Jan Rajman[46]) czy łódzkiego (Stanisław Liszewski)[47]. Zdaniem J. Rajmana w okresie tym „głównym celem, a zarazem osiągnięciem [...] studiów geograficzno-osadniczych było rozpoznanie zrębów struktury osadniczej regionu opolskiego"[48], co umożliwiło w przyszłości koncentrację na badaniach w określonych obszarach badawczych.

---

[37] Np.: A. B r o ż e k, *Emigracja zamorska z Górnego Śląska w II połowie XIX wieku*. W: *Konferencja popularnonaukowa „100 lat Polonii brazylijskiej"*, Opole 1969; A. B r o ż e k, H. B o r e k, *Pierwsi Ślązacy w Ameryce. Listy z Teksasu do Płużnicy z roku 1855*, Opole 1967; A. B r o ż e k, *Ślązacy w Teksasie. Relacje o najstarszych osadach polskich w Ameryce*, Warszawa 1972.

[38] E. J a k u b o w i c z, *Lokalne zespoły osadnicze na przykładzie regionu opolskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1977, No 359 „Studia Geograficzne" 39.

[39] A. Z a g o ż d ż o n, *Problematyka zespołów osadniczych*, „Przegląd Geograficzny" 1964, z. 4, s. 387–397.

[40] B. M i s z e w s k a, *Zmiany sieci osadniczej Śląska Opolskiego w latach 1870–1960*, „ Acta Universitatis Wratislaviensis" 1975, No 237 „Prace Instytutu Geograficznego" Ser. B, s. 63–71.

[41] C. K a n i ó w n a, *Charakterystyka demograficzna powiatu głubczyckiego*, „Materiały i Studia Opolskie" 1962, z. 8, s. 47–54.

[42] H. S z u l c, *Typy wsi Śląska Opolskiego na początku XIX wieku i ich geneza*, Warszawa 1968.

[43] E. J a k u b o w i c z, B. K o s t r u b i e c, *Rozmieszczenie usług i powiązania usługowe w mikroregionie Strzeleczki w woj. opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie" 1972, z. 27, s. 149–160.

[44] S. G o l a c h o w s k i, *Studia nad miastami i wsiami śląskimi*, Opole–Wrocław 1969.

[45] M. D o b r o w o l s k a, J. R a j m a n, *Dojazdy do pracy w województwie opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie" 1964, z. 10, s. 5–36.

[46] J. R a j m a n, *Wiejskie zespoły produkcyjno-osadnicze Opolszczyzny. Geneza i współczesne przeobrażenia*, „Kwartalnik Opolski" 1976, z. 2, s. 18–28.

[47] S. L i s z e w s k i, *Struktura przestrzenna miasta Prudnika*, „Acta Universitatis Lodziensis" 1976, Ser. 2 „Folia Geographica" nr 1, s. 89–122; i d e m, *Funkcje usługowe małych miast w województwie opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie" 1972, z. 25, s. 47–70.

[48] R a j m a n, *Śląsk Opolski w badaniach...*, s. 16–25.

FAZA STABILIZACJI (LATA SIEDEMDZIESIĄTE)

Okres po 1970 r. przyniósł wspomniane nowe tendencje nie tylko badawcze, ale i personalne, można nawet przyjąć, że był to początek zmiany (a właściwie rozwinięcia) listy osób zajmujących się regionem opolskim. Oprócz naukowców z innych ośrodków, coraz liczniej pojawiały się opracowania autorów związanych bezpośrednio zarówno z Instytutem Śląskim, ale także z Wyższą Szkołą Pedagogiczną (obecnie Uniwersytetem Opolskim) oraz z Wyższą Szkołą Inżynierską (obecnie Politechniką Opolską). Wspomniana faza to również dynamiczny rozwój współpracy z regionalnym środowiskiem planistów przestrzennych i regionalnych, zgromadzonych wówczas w Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych[49] przy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego[50] oraz osób zajmujących się problematyką ludnościową w innych instytucjach regionalnych m.in. w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym[51].

Początek dekady lat siedemdziesiątych to kolejny etap intensywnej aktywności naukowej wspomnianego już Roberta Rauzińskiego, którego prace autorskie[52] i zespołowe[53] stanowiły i stanowią podstawę dla wszystkich późniejszych badań demograficznych[54] oraz przestrzennych. Sytuacja w tym okresie sprzyjała także podjęciu na szerszą skalę problematyki migracji zagranicznych na Śląsku Opolskim. Można stwierdzić, że od tego czasu stała się ona przedmiotem systematycz-

[49] Zwłaszcza dwóch osób – Marii Szymańskiej i Stefanii Kaganiec, oraz Edyty Jakubowicz, która w tym okresie przeszła już do ośrodka wrocławskiego; por. np. M. Szymańska, *Problemy rozwoju demograficznego a rozwój szkolnictwa w regionie opolskim w latach 1950–1975*, „Materiały i Studia Opolskie" 1971, z. 24, s. 33–53; S. Kaganiec, *Demograficzne aspekty przemian w stanie indywidualnych gospodarstw rolnych w woj. opolskim*, „Opolskie Roczniki Ekonomiczne" 1972, t. 4, s. 249–259.

[50] Z. Czyżowska, *Zagadnienia demograficzne w rozwoju Śląska Opolskiego*, „Problemy Ekonomiczne" 1962, nr 1, s. 68–83.

[51] W szczególności ówczesnego dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Opolu – Jerzego Balaryna.

[52] R. Rauziński, *Rozwój ludności Opolszczyzny w latach 1946–1970*, „Kwartalnik Opolski" 1974, nr 3, s. 55–69.

[53] R. Rauziński, B. Grodecka, *Zróżnicowanie przestrzenne procesów demograficznych w zależności od pochodzenia regionalnego ludności na Śląsku Opolskim 1946–1980–1990*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne" 1981, t. 10, s. 124–192; R. Rauziński, K. Szczygielski, *Atlas demograficzny wsi Śląska Opolskiego 1950–1980*, cz. 1, Opole 1981; cz. 2, Opole 1982; R. Rauziński, K. Szczygielski, *Przestrzenne zróżnicowanie sytuacji demograficznej ludności miast i gmin Nadodrza. Materiały kartograficzne*, cz. 1, Opole 1982; R. Rauziński, K. Szczygielski, *Ludność Nadodrza 1945–2000*, Opole 1995; R. Rauziński, K. Szczygielski, *Współczesna sytuacja demograficzna w województwie opolskim Wybrane zagadnienia*, Opole 1992; R. Rauziński, M. Grygierczyk, K. Szczygielski, *Stosunki narodowościowe i demograficzne na Śląsku Opolskim 1945–1995*. W: *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, pod red. E. Frątczak, Z. Strzeleckiego, Warszawa 1996.

[54] W tym także wnikliwe badania problematyki starzenia się populacji regionu, por.: B. Grodecka - [K lusik], *Starzenie się i starość demograficzna ludności woj. opolskiego w latach 1950–1977*, Opole 1979.

nej obserwacji naukowej, opartej na wielu interesujących badaniach empirycznych i wnioskach o dużym znaczeniu poznawczym. Wówczas dużo uwagi poświęcił temu procesowi Jan Korbel, którego rezultaty badawcze pokrywały się w dużym stopniu z wcześniejszymi pracami Kazimierza Żygulskiego i Stefana Golachowskiego[55] oraz Roberta Rauzińskiego[56], który kontynuował swe prace także w latach późniejszych[57].

Jest to również początek prac badawczych trwających także obecnie, w tym przypomnieć należy o rozszerzeniu wiedzy o regionie dzięki pracom m.in.: Krystiana Heffnera[58], Wiesława Drobka[59], Stanisława Koziarskiego[60] czy w określonej sferze Kazimierza Szczygielskiego[61]. Dodatkowe wzbogacenia stanu wiedzy o ludności regionu u progu zmian systemowych w Polsce, głównie z perspektywy rozwoju lub zagrożeń obszarów wiejskich, stało się bardziej możliwe dzięki swoistej dokumentacji tego stanu, zobrazowanej w pracy pod redakcją K. Heffnera, która zawiera wyniki badań K. Heffnera[62], K. Szczygielskiego[63], W. Drob-

[55] J. K o r b e l, *Z badań nad akcją łączenia rodzin (1957–1958)*, „Studia Śląskie" 1972, t. 22, s. 311–333; również i d e m, *Akcja łączenia rodzin (1957–1958)*, „Studia Śląskie" 1973, t. 24, s. 285–309; S. G o l a c h o w s k i, *Zagadnienia demograficzne Opolszczyzny*, Opole 1961; K. Ż y g u l s k i, Przyczyny wyjazdów...

[56] M.in. w programie węzłowym pt. Zaburzenia w ruchu naturalnym i zasobach pracy pod wpływem migracji zewnętrznych w województwie opolskim w latach 1975–1980. Raport z badań, Opole 1980, Biblioteki PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A 637, vol. 83.

[57] Np. prace: R. R a u z i ń s k i, *Zaburzenia w ruchu naturalnym i zasobach pracy pod wpływem migracji zewnętrznych w województwie opolskim w latach 1975–1980*, „Biuletyn. Rządowa Komisja Ludnościowa" 1980, nr 28, s. 130–140; i d e m, *Z badań nad migracjami zewnętrznymi ludności Śląska Opolskiego w latach 1950–1980*, „Studia Śląskie" 1982, t. 40, s. 241–269; i d e m, *Kwestia emigracji polskiej ludności rodzimej ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec w świetle badań demograficznych*, „Materiały i Studia Opolskie" 1985, z. 54, s. 107–134; i d e m, *Społeczeństwo Śląska Opolskiego 1945–1985 (ludność, zatrudnienie, migracje)*, Opole 1986; i d e m, *Emigracja zagraniczna w województwie opolskim w świetle badań nad problemami pracy*, Opole 1989; i d e m, *Współczesne migracje zagraniczne na Śląsku Opolskim. (Aspekty demograficzne i społeczne)*, Opole 1999; i d e m, *Współczesne migracje zagraniczne ze Śląska Opolskiego w świetle stosunków narodowościowych i demograficznych*, „Śląsk Opolski" 1999, nr 2, s. 23–32; R. R a u z i ń s k i, K. S z c z y g i e l s k i, *Współczesna sytuacja demograficzna w województwie opolskim*, Opole 1992; R. R a u z i ń s k i, M. G r y g i e r c z y k, *Wpływ migracji zagranicznej (stałej i czasowej) na lokalne rynki pracy Śląska Opolskiego*, „Zeszyty Naukowe WSI w Opolu" 1994, nr 202 „Nauki Społeczne" z. 37, s. 5–35.

[58] K. H e f f n e r, *Śląsk Opolski. Proces przekształceń ludnościowych i przestrzennych systemu osadnictwa wiejskiego*, Opole 1991.

[59] W. D r o b e k, K. H e f f n e r, *Infrastrukturalne i funkcjonalne czynniki zmian ludnościowych wsi Śląska Opolskiego*, Opole 1992.

[60] S. K o z i a r s k i, *Sieć kolejowa w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego*, Opole 1989.

[61] K. S z c z y g i e l s k i, *Atlas umieralności na nowotwory złośliwe w województwie opolskim w latach 1980–1986*, Opole 1992.

[62] K. H e f f n e r, *Przebieg procesów depopulacyjnych na Opolszczyźnie*. W: *Procesy wyludniania się wsi w regionie opolskim*, pod red. K. Heffnera, Opole 1990, s. 7–48.

[63] K. S z c z y g i e l s k i, *Zmiany zaludnienia Opolszczyzny w okresie powojennym*. W: *Procesy wyludniania się wsi w regionie opolskim*, pod red. K. Heffnera, Opole 1990, s. 49–66.

ka[64] i Marii Grygierczyk[65]. Przywołujemy to opracowanie z uwagi na to, iż we wspomnianej próbie naukowej dokumentacji stanu ludności regionu pojawiła się informacja o strukturze wielkościowej poszczególnych wsi[66]. Nie oznacza to jednak, iż już w 1970 r. dostępne były pozostałe informacje właściwe do badań populacji w kontekście etnicznym.

Nie możemy tu pominąć prac Jana Tkocza[67], a także badaczy niebędących przedstawicielami nauk geograficznych, którzy wnieśli ogromny wkład w poznanie materii historycznej i ekonomicznej, związanej z ludnością regionu opolskiego z uwzględnieniem bilansu ludnościowego, w tym m.in.: Zbigniewa Kowalskiego[68], Michała Lisa[69], Wiesława Lesiuka[70], Aleksandry Trzcielińskiej-Polus[71], a także Stanisława Senfta, podejmującego kwestie ludnościowe w perspektywie historycznej, odnosząc je częstokroć do lokalnego obszaru badań[72].

W penetrowanych na Śląsku Opolskim naukowych obszarach badawczych – istotnych z punktu widzenia placówek naukowych regionu opolskiego – wspomniany uprzednio J. Rajman[73] wyodrębnił osiem głównych kierunków prowadzonych badań: studia geograficzno-historyczne miast i wsi, prace nad rozwojem terytorialnym i strukturą przestrzenną miast, studia nad regionalną siecią osadniczą, studia nad procesami urbanizacyjnymi na Śląsku, studia nad funkcjami regionalnymi i lokalnymi, studia ekologiczno-planistyczne, studia nad strategią rozwoju województwa opolskiego oraz – jako nieco odrębne, jakkolwiek inspirujące dla badań ludnościowych – studia nad identyfikacją tożsamości regionalnej ludności[74]. Podkreślamy tu mocno nurt badań socjologicznych, a także historycz-

[64] W. Drobek, *Zmiany wybranych elementów struktury demograficznej obszarów wiejskich Opolszczyzny*. W: *Procesy wyludniania się wsi w regionie opolskim*, pod red. K. Heffnera, Opole 1990, s. 67–90.

[65] M. Grygierczyk, *Wybrane aspekty sytuacji ludnościowej na wsi opolskiej*. W: *Procesy wyludniania się wsi w regionie opolskim*, pod red. K. Heffnera, Opole 1990, s. 91–109.

[66] Szczygielski, *Zmiany zaludnienia Opolszczyzny...*, s. 62.

[67] J. Tkocz, *Oś gospodarcza Odry*, Opole 1980.

[68] S. Kowalski, *Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948*, „Materiały i Studia Opolskie" 1985, z. 54.

[69] M. Lis, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993.

[70] W. Lesiuk, *Śląskoznawstwo jako obszar interdyscyplinarnej regionalistyki naukowej oraz jego znaczenie dla historiografii na poziomie krajowym i międzynarodowym*. W: *W odpowiedzi na zjawiska i wyzwania społeczne*, pod red. nauk. K. Frysztackiego, K. Heffnera, Opole 2003, s. 300–306.

[71] A. Trzcielińska-Polus, *„Wysiedleńcy" z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990*, Opole 1997.

[72] S. Senft, *Rozwój demograficzny współczesnego Kędzierzyna-Koźla w świetle niemieckich i polskich spisów ludności*. W: *W odpowiedzi na zjawiska i wyzwania społeczne*, pod red nauk. K. Frysztackiego, K. Heffnera, Opole 2003.

[73] Rajman, *Śląsk Opolski w badaniach...*, s. 17.

[74] Lista osób, które należy uwzględnić w badaniach na populacją regionu, zajmujących się socjologicznym lub etnograficznym aspektem analizowanej ludności jest bardzo obszerna, i stąd jest cytowana w przypadku bezpośredniego związku z prowadzoną tematyką badań. Są to przede wszystkim: D. Berlińska, T. Sołdra-Gwiżdż, M. Szmeja, F. Jonderko, D. Simonides, S. Jałowiecki, A. Pasierbiński, K. Frysztacki, W. Kwaśniewicz i in.

nych (nawet o wyraźnie nieprzestrzennej metodologii pracy) z uwagi na to, że zgodnie z przyjętym założeniem w prezentowanym opracowaniu praktycznie nie podnosimy wątku świadomości narodowej, poczucia tożsamości, poprawności i zasadności identyfikacji poszczególnych grup, ich etnicznego rodowodu i jego zmienności, odsyłając do ogromnej literatury przedmiotu.

Wydaje się, że oprócz selektywnie przywołanej, współcześnie działającej grupy socjologów i etnografów, przypomnieć należy przedstawicieli nauk formalnie (i częściowo tematycznie) niezwiązanych z analizą procesów ludnościowych w ujęciu przestrzennym, ale badania ich, z całą pewnością, mogą stanowić punkt odniesienia dla prób wyjaśniania fenomenu ludności śląskiej, w tym w szczególności prace Józefa Kokota[75] i wspomnianego już Andrzeja Brożka[76].

Powracając na grunt nauk geograficznych można stwierdzić, że klasyfikacja J. Rajmana obejmuje wprawdzie całość badań prowadzonych w regionie opolskim przez przedstawicieli opolskiego środowiska naukowego – geografów i planistów przestrzennych – w okresie do 1994 r., ale wydaje się, iż rozłożenie akcentów w tak ujętej systematyce prac badawczych nie eksponuje w pełni jednego z głównych obszarów zainteresowań, a mianowicie badań związanych z geografią ekonomiczną, w tym także – w różnym stopniu – z subdyscypliną tego kierunku – geografią ludności. Podkreślamy ten nurt prac, mając na uwadze dokonania wymienionych osób m.in.: Roberta Rauzińskiego, Krystiana Heffnera, Brygidy Solgi, Kazimierza Szczygielskiego, Barbary Grodeckiej-Klusik, Marii Szymańskiej, Jerzego Balaryna, badania których pozwalają na wgląd w najistotniejsze kwestie ludnościowe w regionie i poza nim, tj. na całym Śląsku czy na obszarze Nadodrza.

FAZA OSCYLACJI (OSTATNIA DEKADA XX WIEKU)

Lata dziewięćdziesiąte i współczesne to praktycznie kontynuacja nurtów zarysowanych wcześniej, można nawet uznać, że hipoteza J. Rajmana, iż po okresie badań nad systemem osadniczym regionu i rozpoznaniem pochodzenia jego populacji, pojawią się opracowania tematycznie związane z osobistymi preferencjami badawczymi autorów, okazała się trafna. Nie bez znaczenia dla rozwoju badań miały zdarzenia zachodzące w otoczeniu Instytutu Śląskiego, a zwłaszcza zmiany ustrojowe po 1989 r. i ich konsekwencje, m.in.: otwarcie się na UE, możliwość publicznej afiliacji do określonych grup etnicznych (co spowodowało

[75] J. K o k o t, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973.

[76] A. B r o ż e k, *Wpływ migracji ludności na strukturę narodowościową byłej rejencji opolskiej (1870–1945)*, Opole 1966.

ujawnienie istniejących zróżnicowań etnicznych Polski) oraz wprowadzenie do badań nowych zagadnień, m.in. tematyki etnicznej i migracyjnej.

Splot wymienionych czynników spowodował, że w podejmowanych lub aktualnie realizowanych badaniach dotyczących regionu opolskiego, w tym związanych z kwestiami ludnościowymi, pojawiły się także odniesienia do perspektywy europejskiej, m.in. do problemów wynikających z tworzącej się otwartej przestrzeni europejskiej oraz do oceny zmian zachodzących w społeczności regionu, w tym w aspekcie regionalnych kwestii etnicznych. Doświadczenia i wnioski płynące z prowadzonych badań regionalnych, ujmowane w perspektywie otwierających się rynków pracy w Europie sprawiają, że stanowisko opolskiego środowiska naukowego od wielu lat wpisuje się w twierdzenie Edwarda Rosseta o swoistej niepowtarzalności Ziem Zachodnich i Północnych[77], przy czym – naszym zdaniem – współczesnym laboratorium dla warunków Polski jest właśnie region opolski.

W „otwieraniu" regionu istotna rola przypadła Krystiana Heffnerowi, którego współpraca z Uniwersytetem Łódzkim (Marek Koter) zaowocowała publikacjami łączącymi się z regionalnymi kwestiami regionów granicznych i transgranicznych w Europie, nawiązując tym samym do zagadnień ludnościowych, w tym wieloetniczności w województwie opolskim. Wskazana tematyka znalazła się w serii publikacji z 1998 r. (w tym opracowanie K. Heffnera[78] oraz Jaroslava Vencalka[79]), z 2001 r. (w tym K. Heffnera i B. Solgi[80]), z 2003 r. (K. Heffnera i B. Solgi[81]), z 2005 r. (K. Heffnera, B. Solgi)[82] i ostatniej z 2007 r. (K. Heffnera, B. Solgi)[83].

Krystian Heffner był także jednym z promotorów współpracy z południowymi sąsiadami województwa opolskiego, czego efektem są opracowania dotyczące zarówno problematyki pogranicza polsko-czeskiego, jak i obejmujące

[77] E. R o s s e t, *Ziemie Zachodnie i Północne jako laboratorium demograficzne*, „Studia Demograficzne" 1969, z. 20.

[78] K. H e f f n e r, *Population changes and processes of development in the Polish–Czech borderland zone*. W: *Borderlands or transborder regions – geographical, social and political problems*, ed. M. Koter, K. Heffner, Opole–Łódź 1998.

[79] J. V e n c a l e k, *Demographical analysis of the Czech–Polish borderland during the period 1950–1991*. W: *Borderlands or transborder regions – geographical, social and political problems*, ed. M. Koter, K. Heffner, Opole–Łódź 1998.

[80] K. H e f f n e r, B. S o l g a, *External migration and labour flows. Contemporary social and economic determinants (Opole Silesia case)*. W: *Changing role of border areas and regional policies*, ed. M. Koter, K. Heffner, Opole–Łódź 2001.

[81] K. H e f f n e r, B. S o l g a, *The German minority of Opole Silesia as a minority of social and cultural borderland*. W: *The role of ethnic minorities in border regions: forms of their composition, problems of development and political rights*, ed. M. Koter, K. Heffner, Opole–Łódź 2003.

[82] K. H e f f n e r, B. S o l g a, *Processes of strengthening borderland character of the region – double citizenship in the Opole Voivodship*. W: *The Role of Borderlands in United Europe: historical, ethnic and geopolitical problems of barderlands*, ed. M. Koter, K. Heffner, Łódź–Opole 2005, s. 107–114.

[83] K. H e f f n e r, B. S o l g a, *Minority regions in the process of the European Integration. The case of the Opole Silesia*. W: *Multicultural regions and cities in the context of European Integration*, ed. K. Heffner, M. Sobczyński, Opole–Łódź 2007, s. 61–73.

zjawiska transgraniczne na wszystkich kierunkach. Wśród grona autorów wymienić można m.in. R. Rauzińskiego i K. Szczygielskiego[84], a także W. Drobka[85]. W podobnej konwencji tematycznej jest kolejna praca K. Heffnera[86], w której autor podejmuje wielowątkową analizę obejmującą problematykę obszarów polsko-czeskiego przygranicza, ale ekspozycja kwestii narodowościowych dotyczy bardziej historii, aniżeli współczesnych zagadnień etnicznych.

Ważny wątek stanowią ponadto prace kontynuowane w latach dziewięćdziesiątych, odnoszące się do rozwoju obszarów wiejskich Śląska Opolskiego. W dużej mierze są one wynikiem nawiązania przez K. Heffnera współpracy z Instytutem Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk. W jej ramach rozwijano badania w zakresie przede wszystkim uwarunkowań infrastrukturalnych i społeczno-demograficznych rozwoju obszarów wiejskich regionu[87], a następnie także ich wielofunkcyjności jako podstawowego kierunku działania władz odpowiadających za politykę gospodarczą na wsi[88].

Jednym z zagadnień o praktycznie ponadczasowym wymiarze występowania jest zjawisko migracji, sygnalizowane już uprzednio, jednakże przywołujemy je tu dodatkowo z uwagi na trwałość tego procesu. Z tego powodu autorzy podejmujący ten problem pojawiają się praktycznie we wszystkich fazach historii badań ludnościowych na Śląsku, w okresie przedwojennym, a także w XIX w. Z badań współczesnych można wskazać – oprócz wcześniej wymienionych – m.in. na opracowanie K. Heffnera i B. Solgi[89], K. Heffnera i R. Rauzińskiego[90],

---

[84] R. Rauziński, K. Szczygielski, *Migrations of the Opole Silesia population abroad in the years 1950–1994*. W: *Small regions in United Europe: macroregional and social policy*, ed. K. Heffner, V. Klemenčič, Opole 1995.

[85] W. Drobek, *The socio-economic specificity of Opole Silesia and its functions as a transborder and transit region*. W: *Small regions in United Europe: macroregional and social policy*, ed. K. Heffner, V. Klemenčič, Opole 1995; idem, *Struktury i procesy osadnicze na pograniczu polsko-czeskim*. W: *W odpowiedzi na zjawiska i wyzwania społeczne*, pod red. nauk. K. Frysztackiego, K. Heffnera, Opole 2003, s. 389–404.

[86] K. Heffner, *Kluczowe problemy demograficzno-osadnicze obszarów przygranicznych Polska–Czechy*, Opole 1998.

[87] K. Heffner, *Wyposażenie infrastrukturalne obszarów wiejskich pogranicza wschodniego i zachodniego*. W: *Rozwój przedsiębiorczości na terenach wiejskich wschodniego i zachodniego pogranicza (społeczne, ekonomiczne i instytucjonalne uwarunkowania)*, pod red. M. Kłodzińskiego, A. Rosnera, Warszawa 1999, s. 82–102; K. Heffner, *Procesy urbanizacyjne i przekształcenia funkcjonalne we wsiach Śląska Opolskiego. Diagnoza i ocena kierunków zmian*. W: *Rolnictwo i jego miejsce w rozwoju gospodarczym Opolszczyzny. Możliwości i kierunki przekształceń*, pod red. M. Kłodzińskiego, A. Rosnera, Warszawa 1994, s. 49–68.

[88] K. Heffner, A. Rosner, *Wybrane koncepcje i możliwości rozwoju obszarów wiejskich po dekadzie transformacji w Polsce*. W: *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Problemy rozwoju obszarów wiejskich*, pod red. S. Sokołowskiej, Opole 2006, s. 9–112.

[89] K. Heffner, B. Solga, *Praca w RFN i migracje polsko-niemieckie a rozwój regionalny Śląska Opolskiego*, Opole 1999.

[90] K. Heffner, R. Rauziński, *Region migracyjny (wybrane aspekty demograficzne, społeczne i gospodarcze na przykładzie Śląska Opolskiego)*, Opole 2003.

a także jedno z podstawowych badań dla rozpoznania fenomenu migracji opolskich – pracę B. Solgi[91]. Analizy R. Rauzińskiego, w dalszym ciągu, wskazują na negatywny wpływ masowych migracji na poważne zaburzenia o charakterze demograficznym, głównie spadek liczby urodzeń, deformacje w strukturze wieku i płci populacji, starzenie się społeczeństwa, rozbicie rodzin oraz osłabienie więzi społecznych[92]. Warto odnotować, że w Instytucie Śląskim, dzięki współpracy z zespołem Marka Okólskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, realizowano badanie dotyczące zmian w sferze migracji zagranicznych za pomocą nieznanej dotychczas w Polsce, złożonej i wieloetapowej, metody etnosondażu[93]. Jednocześnie w tym nurcie badawczym rozwijano analizy dotyczące sieci powiązań migracyjnych, determinującej wysoką skalę migracji zagranicznych w regionie[94] oraz problematyki szans i zagrożeń wynikających z migracji dla rozwoju województwa opolskiego[95].

NOWA SYTUACJA (WIEK XXI)

Wiek XXI przynosi środowisku Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu kilka nowych wyzwań, ale i zagrożeń (a przynajmniej niepewności), m.in. co do roli i pozycji instytutów naukowych w systemie nauki polskiej. Niezależnie od niekorzystnego klimatu niepewności, Instytut w sferze badań geograficzno-przestrzennych podejmuje nowe wyzwania badawcze na trzech podstawowych polach: metodologicznym, poznawczym i aplikacyjnym.

Jednym z najbardziej płodnych, współcześnie należących do najbardziej rozwiniętych metod analizy jest opracowanie narzędzia, łącznie z unikalną bazą danych spisowych, w konwencji Systemu Informacji Geograficznej (GIS). Możemy przyjąć, że w warstwie badawczej PIN – Instytut Śląski dysponuje najbardziej

[91] B. S o l g a, *Migracje polsko-niemieckie i ich konsekwencje społeczno-ekonomiczne na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego*, Opole 2002.

[92] R. R a u z i ń s k i, *Współczesna sytuacja społeczno-demograficzna Śląska Opolskiego*. W: *Sytuacja społeczno-gospodarcza Śląska. Szanse i zagrożenia*, red. R. Rauziński, T. Sołdra-Gwiżdż, K. Szczygielski, Opole 2006, s. 21–36.

[93] Wyniki badań ukazały się m.in. w: *Causes and Consequences of Migration in Central and Eastern Europe, Podlasie and Slask Opolski: basic trends in 1975–1994*, ed. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 1996.

[94] B. S o l g a, *Migracje polsko-niemieckie i ich konsekwencje społeczno-ekonomiczne na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego*, Opole 2002, s. 152.

[95] Por. chociażby: B. S o l g a, *Szanse i zagrożenia rozwoju regionalnego w kontekście zagranicznych migracji zarobkowych (analiza na podstawie przeglądu prasy krajowej i zagranicznej)*. W: *Szanse rozwoju regionów. Uwarunkowania społeczne, ekonomiczne i środowiskowe*, pod red. nauk. K. Heffnera, K. Malika, Opole 2007, s. 252–262; B. S o l g a, F. J o n d e r k o, K. H e f f n e r, Wpływ przyjazdów z Niemiec na sytuację gospodarczą w województwie opolskim (na przykładzie wybranych elementów struktury gospodarczej). Raport z badań, Opole 1993, masz. w posiadaniu autorów.

rozwiniętą metodą analizy przestrzennej wśród wszystkich placówek naukowych w regionie opolskim[96]. Oznacza to otwarcie szansy badań poznawczych na niemożliwym poprzednio poziomie szczegółowości przestrzennej. Jednocześnie rozwijane są badania geografów bazujące na wynikach Narodowego Spisu Powszechnego 2002 r. w zakresie ujęć przestrzennych i ilościowych określonych zagadnień ludnościowych, wśród których na wyróżnienie zasługuje praca K. Szczygielskiego, pogłębiająca wiedzę o liczebności i przestrzennym rozmieszczeniu mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce[97].

W dalszym ciągu rozwijana jest też problematyka sieci osadniczej województwa opolskiego, która od lat znajduje się w centrum zainteresowań prac badawczych Instytutu, lecz prowadzone w okresie transformacji i wejścia do UE analizy coraz częściej odnoszą się do sytuacji głównego ośrodka regionu, próbując jednocześnie identyfikować wiodące czynniki rozwoju aglomeracji opolskiej, szczególnie w kontekście utrzymania wykształconych funkcji metropolitarnych Opola i ich roli we wzmacnianiu całej struktury regionalnej[98]. Poza tym, o ile do transformacji ustrojowej geografów interesowały przede wszystkim te aspekty osadniczo-przestrzenne, które miały duży zasięg, czyli wielkie inwestycje, ośrodki przemysłowe, regiony gospodarcze, duże miasta i inne elementy kształtujące obraz zagospodarowania przestrzennego kraju, o tyle po przemianach systemowych można zaobserwować wyraźny wzrost zainteresowania problematyką małych miast, przed którymi otwierały się nowe możliwości rozwojowe[99].

Aktywność naukowców z Instytutu Śląskiego skupia się ponadto na pracach dokumentujących sytuację regionu opolskiego w zakresie jego potencjału gospodarczego i atrakcyjności inwestycyjnej[100] oraz przedsiębiorczości regionalnej, z których wynikają istotne dla dalszego rozwoju województwa wnioski. Warto jednakże zauważyć, że ten ostatni aspekt, w formie fragmentarycznych badań dotyczących przedsiębiorczości wśród migrantów, pojawił się w pracach Instytutu już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych[101].

---

[96] K. Szczygielski, *Nowa metoda pomiaru zjawisk w przestrzeni miejskiej. Opolskie studium przypadku*. W: *Współczesne kierunki i wymiary procesów urbanizacji*, pod red. J. Słodczyka, M. Śmigielskiej, Opole 2008.

[97] K. Szczygielski, *Geografia mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Ujęcie ilościowe*, Opole 2006.

[98] K. Heffner, *Ośrodki miejskie z funkcjami metropolitarnymi a rozwój małych regionów. Programowanie rozwoju na przykładzie Opola i Śląska Opolskiego*, W: *Programowanie rozwoju regionu. Ład ekonomiczny i środowiskowo-przestrzenny*, pod red. K. Heffnera, Opole 2007, s. 42–55.

[99] „Biuletyn. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN" 2005, z. 220: *Problemy rozwoju małych miast w wymiarze lokalnym i regionalnym*, pod red. K. Heffnera, T. Marszała; *Małe miasta – studium przypadków*, pod red. K. Heffnera, T. Marszała, Łódź 2006.

[100] K. Heffner, *Ocena warunków inwestowania w województwie opolskim. Określenie czynników sprzyjających inwestowaniu i utrudniających je*. W: *Kapitał zagraniczny w województwie opolskim*, Opole 2005, s. 91–107.

[101] Solga, Jonderko, Heffner, Wpływ przyjazdów z Niemiec na sytuację gospodarczą w województwie opolskim...

Wejście Polski do UE kreuje wyzwania badawcze w przestrzeni europejskiej, stąd prowadzone są – obecnie będące na ukończeniu – prace mające narzędziowo umożliwić analizę procesów społeczno-demograficznych i ekonomicznych na obszarze całej UE na poziomie NUTS 2. Europejski kontekst analizy procesów zachodzących w przestrzeni regionu opolskiego, to całkowicie nowa koncepcja zakresu przestrzennego badań[102].

Akcesja do struktur unijnych to także zintensyfikowanie prac w zakresie ochrony środowiska, w ich ramach Instytut miał możliwość – dzięki współpracy z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu – uczestniczyć w analizach dotyczących tej problematyki w województwie opolskim, jednocześnie będących próbą szerokiego przedstawienia zagadnień ochrony środowiska w regionie (W. Drobek i K. Heffner[103], B. Solga[104], K. Szczygielski[105]).

Z otwarciem na Europę wiąże się także szeroki nurt prac w ramach Centrum Badań nad Migracjami Zagranicznymi, afiliowanego przy Zakładzie Badań Regionalnych w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, prowadzącego badania nad procesami przemieszczania ludności. W ich ramach, w sposób szczególny, rozwijane są analizy w zakresie wpływu migracji na rozwój regionalny i lokalny, a także zainicjowany został nowy kierunek badań nad emigracją powrotną[106]. Zagadnienie reemigracji było podejmowane w Instytucie już w latach dziewięćdziesiątych XX w., lecz wówczas badania te dotyczyły perspektywy socjologicznej powrotów. Nowym kierunkiem prac są ponadto badania prowadzone we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim nad kwestią podwójnego obywatelstwa mieszkańców regionu opolskiego w ramach zyskującej na popularności koncepcji efektywnego obywatelstwa (K. Heffner i B. Solga)[107].

ZAKOŃCZENIE

Przedstawiona analiza dowodzi, że w Instytucie Śląskim badania o charakterze geograficzno-przestrzennych nie tylko posiadają długą tradycję, lecz przede wszyst-

[102] Projektowany model badań nawiązuje do koncepcji ESPON.

[103] *Ochrona środowiska w województwie opolskim w latach 1993–2003*, pod red. W. Drobka, K. Heffnera, Opole 2005.

[104] B. S o l g a, *Środowisko geograficzno-przyrodnicze*. W: *Ochrona środowiska w województwie opolskim w latach 1993–2003*, pod red. W. Drobka, K. Heffnera, Opole 2005, s. 9–19.

[105] K. S z c z y g i e l s k i, *Ochrona środowiska i gospodarka wodna w planach, programach i strategiach województwa opolskiego*. W: *Ochrona środowiska w województwie opolskim w latach 1993–2003*, pod red. W. Drobka, K. Heffnera, Opole 2005, s. 210–222.

[106] K. H e f f n e r, B. S o l g a, Wpływ zagranicznych migracji zarobkowych na sytuację społeczno-ekonomiczną regionu (analiza na przykładzie województwa opolskiego jako regionu migracyjnego. Raport z badań, Opole 2008, 130 s., masz. w posiadaniu autorów.

[107] K. H e f f n e r, B. S o l g a, *Podwójne obywatelstwo na Śląsku Opolskim*. W: *Obywatelstwo wielokrotnego wyboru*, pod red. A. Górny, P. Korysia, Warszawa 2007, s. 66–92.

kim wypracowano w tej placówce wiele znaczących z punktu widzenia poznawczego wniosków. Instytut Śląski często był i w dalszym ciągu jest miejscem inicjującym i koordynującym badania przestrzenno-geograficzne i jednocześnie integrującym naukowców, których łączy zainteresowanie procesami zachodzącymi w przestrzeni Śląska Opolskiego i pogłębiona refleksja tego dotycząca.

Z udziałem geografów i współpracujących z nimi przedstawicieli nauk pokrewnych, poznano i naukowo zdiagnozowano wiele procesów przestrzennych, demograficzno-społecznych i gospodarczych, które w dużej mierze wynikają z *proprium silesiacum* tego obszaru, mającego szczególne dla analizowanych zjawisk znaczenie. Śląsk Opolski dzięki tym specyficznym procesom wykształcił się w niepowtarzalną w skali kraju, a w niektórych aspektach nawet w skali Europy, strukturę regionalną. Nie ulega zatem wątpliwości, że z uwagi na te uwarunkowania, także ustalenia poznawcze tych badań były i do dziś pozostają jedyne w swoim rodzaju. Poszczególne elementy składowe analiz geograficzno-przestrzennych, zwłaszcza z dziedziny geografii społeczno-ekonomicznej, stanowią od dawna przedmiot systematycznej obserwacji naukowej, a w niektórych dziedzinach (np. kwestiach ludnościowych i migracyjnych) można dziś mówić o ich historycznej ciągłości badawczej.

W odróżnieniu od początkowej, właściwej dla całego Instytutu Śląskiego, tendencji do stałego rozszerzania zakresu merytorycznego prowadzonych prac naukowych, obecnie również w badaniach przestrzenno-geograficznych zauważalna jest ich koncentracja, ze szczególnym uwzględnieniem w tych analizach najbardziej istotnych dla nauki i regionu prac z zakresu geografii społeczno-ekonomicznej, osadnictwa i transportu. Jednocześnie w podejmowanych badaniach uwzględniane jest szerokie spectrum możliwości i wyzwań, wynikających najpierw z procesu transformacji politycznej, a następnie z członkostwa Polski w strukturach Unii Europejskiej. Należy wreszcie podkreślić, że w ostatnich latach wzrasta rola działalności eksperckiej Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu w mających istotny wpływ na rozwój regionu kwestiach ludnościowych i przestrzennych, która tym samym nadaje podejmowanym pracom aplikacyjny charakter. Wyniki licznych badań stały się w związku z tym ważnym elementem diagnoz wykonywanych dla potrzeb strategii rozwoju regionalnego i lokalnego.

WIESŁAW DROBEK, BRYGIDA SOLGA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI

THE PROBLEM AREA OF THE GEOGRAPHICAL-SPATIAL RESEARCH IN THE WORKS OF INSTYTUT ŚLĄSKI IN OPOLE

The authors, after completing a presentation of various methodological propositions and analyzing the areas of interest to researchers conducting studies of a geographical-spatial character, set

out to present – in a chronological order – the basic aspects of such research into Opole Silesia, with a special taking into account of this type of scientific activity of the Silesian Institute. In the first period (up to 1970) the studies – which were of a pioneering character – into the space of Opole Silesia concentrated around socioeconomic questions, which was connected with the specific population structure of the Region (the presence of the autochthonous inhabitants). Among the most outstanding publications which appeared in that period one should mention the works by Stanisław Golachowski and his colleagues. In the period of stabilization, that is after 1970, the studies – to a greater and greater extent – were carried out by researchers based in Opole. This was connected with the activity of Robert Rauziński and the broader group of geographers and demographers employed at the Silesian Institute. More attention was paid to the settlement network and the functions of individual centers, as well as those of the very Region itself, without resigning from conducting studies dealing with the geography of the population (including issues pertaining to the ethnic sphere). The years after the political breakthrough of 1989, did not bring along any change as regards the scope of research interests. Naturally, there only appeared more references to the European perspective and more extensive comparative studies of the phenomena under examination.

WIESŁAW DROBEK, BRYGIDA SOLGA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI

ZUR PROBLEMATIK DER GEOGRAPHIE- UND RAUMFORSCHUNGEN AM SCHLESISCHEN INSTITUT

Die Autoren stellen zunächst eine Reihe methodologischer Ansätze und verschiedene Interessenschwerpunkte der Geographie- und Raumforschungen vor. Dem folgt eine chronologische Darstellung grundlegender Aspekte dieser Forschungen im Oppelner Schlesien unter besonderer Berücksichtigung der wissenschaftlichen Arbeit des Schlesischen Instituts. In der ersten, bis 1970 andauernden Periode konzentrierte sich die Raumforschung über das Oppelner Schlesien auf gesellschaftliche und ökonomische Fragen, wobei sie Pionierarbeit leistete. Die Wahl dieses Schwerpunktes war der spezifischen Bevölkerungsstruktur der Region geschuldet, zu deren Merkmalen auch die Präsenz einheimischer Bevölkerung gehörte. Zu den bedeutenden Abhandlungen aus diesem Zeitraum zählen die Arbeiten Stanisław Golachowskis und seiner Mitarbeiter. In der Zeit der Stabilisierung nach 1970 nahmen Oppelner Wissenschaftler diese Forschungen immer häufiger auf, was mit den Forschungen Robert Rauzińskis und zahlreicher am Institut tätigen Geographen und Demographen verbunden war. Sie schenkten dem Siedlungsnetz und den Funktionen einzelner Städte und der gesamten Region mehr Aufmerksamkeit, ohne auf die Bevölkerungsgeographie zu verzichten und ohne ethnische Fragestellungen auszublenden. Auch nach der Wende von 1989 blieben die Forschungsschwerpunkte des Instituts unverändert, wobei freilich eine europäische Perspektive hinzukam. Auch sind verstärkt vergleichende Ansätze in Bezug auf die untersuchten Phänomene zu erkennen.

STUDIA

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

JAROSŁAW KUCZER

OD GLORII DO UPADKU. OSADNICTWO SZLACHTY TYTULARNEJ NA ŚLĄSKU PO WOJNIE TRZYDZIESTOLETNIEJ NA PRZYKŁADZIE RODZINY HRABIÓW VON DÜNNEWALD (1669–1718)

Po stłumieniu powstania czeskiego w 1620 r. cesarstwo habsburskie ściślej niż dotychczas zaczęło koordynować funkcjonowanie aparatu publicznego księstw śląskich. W roku 1629 utworzono urząd zwierzchni (Oberamt), a na podstawie reorganizacji istniejących starostw królewskich (Königliche Ämter der Landeshauptmannschaften) kolegialne urzędy rejencji księstw dziedzicznych (Amtregierungen). Pozwoliło to na wprowadzanie do administracji prowincji ludzi oddanych dworowi wiedeńskiemu. W szybkim czasie taka polityka zorientowana została na szlachtę tytularną, wąską elitę stanu drugiego. Po 1648 r. to właśnie ona otwarcie stała się fundamentem śląskiego państwa stanowego pro forma, funkcjonującego w ramach monarchii absolutnej[1]. W efekcie doprowadzono do wykształcenia – charakteryzującej się indywidualnymi prawami politycznymi – oddzielnej warstwy, tzw. *Herrenstand*, udzielając jej wsparcia materialnego. Tytuł i nadania ziemskie przypadały osobom wybitnym, które oddały znaczne usługi w służbie cesarskiej – dyplomatom, wysokim urzędnikom dworu, dowódcom armii cesarskiej.

Rozkwit form tytularnych obserwowany był na terenie wszystkich państw i księstw Cesarstwa Rzymskiego, a jako charakterystyczny dla całej epoki nowożytnej, znalazł przełożenie i na realia nowożytnego Śląska[2]. Rzeczywiste przeniknięcie do elit w XVII i XVIIII w. nie odbywało się w sposób mechaniczny, to znaczy wyłącznie wraz z uzyskaniem cesji majątkowej i tytułu. Dawało jedynie potencjalną możliwość wejścia w pewien układ społeczny, odnoszący się do

[1] K. O r z e c h o w s k i, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 238–239.

[2] Dopiero czasy nowożytne przyniosły rozkwit tytulatury oraz określającej ją pozycji społecznej: A. B o g u c k i, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001, s. 53.

określonego obszaru, i stanowiło przejściowy etap osadniczy. Drugim etapem wchodzenia w struktury miejscowych elit była umiejętność związania się przybysza (bądź jego potomków) z lokalnymi strukturami władzy i ewentualna akceptacja połączona z piastowaniem jednego z urzędów księstwa. Osiągnięcie względnie wysokiego statusu majątkowego (wejście w posiadanie przynajmniej kilkuwioskowego majątku), czy publicznego (sprawowanie wyższego urzędu o charakterze królewskim bądź stanowym) świadczyło o wejściu rodziny w szeregi miejscowych elit szlacheckich (społecznych i politycznych), dając możliwość wpływania na rzeczywistość polityczną i gospodarczą księstwa. Było to szczególnie pożądane tak przez monarchę, jak i przez samego szlachcica.

Interesujący nas przykład osadnictwa szlachty tytularnej w księstwie głogowskim odnosi się do pojawienia się w 1669 r. w dobrach Zaboru baronów, a od 1675 r. hrabiów von Dünnewald. Ich majątek zajmował północno-wschodnią część weichbildu zielonogórskiego, wzdłuż lewego brzegu Odry. Centrum majątku Dünnewaldów stanowił Zabór, położony w odległości 15 km na wschód od Zielonej Góry. Od 1556 r. nosił on status osady targowej (*Marktflecken*), a od 1681 r. miasteczka (*Städtel*)[3]. Swą największą terytorialną rozpiętość w dziejach latyfundium osiągnęło w latach 1669–1718, pozostając własnością rodziny von Dünnewald, najpierw Johanna Heinricha, a po jego śmierci, ok. 1691 r., synów Franza i Ludwiga. W roku 1694 majątek przejął Ludwig. W jego granicach, w latach 1669–1718, prócz Zaboru znalazło się 6 wsi o statusie własności lennej i 3 jako tzw. *immissus* – czasowa dzierżawa (dwie w weichbildzie głogowskim). W oparciu o zasługi położone w kampaniach wojennych na Bałkanach, Dünnewaldowie posiedli szanse pełnienia znacznych funkcji i godności. Umożliwiono im nie tylko przejęcie majątku. Jego lokalizacja wśród dóbr szlachty głównie jednowioskowej, dawała sposobność osiągnięcia trwałej pozycji materialnej oraz odpowiedniej rangi społecznej wśród szlachty weichbildu, ale i całego księstwa głogowskiego. Potencjalne czynniki ich sukcesu, na jakie składał się majątek i dostęp do instrumentów publicznych (urzędy), mimo niemal półwiecza bytności rodziny na tych terenach, nie zostały jednak wykorzystane. Obecność rodziny w księstwie znaczyły poszukiwania rezerw finansowych i bezsilność wobec powiększającego się zadłużenia. Podstawowym motywem działań Dünnewaldów stała się więc chęć podniesienia jego statusu, sprowokowanie rozwoju demograficznego oraz reorganizacja struktury miejscowej gospodarki. Rozwiązanie tych problemów było konieczne, zważywszy że od czasów wojny trzydziestoletniej majątek nie funkcjonował na miarę swoich możliwości.

[3] Marian Ptak za Jacobem Schickfussem identyfikuje ze sobą obie formy: J. S c h i c k f u s s, *New vermehrte schlesische Chronika*, Lib. 4, Jena 1625, s. 41–42; M. P t a k, *Osadnictwo na Śląsku na tle Czech i Moraw w świetle spisu drugiej połowy XVI wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1984, No. 719 „Prawo" 121, s. 93.

Problem osadnictwa szlachty tytularnej w księstwie głogowskim zajmował dotychczas raczej marginalne miejsce i podnoszony był jedynie sporadycznie[4]. Badania komplikuje znikomość źródeł w odniesieniu do majątków szlacheckich księstwa w ogóle, zarówno z okresu przed, jak i po wojnie trzydziestoletniej[5]. W większości uległy one zniszczeniom podczas działań wojennych prowadzonych na jego terenie w latach 1621–1648 oraz w czasie pożaru z 1945 r., działającego we Wrocławiu od 1811 r., Staatsarchiv zu Breslau. W związku z tym pewne trudności sprawia nadal odtworzenie kolejnych etapów własnościowych w historii majątku i dziejów samej rodziny von Dünnewald. Podstawę analizy tematu stanowią akta majątku Zabór przechowywane w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze oraz materiały zgromadzone w zespole Księstwa głogowskiego 1329–1886 (Rep. 24) Archiwum Państwowego we Wrocławiu, ze szczególnym uwzględnieniem matrykuł dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671, 1681, 1718 i 1727 i niepełnego spisu z 1664 r. Niewątpliwie przydatne pozostają prace historyków dziewiętnastowiecznych, Wilhelma Augusta Schade, Augusta Förstera i Friedricha Schwenckera, publikujących w oparciu o niedostępne lub nieistniejące dziś archiwalia i archiwa prywatne rodzin szlacheckich[6].

[4] C.D. K l o p s c h, *Geschichte des Geschlechts von Schönaich*, H. 3, Glogau 1853; i d e m, *Geschichte des berühmten schönaichischen Gymnasiums in Beuthen an der Oder aus den Urkunden des fürstlich-carolatischen Archivs und den besten darüber vorhandenen Schriften gesammelt*, Gross-Glogau 1818; W. B a r t h, *Die Familie von Schönaich und die Reformation*, Beuthen 1891; i d e m, *Hans Carl Fürst Carolath-Beuthen, Reichsgraf von Schönaich etc. Ein Beitrag zur Geschichte des Fürstenhauses Carolath auf Grund der Fürstlich-Carolather Archivacten*, Beuthen 1883; C.F. M i c h a e l i s, *Rechtliche und Historische Entwicklung der Verhältnisse der Lehn- und Fidei-Commis-Herrschaften Amtitz und Möllendorf und Rechte des jedesmaligen regierenden Fürsten zu Carolath-Beuthen auf dieselben*, Glogau 1832; H. H o f f m a n n, *Fürst Carolath contra Glogauer Jesuiten. Ein Beitrag zur Friderizianischen Kabinettsjustiz*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 1936, Bd. 1, s. 167–201; J. K u c z e r, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej (1526–1740)*, Zielona Góra 2007; i d e m, *Kryteria definiujące elitę szlachecką księstwa głogowskiego po wojnie trzydziestoletniej (1648–1741)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 2006, nr 2, s. 275–289.

[5] Dla okresu 1648–1741 historii księstwa głogowskiego dysponujemy dziś szczątkami akt i dokumentów majątków: Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), zespoły: Herrschaft Köben; Dokumenty majątku Chobienia; Akta majątku Czernica; Depozyty rodzinne: von Lüttwitz; von Ziebern, von Rothenburg; Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), zespoły: Majątek Zabór, Majątek Gaworzyce. Odpisy dokumentów zgromadzone zostały natomiast częściowo w: *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 24: *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens*. Hrsg. K. Wutke, Breslau 1908; ibid., Bd. 28: *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens*. Hrsg. K. Wutke, Breslau 1915; ibid., Bd. 31: *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens*, Breslau 1925.

[6] W.A. S c h a d e, *Geschichte der evangelischen Kirchgemeinde Saabor. Eine Denkschrift bei Gelegenheit ihrer hundertjährigen Kirchen-Jubelfeier am dritten heiligen Pfingsttage...*, Grünberg 1843; A. F ö r s t e r, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises. Aus den besten vorhandenen Quellen...*, Grünberg 1905; F. S c h w e n c k e r, *Der Grundherr von Saabor und seine Untertanen im Anfang des 18. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Althertum Schlesiens" 1908, Bd. 42, s. 121–150.

Szczególnie ważne ustalenia, pozwalające zrozumieć ramy publicznej działalności szlachty tytularnej w księstwie głogowskim niosą opracowania Mariana Ptaka[7].

SPECYFIKA I UDZIAŁ *HERREN* W ŻYCIU PUBLICZNYM KSIĘSTWA GŁOGOWSKIEGO PO 1648 ROKU

W późnym średniowieczu z ogółu szlachty księstwa głogowskiego (wyróżnianej na dokumentach podług trzech grup: *Ritterschaft, milites; Adelschaft, Adel; Mannschaft, Mannen*)[8] wyodrębniła się warstwa szlachty tytularnej (*Herren* – panowie). Jej istnienie po raz pierwszy wzmiankowały przywileje z 1499 r. Z niej wykształciła się siedemnastowieczna szlachta tytularna, w której skład po 1648 r. wchodzili zarówno baronowie (*Freiherr, Baron*), jak i hrabiowie (*Graf*). Jej rozwój został zahamowany w sposób samoistny i tutejsi panowie, jako wywodzący się ze szlachty niższej, nigdy nie doczekali się zrównania z grupą książąt, czy nawet uhonorowania oddzielną kurią w sejmie księstwa głogowskiego. Pewne egzemplum stanowili natomiast Schönaichowie na Siedlisku–Bytomiu (Odrzańskim), którzy uzyskawszy tytuł hrabiowski, od 1697 r. pozostawali również „wolnymi panami stanowymi" (*Freiestandesherr*), a w 1741 r., czyli już w epoce fryderycjańskiej, otrzymali najniższy tytuł książęcy (*Fürst*). Był to zarazem pierwszy dyplom książęcy wystawiony dla przedstawiciela szlachty księstwa głogowskiego[9].

W księstwie głogowskim po wojnie trzydziestoletniej obecne były stare rodziny posiadające tytuły baronów: Rechenbergowie (linia kożuchowska: 1534, linia sławska: 1612), Bergowie (linia żukowicka: ok. 1598 r.), Kittlitze (linia świdnicka: 1533), Schönaichowie (linia Siedlisko: 1601). Osadnictwo *in genere* rodzin obcych tak pod względem terytorialnym, jak i braku indygenatu nie tyle głogowskiego, co śląskiego w ogóle, zapoczątkowane zostało w drugiej dekadzie XVII w., kiedy to w wyniku dwóch procesów sądowych (1611–1614 i 1614–1616), na ręce małżonki (z domu von Rechenberg), a następnie samego barona (od 1646 r. hrabiego) von Sprintzenstein – podskarbiego nadwornego

[7] M. P t a k, *Zgromadzenia i urzędy księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1740 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1991, No. 1344 „Prawo" 210; i d e m, *Pozycja publicznoprawna wolnych panów stanowych na Śląsku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1991, No. 1477 „Prawo" 222, s. 79–102.

[8] P t a k, *Zgromadzenia i urzędy...*, s. 31–33; M. S c z a n i e c k i, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1995, s. 256; H. A u b i n, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 1, Breslau 1938, s. 286; R. S ę k o w s k i, *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*, t. 1, Katowice 2002, s. 29.

[9] Pierwszym dziedzicznym księciem Carolath-Beuthen był Hans Carl von Schönaich, a dobra jego podniesione zostały do rangi jednego z księstw Rzeszy: B a r t h, *Die Familie von Schönaich...*, s. 8; i d e m, *Hans Carl Fürst Carolath-Beuthen...*, s. 2–10.

i dowódcy cesarskiego – przekazano majątek Otyń pod Kożuchowem[10]. Kolejny okres, od ok. 1620 r., charakteryzował się wzrostem liczby nadań i tytułów dla nowej, nieznanej wcześniej w księstwie szlachty. W roku 1623 tytuł barona von Fernemont z rąk cesarskich otrzymał pochodzący z Piemontu Johann Franz von Barwitz (12 I)[11]. Tytułem hrabiego od 1626 r. przedstawiał się starosta księstwa Georg von Oppersdorff[12]. Podobnie w okresie wojny własność ziemską przekazano baronowi von Dakelmann (Przełazy), czy marszałkowi generałowi cesarskiemu, hrabiemu Johannesowi von Götz (Siedlisko)[13]. Do stanu hrabiowskiego podniesieni zostali następnie właściciel Przemkowa (14 II 1679 r.) Georg Christoph von Proßkau, pełniący urząd marszałka dworu królowej Polski Eleonory, radcy cesarskiego oraz (5 II 1700 r.) Johann Georg von Schönaich na Siedlisku[14]. Podobnie 18 XI 1675 r. tytuł hrabiego uzyskał dotychczasowy baron von Nybelhorst i Stengelohn, *Hoch- und Wohlgeboren* Johann Heinrich von Dünnewald[15].

Od końca XVII w. do połowy XVIII w., wraz z intensyfikacją polityki Wiednia, obserwujemy znaczny przyrost „panów" w księstwie głogowskim. Ich liczba z 16 w 1861 r. wzrosła do 34 w 1718 r. W ciągu niespełna 40 lat uległa więc powiększeniu o ponad połowę; stanowili oni wówczas 18% całości szlachty księstwa. Podniesień doczekali się miejscowi Schönaichowie, Braunowie, Keßlitzowie, Nostitzowie, Dohnowie, Kottwitzowie, Schlichtingowie, Schönbornowie, Schwainitzowie, Silberowie, Stoschowie, Zedlitzowie, Dyhernowie, Schweidnitzowie, Knobelsdorffowie i Glaubitzowie. Na proces osadniczy natomiast złożyły się migracje – prócz Dünnewaldów – takich rodzin, jak: Proßkau, Knigge, Blumenthal, Churschwandt, Kanitz, Herberstein, Brayda, Maltzan, Müllenau, Montani, d'Hautois le Bronne, Globen, Leschcorault, Hohenhaus, Canon, Sintzendorff, Trach, Pachta. Była to nowa szlachta „z przywileju" (*Briefadel*)[16].

---

[10] Österreichisches Staatsarchiv (dalej: ÖS), Finanz und Hofkammerarchiv (dalej: FHA), zespół: Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 28; J. K u c z e r, *Współdziałanie szlachty protestanckiej księstwa głogowskiego w obronie wyznania w XVII i na początku XVIII wieku*, „Studia Zachodnie" 2006, t. 8, s. 125; i d e m, Dzieje Nowego Miasteczka od XIV do końca XVIII w. W: Nowe Miasteczko. Zarys dziejów, red. W. Strzyżewski, w druku.

[11] W. S t r z y ż e w s k i, *Kariera rodziny Fernemont w księstwie głogowskim w świetle wczesnonowożytnych pieczęci (XVII–XVIII wiek)*. W: *Polacy – Niemcy – pogranicze. Studia historyczne*, red. G. Wyder, T. Nodzyński, Zielona Góra 2006, s. 139–147.

[12] ÖS, FHA, Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 21.

[13] Cesarz przekazał mu majątek Siedlisko w wyniku sporów prowadzonych przeciw Schönaichom: M i c h a e l i s, op.cit., s. 20; B a r t h, *Die Familie von Schönaich...*, s. 74.

[14] ÖS, Allgemeine Verwaltungsarchiv, zespół: Adelsakten, Standeserhebungen und Gnadenakte für das Deutsche Reich und die österreichischen Erblande bis 1806 sowie kaiserlich-österreichischen bis 1823 mit einem Nachträgen zum „Alt-Österreichischen Adels-Lexicon" 1823–1918, Bd. 1, s. 56, 89, Bd. t. 4, s. 114, 264.

[15] ÖS, FHA, zespół: Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 23; APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 57–58.

[16] Dokładny wykaz szlachty tytularnej księstwa głogowskiego: K u c z e r, *Kryteria definiujące elitę szlachecką...*, s. 279–281; APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 513, Rubrika

Uzyskanie cesji majątkowej nie gwarantowało jednak stabilności osadniczej. Porównanie matrykuł obejmujących lata 1671–1727 zwraca uwagę na zjawisko rotacji, wówczas obserwujemy zniknięcie ze sceny politycznej i gospodarczej wiele osób. I tak, mimo udanych działań na polu polityki księstwa, dobra księstwa głogowskiego opuściła rodzina starościńska von Herberstein, baronowie von Kanitz, czy von Montani, dalej komendanci głogowscy i starostowie świebodzińscy von Knigge, hrabiowie von Sprintzenstein, a wreszcie rodzina hrabiów von Dünnewald[17].

Aktywność polityczną tej grupy potwierdza analiza funkcjonowania królewskiego urzędu starosty ziemskiego księstwa głogowskiego (Fürstenthumshauptmann). Ogółem na 9 starostów księstwa zasiadających na tym urzędzie pomiędzy 1648 a 1741 r., 8 posiadało tytuł (6 hrabiów i 2 baronów)[18]. Gwarantowało im to egzekwowane teraz prawo z 1544 r.[19]. Podobnie było z urzędami stanowymi, w stosunku do których elekcja odbywała się przy zgodzie *nobiles* księstwa. Tak więc duży odsetek deputowanych na sejm śląski, a także wchodzących w skład kolegium ziemskiego (Landeskollegium) starszych ziemskich (Landesaelteste) oraz komisarzy ziemskich (Landesdeputierte) od drugiej połowy XVII w. wybierany był właśnie spośród tytularnych. Wszystkie trzy urzędy opatrzone były rozległymi prawami politycznymi – starostwo z ramienia monarchy, starszyzna i deputactwa z poręczenia stanów (choć przy zatwierdzeniu starościńskim) i przysługiwało im odpowiednie zaopatrzenie ze skarbu cesarskiego lub kasy stanów. Wśród 22 członków kolegium w dniu 17 II 1739 r., 9 należało do szlachty tytularnej (8 baronów i 1 hrabia)[20]. Analogicznie wyglądała sytuacja w odniesie-

1 i 2, s. 3–22, sygn. 527; ÖS, FHA, zespół: Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 19; P t a k, *Zgromadzenia i urzędy...*, s. 38; J. S i n a p i u s, *Schlesischer Curiositäten erste Vorstellung, darinnen die ansehnlichen Geschlechter des schlesischen Adels*, Bd. 1, Leipzig 1720, s. 9, Bd. 2, Leipzig 1726, s. 97.

[17] APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 511, 513, 517 i 527; APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 60, s. 9; P. K n o e t e l, *Eine schlesische Soldatenbibliotek des 17. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Althertum Schlesiens" 1895, Bd. 29, s. 245–250; S c h a d e, op.cit., s. 43; APZG, zespół: Schulamt in Deutsch Wartenberg, sygn. 193, teczka 15, dok. 2.

[18] Byli nimi hrabiowie Ferdinand von Lobkowitz (1643–1652), Bernhard von Herberstein (1671–1686), Christoph Wentzel von Nostitz (1686–1697), Johann Heinrich von Nimptsch (1697–1705), Hans Wolf von Frankenberg (1705–1719), Hans von Nimptsch (1719–1726) i baronowie Johann Franz von Barwitz zu Fernemont (1652–1668) oraz George Abraham von Dyhern (1668–1671): *Register der Haubtleute in Glogischen Fürstenthumb unter oberwehnten Fürsten und Herren*. W: A. G r y p h i u s, *Glogawischen Fürstenthumbs Landstände unnd Ritterschafft Privilegia, Statuten, Keyserl. Königl. und fürstliche Indulten und Bekräftigungen*, Lissa in Posen 1653, (wykazy końcowe, b.pag.).

[19] Ch. B r a c h v o g e l, *Continuation derer käyser- und königlichen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticum des Landes Schlesien...*, Bd. 2, Breslau 1717, s. 432–433; G r y p h i u s, op.cit., s. 70.

[20] APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 440; *Allgemeines Historisches Lexicon in welchen das Leben und die Thaten...*, Bd. 1, Leipzig 1730, s. 407–408; *Grosses vollständiges Universal Lexicon aller Wissenschaften und Kunste...*, Bd. 3, Leipzig–Halle 1733, s. 509–510; W. T s c h i e r s i g, *Geschichte der Stadt Köben a. O.*, Bd. 1, Köben a. O. 1928, s. 44.

niu do funkcjonowana sądu manów (Manngericht) w Głogowie. Na urzędach 12 asesorów tego sądu (*Mannrechts Assessor*) w 1718 r. notujemy 7 „panów", a wśród nich 5 baronów i 2 hrabiów[21].

Drugim istotnym elementem systemu nadań pozostawała własność gruntowa, a majątek ziemski w obliczu indygenatu księstw stanowił jedyną drogę, która wiodła na urzędy ziemskie. Majątki dzierżone przez adherentów cesarskich odbiegały zazwyczaj znacznie od największych czasem majątków szlachty zasiedziałej. Były one podstawą materialną działalności politycznej szlachty tytularnej, a w dalszej kolejności zaopatrzeń z tytułu sprawowanych urzędów. Ponadto właśnie uposażenia i przywileje ekonomiczne urzędów wzmacniały pozycję osób je sprawujących[22]. W źródłach drukowanych poświęconych historii nowożytnej księstwa głogowskiego określenie *Herrschafft* stanowi derywat majątku szlachty tytularnej[23]. Do niej należały największe majątki ziemskie oraz dwa z czterech fideikomisów[24]. Wśród znaczniejszych wymienić należy majorat, a od 14 XI 1697 r. wolne państwo stanowe Bytom–Siedlisko – 22-wioskowy kompleks dóbr hrabiów von Schönaich, dobra sławskie Johanna Wentzela von Barwitz barona zu

[21] Kolejnymi urzędami księstwa głogowskiego, których sprawowanie oddane zostało w ręce szlachty były urzędy deputowanych do ogólnośląskich organów stanowych (Deputierter des Glogauischen Fürstentums), poborców podatkowych (Steuereinnehmer), deputowanych akcyzowych (Akzisendeputierte), starostów weichbildu górowskiego (Hauptmann des Guhrischen Kreises), pełnomocnika ziemskiego (Landesbestellte), wyższego poborcy podatkowego (Obersteuereinnehmer) oraz urzędy o charakterze policyjnym (Marschkommiarius, Landesdragoner): P t a k, *Zgromadzenia i urzędy*..., s. 204–260.

[22] Przykładowo staroście głogowskiemu przysługiwało zaopatrzenie z dóbr zamkowych w weichbildzie głogowskim, prawo łowów w promieniu mili od zamku na terenie lasów miejskich oraz w dobrach przywioskowych, pobieranie opłaty urzędowej liczonej według wielkiej taksy. Według danych pruskich z 1740 r. staroście wypłacano od 14 000 do 15 000 Rtl. rocznie. Była to suma niebagatelna, zważywszy, że starosta księstwa świdnicko-jaworskiego otrzymywał od 7000 do 8000 Rtl., wołowsko-brzesko-legnicki 6000 Rtl., wrocławski 5000 Rtl.: ÖS, Haus- Hof- und Staatsarchiv (dalej: HHSA), zespół: Staatskanzelei (5): Provinzen, Schlesien, Karton (dalej: Krt.) 4, Faszikel (dalej Faz.) 8: Kurzer Vermerk Sowohl der Ehemäligen Kayserlichen als nunmehrigen königlichen preußisch-schlesischen Landesverfassung nebst Beygefügten pro notitia dienenden Anmerkungen, s. 83–85; R. B e r n d t, *Geschichte der Stadt Gross-Glogau*, Bd. 1, Gross-Glogau 1879, s. 7; APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 513, Rubrika 5, s. 38.

[23] *Brockhaus Enzyklopädie in vierundzwanzig Bänden*, Bd. 10, Mannheim 1989, s. 20; J.H. Z e d l e r, *Grosses vollständiges Universal Lexicon aller Wissenschaften und Kunste*..., Bd. 1, Halle–Leipzig 1731, s. 407–408; Por. też opisy zbiorów archiwalnych w: *Codex diplomatius Silesiae*..., Bd. 24, 28 i 31.

[24] Fideicommis (*fidei commissum* – „oddane w wierne ręce") był niepodzielną własnością rodową. Wśród nich znamy fideikomis hrabiów i baronów von Berge z centrami w Kłodzie i Żukowicach w weichbildzie głogowskim, oraz fideikomis baronów von Fernemont na Sławie: J.K. K e l l e r, *Joachim von Berge und seine Stiftungen. Ein wichtiger Beitrag zur Geschichte Schlesiens*, Glogau 1834, s. 57; APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 513, Rubrika 10, s. 47; S ę k o w s k i, op.cit., t. 1, s. 159 i t. 3, Katowice 2003, s. 160; *Codex diplomaticus Silesiae*..., Bd. 24, s. 155; W. S e e l m a n n, O. K l ä s s e l, *Das Recht der Familienfideikommise und anderen Familiengüter*, Berlin 1920, s. 7–20; Z e d l e r, op.cit., Bd. 9, Halle–Leipzig 1735, s. 818–819; *Der Große Brockhaus. Handbuch des Wissens in zwanzig Bänden*, Bd. 6, Leipzig 1930, s. 218.

Fernemont (Sława i 15 wsi), dobra przemkowskie Christopha Georga von Proßkau (Przemków i 11 wsi), dobra małomickie hrabiego von Reder (Małomice i 9 wsi), siedmiowioskowy majątek barona Ferdinanda Johanna von Müllenau na Kolsku oraz pięciowioskowy majątek hrabiego Rzeszy Johanna Friedricha d'Hautois le Bronne na Szklarach Górnych. Dziewięciowioskowy majątek Dünnewaldów, wraz z miasteczkiem Zabór, pozostawał więc jednym z większych w księstwie głogowskim, prawdopodobnie do ostatniej dekady XVII w., ulegając jedynie wyłączonemu z księstwa w 1697 r. majątkowi Schönaichów[25] oraz dobrom Fernemontów i hrabiów von Proßkau[26].

Wyodrębniona grupa szlachty tytularnej księstwa głogowskiego od zwykłej szlachty różniła się tytułem baronów lub hrabiów i zazwyczaj większymi majątkami ziemskimi. W drugiej połowie XVII w. głównym modelem wchodzenia do szlachty tytularnej było bezpośrednie pozyskanie dla siebie i rodziny nadania cesarskiego, wraz z towarzyszącą mu cesją ziemską[27]. Był to model odwrotny do szesnastowiecznego, kiedy przeważały udostojnienia uczynione rodom w konsekwencji posiadania faktycznej pozycji społeczno-majątkowej. „Panowie" dzierżyli prawo do tytułu i ulepszonego herbu oraz przysługiwała im odnośna ranga w społeczeństwie, wiążąca się z adekwatnymi korzyściami natury majątkowo-własnościowej[28]. Tytuły te, w przeciwieństwie do reguł obowiązujących w tytułach Rzeszy, były dziedziczne zarówno w linii męskiej, jak i żeńskiej, a tytuł barona mógł być łączony z tytułem hrabiego. Szlachta tytularna księstwa głogowskiego tworzyła elitę polityczną i społeczną (elita majątku). Udziałem panów, nawet tych pełniących funkcje królewskie, nie stały się jednak nigdy decyzje ogólnopaństwowe. W związku z tym nie możemy mówić o elicie władzy[29].

---

[25] Zabór wszedł w skład dóbr Schönaichów w 1783 r.: K l o p s c h, op.cit., Bd. 3, s. 1–6 i 18.

[26] ÖS, HHSA, zespół: Staatskanzelei (5): Provinzen, Schlesien, Krt. 4, Faz. 8, s. 127; APW, zespół: Księstwo głogowskie, sygn. 511, 513, 517, 527; Z e d l e r, op.cit., Bd. 20, Halle–Leipzig 1739, s. 630; M i c h a e l i s, op.cit., s. 10–13, 23, 27 i 41; N. H e n e l i u s, *Silesiographia renovata necessariis Scholiis observationibus et indice aucta*, Cap. 7, Wratislaviae & Lipsiae 1704, s. 36; ÖS, FHA, zespół: Böhmische Gedenkbücher, Bd. 25, s. 34; *Indykcja dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji" z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, wyd. K. Orzechowski, Wrocław 1995, s. 160–161; H.L. G u d e, *Staat von Schlesien*, Halle 1708, s. 846–847. O prawach politycznych wolnych panów stanowych: F.W. P a c h a l y, *Sammlung verschiedener Schriften über Schlesiens Geschichte und Verfassung*, Bd. 1, Breßlau 1790, s. 319–320; O r z e c h o w s k i, *Historia ustroju Śląska...*, s. 168; P t a k, *Pozycja publiczno-prawna...*, s. 79–102.

[27] N. H e n e l i u s, *Silesiographia hoc est: Silesiae delineatio brevis et succincta...*, Francofurti 1613, s. 69.

[28] APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 513, Rubrika 2, s. 18; *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 28, s. 258.

[29] T. J u r e k, *Elity Śląska w późnym średniowieczu*. W: *Kolory i struktury średniowiecza*, red. W. Fiałkowski, Warszawa 2004, s. 405; J. P a k u l s k i, *Wielkopolska elita władzy politycznej w I pol. XIV w. Kryteria kwalifikacyjne*. W: *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1993, s. 61–91; S. K u t r z e b a, *Elita jako czynnik w technice rządzenia państwem*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne" 1936, t. 30,

ZMIANY W UKŁADZIE WŁASNOŚCIOWYM ZABORU ZA DÜNNEWALDÓW

Rodzina von Dünnewald przejęła majątek Zabór z rąk barona Joachima von Blumenthal, cesarskiego radcy Rzeszy (*Reichshofrat*) i głównego komisarza wojennego (*Oberster Kriegskommisar*) w 1669 r. Cesarz, zadłużony u barona na sumę 8000 talarów Rzeszy (Rtl.), zobowiązał się do corocznych spłat w wysokości 800 Rtl.[30]. Ponieważ Blumenthal zmarł w 1670 r. nie doczekawszy spłaty długu, jego synowie scedowali żądania ojca na swojego szwagra – faktycznie w imieniu żony zarządzającego majątkiem – męża Cathariny Elisabeth z domu baronowej von Blumenthal, Johanna Heinricha von Dünnewald[31]. Dług sięgał wówczas jeszcze 7150 Rtl. W związku z zachowanymi odpisami listów uwierzytelniających możemy zakładać, iż baron von Dünnewald do 1672 r. posiadał Zabór jako trzyletnią dzierżawę, nadzorowaną przez urzędnika kamery nowosolskiej G.E. Pfistera. W roku 1672 wstępnie potwierdzono przekazanie majątku rodzinie, a w latach 1677–1681 wydano odpowiednie listy lenne (*Lehensbriefe*)[32].

Dünnewaldowie weszli w skład głogowskich *Herren* na okres 49 lat. Pochodząca z Luksemburga rodzina posługiwała się herbem ze skadrowaną tarczą typu hiszpańskiego, z małą tarczką sercową, w której polu widniało godło rodowe (*Stammwappen*). Pola udostojniały wyobrażenia wspiętego lwa (1 i 4) oraz jeźdźca ze wzniesionym mieczem (2 i 3) – niewątpliwe odwołanie do zasług w kawalerii cesarskiej. „Na tarczach osadzone zostały trzy hełmy z koronami i klejnotami, z których jeden zawierał wizerunek chorągwi z dwugłowym czarnym orłem cesarskim"[33]. Katoliccy Dünnewaldowie swą pozycję i majątek zawdzięczali protoplaście linii śląskiej, wspomnianemu Johannowi Heinrichowi, pułkownikowi, a następnie generałowi wojsk cesarskich. Jego pozycja na dworze wiedeńskim związana była z rolą jaką odgrywał w armii jako dowódca kawalerii cesarskiej podczas kampanii wojennych przeciw Turcji, prowadzonych w drugiej połowie XVII w. Brał on udział między innymi w obronie Wiednia w dniach od 14 VII do 12 IX 1683 r. przeciwko wojskom Kara Mustafy, odznaczył się jako strateg podczas tzw. kampanii słoweńskiej. Zdobył między innymi przełęcze pro-

s. 25–39; W. W e s o ł o w s k i, *Klasy, warstwy, władza*, Warszawa 1974, s. 30; J. W i a t r, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977, s. 98–104.

[30] S i n a p i u s, op.cit., Bd. 2, s. 316–317; L. Z e d l i t z - N e u k i r c h, *Neues preussisches Adels-Lexicon...*, Bd. 5, Leipzig 1839, s. 136; C. B l a Ż e k, *Der Abgestorbene Adel der Preussischen Provinz Schlesien*, Bd. 2, Nürnberg 1887, s. 27.

[31] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 24, s. 1.

[32] Dünnewaldowie ubiegali się o majątek już w 1666 r.: ibid., sygn. 18, s. 12–13 oraz sygn. 19 i 23, s. 16. Paradoksalnie starosta ziemski księstwa głogowskiego Georg Abraham von Dyhern regularnie potwierdzał prawa własności niegdysiejszym właścicielom, rodzinie von Dyhern: ibid., sygn. 20, s. 1–2; Z e d l i t z - N e u k i r c h, op.cit., Bd. 5, s. 136; F ö r s t e r, op.cit., s. 202; S ę k o w s k i, op.cit., t. 2, Katowice 2003, s. 96.

[33] W. S t r z y Ż e w s k i, Nowożytne pieczęcie szlachty księstwa głogowskiego, w druku.

wadzące na Esseck (obecnie Osijek), miasta Possega (Posega) i Czernigk (Cernik), oraz twierdze Veste Walpo (Valpowo) i Peterwardein (Petrovaradin). Był jednym z generałów księcia Eugeniusza Sabaudzkiego biorących udział w zwycięskiej bitwie pod Szalankemen (19 VIII 1691 r.). Odniesione w boju rany były powodem jego śmierci w tym samym roku[34].

W roku 1675 Johann Heinrich von Dünnewald uzyskał tytuł hrabiowski, którego wyposażeniem stały się Zabór, Tarnawa i Czarna. Początkowo poza majątkiem pozostawały Milsko Stoschów, Łaz Grünbergów i Droszków Kotwitzów, które Dünnewaldowie wykupili z rąk tych rodzin dopiero w latach 1677–1681[35]. W związku z tym śląski majątek rodziny obejmował w okresie od 1681 do 1718 r., 6 wsi i miasteczko Zabór. Były to Droszków (Droschkau), Łaz (Looß), Górna i Dolna Tarnawa (Ober und Nieder Hammer), Milsko (Miltzig), Czarna (Tschirne), a następnie powstałe po 1694 r. Proczki (Ludwigsthal). Johann Sinapius oraz Wilhelm August Schade podają, iż Heinrich Johann von Dünnewald do swojej śmierci w 1691 r. posiadał ponadto dzierżawę położonych na prawym brzegu Odry Pyrnika (Pirnig) oraz Jesiony (Grünwald-Jätschane) i Kolska (Kolzig)[36]. Nie stanowiły one elementu trwałego majątku, związane od dawna z kompleksem dóbr Kolska, położonego w weichbildzie głogowskim[37]. Dokument ustanawiający własność lenną Zaboru wystawiony został przez Leopolda I dopiero 21 X 1679 r.[38]. Zawarte zostało w nim prawo dziedziczności w przypadku descendencji nestora rodu[39], jednak Dünnewaldom nie udało się przekształcić majątku w alodium[40].

---

[34] Zmarł na statku w drodze powrotnej przez Dunaj: F. L u c a e, *Schlesiens curiose Denkwürdigkeiten oder vollkommene Chronika von Ober- und Nieder-Schlesien...*, Bd. 2, Franckfurt am Mäyn 1689, s. 209; S i n a p i u s, op.cit., Bd. 2, s. 70; F ö r s t e r, op.cit., s. 202.

[35] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 18–20 i 22, s. 37; APW, zespół: Księstwo głogowskie, sygn. 511 i 513; O. W o l f f, *Geschichte der Stadt Grünberg in Niederschlesien von ihrer Entstehung bis zur Entstehung der Reformation*, Grünberg 1848, s. 154, 156, 162–163, 166–168, 176.

[36] S i n a p i u s, op.cit., Bd. 2, s. 70; S c h a d e, op.cit. s. 40–45; *Immissus* musiał przypaść w udziale Dünnewaldom na krótki okres dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych: APW, zespół: Księstwo głogowskie, sygn. 511 i sygn 527; *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 63; F ö r s t e r, op.cit., s. 239.

[37] S c h w e n c k e r, op.cit., s. 122; *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 63; APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn., 511, 513, 517 i 527.

[38] Spotykamy ponadto informacje, że Dünnewaldowie od 24 VII 1712 r. posiadali bliżej niezidentyfikowane Buchsendorff i Mustkau, prawdopodobnie położone na terenie Niemiec: APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 27, s. 1–2; W o l f f, op.cit., s. 154, 156, 162–163, 166–168, 176. W poszczególnych okresach wystawione zostały też potwierdzenia dla Czarnej – 3 IV 1676 r. (9000 Rtl.), Droszkowa – 27 I 1677 r. (14 000 Rtl.), obu części Łazu – 12 IV 1679 r. i 1 XII 1681 r. (18 000 Rtl.). Milsko i Pyrnik zostały mu oddane przez królewskiego fiskała jako lenno królewskie (cesarskie) 28 V 1689 r.: *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 63; S c h w e n c k e r, op.cit., s. 122.

[39] „...alzu Guth ist zwar Lehen, jedoch Vermöge Kayl. Allergnädigsten resolution de dato Prag den 21: octobl: 1679. mit der extension ad Descendentes des Grafen Dünnewald Nahmens und Stammes Mann und Weibliche geschlecht...": APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 513, Rubrika 1. Inne źródła podają datę 20 XII 1679 r.: APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 27, 31, 33.

[40] Status alodialny dobra Zaboru, Milska, Łazu i Droszkowa uzyskały 2 II 1728 r. i jako jedyne na terenie weichbildu zielonogórskiego nosiły ten charakter: APW, zespół: Księstwo głogowskie,

Tabela 1

Wykaz dóbr rodziny von Dünnewald na Śląsku w okresie 1669–1718

Ośrodek	Rodzaj własności	Okres własności	Weichbild
Zabór (Sabor)	lenno	1669–1718	zielonogórski
Milsko (Miltzig)	lenno	1689–1718	zielonogórski
Droszków (Droschkau)	lenno	1677–1718	zielonogórski
Łaz (Looß)	lenno	1679–1718	zielonogórski
Czarna (Tschirne)	lenno	1669–1718	zielonogórski
Górna Tarnawa (Ober Hammer)	lenno	1669–1718	zielonogórski
Dolna Tarnawa (Nieder Hammer)	lenno	1669–1718	zielonogórski
Proczki (Ludwigsthal)	lenno	po 1694–1718	zielonogórski
Kolsko (Koltzig)	*immissus*	1681–1691	głogowski
Jesiona (Grünwaldt-Jätschane)	*immissus*	1681–1691	głogowski
Pyrnik (Pirnig)	*immissus*	1689–po 1694	zielonogórski

Źródło: Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, zespół: Majątek Zabór, sygn. 6, 7, 9 i 10; Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Księstwo głogowskie, sygn. 511, 513, 517 i 527.

Spadkobiercami Johanna Heinricha byli jego synowie Franz, występujący w dokumentach również jako Carl Franz, i Ludwig von Dünnewald[41]. Franz od 11 VI 1692 r. żonaty był z Marią Barbarą, córką hrabiego Rüdigera von Starhemberg, generała i radcy wojennego dworu cesarskiego w Wiedniu[42]. Franz sprawujący funkcję pułkownika wojsk cesarskich zmarł w 1694 r., w związku z czym całość przypadła hrabiemu Rzeszy Ludwigowi, żonatemu z hrabiną Elisabeth Dorotheą von Limburg und Speckfeld, wdową po hrabim Wilhelmie Heinrichu zu Limburg und Gailendorf. Po jej śmierci zawarł związek małżeński z hrabiną Louise Amalie Eleonorą, urodzoną hrabiną von Callenberg[43]. Ludwig, podobnie jak brat i ojciec pozycji szukał w funkcjach wojskowych. W matrykule księstwa głogowskiego z 1718 r. występuje jako generalny wachmistrz w służbie Rzeczypospolitej i Saksonii (*K[öni]gl.[icher] Polnisch.[er] und Sachsischer G[ene]ral Wachmeister*). Pełnił też urząd podkomorzego cesarskiego (*Königl.[icher] Cammerer*)[44]. W momencie dziedziczenia, majątek obejmował Zabór wraz z Łazem, Droszkowem, Czarną, Milskiem, Tarnawą Dolną i Górną, Proczkami i prawdopodobnie utrzymanym przez jakiś czas Pyrnikiem[45].

---

sygn. 513; Por.: W. Strzyżewski, J. Kuczer, *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671, 1681, 1718 i 1727 roku*, Warszawa 2007, s. 69–105.

[41] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 31, s. 1–2.

[42] Starhemberg w dniach od 14 lipca do 12 września dowodził obroną Wiednia przeciw wojskom Kara Mustafy: Schade, op.cit., s. 42.

[43] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 60, s. 9.

[44] Ibid., sygn. 33, s. 1–5.

[45] W 1718 i 1727 r. właścicielem Pyrnika był już baron Johann Tobias von Knobelsdorff z Zagórza w weichbildzie świebodzińskim. APW, zespół: Księstwo głogowskie, sygn. 511, 527; *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 63; Förster, op.cit., s. 239.

Tabela 2

Szlachta weichbildu zielonogórskiego w świetle tytulatury stanowej i sprawowanych przez nią urzędów w 1718 r.

Lp.	Szlachta	Urząd / funkcja	Tytuł	Konfesja
1	Ludwig von Dünnewald	(1) polsko-saski generał wachmistrza (2) podskarbi cesarski	hrabia	katolik
2	Carl von Kößlitz	zastępca starosty księstwa żagańskiego	baron	katolik
3	Conrad von Troschke	królewski podskarbi Rzeczypospolitej Obojga Narodów	–	luteranin
4	Gottlob Heinrich von Gersdorf	–	baron	luteranin
5	Balthasar Friedrich von Lüttwitz	deputowany na sejmik ziemski księstwa głogowskiego (z weichbildu kożuchowskiego)	–	luteranin
6	Johann Tobias von Knobelsdorff	–	baron	luteranin
7	Siegmund von Knobelsdorff	–	baron	luteranin

Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 527, s. 21–22.

Mimo działań zmierzających do podniesienia stanu dóbr od końca XVII w. finanse Dünnewaldów uległy wyraźnemu osłabieniu. Przeważający wpływ na taką sytuację miały dwa czynniki. Były nimi długi ciążące na dobrach, sięgające okresu wojny trzydziestoletniej oraz brak aktualnego urbarza całego majątku, jasno wyrażającego powinności chłopów względem dominium. Jak wynika z opinii urzędu kameralnego w Nowej Soli, dużo do życzenia pozostawiały też rządy administratorów pod nieobecność Johanna Heinricha w okresie (ok.) 1682–1691. W związku z tym już w 1695 r., młody Ludwig von Dünnewald, zmuszony został zaciągnąć pożyczkę pod hipotekę majątku u Otta Friedricha von der Heyde i Ernesta von Neumann. Nie znamy dokładnych kwot, wiemy jednak, iż kontrakt zawarto na okres trzech lat, z rocznymi spłatami w wysokości 4200 Rtl.[46]. Mimo to Dünnewaldowie nadal popadali w ruinę. W roku 1696 zmusiło to Catharinę Elisabeth von Dünnewald do wystawienia w imieniu syna obligacji opiewających na 2000 Rtl. niejakiemu doktorowi Christophowi Beckerowi[47]. W roku 1699 Ludwig odsprzedał nawet cesarzowi prawa dziedziczne do posiadanych przez siebie dóbr, a w piśmie do kamery śląskiej przyznawał, iż ma ogromne kłopoty z podniesieniem ich kondycji. Od tego momentu majątek pozostawał pod stałą kontrolą komisarzy cesarskich, nie został jednak rodzinie odebrany[48]. W roku 1703 skargę na niespłacane wierzytelności Dünnewaldów złożył Paul Reiche przez

[46] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 34, s. 3–9.
[47] Ibid., sygn. 35, s. 1.
[48] Ibid., sygn. 36, s. 1–6 i 48.

swojego adwokata Bartholomei Bardoliego[49]. Były one ponawiane jeszcze w 1719 r. W bliżej nieokreślonym czasie pożyczki właścicielom udzieliła również Anna Constance hrabina (*comtessa*) de Cossel, która w latach 1708–1709 domagała się spłaty odsetek[50].

Ludwig zmarł bezpotomnie w 1718 r. i został pochowany w rodzinnym grobowcu znajdującym się wówczas w krypcie kościoła w Łazie. Krótko przed utratą majątku dobrami zarządzała jego żona Luiza Amalia Eleonore, a o prawa do majątku ubiegał się kuzyn Ludwiga, Jacobo von Dünnewald. Ponieważ Dünnewaldowie nie posiadali dziedzica w linii zstępnej, a prawa dziedziczenia lenna w 1699 r. sprzedał cesarzowi sam Ludwig, po jego śmierci majątek przejęty został przez cesarza Karola VI. W związku z tym w 1719 r. jego właścicielem został pierwszy kanclerz dworu wiedeńskiego, hrabia Philipp Ludwig von Sinzendorf[51]. To jednak nie uwolniło Dünnewaldów od starań wierzycieli. Ich pretensje widoczne są szczególnie w latach 1725–1740. Nad sprawą czuwał fiskał kamery królewskiej księstwa głogowskiego i żagańskiego, Ignatz Anton Felbiger, a następnie niejaki fiskał Möller[52]. Jeszcze w 1740 r. na dobra rodowe Louisy Amalii Eleonory nałożono areszt. Jego wnioskodawcą był mandatariusz Christopha Mamuca hrabiego della Torre[53].

Rangę Dünnewaldów w księstwie podniósł niewątpliwie szybko zyskany status ekonomiczny. W jednej chwili stali się jednym z większych dysponentów dóbr ziemskich, pod względem potencjału ekonomicznego szacowanego liczbą wsi przewyższających nawet największe majątki szlachty nietytularnej. Ujednolicenie poszczególnych dóbr w postaci, w której przetrwały one do XX w. nastąpiło właśnie za Dünnewaldów. Początkowo fortuna zdobyta na wyprawach wojennych umożliwiła też wzniesienie wczesnobarokowej rezydencji pałacowej[54]. Zarówno Johann Heinrich, Franz, jak i Ludwig cieszyli się najprawdopodobniej zaufaniem dworów wiedeńskiego, drezdeńskiego, a może i polskiego. Na terenie weichbildu zielonogórskiego i samego księstwa głogowskiego, w odróżnieniu od licznych „panów", nie odgrywali oni jednak czynnej roli publicznej. Nie wydaje się zresztą, aby do takiej aspirowali. Wspomnieć należy, iż nie bez znaczenia pozostawały – niezbadane ostatecznie – kwestie religijne. Dünnewaldowie jako szlachta katolicka mogli z tego powodu pozostawać na uboczu działań stanowych szlachty. W roku 1718 weichbild ten, na ogółem 23 posesjonatów, zamieszkiwało 2 katolików. Byli nimi Carl baron von Kößlitz na Świdnicy i właś-

[49] Ibid., sygn. 38, s. 3–11.
[50] Ibid., sygn. 41, s. 13–15.
[51] Ibid., sygn. 60, s. 9; S c h a d e, op.cit., s. 43. W matrykule ziemskiej z tego roku widnieje jeszcze Ludwig: APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 527, s. 21.
[52] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 54, s. 13–15 i 42–83, sygn. 55, 62.
[53] Ibid., sygn. 60, s. 4–8.
[54] S. K o w a l s k i, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s. 221–222; i d e m, *Miasta Środkowego Nadodrza dawniej*, Zielona Góra 1994, s. 182.

nie Ludwig von Dünnewald[55]. Choć podział nie przebiegał wprost po linii *katholischer Herr, lutherischer Adelige*, to wyznaniem szlachty księstwa głogowskiego pozostawał luteranizm, natomiast panowie wspierali w zdecydowanej większości katolicyzm. Prowokowało to jednoczesne wyobcowanie „panów" wśród wynoszącego jeszcze w 1718 r. 76% w większości luterańskiej rzeszy szlacheckiej księstwa głogowskiego. Polityczny wyraz takiego stanu znajdował ujście w odbywanych w latach 1709 i 1710 osobnych zgromadzeniach szlachty protestanckiej weichbildu zielonogórskiego i deputowanych miasta[56].

OBRAZ I PROBLEM REORGANIZACJI DOMENY ZIEMSKIEJ

Do śmierci Ludwiga w 1718 r. Dünnewaldowie byli właścicielami największego majątku w weichbildzie zielonogórskim. Żaden inny posiadacz (*Possessor*) nie był w stanie indywidualnie skupić w swoim ręku zbliżonego obszarem latyfundium, co charakteryzuje przedstawiona tabela 3. Na ogółem 32 dóbr ziemskich, Dünnewaldowie w XVIII w. posiadali miasteczko i 6 wsi. Ustępowały im majątki niegdysiejszych mieszczan, Arnoldów, a nawet takich rodzin, jak Kottwitze, Unruhowie, czy baronowie von Gersdorff. W skład dóbr Dünnewaldów weszło ponad 21% wszystkich wsi szlacheckich weichbildu.

Wartość dóbr wchodzących do 1718 r. (wraz z Pymikiem) w skład majątku, wedle katastru fryderycjańskiego z 1765 r., zaprezentowanego przez Zbigniewa Kwaśnego i Jana Woscha, wynosiła 113 603 Rtl. Dla porównania wartości poszczególnych majątków szlachty tytularnej w księstwie głogowskim oscylowały między 90 101 a 133 074 Rtl. I tak majątek barona von Müllenau szacowano na 90 101 Rtl., rodziny von Proßkau na ok. 92 501 Rtl., Fernemontów na 115 769 Rtl., a Rederów wart był 133 074 Rtl.[57]. Podatek odprowadzany z dóbr Zaboru, według zaprezentowanej przez Kazimierza Orzechowskiego indykcji z 1726 r., wynosił łącznie 3984 talary śląskie[58]. Był to więc szacunek dość wysoki i zarazem zbliżony do powinności wymienionych majątków szlachty tytularnej.

[55] APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 527, s. 21–22.

[56] H. S c h m i d t, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, s. 499; P t a k, *Zgromadzenia i urzędy...*, s. 74, 76.

[57] Źródło wymienia Droszków – 13 843 Rtl., Zabór miasto – 3671, Zabór dobra folwarczne – 29 880, Czarną – 7820, Proczki – 2149, Łaz – 21 757, Milsko – 13 690, Pymik – 18 802, Górną Tarnawę – 1080, Dolną Tarnawę – 911, oraz niewzięte pod uwagę Kolsko – 22 063 i Jesionę – 2680, z którymi majątek za Heinricha Johanna byłby wart ok. 104 795 Rtl. *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 r.*, oprac. Z. Kwaśny, J. Wosch, Wrocław 1975, s. 4–5 i 10. W okresie od 1676 do 1681 r. wsie Czarna, Droszków i Łaz warte były 41 000 Rtl.: *Codex diplomaticus Silesiae...*, t. 24, s. 63; S c h w e n c k e r, op.cit., s. 122–123; S c h a d e, op.cit., s. 48.

[58] Źródło wymienia wysokość podatków z Milska – 400 talarów śląskich, Łazu – 810, Droszkowa – 735, Zaboru – 1189, Czarnej – 500, Pymika – 350 i nieuwzględnionych Kolska – 500 oraz Jesiony – 0. *Indykcja dominiów, poddanych i miast Śląska...*, s. 75 i 80–81; F ö r s t e r, op.cit., s. 200.

Tabela 3

Majątek Dünnewaldów w strukturze dóbr weichbildu zielonogórskiego w 1718 r.

Właściciel	Własność ziemska
Hrabia Ludwig von Dünnewald	Zabór, Milsko, Droszków, Łaz, Czarna, Tarnawa Górna i Dolna, Proczki
Carl Ludwig von Arnold	Laski Odrzańskie, Leśniów Mały
Mathias Lorentz von Arnold	Leśniów Wielki, Zagórze, Sudoł
Adam von Kottwitz	Bojadła, Bełcze, Kartno
Spadkobiercy Sigmunda Lessela von Kottwitz	Konotop
Hans Georg von Unruh	Kiełpin
Otto Sigmund von Unruh	Racula
Erdman Friedrich von Unruh	Ochla II
Christoph Friedrich von Unruh	Zatonie
Baron Gottlob Heinrich von Gersdorff	Płoty, Przylep, Radomia
Hans Ernst von Diebitsch	Letnica
Otto Abraham von Diebitsch	Świdnica I
Christoph Heinrich von Glaubitz	Buchałów
Wentzel Rudolph von Stentsch młodszy	Nowy Kisielin
Hans Christian von Rothenburg	Drzonków
[Davidt] von Schwemmler	Ochla I
Baron Johann Tobias von Knobelsdorff	Pyrnik
Alexander von Stosch	Stary Kisielin
Maximilian von Stentsch	Przytok
Baron Carl von Kößlitz	Świdnica II
Balthasar Friedrich von Lüttwitz	Słone
Conrad von Troschke	Swarzynice I
Baron Siegmund von Knobelsdorff	Swarzynice II

Ź r ó d ł o: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, Rep. 24, sygn. 527, s. 21–22; W.A. S c h a d e, *Geschichte der evangelischen Kirchgemeinde Saabor. Eine Denkschrift bei Gelegenheit ihrer hundertjahrigen Kirchen-Jubelfeier am dritten heiligen Pfingsttage...*, Grünberg 1843; A. F ö r s t e r, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises. Aus den besten vorhandenen Quellen und eigener Beobachtung und Erfahrung zusammengestellte Erinnerungsbilder*, Grünberg 1905.

Plany Dünnewaldów objęły realizację trzech kierunków działań mających podnieść wydajność majątku. Były nimi dbałość o status dóbr przez uzyskanie dla Zaboru praw miejskich, planowo prowadzone osadnictwo oraz uregulowanie umów dzierżawnych i powinności pańszczyźnianych własnych poddanych. Ich realizacja miała się dokonać tak na zewnątrz przez odpowiednie starania na dworze cesarskim, jak i na miejscu, dzięki aktywnej kolonizacji przyszłego miasteczka oraz nowo zakładanych folwarków, a także ujednolicenie postanowień urbarza z 1662 r. względem całego majątku. Działania te w efekcie powinny były przynieść porządek i rozwój miasteczka, a zwłaszcza jego struktury rzemieślniczej i kupieckiej, dając ośrodkowi silne zaplecze w postaci włączonych w jego system produkcyjny wsi. Pozwoliłoby to na usystematyzowanie pracy chłopów i zamknię-

cie drogi do długotrwałych sporów z dominium, w rzeczywistości rujnujących majątek. Zmiany następowały jednak opieszale. Jeszcze w dwa lata po przejęciu Zaboru nadzór kamery królewskiej stwierdził brak organizacji i chaos administracyjny[59]. Autorem podobnego wniosku był też fiskał królewski rewidujący stan ekonomiczny Zaboru w latach 1675–1677[60]. Jego niepokój budziło zwłaszcza zadłużenie dóbr oraz ich częściowa dewastacja, spowodowana zniszczeniem dużych połaci nadodrzańskich gruntów rolnych w wyniku powodzi z 1667 r.[61].

Dnia 4 VII 1681 r. Dünnewaldowie uzyskali potwierdzenie dla Zaboru, zapomnianych i nieegzekwowanych dotąd, praw miejskich. W tej sprawie postanowiono bowiem sięgnąć do wystawionej w 1556 r. Matthiesowi von Tschammer przez Ferdynanda I zgody na prowadzenie jednego jarmarku rocznie. Była ona później potwierdzana jeszcze przez Maksymiliana II (9 V 1570 r.)[62]. Hrabia Johann Heinrich von Dünnewald uzyskał od Leopolda I pełniejszy przywilej, nadający ośrodkowi status miasteczka i stwierdzający, iż Zabór „rocznie będzie odbywał cztery jarmarki, jako pierwszy w poniedziałek odpustowy, drugi na św. Marię, trzeci w poniedziałek po św. Michale i czwarty w dniu zwiastowania św. Barbary, bądź św. Marii"[63]. Potwierdzono też ekscepta z 1570 r. zezwalające na odbywanie cotygodniowych, czwartkowych targów. Takie starania Dünnewaldów były zgodne z oczekiwaniami cesarzy, którzy przyzwalali na podnoszenie walorów ośrodków nieuprzywilejowanych kosztem miast królewskich[64].

Prócz swej oczywistej wielkości, dominium przynajmniej potencjalnie zyskało możliwość szerszej kontroli życia gospodarczego w wechbildzie zielonogórskim. Prócz wsi Dünnewaldowie posiadali teraz jedno z 20 miast i miasteczek księstwa głogowskiego, z czego 7 pozostawało własnością królewską (miasta weichbildowe), 4 kościelną, a 13 szlachecką. Aż 7 ośrodków tego typu rozwijało się w ramach kompleksów ziemskich szlachty tytularnej. Mowa o prywatnych, szlacheckich tzw. *Landstädte*: Przemkowie rodziny von Proßkau, Chobieni Nostitzów, Sławie Fernemontów, Bytomiu Schönaichów, Zaborze Dünnewaldów oraz Konotopie Kottwitzów i Kotli barona von Müllenau określanych w źródłach jako *Flecken*[65]. W odniesieniu do całego Śląska, miasta prywatne stanowiły

[59] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 21.
[60] Ibid., sygn. 25 oraz 46–48.
[61] Ibid., sygn. 16.
[62] *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 63.
[63] „...damit alldorten Jöhrlichen Vier Jahrmärckte, alß der erste den Montag nach Esto mihi, oder fastnacht Montag, der anderte auf Mariaheimbsuchung, der dritte auff den Montag nach Michäelism undt der vierte auf Barbara oder Mariaeempfängnuß gehalten werden könten...", APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 28, s. 1–6 (cyt. 1–2).
[64] J. P á n e k, *Miasta i władza feudalna w Czechach na początku epoki nowożytnej*. W: *Samorządowość i elity władzy w Cieszynie na przestrzeni dziejów*, red. I. Panic, Cieszyn 2002, s. 17.
[65] Dane z 1718 r.: APW, zespół: Księstwo głogowskie 1329–1886, sygn. 527; Por: W. D r o b e k, *Rola miast zdegradowanych w sieci osadniczej Śląska*, Opole 1999, s. 239–242 (Aneks 4). Miasta prywatne z reguły stały niżej w hierarchii od miast królewskich z uwagi na krępujące je stosunki

ok. 63–68% ogółu miast. Zabór warunkował ekspansję tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną całego majątku, stanowiąc centrum jego funkcjonowania. Nie posiadał murów miejskich, dysponował mniejszą liczbą ludności i pozbawiony był tak rozległych przywilejów jak miasta królewskie. Posiadał jednak zbliżoną do nich strukturę zawodową oraz, co najistotniejsze dla jego rozwoju, dysponował prawami organizowania targów i jarmarków (*ius fori*). Dünnewaldowie wedle prawa śląskiego przejęli też patrymonialną kontrolę nad wójtostwem i zatwierdzaną przez siebie ławą miejską[66].

Fakt ten wpłynął na intensyfikację polityki osadniczej. Miał spowodować przyciągnięcie do miasta licznych rzemieślników, których działalność nominalnie zamykano w miastach lub dobrach posiadających status targowisk[67]. Pewnym ograniczeniem, wynikającym z chęci zabezpieczenia interesów korony, było postanowienie z 1681 r. zabraniające przyciągania do majątku mieszczan z królewskich miast weichbildowych[68]. W części Zaboru posiadającej prawa miejskie w 1718 r. mieszkało 36 gospodarzy. Aby wzmocnić ich pozycję, z początkiem XVIII w., wydano zarządzenie, w myśl którego na terenie majątku mógł się żenić i osiadać jedynie jeden syn gospodarski. Wpłynęło to na dwukrotne niemal zmniejszenie ich liczby[69]. Dünnewaldowie znieśli i nie dążyli do dalszego rozwoju ekonomicznych powiązań miasteczka z pobliskim miastem weichbildowym, Zieloną Górą. Wydaje się, że za przykładem wielkich, czeskich posiadaczy ziemskich starali się przystosować „tereny poddańcze tak, aby w sposób optymalny spełniały jej rezydencjonalne, finansowe i zaopatrzeniowe potrzeby"[70]. Jednak protokoły komisji cesarskiej z 1717 r. wskazują, że w majątku brakowało zwłaszcza zagrodników (ogrodników czynszowych), omłockowych oraz drobnych pracowników dniówkowych. Ubytki te mogły być wywołane szybkim rozwojem struktury folwarcznej, związanej z rozciągnięciem osadnictwa na stwo-

---

własnościowe względem szlachty lub duchowieństwa: T. Z i e l i ń s k a, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa–Łódź 1987, s. 12. Daty uzyskania praw miejskich podaje: W. S t r z y ż e w s k i, *Treści symboliczne herbów miejskich na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku*, Zielona Góra 1999, s. 42; J. C u r e u s, *Neue Cronica des Herzogthumbs Ober und Nieder Schlesien*, [tł. H. Räteln], Bd. 3, Leipzig 1601, s. 407; J.J. v o n K a u s c h, *Ausführliche nachrichten über Schlesien*, Salzburg 1794, s. 346.

[66] F. P a c h a l y, *Das schlesische Provinzialrecht*, Breslau 1831, s. 51–52; H. S a u r m a, *Wappenbuch der schlesischen Städte und Städtel*, Berlin 1870, s. 284 i nast.; M. P t a k, *Położenie prawno-polityczne miast śląskich w czasach nowożytnych. Wybrane zagadnienia*. W: *Samorządowość i elity władzy w Cieszynie na przestrzeni dziejów*, red. I. Panic, Cieszyn 2002, s. 23–24 i 28–29.

[67] Polizei Ordnung został wydany dopiero decyzją hrabiego Philippa Ludwiga von Sinzendorf. Dokument ustalający kwestie społeczno-cywilne (wybór rady miejskiej, prac cechów, wysokości kar etc.), składający się z 57 paragrafów datowany jest na 23 X 1721 r. *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 68.

[68] *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 63; F ö r s t e r, op.cit., s. 214.

[69] Jak się wydaje, wpłynęło ono jednak negatywnie na rozwój dóbr, skoro w wyniku jego funkcjonowania w 1738 r. tę samą część zamieszkiwało już tylko 18 właścicieli domów: S c h a d e, op.cit., s. 46.

[70] P á n e k, op.cit., s. 11.

rzone przez Dünnewaldów osiem folwarków oraz przekształcony następnie w wieś folwark Proczki, nazwany początkowo Neudorffem, a następnie od imienia założyciela Ludwigsthalem[71]. Powołane do życia w latach 1694–1711 folwarki, przejęły częściowo odebrane grunty chłopskie, których zadłużenie sięgało powyżej wartości własnej. I tak w samym Zaborze odebrano chłopom cztery działki zagrodnicze, w Łazie i Droszkowie po sześć, a w Czarnej cztery; łącznie dwadzieścia[72]. Pozostałe ważniejsze inwestycje Dünnewaldów dotyczyły, odnotowanych przez buchalterię kamery śląskiej w 1674 r., naprawy położonych na terenie majątku wiatraków[73], w okresie 1675–1677 przeprowadzenia częściowej melioracji gruntów[74], a w 1691 r. budowy nowego browaru w Zaborze[75]. Johannowi Heinrichowi nie udało się już zrealizować zamiaru budowy w Tarnawie wielkiego czterokolnego młyna, obsługującego cały majątek[76].

Dünnewaldowie wnieśli też swój wkład w rozwój osadnictwa żydowskiego. Na terenie księstwa głogowskiego były to działania o charakterze *de facto* pionierskim, ponieważ Żydzi – prócz stołecznego Głogowa – nie byli wówczas tolerowani na terenie żadnego z miast księstwa, w XVII w. ciesząc się jedynie przejściową ochroną ze strony hrabiów von Oppersdorff i hrabiów von Schönaich[77]. Osadnictwo to, zapoczątkowane przez Johanna Heinricha von Dünnewald, stało się szczególnym osiągnięciem w historii majątku. Żydzi ożywili handel lokalny, zajmując się też wymianą wzdłuż traktów wiodących z Lipska do Poznania, częściowo przejęli administrację majątku (David Leopold Moßmann). W krótkim czasie stali się solą w oku miejscowej społeczności, jako grupa umiejętnie wykorzystująca walory konkurencji[78].

Ważnym elementem polityki majątkowej Dünnewaldów była próba stworzenia zwartego, ujednoliconego urbarza dóbr. Jedynym bowiem istniejącym dotąd był urbarz z 1662 r., sporządzony przez zarządców komisarycznych Johanna Adolpha Jossera i Gregoriusa Cleitusa Scabinga oraz nazwanych w źródle administratorami majątku Tobiasa Lorenza oraz Beobaldusa Frideletmanna, na prośbę

[71] F ö r s t e r, op.cit., s. 199.
[72] S c h a d e, op.cit., s. 139.
[73] APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 23.
[74] Ibid., sygn. 26.
[75] Ibid., sygn. 30, s. 1–9.
[76] F ö r s t e r, op.cit., s. 190.
[77] J. K u c z e r, *Podstawy prawnej egzystencji społeczności żydowskiej księstwa głogowskiego w okresie rządów habsburskich (1526–1740)*. W: *Religijność na polskich pograniczach w XVI–XVIII wieku*, red. D. Dolański, Zielona Góra 2005, s. 103 i 106–108; i d e m, *Handel żydowski w księstwie głogowskim (XVI–XVIII w.)*. W: *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin prof. Mariana Eckerta*, red. nauk. B. Halczak, Zielona Góra 2002, s. 263–276.
[78] Osadnictwo żydowskie trwało do 1738–1739, kiedy to Żydzi zostali wygnani z majątku w wyniku starań gminy chrześcijańskiej o cesarską odmowę dalszego prawa pobytu: APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 64, s. 1–17; S c h a d e, op.cit., s. 46; *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 68.

ówczesnych właścicieli, rodziny Montanich[79]. Był to odosobniony dokument, uważany za podstawę zarówno funkcjonowania dóbr samego Zaboru, jak i negocjacji sprzedażnych. Propozycje jego aktualizacji w przyszłości przyczyniły się do negatywnych reakcji poddanych, a pośrednio do upadku majątku, ponieważ młody Ludwig von Dünnewald postanowił zatwierdzić nim reorganizację narzuconego gminom systemu folwarcznego z aktualizacją wysokości czynszów.

Wprawdzie na terenie majątku już wcześniej dochodziło do konfliktów pomiędzy właścicielami a poddanymi, to dotyczyły one zazwyczaj korzystania z pobliskich łąk i pastwisk, czy lasów i dotąd kończone były polubownie[80]. Nowy konflikt, który wybuchł w 1714 r. (możliwe, że trwał nawet od 1711 r.), przerósł jednak jego właścicieli. W obliczu oporu części społeczności i zaangażowania w spór elit wiejskich wszystkich już niemal ośrodków, jego załagodzenie stało się więc podstawowym problemem dominium, na okres ponad czterech lat zawieszającym jego reformę. Miał on przypieczętować utratę majątku przez Dünnewaldów, przynosząc jego załamanie ekonomiczne.

Wytoczony rodzinie proces trwał od 1714 do 1718 r. i był to największy tego rodzaju incydent w księstwie głogowskim, w którym skarżącymi były zarówno osoby indywidualne, jak i całe korporacje wiejskie[81]. Hrabia Ludwig von Dünnewald został posądzony o „wysadzanie" chłopów z posiadanej przez nich ziemi. Według analizy źródeł przeprowadzonej przez Friedricha Schwenckera

[79] Inwentarz został sporządzony w 1662 r. w okresie sporu Adama Melchiora von Dyhern i Wolfa Alexandra von Stosch z urzędem fiskalnym o prawo do majątku Zabór, który toczył się od 1659 r.: APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 6, 7, 9 i 10. Urbarz podaje wysokość pańszczyzny poddanych, do której zobowiązanych było 14 włościan z Zaboru, 12 z Górnej i Dolnej Tarnawy i 9 z Czarnej. Omawia również kwestie czynszów od młynarzy, od prowadzenia owczarni, od wyszynku piwa, od wyrębu lasu, za prawo do korzystania z pieca do wypalania wapna, od połowu ryb, od uprawy winorośli, od wypasu bydła na łąkach dominium, od pasieki, od upraw buraków i zbóż, od sadowników, mieszkań wynajmowanych od dominium i opłat przysługujących panu z tytułu kar sądowych. Jednymi z wyższych pozostawały opłaty od pracy z czterech folwarków w Zaborze i mistrzów kuśnierskich: ibid., sygn. 17, s. 1–69.

[80] W roku 1699 Dünnewaldowie zakończyli, sięgające 1541 r., spory z poddanymi o możliwość korzystania z lasów zaborskich: *Codex diplomaticus Silesiae...*, Bd. 24, s. 63 oraz s. 65.

[81] Wśród znaczniejszych sporów szlachty z chłopami w księstwie głogowskim w XVII i XVIII w. wymienić należy zbrojny bunt gaworzyczan z 1606 r. przeciw Wentzelowi von Zedlitz, i proces tychże z Tschammerami z lat 1709–1725, protesty chłopów gołaszyńskich z 1632 r. przeciw Balthasarowi von Rechenberg. W latach 1729–1739 miał miejsce spór nowego właściciela Zaboru, Antona von Pachta z Andreasem Kutsche: APZG, zespół: Akta miasta Głogów, sygn 159; ibid., Akta majątku Gaworzyce, sygn. 839; A. O t t o, *Die Geschichte Schlesiens von den ältesten bis die neuesten Zeiten*, Breslau 1833, s. 239; T.F. T i e d e, *Die denkwürdigsten Jahrtage Schlesiens*, Bd. 4, Glatz 1804, s. 175–178; ÖS, FHA, zespół: Böhmische Gedenkbücher, Bd. 30, s. 145–146, Bd. 21, s. 125, 222, 378–380; F. M i n s b e r g, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau*, Bd. 2, Glogau 1853, s. 84; K.G. H o f f m a n n, *Geschichte von Schlesien aus der älteren Zeit bis auf unsere Tage*, Bd. 3, Schweidnitz 1828, s. 160–161; *Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, t. 1, cz. 3, Wrocław 1963, s. 151–155; B e r n d t, op.cit., Bd. 1, s. 32, J. B l a s c h k e, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 215–218; K l o p s c h, op.cit., Bd. 3, s. 82–87; APZG, zespół: Majątek Zabór, sygn. 59.

spór sięgał korzeniami 1694 r., kiedy to Dünnewald założył osiem folwarków na terenach będących wspólnotą wiejską i podniósł wymiar pańszczyzny. Chłopi skarżyli się, że sprzeciw karał więzieniem, a administratorzy jego dóbr bezkompromisowo egzekwowali przysługujące Ludwigowi prawa. Skarżyły poszczególne gminy, w tym ludność Droszkowa, Zaboru, Tarnawy, Łazu, Czarnej i Milska, ale wnioski składano też indywidualnie. Jedne z większych takich pozwów przed rejencją głogowską złożyli chłop Mathes Ziersch z Droszkowa o zagarnięcie bydła, zagrodnik Davida Wilke z Zaboru o bezpodstawne aresztowanie jego żony i Georg Wecke z Czarnej w sprawie prawa do korzystania z lasu, łąk, wypełniania powinności dworskich, budowy zapór i melioracji rzecznych. Skarżących reprezentował Joseph Eberth, oskarżonego Paul Nische. Cesarz powołał nawet specjalną komisję do rozpatrzenia sprawy. W jej składzie znaleźli się baron Christoph Franz von Glaubitz na Śremie i Karl von Haugwitz na Potoczku. Ich sprawozdanie potwierdziło zły stan majątku i wskazało na nadużycia popełniane przez obie strony. W roku 1717 powołano nawet drugą komisję w składzie: Maximilian Gottlob von Stentsch na Przytoku i Christian Bonaventura Breyer, burmistrz Zielonej Góry. Ludwiga oskarżono o łamanie reskryptu cesarskiego z 1661 r., zakazującego podporządkowania sobie użytkowanych dóbr chłopskich. Z zachowanych akt wynika też, że realizację pomysłów wspierał oddziałem przybocznym złożonym z hajduków[82].

Obie komisje podtrzymały zarazem oskarżenia Ludwiga w sprawie niegospodarności chłopów i faktu niewywiązywania się z obowiązków. W efekcie doprowadzono do ostatecznego określenia wymiaru podatków i robocizn, jakie mieli wykonywać poddani, z drugiej strony Ludwig otrzymał nakaz zwrotu części przywłaszczonych sobie ziem. Problem był o tyle złożony, że przeciw Dünnewaldom wystąpiła dość szeroka społeczność, wzbudzając niechęć wobec niego wśród pozostałych członków gmin, co sprowokowało dość defetystyczny opór przy pracach rolnych na okres 4 lat. Skutki takiego stanu rzeczy musiały być silnie odczuwalne przez samych właścicieli. Ogólne rozprężenie struktur majątku, zadłużenie i rychła śmierć pana dominialnego zamknęła drogę realizacji dalszych planów rodziny. Wydaje się jednak, że nigdy nie doszło – jak tego chciał Józef Leszczyński – do zbrojnego wystąpienia chłopów przeciw Dünnewaldom[83].

[82] Ibid., sygn. 44–47; S c h w e n c k e r, op.cit., s. 121–150.

[83] J. L e s z c z y ń s k i, *Epoka feudalna. Od końca XVI w. do r. 1763*. W: *Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, t. 1, cz. 3, Wrocław 1963, s. 170. Nie wzmiankuje o tym F. Schwencker, na którego powołuje się J. Leszczyński: S c h w e n c k e r, op.cit., s. 122–150.

UWAGI KOŃCOWE

Szlachta tytularna uposażana była przez cesarza na urzędach ziemskich (królewskich i stanowych) i stanowiła zarazem część tzw. *Beamtenadel*[84]. Radykalna polityka Habsburgów miała na celu ograniczenie roli czynnika stanowego – w tym szlacheckiego – na Śląsku, na rzecz centralizmu administracyjnego, w który jako powierniczkę interesów cesarskich w prowincjach wprowadzano właśnie szlachtę tytularną. Wprawdzie nadal traktowani byli oni jako reprezentanci interesów ogółu szlacheckiej społeczności, przy rzeczywistym rozdźwięku, wynikającym z rywalizacji i często rozbieżnych celów obu grup. Dzięki swej pozycji panowie posiadali głos decyzyjny podczas obrad głogowskiego sejmiku ziemskiego, mogli też skuteczniej niż pozostali wyrażać interesy księstwa poza jego granicami[85]. Możemy przypuszczać, że taki stan rzeczy tworzył możliwości sprawowania ścisłej kontroli większości dziedzin życia społecznego i kreowania ich zgodnie z przyjętymi przez siebie priorytetami.

Kariera wojskowa rodziny von Dünnewald w służbie cesarzy austriackich i królów polskich epoki późnego baroku była jedną ze znaczniejszych. Trudno jednak mówić o rzeczywistym przeniknięciu Dünnewaldów do tej grupy na terenie księstwa głogowskiego. Wyjaśnienie tego problemu dotyczy dwóch momentów: faktycznego (a nie potencjalnego prawa) sprawowania urzędów w księstwie głogowskim oraz sprawnego, sukcesywnego i trwałego funkcjonowania dominium majątkowego rodziny. Jako szlachta tytularna, niezainteresowana sprawami księstwa, a tym bardziej zamieszkiwanego weichbildu, wysoko postawiona doczekała się swoistej alienacji ze środowiska szlacheckiego. W okresie 1669–1718 Dünnewaldowie nie stali się częścią grupy urzędniczej – mimo posiadanej przestrzeni politycznej samorealizacji. Do zapewnienia integralności rodziny w ramach *Herrenstand* przyczyniła się dominacja majątkowa (czynnik społeczny). Dünnewaldowie do 1718 r. pozostali szlachtą urzędniczą z zewnątrz, nieidentyfikowaną z księstwem ze względu na działalność administracyjną i lokalizację dóbr. Ich egzystencja nie mieściła się więc nawet w ramach specyficznego statusu wyrazicielki interesów habsburskich, reprezentującej linię dworu na horyzoncie życia stanowego księstwa i trudno by z punktu widzenia Wiednia mieli spełnić taką rolę. Dünnewaldowie chętniej piastowali funkcje ogólnopaństwowe, skłonni szukać kariery raczej w wojsku niż administracji. Johann Heinrich pełnił funkcję dowódcy kawalerii, Franz do śmierci pozostawał w stopniu pułkownika cesarskiego, a Ludwig mianowany został generałem połączonych dworów polskiego i drezdeńskiego oraz podkomorzym cesarskim. W życiorysach obu synów Johanna Heinricha nie słyszymy jednak o możliwym czynnym udziale w kampa-

[84] O r z e c h o w s k i, *Historia ustroju Śląska...*, s. 190; O. B a l z e r, *Historia ustroju Austrii*, Lwów 1899, s. 268–271.

[85] G r y p h i u s, op.cit., s. 7–8.

niach wojennych. Dünnewaldowie należeli do elity szlacheckiej w sensie ogólnopaństwowym.

Osadnictwo Dünnewaldów, w kontekście migracji szlachty tytularnej, mimo 49-letniego trwania, pozostaje też niepełne w związku z niepowodzeniem starań o podniesienie prestiżu zadłużonej domeny rodowej. Pierwszym ważnym krokiem ku reformie wewnętrznej dominium, mającej zapewnić jego stabilność, było podniesienie Zaboru do rangi miasteczka. Znaczne oddalenie od miasta weichbildowego i położenie na trakcie w kierunku na Poznań dawało nadzieję na stworzenie w Zaborze stałego centrum targowego. Z jednej strony, obserwujemy więc pełne rozmachu plany Johanna Heinricha, stworzenia silnego ośrodka targowego w centrum majątku, z drugiej upadek tegoż w okresie administracji Ludwiga. Dopiero bowiem sprawny przepływ siły roboczej i stworzenie równowagi miejscowego rynku pomiędzy miastem a okolicznymi wsiami spowodować mogły wzrost znaczenia ośrodka w handlu lokalnym oraz pozycji miejscowego rzemiosła. Czynników tych jednak zabrakło skutkiem sporów prowadzonych z chłopami.

Niepowodzenia podjętych działań spowodowały ostatecznie niewypłacalność majątku. Długo nieustalane wymiary pańszczyzny i powinności chłopskie, nieuporządkowany krajobraz gospodarczy dóbr zaborskich przyniósł w efekcie gwałtowne spory z miejscową gminą. Prawdopodobnie sami Dünnewaldowie nie zachowali się dość ostrożnie przy wprowadzaniu zmian. Wiele z nich miało zostać wprowadzonych „silną ręką", co mogło negatywnie wpłynąć na ich autorytet. W efekcie w latach 1669–1718 majątek nie tylko nie rozwinął się, a problemy wewnętrzne jedynie się pogłębiły. Możliwe, że właśnie dlatego cesarz nie zdecydował się – mimo zabiegów linii spoza księstwa – na trwałe związanie tego lennego władztwa ziemskiego z rodziną. Dlatego też utrata majątku przez tę rodzinę nie może być dziś analizowana wyłącznie pod względem biologicznym, związanym ze śmiercią Ludwiga i sprzedaniem przez niego praw dziedziczności w 1699 r.

W świetle analizy i porównania zaprezentowanego materiału dotyczącego panów głogowskich, a wśród nich rodziny von Dünnewald jako warunku wejścia do elit szlacheckich księstwa głogowskiego możemy przyjąć: uzyskanie tytułu i cesji ziemskiej oraz towarzyszącego im indygenatu księstwa; osiągnięcie względnie wysokiego i stabilnego statusu majątkowego (posiadanie kilkuwioskowego majątku); pełnienie urzędu królewskiego lub stanowego na terenie księstwa. Dość istotna była kolejność, ponieważ samo uzyskanie tytułu czy majątku nie stanowiło o przeniknięciu do elity szlacheckiej księstwa głogowskiego. Dawało jedynie potencjalną możliwość wejścia w pewien układ społeczny odnoszący się do określonego obszaru i stanowiło przejściowy etap osadniczy. Istotna była umiejętność dysponowania majątkiem oraz związania się przybysza z lokalnymi strukturami władzy, co dawało możliwość wpływania na rzeczywistość polityczną i gospodarczą księstwa głogowskiego. Były to działania pożądane tak

przez monarchę, jak i samego szlachcica. Odniesienie tego stwierdzenia do całego Śląska możliwe będzie dopiero dzięki jednostkowym analizom zbiorowości szlacheckich poszczególnych jego księstw. Jednocześnie zwraca na siebie uwagę fakt jednostkowy, który nie musi jednak wcale takim pozostać, iż pewien odsetek rodzin „cesarskich" nie zdołał utrzymać się na Śląsku, mimo ogromnego wsparcia administracji królewskiej, z przyczyn czysto ekonomicznych.

JAROSŁAW KUCZER

FROM GLORY TO DECLINE. THE SETTLEMENT OF TITULAR NOBILITY IN SILESIA AFTER THE THIRTY-YEAR WAR. A CASE STUDY OF THE FAMILY OF THE DUKES VON DÜNNEWALD (1669–1718)

The family of von Dünnewald, coming from Luxemburg, makes one of many instances of settling down of titular nobility in Silesia. They were – to a large extent – noblemen of the Catholic denomination, who were faithful to the Emperor. Their representatives rendered valuable services in the administration and army of the German Empire. The Barons von Dünnewald appeared in Silesia in 1669, obtaining the title of the Count. Their estates covered the northern-eastern part of zielonogórskie weichbild (district), along the left bank of the Odra River. The centre of the estates belonging to the Dünnewald was Zabór, located 15 km east of Zielona Góra. It was there that the magnificent family seat was localized from the 1670s. The latifundia expanded to attain the largest territorial area in their history in the years 1669–1718, remaining in the hands of the von Dünnewald. The family owed their position and wealth to the progenitor of the Silesian line, Johann Heinrich von Dünnewald, a colonel and then – a general in the Emperor's Army. His position on the Viennese court was connected with the role he played as the commander of the Emperor's cavalry.

The heirs of Johann Heinrich were his sons Franz and Ludwig von Dünnewald. The former, holding the post of a colonel in the Emperor's army, died in 1694 and consequently the whole of the family wealth fell to Count Ludwig, who – similarly as the brother and father – sought to make his career by holding functions in the army.

The location of the estate among those belonging to mainly 'one-village-holding noblemen offered the von Dünnewalds the opportunity of attaining a stable material position as well as suitable social rank. However, the potential factors in their success, which included the considerable wealth and access to public instruments (offices), despite the nearly half-a-century-long period of the family's settlement in this area, were not taken advantage of: despite the initial successes, the presence of the family in the Duchy was marked with continuing looking for financial reserves and helplessness in the face of deepening indebtedness. The basic motive behind the activity on the part of the von Dünnewald was the ambition to raise the family's status, working towards creating favorable conditions for a demographic development and reorganizing the structure of the local economy. The attempts at solving the problems, however futile they proved to be in the end, were indeed indispensable since from the end of the Thirty-Year War the estate had not been functioning on the level satisfying its potential.

JAROSŁAW KUCZER

VON DER GRÖSSE IN DEN UNTERGANG. DIE ANSIEDLUNG DES TITULARADELS IN SCHLESIEN NACH DEM DREISSIGJÄHRIGEN KRIEG AM BEISPIEL DER GRAFEN VON DÜNNEWALD (1669–1718)

Das aus Luxemburg stammende Geschlecht von Dünnewald ist eines von vielen Beispielen für die Ansiedlung des Titularadels in Schlesien. Beim Titularadel handelte es sich größtenteils um kaisertreuen, katholischen Adel, dessen Angehörige sich in der Verwaltung oder im Militärdienst des Deutschen Kaiserreiches verdient gemacht hatten. Die Freiherren von Dünnewald kamen 1669 nach Schlesien und erhielten bereits 1675 den Grafentitel. Ihr Landgut lag am linken Oderufer im nordöstlichen Teil des Grünberger (Zielona Góra) Weichbildes. Den Mittelpunkt des Gutes bildete der 15 km östlich von Grünberg gelegene Ort Saabor / Zabór, wo sich seit den 1670er Jahren auch der imposante Familiensitz der von Dünnewalds befand. Die größte flächenmäßige Ausdehnung erreichten die Güter der von Dünnewalds in den Jahren 1669–1718.

Seine gesellschaftliche Stellung und sein Vermögen verdankte das Geschlecht dem Stammvater des schlesischen Familienzweiges, dem Oberst und späteren General des kaiserlichen Heeres, Johann Heinrich von Dünnewald. Seine Position am Wiener Hof resultierte aus seinem Kommando bei der kaiserlichen Kavallerie. Johann Heinrichs Erben waren seine Söhne Franz und Ludwig von Dünnewald. Franz, der es im kaiserlichen Heer bis zum Oberst brachte, verstarb 1694. Damit erbte sein Bruder, Reichsgraf Ludwig, das gesamte Gut. Ludwig von Dünnewald versuchte, ähnlich wie sein Vater und sein Bruder vor ihm, durch den Militärdienst gesellschaftlich aufzusteigen.

Die Tatsache, dass der Besitz der Familie von kleineren Gütern umgeben war, zu denen meist nur ein Dorf gehörte, hätte den von Dünnewalds auf Dauer eine hohe materielle und gesellschaftliche Stellung sichern können. Die Familie nutzte jedoch trotz ihrer ein knappes halbes Jahrhundert langen Präsenz in dem Gebiet nicht die potentiellen Erfolgsfaktoren, die ihr zur Verfügung standen, wie z.B. den Zugang zu öffentlichen Ämtern. Trotz anfänglicher Erfolge dominierten Ratlosigkeit angesichts wachsender Verschuldung und die Suche nach entsprechenden finanziellen Mitteln das Dasein der von Dünnewalds. Haupttriebfeder aller Aktivitäten der Familie wurde demzufolge der Wille, den eigenen Status zu heben, die demografische Entwicklung zu stimulieren und die örtliche Wirtschaft zu reorganisieren. All dies scheiterte schließlich, nicht zuletzt, weil das Gut seit dem Dreißigjährigen Krieg ökonomisch unter seinen Möglichkeiten operierte.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

MARIUSZ PAWELEC

ZAMEK W PRÓSZKOWIE JAKO PRZYKŁAD GÓRNOŚLĄSKIEJ REZYDENCJI MAGNACKIEJ – KSZTAŁTOWANIE SIĘ OBIEKTU I KULTUROWE ODDZIAŁYWANIE

Zamek, a właściwie renesansowo-barokowa rezydencja, w Prószkowie w województwie opolskim należy do najbardziej reprezentatywnych obiektów tego typu na obszarze Górnego Śląska (jego ogólna kubatura liczy ponad 40 000 m^3). Pomimo iż zachował on stosunkowo niewiele z dawnego wystroju wnętrz, jego bryła zewnętrzna oddaje w pełni kształt nadany tej budowli w końcu XVII stulecia, z jednoczesnym zachowaniem wcześniejszego renesansowego założenia[1]. Dodatkowym walorem podkreślającym jego znaczenie dla historii sztuki na Śląsku są istniejące fragmenty dekoracji sgraffitowych.

W prezentowanym artykule zamierzamy omówić dzieje prószkowskiego zabytku w okresie od II połowy XVI do połowy XVIII w., tj. w czasach, gdy pełnił on funkcję rezydencjalną. Za rezydencję uznać należy budowlę lub zespół architektoniczny będący nie tylko miejscem stałego pobytu rezydenta, ale nade wszystko siedzibą o charakterze reprezentacyjnym. Kryterium funkcjonalne warunkuje nadanie siedzibie rodowej odpowiedniego dla statusu użytkowników kształtu i wystroju. Stąd też w naszych rozważaniach zajmiemy się pokrótce również dziejami rodziny Prószkowskich oraz ich pozycji jako rodu magnackiego[2].

W literaturze naukowej poświęconej budowlom rezydencjalnym na Śląsku Opolskim, Prószków zajmuje znaczące miejsce, choć nie doczekał się – jak w przypadku książęcej siedziby w Brzegu – osobnej publikacji. Informacje o jego architekturze zamieszczają przede wszystkim opracowania autorstwa Hansa Lutscha[3], Ernsta Königera[4], Tadeusza Dobrowolskiego[5], Tadeusza Chrzanowskie-

[1] T. Bagiński, W. Bagiński, Inwentaryzacja architektoniczna budynku Domu Pomocy Społecznej w Prószkowie. Oprac. ... Materiał w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Opolu (dalej: WUOZ), sygn. 3406.

[2] W tekście artykułu posłużono się polską formą nazwiska Prószkowski.

[3] H. Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. 4: *Die Kunstdenkmäler des Reg.-Bezirks Oppeln*, Breslau 1894. Praca ta była pierwszym całościowym katalogiem zabytków sztuki na Śląsku w jego ówczesnych granicach.

[4] E. Königer, *Kunst in Oberschlesien*, Breslau 1938.

[5] T. Dobrowolski, *Sztuka na Śląsku*, Katowice–Wrocław 1949.

go[6] i Mariana Korneckiego[7]. Dwaj ostatni autorzy, jako redaktorzy tomu 7 (*Województwo opolskie*) *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, opracowali także zeszyt poświęcony powiatowi opolskiemu[8]. Zawiera on oprócz szczegółowego opisu zamku również jego plan w rzucie poziomym, wykonany według pomiarów sporządzonych przez Zakład Architektury Polskiej Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem Jerzego Rozpędowskiego. Zagadnienie zachowanych renesansowych dekoracji kamiennych oraz sgraffitowych (odkrytych spod tynku w 1934 r.) przedstawione zostały w pracach Georga Reimanna[9], Tadeusza Chrzanowskiego[10] oraz Günthera Grundmanna[11]. Prószkowskie sgraffita na tle całego Śląska omówiła gruntownie Marzena Jagiełło-Kołaczyk[12], tematykę scen batalistycznych Tadeusz Rudkowski[13], natomiast zagadnienie konserwacji zachowanych dekoracji Maria Bąk[14]. Barokowej przebudowie bryły zamku oraz towarzyszącej jej dekoracji wykonanej techniką stiukową poświęcają nieco uwagi prace Konstantego Kalinowskiego[15], a także Elżbiety Zakrzewskiej-Kołaczkiewiczowej[16]. Historię budowli oraz dzieje rodu Prószkowskich w oparciu o dostępne źródła oraz opracowania przedstawił Andrzej Pawełczyk[17].

W naszych rozważaniach zamierzamy odnieść się do renesansowego, a następnie barokowego wzorca rezydencji magnackiej zrealizowanego w Prószkowie. W dalszej kolejności pragniemy scharakteryzować kryteria artystyczno-ideowe, ewentualne źródła inspiracji, a także krąg twórców. Postaramy się również określić rangę obiektu oraz wskazać na jego kulturowe oddziaływanie.

---

[6] T. Chrzanowski, *Architektura zamków i dworów z XVI i XVII wieku na terenie województwa opolskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1965, nr 3. Artykuł stanowił streszczenie referatu wygłoszonego na zebraniu naukowym Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Krakowie 14 IV 1964 r.

[7] T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Śląska Opolskiego. Od średniowiecza do końca wieku XIX*, Kraków 1974.

[8] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7: *Województwo opolskie*, red. T. Chrzanowski, M. Kornecki, z. 11: *Miasto Opole i powiat opolski*, Warszawa 1969. Inwentaryzacja dokonana została w latach 1964–1966.

[9] G. Reimann, *Oberschlesische Kirchenbaukunst vom 16. bis 18. Jahrhundert*, „Der Oberschlesier" 1936, Nr. 2.

[10] T. Chrzanowski, *Rzeźba lat 1560–1650 na Śląsku Opolskim*, Warszawa 1974.

[11] G. Grundmann, *Burgen, Schlösser und Gutshäuser in Schlesien*, Bd. 2: *Schlösser und Feste Häuser der Renaissance*. Hrsg. D. Großmann, Würzburg 1987.

[12] M. Jagiełło-Kołaczyk, *Sgraffita na Śląsku 1540–1650*, Wrocław 2003.

[13] T. Rudkowski, *Sceny batalistyczne na europejskich dekoracjach sgraffitowych epoki renesansu*, „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie" 1992, t. 7.

[14] M. Bąk, *Prace konserwatorskie przy zabytkach ruchomych w latach 1980–1981*, „Opolski Informator Konserwatorski" 1983.

[15] K. Kalinowski, *Architektura barokowa na Śląsku w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1974; idem, *Architektura doby baroku na Śląsku*, Warszawa 1977; idem, *Rzeźba barokowa na Śląsku*, Warszawa 1986.

[16] E. Zakrzewska-Kołaczkiewiczowa, Stiukowe dekoracje wnętrz z 2 połowy XVII wieku na Śląsku, Wrocław 1984, mps rozprawy doktorskiej.

[17] E. Heinrich, A. Pawełczyk, *Zarys dziejów Prószkowa*, Prószków 2000.

Zamek w Prószkowie (zaliczany do klasy pierwszej zabytków architektonicznych) stanowi jeden z wielu znakomitych śladów mecenatu kulturalnego rodziny Prószkowskich sprawowanego od XVI do XVIII stulecia. Wraz ze wzrostem znaczenia i majątku rodu miała miejsce wzmożona akcja inwestycyjna i fundatorska, skupiona w obrębie ich dóbr, które rozsiane były nie tylko na Śląsku, ale i w Czechach oraz na Morawach. Fundatorem prószkowskiej budowli był Georg Prószkowski, który spędził większość życia w służbie cesarskiej. Wysoka pozycja na dworze habsburskim oraz otrzymanie w 1562 r. dziedzicznego tytułu barona wymagały odpowiedniej siedziby. Dlatego właśnie w pierwszej kolejności zlecił on wzniesienie rezydencji w gnieździe rodowym. Wcześniejszą, średniowieczną siedzibą rodu był niewielki zamek w Zimnicach Małych[18].

Budowę murowanego zamku w stylu renesansowym, według inskrypcji na tablicy erekcyjnej umieszczonej nad portalem, rozpoczął G. Prószkowski w 1563 r.[19]. Jak informuje dziewiętnastowieczne źródło, pierwotną siedzibą rodu był w Prószkowie jedynie drewniany dwór[20]. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż w tym okresie niemurowane dworki nie należały do rzadkości, zwłaszcza w księstwie opolsko-raciborskim. Przekaz ten zdaje się potwierdzać spostrzeżenie T. Chrzanowskiego, że budowlę cechowała konsekwencja w realizacji renesansowego założenia. Wynikać to mogło – jak sądzi – z faktu, iż nie nakładała się na zarys poprzedniej[21]. Lata budowy pozostają nieznane, choć należy przypuścić, że ukończono ją przed 1575 r., kiedy rozpoczęto wznosić kościół w Prószkowie. Zdaniem M. Jagiełło-Kołaczyk, dekoracje sgraffitowe zdobiące zewnętrzne fasady zamku powstały w latach siedemdziesiątych XVI w.[22]. Do ich realizacji przystąpić musiano z pewnością po ukończeniu prac murarsko-kamieniarskich. Inną wskazówkę stanowi data rozpoczęcia w 1573 r. przebudowy, na potrzeby Prószkowskiego i jego małżonki Urszuli z Lobkowiców, gotyckiego zamku w Starých Hradach na Morawach. Także i tam zastosowano dekorację sgraffitową[23].

Budowa prószkowskiego zamku stanowiła część szerszego założenia obejmującego miejski układ urbanistyczny. Jego oś stanowił prostokątny rynek, sta-

[18] F. T r i e s t, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Breslau 1865, s. 77; A. S t e i n e r t, *Die Herren von Proskau in Mittelalter*, „Oppelner Heimatblatt" 1925, Nr. 19, b. pag.; *Katalog zabytków...*, t. 7, z. 11, s. 135, il. 51.

[19] Treść inskrypcji zamieszcza L u t s c h, op.cit., s. 243. Pomimo daty 1563 dedykacja odnosi się do osoby Maksymiliana II, panującego dopiero od 1564 r., musiała zatem powstać po tej dacie już w toku budowy.

[20] M. H a r t m a n n, *Die evangelische Gemeinde in Proskau*, Oppeln 1893, s. 6. Dokument datowany jest na 4 VII 1823 r., ale powstał na podstawie dużo starszych zapisów.

[21] C h r z a n o w s k i, K o r n e c k i, op.cit., s. 155.

[22] J a g i e ł ł o - K o ł a c z y k, op.cit., s. 247. Datę wzniesienia zamku w 1571 r. podaje, choć bez wskazania podstawy źródłowej, L. Z e d l i t z - N e u k i r c h, *Neues Preussisches Adels-Lexikon oder genealogische und diplomatische Nachrichten*, Bd. 4, Leipzig 1837, s. 58.

[23] J. C h l í b e c, *Sochařské donace Jiřího Pruskovského z Pruskova. Glosa k renesančnímu sochařství v Čechach*, „Uměni" 1998, nr 1/2, s. 65 i n.; H e i n r i c h, P a w e ł c z y k, op.cit., il. s. 54.

nowiący poszerzenie drogi przelotowej, o poprzecznych ulicach w układzie żebrowym. Na dwóch przeciwległych końcach wydłużonego rynku zlokalizowano kościół i zamek. Powstanie założenia wiązało się z nadaniem osadzie przez cesarza Ferdynanda I Habsburga w 1560 r. praw miejskich oraz przywileju targowego. Zostało ono zaprojektowane z wykorzystaniem wcześniejszego, zastanego przez architekta, układu osadniczego o kształcie wrzecionowatym.



Zamek w Prószkowie.
Miedzioryt Martina Engelbrechta według Friedricha Bernharda Wernera

Rezydencja właścicieli miasta usytuowana została w jego południowej części na niewielkim wzniesieniu. Otrzymała kształt dwupiętrowej, czteroskrzydłowej budowli o wymiarach 56 x 41 m z prostokątnym wewnętrznym dziedzińcem otoczonym arkadowymi krużgankami. Naroża uzyskały formę czterech pawilonów w kształcie ryzalitów. Zwłaszcza tylne, zwrócone na zewnątrz całego założenia, charakteryzowały się silniej zaostrzonymi narożami, nadającymi im charakter bastionowy. Nie jest pewne czy rezydencja otrzymała zgodną z lokalną śląską tradycją wieżę lub wieże, czy też była ich pozbawiona. Zdaniem T. Chrzanowskiego wzorzec zastosowany w Prószkowie, mógł bowiem obejść się bez akcentu pionowego[24]. Inną niewiadomą był kształt dachów, które zgodnie ze wzorami architektury włoskiej mogły być płaskie, otoczone attyką. Całość budowli okolona została obustronnie obudowaną fosą, pierwotnie nawodnioną. Przy wjeździe od strony południowo-wschodniej wzniesiono flankującą półkolistą basteję ziemną

[24] Chrzanowski, Kornecki, op.cit., s. 156.

obmurowaną cegłą i przedłużoną murem kurtynowym[25]. Nie można wykluczyć, że ówczesna rezydencja posiadała również ogrody położone poza systemem obronnym. Mogły się one znajdować w północno-zachodnim narożniku zespołu.

Siedziba Prószkowskich na tle renesansowych budowli Górnego Śląska stanowi zupełnie odrębne i niepowtórzone na tym terenie założenie architektoniczne. Wyjątkowość prószkowskiej rezydencji – pomimo zatarcia pierwotnego renesansowego charakteru po pożarze w 1644 r. i przebudowie w 1677 r. – wynika z oryginalności nadanej jej formy. Rezydencja ta bowiem bardziej niż zamkiem była pałacem. W swej koncepcji odwoływała się do włoskiego *castello* o umiarkowanym rzucie i nowocześnie pomyślanych formach realizujących renesansowe zasady estetyczne. Z drugiej strony w odróżnieniu od „otwartych" założeń pałacowych pełniła także funkcje obronne[26]. Zastosowanie bastionowych narożników miało przez eliminację tzw. martwych pól ostrzału, skuteczniej służyć obronie, co wiązało się z dynamicznym rozwojem broni palnej.

Zrealizowana w Prószkowie koncepcja bastionowa zdaje się odwoływać do rozwiązań fortyfikacyjnej szkoły starowłoskiej, które charakteryzowały się niewielkimi bastionami oraz relatywnie długimi kurtynami[27]. Taki system fortyfikacyjny pojawił się na Śląsku w drugiej połowie XVI w. Jego rozpowszechnienie wiązać należy z działalnością włoskiego architekta i inżyniera wojskowego Bernardo Niurona z Lugano, działającego na dworze księcia brzeskiego Jerzego II, a następnie jego syna, Joachima Fryderyka[28]. Dzięki niemu w latach 1569–1577 Brzeg otrzymał nową linię umocnień, całkowicie zatartą niestety przez późniejsze realizacje. Dziełem Niurona z 1576 r. był wzniesiony odosobniony bastion przy Bramie Oławskiej we Wrocławiu. Jednakże te nowożytne fortyfikacje miejskie były z reguły czymś oderwanym od innych zespołów architektonicznych. Były architekturą samą dla siebie, łączącą mur z nasypami i wykopami ziemnymi. W odróżnieniu od nich w Prószkowie system bastionowy włączony został bezpośrednio w budowlę rezydencjalną (*palazzo in fortezza*).

Kolejną cechą wyróżniającą prószkowską rezydencję była dekoracja sgraffitowa zachowana dziś w znacznej części jedynie na północno-zachodniej zewnętrz-

[25] L u t s c h, op.cit., s. 243; K ö n i g e r, op.cit., s. 65; *Katalog zabytków...*, t. 7, z. 11, s. 109–113, il. 50, 52–53; D o b r o w o l s k i, op.cit., s. 240.

[26] Trudności w jednoznacznym określeniu charakteru rezydencji prószkowskiej były zapewne powodem pominięcia jej w takich opracowaniach, jak: B. G u e r q u i n, *Zamki śląskie*, Warszawa 1957, czy też L. K a j z e r, S. K o ł o d z i e j s k i, J. S a l m a, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001. Dopiero drugie uzupełnione po śmierci autora, wydanie pracy: B. G u e r q u i n, *Zamki w Polsce*, red. S. Muszyński, Warszawa 1984, s. 261, zamieszcza lakoniczną wzmiankę o zamku w Prószkowie.

[27] Początki nowożytnych fortyfikacji bastionowych wiąże się z budową w 1530 r. przez Michele Sanmichele umocnień Werony, zob. G u e r q u i n, *Zamki w Polsce...*, s. 67.

[28] W. S k i b i ń s k i, *Środowisko artystyczne i literacko-muzyczne renesansowego Brzegu*, „Szkice Brzeskie" 1985, t. 2, s. 35, 43 przyp. 18; R.M. Ł u c z y ń s k i, *Zamki i pałace Dolnego Śląska. Wrocław i okolice*, Wrocław 1997, s. 61–62.

nej fasadzie ryzalitu, ujawniająca rozmach pierwotnej koncepcji. Dekorację wykonali bez wątpienia Włosi, na co wskazują zamieszczone włoskie inskrypcje. Sgraffita prószkowskie zawierają m.in. motyw boni rustykowych dekorujących narożniki oraz partie cokołowe. Zwłaszcza narożniki budowli charakteryzują się bogactwem formy ornamentalnej. Zdobią je pola wypełnione wzorem kandelabrowym. Spośród 36 zachowanych takich wypełnień każde posiada odmienny wzór. Jak zauważa M. Jagiełło-Kołaczyk, źródeł inspiracji dla tych dekoracji szukać należy we wzornikach włoskiego architekta i teoretyka sztuki, Sebastiano Serlio, które upowszechniły się w Europie w drugiej połowie XVI w.[29]. Wyjątkowym, jeśli chodzi o występowanie na Śląsku, jest motyw groteskowy z elementami arabeskowymi. Pojawia się on we fryzie wieńczącym pod okapem i zawiera obok splotów akantowych wizerunki puttów i jednorożców[30].

Oprócz imitacji podziałów sgraffita operowały na wielką skalę dekoracją figuralną, o czym świadczy zachowany materiał, gdzie przeplatają się sceny z motywami teologicznymi i mitologicznymi. Sceny figuralne zajmowały duże pola pomiędzy piętrami. Niestety znaczne ubytki, a także kilkakrotnie podejmowane prace konserwatorskie, które prowadziły do prób dowolnych uzupełnień, nie dają dziś możliwości odczytania ideowo-artystycznego programu dekoracji. Możliwe jest jedynie określenie tematyki poszczególnych fragmentów scen. Jedną z nich stanowi przedstawienie siedmiu tańczących muz. Pierwsza z prawej strony trzyma w prawej ręce tabliczkę lub księgę, w drugiej zaś rylec albo pióro, z czego wnosić można, iż jest to Kaliope – muza poezji, filozofii i retoryki, spisująca czyny ludzi znakomitych. Powyżej tej sceny widnieją postacie m.in. mężczyzny w chłopskim stroju, prowadzącego konia lub też osła (scena ofiary?), obok przedstawienie króla, siedzącego na tronie i dzierżącego jabłko z krzyżem. Pomiędzy pierwszym a drugim piętrem dostrzec można wizerunek starszego mężczyzny z astrolabium, uosabiającego prawdopodobnie mądrość i wiedzę, kolejno widać bogato odzianą postać klęczącą przy klęczniku z pulpitem (wiara?) oraz ręce z dyscypliną w dłoni (symbolizujące pokorę, pokutę). Zachowała się również scena o tematyce batalistycznej przedstawiająca oblężenie miasta (wizerunki namiotów, szańców, armat i przemarszu wojsk)[31].

---

[29] J a g i e ł ł o - K o ł a c z y k, op.cit., s. 138–139, 159, il. 121, 122. Wiadomo, że w 1550 r. Serlia pojawił się w Pradze, która przeżywała okres ożywienia artystycznego. Jego znajomość wykazywał Giovanni Battista Quadro, projektujący w 1555 r. ratusz poznański. Zanim dotarł do Wielkopolski, przebywał na Śląsku w otoczeniu Jacopo Parra, pracującego przy zamku brzeskim, zob. J a g i e ł ł o - - K o ł a c z y k, op.cit., s. 140; J. K o w a l c z y k, *Sebastiano Serlio a sztuka polska*, Wrocław 1973, s. 35.

[30] J a g i e ł ł o - K o ł a c z y k, op.cit., s. 164.

[31] K ö n i g e r, op.cit., s. 23 oraz s. 31 il. 49, 50; *Katalog zabytków...*, t. 7, z. 11, s. 112, il. 177–179; C h r z a n o w s k i, K o r n e c k i, op.cit., s. 217; G r u n d m a n n, op.cit., s. 43, 130; J a g i e ł ł o - -K o ł a c z y k, op.cit., s. 247, 250–251, il. 201, 202. Szerzej o tematyce batalistycznej sgraffitów R u t k o w s k i, op.cit., s. 280–293.

Analogiczna dekoracja znajdowała się pierwotnie na fasadzie nyskiej kamieniczki przy Rynku nr 23. Jednakże na skutek pożaru i wadliwie przeprowadzonej konserwacji przetrwała ona w znikomych fragmentach[32]. Być może była ona dziełem tego samego warsztatu.

Prószkowskie sgraffita po ich odkryciu były konserwowane w latach 1934–1936 pod kierunkiem nadradcy budowlanego Georga Picka[33]. Pomimo to w kolejnych latach ulegały stopniowemu niszczeniu, na co w 1965 r. zwrócił uwagę T. Chrzanowski. Gruntownemu zabezpieczeniu poddane zostały one przez zespół konserwatorów z Pracowni Konserwacji Zabytków w latach 1980–1981. Po oczyszczeniu, wzmocnieniu i uczytelnieniu powierzchni, przeprowadzono pod kierunkiem Jana Radłowicza rekonstrukcję ubytków oraz nałożenie nowych tynków[34]. Obecnie sgraffita ponownie znajdują się w bardzo złym stanie, wymagając niezbędnej konserwacji. Występują duże partie odspojeń, zwłaszcza w elewacjach północnej i zachodniej[35].

Czy można pokusić się o sformułowanie tezy dotyczącej autorstwa prószkowskiego założenia? Już T. Chrzanowski zaprezentował pogląd, że nie tylko inspiracje, ale i twórcy tej rezydencji pochodzili z Włoch[36]. Związał on również jej powstanie z kulminacyjną fazą migracji włoskich Komasków na Śląsk, przypadającą na trzecią ćwierć XVI w.[37]. Tymczasem tym co uderza w rzeźbiarskiej dekoracji rezydencji Prószkowskich to jej skromność, czy wręcz ascetyczność. Ogranicza się ona do profilowanych kamiennych obramień części okien elewacji bocznych i tylnej oraz portalu z boniowanym obramieniem, tablicą erekcyjną i tarczą herbową[38]. Trudno przyjąć, aby tak umiarkowana dekoracja była dziełem któregoś z działających na Śląsku, choćby w Brzegu, warsztatu Komasków słynących przecież z dokonań rzeźbiarskich. Wykluczyć również należy osobę B. Niurona jako potencjalnego projektodawcę i kierownika budowy, gdyż od 1565 r. zaangażowany był on przy wznoszeniu brzeskiego ratusza[39]. Nie można wykluczyć, że projekt architektoniczny był autorstwa jednego z działających na Śląsku Komasków, lecz dekoracja rzeźbiarska wyszła spod dłuta miejscowych, śląskich kamieniarzy.

---

[32] Chrzanowski, Kornecki, op.cit., s. 217.

[33] Bogata dokumentacja fotograficzna ówczesnego stanu sgraffitów wraz z rysunkami przekrojów pałacu w Prószkowie, pochodzące z dawnego archiwum konserwatora prowincji śląskiej, dziś w zbiorach WUOZ.

[34] Chrzanowski, *Architektura...*, s. 282; Bąk, op.cit., s. 233–234; Jagiełło-Kołaczyk, op.cit., s. 325.

[35] E. Kuśnierz, Ocena stanu zachowania oraz program prac konserwatorskich dla renesansowych sgraffitów z elewacji zamku w Prószkowie województwo opolskie. Oprac. ..., Wrocław 2004. Opracowanie w zbiorach WOUZ, sygn. 4107.

[36] Chrzanowski, *Architektura...*, s. 280; *Katalog zabytków...*, t. 7, z. 11, s. 109.

[37] Chrzanowski, Kornecki, op.cit., s. 144.

[38] *Katalog zabytków...*, t. 7, z. 11, s. 111–112, il. 55; Chrzanowski, *Rzeźba...*, s. 75.

[39] S. Kozakiewicz, *Początek działalności Komasków, Tessenczyków i Gryzończyków w Polsce. Okres Renesansu (1520–1580)*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1959, nr 1, s. 24.

Zdają się to potwierdzać skromne obramienia portalowe (m.in. w tzw. sali rycerskiej) i okienne o gotyckim jeszcze na poły profilowaniu[40].

Interesującą hipotezę wysunął A. Pawełczyk, zdaniem którego źródeł form architektonicznych i dekoracyjnych doszukiwać się należy w kontaktach kulturalnych samego fundatora. Georg Prószkowski przebywając jako tajny radca na dworze Habsburgów w Pradze, miał styczność z najnowszymi ówcześnie prądami kultury renesansu, w tym także ze sztuką włoskiego *cinquecento* i jej przedstawicielami. Z Czech zatem miałaby wywodzić się grupa twórców rezydencji w Prószkowie[41]. Za potwierdzeniem tej teorii przemawia fakt pobytu G. Prószkowskiego w północnych Włoszech podczas kilkukrotnie mających miejsce w latach 1548–1549 oraz 1551–1552 poselstw do Hiszpanii[42].

Zdaniem T. Chrzanowskiego obiekt w Prószkowie, obok piastowskiej rezydencji książąt w Brzegu, wysuwa się na czołowe miejsce wśród zabytków architektury pałacowej na Śląsku Opolskim. Rzecz jasna, że wymiarami i bogactwem wystroju znacznie ustępuje zabytkowi brzeskiemu, niemniej budzi duże zainteresowanie swą formą. Dzięki niej można widzieć w nim dzieło postępowe, w którym z pewnością jest mniej rozmachu i indywidualizmu cechującego rezydencję brzeską, więcej za to konsekwencji w przeprowadzeniu renesansowej koncepcji architektoniczno-obronnej[43]. Zastosowana w Prószkowie forma bastionowa w architekturze rezydencjalnej nie przyjęła się na Śląsku. Powszechne wprowadzenie bastionów do architektury fortyfikacyjnej przypadło dopiero na ostatnie lata XVI w. i wiązało się z projektami pochodzącego z niemieckojęzycznej części Szwajcarii, Hansa Schneidera von Lindau, realizowanymi m.in. we Wrocławiu i Nysie[44].

Niestety prószkowski zamek nie odegrał w dalszym rozwoju architektury śląskiej roli dominującej lub inspirującej. Powodem tego – jak się wydaje – było

---

[40] Chrzanowski, Kornecki, op.cit., s. 157. Na Górnym Śląsku pojawił się w 1557 r. Francesco Parr, który nadzorował prace przy zamku w Opolu oraz zawarł umowę ze starostą księstwa Hansem von Oppersdorffem na przebudowę zamku w Głogówku. Jego brat, Jacopo Parr, przebywał jakiś czas w Prudniku, zob. J. Gorzelik, *Sztuka nowożytna 1526–1800*. W: *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, red. E. Chojecka, Katowice 2004, s. 116.

[41] Heinrich, Pawełczyk, op.cit., s. 47.

[42] J. Pánek, *Výprava české šlechty do Itálie v letech 1551–1552*, Praha 1987, s. 16, 21. Inne wpływy sztuki włoskiej na mecenat artystyczny G. Prószkowskiego wykazuje L. Konečný, *Antické tradice v českém umění*, Praha 1982, s. 89–90. Zachowane w Starych Hradach busty Ferdynanda I oraz Maksymiliana II nawiązują do dokonań rzeźbiarskich Leone Leoni. Zdaniem natomiast J. Šťovíčeka, italizujący projekt oraz dekoracje sgraffitowe zamku w Starych Hradach wskazują na autorstwo działającego w Czechach Augustina Galli (Vlacha), zob. J. Šťovíček, *Pruskovští z Pruskova na Starých Hradech. Vladimíru Holmanovi k 70. narozeninám*, „Listy Starohradské Kroniky" 1984, nr 4, s. 75.

[43] Chrzanowski, *Architektura...*, s. 280; Chrzanowski, Kornecki, op.cit., s. 155.

[44] Guerquin, *Zamki śląskie...*, s. 28–29. O działalności Schneidera na Śląsku zob. K. Bimler, *Hans Schneider von Lindau, ein Breslauer Stadtbaumeister († 1606)*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens" 1934, s. 118–132.

zbyt śmiałe odejście od lokalnej tradycji, w efekcie czego pozostał on dziełem wybitnym, ale odosobnionym[45]. Jednakże prawdopodobnie to właśnie rezydencja fundowana przez Georga Prószkowskiego rozpowszechniła na Śląsku koncepcję dziedzińca krużgankowego w jego prostszej formie, pozbawionej rzeźbiarskiej dekoracji. Ponadto wylansowała obyczaj zdobienia całych elewacji dekoracją sgraffitową, nie tylko geometryczną, lecz i figuralną[46].

Jako główna siedziba rodu rezydencja prószkowska dość szybko ustąpiła pierwszeństwo Starým Hradom, położonym znacznie bliżej dworu Maksymiliana II Habsburga w Pradze i Wiedniu[47]. Kolejny sukcesor, Johann Christoph Prószkowski, otoczył jednak Prószków szczególną opieką. Za jego życia, tj. do 1625 r., zamek pełnił funkcję rezydencjalną, co wiązać się musiało z pracami upiększającymi. Dokonać jej miano w 1613 r., ale żadne szczegóły tej przebudowy nie są znane[48]. Prace objąć mogły również system umocnień rezydencji. Jako starosta księstwa opolsko-raciborskiego, G. Ch. Prószkowski troszczył się o stan bezpieczeństwa militarnego i zabezpieczenie istniejących fortyfikacji. W tych sprawach dotyczących m.in. umocnień zamków w Chrzelicach i Hradcu koło Opawy kontaktował się z wrocławskim fortyfikatorem Friedrichem Jungermannem[49]. Rezydencja w Prószkowie mieściła w swych wnętrzach m.in. bogatą bibliotekę, salę teatralną oraz muzyczną, w której odbywały się koncerty nadwornej kapeli. Na architekturę pałacu prószkowskiego zwrócił uwagę w swym opisie Śląska z 1612 r. Nicolaus Henel von Hennefeld. Prawdopodobnie znał on ten obiekt z autopsji, pochodził bowiem z niezbyt odległego Prudnika. Niestety nie zachował się żaden wizerunek przedstawiający jego ówczesny architektoniczny kształt[50]. W roku 1624 gościł w rezydencji podróżujący ze świtą następca polskiego tronu, królewicz Władysława Waza. Kres świetności budowli przyniosło wtargnięcie w 1644 r. oddziału wojsk szwedzkich, dowodzonych przez feldmarszałka Lennarta Torstenssona. Szwedzi ograbili, a następnie spalili zamek. Na długie lata Prószków przestał był rezydencją Prószkowskich, którzy zmuszeni byli osiąść na stałe w swych dobrach na Morawach[51].

---

[45] Inny przykład zastosowania teorii sztuki renesansowej włoskiej proweniencji stanowił zamek w Wyszynie w Wielkopolsce. Został on wzniesiony ok. 1556 r. przez rodzinę Grodzieckich jako rezydencja obronna, zob. Z. Reichert-Hirschowa, Z. Hirsch, *Wyniki badań architektonicznych zamku w Wyszynie*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1962, s. 317–324.

[46] Chrzanowski, Kornecki, op.cit., s. 157–158.

[47] *Umelecké památky Čech*, t. 3, red. E. Poche, Praha 1980, s. 411; Šťoviček, op.cit., s. 75.

[48] Informację taką podają bez wskazania źródła K. Pszczyński, T. Chruścicki, *Zamki ziemi opolskiej*, Kraków 1963, b.pag.

[50] P. Oszczanowski, J. Gromadzki, *Theatrum vitae et mortus. Grafika, rysunek i malarstwo książkowe na Śląsku w latach ok. 1550–ok. 1650*, Wrocław 1995, s. 108, poz. 392, s. 114.

[51] Heinrich, Pawełczyk, op.cit., s. 19, omyłkowo podają, iż miedzioryt Martina Engelbrechta przedstawia rezydencję w Prószkowie w 1664 r. [sic!] przed zniszczeniem jej przez Szwedów. Jest to niemożliwe, zważywszy na okres życia augsburskiego sztycharza przypadający na lata 1684–1756, por. F. Schott, *Der Augsburger Kupferstecher und Kunstverleger Martin Engelbrecht und seine Nachfolger*, Augsburg 1924.

Skutki wojny trzydziestoletniej w postaci zniszczeń gospodarczych, wyludnienia znacznych obszarów kraju, przymusowej rekatolicyzacji, przyczyniły się do całkowitej likwidacji i tak niewielkiego w poprzednich latach ruchu budowlanego na Śląsku[52]. Konsekwencją takiego stanu rzeczy było także osłabienie roli Prószkowskich jako fundatorów. Dopiero stabilizacja sytuacji wewnętrznej na Śląsku, którą osiągnięto z końcem lat siedemdziesiątych XVII w. stworzyła dogodne warunki do podjęcia odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych, sprzyjając ruchowi budowlanemu czerpiącemu wzory i wykonawców z południowych prowincji cesarstwa. Prószkowscy, jako szlachta katolicka związana z obozem habsburskim, odzyskali utraconą pozycję majątkową, co pozwoliło na ponowny rozkwit inwestycji.

Wszystkie najważniejsze przedsięwzięcia budowlane na Śląsku, podobnie jak w Czechach i na Morawach, podejmowane w latach 1640–1680, zmonopolizowali włoscy artyści. Jednym z nich był pochodzący z okolic Mediolanu Giovanni [da] Seregno. Na Śląsk miał on przybyć przez Opawę (jak przypuszcza T. Chrzanowski), bądź Náchod (zdaniem K. Kalinowskiego). Jemu to właśnie prawnuk fundatora renesansowej rezydencji, hrabia Georg Christoph II Prószkowski, radca i podskarbi cesarza Ferdynanda III oraz marszałek dworu królowej Eleonory Habsburżanki, żony Michała Korybuta Wiśniowieckiego, zlecił dokonaną w latach 1677–1683 modernizację prószkowskiego założenia[53]. Artysta ten pracował w latach 1650–1666 nad przebudową pałacu w Toszku na zlecenie hrabiego Caspara Colonny, zarządcy dóbr opolsko-raciborskich dzierżawionych wówczas przez polską linię rodu Wazów. Seregno był również zatrudniony w latach 1661–1662 przez księcia brzesko-legnickiego Chrystiana przy nieznanych bliżej pracach na zamkach w Brzegu oraz w Oławie.

Początkowo sądzono, że chodzi o dwóch różnych twórców, z których jeden miał być sztukatorem o nazwisku Seregni, działającym w Toszku, a drugi – architektem tworzącym w Prószkowie i występującym w zapisach źródłowych jako Sregno. Jak stwierdził K. Kalinowski, różnica w pisowni nazwiska wynika z typowego zniekształcenia dokonanego przez lokalnego śląskiego skryptora. Za uznaniem obu za jedną osobę przemawiają ponadto daleko idące podobieństwa formalne[54]. Podobnie jak w Toszku, tak i w Prószkowie, artysta ten był jednocześnie

[51] Heinrich, Pawełczyk, op.cit., s. 19, 93.

[52] Kalinowski, *Architektura doby...*, s. 21.

[53] W. Długosz, *Architekci i budowniczowie na Śląsku Opolskim do 1900 roku*, Opole 1999. s. 62, twierdzi omyłkowo, że Seregno już w 1644 r. miał naprawiać spalony przez Szwedów zamek w Prószkowie. Pomyłka powstała przez błędne odczytanie informacji zamieszczonej przez: W. Krause, *Grundriss eines Lexikons bildener Künstler und Kunsthandwerker in Oberschlesien*, Bd. I, Oppeln 1933, s. 84–85.

[54] Kalinowski, *Architektura barokowa...*, s. 31; *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von Antike bis zur Gegenwart*. Begr. U. Thieme, F. Becker, Bd. 30, Leipzig 1936, s. 506, podaje, że Giovanni Baptista Seregno pracował pomiędzy 1661–1677 jako sztukator przy dekoracjach rezydencji w Toszku, Oławie i Prószkowie.

architektem prowadzącym prace budowlane oraz sztukatorem wykonującym dekorację wnętrz[55]. W przypadku rezydencji prószkowskiej był silnie skrępowany reliktami starszego założenia, tak w układzie rzutu, jak i w bryle budynku. Wzmocnił więc jedynie efekt ryzalitowego rozwiązania fasady przez dodanie dwóch wież nad skrzydłem czołowym. Ten etap przebudowy zakończył się w 1677 r., jak wynika z dokumentu odnalezionego w 1823 r. w gałce jednej z wież. Przy pracach zatrudniony był miejscowy mistrz ciesielski Matthias Wagner z Szybowic. Dzięki przesunięciu wież ku środkowi skrzydła frontowego pozbawione zostały one charakteru flankującego[56]. Pomiędzy nimi znalazł się widokowy belweder, w efekcie czego rezydencja przypominała okazałe toskańskie i rzymskie wille podmiejskie (*villa suburbana*). Dowodzą tego ozdobne portale, znajdujące się na wysokości dachu we wewnętrznych ścianach wież. Podobne rozwiązanie zastosowane zostały nieco wcześniej w rezydencji w Oławie[57].

Przekształceniu uległ także dziedziniec wewnętrzny, któremu Seregno nadał barokowy charakter przez zamurowanie otwartych krużganków kolumnowych, zaś w przyziemiu dłuższych boków dziedzińca zamiast kolumn wprowadził toskańskie filary podpierające silnie spłaszczone łuki[58]. W obu górnych kondygnacjach zlikwidowano całkowicie arkadowanie, wprowadzając barokową artykulację. Jedynie w skrzydle zachodnim na drugim piętrze zachowało się zamurowane okno usytuowane na wewnętrznej ścianie korytarza. Ten szesnastowieczny relikt mógłby świadczyć, że nie od razu Seregno zamurował krużganki. Być może istniał wariant pośredni łączący fazę renesansową z barokową – otwarte krużganki z barokową dekoracją okien[59]. Z powodu braku materiałów archiwalnych trudno dociec, czy Seregno podjął się jakichkolwiek prac renowacyjnych przy renesansowych sgraffitach, czy też zakrył je tynkiem. Ich zachowanie na niemal wszystkich fasadach świadczyłoby, iż rezydencja nie spłonęła w 1644 r. doszczętnie.

Barokowa rezydencja zachowała również charakter obronny, choć otaczająca obiekt fosa już w XVII w. została osuszona. Od południa wybudowano bramę wjazdową na jej teren, użytkując ją jako dziedziniec gospodarczy. Linia obrony przeniesiona zaś została dalej od rezydencji. Całość otoczono bowiem bastionowymi fortyfikacjami ziemnymi. Ich ślady dostrzec można w postaci nasypu bastionu ziemnego od strony północno-zachodniej. Nowe umocnienia tworzyły

[55] A. N o w a c k, *Die Reichsgrafen Colonna, Freiherrn von Fels, auf Gross-Strehlitz, Tost und Tworog in Oberschlesien*, Gross Strehlitz 1902, s. 22; K ö n i g e r, op.cit., s. 32–33; K a l i n o w s k i, *Architektura barokowa...*, s. 30–32; Z a k r z e w s k a - K o ł a c z k i e w i c z o w a, op.cit., s. 65–69.

[56] H a r t m a n n, op.cit., s. 3–4; K a l i n o w s k i, *Architektura barokowa...*, s. 34, il. 11.

[57] K a l i n o w s k i, *Architektura doby...*, s. 35 oraz s. 66 przyp. 64; G o r z e l i k, op.cit., s. 116.

[58] C h r z a n o w s k i, K o r n e c k i, op.cit., s. 237; K a l i n o w s k i, *Architektura barokowa...*, s. 34–35. Już R e i m a n n, op.cit., s. 79, przesuwał zakończenie prac nad pałacem prószkowskim na rok 1683.

[59] D. S t o c e s, Zamek w Prószkowie. Kartka ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa. Oprac. ..., Opole 2004, wkładka 4 oraz fot. 100. Opracowanie w zbiorach WUOZ.

wokół barokowych ogrodów mur kurtynowy, łączący się ze starszą, renesansową basteją. W większości zostały one zniwelowane na przełomie XVIII i XIX w., a na ich miejscu założono park krajobrazowy. W latach osiemdziesiątych XIX w. zniesiono bastion północno-zachodni i na miejscu splantowanego szczytu nasypu utworzono wzgórek widokowy z pawilonem chińskim. Jako *architectura militaris* siedemnastowieczne założenie prószkowskie reprezentowało przykład dość zapóźnionego zastosowania umocnień bastionowych[60].

Fasady ozdobione zostały barokowymi portalami w obramieniach uszatych, podobne obramienia otrzymały okna. Portal bramy wjazdowej został przekształcony, m.in. przez dodanie barokowych, podwójnych pilastrów. Większą dekoracyjnością cechują się dwa owalne stiukowe kartusze herbowe na fasadzie frontowej na wysokości drugiego piętra. Podtrzymywane są one przez dwa putta i otoczone dekoracją chrząstkową. Kartusze przedstawiają herby Georga Christopha II Prószkowskiego oraz jego drugiej małżonki, Marii Rosalii, hrabianki Thurn-Valsassina. Płyta inskrypcyjna upamiętniająca prawdopodobnie barokową przebudowę pozostaje jednakże niewypełniona. Przypuszczalnie pochodzi ona z ok. 1677 r. Inny, skromniejszy dekoracyjnie, portal znajduje się w elewacji północno-zachodniej. Ujęty boniowanymi pilastrami, dźwiga uproszczone belkowanie z gzymsem, nad którym widnieją dwa stiukowe kartusze herbowe, podtrzymywane przez putta[61].

Spośród sztukaterii wykonanych przez Seregno szczególną uwagę zwracają zachowane w kilku reprezentacyjnych pomieszczeniach. Pierwsze, to reprezentacyjna sala (tzw. sala rycerska) w przyziemiu zachodniego ryzalitu, która została nakryta nisko osadzonym sklepieniem kolebkowym z lunetami i ozdobioną dekoracją stiukową z esownic i pęków owoców. Głębokie nisze okienne upiększają wnęki z pełnoplastycznymi figurami alegorycznymi. Stiuki w sali pochodzą z ok. 1683 r. i przedstawiają putta personifikujące *Wiarę*, *Miłosierdzie*, *Prawo Ludzkie*, *Prawo Boskie* oraz *Modlitwę*. Dwa pomieszczenia (pierwotnie stanowiące jedno) na piętrze w skrzydle południowo-wschodnim (dawniej mieściły one prawdopodobnie salę teatralną) nakryte są sufitami z fasetą, na których zachowała się dekoracja stiukowa, tworząca płyciny ujęte festonami i muszlami z puttami, dźwigającymi kosze owoców. Analogiczne dekoracje stiukowe na sklepieniu znajdują się także w innym interesującym pomieszczeniu – kaplicy zamkowej na piętrze skrzydła wschodniego[62]. Zdobi ją także barokowy bogato rzeźbiony

[60] Por. B. D y b a ś, *Twierdze czy rezydencje? Militarne znaczenie siedzib magnackich w XVII wieku*. W: *Rezydencje w średniowieczu i czasach nowożytnych*, red. E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2001.

[61] Jeden z kartuszy przedstawia hrabiowski herb Prószkowskich, drugi pozostaje natomiast pusty. Fakt ten wraz z niewypełnioną tablicą inskrypcyjną rodzi wątpliwości, czy prace kamieniarskie nie zostały z jakiś nagłych powodów przerwane i niedokończone.

[62] L u t s c h, op.cit., s. 244; C h r z a n o w s k i, *Architektura...*, s. 283; *Katalog zabytków...*, t. 7, z. 11, s. 112, il. 79–81; Z a k r z e w s k a - K o ł a c z k i e w i c z o w a, op.cit., s. 83–86; K a l i n o w s k i, *Rzeźba barokowa...*, s. 87–88.

ołtarz w kształcie ramy akantowo-wstęgowej z rzeźbami czterech muzykujących aniołków z początku XVIII w., ufundowany prawdopodobnie przez następcę Georga Christopha II, hrabiego Antona Georga Prószkowskiego[63].

Sztukaterie w kaplicy i w sali zamku prószkowskiego wykazują podobieństwa formalne ze sztukateriami miejscowego kościoła parafialnego zbudowanego w latach 1687–1688. To spostrzeżenie oraz fakt, że świątynia pozostająca pod patronatem Prószkowskich wzniesiona została od nowa wkrótce po zakończeniu modernizacji zamku, przyczyniło się do wysunięcia przez badaczy hipotezy, iż jest ona także dziełem warsztatu Seregno[64]. Przypuszczenie to potwierdził ostatecznie nieznany wcześniej historykom sztuki dokument z 8 stycznia 1688 r., znajdujący się w gałce na wieży prószkowskiego kościoła, który odczytany został dopiero w 1995 r. Metryka erekcyjna kościoła poświadcza, że jest on dziełem Giovanniego Seregno oraz jego synów, Antonio i Domenico („Architecto Joanne Signo Italo cum filijs suis Anthonio et Dominico")[65]. Rodzina Seregno (Sregno, Signo, Cygno), mająca w swych szeregach licznych budowniczych i sztukatorów, związała się na dłużej ze Śląskiem, pozostawiając tu liczne przykłady swych artystycznych dokonań[66].

Pochodzący z ok. 1735 r. wizerunek prószkowskiej rezydencji, zachowany w formie miedziorytu Martina Engelbrechta[67], wzorowany jest na nieznacznie tylko wcześniejszym, a niezachowanym do dziś, rysunku autorstwa Friedricha Bernharda Wernera. Miedzioryt o wymiarach 20 x 30 cm opatrzony jest podpisem: „Proskau. Das Stammen-Hauß der Vormahligen Baron Jetzt Berühmten Grafen von Proskau im Fürtenthum Oppeln". Przedstawia on pałac w Prószkowie w nieco odmiennej formie od tej, którą znamy współcześnie. Na miedziorycie Engelbrechta fasada frontowa nakryta jest dachem spadzistym, a nie – jak obecnie – płaskim. W dachach narożników znajdują się lukarny. Odmienny kształt posiadają zwieńczenia obu wież. Inne jest rozmieszczenie okien, inny portal bramy wejściowej, a w miejscu kartuszy herbowych nad bramą widnieje otwór okienny. Trudno założyć, aby te szczegóły umknęły uwadze Wernera, skrupulatnego w odtwarzaniu śląskich budowli rysownika. Można więc przyjąć, iż modyfikacji w wizerunku kształtu rezydencji mógł dokonać Engelbrecht. Jako zleceniodawca Wernera wykorzystywał on bowiem jego rysunki, dokonując

[63] *Katalog zabytków...*, t. 7, z. 11, s. 112.

[64] G. D e h i o, *Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler*, Bd. 2, 2. Aufl., Berlin 1922, s. 389; K ö n i g e r, op.cit., s. 28; K a l i n o w s k i, *Architektura barokowa...*, s. 35–36.

[65] Wizerunek dokumentu reprodukowany w: H e i n r i c h, P a w e ł c z y k, op.cit., s. 20–23, por. s. 101, przyp. 161.

[66] C h r z a n o w s k i, K o r n e c k i, op.cit., s. 239, 246–248; K r a u s e, op.cit., s. 83–85; G. R e i m a n n, op.cit., s. 78.

[67] Zachowany w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, zob. A. M a r s c h, *Friedrich Bernhard Werner (1690–1776). Śląski rysownik europejskich widoków*, Głogów 1998, s. 13, 38.

niejednokrotnie w swych sztychach dekoracyjnych zmian w ikonografii kosztem wierności dla szczegółów zabudowy.

Odmienną hipotezę dotyczącą wizerunku siedziby Prószkowskich sformułowała jednakże Angelika Marsch. Jej zdaniem, należący do serii dziewięciu wedut zamków śląskich rysunek Wernera mógł opierać się na wcześniejszym, nieznanym dziś, wizerunku rezydencji prószkowskiej. Dowodem na to ma być inny miedzioryt z tejże serii, przedstawiający zamek w Opolu, dla którego niewątpliwym pierwowzorem był rysunek Valentina von Säbischa z 1608 r.[68]. Tłumaczyłoby to dlaczego na sztychu Engelbrechta portal nad bramą wejściową pałacu w Prószkowie posiada rozbudowaną, prawdopodobnie renesansową bądź manierystyczną, dekorację rzeźbiarską, zaś na fasadzie brakuje jeszcze kartuszy herbowych z okresu przebudowy w 1677 r. Ponadto, na sztychu Engelbrechta nie widnieją istniejące jeszcze w latach międzywojennych XX w. dwa metalowe rzygacze umieszczone na fasadzie frontowej prawdopodobnie po 1677 r.[69]. Odprowadzały one wodę z tarasu widokowego, który powstał dzięki przebudowie dokonanej przez Seregno. Jest zatem wysoce prawdopodobne, że wspomniany sztych istotnie przedstawia rezydencję w Prószkowie według stanu z początku XVII w., nie zaś XVIII, jak dotąd sądzono. Jeśli tak było w istocie, stanowiłoby to również pozytywną odpowiedź na pytanie postawione jeszcze przez T. Chrzanowskiego o akcenty pionowe renesansowego założenia[70]. Wykluczałoby równocześnie dotychczasowe twierdzenia historyków sztuki o dodaniu wież nad skrzydłem czołowym rezydencji dopiero przez Seregno[71].

Dodatkowych argumentów przemawiających za tezą o wzorowaniu weduty Wernera–Engelbrechta na wcześniejszym, jeszcze siedemnastowiecznym, wizerunku prószkowskiej rezydencji dostarcza plafonowy fresk Felixa Antona Schefflera na klatce schodowej Uniwersytetu Wrocławskiego. Przedstawia on m.in. panoramę zamku prószkowskiego[72]. Pomimo zmiany ujęcia (od strony północnej) i nieco odmiennych detali architektonicznych (wieżyczka przy północno-zachodnim ryzalicie mieszcząca prawdopodobnie zewnętrzną klatkę schodową) powtarza on właściwie kształt zamku uwieczniony na wedutce Wernera–Engelbrechta. Cykl ma-

[68] A. M a r s c h, *Oppeln, Falkenberg, Gross Strehlitz. Historische Ansichten aus vier Jahrhundert*, Würzburg 1995, s. 58–60, 78, il. 52, s. 144; por. s. 38–39, il. 5 i 8.

[69] Widnieją one na fotografii wykonanej podczas pożaru jednej z wież 19 IX 1933 r., zob. H e i n r i c h, P a w e ł c z y k, op.cit., il. na s. 47. Brakuje ich na zdjęciu zamieszczonym w wydanej w 1938 r. pracy K ö n i g e r, op.cit., s. 33, il. 53.

[70] C h r z a n o w s k i, K o r n e c k i, op.cit., s. 156.

[71] K a l i n o w s k i, *Architektura barokowa...*, s. 34. Tenże autor zastrzegł się jednakże, że zakres modernizacji dokonanej w latach 1677–1683 jest trudny do precyzyjnego określenia, zob. s. 34, przyp. 47.

[72] A. M a r s c h, *Der schlesische Bilderzyklus im Treppenhaus der Leopoldina und sein Maler Felix Anton Scheffler*. W: *Die tolerierte Universität. 300 Jahre Universität Breslau 1702 bis 2002*. Hrsg. N. Conrads, Stuttgart 2004, s. 165–166. Jednym z fundatorów dekoracji był Anton Christoph Prószkowski, prezydent śląskiej kamery oraz cesarski podkomorzy.

lowideł Schefflera powstał w latach 1734–1735, a zatem prawdopodobnie jeszcze przed sztychem Engelbrechta. Scheffler musiał więc, przygotowując szkice do kompozycji, posiłkować się jakimś wcześniejszym wizerunkiem zamku w Prószkowie.

Cechą najbardziej odróżniającą postać rezydencji prószkowskiej na wizerunkach Wernera–Engelbrechta i Schefflera od jego obecnie zachowanego stanu są dachy oraz hełmy wież. Pierwotny, renesansowy, kształt dachów pozostaje nieznany, mogły być one – jak zakładał T. Chrzanowski – płaskie i otoczone attyką. Jeśli tak było, to dopiero przebudowa w początkach XVII w. nakryła wszystkie cztery skrzydła wraz z narożnymi ryzalitami dachami siodłowymi. Po przebudowie w drugiej połowie XVII w. skrzydło wschodnie otrzymało, zachowany do dziś, dach płaski, a zachodnie mieszany (częściowo płaski, częściowo dwuspadowy). O odbudowie w 1677 r. więźby dachowej, a zapewne i przebudowie kształtu dachów, informuje dokument pochodzący z gałki wieży zamkowej. Wiadomo również, że dachy były naprawiane w 1823 r.[73].

Dzisiejszy kształt hełmów wieńczących wieże zamku pozostaje odmienny od tych, które widnieją na miedziorycie Engelbrechta oraz fresku Schefflera (mimo nieznacznych różnic występujących na obu wizerunkach). Współcześnie są to hełmy baniaste z ośmiobocznymi latarniami, iglicami, kulami oraz chorągiewkami w kształcie smoczych głów i herbu Prószkowskich. Dowodzi to, że hełmy i ich zwieńczenia powstały w latach przebudowy 1677–1683, zaś wspomniane panoramy, pomimo że wykonane w początkach XVIII w. wzorowały się na wcześniejszej weducie (być może Säbischa)[74]. Brak materiału ikonograficznego dotyczącego Prószkowa w epoce nowożytnej uniemożliwia dokonanie badań porównawczych nad przeobrażeniami kształtu rezydencji[75]. A zatem w sferze hipotez pozostają przypuszczenia o zmianach dokonanych zarówno w zewnętrznej bryle rezydencji, jak i jej wewnętrznym wystroju, za czasów Johanna Christopha Prószkowskiego (tj. przed 1624 r.) oraz Antona Christopha Prószkowskiego (tj. przed 1741 r.). Znając ich osiągnięcia na polu mecenatu artystycznego założe-

[73] Z okresu przebudowy w 1677 r. pochodzi zachowany na wieży zachodniej zamku mechanizm zegarowy. Zegar znajdował się tam już wcześniej, czego dowodzi sztych Engelbrechta.

[74] Nie można wykluczyć, że autorem wizerunku zamku w Prószkowie z początku XVII w. był wrocławski fortyfikator Valentin von Säbisch (1577–1657), którego rodzina pochodziła z Opola, zob. H. O k ó l s k a, *Miejsca spoczynku władców Wrocławia oraz członków władz miejskich na przestrzeni dziejów*, Wrocław 2006, s. 14. W 1609 r. Säbisch otrzymał od Johanna Christopha Prószkowskiego, starosty księstwa opolsko-raciborskiego, zlecenie ufortyfikowania zamku w Raciborzu.

[75] Prószków, jako prowincjonalne miasteczko na Górnym Śląsku, nie doczekał się ani siedemnasto-, ani osiemnastowiecznych wizerunków, zob. P. G r e i n e r, *Plany i weduty miast Górnego Śląska do końca XVIII wieku*, cz. 1, Katowice 2000. Najstarszy plan miejscowości pochodzi z 1785 r., zob. J. D o m a ń s k i, *Katalog planów miast i osiedli śląskich z XVI–XIX w. w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, Warszawa 1973, s. 71, poz. 192.

nie takie wydaje się wysoce prawdopodobne, choć niestety niepotwierdzone dotąd źródłowo.

Kształt nadany barokowej rezydencji prószkowskiej w porównaniu z innymi założeniami tej epoki nie był już tak nowatorski, jak jej renesansowej poprzedniczki. Stosował znane i wykorzystywane elementy zarówno planu, jak i dekoracji[76]. Pomimo to, Prószków zaliczyć należy do jednego z ważniejszych zespołów rezydencjalnych na Górnym Śląsku powstałych w drugiej połowie XVII w.[77]. Charakter rodowej rezydencji utracił Prószków wraz ze śmiercią ostatniego przedstawiciela rodu, Leopolda Prószkowskiego (1769 r.) oraz sprzedażą przez jego spadkobierców – rodzinę Dietrichstein – całości tamtejszych dóbr pruskiej kamerze królewskiej w 1783 r. Kolejne przebudowy, podejmowane w związku z adaptacją pałacu na Akademię Rolniczą (lata 1845–1847), a następnie na szpital (1881 r.), doprowadziły do częściowego przekształcenia wnętrz. Odbiły się one także niekorzystnie na ich wystroju. Obiekt szczęśliwie uniknął zniszczeń podczas działań wojennych w 1945 r.

MARIUSZ PAWELEC

THE CASTLE IN PRÓSZKÓW AS AN EXAMPLE OF THE UPPER SILESIAN MAGNATE'S RESIDENCE – THE PROCESS OF FORMATION OF THE OBJECT AND ITS CULTURAL INFLUENCE

The Renaissance-Baroque residence located in Prószków, Opole Province, belongs to the group of the most representative objects of this type in the area of Upper Silesia. Although there has been relatively little preserved of its interior decoration, it has retained its original outer shape which dates back to the end of the 17th century, displaying – at the same time – the earlier architectural principles characteristic of the Renaissance. An additional asset which underlines its value as regards the history of art in Silesia are the existing fragments of sgraffito decorations. Despite the fact that in the specialist literature of the subject to date Prószków has been mentioned among the most outstanding objects, it has not been devoted a separate publication so far. The present article offers the first attempt at a global elaboration of its history, its architectonic mass, decoration and the preserved iconography of the object. It discusses the history of monument of Prószków in the period from the second half of the 16th century until the middle of the 18th century, that is in the time when it played the role of the residence of the Prószkowski (Proskowsky, von Proskau) family.

[76] Chrzanowski, Kornecki, op.cit., s. 237–238.
[77] Kalinowski, *Architektura doby...*, s. 21.

MARIUSZ PAWELEC

DAS SCHLOSS PROSKAU / PRÓSZKÓW ALS BEISPIEL EINER OBERSCHLESISCHEN ADELSRESIDENZ. DIE ENTWICKLUNG DES OBJEKTES UND SEINE KULTURELLE AUSSTRAHLUNG

Die im Stil von Renaissance und Barock in Proskau / Woiwodschaft Oppeln erbaute Residenz gehört zu den repräsentativsten Bauten dieser Art in Oberschlesien. Obwohl heute nur wenige Elemente der ursprünglichen Innenausstattung erhalten sind, spiegelt die äußere Form des Schlosses den architektonischen Charakter wider, der ihm gegen Ende des 17. Jahrhunderts gegeben wurde. Zugleich bleiben die früheren Merkmale der Renaissance. Insbesondere die erhaltenen Sgraffito-Dekorationen heben die Bedeutung dieser Residenz für die oberschlesische Kunstgeschichte. Obwohl Proskau in der den Residenzbauten im Oppelner Schlesien gewidmeten wissenschaftlichen Literatur einen wichtigen Platz einnimmt, gab es bislang keine speziell auf Proskau bezogene Publikation. Der vorliegende Beitrag versucht erstmals, die Geschichte des Schlosses zu skizzieren, seine architektonische Gestaltung und Dekorationen zu schildern und auch das erhaltene Bildmaterial zu präsentieren. Er behandelt den Zeitraum von der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts bis zur Mitte des 18. Jahrhunderts, also die Periode, in der das Schloss Residenz des Geschlechts Prószkowski (andere Varianten: Proskowsky, von Proskau) war.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

SEBASTIAN ROSENBAUM

BIBLIOTEKARZ, HISTORYK, AGENT. CASUS FRANCISZKA SZYMICZKA

UWAGI WSTĘPNE

„Niezwiązany [...] z jakąkolwiek placówką akademicką, [...] oddał się w dużej mierze popularyzatorskiej działalności pisarskiej, wykazując również ogromny talent organizacyjny w życiu społeczno-zawodowym. Zapamiętaliśmy go wszyscy, którzyśmy się z nim często spotykali, jako człowieka o dużej wiedzy historycznej, jako doradcę oraz inspiratora licznych pomysłów badawczych", pisał Wilhelm Szewczyk w 1987 r. we wspomnieniu pośmiertnym o Franciszku Szymiczku. I dodawał: „niezależnie od tego otwarcia w stronę wszystkich, którzy fascynowali się historią Śląska, sam przysłużył się do znakomitego udokumentowania i opisania kilku jej fragmentów dziejowych"[1]. Istotnie, Franciszek Szymiczek, bibliotekarz, historyk i działacz społeczny, pozostawił po sobie obszerny dorobek, szacowany na 423 pozycje różnego charakteru i wagi. Dwie spośród nich to ważkie badawczo monografie, reszta to wiele artykułów naukowych, na ogół przyczynkarskiej natury, zestawień bibliograficznych, komunikatów, edycji źródłowych, tłumaczeń, biogramów, recenzji, tekstów publicystycznych itd., ogłaszanych zarówno w prasie fachowej, jak i popularnej[2]. Praca badawczo-popularyzatorska była, jak wspomniano, tylko jednym z kilku faktorów obecności F. Szymiczka na mapie kulturalnej Górnego Śląska. Nie sposób przeoczyć jego intensywnego zaangażowania w działalność licznych organizacji społeczno-politycznych i naukowych, jak i aktywności zawodowej w bibliotekach województwa śląskiego (katowickiego). Bardziej niż badaczem był Szymiczek, jak zauważył Andrzej Brożek, „animatorem lokalnego środowiska zainteresowanych

[1] W. S z e w c z y k, *Wspomnienie o Franciszku Szymiczku*, „Dziennik Zachodni" 1987, nr 158.

[2] Analiza bibliografii F. Szymiczka por.: I. A n t o n ó w - N i t s c h e, *Franciszek Szymiczek – historyk i działacz śląski*, „Książnica Śląska" 1988–1994, t. 25, s. 121–129; por. także e a d e m, *Franciszek Szymiczek. Historyk i działacz śląski*, „Rocznik Katowicki" 1988, t. 14, s. 145–149.

poznawaniem przeszłości" i to już w czasach, gdy krąg ten pozostawał stosunkowo wąski. „Jego niełatwy życiorys w jakimś stopniu symbolizuje uwarunkowanie niełatwych początków tego środowiska", pisał A. Brożek[3].

Biografia Szymiczka rzeczywiście traktowana być może jako znakomita egzemplifikacja skomplikowanych losów tego pokolenia polskiej inteligencji Górnego Śląska, które było czynne publicznie od końca lat trzydziestych aż po schyłek PRL. Jego przypadek skłania jednak nie tylko do refleksji nad pozytywami dokonań pewnego pokolenia inteligentów, ale zmusza też do postawienia pytań o zjawiska bardziej niepokojące – przede wszystkim o skalę, intensywność i charakter zaangażowania w poparcie dla komunistycznego reżimu. Casus Szymiczka jest szczególny: na jego niezwykle intensywną działalność publiczną – pisarską, zawodową, organizacyjną – położyły się cieniem długoletnie kontakty agenturalne z aparatem bezpieczeństwa. Kontakty te tworzą niemal drugą, paralelną biografię historyka. Nie były one dotąd przedmiotem zainteresowania badaczy, tymczasem warto przyjrzeć się im bliżej, pokazują bowiem nie tylko pewien aspekt działalności służb bezpieczeństwa, ale stanowią też przyczynek do dziejów powojennej elity kulturalnej na Górnym Śląsku.

ŻYCIORYS

Franciszek Szymiczek był rodowitym Górnoślązakiem, urodził się 16 VII 1911 r. w Opolu, w rodzinie ślusarza kolejowego Józefa Szymiczka i Wiktorii z domu Schneider. Część dzieciństwa spędził w Gliwicach, gdzie w 1918 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Jako kilkuletni chłopiec służyć miał rzekomo za gońca w polskim Powiatowym Komitecie Plebiscytowym, a w czasie III powstania był kurierem w powstańczym batalionie gliwickim. Po latach, w okresie międzywojennym, zweryfikowany został przez Związek Powstańców Śląskich jako jeden z najmłodszych uczestników walki plebiscytowej i powstańczej. Po podziale regionu Szymiczkowie przenieśli się do Katowic, a Franciszek rozpoczął (w roku szkolnym 1922/1923) naukę w tamtejszym Państwowym Gimnazjum Klasycznym im. Adama Mickiewicza. Po maturze w 1931 r. wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiował historię jako przedmiot główny, ponadto germanistykę i wiedzę o Polsce współczesnej. W trakcie studiów odbył praktykę w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, epizod ważny w kontekście jego późniejszej biografii. Należał do Bratniej Pomocy i Związku Akademików Górnoślązaków „Silesia", a w latach 1937–1939 był sekretarzem

[3] A. B r o ż e k, *Franciszek Szymiczek (16 VII 1911–28 VI 1987)*, „Kwartalnik Historyczny" 1988, nr 1, s. 242.

centrali tej organizacji. W czerwcu 1936 r. obronił pracę magisterską poświęconą konfliktowi o Śląsk Cieszyński.

Po powrocie do województwa śląskiego już we wrześniu 1936 r. rozpoczął pracę w charakterze adiunkta administracyjnego w założonym siedem lat wcześniej Muzeum Śląskim. Prowadził tu m.in. bibliotekę muzealną. W grudniu kolejnego roku zmienił jednak zatrudnienie. „Idąc za głosem powołania", jak podkreśla się w jego biogramach, został kontraktowym asystentem bibliotecznym w Śląskiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Katowicach (ŚBP). Tu Szymiczek zajmował się nie tylko pracą typowo biblioteczną, ale wespół z Pawłem Rybickim, Józefem Mayerem, Jackiem Koraszewskim i Ludwikiem Brożkiem[4], w zgodzie ze statutowymi zadaniami ŚBP, także działalnością naukową. W tym czasie pojawiły się pierwsze, publicystyczne i recenzyjne, teksty jego pióra, m.in. w „Powstańcu", a w 1938 r. nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach ukazała się książka *Walka o Śląsk Cieszyński 1914–1920*. Jej wydanie zbiegło się z kryzysem w Czechosłowacji i aneksją Zaolzia, jednak we wstępie Szymiczek odżegnywał się od związków z bieżącą sytuacją (wszak pisał książkę na seminarium w latach 1935–1936). Niemniej aktualność pracy była duża, o czym świadczy m.in. to, że w tym samym roku jej tłumaczenie na język niemiecki sporządziło Preussisches Geheimes Staatsarchiv w Berlinie-Dahlem. Zainteresowanie książką młodego historyka wykazali również politycy województwa śląskiego – w *Przedmowie* autor dziękował wicewojewodzie Zygmuntowi Żurawskiemu i wicemarszałkowi Sejmu Śląskiego Włodzimierzowi Dąbrowskiemu.

Franciszek Szymiczek nie ograniczał się jedynie do pracy zawodowej i naukowej. Należał do „Sokoła", Oddziałów Młodzieży Powstańczej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz organizacji zawodowych, m.in. w 1937 r. został członkiem założonego wówczas Śląskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich (w marcu 1939 r. wszedł w skład Zarządu). Z ostatnich miesięcy pokoju Szymiczek często przywoływał później dwa zdarzenia. Udział w manifestacji śląskiej młodzieży akademickiej w Piekarach Śląskich 29 VI 1939 r., a zwłaszcza ówczesne wystąpienie ks. Emila Szramka, zainspirowały go do naukowego zajęcia się dziejami górnośląskich organizacji studenckich we Wrocławiu sprzed I wojny światowej. Również w czerwcu brał udział jako protokolant w posiedzeniu Komisji Bibliotecznej ŚBP, na której zapadła decyzja o budowie nowego gmachu biblioteki, decyzja skądinąd niezrealizowana przez kolejne pięć dziesięcioleci[5].

---

[4] Paweł Rybicki (1902–1988), socjolog i historyk, dyrektor Śląskiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Katowicach 1934–1939 i następnie w latach 1945–1957, wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego i Jagiellońskiego; Józef Mayer (1902–1996), historyk literatury i książki, pracownik naukowy Biblioteki Śląskiej; Jacek Koraszewski (1908–1969), historyk literatury, dyrektor Biblioteki Śląskiej 1957–1969, dyrektor Śląskiego Instytutu Naukowego, poseł na Sejm PRL; Ludwik Brożek (1907–1976), bibliotekarz, folklorysta, kustosz Muzeum w Cieszynie.

[5] A. P u z i o, *Wspomnienie o Franciszku Szymiczku*, „Bibliotekarz" 1987, nr 10/11, s. 70; B r o ż e k, op.cit., s. 240; A n t o n ó w - N i t s c h e, op.cit., s. 145, 148–149; S z e w c z y k,

Pierwsze chwile wybuchu wojny Franciszek Szymiczek spędził w Katowicach. Uszedł z miasta 3 IX 1939 r., tuż przed wkroczeniem wojsk niemieckich. Wespół z dyrektorem ŚBP P. Rybickim jako ostatni pracownik opuścił także budynek biblioteki. Powrócił do domu na początku października i przez kilka miesięcy pozostawał bez pracy[6]. Informacja, jakoby ukrywał się przez kolejne osiem miesięcy (A. Puzio) nie wydaje się prawdopodobna, skoro w świetle innej relacji pierwsze cztery miesiące 1940 r. przepracował jako nauczyciel w niemieckiej szkole zawodowej w Chorzowie[7]. Otrzymał grupę III volkslisty. Jednocześnie zaangażował się w działalność konspiracyjną. Od listopada 1939 r. miał należeć do podziemnej organizacji Ku Wolności[8], do której wstąpił w Katowicach, a zaprzysiężony został w Krakowie. Używał pseudonimu „Braun". Brał udział w redagowaniu pisma „Ku Wolności" i w jego kolportażu. Do pracy w szkolnictwie nie wrócił, ale zatrudnił się jako pracownik pomocniczy w dziale zakupów w Fabryce Obuwia „Bata" w Chełmku (od maja 1940 r.). Ciężka choroba, trzykrotna hospitalizacja między listopadem 1940 r. a czerwcem 1941 r. przerwały zarówno pracę zawodową, jak i aktywność konspiracyjną. W lipcu–sierpniu 1941 r. F. Szymiczek przeniósł się do Chrzanowa i tu pozostał do końca stycznia 1945 r. Pracował głównie w tutejszej Fabryce Lokomotyw (dawnym „Fabloku", wówczas należącym do Deutsche Lokomotiv-Vereinigung) jako zaopatrzeniowiec. Jednocześnie, według własnej relacji, angażował się w działalność podziemną, będąc łącznikiem między Chrzanowem, Krakowem i Katowicami, a potem także z robotnikami polskimi i Polonią w głębi Niemiec. Z jego informacji o szmuglowaniu dla wspomnianych środowisk papierosów, żywności i informacji zdaje się

op.cit.; F. Szymiczek, *Walka o Śląsk Cieszyński 1914–1920*, Katowice 1938, s. 5; idem, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 9; J. Kantyka, *Z kart historii*. W: *Biblioteka Śląska 1922–1972*, red. J. Kantyka, Katowice 1973, s. 22; F. Szymiczek, *Śląska Biblioteka Publiczna w gestii Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Lata 1936–1939*, „Książnica Śląska" 1983–1984, t. 22, s. 65; W. Dziadkiewicz, *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w województwie katowickim*, „Książnica Śląska" 1988–1993, t. 24, s. 139–140; H. Rechowicz, *Powojenne początki Śląskiej Biblioteki Publicznej*, „Książnica Śląska" 1988–1994, t. 25, s. 17. Szymiczek jako źródło informacji o zjeździe akademików śląskich w Piekarach Śląskich, por. K. Brożek, *Polska służba medyczna w powstaniach śląskich i plebiscycie*, Opole–Katowice 1973, s. 228.

[6] *Katowice we wrześniu '39*, wstęp, wybór i oprac. G. Bębnik, Katowice 2006, s. 179–183; Antonów-Nitsche, op.cit., s. 145.

[7] Puzio, op.cit., s. 70; A. Brożek, op.cit., s. 241.

[8] Ku Wolności – organizacja konspiracyjna założona w październiku 1939 r. w Katowicach z inicjatywy F. Galbierza (ps. „Hynek") i B. Koźlika (ps. „Kognacki"), wydawała pismo o tej samej nazwie, prowadziła działalność propagandową, dywersyjną i sabotażową, od 1940 r. współpracowała z krakowskim Oddziałem Związku Walki Zbrojnej i dowódcą Okręgu Śląskiego, por. Józefem Korolem („Hajducki"). Po dekonspiracji części członków w 1941 r. wielu działaczy przeniosło się do Chrzanowa. W 1942 r. doszło do fuzji Ku Wolności z Polskim Związkiem Wolności, centrową organizacją, powstałą na bazie Narodowej Partii Robotniczej. W. Krzyżaniak, I. Sikora, S. Walkowiak, *Katowice w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1945*, Katowice 1966, s. 37–44.

wynikać, że Szymiczek podróżował m.in. do Berlina i Dortmundu. Czy było tak jednak faktycznie, pozostaje niejasne. Razem z grupą Ku Wolności na przełomie 1942 i 1943 r. przeszedł do Polskiego Związku Wolności, organizacji konspiracyjnej stworzonej na bazie przedwojennej Narodowej Partii Robotniczej (NPR). Wiele lat po wojnie napomykał także o przynależności do Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej (ZWZ/AK). Swoją aktywność w ruchu oporu charakteryzował ponadto jako sabotaż w „Fabloku" (niewykonywanie bądź opóźnianie zamówień, fałszowanie kartotek), sporządzanie meldunków o potencjale zbrojeniowym Chrzanowa, informowanie ludności o sytuacji na froncie[9].

Franciszek Szymiczek był jednym z ostatnich pracowników, którzy opuścili ŚBP we wrześniu 1939 r. Był też jednym z pierwszych, którzy pod koniec stycznia 1945 r. zjawili się, by ponownie podjąć w niej pracę. Zastał placówkę w opłakanym stanie. Wskutek eksplozji pobliskiego mostu w czasie walk w Katowicach z gmachu Domu Oświatowego przy ul. Francuskiej, w którym biblioteka się mieściła, wyleciały wszystkie szyby, wyrwane były drzwi i okna, popękały lub runęły niektóre ściany wewnętrzne[10]. Dnia 31 I 1945 r. naczelnik Wydziału Oświaty Urzędu Wojewódzkiego wyznaczył F. Szymiczka na p.o. dyrektora Biblioteki i gospodarza Domu Oświatowego. W lutym dokonano objęcia księgozbioru i rozpoczęto skontrum zbiorów, które wykazało 10% strat. Franciszek Szymiczek kierował „porządkowaniem rozsypanych zbiorów, katalogów oraz magazynów, rewindykacją utraconych pozycji, werbowaniem pracowników"[11]. Dnia 9 marca powrócił dyrektor P. Rybicki, przejął kierownictwo ŚBP, a jako że dysponował dodatkowymi pełnomocnictwami dotyczącymi zabezpieczanie zbiorów opuszczonych i porzuconych (poniemieckich) do realizacji tego zadania skierował F. Szymiczka. Dnia 24 III 1945 r. objął on potężny zasób Oberschlesische Landesbibliothek (OLB) w Bytomiu (jej filią była ŚBP w czasie okupacji), liczący wówczas 67 tys. tomów własnych (bez dubletów) i 70 tys. obcych (głównie polskich). Po odnalezieniu w katalogach OLB spisów książek zdeponowanych w rejonie Nysy, Grodkowa i Lublińca rozpoczął się dla F. Szymiczka okres intensywnych wypraw rewindykacyjnych po Górnym Śląsku, podczas których zabezpieczano i rewindykowano zbiory poniemieckie, głównie podworskie, jak też księgozbiory polskie, m.in. ziemiańskie, zarekwirowane przez Niemców i zwiezione do różnych bibliotek Górnego Śląska. Akcja ta realizowana była w oparciu o wydane w czerwcu 1945 r. pełnomocnictwo Tymczasowego Zarządu Państwowego w Katowicach. Konieczne było także ogarnięcie milionów książek

[9] Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AOIPN) Ka, sygn. 0046/1749, t. 1, Teczka personalna TW „Historyk", k. 33; A n t o n ó w - N i t s c h e, op.cit., s. 145–146; P u z i o, op.cit., s. 70; K. H e s k a - K w a ś n i e w i c z, *„Taki to mroczny czas". Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice 2004, s. 169.

[10] J. M a y e r, *Śląska Biblioteka Publiczna*, „Bibliotekarz" 1946, nr 5, s. 115.

[11] R e c h o w i c z, op.cit., s. 9–10; A n t o n ó w - N i t s c h e, op.cit., s. 146.

niemieckich z bibliotek publicznych, ludowych, miejskich, a także prywatnych. Ponieważ okólnik Ministra Oświaty z 12 III 1945 r. zakazywał rozpowszechniania przez polskie biblioteki książek niemieckich (poza bibliotekami naukowymi), księgozbiory te, po wstępnej selekcji, kierowane były na przemiał. Franciszek Szymiczek działał w warunkach „pionierskich" – gdy przybył do Nysy w czerwcu 1945 r. zastał niemal puste miasto, a polska administracja znajdowała się dopiero w początkowej fazie organizacji. Podczas tej podróży, w Grodkowie odkrył m.in. część biblioteki Branickich z Suchej Beskidzkiej. W sierpniu 1945 r. pierwsze transporty książek zaczęły przybywać do Bytomia i Katowic. W efekcie akcji rewindykacyjnej, prowadzonej przy współpracy Kuratorium Śląskiego Okręgu Szkolnego, pod koniec 1946 r. w Bytomiu znajdowało się ponad 200 tys. woluminów. W styczniu 1947 r. koordynacja akcji odebrana została ŚBP, a 1 marca jako samodzielną placówkę utworzono Zbiornicę Księgozbiorów Zabezpieczonych (ZKZ) w Katowicach z siedzibą w Bytomiu, na której czele stanął F. Szymiczek (pozostający dalej etatowym pracownikiem ŚBP). Na tym stanowisku pracował do grudnia 1955 r., przy czym od przełomu 1951 i 1952 r. jego działalność rozciągała się na cały kraj. W tych latach podejmował liczne „długie i uciążliwe" podróże w poszukiwaniu księgozbiorów – do Wrocławia, Gdańska, Szczecina, Olsztyna, Nysy, Cieplic. Spośród setek tysięcy zgromadzonych woluminów 540 tys. tomów rozdzielono między 270 instytucji w kraju, a prawie 1,5 mln książek przekazano na przemiał. Dzięki temu zdołano „ocalić wiele cennych [...] zabytków i wzbogacić nimi spustoszone przez okupanta biblioteki polskie" (A. Puzio). Akcję rewindykacyjną uznano za zakończoną z końcem 1955 r. Dlatego od 1 I 1956 r. na miejscu Zbiornicy powstał Zamiejscowy Dział Zbiorów Zabezpieczonych i Druków Zbędnych Biblioteki Narodowej o zasobie prawie 100 tys. woluminów. I znów na jego czele stanął sprawdzony już Franciszek Szymiczek. Pełnił tę funkcję do września 1963 r., jednocześnie pozostając na etacie macierzystej ŚBP[12].

Lata te były dla F. Szymiczka czasem niezwykłej aktywności. Nawiązał wiele kontaktów w różnych środowiskach w całym kraju, angażował się także w funkcjonowanie regionalnych organizacji kulturalnych, naukowych i politycznych. Był jednym z twórców, sekretarzem i częstym prelegentem Komisji Historii Instytutu Śląskiego w Katowicach, która w maju 1947 r. przekształciła się w Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH) w Katowicach. Pełnił tu funkcję sekretarza, wiceprezesa, a od 1955 r. – prezesa, na którym to stanowisku pozostał aż do

[12] F. S z y m i c z e k, *Akcja zabezpieczania bibliotek i księgozbiorów na Śląsku w świetle dokumentów i wspomnień własnych*, „Książnica Śląska" 1975–1978, t. 20, s. 28–30, 32, 36, 40–43, 45, 55–57, 61; i d e m, *Akcja zabezpieczania i rewindykacji na Śląsku*, „Bibliotekarz" 1946, nr 5, s. 118; i d e m, *Moja pierwsza podróż służbowa do Nysy w 1945 r.*, „Szkice Nyskie" 1986, t. 3, s. 193–204; C. W a w r z y n i a k, *Publiczne biblioteki powszechne na Śląsku Opolskim 1945–1965*, Wrocław–Warszawa 1974, s. 121–125, 130–134; P u z i o, op.cit., s. 70.

1976 r.; później zasiadał w centralnych gremiach PTH, uzyskał także tytuł członka honorowego.

Jak wspominał Jerzy Jaros, próba wyboru F. Szymiczka na prezesa w 1953 r. odrzucona została z przyczyn politycznych, jako że na konferencji historycznej we Wrocławiu w lipcu tegoż roku Szymiczek pozytywnie wypowiadał się o przywódcach II powstania śląskiego[13]. Skądinąd pewien krytycyzm wobec nadmiernej koncentracji ówczesnej historiografii na kwestiach ruchu robotniczego, połączony ze skłonnością do podkreślania kwestii narodowych w dziejach Śląska były typowe dla poglądów F. Szymiczka[14].

Od pierwszych powojennych miesięcy Szymiczek związany był także z Polskim Związkiem Zachodnim, a później – Towarzystwem Rozwoju Ziem Zachodnich (TRZZ), od początku wchodząc w skład Rady Okręgowej, a od 1965 r. – Zarządu Wojewódzkiego TRZZ. Od roku 1967 wespół z Jackiem Koraszewskim kierował Zespołem Akademickim TRZZ, koordynującym pracę studenckich kół naukowych uczelni wyższych województwa[15]. W latach 1955–1960 przewodził także Zarządowi Okręgowemu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (SBP) w Katowicach, później został członkiem Zarządu Głównego w Warszawie[16]. W roku 1955 brał udział w zabiegach wokół reaktywacji Instytutu Śląskiego, zakończonych powołaniem Śląskiego Instytutu Naukowego (ŚIN) w Katowicach i Instytutu Śląskiego (IŚ) w Opolu[17]. Nie zaniechał pracy naukowej: w marcu 1949 r. obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie pracę doktorską pt. *Górnośląskie towarzystwa akademickie we Wrocławiu 1863–1918*, którą, po znacznym rozszerzeniu bazy źródłowej o wywiady z członkami tych organizacji, opublikował w 1963 r. Instytut Śląski w Opolu. Seweryn Wysłouch zwracał uwagę, że „praca [ta] posiada kluczowe znaczenie dla zrozumienia całego procesu odrodzenia narodowego i społecznego na Górnym Śląsku", a A. Brożek pisał, że nowe źródła,

---

[13] F. S z y m i c z e k, *Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Katowicach 1929–1956*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1957, nr 4, s. 588–594; A. B r o ż e k, op.cit., s. 241; J. J a r o s, *Z dziejów Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach*. W: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, pod red. S.K. Kuczyńskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 275–277; T. F a l ę c k i, *Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach na tle rozwoju badań historycznych i ich popularyzacja po 1945 r. Garść informacji wraz z impresją*, „Kronika Katowic" 2001, t. 9, s. 60, 62; *Z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach (10 V 1972–8 V 1974)*, „Zaranie Śląskie" 1974, z. 3, s. 615–616.

[14] Por. krytyczne uwagi F. Szymiczka o artykule B. Szerer w monografii *Górny Śląsk*, Poznań 1959; F. S z y m i c z e k, *O Górnym Śląsku*, Opole 1960, s. 12–14.

[15] *Biuletyn z okazji X-lecia Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, Wojewódzkiego Zarządu w Katowicach*, Katowice 1968, s. 13–14, 21, 23, 25; F. S z y m i c z e k, *Zespół Akademicki przy Zarządzie Wojewódzkim TRZZ*, „Kalendarz Śląski TRZZ" na rok 1969, s. 224.

[16] „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" 1957, nr 2, s. 78; D z i a d k i e w i c z, op.cit., s. 139–142; A n t o n ó w - N i t s c h e, op.cit., s. 149.

[17] H. R e c h o w i c z, *Udział pracowników Biblioteki Śląskiej w powstaniu i działalności Śląskiego Instytutu Naukowego*, „Książnica Śląska" 1998–2000, t. 27, s. 25–27, 39; A n t o n ó w - N i t s c h e, op.cit., s. 149. Szymiczek był jednym z członków-założycieli Śląskiego Instytutu Naukowego.

wywołane przez autora, „utrwaliły wydarzenia i fakty nie udokumentowane w inny sposób"[18].

Ważnym polem intelektualnej aktywności F. Szymiczka były zagadnienia bibliografii śląskiej. Zabierał na ten temat wielokrotnie głos, a w 1957 r. przystąpił do opracowania zeszytu próbnego „Bibliografii Śląska" za rok 1956, który jednak nie zyskał akceptacji Biblioteki Narodowej. Zapewne na tym tle doszło do konfliktu między Szymiczkiem a ówczesnym dyrektorem Biblioteki Śląskiej, Jackiem Koraszewskim, wskutek czego 31 XII 1957 r. Szymiczek odszedł z pracy w bibliotece[19]. Rozpoczął się dla niego dość trudny okres. W dalszym ciągu pozostawał kierownikiem Działu Zbiorów Zabezpieczonych w Bytomiu, zajmował się także porządkowaniem archiwów katowickiego oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), w którego Zarządzie zasiadał. Stabilizacja zawodowa nadeszła z początkiem kolejnej dekady. W roku 1960 podjął pracę na stanowisku kustosza w Bibliotece Głównej Śląskiej Akademii Medycznej (ŚAM) w Katowicach, by od 1 X 1961 r. piastować stanowisko dyrektora tejże biblioteki. Tę funkcję pełnił aż do września 1976 r., kiedy to na własną prośbę przeszedł na emeryturę, podejmując na pół etatu kierownictwo Biblioteki Lekarskiej Wojewódzkiego Szpitala Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich. Podczas swojego kierowania Biblioteką ŚAM przeniósł w 1964 r. jej siedzibę z Zabrza do Katowic (gmach przy ul. Poniatowskiego), który stał się na kolejne kilkanaście lat jego stałym miejscem pracy. Z tytułu pełnienia swojej funkcji wchodził w skład Senatu ŚAM. Podlegało mu prawie 30 pracowników; pod koniec jego pracy zbiory biblioteczne obejmowały ponad 190 tys. woluminów książek i 48 tys. woluminów czasopism, zgromadzonych w bibliotece centralnej, dwóch filiach (Zabrze i Zabrze-Rokitnica) oraz 65 innych placówkach. Od 1961 r. kierował także archiwum Akademii.

Franciszek Szymiczek stał się znaczącą postacią bibliotekarstwa w województwie katowickim. W roku 1962 Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przyznało mu tytuł bibliotekarza dyplomowanego w uznaniu zasług, nie przeprowadzając stosownego egzaminu. Dziesięć lat później stanął na czele Kolegium Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych Województwa Katowickiego. W tym charakterze w 1973 r. sygnował decyzję o utworzeniu Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego[20].

---

[18] A. Brożek, op.cit., s. 241; S. W y s ł o u c h, *Przedmowa.* W: F. S z y m i c z e k, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 5.

[19] R e c h o w i c z, op.cit., s. 35; P u z i o, op.cit., s. 70.

[20] *40-lecie Śląskiej Akademii Medycznej w służbie człowieka i postępu medycyny: 1948–1988*, Katowice 1988, s. 33; *Śląska Akademia Medyczna im. Ludwika Waryńskiego 1948–1973*, Katowice 1973, s. 169–170; E. G o n d e k, *Zakład oraz Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego 1974–1999*, „Studia Bibliologiczne" 1997, t. 10; *Przewodnik po zasobach informacyjnych Górnośląskiego Konsorcjum Bibliotek Naukowych*, pod. red. B. Zajączkowskiej, Katowice 2000.

Publikował bardzo wiele, jednak zwykle materiały popularyzatorskie, przyczynkarskie i recenzyjne. Od początku związany był z „Dziennikiem Zachodnim", w latach siedemdziesiątych swoje teksty zamieszczał często na łamach katowickiego tygodnika „Poglądy". Natomiast jego praca naukowa, jak się wydaje, znalazła się w ślepym zaułku. Po 1963 r. nie wydał już żadnej monografii historycznej, nie udało mu się zrealizować habilitacji. Próby uzyskania tytułu docenta w 1969 r. nie powiodły się, choć bronił jego kandydatury prof. Emanuel Rostworowski, wskazując na imponującą erudycję F. Szymiczka w materii dziejów Śląska. Być może rację miał W. Szewczyk, który uważał, że „gdyby nie rozległe, przyjmowane przez [Szymiczka] ochoczo obowiązki organizacyjne, drobne przyczynki mogły stać się zalążkami jakże potrzebnych książek". Faktycznie, aktywność społeczna Szymiczka była niezwykle prężna. Poza przynależnością do PTH, ZBoWiD, TRZZ, SBP, Szymiczek udzielał się także w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, Polskim Towarzystwie Historii Medycyny, Wrocławskim Towarzystwie Naukowym, Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, Lidze Obrony Kraju, współpracował z ŚIN w Katowicach, IŚ w Opolu i Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Od 1962 r. należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)[21]. Stał się osobą rozpoznawalną, popularną, cieszącą się dużym autorytetem w wielu kręgach górnośląskiej inteligencji. Jako człowiek otwarty na innych, towarzyski, łatwo nawiązujący kontakty, dysponował znajomościami w środowiskach o szerokim przekroju społecznym – od wiejskich i robotniczych, po inteligenckie, akademickie, w regionie, w całym kraju, ale i za granicą, szczególnie w Republice Federalnej Niemiec.

ŻYCIORYS PARALELNY

Franciszek Szymiczek znalazł się w polu widzenia Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) w lipcu 1948 r. Wydział V Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) zwrócił uwagę na otrzymywane przez ŚBP z ambasady USA biuletyny informacyjne. We wrześniu F. Szymiczek, jako szef działu księgozbiorów i administracji, został przesłuchany w tej sprawie przez oficera Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Nysie. Z kolei w lutym 1949 r. w donosie agenta „X" (osoby, jak się wydaje, zatrudnionej w ŚBP) pojawiła się informacja o kontaktach Szymiczka z brytyjskim wicekonsulem, Georgem Elginem Scottem. Katowicki Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w ramach operacji „Kolonia" dążył m.in. do udowodnienia szpiegowskiej działalności konsulatu brytyjskiego. Szymiczek istotnie kontakto-

[21] A. B r o ż e k, op.cit., s. 241; S z e w c z y k, op.cit.; P u z i o, op.cit., s. 71; S. Z i e m b a, *Czasy przełomu. Wspomnienia dziennikarza z lat 1944–1946*, Kraków 1975, s. 298.

wał się ze Scottem, m.in. w związku z rewindykacją księgozbiorów brytyjskich, zagarniętych przez Niemców. W magazynach OLB Szymiczek odnalazł zasób English Conversation Club z Katowic i wiele innych książek instytucji brytyjskich działających w Polsce i Francji, łącznie 755 pozycji, które w sierpniu 1949 r. na polecenie Ministra Oświaty przekazał konsulatowi Wielkiej Brytanii w Katowicach (skądinąd rok wcześniej ZKZ wydała kilka tysięcy tomów po Alliance Française Ambasadzie Francuskiej w Warszawie). Z wicekonsulem spotykał się także podczas zapisywania się Scotta do ŚBP, kilkakrotnie konwersowali (konsul znał dobrze język polski z czasów studiów we Lwowie) i Scott zapraszał Szymiczka do korzystania z księgozbiorów konsulatu. Ponieważ według UBP Scott zajmował się działalnością szpiegowską, Szymiczek automatycznie znalazł się w kręgu podejrzanych. Z akt MBP w Warszawie wynikało też, że Szymiczek był już notowany w dokumentach WUBP w Krakowie, w związku ze znajomością z wybitnym historykiem, prof. Władysławem Konopczyńskim[22].

Od sierpnia 1949 r. katowicki WUBP (głównie Wydział V) zaczął gromadzić materiały o Szymiczku. Określono go jako osobę „niepewną, o wrogim obliczu politycznym. Na terenie Katowic utrzymuje szerokie kontakty z reakcyjną częścią literatów. Często przeszkadza w pracy społecznej, jak np. wywieszaniu transparentów czy wywieszek z okazji świąt narodowych w gmachu Domu Kultury" . Ustalono też, jakoby Szymiczek usuwał z zasobu ŚBP książki przedwojenne, mogące skompromitować współpracowników biblioteki jako sanatorów. W innej charakterystyce pisano jeszcze ostrzej, że Szymiczek to „typ o skrajnie reakcyjnym nastawieniu do obecnego ustroju", wrogi wobec klasy robotniczej. Do znajomych mu „reakcjonistów" zaliczono też innych pracowników ŚBP, Pawła Rybickiego, Jacka Koraszewskiego i Józefa Mayera. Ale stosunek UBP do Szymiczka ewoluował. Na przełomie listopada i grudnia 1949 r. zrodziła się koncepcja zwerbowania go na tajnego współpracownika Wydziału I, głównie pod katem wykorzystania w operacji „Kolonia". Zastanawiając się nad jego profilem psychologicznym zwrócono uwagę, że jest „naturą tchórzliwą" i jest „trochę bojaźliwy". Dnia 16 XII 1949 r. Szymiczek wezwany został na przesłuchanie do katowickiego WUBP, pozornie w sprawie związanej z pobytem w Chrzanowie podczas okupacji, faktycznie jednak w celu przeprowadzenia werbunku. Prowadzący przesłuchanie por. Stanisław Bejm nie omieszkał zadać pytania o znajomość z obcokrajowcami w Katowicach, a następnie wyjaśnił, że „jako świadomy obywatel [Szymiczek] winien znać prawdziwe cele pobytu dyplomatów imperialistycznych w Polsce", odwołał się do patriotyzmu przesłuchiwanego i zasugerował współpracę. Franciszek Szymiczek zgodził się jakoby „chętnie", zadeklaro-

[22] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 1, Teczka personalna TW „Historyk", k. 39–41, 43–44, 47–51, 59–60, 77–78; S z y m i c z e k, *Akcja zabezpieczania i rewindykacji...*, s. 118; i d e m, *Akcja zabezpieczania bibliotek...*, s. 48–49.

wał zrozumienie dla zmian ustrojowych Polski i chęć aktywnego udziału w tych przemianach. Następnie podpisał sporządzone przez Bejma zobowiązanie do współpracy, przyjmując pseudonim „Marlena". Zobowiązał się „udzielać organom bezpieczeństwa publicznego pomocy w wykrywaniu wrogich ośrodków i jednostek w miarę moich możliwości, według najlepszej mojej wiedzy i sumienia". Zarejestrowano go pod numerem 185, a w raporcie S. Bejm zapisał, że werbunek nastąpił na „zasadzie dobrowolności". Porucznik S. Bejm przedłożył też swoje obserwacje o osobowości nowego informatora: „typ inteligentny, łatwo prowadzący rozmowę, robi sympatyczne wrażenie swoją powierzchownością i sposobem bycia. Przywiązany do swojej żony i dziecka oraz do swojego zawodu. Materialnie powodzi mu się źle – zarabia netto 2,2 tys. zł plus dodatek rodzinny. Sprawia wrażenie uczciwego i prawdomównego"[23]. Jakie motywy kierowały Szymiczkiem, gdy decydował się na współpracę agenturalną, pozostaje niejasne, względy „patriotyczne" wydają się nieco wątpliwe. Pewną rolę mogło odegrać zastraszenie (groźba oskarżenia o podejrzane kontakty z konsulatem), jak też kwestie materialne.

„Marlena" rozpoczął więc donoszenie na osoby związane ze sprawą „Kolonia". W UBP traktowano jego donosy jako generalnie „cenne", umożliwiające orientację w taktyce działania głównych podejrzanych, dzięki nim doprowadzono do aresztowania jednego z głównych oskarżonych, Bolesława Olędzkiego. Jednak wedle innych opinii Szymiczek „specjalnych korzyści nie dał", dlatego postanowiono go wykorzystać jako świadka w procesie Olędzkiego, dyrektora Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, aresztowanego 19 XI 1949 r. m.in. pod zarzutem łapownictwa i sabotażu. Przede wszystkim jednak zarzucono mu systematyczne udzielanie wicekonsulowi Scottowi wielu strategicznych informacji dotyczących funkcjonowania kolejnictwa. W ramach „Kolonii" zatrzymano ponadto sekretarza Bolesława Olędzkiego, Józefa Potempę, Stanisława Prugara, i Henryka Ostrowskiego z Biura Importowego Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego. W roku 1950 postawiono zarzuty kierownikowi Konsulatu Wielkiej Brytanii w Katowicach Frederico Charlesowi Eversonowi i jego zastępcy G. E. Scottowi, co dało asumpt do likwidacji katowickiego konsulatu (w tym samym roku zamknięto też konsulaty w Poznaniu i Łodzi). Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach skazał Olędzkiego na dziesięć lat więzienia, Prugara na sześć. Skutkiem udziału Szymiczka w procesie była jego częściowa dekonspiracja jako współpracownika UBP, powodująca, że „ludzie zachowują wobec niego rezerwę", co oczywiście wydatnie osłabiało możliwość wykorzystania go w charakterze tajnego współpracownika. W związku z tym, w październiku 1950 r. zasugerowano wyeliminowanie go z sieci agenturalnej jako nieprzydatnego w działaniach Wydziału I i V. Nie

[23] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 1, Teczka personalna TW „Historyk", k. 8, 20, 29, 33, 53–54, 56–57, 60, 94/1.

doszło do tego, Szymiczek pozostał współpracownikiem UBP, natomiast jego zadaniem stało się informowanie „o sprawach ogólnych"[24].

Proces Olędzkiego nie był jedynym postępowaniem sądowym, na którym Szymiczek występował w charakterze świadka. W roku 1949, jeszcze przed werbunkiem, razem z Michałem Antonowem i Romanem Lutmanem[25] byli świadkami w procesie znanego historyka Ludwika Musioła[26], oskarżonego o odstępstwo od narodowości polskiej, kolaborację z Niemcami i niszczenie w czasie okupacji książek polskich ze zbiorów dawnej ŚBP (o co pomówił go Lutman). Niszczenia książek nie potwierdzono, pozostałe zarzuty – tak, w efekcie zapadł wyrok i Musioł otrzymał sześć lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. O ile w przypadku procesu Olędzkiego zeznania Szymiczka były obciążające dla oskarżonego, o tyle w tym procesie jego rola jest niejasna, choć wydaje się, że większość świadków broniła Musioła[27].

W kolejnych latach „Marlena" donosił o współpracownikach z ŚBP, np. w 1952 r. oskarżył przed UBP Artura Wyciska o kradzież i handel książkami niemieckimi z magazynów ZKZ w Bytomiu. Wedle przydziału zadań agenturalnych z 1953 r. Szymiczek informować miał o „wrogich zachowaniach" wśród „autochtonów" i pracowników „placówek kulturalno-oświatowych", miał także rozpracowywać figurantów sprawy kryptonim „Doktor", przeciwko dr. Andrzejowi Różanowiczowi, w czasie wojny członkowi Ku Wolności, a więc towarzyszowi broni „Marleny". Dnia 23 kwietnia 1954 r. Szymiczek przesłuchany został przez funkcjonariusza MBP w Warszawie w sprawie znajomości z dziennikarzem Ery-

[24] Ibid., t. 1, k. 15–16, 34, 86; Archiwum Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania (dalej: AIPN BU), zespół: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), sygn. 317, Raporty miesięczne szefa WUBP w Katowicach dot. sytuacji ogólnopolitycznej, 1950 r., k. 89; ibid., 1951 r., k. 5; *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944–1984*, Lublin 1994, s. 180, 184; *Raporty roczne Ambasady Brytyjskiej w Warszawie 1945–1970 / Annual Report of the British Embassy in Warsaw 1945–1970*, oprac. M. Nurek, Warszawa 2003, s. 124–125, 427–432.

[25] Michał Antonów (1903–1985), archiwista, historyk, 1946–1970 – dyrektor Archiwum Państwowego w Katowicach; Roman Lutman (1897–1973), historyk, geograf, 1934–1939 i 1945–1949 dyrektor Instytutu Śląskiego w Katowicach, pracownik Ossolineum we Wrocławiu, 1957–1963 dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu.

[26] Ludwik Musioł (1892–1970), historyk, badacz dziejów miejscowości górnośląskich, pracownik Instytutu Śląskiego w Katowicach (1934–1937), skazany w 1946 r. na 6 lat więzienia za rzekomą kolaborację z Niemcami.

[27] W. S z e w c z y k, *O pamięć dla Ludwika Musioła*. W: W. S z e w c z y k, *Każdy ma swój życiorys. Eseje i felietony*, Katowice 1996, s. 143; H. S t a s i ń s k i, *Ludwik Musioł. Śląski historyk i archiwista. W setną rocznicę urodzin*, Pszczyna 1992, s. 35–37, 47. Wydaje się, że Szymiczek nie był przychylnie nastawiony do Musioła. A. Jarosz, autor biogramu L. Musioła do *Polskiego słownika biograficznego* (t. 22/2, z. 93, 1971), wspominał o oporach przed publikacją tego biogramu ze strony grupy osób, „wśród których wyróżnił się szczególnie pan F. S. z Katowic", por. S t a s i ń s k i, op.cit., s. 47. Szymiczek był długoletnim współpracownikiem *PSB*, do którego napisał ok. 60 biogramów, por.: A n t o n ó w - N i t s c h e, op.cit., s. 148. O procesie L. Musioła zob. S. K r u p a, *Ludwik Musioł (1892–1970). Szkic do portretu*, „Szkice Archiwalno-Historyczne" 2008, nr 4, s. 65–66.

kiem Skowronem[28], podejrzewanym przez „resort" o współpracę z amerykańskim wywiadem. Eryk Skowron, zaufany człowiek Jerzego Ziętka z czasów przedwojennych, był represjonowany w 1948 r. (pobyt w obozie w Milęcinie) za zarzuty natury politycznej i gospodarczej. Wyjaśnienia „Marleny" były obszerne i stawiały Skowrona w niekorzystnym świetle, jakkolwiek nie w związku z podejrzeniami o szpiegostwo. Szymiczek utrzymywał, że Skowron nie był zadowolony ze sposobu traktowania ludności rodzimej Górnego Śląska przez władze, ubolewał nad związaną z tym recydywą niemieckości w regionie i planował utworzenie „klubu obrony interesów Śląska", jako grupy opowiadającej za zmianą polityki wobec Górnoślązaków. Do pomysłu tego próbował przekonać m.in. znanego anarchistę i komunistę Tomasza Pilarskiego, Józefa Kokota, Antoniego Sylwestra, Jacka Koraszewskiego, Anzelma Gorywodę, Wilhelma Szewczyka, Stanisława Ziembę i in.[29]. Szymiczek nie unikał krytycznych opinii o niektórych spośród tych osób, np. o Koraszewskim i Gorywodzie twierdził, że starali się odwodzić go od pracy, podkreślali panujący w kraju bałagan, byli „negatywnie ustosunkowani do Polski Ludowej", jednocześnie to z nimi właśnie Skowron stykał się najczęściej, kiedy tylko przyjeżdżał z Warszawy na Górny Śląsk. „Marlena" wyraźnie dążył do przedstawienia obydwu starych znajomych w negatywnym świetle. Trudno ocenić, jaki wpływ miały zeznania Szymiczka na sprawę Skowrona. Niemniej trzy tygodnie później, 11 V 1954 r., Eryk Skowron został aresztowany pod zarzutem pomocy agentowi amerykańskiego wywiadu, Jerzemu Lewszeckiemu i w marcu kolejnego roku skazany na 15 lat więzienia[30].

[28] Eryk Skowron (1909–?) publicysta, działacz społeczno-polityczny, współpracownik Jerzego Ziętka, aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego pod pretekstem nadużyć finansowych i osadzony w obozie w Mielęcinie, później rozpracowywany przez służby pod zarzutem tworzenia śląskiej organizacji „separatystycznej".

[29] Tomasz (Alfons) Pilarski (1902–1977), niemiecki i polski działacz komunistyczny, anarchistyczny i związkowy, 1948–1950 pracował w Ministerstwie Ziem Zachodnich, w 1950 r. usunięty z PZPR i aresztowany; Józef Kokot (1916–1975), prawnik, politolog, historyk, 1957–1963 w Śląskim Instytucie Naukowym, 1966–1975 dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu; Antoni Sylwester, publicysta, współpracownik Instytutu Śląskiego w Opolu; Wilhelm Szewczyk (1916–1991), pisarz, publicysta, redaktor naczelny tygodnika „Poglądy" 1962–1982, działacz społeczny, poseł na Sejm PRL; Anzelm Gorywoda (1907–1982), prawnik, urbanista, literat, 1945–1952 dyrektor Izby Rzemieślniczej w Katowicach; Stanisław Ziemba (1908–1972), dziennikarz, redaktor „Dziennika Zachodniego", poseł na Sejm PRL.

[30] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 1, Teczka personalna TW „Historyk", k. 65–66, 73–76, 88; *Informator o osobach...*, s. 83, 117. A. Gorywodę, literata, animatora kultury, urbanistę, znał Szymiczek z czasów wspólnej służby w Ku Wolności, z J. Koraszewskim, dyrektorem Biblioteki Śląskiej i późniejszym szefem Śląskiego Instytutu Naukowego, współpracował od międzywojnia w Śląskiej Bibliotece Publicznej. Akurat w 1957 r. doszło między nimi do konfliktu. O sprawie E. Skowrona por.: R. K a c z m a r e k, *Akcja „Meteor" – penetracja śląskich elit politycznych przez aparat bezpieczeństwa w latach 1945–1955*, „Studia Śląskie" 2002, t. 61, s. 93–98; B. S n o c h, *Górnośląski słownik biograficzny. Suplement*, Katowice 2006, s. 43; H. R e c h o w i c z, *Jacek Koraszewski*. W: *Śląski słownik biograficzny*, pod red. J. Kantyki i W. Zielińskiego, Katowice 1979, s. 117.

Wojewódzkie władze bezpieczeństwa oceniały wówczas Szymiczka bardzo wysoko. Sprawy, do których był wykorzystywany uznawano za ważne, dostarczane przezeń informacje za cenne, zawsze „odpowiadały prawdzie i były potwierdzane kilkakrotnie przez inne źródła i materiały". Doceniono też dobrą konspirację i poważne podejście do współpracy. To „zdyscyplinowany, posłuszny i sprawdzony informator", pisano w 1955 r., „szczery i otwarty [...]. Zadania wykonuje z rozwagą i dobrze". Dla władz bezpieczeństwa istotne było, że Szymiczek dobrze orientował się w śląskich realiach i posiadał „rozeznanie psychiki ludności śląskiej" (jak się wydaje, funkcjonariusze bezpieczeństwa nie czuli się pewnie na tym gruncie). W roku 1957 podkreślano w opiniach Służby Bezpieczeństwa, że „Marlena" wykazuje się inicjatywą, jest inteligentny, przedsiębiorczy, „umie [...] przystosować się do otoczenia, ponadto swoim zachowaniem potrafi wzbudzić u ludzi, z którymi się zetknął zaufanie w stosunku do swojej osoby". Odnotowano też, że agent miał „autorytet i posłuch" wśród górnośląskiej inteligencji, dysponował kontaktami wśród osób niechętnych PRL. Jego postawę ideową określano wówczas jako pozytywną wobec Polski Ludowej i przemian społeczno-politycznych okresu po 1945 r. „Dobry i wartościowy tajny współpracownik", konkludował w charakterystyce z 28 X 1957 r. kpt. A. Wierczyński z Wydziału II SB w Katowicach, prowadzący wówczas Szymiczka[31].

„Resort" potrafił docenić tak cennego współpracownika. Kiedy F. Szymiczek zwolnił się w grudniu 1957 r., z pracy w Bibliotece Śląskiej (BŚ), SB zagwarantowała mu tymczasowe wsparcie finansowe na okres 4–5 miesięcy w wysokości ok. 1 tys. zł. Nie były to jedyne kwoty, jakie „Marlena" otrzymał od bezpieki. Z okresu między 26 I 1952 a 12 IX 1959 r. zachowały się pokwitowania odbioru 55 gratyfikacji finansowych na ogólną kwotę 34 135 zł. Najwięcej wypłacono mu w latach 1956, 1957 i 1958 – odpowiednio 14, 13 i 19 razy do roku. Na dziesięciolecie współpracy, 1 XII 1959 r., Szymiczek nagrodzony został złotym zegarkiem damskim, wartym 2,6 tys. zł, ponadto otrzymał 400 zł gotówki, co potwierdził własnoręcznym podpisem. Natomiast nie spełniono prawdopodobnie prośby Szymiczka o pomoc w uzyskaniu lepszej pracy po zwolnieniu z BŚ. Kapitan A. Wierczyński zwracał się w tej sprawie do przełożonych, ale mu odmawiano, argumentując koniecznością zachowania konspiracji[32].

„Odwilż" w połowie lat pięćdziesiątych XX w. przyniosła pewną zmianę w charakterze agenturalnego wykorzystania Szymiczka. Liberalizacja ruchu wyjazdowego między PRL a RFN nasunęła SB myśl o wysłaniu świetnie znającego język niemiecki informatora do realizacji konkretnych zadań w Niemczech Zachodnich. Niewykluczone, że pomysł ten podsunął SB sam Szymiczek, coraz pewniej zachowujący się w kontaktach z „mocodawcami". Sprawę ułatwiał fakt po-

[31] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 1, Teczka personalna TW „Historyk", k. 16–17, 19–21, 97.
[32] Ibid., t. 1, k. 11–13, 26, 27/61; ibid., t. 2, k. 10–13.

siadania przezeń krewnych w RFN, co umożliwiało wyjazd pod „legendą" odwiedzin niewidzianej od lat rodziny. Prawdopodobnie w styczniu 1956 r. z inicjatywy wojewódzkiego Wydziału II Szymiczek przekwalifikowany został z informatora na agenta[33]. Choć był to okres, gdy liczebność tajnych współpracowników „aparatu" gwałtownie spadała, liczba agentów kierowanych do krajów zachodnich wykazywała odwrotną, rosnącą tendencję, a wspomniane ułatwienie kontaktów międzynarodowych tylko temu sprzyjało[34].

Zainteresowany wykorzystaniem agenta na Zachodzie był Departament II (kontrwywiad). W sierpniu 1957 r. naczelnik Wydziału III Departamentu II MSW przeanalizował teczki personalne Szymiczka i miesiąc później przedłożył mu zadania do realizacji w RFN. „Marlena" miał dotrzeć do redakcji „Tarantel", popularnego antysowieckiego czasopisma satyrycznego z Berlina Zachodniego i ustalić obecność tamże agenta wywiadu zachodnioniemieckiego. Ponadto miał m.in. rozpoznać trzy adresy we Frankfurcie nad Menem, w tym jeden będący „lokalem kontaktowym ogniwa wywiadowczego". Jak się wydaje, jednym z elementów jego misji było też dotarcie do środowisk rewizjonistycznych. Na cele wywiadowcze otrzymał 200 marek zachodnioniemieckich, czas wydawania paszportu specjalnie dla niego skrócono i 3 X 1957 r. wyruszył w prawie miesięczną podróż do RFN. Oficjalnie miała ona charakter rodzinny (odwiedziny u kuzyna w Dortmundzie) i służbowy – na Internationale Buchmesse we Frankfurcie nad Menem zakupić miał pewne książki dla Biblioteki Narodowej. Szymiczek dotarł do redakcji „Tarantel", odwiedził nadto „pensjonat Radia Wolna Europa". Jak można podejrzewać, TW prezentował się jako typowy „autochton" i łatwo nawiązywał kontakty z Niemcami. Świadczyć o tym może to, że składano mu propozycje pozostania w RFN i podjęcia pracy w jednej z tamtejszych bibliotek. Czy wszystkie nałożone nań zobowiązania udało mu się zrealizować – na podstawie zachowanego materiału źródłowego trudno orzec. Nie był to, jak się zdaje, jedyny wyjazd Szymiczka do Niemiec Zachodnich w latach pięćdziesiątych. W czerwcu 1958 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych zamierzała go skierować do przeprowadzenia kwerendy poloników w archiwum federalnym w Berlinie-Dahlem (dawny Preussisches Geheimes Staatsarchiv) oraz Instytucie Historii Wolnego Uniwersytetu w Berlinie Zachodnim. Czy i z tym wyjazdem – jeśli w ogóle doszedł do skutku – wiązały się zadania wywiadowcze, nie

[33] Informator był „zewnętrznym" osobowym źródłem informacji, na ogół nienależącym do „grupy prowadzącej działalność antysystemową", z kolei agent już to wywodził się z takiej grupy, już to był do niej wprowadzany. Por. F. M u s i a ł, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 325, 331.

[34] R. T e r l e c k i, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 149. W 1951 r. na etacie Departamentu I działało za granicą 19 agentów, w 1959 r. – 373. Większość operowała w RFN.

wiadomo[35]. „Marlena" miał rozpracowywać także cudzoziemców przyjeżdżających do Polski. W tym celu dwukrotnie wysłano go na koszt SB na Międzynarodowe Targi Poznańskie (1956 i 1957 r.), a podczas pobytu na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie, w maju 1957 r., nawiązał kontakt z Otto Sagnerem, założycielem wydawnictwa Otto Sagner Verlag i wielkiej firmy rozprowadzającej książki Kubon & Sagner GmbH. Sagner zapraszał Szymiczka do swojej siedziby w Monachium, a SB zamierzała wykorzystać ten wyjazd operacyjnie. Jak się wydaje, do wyjazdu nie doszło, niemniej Szymiczek utrzymywał kontakt z niemiecką firma przez kolejne dziesięciolecia. Podczas tej samej imprezy agent zaznajomił się też z zachodnioniemieckim historykiem z kręgu „Ostforschung", Richardem Breyerem[36], z którym spotkał się podczas późniejszego pobytu w RFN[37].

Latem 1962 r. Szymiczek, świeżo mianowany dyrektorem biblioteki ŚAM, wstąpił do PZPR, co pół roku wcześniej lojalnie zapowiadał swojemu oficerowi prowadzącemu. Zadecydował o tym zapewne wzgląd na dalszą karierę, ale też ewolucja poglądów, od początkowej niechęci wobec reżimu do jego akceptacji. Z pewnością także dwunastoletnie, ożywione kontakty z aparatem bezpieczeństwa nie pozostały bez wpływu na postawę historyka. Jego decyzja miała ważki skutek. Otóż zgodnie z tzw. Instrukcją 03 jako członek partii został wyeliminowany z sieci agenturalnej (październik 1962 r.), a kontakty z SB przybrały luźny charakter. W tym końcowym okresie współpracy SB niezmiennie bardzo wysoko oceniała agenturalne kwalifikacje „Marleny": „zlecone zadania wykonuje chętnie i sumiennie, bardzo pracowity. [...] Oddany władzy ludowej i związany ze SB. [...] Umie [...] przystosować się do otoczenia, ponadto potrafi wzbudzić u ludzi, z którymi się styka zaufanie do swojej osoby, ma rozeznanie psychiki ludności śląskiej, duże doświadczenie życiowe"[38].

W latach 1962–1969 kontakty Szymiczka z SB rzeczywiście uległy rozluźnieniu, a przynajmniej nie zachowały się materiały dokumentujące bliższą współpracę. Najpóźniej pod koniec tej dekady Szymiczek stał się nieformalnym informatorem o kategorii „kontakt służbowy" (KS), otrzymując nowy pseudonim – „Historyk". W pewnym sensie o jego obecności przypomniało katowickiej Służbie Bezpieczeństwa pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) z października 1968 r., w którym ppłk Karpa z Departamentu II (Wydział III Departamentu II, zajmujący się zwalczaniem wywiadu RFN) zapytywał, czy to prawda, że Szymiczek dysponuje archiwum Wojciecha Korfantego. Była to oczywi-

[35] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 1, Teczka personalna TW „Historyk", k. 17–18, 24, 33–36, 89, 91, 97; ibid., t. 2, k. 4–5, 6/1–2. W charakterystykach „Marleny" z tego czasu brak informacji o podróży do RFN w 1958 r.

[36] Richard Breyer (1917–1999), historyk zachodnioniemiecki, pracownik m.in. Herder-Institut w Marburgu/Lahn, badacz historii Niemców w Polsce.

[37] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 2, k. 10–13; ibid., t. 3, k. 44.

[38] Ibid., t. 2, k. 12, 14–16.

ście plotka, niemniej celem jej sprawdzenia katowicka SB nawiązała ponownie bliższe kontakty z Szymiczkiem. Od początku 1969 r. datują się liczne notatki służbowe ppor. Badziury z katowickiego Wydziału II z rozmów z KS „Historyk", zapewne wtedy doszło więc do intensyfikacji kontaktów (albo wcześniejsze nie znalazły odbicia w źródłach)[39].

W roku 1969 ppor. Badziura i Szymiczek spotkali się co najmniej siedem razy, zawsze na terenie Katowic, w często zmienianych lokalach kontaktowych, kawiarniach „Holecki", „Krystynka", „Katowice", „Nasz Kącik", „Café Sport", „Danusia" i in. W latach 1970–1971 liczba spotkań, doniesień i analiz „Historyka" wzrosła do kilkunastu rocznie, a więc odbywały się one dość regularnie, średnio co miesiąc. Zakres informacji udzielanych przez KS „Historyk" był niezwykle rozległy, w rozmowach poruszał setki wątków. Opowiadał o plotkach i konfliktach w środowisku literackim (np. przytaczał negatywne opinie o W. Szewczyku – którego najwyraźniej nie lubił – jako dawnym faszyście z Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), jak też plotki, rozsiewane przez Jana Baranowicza[40], jakoby Szewczyk w czasie wojny był tłumaczem w SS) i naukowym (ŚIN, Uniwersytet Śląski, Zakład Historii Partii w Warszawie, PTH, SBP), przede wszystkim jednak starał się charakteryzować nastroje panujące w swoim miejscu pracy – Śląskiej Akademii Medycznej. Mówił o stosunku pracowników do władzy, o tendencjach wyjazdowych wśród lekarzy, wewnętrznych animozjach, zawsze z podaniem mnóstwa konkretów, świadczących o rozległych znajomościach i kontaktach w całym kraju. Informacje, które przekazywał mogły zaszkodzić wielu osobom, przytaczał bowiem z przywołaniem nazwisk (od profesorów po sprzątaczki) negatywne opinie na temat władz, plotki o potajemnych przygotowaniach lekarzy do ucieczki na Zachód, itp.

Relacjonował także swoje wyjazdy do krewnych w Głubczyckiem i Raciborskiem. Rodziny M. i K.[41] i innych, które tam odwiedził, charakteryzował jako „polskich autochtonów", którzy „przez lata wychowani w pruskiej dyscyplinie nie potrafią się pogodzić z pewną beztroską i lekkomyślnością w sprawach gospodarczych", w efekcie osoby te złożyły podania na wyjazd stały do RFN. „Historyk" z niepokojem odnotowywał „symptomy germanizacji wśród ludności autochtonicznej nastawionej dawniej propolsko", wracał często do tego wątku, przytaczając zasłyszane opinie, jak i fakty znane z autopsji. Wskazywał na niezadowolenie działaczy byłego Związku Polaków w Niemczech i TRZZ, jak i na wzburzenie, jakie wywołały spekulacje na temat likwidacji tej ostatniej organizacji. Szymiczek stale podkreślał konieczność przeciwstawienia się propagandzie „zachodnioniemieckiego rewizjonizmu", która wywierała, jego zdaniem, negatywny

[39] Ibid., t. 2, k. 19–20; ibid., t. 3, k. 1 i nast.

[40] Jan Baranowicz (1906–1983), poeta, prozaik, tłumacz, kierownik literacki Teatru Nowego w Zabrzu.

[41] Tu i w kilku dalszych przypadkach opuszczono nazwiska osób prywatnych.

wpływ na ludność rodzimą, umacniając w niej tendencje „proniemieckie". Równie często zwracał uwagę na obecność na istotnych stanowiskach Żydów (faktycznych lub rzekomych), ich wpływy w środowiskach lekarskich i naukowych, przy czym uwagi jego świadczą o raczej niechętnym nastawieniu wobec tej grupy narodowej. Ważnym wątkiem doniesień i informacji przekazywanych przez „Historyka" były reakcje na podwyżkę cen z grudnia 1970 r. i wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu. „Po odczytaniu listu [Biura Politycznego KC PZPR na temat podwyżki cen na posiedzeniu Senatu ŚAM – przyp. S.R.] na sali zapanowała cisza. Nawet znani aktywiści partyjni byli przygnębieni informacją o podwyżce cen", zaś na korytarzach twierdzono, że „autorzy pomysłu mają króliki w głowie", relacjonował „Historyk", dołączając następnie serię krytycznych opinii z podaniem nazwisk osób je głoszących. Rzecz charakterystyczna, że Szymiczek przejawiał dużą inicjatywę w donoszeniu na temat osób, o które nie był pytany, a którym swoimi donosami mógł poważnie zaszkodzić. Być może swoją „donosicielską inicjatywą" zamierzał zjednać sobie oficera prowadzącego. Typowy przypadek pochodzi z lipca 1971 r., kiedy to Szymiczek przebywał w sanatorium w Polanicy Zdroju. Wdał się tam w rozmowę z pracownicą kiosku „Ruchu", pozyskał jej zaufanie i dowiedział się, że zamierza ona wyjechać w odwiedziny do USA i pozostać tam na stałe. Po powrocie do Katowic „Historyk" nie omieszkał o tym donieść ppor. Badziurze, a ten notatkę służbową wysłał natychmiast do wrocławskiej SB. Inny casus pochodzi z listopada 1970 r. Szymiczek sugerował SB sprawdzenie „podejrzanych kontaktów" z rodziną z Wielkiej Brytanii swojego sąsiada, Wilhelma M.[42].

Dnia 15 V 1970 r. Szymiczek poinformował ppor. Badziurę, że razem z Józefem Chlebowczykiem i Adamem Hrebendą[43] ma wziąć udział w XIII Międzynarodowym Kongresie Historyków w Moskwie. Planował tam spotkanie ze znajomym historykiem z RFN, Richardem Breyerem, wówczas zatrudnionym w Instytucie Herdera w Marburgu nad Lahnem. Jednocześnie już od roku Szymiczek informował oficera o swojej korespondencji z innym przedstawicielem niemieckiego „Ostforschung" poznanym także w 1957 r., Hansem Moritzem Meyerem[44], dyrektorem biblioteki krajowej i miejskiej w Dortmundzie, współpracownikiem Rheinisch-Westfälische Auslandsgesellschaft (RWAG e.V.) i innych zachodnioniemieckich placówek badawczych. Te kontakty zwróciły szczególną uwagę SB. Po wspomnianym spotkaniu 15 V 1970 r. ppor. Badziura otrzymał krótkie polecenie przełożonych: „«Historyka» trzeba przekwalifikować na TW ze względu

[42] AOIPN Ka, sygn.0046/1749, t. 3, Teczka personalna TW „Historyk", k. 1–3, 6–10, 26–27, 34–37, 53–56, 70–85, 91–93, 97–99, 103–105, 109–110, 113–118, 130.

[43] Józef Chlebowczyk (1924–1985), historyk i socjolog, od 1970 r. pracownik Uniwersytetu Śląskiego (filia w Cieszynie), 1957–1967 w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk; Adam Hrebenda (1931–2005), historyk, pracownik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

[44] Hans Moritz Meyer (1910–1978), bibliotekarz, dyrektor krajowej i miejskiej biblioteki w Dortmundzie 1958–1974.

na kontakty z Ostinstitutami [instytutami badania wschodu – przyp. S. R.]", polecono też opracowanie w tej sprawie notki do Edwarda Gierka, I sekretarza KW PZPR w Katowicach. Jednak dopiero 4 II 1971 r. płk Stanisław Opitek, zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Katowicach, zwrócił się z prośbą do nowego I sekretarza katowickiego KW, Zdzisława Grudnia, o zgodę na zarejestrowanie Szymiczka jako TW. Akceptacja Z. Grudnia była konieczna, bowiem Szymiczek był członkiem partii, a ci w zasadzie nie podlegali werbunkowi na tajnych współpracowników. Wkrótce jako TW „Historyk" Szymiczek ponownie został włączony do sieci agenturalnej, przy czym jego głównym polem działania miały być sprawy „zachodnioniemieckiego rewizjonizmu". Nazywano tak szeroki kompleks zjawisk związanych z proniemieckimi postawami ludności rodzimej, zwalczanie tego odgrywało ogromną rolę w praktyce operacyjnej SB co najmniej od końca lat pięćdziesiątych do połowy siedemdziesiątych. Szymiczek miał być wykorzystany przede wszystkim do badania źródeł owych postaw – środowisk „rewizjonistycznych" w RFN (instytuty „Ostforschung", ziomkostwa i związane z nimi organizacje kulturalno-naukowe). Służba Bezpieczeństwa zachęcała więc „Historyka" do wyjazdu do Niemiec Zachodnich, by pod płaszczykiem podróży studyjnej realizować zadania kontrwywiadowcze[45].

Ponowna rejestracja Franciszka Szymiczka w charakterze tajnego współpracownika otwierała nowy etap jego współpracy z SB. Donoszenie na krąg znajomych z wielu środowisk społeczności Górnego Śląska (i nie tylko) zeszło do pewnego stopnia na plan dalszy (jakkolwiek nie zakończyło się), a zadaniem głównym Szymiczka stało się infiltrowanie „wrogich ośrodków" w RFN. Z początkiem 1971 r. otrzymał formalne zaproszenie od dr. Meyera z Dortmundu na czterotygodniowy pobyt studyjny w RFN, podczas którego zapoznawać miał się z różnymi zachodnioniemieckimi instytucjami i organizacjami kulturalno-oświatowymi, przewidziane było także wygłoszenie przez Szymiczka wykładu na temat systemu bibliotecznego w PRL. Dnia 6 IV 1971 r. mjr Zygmunt Polczyk z katowickiego Wydziału II SB przedłożył Departamentowi II MSW (Wydział III) plan zadań dla TW „Historyk" do jego wyjazdu do RFN, zatwierdzony z pewnymi korektami kilka tygodni później. „Historyk" miał dążyć do „rozpoznania struktury organizacyjnej, składu personalnego, metod oraz form działalności [...] placówek naukowo-badawczych, szczególnie działów Ostforschung", gromadzić dane o „kadrze kierowniczej instytutów, ich stosunku do Polski, polityki wschodniej oraz aktualnej polityki zagranicznej PRL", ustalać „nazwiska osób zatrudnionych

[45] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 2, k. 24–25, 195–196; ibid., t. 3, k. 4–6, 17–18, 34–35, 44–45, 48–50. Szymiczek nie spotkał R. Breyera w Moskwie. Pozostawił obszerny raport o Kongresie, niewolny od krytycznych uwag o niektórych polskich uczestnikach (np. Rudolf Buchała). Na temat „rewizjonizmu" por.: B. L i n e k, *„Rewizjonizm niemiecki" – skala, charakter i polityka władz bezpieczeństwa*. W: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, pod red. A. Dziuroka, B. Linka, K. Tarki, Katowice–Opole–Kraków 2007, s. 209–235.

w wymienionych placówkach, które posiadają krewnych w PRL lub innych krajach socjalistycznych", rozpoznać „powiązania instytutów naukowych z organizacjami rewizjonistycznymi, czynnikami politycznymi, służbami specjalnymi", określić „jakie problemy naszego kraju są główną domeną zainteresowań wymienionych placówek, które zagadnienia są najbardziej rozeznane" i jakie są „perspektywiczne plany Instytutów odnośnie Polski i innych krajów socjalistycznych". Ponadto agent miał się zainteresować „technikami i źródłami uzyskiwania [przez infiltrowane instytucje – przyp. S.R.] informacji z Polski i o Polsce", „organizacją kartotek, archiwów, materiałów i księgozbiorów". Major Polczyk i prowadzący Szymiczka por. Badziura ustalili też schemat postępowania TW na wypadek, gdyby zaproponowano mu pozostanie w Niemczech Zachodnich i pracę w jednej z placówek (jak to miało miejsce w 1957 r.): otóż Szymiczek, po rozpoznaniu warunków pracy, wymagań itd., miał odmówić, ale nie z przyczyn pryncypialnych, ale ze względu na karierę zawodową w Polsce (przygotowania do habilitacji) i sprawy rodzinne. Także w razie kontaktu z przedstawicielami służb specjalnych winien jak najdokładniej rozpoznać ich „ofertę" i odmówić współpracy, argumentując sprawami prywatnymi. W MSW plan ten zaakceptowano jako „celowy i słuszny", zwrócono tylko uwagę, że pobyt należy wydłużyć do miesiąca (początkowo RWAG e.V. planowało zaprosić Szymiczka na dwa tygodnie, oferując pokrycie kosztów podróży i kieszonkowe, w łącznej kwocie 1680 DM), w opiniach na temat poznanych przedstawicieli instytucji „rewizjonistycznych" winien starać się gromadzić materiały potencjalnie ich kompromitujące, nie wolno mu było udzielać żadnych wywiadów, powinien zapewnić sobie możliwość dalszego utrzymywania kontaktów z poznanymi osobami, celem zapraszania ich do Polski, względnie kolejnych wyjazdów do RFN. Polecono mu także „przeniknąć" do Biura Archiwum Prasy w Marburgu, ponieważ jego kierownik, Albert Heise był obiektem zainteresowania Departamentu II MSW. Wyjazd „Historyka", finansowany przez stronę niemiecką (instytucją finansującą było Inter Nationes, inicjującą podróż – biblioteki Dortmundu i RWAG) całkowicie podporządkowany był celom SB. Nie była to podróż naukowa, na której marginesie wykonane być miały zadania na rzecz kontrwywiadu PRL, ale dokładnie odwrotnie. Kontakty i znajomości, jakie nawiązać miał Szymiczek, wplecione były w plany operacyjne SB, większość jego inicjatyw w Niemczech podporządkowana została przywołanym zadaniom, których przyjęcie Szymiczek, po uzyskaniu 1 IX 1971 r. zgody na wyjazd, 30 IX potwierdził własnoręcznym podpisem[46].

[46] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 1, Teczka personalna TW „Historyk", k. 110/4, 110/7; ibid., t. 2, 25–28, 30–37, 39–40, 45. Uwagi Z. Woźniczki o okolicznościach wyjazdów polskich naukowców do RFN odnoszą się (co prawda nie wprost) właśnie do Szymiczka, są jednak akurat w stosunku do niego zupełnie nietrafne, por.: Z. W o ź n i c z k a, *Wyjazdy z Górnego Śląska do RFN w latach siedemdziesiątych*, „Śląskie Miscellanea" 2005, t. 18, s. 101 („W tym czasie SB zmuszała

Dnia 2 X 1971 r. „Historyk" wyruszył pociągiem z Katowic do Dortmundu. Był dobrze zaopatrzony na drogę: pod koniec lipca otrzymał od SB 500 zł za współpracę, miesiąc później – tysiąc zł. W pierwszych dniach pobytu w RFN jego opiekunem był Johannes Senkiv, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik biblioteki dortmundzkiej. Oprowadził Szymiczka po bibliotece i po Institut für Zeitschriftenforschung, kierowany przez historyka Kurta Koschyka. Następnie, na zaproszenie H. M. Meyera, Szymiczek gościł w Konstancji na corocznej konferencji Wangener Kreis, organizacji skupiającej śląskich intelektualistów. Poznał tu Krafta hrabiego Henckla von Donnersmarck z Rept Śląskich[47], przewodniczącego Kulturwerk Schlesien; Aloisa M. Koslera[48], prezesa Wangener Kreis, historyka i pedagoga z Bytomia; Karla Dedeciusa[49], znanego tłumacza, który wygłosił podczas konferencji wykład; Franza Heiduka[50], badacza twórczości Eichendorffa; literata Alfonsa Hayduka[51], a bliższą znajomość zawarł z Joachimem G. Görlichem, kompozytorem, muzykologiem i dziennikarzem rodem z Głogówka; poznał się także z Peterem Nasarskim, redaktorem naczelnym pisma „Kulturpolitische Korrespondenz" (organu Ostdeutscher Kulturrat)[52]. Był obecny przy wręczeniu Eichendorff-Literaturpreis wybitnemu lirykowi z Kluczborka, Heinzowi Piontkowi[53] oraz Max-Lippman und Walter-Meckauer-Medaille dla Else Levi-Mühsam[54]. Środowisko Wangener Kreis opisywał potem bardzo krytycznie:

„[...] smażą się we własnym sosie, a jedynym «idolem» dla nich jest postać Eichendorffa, poety śląskiego w duchu niemieckim, postać raczej drugorzędna, a nawet trzeciorzędna w dziejach literatury niemieckiej. «Wangenowcy» [...] uważają obecnych mieszkańców ziem śląskich, tj. naszych obywateli za intruzów i «okupantów». Oni są zafascynowani owym dawnym, «prawdziwym» Śląskiem sprzed 1945 roku. Cenną pomoc znaleźli w niedobitkach Żydów śląskich przekonania niemieckiego, których też czczą na wszelkie sposoby, jako że nastąpiło już pojednanie z narodem żydowskim i Izraelem".

---

tych ludzi [naukowców – przyp. S.R.] do pisania sprawozdań o swoim pobycie na Zachodzie i o ludziach, z którymi się spotkali. Wielu pisało takie sprawozdania, chcąc znowu otrzymać paszport, albo aby mieć po prostu spokój. Często podawano w takich sprawozdaniach rzeczy mało istotne, a nawet zmyślone, aby tylko były po linii oczekiwań funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa").

[47] Kraft hrabia Henckel von Donnersmarck (1890–1977), magnat, działacz ziomkowski w RFN.

[48] Alois Maria Kosler (1901–1993), historyk, badacz literatury śląskiej, działacz kulturalny „wypędzonych".

[49] Karl Dedecius (ur. 1921), wybitny tłumacz i popularyzator literatury polskiej.

[50] Franz Heiduk, literaturoznawca, badacz literatury śląskiej, znawca twórczości J. v. Eichendorffa.

[51] Alfons Hajduk (1900–1972), literat, kierownik Izby Literatury Rzeszy na Górnym Śląsku w okresie nazistowskim, działacz kulturalny ziomkostw, kierownik Kulturwerk Schlesien.

[52] Peter Nasarski (1914–2001), historyk, badacz dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce przed 1939 r., redaktor pisma „wypędzonych" „Kulturpolitische Korrespondenz".

[53] Heinz Piontek (1925–2003), wybitny poeta, prozaik, redaktor („Ensamble"), laureat wielu nagród literackich.

[54] Else Levi-Mühsam (1910–2004), córka pisarza Paula Mühsama, działaczka kulturalna, 1934–1960 w Palestynie, od 1960 r. w Niemczech.

W kolejnych dniach odwiedził biblioteki w Moguncji i Frankfurcie, które wywarły na nim „niekłamane" wrażenie poziomem organizacyjnym i jakością zasobu, cały dzień spędził w jednej z głównych związanych z ziomkostwami instytucji kulturalnych – Kulturwerk Schlesien w Würzburgu. Pisał później, że instytucja ta „skupia w swoich szeregach inteligencję twórczą i pod pozorem obiektywnych studiów nad zagadnieniami śląskimi dąży do wykazania niemieckości tego regionu, jest więc zrzeszeniem o charakterze rewizjonistycznym". Podczas tych wojaży poznał historyka Gottholda Rhode[55], Karla Schodroka[56], znanego animatora kultury niemieckiej na Górnym Śląsku, a po wojnie w środowiskach ziomkowskich, ks. Helmuta Holzapfela[57] z kurii würzburskiej, redaktora „Katholischer Sonntagsblatt", odwiedził także działaczy polonijnych – Wilhelma Poloczka i Mieczysława Basistę, redaktora pisma „Ostatnie Wiadomości", o którym pisał potem, że jest „zatwardziałym i [...] głupim wrogiem naszej polskiej rzeczywistości", gościł w siedzibach obydwu głównych, konkurujących związków polonijnych – „Ogniwa" i „Zgody". Wizytował biblioteki w Düsseldorfie, Kolonii i Bonn, a 19 października dotarł do Marburga, do Instytutu im. J.G. Herdera, gdzie konferował z Richardem Breyerem („krótka rozmowa [...] przekonała mnie, iż jego wrogi stosunek do Polski nabrał bardzo wyraźnych cech") i Albertem Heise. Dnia 29 października spotkał się w Bonn z deputowanym do Bundestagu, jednym z liderów Landsmannschaft der Oberschlesier (LdO) i ówczesnym szefem Bund der Vertriebenen (BdV), Hebertem Czają[58], który kończył Uniwersytet Jagielloński w tym samym czasie co Szymiczek. W rozmowie Czaja odpierał zarzuty polskiej prasy, starającej się przedstawić go jako nazistę, współwinnego likwidacji UJ, przedstawił też swoje credo polityczne. Miesięczny pobyt w Niemczech obfitował więc w wiele cennych spotkań, interesujących dla samego Szymiczka, ale też niewątpliwie dla jego mocodawców z SB. Do kraju powrócił 5 listopada. Już kilka dni później zdał ustną relację ze swojej podróży funkcjonariuszom SB, a potem napisał obszerne, kilkudziesięciostronicowe sprawozdanie, gdzie przedstawił m.in. charakterystyki niektórych spotkanych w RFN osób[59].

---

[55] Gotthold Rhode (1916–1991), historyk Europy Wschodniej, związany z Uniwersytetem w Moguncji.

[56] Karl Schodrok (Sczodrok) (1890–1978), jeden z czołowych śląskich działaczy kulturalnych, przed 1939 r. redaktor miesięcznika „Der Oberschlesier", po 1945 r. m.in. założyciel Kulturwerk Schlesien i periodyku „Schlesien".

[57] Helmut Holzapfel (1914–1984), redaktor, publicysta, hierarcha, w latach 1946–1978 redaktor naczelny „Katholisches Sonntagsblatt" diecezji Würzburg, autor wielu publikacji m.in. z historii Kościoła w Polsce.

[58] Herbert Czaja (1914–1997), polityk CDU, poseł do Bundestagu, lider Ziomkostwa Górnoślązaków (Landsmannschaft der Oberschlesier), 1970–1994 przewodniczący Związku Wypędzonych (Bund der Vertriebenen).

[59] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 3, Teczka personalna TW „Historyk", k. 117, 133, 159–169, 205–210, 214, 242–246, 248–249 – tu napisane w początkach 1972 r. charakterystyki R. Breyera,

W sumie wizyta w RFN okazała się dużym sukcesem z punktu widzenia interesów SB. Szymiczek dotarł do postaci o kluczowym znaczeniu w środowiskach „wypędzonych", ziomkostwach i instytutach badania Wschodu, a więc ośrodkach postrzeganych przez SB jako „epicentra" szerzenia „wrogiej, rewizjonistycznej propagandy". Zagrożenie z tej strony MSW traktowało jako szczególnie niebezpieczne. W czerwcu 1970 r. płk Mikołaj Krupski z MSW przypominał katowickiej SB, iż „konieczne jest śledzenie i uzyskiwanie bieżących danych dot. ziomkostwa oddziaływującego na wasz teren" oraz przesyłanie zebranych materiałów na bieżąco do Warszawy. Jako na osobę bardzo groźną wskazywano na Herberta Czaję, ze względu na kierowanie przezeń uznawanymi za „najbardziej aktywne i antypolskie" LdO i BdV[60]. Skądinąd już od 1965 r. przedmiotem sprawy operacyjnej „Poseł", prowadzonej przez cieszyńską SB, było uchwycenie oddziaływania Czai na ludność rodzimą (głównie w rejonie cieszyńskim) i próby gromadzenia kompromitujących go materiałów z czasów okupacji. Spotkanie Szymiczka z Czają były niezwykle ważnym punktem tej operacji[61]. Zresztą w szeroko zakrojonych działaniach SB w województwie katowickim, wymierzonych przeciw środowiskom „rewizjonistycznym" – w kraju i za granicą – TW „Historyk" odgrywał niezwykle doniosłą rolę. Jego znaczenie z punktu widzenia SB podnosił fakt, że, jak pisał w 1973 r. mjr Polczyk, w Niemczech Zachodnich Szymiczek uważany był przez badaczy z kręgu „Ostforschung" za „rzecznika ich kierunku naukowego na tutejszym terenie"[62].

Informacje dostarczone przez „Historyka" SB potraktowała jako na tyle cenne, że za sprawę niezwykłej wagi uznano podtrzymanie kontaktów zadzierzgniętych przez niego w RFN. Doceniono możliwość pozyskiwania ważkich wiadomości bezpośrednio z „ośrodków wrogiej propagandy", w dodatku w dużej mierze na koszt tychże ośrodków, perspektywicznie myślano zatem o kolejnym wyjeździe agenta na Zachód. Dyskretne starania o taki wyjazd ze strony Szymiczka, łącznie z deklarowaną chęcią podjęcia pracy na dłuższy czas w którejś ze znanych mu placówek kulturalnych powiązanych z „Ostforschung" i ziomkostwami, przewijały się w listach do wielu adresatów w RFN. Po 1971 r. Szymiczek korespondował regularnie z J. G. Görlichem, F. Heidukiem, H. M. Meyerem, Sabine Rademacher (z Biblioteki Instytutu Herdera), Oskarem Böse, dyrektorem Haus des Deutschen Ostens (HdDO) w Düsseldorfie, A. Heise, K. Schodrokiem, pisarką Moniką Taubitz[63], P. Nasarskim, Barbarą Hoffmann z HdDO, Matthiasem hrabią von Schmettow[64] z biblioteki uniwersyteckiej

A. Heisego, S. Rademacher, J. Senkiva, J. G. Görlicha, M. Buchalika, A. Koslera, a także – bez związku z tymi osobami – J. Kokota; ibid., t. 4, k. 175.

[60] AOIPN Ka, sygn. 030/188, t. 3, k. 1, 3, 10–11.

[61] Ibid., sygn. 047/2143, t. 1, Sprawa operacyjnej obserwacji „Poseł", k. 164–167.

[62] Ibid., sygn. 030/188, t. 3, k. 87–88; ibid., sygn. 0046/1749, t. 2, k. 89–90.

[63] Monika Taubitz (ur. 1937), poetka, od 1996 r. przewodnicząca Wangener Kreis.

[64] Matthias hrabia von Schmettow (1925–1978), bibliotekarz, historyk, związany od 1957 r. z biblioteką miejską i krajową (od 1970 r. uniwersytecką) w Düsseldorfie.

w Düsseldorfie oraz wieloma osobami prywatnymi. Jak wynika z zachowanych materiałów, otrzymane od nich listy przedkładał zawsze oficerowi prowadzącemu z SB i odbierał odeń „zadanie" – sugestię, w jakim kierunku winny zmierzać odpowiedzi. Niewiele pozostawiono samodzielnej inicjatywie Szymiczka. W istocie korespondencja ta podlegała ścisłemu nadzorowi SB i służyła jej celom[65].

Szymiczek otrzymywał także zadania „zabezpieczania" wizyt gości z RFN, związanych ze wspomnianymi środowiskami. Aranżowane były one na różne sposoby, jako przypadkowe zetknięcia, „przyjacielskie" spotkania prywatne itd. Dnia 7 IX 1972 r. „Historyk" spotkał się w Krakowie z pisarką Moniką Taubitz, osobą „numer trzy" w Wangener Kreis. Przyjechała ona do Polski z wycieczką niemieckich Ślązaków, odwiedzających rodzinne strony (głównie Gliwice). Od Taubitz dowiedział się Szymiczek, że Wangener Kreis planowało zaproszenie go do RFN, jednak zabrakło funduszy[66]. W listopadzie tego samego roku zetknął się na krótko w Katowicach i Warszawie z Sabine Rademacher, która planowała m.in. spotkanie z prof. Władysławem Tatarkiewiczem, absolwentem Uniwersytetu w Marburgu. Szymiczek pozostawił wiele wnikliwych analiz jej osoby i ewentualnego faktycznego celu jej pobytu w Polsce. Podejrzewał, że mogła przyjechać z inspiracji Leszka Kołakowskiego, którego bardzo ceniła i z którym była zaprzyjaźniona. Zwracał też uwagę, że choć Rademacher w swojej macierzystej placówce pracowała na niezbyt eksponowanym stanowisku, to w Polsce prowadziła rozmowy na wysokim szczeblu. Podejrzenia „Historyka" podchwycił por. Badziura, zauważając, że jej zainteresowania przekraczają sprawy zawodowe, interesowała się bowiem nastrojami ludności, stosunkami PRL–ZSSR, sytuacją społeczną i in.[67]. Z kolei wiosną 1975 r., kiedy hrabia von Schmettow wyraził chęć przyjazdu w rodzinne strony koło Zielonej Góry, katowicka SB poleciła Szymiczkowi doprowadzenie do spotkania, poinformowała też o przyjeździe Wydział II w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej ds. SB w Wałbrzychu. Do zetknięcia obydwu bibliotekarzy doszło na Dolnym Śląsku w sierpniu. Szymiczek notował: „spotkanie upozorowałem częściowo jako przypadkowe, związane z moją wycieczką w Góry Stołowe. Zresztą wycieczkę taką odbyłem rzeczywiście w tych dniach". Następnie zreferował dokładnie opinie Schmettowa o Polsce (krytyczne i pochwalne), „nowej polityce wschodniej" rządu Willy'ego Brandta itd.[68]. Niezwykle podejrzliwie odniósł się Szymiczek do wizyty w PRL pracowniczki HdDO, Barbary Hoffmann, w październiku 1976 r. Przyjechała ona na zaproszenie agencji „Interpress" z szóstką Niemców, oficjal-

[65] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 3, k. 234–236 i nast.; ibid., t. 4, k. 82–84, 88–90, 94–96, 100–101, 108–110, 203–205, 218–221; ibid., t. 5, k. 87, 97–99, 105, 107–108, 132 i nast.

[66] Ibid., sygn. 0046/1749, t. 4, k. 128–138, 141–142.

[67] Ibid., k. 107, 152–162.

[68] Ibid., sygn. 0046/1749, t. 5, k. 105, 139, 143–144.

nie reprezentujących Sozialdemokratische Partei Deutschlands (SPD), m.in. Stephenem, który w III Rzeszy za działalność polityczną wiele lat spędził w więzieniu w Strzelcach Opolskich. Szyld SPD-owski „Historyk" uznał jednak za zasłonę dymną: w istocie cała grupa reprezentować miała Haus des Deutschen Ostens. Agent towarzyszył gościom (zabezpieczał ich wizytę w województwie katowickim i opolskim, jak napisał por. Badziura), którzy po Polsce poruszali się trzema samochodami (bez opiekuna z „Interpress", jak odnotował z dezaprobatą Szymiczek), od Katowic do Opola, gdzie doszło do spotkania w Instytucie Śląskim (Śląski Instytut Naukowy w Katowicach odmówił spotkania), reprezentowanym przez dr. Franciszka Hawranka (dyrektor placówki, Bolesław Reiner nie chciał się spotkać)[69]. Zdaniem Szymiczka faktycznym celem wizyty było wysondowanie stosunku Polaków do „nowej polityki wschodniej" RFN i ewentualnej współpracy z zachodnioniemieckimi placówkami badawczymi[70].

Informacje dostarczane przez Szymiczka wykorzystywane były w prestiżowych operacjach katowickiej Służby Bezpieczeństwa lat siedemdziesiątych, takich jak „Tama", której celem było zahamowanie fali migracyjnej mieszkańców województwa katowickiego do RFN. Inną operacją o dużej randze, w której Szymiczek odgrywał znaczącą rolę jako TW, była „Wezera" – akcja penetracji środowisk niemieckiego „Ostforschung". W aktach „Wezery" znajduje się pokaźna liczba informacji, donosów, analiz przedłożonych przez „Historyka", co dowodzi wysokiej oceny tych materiałów przez SB[71].

Tymczasem praca Szymiczka w Śląskiej Akademii Medycznej znalazła się na początku lat siedemdziesiątych w krytycznym punkcie. W lipcu 1972 r. zwrócił się do dyrekcji Biblioteki Śląskiej w Katowicach o ponowne przyjęcie do tej placówki, pisząc, że „na obecnie piastowanym stanowisku [dyrektora Biblioteki Głównej ŚAM – przyp. S.R.] nie udało mi się, z uwagi na specyficzne położenie prowadzonej przeze mnie Biblioteki, otworzyć ani przewodu habilitacyjnego, ani też uzyskać drogą mianowania tytułu samodzielnego pracownika nauki i stopnia docenta z nominacji". Pracę w BŚ chciał podjąć właśnie po to, by stać się samodzielnym pracownikiem naukowym. Plan ten nie ziścił się, więc jesienią 1973 r. podjął kolejną próbę zmiany pracy i zgłosił swoją kandydaturę na wakujące stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Ekonomicznej im. Ada-

[69] Franciszek Hawranek (1919–1981), historyk, od 1970 r. związany z Instytutem Śląskim w Opolu; Bolesław Reiner (1925–1982), prorektor WSP w Opolu, dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu 1976–1982.

[70] Ibid., k. 290–296.

[71] Na temat operacji „Wezera" i udziału w niej F. Szymiczka por. R.P. S m o l o r z, *Kommunistische Agenten in der deutschen Osteuropa-Forschung 1963–1982 vor dem Hintergrund der neuen Ostpolitik der Brandt-Scheel-Regierung*, „Totalitarismus und Demokratie" 2006, H. 1, s. 111–140. Sprawa obiektowa „Wezera" w zasobie Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów OIPN w Katowicach, por. AOIPN Ka, sygn. 030/195, t. 1–3; sprawa obiektowa „Tama" – AOIPN Ka, sygn. 030/182, t. 1–4.

mieckiego w Katowicach. W czerwcu w rozmowie z por. Badziurą żalił się, że „konsekwentnie odmawia mi się tytułu samodzielnego pracownika nauki i docenta"[72]. Jak wnosić można z informacji Szymiczka o sytuacji wewnętrznej w ŚAM, obiektem jego szczególnej niechęci był rektor placówki, prof. Józef J. Jonek, o którym złożył SB wiele obciążających doniesień, często z błahymi szczegółami, mających jednak przedstawić Jonka w negatywnym świetle. Przywoływał opinię, jakoby rektor wstąpił na ochotnika do Wehrmachtu, uważał, że darzył niechęcią, a nawet „uprawiał nagonkę" na członków ZBoWiD pośród pracowników Akademii, że wywodził się ze środowiska proniemieckiego i otaczał się młodymi ludźmi swojego pokroju, iż nie cieszył się sympatią współpracowników, miał maniery dorobkiewicza i karierowicza. Dnia 20 XI 1972 r. „Historyk" przekazywał, że na uroczystościach 50-lecia powstania ZSSR i 55-lecia rewolucji październikowej w Teatrze im. S. Wyspiańskiego rektor, zwykle dobrze ubrany, zjawił się w niestosownej „kusej marynarce", czym zamanifestował „swój lekceważący stosunek do tej imprezy"[73]. Konflikt z przełożonymi w ŚAM eskalował 10 IV 1974 r., kiedy to władze uczelni przeforsowały formułę tworzenia bibliografii publikacji pracowników Akademii w ramach godzin pracy bibliotekarzy, a nie w drodze dodatkowych prac zleconych. Szymiczek uznał to za „gwałt na żywym ciele Biblioteki" i stanowczo protestował, co zaogniło jego położenie na uczelni. Jak się zdaje, żądano jego dymisji, niemniej w pracy pozostał i, co więcej, kontynuował tworzenie bibliografii. Ta sytuacja musiała jednak być dla niego upokorzeniem. We wrześniu 1974 r. pisał, że „potrzeby naszej Biblioteki Głównej nieraz bywają lekceważone i stawiane na samym końcu", teraz nastąpiło „apogeum trudności", a „praca w [...] Bibliotece to jedna szamotanina i jedna mniej lub więcej udana improwizacja"[74]. W związku z tymi kłopotami Szymiczek zaczął nosić się z myślą przejścia na wcześniejszą emeryturę i zatrudnienia się Niemczech Zachodnich, tym bardziej że propozycje takie otrzymał w 1957 i 1971 r., poza tym byłoby to po zgodne z oczekiwaniami SB. Z taką ofertą strony niemieckiej „Historyk" liczył się też podczas swojej trzeciej „agenturalnej" podróży do RFN w 1975 r. Ponieważ niczego konkretnego mu nie zaproponowano, we wrześniu 1976 r. sam zaoferował Peterowi Nasarskiemu, że byłby skłonny podjąć pracę w którejś z placówek naukowych w RFN. Oferta ta była o tyle uzasadniona, że właśnie wtedy Szymiczek zrezygnował na własne ży-

[72] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 2, Teczka personalna TW „Historyk", k. 92–93, 97; ibid., t. 4, k. 188.

[73] Ibid., t. 4, k. 147–149, 164–165; ibid., t. 5, k. 74–76, 207; ibid., t. 6, k. 14, 188–190 – tu obszerna (krytyczna) charakterystyka rektora J. J. Jonka, z uzasadnieniem: „jako były członek konspiracji antyhitlerowskiej i b. żołnierz ZWZ/AK czuję się w obowiązku naświetlić odpowiednio sylwetkę renegata i karierowicza". W 1981 r. por. A. Badziura polecił Szymiczkowi zbierać materiały obciążające rektora.

[74] Ibid., t. 2, k. 105, 123–126, 149; ibid., t. 5, k. 41–42.

czenie z pracy w ŚAM i przeszedł na emeryturę, dysponował więc wolnym czasem. Niemniej plany te pozostały na papierze[75].

W tym trudnym dla siebie okresie (także w życiu prywatnym, ze względu na konflikt z żoną i synem) Szymiczek nie stracił bynajmniej zapału do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Był też odpowiednio za nią gratyfikowany. Między 17 V 1969 a 7 X 1985 r. otrzymał ok. 112 wypłat i wartościowych prezentów (w dużej mierze pokwitowanych własnoręcznym podpisem, które to kwity zachowały się), na łączną sumę 101 350 zł, w tym 16 850 zł w ramach pokrycia kosztów dwóch wyjazdów do RFN[76].

Plany drugiej wizyty w RFN pojawiły się wnet po powrocie z podróży studyjnej w 1971 r. Latem 1973 r. w Wydziale III Departamentu II MSW zaakceptowano plan wykorzystania „Historyka" do zadań operacyjnych w RFN. Wystąpiły jednak rozliczne problemy: potencjalny organizator wyjazdu, Stiftung Haus Oberschlesien, stawiał – za pośrednictwem J.G. Görlicha – warunek, że Szymiczek ma przyjechać na jej zaproszenie, co ze względu na powiązania tej fundacji z LdO było oczywiście niemożliwe. Zgody na to nie wyraził zresztą płk Zenon Drynda z Wydziału III Departamentu II MSW. Kolejne zaproszenie, tym razem akceptowalne dla Szymiczka i SB, nadeszło od dr. Johannesa Hoffmanna[77] z Forschungsstelle Ostmitteleuropa (FOME) przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Dortmundzie. Ten projekt nie doszedł do skutku z powodu cięć finansowych w budżecie placówki. Wreszcie Szymiczek zwrócił się z sugestią zaproszenia do Oskara Bösego, dyrektora Haus des deutschen Ostens w Düsseldorfie, prosząc także o wizytę w Wangener Kreis, bowiem, jak pisał z niemałą dawką cynizmu, „vor vier Jahren war ich Gast der Tagung des obenerwähnten Kreises und muss es zugeben, dass ich mich damals wie zu Hause fühlte". Dopiero ten projekt udało się wcielić w życie. Formalnie instytucją zapraszającą „Historyka" była düsseldorfska Galerie Bismarckstrasse, faktycznie – HdDO[78].

Przed wyjazdem Szymiczka do RFN SB przygotowała dla niego zestaw zadań, które miał wykonać, podobnych do tych sprzed czterech lat. Oprócz celów głównych – penetracji środowisk ziomkowskich i „Ostforschung" – zalecono „Historykowi" zwrócenie uwagi na reakcje inteligencji zachodnioniemieckiej na konferencję w Helsinkach oraz dotarcie do przyczyn i inicjatorów „przypisywania Polakom zbrodni na Niemcach po II wojnie światowej". Przy okazji dokonano kolejnej charakterystyki agenta. „[TW „Historyk"] jest jednostką związaną z SB, posiada duże doświadczenie na odcinku współpracy oraz wiele własnej ini-

[75] Ibid., t. 5, k. 283.
[76] Ibid., t. 2, k. 1–2.
[77] Johannes Hoffmann (ur. 1937), autor i redaktor wielu publikacji poświęconych środkowo-wschodniej Europie, w latach 1973–2004, kierował Forschungsstelle Ostmitteleuropa w Dortmundzie.
[78] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 2, k. 90–91, 96, 109–116, 121–122, 139–140, 150–151, 153–155, 162–163, 178; ibid., t. 5, k. 87, 97–99, 137, 154, 161.

cjatywy. Dezinformacji nie stwierdzono. Za współpracę otrzymuje wynagrodzenie – średnio 800 zł miesięcznie", pisał prowadzący Szymiczka por. Badziura, niemniej na szczeblu Departamentu II w MSW w Warszawie ocena „Historyka" nie była tak jednoznacznie pozytywna. W czerwcu 1975 r., odnosząc się do planów wysłania TW na Zachód, płk. Seweryn zauważał, że owszem Szymiczek jest „jednostką wartościową" i dysponuje dużą wiedzą o rewizjonistach. Jednak „przeszkodę w aktywnym i na szeroką skalę wykorzystaniu go do działań ofensywnych stanowi zaawansowany już wiek i dość mierne stanowisko w sensie pozycji społecznej". Uznał też za niesłuszne zlecanie mu zadań w zakresie kontaktowania się z wywiadem zachodnim, wątpiąc skądinąd, by takowy był „Historykiem" zainteresowany. Pułkownik Seweryn, jak się wydaje, trafnie nakreślił ograniczenia Szymiczka, z których ten najprawdopodobniej także zdawał sobie sprawę, o czym świadczy szamotanina wokół poszukiwania nowego zatrudnienia, otrzymania tytułu pracownika naukowego itd.[79].

Na kilka dni przed opuszczeniem kraju Szymiczka czekała mocna próba nerwów. Od lektorki języka niemieckiego na Uniwersytecie Śląskim dowiedział się, że pewien milicjant z Katowic dotarł do listy tajnych współpracowników na wyższych uczelniach i przekazał je owej lektorce, dzięki czemu udało się „unieszkodliwić" agenturę SB (11 osób) na Wydziale Języków Obcych UŚ. W dalszej kolejności funkcjonariusz obiecał przedstawić agentów w ŚAM, gdzie zatrudniona była córka wspomnianej lektorki. Oczywiście, SB natychmiast ruszyła do sprawdzenia, kto „sypie", typując niejakiego Janusza Ch. Jak sprawa się zakończyła – i czy nie była efektem plotek – nie wiadomo, niemniej do dekonspiracji Szymiczka nie doszło i 19 X 1975 r. mógł wyruszyć do RFN. W przeddzień ustalono zasady komunikowania się z SB: w razie potrzeby nagłego powrotu „Historyk" miał wysłać pocztówkę na adres „Antoni Cyroń, Katowice I, poste restante" z datą zapisaną całym rokiem („1975"). W razie kontaktu z zachodnimi służbami specjalnymi w dacie na pocztówce miesiąc zapisany miał być cyfrą rzymską, w wypadku kontaktu z Herbertem Czają – miesiąc słownie[80].

Podróż po RFN trwała między 19 X a 15 XI 1975 r. i miała bardzo napięte, ściśle wytyczone *itinerarium*, które nie pozostawiało Szymiczkowi takiej swobody jak wyprawa sprzed czterech lat. Agent odwiedził w Düsseldorfie Haus des deutschen Ostens, bibliotekę uniwersytecką i Muzeum Goethego, Haus Oberschlesien w Ratingen-Hösel, gdzie poznał się z jego szefem, Friedrichem Hollunderem, bibliotekę i wyższą szkołę pedagogiczną w Dortmundzie (spotkanie z J. Senkivem i J. Hoffmannem), w Kolonii rozmawiał z Georgiem Strobelem[81] z Bun-

[79] Ibid., t. 2, k. 156, 160–161; ibid., t. 5, k. 177.

[80] Ibid., t. 5, k. 180, 185, 187–188. W teczce zachowała się taka pocztówka z 31 X 1975 r., której forma datacji sygnalizuje spotkanie z H. Czają, por. ibid., k. 322/35.

[81] Georg Waldemar Strobel (ur. 1923), politolog i historyk, zajmował się m.in. historią komunizmu w Polsce.

desinstitut für Ostwissenschaftliche Studien (BOS), w Mönchengladbach, Bochum i Marburgu odwiedził tamtejsze biblioteki. W Düsseldorfie wygłosił 1 października odczyt na temat bibliotek publicznych w Polsce[82]. Złożył też wizytę w Deutsche Forschungsgemeinschaft w Bad Godesberg. W Würzburgu brał udział w posiedzeniu Kulturwerk Schlesien i Eichendorff-Gesellschaft (z F. Heidukiem i H.M. Meyerem), rozmawiał z O. Bösem, P. Nasarskim i innymi. Stale pozostawał w kontakcie z dziennikarzem J.G. Görlichem. W wielu placówkach (Herder-Institut, biblioteka Universität Bochum, BOS) sugerował swoją wolę podjęcia pracy, jednak, jak wspomniano, bez konkretnych ustaleń. Co więcej, Böse odradzał mu pozostanie, sugerując raczej, że powinien w kraju odgrywać rolę „dobrego ambasadora Niemiec w Polsce". Ponownie spotkał się z przedstawicielami środowisk polonijnych i znów doszło do rozmowy z Herbertem Czają, także tym razem w siedzibie Bundestagu w Bonn. W spotkaniu wziął udział również Herbert Hupka[83]. Prawdopodobnie dzięki kontaktowi z Czają Szymiczka zaproszono na posiedzenie Katholisches Büro w Bonn, instytucji, którą „Historyk" charakteryzował jako rodzaj politycznego sekretariatu episkopatu RFN. Podczas obrad głos zabrał m.in. ks. Josef Hohmayer (późniejszy biskup)[84], który krytykował polski episkopat m.in. za politykę wobec administracji kościelnej ziem zachodnich. Chciano mnie nastraszyć, żeby za moim pośrednictwem zastraszyć polski episkopat, pisał potem Szymiczek, przypisując sobie zdecydowanie zbyt wielkie znaczenie. „Historyk" wrócił do Katowic 15 listopada – wyczerpany, rozbity, z nawrotem choroby. Konieczność konspirowania się, „ekwilibrystyki słownej", jak też bardzo napięty grafik musiały mocno obciążyć go psychicznie. W dodatku podczas powrotu w pociągu relacji Akwizgran–Warszawa na przejściu granicznym celnicy polscy zarekwirowali mu wszystkie publikacje, czasopisma jako rewizjonistyczne. Major Zygmunt Polczyk z katowickiej SB zwrócił się o ich zwrot, część jednak bezpowrotnie przepadła. Nie był to jedyny kłopot agenta. W czasie jego pobytu w RFN ambasada PRL w Kolonii uzyskała informacje o jego pobycie w „rewizjonistycznym" Haus des deutschen Ostens i przesłała notatkę o tym do MSW, ale i ten problem udało się rozwikłać[85]. Zwa-

[82] Tekst odczytu został później opublikowany, por. F. S z y m i c z e k, *Die öffentlichen Bibliotheken in Polen*, „Buch und Bibliothek" 1978, Nr. 1, s. 25–27. Autor otrzymał za niego 150 DM, które przekazane zostały w polskiej walucie za pośrednictwem jednej z pracownic biblioteki Politechniki Krakowskiej. Osobę tę Szymiczek natychmiast zadenuncjował za uprawianie nielegalnego procederu transferowania pieniędzy z Zachodu. Por. AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 5, Teczka personalna TW „Historyk", k. 321.

[83] Herbert Hupka (1915–2006), dziennikarz, polityk SPD i CDU, poseł do Bundestagu, działacz ziomkowski, 1968–2000 prezes Ziomkostwa Śląsk (Landsmannschaft Schlesien).

[84] Josef Hohmayer (ur. 1929), sekretarz Konferencji Biskupów Niemieckich 1972–1983, biskup Hildesheim 1983–2004.

[85] AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 5, k. 189–203; 268–274; ibid., t. 2, k. 170, 172–173, 175–176. W marcu 1976 r. KW MO w Jeleniej Górze zapytała o losy zarekwirowanych materiałów, w odpowiedzi mjr Z. Polczyk wyjaśnił, że pozostają w dyspozycji SB w Katowicach jako rewizjonistyczne, o czym Szymiczka poinformowano.

żywszy na wielość zajęć i obowiązków Szymiczka, aż trudno uwierzyć, kiedy znalazł czas na napisanie obszernej relacji z podróży, a potem wielu charakterystyk spotkanych osób (m.in. Strobela, Heiduka, Bösego i Nasarskiego). Katowicka SB i ten wyjazd oceniała pozytywnie. „Historyk", pisał por. Badziura 23 XI 1975 r., „wykonał zadanie zgodnie z założeniami. [...] Dotarł do placówek [...] Ostforschung". Oficer podkreślił przy tym raz jeszcze wartość Szymiczka jako źródła informacji: „w wyrażaniu opinii i uwag jest ostrożny i prawdomówny. W dotychczasowej współpracy z t.w. nie zanotowano wypadków dezinformacji z jego strony"[86].

Wizyta w RFN zintensyfikowała dotychczasowe kontakty Szymiczka w środowisku zachodnioniemieckich placówek badawczych, wzmocniła też znajomości z konkretnymi osobami. Świadczy o tym ożywiona korespondencja, jaka ciągnie się odtąd przez kolejne kilka lat (przerwał ją dopiero stan wojenny). Istotne miejsce w owej wymianie listów zajmował J.G. Görlich, bardzo czynny w środowiskach ziomkowskich jako dziennikarz i animator kultury[87]. W roku 1977 założył on z m.in. wraz pisarzem Hansem Lipinskym-Gottersdorfem[88] organizację skupiającą górnośląskich pisarzy i publicystów – Vereinigung Oberschlesischer Autoren (VOA) – do której wiosną następnego roku Szymiczek wraz z pisarzem Aleksandrem Baumgartenem[89] z Katowic wybrani zostali na „ständige Gäste". Ten przypadek pozwala zilustrować taktykę korespondowania „Historyka" ze znajomymi z RFN. W informacjach dla SB nazywał VOA „tą samą rewizjonistyczną melodią tylko w młodszym wydaniu", a Görlicha traktował jako rewizjonistę. W tym samym czasie pisał do Görlicha, że VOA z pewnością będzie wykonywać bardzo dobrą robotę w duchu odprężenia polsko-niemieckiego. Do listu załączył nawet zaproszenie na ślub córki, aby list miał „charakter intymny". SB informował później, jak przygotował pismo, aby nową organizację do siebie zachęcić i oczywiście – spowodować kolejne zaproszenie do RFN, na czym zależało tak jemu, jak i SB[90].

Pośród korespondentów z RFN dużą rolę odgrywał także Franz Heiduk, wybitny eichendorffianista, związany z Eichendorff-Gesellschaft i Kulturwerk Schlesien, z rocznikiem „Aurora" i miesięcznikiem „Schlesien". Większość ich korespondencji dotyczyła właśnie spraw łączących się z górnośląskim romantykiem. Hei-

[86] Ibid., t. 5, k. 203–204.

[87] J.G. Görlich opisał swoje kontakty z Szymiczkiem, por. J.G. G ö r l i c h, *Im Visier des Geheimdienstes. IM „Der Historiker"*, „Schlesisches Kulturspiegel" 2003, Nr. 3, s. 3; i d e m, *Musik im heutigen Breslau – oder ein posthumes Treffen mit dem „Historiker"*, „Schlesisches Kulturspiegel" 2005, Nr. 1, s. 9.

[88] Hans Lipinsky-Gottersdorf (1920–1991), pisarz, autor opowiadań i powieści, których akcja rozgrywa się na Górnym Śląsku.

[89] Aleksander Baumgartem (1908–1980), pisarz, poeta, krytyk teatralny i filmowy.

[90] Korespondencja z J.G. Görlichem po 1975 r. por. np.: AOIPN Ka, sygn. 0046/1749, t. 5, k. 246–247, 252, 297–300, 313; ibid., t. 6, k. 6, 33–34, 36–38, 66, 88, 91, 94, 96–97, 111, 117, 126, 139, 148, 153, 170–171, 183, 191, 211.

duk szukał u Szymiczka pomocy w ustaleniu źródeł dotyczących poety i jego rodziny, m.in. akt katastralnych Łubowic, Tworkowa, Pogrzebienia, Słowikowa, Niewiadomia, pytał go także o losy wielkich zbiorów bibliotecznych Maxa Pinkusa. Szymiczek, w porozumieniu z SB, przesłał mu pewne materiały, które uznał za „niegroźne". Heiduk rewanżował się np. zaproszeniem „Historyka" na konferencję poświęconą Eichendorffowi w Wiedniu (1980 r. – do wyjazdu nie doszło), spowodował też przesłanie roczników „Aurory" do Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Także w tej wymianie listów Szymiczek prowadził podwójną grę. Z jednej strony utrzymywał poprawne stosunki z Heidukiem, z drugiej w informacjach przekazywanych SB dowodził, że za pośrednictwem Heiduka kręgi „rewizjonistyczne" chcą zaktywizować miejscowych historyków do pomocy w udowodnieniu tezy o niemieckich korzeniach kultury górnośląskiej. Ponieważ Heiduk odwiedził w 1978 r. województwo opolskie, Szymiczek sugerował: „należałoby – moim zdaniem – rozważyć ewentualność podjęcia przedsięwzięć uniemożliwiających panom z Eichendorff-Gesellschaft penetrowanie naszych archiwów". Reakcja por. Badziury była natychmiastowa: „należy rozważyć zastrzeżenie przyjazdów dla Heiduka i dr. Stutzera z Eichendorff--Gesellschaft". Także na szczeblu ministerialnym dostrzegano taką potrzebę. Jednocześnie płk Szczepaniak z Wydziału III Departamentu II MSW pisał: „uważamy za niewskazane prowadzenie przez «Historyka» ustaleń jakie zleca mu antypolski działacz rewizjonistyczny. Jesteśmy zainteresowani, aby nie dopuścić do penetrowania naszych terenów. Informacje żądane przez Heiduka niepotrzebne są do wiadomości «Historyka», który w sposób niekontrolowany może przekazać je osobom niepożądanym". Heiduk rzecz jasna tych zakulisowych gier nie był świadom, przeciwnie, podtrzymywał z Szymiczkiem korespondencję niemal do końca, jeszcze w 1985 r. przesyłając mu paczki z pomocą[91].

Mimo żywych kontaktów korespondencyjnych, do RFN nie dane już było Szymiczkowi wyjechać. Natomiast na podstawie regularnie otrzymywanych listów i czasopism (m.in. „Kulturpolitische Korrespondenz", której był jednym z trzech abonentów w województwie katowickim – obok Andrzeja Szefera i Wilhelma Szewczyka) przedstawiał SB analizy dotyczące ewolucji w ruchu „rewizjonistycznym". Od września 1976 r., kiedy przeszedł na emeryturę, podejmując jedynie półetatową pracę kierownika Biblioteki Szpitala Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich, dysponował większą ilością czasu, liczył się też ciągle z możliwością zatrudnienia go w Niemczech Zachodnich. Na marginesie bieżących donosów i informacji przedstawiał więcej przemyślanych, spójnych analiz problemowych, np. na temat fali migracyjnej Górnoślązaków do RFN. W styczniu 1979 r. zwracał uwagę na ofensywę propagandową Kulturwerk Schlesien i Wangener Kreis: „usiłuje się systematycznie i konsekwentnie szerzyć mit o krzywdzie wyrządzo-

[91] Ibid., t. 2, k. 180; ibid., t. 5, k. 322/3; ibid., t. 6, k. 18–30, 38, 54, 98–100, 109, 130, 145, 221.

nej Niemcom i Europie przez przesiedlenie żywiołu niemieckiego z naszych Ziem Odzyskanych oraz szerzyć myśl o krucjacie kulturalnej w imię pozyskania polskiej inteligencji twórczej dla idei wspólnej Europy". Stale podkreślał „niebezpieczną" zmianę dyskursu w zachodnioniemieckich środowiskach zainteresowanych Europą Środkową i Wschodnią, jaka nastąpiła paralelnie do proklamowania przez władze Republiki Federalnej „nowej polityki wschodniej". Zmiany te interpretował wyłącznie jako chytrą innowację taktyczną, za którą kryła się jednak, jego zdaniem, ta sama co wcześniej, antypolska ideologia. W jednej z analiz z 1979 r. pisał: „obecna fala rewizjonistycznej propagandy jest o wiele groźniejsza od poprzednich metod działania, gdyż w miejsce dawnych obelżywych haseł rzuconych pod adresem narodu polskiego aktualnie wyrzeka się obraźliwych inwektyw, natomiast posługuje się demagogicznymi sloganami o porozumieniu między narodami ponad ich rządami". Analizując materiały dostarczane w tej kwestii przez Szymiczka można odnieść wrażenie pewnej radykalizacji z jego strony, wzmocnienia krytycyzmu wobec środowisk niemieckich. Poniekąd jego irytacja rosła wraz z upływem czasu i przeciąganiem się terminu kolejnego zaproszenia do RFN. Jednocześnie refleksje i informacje dostarczane przez „Historyka" w ramach zagadnienia „rewizjonizmu" cieszyły się wciąż wielkim uznaniem SB. W roku 1984 pisano o nim, że jest „weteranem wśród naszej sieci agenturalnej. Zawsze był do nas lojalny i pomagał w pracy operacyjnej na ile go było stać". A gdy w roku kolejnym kpt. A. Kowalik, ówczesny jego oficer prowadzący, zaproponował przeszkolenie Szymiczka w zakresie pracy agenturalnej, otrzymał odpowiedź przełożonych: „Jego szkolić nie potrzeba. On mógłby szkolić w zagadnieniu rewizjonizmu nasze kadry"[92].

Wprowadzenie stanu wojennego przerwało na dłuższy czas zachodnioniemiecką korespondencję Szymiczka. Podczas spotkania we własnym mieszkaniu 16 III 1982 r. z nowym oficerem kontaktowym, kpt. H. Kulejem, Szymiczek był zaniepokojony tym faktem: sądził, że korespondencja „nie dociera, mimo że jest wysyłana", jak ostrożnie zauważył. Otrzymał wówczas „paczkę delikatesową" – znak pewnej poufałości we wzajemnych relacjach. Wsparcie materialne z pewnością było mile widziane przez Szymiczka, rozżalonego niską emeryturą (10 300 zł) i brakiem reakcji ZUS na ponawiane podania o przyznanie dodatku kombatanckiego. „Historyk" wciąż informował o środowisku, w którym się obracał, m.in. o pracownikach Szpitala Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich. W roku 1980 pisał por. Badziura, że „TW «Historyk» cieszy się zaufaniem środowiska ludności pochodzenia miejscowego. Jego poprzednie wyjazdy do RFN oraz kontakty korespondencyjne z naukowcami i działaczami społecznymi z Niemiec Zachodnich znane są osobom wywodzącym się z inteligencji pochodzenia miejscowego, co stwarza t.w. korzystne warunki do pracy operacyjnej". Niemniej

[92] Ibid., t. 2, k. 195–199, 202, 204; ibid., t. 6, k. 99–100.

relacje między TW a SB zaczęły się rozluźniać. W czerwcu 1983 r. po spotkaniu w katowickiej kawiarni „Telimena" mjr Polczyk stwierdzał, że Szymiczek „w pewnym stopniu jest zniedołężniały" i nie można go już intensywnie wykorzystywać w działaniach operacyjnych. Niemniej jego wiedza niemcoznawcza i kontakty z działaczami „rewizjonistycznymi" były tak cenne, że wyeliminowanie z sieci nie wchodziło w rachubę. Dlatego Polczyk sugerował, by odtąd spotykać się z Szymiczkiem w jego mieszkaniu, oczywiście „pod legendą". Ułatwiał to fakt, że w swoim gabinecie przyjmował on wiele osób w sprawach dotyczących bibliotekarstwa i organizacji społecznych. Coraz częściej jednak spotkania trzeba było odwoływać ze względu na stan zdrowia „Historyka". Stracił niemal wzrok w jednym oku, chorował na nadciśnienie, a latem 1985 r. miał wylew, po którym nastąpiła dłuższa hospitalizacja i pobyt w sanatorium w Goczałkowicach. Niemniej i później jeszcze informował SB m.in. o artykułach na temat Polski w „Kulturpolitische Korrespondenz" i innych pismach. Kapitan Kulej odnotował, że Szymiczek czuje się z służbami „mocno związany. [...) W dalszym ciągu jest mocno zaangażowany we współpracę z SB. Chętny jest do dalszego jej kontynuowania". Funkcjonariusze konsekwentnie średnio raz w miesiącu dzwonili do domu Szymiczków, pytali o stan zdrowia, przekazywali życzenia na Boże Narodzenie i Wielkanoc, usiłując doprowadzić do spotkania. Kiedy 17 VII 1986 r. odwiedził go kpt. Kowalik, Szymiczek nie był już w stanie przekazywać żadnych informacji, cierpiał na zaawansowaną miażdżycę, był „praktycznie odizolowany od społeczeństwa". Funkcjonariuszowi powiedział, że pomagał SB, „doskonale rozumiejąc nasze [SB – przyp. S.R.] potrzeby", ale obecnie nie jest już zdolny do pomocy. Jesienią miał wypadek i w efekcie pęknięcia szyjki miednicy został na trwałe unieruchomiony. Służba Bezpieczeństwa planowała wyeliminowanie go z sieci agenturalnej w pierwszym kwartale 1987 r. Ostatnia próba nawiązania kontaktu z „Historykiem" – czy raczej kontroli jego stanu – ze strony służb miała miejsce 15 IV 1987 r., żona poinformowała wtedy, że Szymiczek nie jest w stanie podejść do telefonu. Zmarł 28 VI 1987 r. Ponad pół roku później, po stwierdzeniu faktu zgonu w aktach katowickiego Urzędu Miejskiego, w styczniu 1988 r. materiał dokumentujące współpracę Szymiczka z SB został złożony w archiwum[93].

* * *

Trwająca niemal 38 lat współpraca Franciszka Szymiczka z Urzędem Bezpieczeństwa i Służbą Bezpieczeństwa tworzy poniekąd równoległą do „oficjalnej" biografię tego zasłużonego animatora kultury, naukowca i działacza społecznego.

[93] Ibid., t. 2, k. 193, 203, 205–206; ibid., t. 6, k. 152, 194–205, 207–208, 219–220, 224–229, 231, 233–236, 238–239, 246/3.

Zmusza nie tylko do refleksji nad etyczną kwalifikacją działalności Szymiczka, ale także prowokuje do niepokojących pytań o skalę zjawiska uwikłania elit intelektualnych województwa śląskiego/katowickiego – czy szerzej, Górnego Śląska – w kooperację ze służbami specjalnymi PRL, „mieczem i tarczą" reżimu.

SEBASTIAN ROSENBAUM

A LIBRARIAN, HISTORIAN, AGENT. THE CASUS OF FRANCISZEK SZYMICZEK

As part of its operation activity Urząd Bezpieczeństwa/Służba Bezpieczeństwa (UB/SB) /Security Bureau/Security Service/ strove to invigilate a possibly broad spectrum of social groups. While recruiting secret collaborators, agents were looking for individuals who were capable of providing the UB/SB with access to several communities at the same time. Therefore the recruitment of Katowice based historian and librarian Dr Franciszek Szymiczek (1911–1987) which took place in 1949 was a most effective and valuable one for the secret service. Himself a graduate from Jagiellonian University, research worker employed at Biblioteka Śląska (Silesian Library), the author of two prestigious historical monographs and a great number of works of contributory and popularizing character, and – at the same time – native to Upper Silesia, he was an invaluable expert in matters concerning the Region. Dr Franciszek Szymiczek collaborated with the UB and then the SB in the years 1949–1987, the worth of his information and reports being invariably highly appreciated by the functionaries of the security apparatus in Silesia. Dr Franciszek Szymiczek passed to his contacts information about the community within which he was functioning, that is regional scientists, literary men, workers of the Silesian Medical Academy (he was the director of the institution for many years). Maintaining contacts with a wide group of acquaintances native to the provinces of Katowice and Opole, he provided the SB with information about moods and morale of this community, But, first of all, especially from the end of the 1960s and throughout the next decade Dr Franciszek Szymiczek was an instrument in the hands of the SB serving the purpose of penetration of the West-German communities and institutions related to the activity of association of compatriots and Ostforschung institutes. His several visits to the FRG, as an agent, resulted in submitting valuable reports on characteristics of activists and scientists belonging to this circle, whom he met personally. The correspondence which he had carried on with the security institutions for years remained under a close supervision of the security system.

SEBASTIAN ROSENBAUM

BIBLIOTHEKAR, HISTORIKER UND AGENT. DER FALL FRANCISZEK SZYMICZEK

Im Rahmen seiner operativen Aktivitäten versuchten das Sicherheitsamt UB und seine Nachfolgeorganisation, der Sicherheitsdienst SB, möglichst viele gesellschaftliche Gruppen zu bespitzeln. Beide wählten bei der Anwerbung inoffizieller Mitarbeiter Personen aus, die gleichzeitig Zugang zu verschiedenen Kreisen hatten. Aus diesem Grunde war Dr. Franciszek Szymiczek (1911–1987), ein 1949 angeworbener Kattowitzer Historiker und Bibliothekar, als IM besonders wertvoll. Absolvent der Krakauer Jagellonen-Universität, Autor zweier wichtiger historischer Monographien sowie

zahlreicher wissenschaftlicher und populärwissenschaftlicher Beiträge, war er zugleich als gebürtiger Oberschlesier ein ausgezeichneter Kenner der Region. Seit 1949 arbeitete er bis zu seinem Tod mit UB und SB zusammen, wobei die Beamten des Sicherheitsapparats in Schlesien seine Informationen und Meldungen äußerst hoch schätzten. Szymiczek berichtete über Wissenschaftler und Schriftsteller aus der Region sowie über Mitarbeiter der Medizinischen Universität Schlesiens, deren Direktor er lange Zeit war. Aufgrund seiner zahlreichen Kontakte unter der einheimischen Bevölkerung in den Woiwodschaften Kattowitz / Katowice und Oppeln / Opole verfasste er für den SB Berichte über die Stimmungslage in Oberschlesien. In erster Linie diente Szymiczek dem SB jedoch bis zum Ende der 1960er Jahre als Werkzeug, um westdeutsche Personen, Institutionen und Ostforschungsinstitute zu bespitzeln, die mit den Landsmannschaften verbunden waren. Im Auftrag des SB brachte er von seinen Reisen in die Bundesrepublik wertvolle Charakteristiken von Aktivisten und Wissenschaftlern aus diesen Kreisen mit, und seine mit diesen über Jahre geführte Korrespondenz, stand stets unter strenger Kontrolle des Sicherheitsdienstes.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

BOGUSŁAW TRACZ

NADUŻYCIA W GOSPODARCE MIĘSNEJ I TZW. AFERY MIĘSNE NA TERENIE KONURBACJI GÓRNOŚLĄSKIEJ W LATACH 1945–1970

UWAGI WSTĘPNE

Mięso na Górnym Śląsku zawsze było towarem cennym i poszukiwanym. Jako źródło wysokowartościowego, łatwo przyswajalnego białka, tłuszczu i węglowodanów wyróżnia się ono szczególnie wysoką jakością odżywczą. Dla osób wykonujących ciężką pracę fizyczną stanowiło (i stanowi) cenne uzupełnienie diety. W tradycyjnym pożywieniu codziennym należało jednak do rzadkości. Jeszcze w połowie XIX w. jadano go niewiele i bardzo nieregularnie, głównie w niedzielę i święta oraz w okresie wzmożonych prac polowych. Uznaniem cieszyła się zwłaszcza wieprzowina oraz tłuszcz zwierzęcy – głównie słonina i sadło. Potrawy omaszczone smalcem były symbolem dobrego posiłku i zamożności[1]. Długo jeszcze podstawę jadłospisu stanowiły ziemniaki, zboża i jarzyny strączkowe[2].

Rozwojowi górnośląskiego przemysłu wydobywczego i ciężkiego towarzyszyły zmiany nawyków kulinarnych. Widoczna poprawa codziennego menu nastąpiła w latach siedemdziesiątych XIX w., kiedy to zaczął rozwijać się również wyspecjalizowany przemysł spożywczy[3]. W górnośląskich miastach dość szybko pojawiły się jatki i targi mięsne, choć jeszcze długo mięso uchodziło za towar luksusowy. Na początku XX w. spożycie mięsa na jednego mieszkańca Górnego Śląska wynosiło ok. 35 kg rocznie, przy czym większość z tego konsumowali utrzymujący dom mężczyźni, a kobiety i dzieci musiały zadowolić się ziemniakami i potrawami zbożowymi[4]. W latach międzywojennych spożycie

[1] H. W e s o ł o w s k a, *Osadnictwo, budownictwo, mieszkanie, pożywienie*. W: *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides, P. Kowalski, Wrocław–Warszawa 1991, s. 66.
[2] J. B a h l c k e, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001, s. 311.
[3] H. W e s o ł o w s k a, *Kultura ludowa. Pożywienie*. W: *Historia Śląska*, t. 3, cz. 2: *1891–1918*, red. S. Michałkiewicz, Wrocław 1985, s. 680–681.
[4] A. C h w a l b a, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 45.

mięsa i jego przetworów nieustannie rosło, ale nawet w okresie najlepszej prosperity mało kto mógł pozwolić sobie, by jeść je częściej niż raz w tygodniu. Ceniono sobie natomiast tańsze, a równie kaloryczne podroby i smalec uzyskiwany domowym sposobem ze słoniny i innych części tkanki tłuszczowej. W tym czasie za zaopatrzenie aglomeracji górnośląskiej w produkty mięsne, po obydwu stronach granicy, odpowiadały liczne ubojnie, rzeźnie i drobne zakłady produkcyjne, które znajdowały się w rękach prywatnych. W latach trzydziestych XX w. polscy i niemieccy producenci mięsa systematycznie zwiększali swoją ofertę, a miejsce niewielkich masarni zaczęły zajmować duże zakłady, których możliwości przerobowe wciąż powiększano.

PIERWSZA DEKADA (1945–1956)

Wojenna zawierucha zniszczyła górnośląski przemysł mięsny. W końcowym okresie wojny większość produkcji przeznaczano na potrzeby armii. Zarówno wycofujący się Wehrmacht, jak i wkraczająca na Górny Śląska Armia Czerwona, rekwirowali inwentarz żywy[5]. Większość wyposażenia rzeźni i zakładów mięsnych znajdujących się po „niemieckiej stronie" Górnego Śląska została doszczętnie ograbiona przez zwycięzców, a istniejące w nich urządzenia wywieziono, jako jedno z wielu trofeów wojennych, do Związku Sowieckiego lub po prostu zniszczono[6]. Przedstawiciele polskiej administracji przejmujący wiosną 1945 r. pod swój zarząd cały obszar aglomeracji przemysłowej stanęli w obliczu ogromnych problemów aprowizacyjnych, znacznie przekraczających swą skalą nawet te z czasów pamiętnego kryzysu gospodarczego na początku lat trzydziestych XX w.

Początkowo, w 1945 r., zezwolono na częściowe przywrócenie systemu gospodarczego opartego o wzorce przedwojenne. Większa część produkcji, dystrybucji i handlu mięsem znalazła się w rękach prywatnych. Jednocześnie wspierano tworzenie konkurencyjnych, dużych spółdzielni handlowych, wśród których w województwie śląsko-dąbrowskim prym wiódł Związek Gospodarczy Spółdzielni Spożywców „Społem" i Wojewódzki Związek Konsumów. Ten ostatni w 1946 r. został przejęty przez Zrzeszenie Robotniczych Spółdzielni Spożywców. Cały czas rozbudowywano również Państwową Centralę Handlową[7]. Jed-

[5] Z. W o ź n i c z k a, *Skutki wkroczenia Armii Czerwonej i działalności NKWD w 1945 roku.* W: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 72.

[6] Przykładowo straty nowoczesnej rzeźni miejskiej w Gliwicach po opuszczeniu jej przez wojska sowieckie szacowano na 1 010 000 zł. Czerwonoarmiści rozmontowali i wywieźli wszystko – począwszy od maszynowni, a skończywszy na urządzeniach biurowych i telefonicznych; B. T r a c z, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice 2004, s. 67.

[7] T. K a m i ń s k i, Handel wewnętrzny woj. katowickiego w okresie 25-lecia PRL. W: Konferencja ekonomistów województwa katowickiego poświęcona węzłowym problemom handlu wewnętrznego. Referaty, Katowice 1969, mps w zbiorach Bibliotcki Śląskiej, s. 60.

nak ów mieszany system własnościowy produkcji i handlu, z przewagą rzemiosła i kupiectwa indywidualnego, na dłuższą metę nie mieścił się w planach zwolenników prymatu państwa nad gospodarką, skupionych wokół hegemonicznej Polskiej Partii Robotniczej (PPR). W połowie 1947 r. z jej inicjatywy rozpoczęto tzw. bitwę o handel, która doprowadziła do prawie całkowitej likwidacji kupiectwa prywatnego i drobnej wytwórczości. Za pomocą ograniczeń administracyjnych, nacisku fiskalnego, akcji policyjnych i różnego rodzaju szykan, w ciągu kilkunastu miesięcy, zlikwidowano tysiące sklepów, niewielkich jatek i drobnych punktów sprzedaży na targowiskach[8]. W roku 1949, na bazie dotychczas istniejącego katowickiego oddziału Państwowej Centrali Handlowej, utworzono Wojewódzkie Biuro Miejskiego Handlu Detalicznego w Katowicach. W tym samym roku katowicki Wydział Handlu przeszedł pod bezpośredni nadzór Ministerstwa Handlu Wewnętrznego[9]. Formalnie utrzymano handel spółdzielczy, ale uzależniono go do tego stopnia od agend rządowych, że jego samodzielność pozostała pustą literą. Nadszedł czas unifikacji i centralizacji – zarówno handlu, jak i produkcji[10].

Pomimo że płace na uprzemysłowionym Górnym Śląsku były relatywnie wyższe, niż w pozostałych regionach Polski, to i tak większość z zarobionych pieniędzy przeznaczano na zdobycie artykułów spożywczych. Dieta pracowników przemysłu w latach czterdziestych w dalszym ciągu opierała się na ziemniakach, chlebie i wyrobach mącznych, a towary, takie jak mięso i przetwory mięsne, tłuszcze, cukier i słodycze spożywano sporadycznie i wciąż uważano za luksusowe[11]. Od 1 maja 1945 r., przez następne cztery lata, obowiązywał na terenie całego kraju system reglamentacji towarów (tzw. sprzedaży kartkowej), którym objęto zarówno mięso, trudno dostępne artykuły spożywcze (m.in. cukier), jak i wybrane artykuły przemysłowe. Po częściowym zniesieniu reglamentacji, od stycznia 1949 r. wprowadzono sześć rodzajów tzw. bonów tłuszczowych, rozdzielanych wśród pracowników w zakładach pracy, które uprawniały do zakupu tłuszczów zwierzęcych (smalcu, łoju) i roślinnych[12].

Tymczasem fatalna aprowizacja generowała niezadowolenie. W sierpniu 1951 r. na wózkach z węglem w kopalni „Walenty-Wawel" w Katowicach zauważono hasło napisane kredą: „Pierunie nie dźwigaj tego kęsa, boś już dwa dni nie jadł mięsa"[13]. Rok później, w marcu 1952 r., na rurach przy głównym chodniku

[8] K. K e r s t e n, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 324–329; R. T e r l e c k i, *Dyktatura zdrady. Polska w 1947 roku*, Kraków 1991, s. 68–74.

[9] K a m i ń s k i, op.cit., s. 60–61.

[10] Więcej na ten temat zob. J. K a l i ń s k i, *Spółdzielczość w programach i polityce partii robotniczych (1944–1948)*, „Opere et Studio" 1986, t. 1, s. 46–75.

[11] J. C h u m i ń s k i, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 132–133.

[12] Z. Z b l e w s k i, *Leksykon PRL-u*, Kraków 2000, s. 69.

[13] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN) Warszawa, zespół: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 318, Sprawozdanie miesięczne szefa WUBP w Katowicach za okres 1–31 VIII 1951 r., k. 98.

kopalni „Milowice" w Sosnowcu ktoś napisał: „My jemy brukiew i buraki, to wykonamy plan do sraki, bo mięso i słonina idzie do Stalina"[14]. Mięsa nie było, nawet na kartki. W sierpniu 1951 r. rząd podjął uchwałę „w sprawie ułatwień w nabyciu mięsa, tłuszczów wieprzowych i przetworów mięsnych w miesiącu wrześniu 1951 r.". Miała obowiązywać tylko miesiąc, przetrwała prawie półtora roku. Ostatecznie system aprowizacji kartkowej na mięso zniesiono dopiero uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. Decyzji tej towarzyszyła znaczna podwyżka cen[15]. Rządowi ekonomiści myśleli, że ich wzrost ograniczy zapotrzebowanie na mięso i spowoduje zmianę przyzwyczajeń, a może bardziej oczekiwań konsumentów.

Od początku instalowania komunistycznego aparatu władzy przestępstwa gospodarcze uznano za szczególnie groźne i godzące w interes państwa. We wrześniu 1945 r. na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego PPR podjęto decyzję o powstaniu Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Instytucję tą powołano dekretem z 16 listopada 1945 r.[16]. Jej kompetencje sukcesywnie rozszerzano w następnych latach. W założeniach twórców Komisja miała stać na straży praworządności i zajmować się ściganiem i wykrywaniem takich przestępstw, jak m.in.: przywłaszczenie, grabież mienia publicznego, korupcja, łapownictwo i spekulacja. W rzeczywistości Komisja Specjalna stała się elementem komunistycznego aparatu terroru, a zakres jej działań i wpływy wykraczały daleko poza zalegalizowany zakres kompetencji. W latach 1947–1949 jej prace koncentrowały się przede wszystkim na walce z szeroko pojętą spekulacją i tzw. łapownictwem. Niedookreślony zakres tych pojęć pozwalał na wykorzystanie Komisji w operacji niszczenia prywatnego handlu i rzemiosła oraz pacyfikacji ruchu spółdzielczego w ramach tzw. bitwy o handel. W drugiej połowie 1947 r. w katowickiej delegaturze utworzono specjalny Referat do Walki ze Spekulacją, który prowadził działania w oparciu o donosy oraz organizował akcje kontrole, skutkowały one grzywną lub skierowaniem do obozu pracy[17]. Na posiedzeniach kierownictwa Komisji szczegółowo ustalano zasięg i nasilenie stosowanych represji. W obszarze zainteresowań jej pracowników znalazły się również osoby spekulujące mięsem. Na posiedzeniu Biura Wy-

[14] AIPN Katowice, zespół: Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach (dalej: WUSW Katowice), sygn. 0103/39, t. 4, Sprawozdanie roczne Referatu Ochrony Przemysły przy kopalni „Milowice" za rok 1952, k. 88.

[15] D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna: fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 244–245.

[16] *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995, s. 16–17.

[17] Jak ustalił w swoich badaniach K. Mieroszewski tylko w 1948 r. katowicki Referat do Walki ze Spekulacją przeprowadził 1821 kontroli, których efektem było sporządzenie 3333 protokołów karnych (2827 w sektorze prywatnym, 476 w spółdzielczym, 30 w państwowym). Wraz z uwzględnieniem niezakończonych spraw z poprzedniego 1947 r. orzeczono 1654 grzywny. Do delegatury katowickiej wpłynęło w tym czasie 1227 donosów. Na 1180 rozpatrzonych spraw 102 osoby skie-

konawczego Komisji Specjalnej 1 października 1949 r. postanowiono, że zasadniczą karą za nielegalny ubój i handel mięsem ma być kara obozu. Określono czas pobytu w obozie zatrzymanych osób i tak dla osób zawodowo trudniących się tym procederem przewidziano karę od 12 do 24 miesięcy; dla „przypadkowych" rzeźników do 6 miesięcy. Zawodowi handlarze – od 6 miesięcy wzwyż, zaś handlarze-amatorzy do 6 miesięcy[18]. Komisja przez cały okres swego istnienia była organem skutecznej i szybkiej represji. Od roku 1950 wymiar kar zaostrzono. W działaniach Komisji na Górnym Śląsku uległa zwiększeniu liczba wniosków o umieszczenie w obozach pracy przymusowej oraz wydłużył się czas pobytu w nich osób skazanych[19]. Przy wydawaniu coraz surowszych wyroków w latach 1951–1954 delegatura w Katowicach opierała się na tajnym okólniku Komisji Specjalnej, który zalecał długoterminowe kary, w związku z brakiem rąk do pracy w przemyśle ciężkim i wydobywczym[20]. W jej działania często ingerowały „czynniki zewnętrze" – partia, Urząd Bezpieczeństwa, prokuratura i władze sądownicze. Rozwiązano ją na mocy dekretu z 23 grudnia 1954 r. Od połowy 1955 r. sprawy dotychczas przez nią prowadzone zostały przekazane sądom[21].

Komisja Specjalna nie była jedyną instytucją nadzoru i kontroli, która zajmowała się osobami podejrzanymi o nielegalny ubój czy handel mięsem. Znaleźli się oni również w zainteresowaniu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, a ich działania zaliczano najczęściej do kategorii sabotażu gospodarczego i tym samym celowego działania na szkodę państwa. W roku 1948 Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach prowadził działania operacyjne wśród pracowników Centrali Mięsnej w Bytomiu oraz podległych jej i współpracujących z nią instytucjach. Ustalono m.in., że osoby piastujące kierownicze stanowiska uczestniczyły w procederze nielegalnego wyprowadzania mięsa z zakładów i sprzedaży „na lewo" właścicielom prywatnych, drobnych przetwórni. Jednocześnie zawyżano koszty transportu i ceny sprzedaży żywca. Do sądu skierowano akt oskarżenia przeciwko 7 osobom. Cała siódemka została skazana 11 lutego 1949 r. przez Sąd Okręgowy w Bytomiu. Wyroki były bardzo wysokie: dwie osoby skazano na dożywocie, pozostałych kolejno na 15, 12, 10, 8 i 4 lata pozbawienia wolności[22].

---

rowano do obozów pracy przymusowej. Zob. K. M i e r o s z e w s k i, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym na Górnym Śląsku (1945–1954)*, „Silesia Superior. Śląskie Zeszyty Humanistyczne" 1994, t. 1, s. 23.

[18] *Komisja Specjalna...*, s. 7.

[19] M i e r o s z e w s k i, op.cit., s. 23–24.

[20] Ibid., s. 25.

[21] J a r o s z, P a s z t o r, op.cit., s. 213.

[22] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/613, t. 8, Notatka informacyjna nr 19 dotycząca afery gospodarczej w Centrali Mięsnej w Bytomiu sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych Wydziału „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, k. 9–12.

Początek lat pięćdziesiątych nie przyniósł znaczącej poprawy w zaopatrzeniu sklepów, choć od końca wojny minęło ponad pięć lat. Pomimo buńczucznych haseł o coraz lepszej kondycji polskiej gospodarki, wciąż brakowało podstawowych artykułów. Widomym znakiem świadczącym o trudnościach aprowizacyjnych były kolejki przed sklepami mięsnymi, które ustawiały się czasami już wczesnym rankiem i stały się stałym elementem codziennej rzeczywistości[23]. Brakowało specjalistycznych samochodów do przewożenia i magazynów do składowania mięsa oraz gotowych wyrobów. Również ich jakość często była przedmiotem dyskusji i niezadowolenia. W roku 1955 na zebraniu organizacji partyjnej przy Zakładach Mięsnych w Tarnowskich Górach jeden z pracowników informował, że

„[...] na rozbiorach mięsa brak jest odważników, a mięso jest solone na oko. [...] Objawem złej jakości wędlin jest zła jakość jelit produkowanych najczęściej w Rzeźni Lubliniec, które są słabo wyczyszczone, posiadają niemiły zapach, a nawet spotyka się w nich kał. Oprócz tych niedociągnięć, notuje się tępe siatki i noże, tak że przy kutrowaniu mięsa pozostają chrząstki i żyły. Transport pozostawia wiele do życzenia"[24].

DRUGA DEKADA – „MAŁA STABILIZACJA" I WIELKIE AFERY

Ogromne wydatki na realizację programów industrializacji i militaryzacji państwa oraz błędy popełnione przy realizacji planu sześcioletniego spowodowały pogorszenie się zaopatrzenia sklepów. W okresie burzliwego lata 1956 r., które nastało po krwawym stłumieniu „poznańskiego czerwca", na licznych wiecach i zebraniach domagano się m.in. zmiany sposobu zarządzania gospodarką i zwiększenia efektywności handlu. Wybór Władysława Gomułki na przywódcę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) przyjęto z entuzjazmem i nadzieją na demokratyzację życia i polepszenie jego standardów. Wielu uwierzyło, że system wymaga tylko niewielkich korekt, by wyeliminować dręczące go patologie. Rozpoczęto proces zmiany struktury inwestycji i zwiększono nakłady na produkcję dóbr konsumpcyjnych. Remedium na braki rynkowe miało być, częściowe i ściśle kontrolowane, odrodzenie rzemiosła oraz prywatnego handlu i gastronomii. Udział prywatnych sklepów w handlu detalicznym wzrósł z 2,3% w 1956 r. do prawie 5% w roku następnym, ale już na tym poziomie został zahamowany, a następnie przystąpiono do jego redukcji[25].

Władza wciąż krążyła pomiędzy Scyllą dogmatycznych założeń o konieczności dominacji państwa nad całością gospodarki i priorytetem rozwoju przemysłu cięż-

[23] J a r o s z, P a s z t o r, op.cit., s. 216–217.

[24] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Kat), zespół: Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KM PZPR) Tarnowskie Góry, sygn. 225, Protokół z posiedzenia Egzekutywy POP Zakładów Mięsnych w Tarnowskich Górach z dnia 7 XII 1955 r., k. 109.

[25] A. D u d e k, Z. Z b l e w s k i, *Utopia nad Wisłą*, Warszawa 2008, s. 146.

kiego, a Charybdą poprawy sytuacji na rynku detalicznym. Rozpoczęta w 1957 r. tzw. mała reforma handlu nie przyniosła jednak pełnych półek i uginających się haków w sklepach mięsnych. Ciągły niedostatek towarów był w dalszym ciągu nieodłącznym składnikiem codzienności. W grudniu 1957 r. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR alarmowano, że „województwo katowickie jest dotychczas daleko niedostatecznie zaopatrywane w masę towarową, a szczególnie w mięso wołowe, cielęcinę oraz wędliny"[26]. Narzekano na „rozdzielnik masy towarowej", który miał być krzywdzący dla mieszkańców Górnego Śląska, gdyż nie uwzględniał specyficznego charakteru regionu. Utyskiwano również na pątników, którzy zmierzając do Piekar i Częstochowy wykupywali po drodze mięso teoretycznie przeznaczone dla mieszkańców województwa[27]. Towarzysze partyjni otrzymali specjalną notatkę w sprawie „sytuacji w zakresie pokrycia zapotrzebowania województwa na masę mięsno-tłuszczową". Wynikało z niej, że asortyment i jakość sprzedawanego mięsa nie odpowiadał normom, ani wymaganiom klientów. Sklepy w niektórych regionach województwa i dzielnicach miast permanentnie straszyły pustkami. Szczególnie brakowało wędlin tzw. IV grupy czyli szynek, polędwicy i lepszych gatunków kiełbas. Analizę rynku przedstawiono również na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w grudniu 1957 r. W konkluzji stwierdzono, że:

„[...] w zakresie pokrycia zapotrzebowania na mięso i przetwory mięsne występują poważne trudności i perturbacje, przejawiające się przede wszystkim w nieodpowiadającym wymaganiom klientów składzie asortymentowym mięsa, niesystematyczności pokrycia zapotrzebowań poszczególnych rejonów, w stałym niedoborze wędlin i niepełnym ich asortymencie i nie zawsze dobrej, zgodnej z recepturami, jakości. Stan taki wywołuje poważne niezadowolenie konsumentów, nerwowość rynku, systematyczny run na sklepy mięsne i wykupywanie nadmiernie lepszych asortymentów mięsa i wędlin"[28].

Statystyki nie wróżyły szybkiej poprawy sytuacji. Tylko w okresie pierwszych ośmiu miesięcy 1957 r. województwo katowickie otrzymało, w porównaniu do średniej krajowej, o 678 ton wołowiny i 3746 ton cielęciny mniej[29]. Ubytki starano się zapełnić wieprzowiną gorszej jakości, często o wysokiej zawartości tłuszczu i wody. Braki wędlin tłumaczono przeznaczeniem lepszych gatunkowo elementów (szynek, łopatek i schabów) na cele eksportowe oraz deficytem osłonek (sztucznych jelit), które musiano sprowadzać z zagranicy. Ponadto, wciąż jeszcze nie uporano się z modernizacją linii produkcyjnych w zakładach mięsnych[30]. Charakterystyczny dla gospodarki centralnie planowanej brak sa-

[26] AP Kat, zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach (dalej: KW PZPR Katowice), Egzekutywa, sygn. 301/IV/300, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Katowicach z dnia 11 XII 1957 r., k. 2.

[27] Ibid.

[28] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/300, Notatka w sprawie sytuacji w zakresie pokrycia zapotrzebowania województwa katowickiego na masę mięsno-tłuszczową, XII 1957 r., k. 8.

[29] Ibid.

[30] Ibid., k. 9.

moregulujących się mechanizmów rynkowych i słabe bodźce dla hodowli i produkcji doprowadziły w drugiej połowie lat pięćdziesiątych do znaczącego spadku pogłowia trzody chlewnej. W maju 1958 r. coraz częściej brakowało mięsa wieprzowego, a cielęcina stanowiła prawdziwy rarytas i prawie natychmiast znikała ze sklepów[31].

Jeszcze w 1956 r. rozpoczęto reorganizację systemu dystrybucji i handlu na terenie województwa. Przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach powołano Wojewódzki Zarząd Handlu, którego zadaniem miała być koordynacja całości działań na terenie województwa, łącznie z gastronomią, produkcją pomocniczą i transportem. W system ten wpleciono również Miejski Handel Mięsem, któremu podlegały placówki detalicznej sprzedaży mięsa i jego przetworów. W oparciu o analizę 33 lokalnych rynków, miejskich i powiatowych, w 1957 r. ostatecznie wyodrębniono na terenie województwa dziesięć rejonów dystrybucji i handlu: beskidzki, bytomski, chorzowski, częstochowski, dąbrowski, katowicki, rybnicki, tyski, zabrzański i zawierciański[32]. W tym samym roku dokonano częściowej modernizacji bazy technicznej placówek Miejskiego Handlu Mięsem i wprowadzono nowe zasady dystrybucji towaru[33]. Jednak zabiegi te nie wpłynęły znacząco na poprawę zaopatrzenia sklepów w mięso. W dalszym ciągu pozostawało ono towarem cennym i poszukiwanym.

Po 1956 r. rynek podaży mięsa na krótko ustabilizował się. Wzrosło w tym czasie przede wszystkim spożycie przetworów mięsnych, a w spożyciu samego mięsa nastąpiło przesunięcie proporcji na korzyści wieprzowiny i cielęciny. Wzrost spożycia lepszych gatunków mięs był poniekąd wynikiem ogólnego wzrostu dochodów ludności. Trend ten utrzymał się do 1958 r. i był w dużej mierze wynikiem preferencji stworzonych przez układ cen detalicznych. Cena mięsa wieprzowego w tym okresie relatywnie spadła w stosunku do cen innych rodzajów mięsa, a w szczególności w stosunku do cen artykułów przemysłowych[34]. Tymczasem centralnie planowana gospodarka z opóźnieniem reagowała na potrzeby rynku. W latach 1958–1959 doszło do gwałtownego spadku pogłowia trzody chlewnej i załamania się rynku mięsnego[35]. Remedium na puste półki i trudności w zaopatrzeniu pozostawały podwyżki cen. Jeszcze przed załamaniem się rynku mięsnego pod koniec lat pięćdziesiątych na terenie województwa katowickiego tylko w 1957 r., w ciągu jednego roku, mięso wołowe podrożało o 4%, wieprzowe o 5%, a cielęcina aż o 12%[36]. Z obserwacji częściowych pod-

[31] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/311, Notatka z przebiegu kontroli zaopatrzenia rynku w mięso i wędliny w województwie katowickim, Katowice 24 V 1958 r., k. 106.

[32] K a m i ń s k i, op.cit., s. 62.

[33] Ibid.

[34] L. B e s k i d, *Zmiany spożycia w Polsce*, Warszawa 1972, s. 123.

[35] Ibid.

[36] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/294, Informacja o ruchu cen w województwie katowickim. Załącznik do protokołu z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Katowicach z dnia 11 IX 1957 r., k. 35–36.

wyżek można było wyciągnąć wniosek, że jedynie radykalna zmiana cen może przynieść stabilizację. Zdecydowano się na nią jesienią 1959 r.

Na kilka dni przed planowaną podwyżką odbyło się specjalne, poszerzone posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR z udziałem wszystkich pierwszych sekretarzy komitetów miejskich i powiatowych partii[37]. Jednocześnie zorganizowano naradę wszystkich pracowników Komitetu Wojewódzkiego odpowiedzialnych za propagandę z aktywem lokalnym, w sprawie udzielania niezbędnej pomocy organizacjom partyjnym w terenie, na wypadek gdyby doszło do jakichkolwiek incydentów lub oznak niezadowolenia. Towarzysze zostali zapoznani z planem działania oraz przydzielono im odpowiednie zadania, zgodnie z wytycznymi Komitetu Centralnego. Do każdego komitetu miejskiego i powiatowego partii wysłano po dwóch towarzyszy z Komitetu Wojewódzkiego, którzy brali udział w posiedzeniach partii w wybranych, ważniejszych, zakładach pracy. Najbardziej zaufani pracownicy terenowych komitetów partyjnych zostali wysłani do akcji „uświadamiającej" wśród pracowników handlu[38]. Pełna mobilizacja nastąpiła w sobotę 17 października 1959 r. Przed południem odbyły się posiedzenia plenarne we wszystkich komitetach miejskich i powiatowych, na których ostatecznie zatwierdzono własne, lokalne plany działania. W tym samym dniu, w godzinach popołudniowych prawie 9 tys. aktywistów partyjnych spotkało się z członkami 306 większych organizacji partyjnych na terenie województwa. Wśród najbardziej wyróżniających się agitatorów dominowali członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej i działaczki Ligi Kobiet. Po zakończeniu drugiej zmiany, w ważniejszych zakładach pracy zorganizowano zebrania oddziałowych i zakładowych organizacji partyjnych, na które zwołano ok. 4100 członków partii. Dodatkowo w większości świetlic przyzakładowych i w klubach fabrycznych zorganizowano zbiorowe słuchanie przemówienia I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Władysława Gomułki, który uzasadniał sens i konieczność podwyżki. Do chwili jej ogłoszenia na terenie województwa katowickiego w stan gotowości postawiono ok. 27 tys. towarzyszy i przeprowadzono łącznie 2478 zebrań[39]. W dniu 18 października 1959 r., zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, podwyższono ceny mięsa, podrobów i przetworów mięsnych o ok. 25%, a konserw mięsnych aż o 40%. Nowa cena schabu wynosiła 44 zł (zamiast dotychczasowych 33 zł), karkówki 36 zł (dotychczas 30 zł), żeberek 26 zł (dotychczas 20 zł), polędwicy 50 zł (dotychczas 38 zł)[40]. Najbardziej podrożała popularna kiełbasa „zwyczajna" o całe 10 zł na jednym kilogramie i kosztowała teraz 36 zł,

[37] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/346, Informacja oceniająca przebieg wprowadzenia zmiany cen na mięso i przetwory mięsne, Katowice 22 X 1959 r., k. 35.

[38] Ibid.

[39] Ibid., k. 35–36.

[40] *Kartki z PRL. Ludzie, fakty, wydarzenia*, t. 1, red. W. Władyka, Poznań–Warszawa 2005, s. 335–336.

czyli prawie tyle, ile kilogram polędwicy przed podwyżką. Ta „operacja cenowa" postawiła na nogi cały aktyw partyjny województwa, a zebrania w tej sprawie organizowano we wszystkich instancjach partyjnych – począwszy od Komitetu Wojewódzkiego, na zebraniach organizacji zakładowych skończywszy.

Ogółem w dniach 18–20 października na zebraniach „uświadomiono" konieczność podwyżki blisko 100 tys. członków partii[41]. Mieli oni przekonywać bezpartyjnych i nieprzekonanych. Pierwszy sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Miejskiego Handlu Mięsem w Zawierciu stwierdził wprost: „przezwyciężenie obecnych trudności wymaga pełnej mobilizacji i aktywnej działalności wszystkich członków partii, których naczelnym zadaniem jest wyjaśnienie masom konieczności podwyższenia cen mięsa i tłuszczów zwierzęcych"[42].

Ponieważ jednak i ta „operacja cenowa" nie przywróciła równowagi na rynku, a mięsa – nawet tego najdroższego – wciąż brakowało, problem ten stanowił stały element dyskusji władz terenowych i centralnych oraz krytyki rządu. Jednocześnie próbowano wszelkich rozwiązań, które mogłyby wpłynąć na zahamowanie popytu na mięso. Jeszcze przed podwyżką, 31 sierpnia 1959 r., postanowiono, że „w związku z trudnościami w pełnym zaopatrzeniu rynku" w każdy poniedziałek w restauracjach, barach i stołówkach nie będzie się serwować potraw mięsnych, a w sklepach dostępne będą jedynie podroby, salcesony, kaszanka, słonina i smalec[43]. Biorąc pod uwagę, że w bardzo jeszcze wówczas tradycyjnym społeczeństwie polskim zwyczajowo nie jadano mięsa w piątki, tym samym chciano wprowadzić do kalendarza drugi dzień jarski w ciągu tygodnia. Jednak i ten zabieg, podobnie jak wprowadzona półtora tygodnia później podwyżka, nie wpłynął znacząco na polepszenie się zaopatrzenia w sklepach i na stoiskach z mięsem.

Utrzymujący się permanentnie niedobór mięsa na rynku zachęcał do różnego rodzaju nadużyć. Z punktu widzenia rozwiązań prawnych ich zwalczaniem, po likwidacji wspomnianej wyżej Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, zajmować miała się Milicja Obywatelska. Jednak w obliczu wagi problemu wspomagać ją miały: prokuratura, Służba Bezpieczeństwa, inspektoraty kontrolno-rewizyjne przez prezydiach wojewódzkich rad narodowych, Państwowa Inspekcja Handlowa, urzędy celne oraz organy administracji finansowej prezydiów miejskich i powiatowych rad narodowych[44]. Innym słowy w działania operacyjny zmierzające do wykrycia tzw. kombinacji mięsem

[41] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/346, Informacja oceniająca przebieg wprowadzenia zmiany cen na mięso i przetwory mięsne. Załącznik do protokołu z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Katowicach z dnia 22 X 1959 r., k. 35–37.

[42] AP Kat, KM PZPR Zawiercie, sygn. 352, Protokół z zebrania POP przy MHM Zawiercie, X 1959 r., k. 21.

[43] *Kartki z PRL...*, s. 332.

[44] S. Krzyżanowski, W. Sobczyński, *Postępowanie przygotowawcze w sprawach o przestępstwa gospodarcze*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1973, s. 8–9.

zaangażowano wiele organów powołanych zarówno do zwalczania przestępczości, jak i ochrony bezpieczeństwa państwa, inwigilacji obywateli, oraz instytucje władzy lokalnej i przedsiębiorstwa państwowe[45].

Służba Bezpieczeństwa (SB) zajmowała wśród tych instytucji szczególną rolę, lecz nie jedyną. Jej kompetencje były znacznie szersze, choć i tak ograniczone w porównaniu z wcześniejszym okresem. Na początku lat sześćdziesiątych, wraz z nową instrukcją operacyjną dotyczącą pracy SB, ukształtował się zakres spraw, które od tej pory pozostawały w zainteresowaniu bezpieki. Do najważniejszych należały m.in.: działalność kontrwywiadowcza, walka z rewizjonizmem zachodnioniemieckim, zwalczanie wszelkiej działalności antysocjalistycznej, ograniczenie działalności i wpływu Kościoła oraz nieprawidłowości w gospodarce[46]. W wewnętrznym, tajnym opracowaniu z 1964 r. stwierdzono, że bezpośrednią sferą zainteresowań organów bezpieczeństwa państwa winny być przestępstwa o charakterze dywersyjno-sabotażowym, wymierzone w podstawy ustroju i systemu społeczno-ekonomicznego PRL. Dopiero za nimi umieszczono niektóre afery gospodarcze i dewizowo-przemytnicze oraz zagarnięcia mienia społecznego znacznych rozmiarów w zorganizowanej grupie przestępczej lub innych szczególnie obciążających okolicznościach. W zainteresowaniu SB znalazły się również sprawy o rażące przejawy niegospodarności i marnotrawstwa – z reguły wynikające z niedopełnienie obowiązków służbowych[47]. Służba Bezpieczeństwa prowadziła również sprawy o przestępstwa gospodarcze w tych nielicznych wypadkach, gdy wynikały z innych, rozpoczętych przez bezpiekę działań lub kiedy podejrzano, że popełniały je osoby o wrogim nastawieniu do ustroju socjalistycznego, także ze względu na sposób popełnienia czynu i nasilenie tej przestępczości na danym terenie oraz w innych, uzasadnionych przypadkach „określonych interesem politycznym lub operacyjnym"[48]. Zaliczono tutaj także inne przestępstwa gospodarcze, które wszczynano i prowadzono na wyraźne polecenie przełożonych lub zlecone przez nadzorującego prokuratora. Te ostatnie sprawy należały jednak do nielicznych wyjątków[49].

Jak widać, była to raczej „poboczna" sfera zainteresowań bezpieki, wynikająca z nakładania się na siebie kompetencji SB, MO i organów kontroli oraz z zakresu prowadzonych innych działań operacyjnych. Na przykład w zakładzie, w którym wykryto aferę gospodarczą, a gdzie wcześniej prowadzono już rozpracowanie środowiska pracowniczego, m.in. ze względu na działalność rewi-

[45] Ibid., s. 11.

[46] H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 125–131; *Aparat Bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: *1956–1975*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 7–30.

[47] *Ściganie przestępstw przez organa Służby Bezpieczeństwa*, oprac. J. Szwadzki, red. J. Kuczy, Departament Kadr i Szkolenia MSW, Warszawa 1964, s. 23.

[48] Ibid., s. 35.

[49] Ibid., s. 36.

zjonistyczną, sprawę przejmowała SB w obawie, że zaangażowanie osób trzecich mogłoby doprowadzić do utraty dotychczas pozyskanych agentów i załamania się prowadzonych spraw. Podobnie niektóre afery gospodarcze stanowiły pokłosie działań operacyjnych w zupełnie innej sferze, a obawa przed dekonspiracją powodowała, że SB wolała samodzielnie prowadzić dochodzenie i dążyć do wykrycia sprawców. Ponadto w przestępstwach gospodarczych często brali udział członkowie partii, funkcjonariusze lokalnej administracji, dyrektorowie zakładów i osoby o szerokich koneksjach i znajomościach wśród partyjnego establishmentu. Przypuszczalnie również z tego względu niektóre ze spraw pozostawały w zainteresowaniu SB.

Podobnie jak pozostała praca operacyjna bezpieki, także przestępstwa gospodarcze i tzw. typu aferowego rozpracowywano za pomocą osobowych źródeł informacji. Szczególną uwagę zwracano na zawód lub zajęcie osoby pozyskiwanej do współpracy agenturalnej. Poszukiwanymi współpracownikami byli zwłaszcza: konwojenci, kelnerzy, sprzedawcy sklepowi, dozorcy, stróże, taksówkarze[50]. Ponieważ słusznie podejrzewano, że „przecieki" towaru następują na styku produkcji państwowej i drobnego handlu prywatnego, prywatnej produkcji i usług, zwracano szczególną uwagę na pozyskiwanie do współpracy czeladników i uczniów powyżej 17 roku życia zatrudnionych u prywatnych producentów oraz na osoby zajmujące się pośrednictwem w handlu i usługach. Celem pracy operacyjnej było ponadto pozyskiwanie właścicieli prywatnych punktów sprzedaży na bazarach i prywatnych producentów[51]. Szczególną uwagę przywiązywano do roli tajnych współpracowników w rozpracowywaniu dużych grup, działających w sposób zorganizowany, których członkowie maskowali swą działalność fikcyjnymi lub sfałszowanymi dokumentami. W takim przypadku zalecano pozyskanie do współpracy osób tkwiących w grupie, najlepiej cieszących się zaufaniem danego środowiska[52].

Osobną, ciekawą z dzisiejszego punktu widzenia, kwestią, była inwigilacja osób żyjących ponad stan. Ponieważ w państwie socjalistycznym, przynajmniej w założeniach, nie powinno być znaczących różnic w statusie majątkowym obywateli, zatem każdy kto ubiorem, stylem zachowania lub sposobem spędzania wolnego czasu wyodrębniał się od reszty społeczeństwa powinien był liczyć się z zainteresowaniem jego osobą przez Milicję Obywatelską lub Służbę Bezpieczeństwa. Do zewnętrznych przejawów życia ponad stan zaliczono m.in.: rozrzutność, częste urządzanie wystawnych przyjęć, wyjazdy na kosztowne wycieczki zagraniczne, ewidentną i szybką poprawę warunków materialnych, lokatę pieniędzy w nieruchomościach i przedmiotach wartościowych. Zwracano szczególną

[50] E. Górski, S. Krzyżanowski, *Źródła informacji o przestępstwach i przestępcach gospodarczych*, Departament Szkolenia i Wydawnictw MSW, Warszawa 1969, s. 13.
[51] Ibid., s. 14.
[52] Ibid., s. 15.

uwagę na osoby, które często gościły w drogich lokalach rozrywkowych, gdzie starano się ustalić wysokość płaconych rachunków i kontakty towarzyskie. Inwigilowano również osoby wydające znaczne sumy w kolekturach wyścigów konnych, gier liczbowych i będących gośćmi spotkań w domach prywatnych, gdzie uprawiano – oficjalnie zabroniony – hazard. Ważnym źródłem danych o osobach dysponujących większą ilością gotówki uzyskiwano także z komisów, sklepów jubilerskich, nielicznych antykwariatów. Do tego dochodziły skargi napływające do urzędów oraz liczne anonimy, w których zazdrośni sąsiedzi lub osobiści wrogowie informowali o takim, a nie innym stylu życia danej osoby[53]. Obowiązek interesowania się funkcjonariuszy MO osobami żyjącymi ponad stan został wprowadzony rozkazem Komendanta Głównego MO w 1961 r. i wynikał z „Wytycznych w zakresie ujawniana przestępczości gospodarczej". Autorzy resortowych opracowań zgodnie stwierdzają, że metoda ta przysłużyła się w rozpracowaniu większości afer w 1964 r. Wśród nich prym wiodły nadużycia w handlu i obrocie mięsem, ze słynną warszawską aferą mięsną, której następstwem był mord sądowy wykonany na dyrektorze Miejskiego Handlu Mięsem Warszawa-Praga Stanisławie Wawrzeckim.

„Bitwa o mięso" na terenie województwa katowickiego zaczęła wchodzić w swą główną fazę w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i osiągnęła apogeum w latach 1964–1965. Na terenie województwa funkcjonowało wówczas 10 dużych zakładów mięsnych, kilkadziesiąt mniejszych przetwórni, 210 masarń i 143 punkty skupu żywca. Dystrybucją mięsa zajmował się Miejski Handel Mięsem oraz, w mniejszym stopniu, Miejski Handel Detaliczny.

Jeszcze w kwietniu 1956 r. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Stalinogrodzie (Katowicach) nakazała omówić z Prezesem Sądu Wojewódzkiego przypadki nieprawidłowości „na odcinku mank i nadużyć" oraz problem wzrostu przestępczości w handlu. Postulowano, by o skali i zakresie wszelkich nadużyć oraz środkach zaradczych informowano na bieżąco wojewódzkie, miejskie i gminne instancje partyjne[54]. W poszczególnych sklepach organizowano znienacka kontrole. W trakcie jednej z nich ustalono m.in., że sprzedawczyni w sklepie mięsnym w Piotrowicach sprzedawała gatunkowo gorszą kiełbasę śląską jako kiełbasę rzeszowską, a kiełbasę cytrynową jako kiełbasę szynkową. Ponadto kości płaskie wołowe i kości wieprzowe, które w sprzedaży detalicznej kosztowały 1 zł za kilogram, oferowano trzykrotnie drożej[55].

---

[53] Ibid., s. 21; więcej zob.: T. Z a w a d z k i, *Ujawnianie przestępstw gospodarczych za pomocą inwigilowania osób żyjących ponad stan*, „Służba MO" 1965, nr 2/3, s. 259–269.

[54] AP Kat, KW PZPR Katowice, Wydział Administracyjny, sygn. 410, Wnioski egzekutywy stalinogrodzkiego Komitetu Wojewódzkiego w sprawie wzmocnienia walki z nadużyciami w handlu, Stalinogród (Katowice) 7 IV 1956 r., k. 24.

[55] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/259, Działalność organów kontrolnych na odcinku walki ze spekulacją i nadużyciami w handlu w roku 1955. Załącznik do protokołu z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Katowicach z dnia 8 III 1956 r., k. 27.

Obradujące w marcu 1958 r. XI plenum KC PZPR wyznaczyło jako zadanie do realizacji „ugruntowanie ładu i porządku w zakładach pracy oraz usunięcie hamulców wzrostu wydajności pracy i obniżenia kosztów produkcji jako element walki o wzrost dochodu narodowego i o stworzenie realnych możliwości szybszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących". W zakładach przetwórstwa mięsnego powołano komisje walki ze spekulacją, w skład których weszli członkowie partii, np. w gliwickich Zakładach Mięsnych członkowie takiej komisji uczestniczyli w odprawach straży przemysłowej i brali udział w kontroli osobistej pracowników i kontroli wozów wyjeżdżających z towarem[56]. Tymczasem zaopatrzenie w mięso pozostawiało wiele do życzenia – w sklepach brakowało zarówno wołowiny, jak i bardziej poszukiwanej wieprzowiny[57].

W październiku 1959 r. powołano Inspektorat do Walki z Nadużyciami w Gospodarce Mięsnej przy Komendzie Wojewódzkiej MO w Katowicach. W jego prace zaangażowanych zostało 5 oficerów milicji. Cała piątka została wcześniej zatwierdzona przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego PZPR[58]. Przed Inspektoratem postawiono następujące zadania: ujawnianie i zwalczanie przestępstw dokonywanych w procesie skupu i obrotu zwierzętami rzeźnymi i hodowlanymi; ujawniania i zwalczania nielegalnego handlu żywcem i mięsem oraz ujawniania i zwalczania przestępstw w zakładach przetwórstwa mięsnego. Na początku postanowiono oddelegować pracowników Komendy Wojewódzkiej MO do komend powiatowych i miejskich w celu zapoznania funkcjonariuszy terenowych ze specyfiką pracy operacyjnej „na mięsie". Jednostkom MO, na terenie których znajdowały się zakłady i przetwórnie mięsne narzucono obowiązek działań prewencyjnych, określonych jako „system blokad dla odstraszania od kradzieży", oraz przygotowywanie kontrolowanych zasadzek dla wyłapywania złodziei[59]. Przykładowym działaniem Inspektoratu była akcja, którą miała miejsce w dniach 17–20 października 1959 r. Na trzy dni Inspektorat został wzmocniony wszystkimi pracownikami Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach oraz wytypowanymi funkcjonariuszami komend miejskich. Pod okiem milicji przeprowadzono remanenty w sklepach i przetwórniach mięsnych oraz dokonano kontroli i sprawdzenia wcześniejszych remanentów[60]. W ciągu następnych dni określono zakres dalszych działań Inspektoratu i wytypowano 802 osoby, które określono jako „zasadniczy element zagrożenia o działalność przestępczą w mię-

[56] AP Kat, KM PZPR Gliwice, sygn. 561, Uchwały i zalecenia dla władz POP przy Zakładach Mięsnych w Gliwicach, Gliwice 26 V 1958 r., k. 119.

[57] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/311, Notatka z przebiegu kontroli zaopatrzenia rynku w mięso i wędliny w województwie katowickim, Katowice 24 V 1958 r., k. 106.

[58] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/347, Informacja o pracy Inspektoratu do Walki z Nadużyciami w gospodarce mięsnej, Katowice 31 X 1959 r., k. 110.

[59] Ibid., k. 111.

[60] Ibid.

sie". Wśród nich znaleźli się m.in. chłopi, rzeźnicy, pracownicy zakładów mięsnych i przetwórni – przeważnie konwojenci i magazynierzy. Postanowiono, że do każdego dużego zakładu mięsnego zostanie „przywiązany" jeden pracownik operacyjny. Wzmocnione siły Inspektoratu miały od tej pory kontrolować transporty przeznaczone dla handlu, magazyny oraz doglądać cyklu produkcyjnego, zwłaszcza w tych zakładach, z których docierały informacje o działalności przestępczej lub zauważono, że niektóre z zatrudnionych w nich osób afiszowały się stanem posiadania nieadekwatnym do zajmowanego stanowiska i zarobków[61]. Tylko w ciągu pierwszego miesiąca działania Inspektoratu wszczęto 158 spraw[62].

Dużą wagę przywiązywano do propagandowej otoczki „bitwy o mięso". Co jakiś czas zarówno w „Trybunie Robotniczej", jak i w „Dzienniku Zachodnim" ukazywały się relacje z frontu walki przeciwko, prawdziwym i domniemanym, złodziejom mięsa i spekulantom. Kiedy 24 lutego 1960 r. w „Trybunie Robotniczej" ukazał się artykuł zatytułowany *Rzecz o szkodliwej otyłości* w gliwickich Zakładach Mięsnych zawrzało. Autor artykułu sugerował, że brak mięsa na rynku spowodowany jest złodziejskim procederem pracowników zakładów, którzy każdego dnia mieli wynosić setki kilogramów mięsa pod ubraniem. Pewna kobieta miała wynieść tą metodą jednorazowo aż 50 kg mięsa[63]. Tymczasem na specjalnym, wspólnym posiedzeniu egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej i Rady Zakładowej ustalono, że zdarzały się drobne kradzieże wędlin, ale nie przekraczały one 10–15 dkg na osobę. Zarzut, że kobieta mogła wynieść pod płaszczem 50 kg mięsa uznano za absurdalny[64]. Tymczasem wersja dziennikarza różniła się zasadniczo. W zakończeniu swojego reportażu napisał on:

„Dobroduszni strażnicy, jak wielu pracowników, wynosili pod połami marynarek lub płaszczy połacie słoniny lub porcje mięsa. Czego z zakładów nie wyniesiono, to przerzucano za płot. Tam na mięso czekali złodziejscy wspólnicy. Otóż i koniec opowieści Któż jednak wyjaśni, dlaczego w zakładach mięsnych w innych miastach ich pracownicy również nadmiernie «tyją»?"[65].

W Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach zachowały się opracowania poszczególnych afer gospodarczych z terenu województwa, które sporządzano pod koniec lat siedemdziesiątych na podstawie oryginalnych materiałów archiwalnych zgromadzonych w Wydziale „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach. Wynika z nich, że największe nasilenie działań „na mięsie" nastąpiło w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Ich analiza odsłania kulisy najważniejszych afery mięsnych z terenu województwa katowickiego w latach 1960–1970/1971.

[61] Ibid., k. 115.
[62] Ibid., k. 113.
[63] *Rzecz o szkodliwej otyłości*, „Trybuna Robotnicza" 1960, nr 47, s. 3.
[64] AP Kat, KM PZPR Gliwice, sygn. 562, Protokół z posiedzenia poszerzonej egzekutywy POP z udziałem Rady Robotniczej i Rady Zakładowej Zakładów Mięsnych w Gliwicach z dnia 29 II 1960 r., k. 153.
[65] *Rzecz o szkodliwej otyłości...*

W roku 1960 aresztowano sześciu pracowników Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Bytomiu i Gliwicach, którym postawiono zarzut, że działając w grupie przestępczej zagarnęli sumę ok. 2125 tys. zł. Głównym oskarżonym był starszy inspektor zatrudniony w tej firmie, który sporządzał protokoły fikcyjnych zakupów warchlaków. Na ich podstawie rzekomi dostawcy pobierali w Kasach Spółdzielczych pieniądze, którymi następnie cała szóstka dzieliła się między sobą. Kasy Spółdzielcze wypłaconymi kwotami obciążyły Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Bytomiu sumą 1796 tys. zł, a gliwicki oddział tej firmy sumą prawie 550 tys. zł. Sprawę prowadził Wydział IV i Wydział Dochodzeniowy KW MO w Katowicach. Proces przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach zakończył się w styczniu 1962 r. Szef grupy przestępczej skazany został na 15 lat więzienia i 300 tys. złotych grzywny oraz przepadek mienia w całości, a pozostali od 8 do 3 lat pozbawienia wolności[66].

Tylko na przestrzeni jednego, 1963 r., na terenie województwa katowickiego wszczęto: 64 dochodzenia w sprawie nadużyć w skupie zwierząt oraz o nielegalny ubój i handel mięsem, 291 dochodzeń w związku z kradzieżami w zakładach mięsnych oraz 51 dochodzeń o nadużycia i spekulacje w detalicznym handlu mięsem. Aresztowano 35 osób. Ponadto skierowano do kolegiów karno-administracyjnych prezydiów rad narodowych 22 wnioski o ukaranie. Dodatkowo, w związku z dochodzeniem, zajęto 4476 kg mięsa i przetworów mięsnych, 104 skóry bydlęce, 530 metrów jelit i 2000 kg paszy[67]. Między innymi przeprowadzono dochodzenie przeciwko komendantowi Straży Przemysłowej Zakładów Mięsnych w Częstochowie oraz trzem podległym mu strażnikom, którzy rzekomo pobierali systematycznie łapówki w kwocie 10–20 zł od pracowników wynoszących kradzione mięso i wędliny z tych Zakładów. W trakcie dochodzenia ustalono, że komendant za otrzymane łapówki zakupił plac, na którym wybudował dom i umeblował komfortowe mieszkanie. Wyrokiem sądu powiatowego w Częstochowie skazano go na 5 lat więzienia i 25 tys. zł grzywny. Natomiast pozostali trzej strażnicy otrzymali karę 3 lat pozbawienia wolności i 10 tys. zł grzywny[68]. Z kolei w Zakładach Mięsnych w Gliwicach prawdziwą plagą było wykrawanie niewielkich kawałków mięsa z tusz. Nagminne były również małe, nieprzekraczające pół kilograma, kradzieże, „na własny użytek". Tylko w kwietniu 1963 r. 49 pracowników tych zakładów złapano na próbie wyniesienia nie-

[66] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/647, Notatka informacyjna nr 13 dotycząca afery gospodarczej w Przedsiębiorstwie Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Bytomiu i Gliwicach sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych III-M-95 Wydziału „C" KWMO, Katowice 1 II 1980 r., k. 1–6.

[67] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/432, Informacja o nadużyciach w skupie, przetwórstwie i obrocie artykułami żywnościowymi. Załącznik do posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach z dnia 7 I 1964 r., k. 95–96.

[68] Ibid., k. 97.

wielkich ilości mięsa i podrobów[69]. Tragikomiczny może się dziś wydawać przypadek jednego z członków partii, który połakomił się na połówkę świni. Kradzież się nie udała, a amatora świńskiej półtuszy ukarano naganą i wykluczono z partyjnych szeregów[70]. W tym samym czasie aresztowano również mieszkankę Katowic, właścicielkę „meliny", do której pracownicy katowickich Zakładów Mięsnych przynosili kradzione mięso, a ta sprzedawała je amatorom świeżej karkówki, chudego boczku i tłustej słoniny[71]. Zatrzymano również dwóch kierowców Bazy Transportowej Przemysłu Mięsnego w Bytomiu, którzy z zaplombowanego samochodu ukradli 143 kg mięsa wołowego skażonego pryszczycą i następnie sprzedali je różnym, przypadkowym osobom spotkanym na trasie[72]. Częstym przypadkiem było wykrycie na stanie sklepu mięsa czy wędlin niewiadomego pochodzenia, które wyrabiano w prywatnych, zakonspirowanych wytwórniach, np. kierownik sklepu nr 7 Miejskiego Handlu Detalicznego w Chorzowie aresztowany został pod zarzutem systematycznego wprowadzania do obrotu wędlin, na które nie było żadnych faktur ani dowodów dostawy. W chwili zatrzymania znaleziono w zarządzanym przez niego sklepie 15 kg kiełbasy krakowskiej parzonej[73]. Zatrzymywano również osoby, które oszukiwały klientów przy sprzedaży mięsa, sprzedając mięso niższego gatunku po cenie wyższego. Niezależnie od tego Inspektorat Mięsny przy Komendzie Wojewódzkiej MO przeprowadził wiele kontroli sklepów należących do Miejskiego Handlu Mięsem w Rybniku, Bytomiu, Tarnowskich Górach, jak również w kilkunastu zakładach przemysłu mięsnego. Pobrano próbki do badania laboratoryjnego celem przeprowadzenia analiz na zawartość wody i tłuszczu. Wyniki analizy wykazały w wielu wypadkach przekroczenie dopuszczalnej zawartości wody[74].

Pod koniec 1963 r. przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach powstał specjalny zespół koordynujący pracę wszystkich organów powołanych do wykrywania i ścigania przestępstw w handlu i gospodarce. W jego skład weszli przedstawiciele Prokuratury, Komendy Wojewódzkiej MO, Sądu Wojewódzkiego, katowickiej delegatury Najwyższej Izby Kontroli i Wojewódzkiego Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego. Celem tego zespołu miało być zsynchronizowanie pracy poszczególnych organów zajmujących się zwalczaniem przestępczości[75].

[69] AP Kat, KM PZPR Gliwice, sygn. 561, Protokół z zebrania POP PZPR Zakładów Mięsnych w Gliwicach, Gliwice 29 IV 1963 r., k. 155.

[70] AP Kat, KM PZPR Gliwice, sygn. 561, Protokół z zebrania POP PZPR Zakładów Mięsnych w Gliwicach, Gliwice 24 X 1963 r., k. 159.

[71] AP Kat, KW PZPR Katowice, Egzekutywa, sygn. 301/IV/432, Informacja o nadużyciach w skupie, przetwórstwie i obrocie artykułami żywnościowymi. Załącznik do posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach z dnia 7 I 1964 r., k. 98.

[72] Ibid.

[73] Ibid.

[74] Ibid., k. 102.

[75] *Klient pod ochroną*, „Trybuna Robotnicza" 1964, nr 47.

Przewodniczący zespołu, prokurator wojewódzki Kazimierz Nowak w wywiadzie dla prasy stwierdził: „Szczególną uwagę przywiązujemy do zwalczania przestępstw spekulacyjnych, które w efekcie przynoszą szkodę klientom lub konsumentom. Postanowiliśmy energicznie tępić wszelkie oszustwa w dziedzinie handlu pieczywem, nabiałem, mięsem i oczywiście w gastronomii"[76].

Kryzys na rynku mięsnym pogłębiał się. Na terenie województwa katowickiego przydział surowego mięsa przeznaczonego do sprzedaży w pierwszym kwartale 1964 r. był niższy od podaży w analogicznym okresie rok wcześniej o 2195 ton. Szczególne braki odnotowano w zaopatrzeniu w wieprzowinę i jak zwykle w bardziej luksusową cielęcinę. Braki na rynku wędlin starano się zapełnić, bezskutecznie, kaszanką i wyrobami gorszymi gatunkowo[77]. W marcu 1964 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach zwróciło się do Ministra Handlu Wewnętrznego o dodatkowy przydział 150 ton mięsa i 100 ton tłuszczu zwierzęcego, zwłaszcza że pod koniec marca wypadały święta Wielkiejnocy. Również zaopatrzenie w tzw. wędliny IV grupy (balerony, szynki, kiełbasa myśliwska itp.) w okresie przedświątecznym nie wyglądało dobrze. Zarząd Wojewódzki Miejskiego Handlu Mięsem ustalił możliwy udział wędlin tej grupy na 16% w stosunku do całości oferty, co dało ok. 720 ton wędlin wysokogatunkowych, a więc 240 ton mniej niż przed rokiem. By zapobiec katastrofie, Wydział Ekonomiczny Komitetu Wojewódzkiego PZPR zobowiązał Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Mięsnego do zabezpieczenia produkcji wędlin IV grupy w wysokości 24% w stosunku do ogólnej puli produkcji wędlin przewidzianej na marzec. W tym celu postanowiono uruchomić oszczędności i nadwyżki mięsa, które przemysł mięsny zgromadził na przestrzeni dwóch pierwszych miesięcy roku[78]. Mniej więcej w tym samym czasie sklepy mięsne na terenie województwa zostały zaopatrzone w krajalnice do wędlin, jednak jak zauważył dziennikarz „Trybuny Robotniczej" w większości przypadków stały one nieczynne. Podejrzewano, że za tym faktem kryły się nieczyste machinacje. Cieniutko pokrajaną kiełbasę można, i trzeba było, staranniej zważyć, natomiast w całości klient zmuszony był brać ile mu dają, a w tłocznej kolejce najczęściej nie było czasu na sprawdzenie wagi i kalkulowanie w pamięci, ile dokładnie powinien dany kawałek kosztować[79]. Rok 1964 przyniósł również zmiany w oficjalnie zatwierdzonym i nadzorowanym przez państwo asortymencie wędlin. Postanowiono w całym kraju ujednolicić produkowane gatunki, ponieważ stwierdzono, że wiele wyrobów różniło się od siebie tylko nazwą i ceną, co skłaniało do rzekomych nadużyć. Były też gatunki, np. kiełbasa serbska,

[76] Ibid.

[77] Informacja Wydziału Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w sprawie aktualnego zaopatrzenia rynku województwa katowickiego w artykuły pierwszej potrzeby, Katowice III 1964 r., mps powiel. w zbiorach Biblioteki Śląskiej, s. 1.

[78] Ibid., s. 2.

[79] *Cienko krajana smakuje lepiej*, „Trybuna Robotnicza" 1964, nr 47.

wczasowa czy limanowska, które pojawiały się w sklepach od przypadku do przypadku, gdyż produkowano je w minimalnych ilościach. Ostatecznie podjęto decyzję o zaniechaniu produkcji 10 rodzajów wędlin, głównie kiełbas, których receptury niezbyt się od siebie różniły[80].

W pierwszej połowie 1964 r. do Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach dotarła informacja, że kierownik rozbieralni mięsa należącej do Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Bytomiu, w porozumieniu z podległym mu personelem, dokonywał systematycznych kradzieży mięsa i słoniny. Rozpoczęto szeroko zakrojone działania operacyjne, na podstawie których w maju 1964 r. Wydział Dochodzeniowo-Śledczy Komendy Wojewódzkiej wszczął śledztwo. W ciągu następnych tygodni ustalono, że przestępczy proceder uprawiała grupa składająca się z 13 osób, wśród których prym wiedli: kierownik rozbieralni mięsa Państwowej Spółdzielni Spożywców w Bytomiu, technolog w tejże rozbieralni, robotnik i magazynier katowickiego Oddziału Odpadów Wtórnych w Chebziu. Część mięsa i słoniny nie była przez nich inwentaryzowana i pozyskane w ten sposób nadwyżki były rozprowadzane, przez dwóch wtajemniczonych konwojentów, do sześciu sklepów Miejskiego Handlu Mięsem na terenie Rudy Śląskiej. Faktyczna ilość wyprowadzonego „na lewo" towaru jest dziś trudna do oszacowania. Materiały zachowane w katowickim Oddziale IPN mówią o mięsie i słoninie przekraczającej wartość 4 mln zł[81]. Z kolei „Trybuna Robotnicza", której dziennikarze relacjonowali najważniejsze wydarzenia z terenu województwa napisali o 32 tonach mięsa o wartości 1 mln 200 tys. zł[82]. W toku toczącego się śledztwa zabezpieczono u podejrzanych 971 339 zł, bony towarowe o wartości 358 dolarów oraz trzy budynki mieszkalne na „poczet naprawienia szkód, jakie sprawcy spowodowali swą działalnością na szkodę gospodarki uspołecznionej"[83]. Zakrojone na szeroką skalę czynności dochodzeniowe objęły również pracowników dyrekcji Miejskiego Handlu Mięsem i Miejskiego Handlu Detalicznego w Rudzie Śląskiej. Wszyscy podejrzani zostali aresztowani i wraz z aktem oskarżenia przekazani do dyspozycji Sądu Wojewódzkiego w Katowicach, który już w połowie następnego miesiąca wydał wyrok. Kary były niezwykle surowe. Kierownik rozbieralni mięsa skazany został na 15 lat więzienia, 500 tys. zł grzywny, przepadek mienia oraz pozbawienie praw publicznych na lat 10. Pozostali otrzymali wyroki

[80] *O 10 gatunków wędlin mniej*, „Trybuna Robotnicza" 1965, nr 115.

[81] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/613 t. 15, Notatka informacyjna nr 26 dot. afery gospodarczej w Zakładach Mięsnych w Bytomiu i Rudzie Śląskiej sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych Wydziału „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, k. 1–15.

[82] *Surowe kary dla złodziei mięsa z Bytomia i Rudy Śląskiej*, „Trybuna Robotnicza" 1965, nr 144.

[83] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/613, t. 15, Notatka informacyjna nr 26 dot. afery gospodarczej w Zakładach Mięsnych w Bytomiu i Rudzie Śląskiej sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych Wydziału „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, k. 1.

12, 10, 8, 5, 4, 2 i 1 roku pozbawienia wolności oraz wysokie grzywny opiewające na kwotę od 200 do 3 tys. zł[84].

Prawie równocześnie, także w pierwszej połowie 1964 r., wykryto kolejną aferę w Zakładach Mięsnych w Gliwicach. W Zakładach tych już wcześniej obserwowano małe kradzieże, które polegały najczęściej na wykrawaniu mięsa i uszkadzaniu tusz oraz wynoszeniu przez pracowników niewielkich ilości mięsa i gotowych wyrobów. Podobnie jak w Bytomiu i Rudzie Śląskiej, tak i tutaj sprawcy nie zapisywali nadwyżek mięsa i wędlin. Uzyskiwano je w dość prosty sposób, wykazując w dokumentacji rozliczeniowej fikcyjnie podwyższone straty oraz przez zaniżanie norm technologicznych przy produkcji wędlin. Do Sądu Wojewódzkiego w Katowicach skierowano akty oskarżenia przeciwko 29 osobom. Skazano 24 osoby, trzy zostały uniewinnione, jedna zmarła w czasie procesu, a jedna została wyłączona ze sprawy ze względu na chorobę psychiczną. Najwyższy wyrok wydany w tej sprawie opiewał na 10 lat pozbawienia wolności[85].

Jesienią 1964 r. histeria wokół „kwestii mięsnej" osiągnęła swe apogeum, a to za sprawą słynnego procesu pracowników Miejskiego Handlu Mięsem w Warszawie. W weekendowym numerze „Trybuny Robotniczej" z 21–22 listopada 1964 r. ukazała się pierwsza relacja z procesu[86]. Od tego dnia, przez następne tygodnie, prawie codziennie ukazywały się specjalne sprawozdania, w których na bieżąco informowano o tym, jak strasznych zbrodni dopuścili się oskarżeni i sugerowano, że to właśnie oni są winni brakom na rynku mięsnym. Akt oskarżenia stwierdzał, że zgodnie z wytycznymi i wskazaniami kierownictwa partii, Rady Państwa i rządu, organy ścigania podjęły energiczne wysiłki, aby wzmocnić walkę z przestępczością gospodarczą i zapewnić ochronę mienia społecznego przed grabieżą i nadużyciami. „Czyny te bowiem wyrządzają ogromne szkody materialne oraz powodują zakłócenia w planowym zaopatrywaniu ludzi pracy w artykuły pierwszej potrzeby, a także opóźniają stałe podnoszenie stopy życiowej ludności". Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Wawrzecki – jeden z dyrektorów Miejskiego Handlu Mięsem w Warszawie. Oprócz niego w stan oskarżenia postawiono czterech innych dyrektorów handlu uspołecznionego, czterech kierowników państwowych sklepów i jednego właściciela prywatnej masarni. Do Warszawy został wysłany specjalny sprawozdawca z Katowic, który na bieżąco informował o przebiegu procesu. Ostatnia notka, z informacją o karze śmierci dla Wawrzeckiego, ukazała się w katowickiej „Trybunie Robotniczej" 3 lutego 1965 r.[87]. Przewodniczący Rady Państwa nie skorzystał z prawa łaski i wyrok wykonano.

[84] Ibid., k. 1–15.

[85] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/639, Notatka informacyjna nr 5 dotycząca afery gospodarczej w Zakładach Mięsnych w Gliwicach sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych III-M-39 Wydziału „C" KWMO, k. 1–52.

[86] *Proces aferzystów rozpoczęty*, „Trybuna Robotnicza" 1964, nr 277.

[87] *Kara śmierci dla Wawrzeckiego*, „Trybuna Robotnicza" 1965, nr 28.

Był to jedyny wyrok śmierci za przestępstwo gospodarcze wykonany w PRL po 1956 r.[88].Tragedia Wawrzeckiego została wykorzystana propagandowo, a podporządkowane partii lokalne media prawie każdego miesiąca informowały o kolejnych „aferzystach" i skutkach ich działań.

W czerwcu 1965 r. w Raciborzu rozpoczął się proces, w którym na ławie oskarżonych zasiedli m.in. dyrektor naczelny Zakładów Mięsnych w Raciborzu, mistrz uboju i mistrz peklowni, kierownik działu zbytu oraz trzech kierowników sklepów Miejskiego Handlu Mięsem z Gliwic, Rybnika i Raciborza. Na rozprawę zgłoszono 65 świadków, z których 14 doprowadzano z aresztu. Oskarżał wiceprokurator wojewódzki Czesław Piątkowski[89]. Akt oskarżenia stwierdzał, że od 1961 do 1963 r. oskarżeni przekazali, do sprzedaży „na lewo", dwóm kierownikom sklepów mięsnych w Gliwicach towaru za ok. 3 mln 70 tys. zł. Szacowano, że w ciągu niecałych trzech lat „wyprowadzili" oni z zakładu ok. 12,5 tony mięsa i przetworów[90]. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że jeden z kierowników z tych sklepów, który uczestniczył w przestępczym procederze był komendantem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w Gliwicach. W trakcie śledztwa przyznał się do nadużyć na kwotę ok. 1 mln zł. Sprawa była na tyle poważna, że poświęcono jej specjalne posiedzenie gliwickiej Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR. Sam proces był wyjątkowo krótki i trwał niecałe trzy tygodnie. Zapadły bardzo surowe wyroki – od 4 do 15 lat pozbawienia wolności. Wspomniany miejski komendant ORMO i kierownik sklepu mięsnego w jednej osobie otrzymał karę 12 lat więzienia[91]. Jeszcze w czasie trwania procesu raciborskiego Prokuratura Wojewódzka w Katowicach zakończyła postępowanie przygotowawcze i wniosła akt oskarżenia przeciwko kolejnym osobom, które miały być uwikłane w przestępcze powiązania. W ramach tej sprawy zatrzymano m.in. zastępcę dyrektora ds. handlu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego i kolejnych dziewięciu kierowników sklepów mięsnych z terenu Raciborza[92].

„Rybnicka afera mięsna", na którą składało się kilka spraw prowadzonych przez organa ścigania i prokuraturę w latach 1964–1965, była jedną z większych i medialnie najbardziej nagłośnioną sprawą tego typu w regionie. Zresztą nie tylko afery mięsne trafiały na szpalty popularnych dzienników. Dziennikarze informowali czytelników o procesie złodziei margaryny[93], śledzi[94], a nawet chleba[95].

[88] Więcej na temat procesu Wawrzeckiego i nadużyciach w gospodarce mięsnej na terenie Warszawy oraz towarzyszącym mu kontekstom społeczno-ekonomicznym zob. J a r o s z, P a s z t o r, op.cit.

[89] *Zeznają oskarżeni*, „Dziennik Zachodni" 1965, nr 142.

[90] Ibid.

[91] *Surowe kary dla aferzystów mięsnych*, „Nowiny Gliwickie" 1965, nr 28; T r a c z, *Druga dekada. Gliwice 1957–1970*, Gliwice 2008, s. 69.

[92] *Drugi garnitur złodziei mięsa*, „Dziennik Zachodni" 1965, nr 142.

[93] *Proces o kradzież margaryny*, „Trybuna Robotnicza" 1963, nr 95.

[94] *Surowe wyroki w procesie gangu śledziowego*, „Trybuna Robotnicza" 1964, nr 266.

[95] *Okradanie konsumentów ich chlebem powszednim*, „Trybuna Robotnicza" 1964, nr 292.

Można zaryzykować twierdzenie, że władza, która posiadała monopol informacyjny, starała się wykorzystać propagandowy walor kulis przestępczej działalności, a wysokie wyroki podane do publicznej wiadomości miały działać odstraszająco na innych amatorów społecznej własności. Wydaje się, że w drugiej połowie lat sześćdziesiątych częściowo odstąpiono od taktyki „atakowania" czytelnika zmasowanymi informacjami o aferach i przestępstwach gospodarczych, a informacje tego typu przestały pełnić rolę pierwszoplanowych, tak jakby zdano sobie sprawę, że tego typu przeciwdziałanie było mało skuteczne.

W dniu 24 listopada 1967 r., w trakcie obrad X Plenum KC PZPR, postanowiono o 16,7% podnieść ceny mięsa, co w zamyśle partyjnych dygnitarzy miało powstrzymać rosnące wciąż spożycie i ograniczyć popyt. Skutki okazały się wprost przeciwne od oczekiwanych. Mięso jeszcze szybciej niż poprzednio znikało z półek, a spekulacja nim stała się bardziej opłacalna niż przed podwyżką.

W roku 1968 wykryto zorganizowaną czternastoosobową grupę działającą na szkodę Zakładów Mięsnych w Zabrzu. W jej skład wchodzili pracownicy zabrzańskich Zakładów Mięsnych, konwojenci Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego oraz kierownicy sklepów spożywczych Miejskiego Handlu Detalicznego – łącznie 14 osób. I w tym przypadku schemat działania był podobny. Pracownicy przetwórni wędlin Zakładów Mięsnych w Zabrzu, oszukując na normach przewidujących skład wędlin i zawartość masy mięsnej w produktach wysokoprzetworzonych (kiełbasy, mielonki), uzyskiwali nadwyżki towarów, które następnie poza ewidencją, przez magazyny, trafiały do sklepów. Działalność grupy trwała od sierpnia 1966 r. i jak ustalono zagarnięto na szkodę Zakładów Mięsnych w Zabrzu sumę ok. 500 tys. zł. Do sądu skierowano akt oskarżenia przeciwko 14 osobom, w tym w stosunku do 12 osób zastosowano areszt tymczasowy[96].

BILANS DRUGIEJ DEKADY

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych o tzw. aferach mięsnych nieco przycichło. Dopiero na początku następnej dekady wszczęto kolejne postępowania w związku ze sprawami, które chronologicznie odnosiły się jeszcze do omawianego okresu. Wydział Dochodzeniowo-Śledczy KW MO w Katowicach w 1971 r. wszczął śledztwo w sprawie kradzieży mięsa, wędlin i wyrobów gotowych na szkodę Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców Oddział w Piekarach Śląskich. W toku śledztwa udowodniono, że grupa składająca się z 22 pracowników WSS w Piekarach w okresie od 1967 r. do października 1971 r. zajmowała się pro-

[96] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/643, Notatka informacyjna nr 9 dot. afery gospodarczej w Zakładach Mięsnych w Zabrzu sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych Wydziału „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, k. 1–28.

dukcją nadwyżki mięsa, poprzez wykazywania – oczywiście na papierze – większych ubytków rozbiorowych i strat mięsa, niż to miało miejsce w rzeczywistości. Stosowano również zwiększenie wagi zarówno mięsa, jak i produkowanych wyrobów mięsnych przez dodawanie wody i innych składników nieprzewidzianych recepturą. Pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży nadwyżek dzielili się brygadziści z kierownikami sklepów[97]. W tym samym roku Komenda Miejska MO w Sosnowcu wykryła rozległą aferę gospodarczą w Miejskim Handlu Detalicznym „Artykuły Spożywcze" w Sosnowcu, Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem" Oddział w Sosnowcu, Zakładach Mięsnych w Mysłowicach oraz Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich w Chorzowie. Pracowników tych przedsiębiorstw oskarżono o nieprawidłowości w produkcji i oszustwa przy rozprowadzaniu i sprzedaży wędlin oraz różnych przetworów mięsnych w latach 1967–1971. Prokuratura Wojewódzka w Katowicach przedstawiła trzy akty oskarżenia przeciwko 47 osobom. Byli to pracownicy wyżej wymienionych spółdzielni i zakładów oraz konwojenci i pracownicy Państwowej Inspekcji Handlowej w Katowicach. Związek pomiędzy poszczególnymi oskarżonymi był bardzo luźny i często nic o sobie nie wiedzieli, a łączyć ich miało jedynie to, że działali w podobny sposób i na szkodę tych samych przedsiębiorstw i spółdzielni. Dzięki luźnemu traktowaniu norm technologicznych w zakładach mięsnych i drobiarskich uzyskiwano znaczne nadwyżki mięsna, które następnie sprzedawano w zaprzyjaźnionych sklepach. Dokonywano również pokątnych ubojów, a uzyskane w ten sposób mięso wprowadzano nielegalnie do obiegu. Kierownicy sklepów wraz z obsługą oszukiwali dodatkowo, podmieniając gatunki mięsa oraz „kantując" na wadze. Jak odnotował jeden z funkcjonariuszy: „przestępczy proceder mógł ciągnąć się przez tak długi okres, ponieważ pracownicy powołani do nadzoru i kontroli sami nakłaniali do przestępczej działalności, czerpiąc w zamian korzyści materialne w postaci różnego rodzaju łapówek"[98]. Wyroki, które zapadły w tej sprawie były wysokie. Dwie osoby skazano na 12 i 10 lat, zaś większość oskarżonych na ok. 2–4 lat pozbawienia wolności[99].

W większości nadużyć w zakładach przemysłu mięsnego wykorzystywano fakt, że przetwarzany tam surowiec był niejednorodny i mógł stosunkowo szybko zmieniać swą wagę. Należy pamiętać, że od tucznika do kotleta schabowego droga jest długa, a masa mięsna w poszczególnych fazach produkcji podlega różnym zabiegom, jak np. spuszczenie krwi, wyciskanie soków, rozkruszanie, oddziela-

[97] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/613, t. 14, Notatka informacyjna nr 25 dot. afery gospodarczej w Zakładach Mięsnych w Piekarach Śląskich sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych Wydziału „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, k. 1.

[98] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 057/613, t. 6, Notatka informacyjna nr 16 dot. afery gospodarczej w Zakładach Mięsnych w Sosnowcu i Mysłowicach oraz Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich w Chorzowie sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych Wydziału „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, k. 1.

[99] Ibid., k. 2–48.

nie kośćca itd. Również żywiec przeznaczany do uboju był niejednakowej jakości, wynikającej z różnorodności ras i metod tuczenia. Odpowiednie normy i wskaźniki zakładały w tym przypadku nawet kilkuprocentową tolerancję, co m.in. stanowiło podstawę do wypracowywania „nadwyżek". Sztuczny przyrost wagi wędlin uzyskiwano przez dodawanie do mięsa nadmiernej ilości wody, soli i tłuszczu oraz przez podmianę w procesie produkcyjnym szlachetnych rodzajów mięsa, na jakościowo gorsze. Z kolei w handlu okazję do nadużyć stanowił fakt, że w większości przypadków sklepy otrzymywały mięso w tuszach, półtuszach i ćwierćtuszach, które dopiero w sklepie, lub na jego zapleczu, rozbierano na mniejsze elementy. Wykorzystywano również fakt tzw. ubytków naturalnych, związanych z wysychaniem mięsa i wędlin w trakcie sprzedaży. Choć w praktyce towar nie miał czasu się zeschnąć, jednak teoretycznie od rzeczywistej wagi sprzedawanych wyrobów można było odjąć odgórnie ustaloną normę owych ubytków. Bardzo często podmieniano gatunki, sprzedając mięso i wędliny gorsze jakościowo jako lepsze. Poza tym zdarzało się, że część mięsa „wyprowadzono" ze sklepów do warsztatów wędliniarskich, tam przerabiano je na wędlinę i następnie sprzedawano po relatywnie wyższych cenach, bez stosownych faktur i rachunków. Wreszcie oszukiwano bezpośrednio na sprzedaży, a to przez rozregulowanie wag lub szybkie, niechlujne ważenie i stosowanie przez personel sklepowy własnych, często wręcz fantastycznych przeliczników.

Jak ustalili Dariusz Jarosz i Maria Pasztor tylko w ciągu pięciu lat, w okresie 1964–1969, na terenie województwa katowickiego wartość zagarniętego mięsa i jego przetworów obliczano na 25 mln 205 tys. zł, a wielkość łapówek, które przekazali sobie uczestniczący w tym procederze wyniosła ok. 245 tys. zł. W okresie tym w stan oskarżenia postawiono na terenie województwa 208 osób, z czego aresztowano 175[100]. Najwyższe wyroki jakie zapadły przed katowickim Sądem Wojewódzkim wynosiły 15 lat pozbawienia wolności. W odróżnieniu od Warszawy dla uczestników lokalnych afer mięsnych na Górnym Śląsku, na szczęście, nie zapadł ani jeden wyrok śmierci.

Pomimo ciągłych braków w zaopatrzeniu, niskiej jakości asortymentu i absurdalnych przepisów blokujących swobodną dystrybucję towaru, przeciętne roczne spożycie mięsa na 1 osobę w gospodarstwach domowych, paradoksalnie, wciąż rosło i wynosiło w: 1960 r. – 42,5 kg, 1962 r. – 45,8 kg, 1964 r. – 47,1 kg, 1966 r. – 51,0 kg, 1968 r. – 52,2 kg, 1970 r. – 52,6 kg. Jednak liczby te nie były imponujące. Maria Pasztor w swoich badaniach ustaliła, że w państwach geograficznie położonych blisko siebie, tj. w Republice Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republice Demokratycznej i Czechosłowacji pod koniec lat sześćdziesiątych konsumowano znacznie więcej mięsa niż w Polsce. I tak w 1968 r. w RFN – ok. 70 kg, w NRD i Czechosłowacji – ok. 63 kg na jednego mieszkańca. Polska była w tym

[100] Jarosz, Pasztor, op.cit., s. 100.

czasie najbardziej zbliżona do Węgier, gdzie spożywano ok. 52 kg na osobę. Liderem pozostawały USA i Australia – 108 i 103 kg na jednego mieszkańca[101].

Pomimo nieustannych braków, mięso w życiu codziennym Polaków odgrywało istotną rolę, a nawyki żywieniowe zmierzały w stronę zwiększenia ilości „schabowych" w tygodniowym jadłospisie. Suto zastawiony stół, na którym dominowały wędliny, był dumą każdej gospodyni, a bułka z kiełbasą lub salcesonem, ewentualnie pasztetem, stanowiła podstawę niejednego drugiego śniadania. Stąd cały czas dążono do zwiększenia zakupów mięsa, a jednocześnie okazywano niezadowolenie z fatalnego zaopatrzenia i nie chciano zgodzić na ograniczenie jego podaży za pomocą podwyżek cen. Podwyżki wywołały coraz większe protesty. Obradujące w listopadzie 1967 r. X Plenum Komitetu Centralnego PZPR podjęło decyzję o podwyżce cen mięsa, artykułów zwierzęcych i przetworów mięsnych średnio o 16,7%. Wtedy udało się jeszcze skanalizować społeczne niezadowolenie, a w uspokajanie nastrojów zaangażował się sam pierwszy sekretarz partii, który przybył na wiec protestacyjny zorganizowany przez robotników z Żerania[102]. Bombę rozbrojono, ale jej nie zdetonowano. Wybuchła trzy lata później.

Dekadę lat sześćdziesiątych, a ściślej 14-lecie rządów ekipy Władysława Gomułki, zamyka tragiczny grudzień 1970 r., kiedy to na Wybrzeżu oddziały wojska i milicji krwawo stłumiły protesty społeczne, a władza ludowa po raz kolejny strzelała do robotników. Choć ogólne przyczyny buntu wynikały z narastającego kryzysu gospodarczego i politycznej „degrengolady" rządzących, jednak bezpośrednią przyczyną robotniczego buntu było ogłoszenie 13 grudnia 1970 r. podwyżki cen artykułów żywnościowych. Kluczową pozycję wśród towarów, które podrożały stanowiło właśnie mięso i jego przetwory.

Przygotowania do wprowadzania tzw. „regulacji cen" rozpoczęto latem 1970 r., a do akcji uspokajania nastrojów przed i w trakcie podwyżki zaangażowano aparat partyjny, a przede wszystkim funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, wojsko i oddziały podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Tydzień poprzedzający podwyżkę, której wprowadzenie wyznaczono ostatecznie na 14 grudnia, upłynął pod znakiem pełnej mobilizacji różnego rodzaju sił prewencyjno-porządkowych na terenie całego kraju. Akcji nadano kryptonim „Jesień '70". Powołano wojewódzkie i lokalne sztaby nadzorujące jej przebieg i zajmujące się koordynacją działań[103]. W dniu 12 grudnia odbyły się nadzwyczajne zebrania wszelkiego rodzaju organizacji partyjnych, na których odczytano list Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR w sprawie planowanej „regulacji cen". Po południu więcej ludzi, niż zazwyczaj, udało się do sklepów. Wykupywano nie tylko mięso i wędliny, ale dosłownie wszystko, a zwłaszcza produkty długoterminowe (mąkę,

[101] Ibid., s. 151–157.

[102] J. E i s l e r, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 53–54.

[103] AIPN Katowice, WUSW Katowice, sygn. 098/35, Ramowy plan działań organów MO i SB województwa katowickiego związanych z akcją „Jesień-70", Katowice 11 XII 1970 r., k. 206.

cukier). Wieczorem, za pośrednictwem radia i telewizji, poinformowano społeczeństwo o zmianie cen. Następnego dnia sklepy były zamknięte i choć była to niedziela w większości z nich uwijali się pracownicy i sprzedawczynie. Przeprowadzano remanenty, które faktycznie polegały na zmianie cen według nowych taryfikatorów. Następnego dnia w prasie, zarówno centralnej, jak i lokalnej, opublikowano nowe, obowiązujące cenniki. Władza postanowiła tym razem zastosować metodę „kija i marchewki" – część towarów objęto obniżką, ceny innych podwyższono. Sęk w tym, że spadły ceny artykułów przemysłowych, kupowanych najczęściej raz na kilka, kilkanaście lat, a drożały artykuły codziennej potrzeby. Społeczeństwo całą operację komentowało z goryczą: „Nie ma się co przejmować. Zdrożał chleb, ale lokomotywy potaniały"[104]. Przykładowo zmniejszeniu uległy koszty nabycia: telewizorów (o 13,1%), przenośnych odbiorników radiowych (o 19,2%), magnetofonów (o 21%), pralek (17%). Natomiast w górę poszybowały m.in. ceny: mięsa wołowego (o 19,1%), wieprzowiny (o 16,9%), mąki (o 16%), ryb (o 11,7%), powideł i dżemów (o 36,2%)[105].

Na Górnym Śląsku nie doszło do protestów i wystąpień na taką skalę jak na Wybrzeżu, jednak nastroje nie były optymistyczne. Bezpieka, milicjanci i aktywiści partyjni pracowali pełną parą, by możliwie skutecznie zneutralizować jakiekolwiek objawy niezadowolenia. Na terenie województwa katowickiego przeprowadzono wiele aresztowań, które zastosowano wobec osób podejrzewanych o krytyczny stosunek do rządzących państwem. Prowadzono również, zakrojoną na szeroką skalę, akcję tzw. rozmów prewencyjnych, których celem było uświadomienie zmian cen i ukazanie wydarzeń na Wybrzeżu jako „chuligańskich wybryków", których inicjatorami mieli być wrogowie państwa i ustroju[106].

Objęcie stanowiska I sekretarza PZPR przez Edwarda Gierka, który 20 grudnia zastąpił Władysława Gomułkę, przyjęto z nadzieją, a nowy przywódca partii otrzymał niemały kredyt zaufania. Z zadowoleniem przyjęto decyzję o anulowaniu grudniowej „regulacji cen", którą podjęto ostatecznie 14 lutego 1971 r. Od 1 marca obowiązywały znów ceny sprzed grudnia 1970 r. Postanowiono, że zostaną one „zamrożone" do końca 1972 r. Jesienią 1972 r. decyzję tę przedłużono na następne dwa lata, a w grudniu 1974 r. o kolejny rok. Choć w wielu sferach gospodarki nowa ekipa starała się, niekiedy z realną korzyścią, zmieniać sposoby zarządzania, jednak podstawa systemu nie została naruszona. Mięso pozostało towarem, którego produkcja, przetwórstwo i zbyt odbywało się przy zachowaniu, prawie całkowitej, dominacji państwa. Nadużycia gospodarcze, korupcja i spekulacja mięsem nie zniknęły wraz z odsunięciem od władzy ekipy Gomułki, choć pierwsze

[104] D u d e k, Z b l e w s k i, op.cit., s. 209.
[105] Ibid., s. 210.
[106] Analizę wydarzeń grudniowych na Górnym Śląsku, na przykładzie Gliwic, przedstawił A. D z i u b a, „W mieście panuje spokój". Grudzień 1970 r. w Gliwicach oczami bezpieki (w druku).

lata sterowania partią rządzącą przez Gierka i śląskich „technokratów" przynosiły poprawę zaopatrzenia i w początkach lat siedemdziesiątych zakup mięsa i wędlin nie stanowił już tak dramatycznego problemu. Jednak już w drugiej połowie dekady powrócono do systemu racjonowania. Po raz kolejny przed sklepami pojawiły się długie kolejki, a w sklepach coraz częściej oglądano puste haki. Choć w latach siedemdziesiątych zaopatrzenie na Górnym Śląsku było relatywnie lepsze niż w pozostałych częściach kraju, jednak mięso wciąż stanowiło produkt cenny i poszukiwany.

BOGUSŁAW TRACZ

ABUSES IN THE MEAT ECONOMY AND THE SO-CALLED „MEAT AFFAIRS" IN THE AREA OF UPPER-SILESIAN CONURBATION IN THE YEARS 1945–1970

The article is an attempt at describing the genesis, causes and the very phenomenon itself of difficulties and deficiencies in provision and distribution of meat in the area of Upper-Silesian conurbation in the years 1945–1970, with a particular focus on the methods of prevention of and attempts at stopping speculative dealing with meat by administrative and repressive institutions run the state. In the first part, the difficulty stemming from the economic collapse in the first years after the War were presented. They were characterized by problems pertaining to food supplying, with a simultaneous heavy investment of the preventive activities with elements of political nature.

The second half of the article deals with the years of „small stabilization" (1956–1970), which were characterized by – on the one hand – introducing reorganization of the principles behind the production, trading and distribution of meat, on the other one – a series of preventive and repressive activities, including also propaganda-oriented actions which highlighted all sorts of „meat affairs" and branded people involved in speculation with this commodity. The author presented the effects of shortage of meat in the market, methods of abuse and major scandals reported by the press of the day. He also showed the actions taken up at the time by the state apparatus.

BOGUSŁAW TRACZ

MISSSTÄNDE IN DER FLEISCHWIRTSCHAFT UND SO GENANNTE FLEISCHAFFÄREN IM OBERSCHLESISCHEN BALLUNGSRAUM 1945–1970

Der vorliegende Beitrag unternimmt den Versuch, Genese und Gründe für die mangelnde Versorgung mit bzw. die schlechte Verteilung von Fleischwaren im oberschlesischen Ballungsraum zwischen 1945 und 1970 darzustellen. Besonders berücksichtigt werden dabei die Methoden, mit denen die staatliche Verwaltung und der Repressionsapparat dem Problem beizukommen und gegen Fleischschwarzhändler vorzugehen versuchten.

Der Autor schildert zunächst die aus dem wirtschaftlichen Kollaps resultierenden Schwierigkeiten der ersten Nachkriegsjahre, die sich in Versorgungsengpässen und einer starken Politisierung der eingesetzten Gegenmaßnahmen ausdrückten. Danach behandelt er die Periode der „kleinen Stabilisierung" (1956–1970), für die zwei Phänomene charakteristisch waren, nämlich die Reorganisierung von Produktion und Distribution sowie des Verkaufs von Fleischwaren, aber auch zahlreiche

vorbeugende Maßnahmen und Repressalien. Zu letzteren zählte nicht nur eine entsprechende Propaganda, sondern auch, dass alle „Fleischaffären" publik gemacht und Schwarzhändler öffentlich angeprangert wurden. Schließlich werden die Folgen der mangelnden Fleischversorgung und Formen des Missbrauchs geschildert, aber auch die wichtigsten, in der zeitgenössischen Presse besprochenen Fleischaffären sowie die staatlichen Gegenmaßnahmen.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

JOANNA LUSEK

OPIEKA MEDYCZNA W BYTOMIU DO 1939 ROKU

Rozwój opieki medycznej w Bytomiu na przestrzeni wieków następował sukcesywnie wraz z procesem tworzenia się podstaw miejskich struktur administracji, które zajmowały się kwestiami zdrowotnymi i koordynowały funkcjonowanie placówek lecznictwa zamkniętego oraz opieki ambulatoryjnej, a także zakładów opieki społecznej i instytucji, w gestii których znajdowała się profilaktyka sanitarna.

Bytom rozwijał się dynamicznie w ciągu kolejnych stuleci pod względem demograficznym i gospodarczym. Wokół miasta powstawały liczne zakłady pracy przemysłu lekkiego i ciężkiego, rozwijał się również handel i rzemiosło, co determinowało proces migracji ludności. Wzrost funkcji dyspozycyjnych miasta w drugiej połowie XIX w. uczynił z Bytomia siedzibę instytucji państwowych, również o charakterze medycznym i społecznym. Innowacyjne rozwiązania w zakresie organizacji struktur opieki zdrowotnej przyczyniły się do powstania kolejnych zakładów lecznictwa zamkniętego oraz doskonalenia już funkcjonujących.

Zagadnienie opieki medycznej w Bytomiu nie zostało dotychczas w pełni opracowane. Problematyka ta w głównej mierze stanowiła przedmiot zainteresowania historiografii niemieckiej. Informacji na temat kształtowania się opieki zdrowotnej i medycznej w XIX w. dostarcza kronika miejska Franza Gramera[1], jak również opracowania analityczne, poświęcone powiatowi bytomskiemu autorstwa Hugo Solgera[2] i Górnemu Śląskowi autorstwa Felixa Triesta[3]. Kwestię warunków życia i pracy lekarzy na przełomie XIX i XX w. omawia Wilhelm Immerwahr[4]. Na uwagę zasługują ponadto monografie Bytomia, wydane w latach dwudziestych XX w., w których zamieszczono artykuły poświęcone funkcjonowaniu

[1] F. Gramer, *Chronik der Stadt Beuthen in Ober-Schlesien*, Beuthen 1863, s. 211, 253–255.
[2] H. Solger, *Der Kreis Beuthen in Oberschlesien mit besonderer Berücksichtigung der durch Bergbau und Hüttenbetrieb in ihm hervorgerufenen eigenthümlichen Arbeiter- und Gemeinde--Verhältnisse mit Benutzung amtlichen Quellen*, Breslau 1860.
[3] F. Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Breslau 1865.
[4] W. Immerwahr, *Oberschlesische Ärzte vor 100 Jahren*, „Mitteilungen aus dem Beuthener Geschichts- und Museumsvereins" 1912, s. 56–59.

Szpitala Miejskiego[5] oraz Zakładu Rehabilitacyjnego dla Dzieci i Dorosłych, zwanego popularnie Domem dla Kalek[6]. O bytomskim Szpitalu Spółki Brackiej znajdziemy informacje w monografii poświęconej prawnym podstawom funkcjonowania Górnośląskiej Spółki Brackiej[7].

Uzupełnienie powyższych opracowań stanowią analizy statystyczne dotyczące biskupstwa wrocławskiego[8], protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego[9], księgi adresowe oraz telefoniczne Bytomia i Górnego Śląska, zawierające oprócz informacji na temat działających w mieście szpitali również zestawienia czynnych zawodowo lekarzy, dentystów, techników dentystycznych, położnych, jak też sióstr bytomskich zgromadzeń zakonnych, które posługiwały w poszczególnych zakładach[10]. Analizy statystyczne odnośnie do funkcjonowania placówek opieki medycznej mieszczą się również w sprawozdaniach bytomskiego magistratu[11].

W języku polskim problematyka opieki zdrowotnej na terenie Bytomia poruszana była sporadycznie. Ogólny zarys funkcjonowania bytomskich szpitali oraz zakładów dla biedoty i przytułków do 1914 r. zawiera monografia Jana Drabiny[12]. Dzieje najstarszego bytomskiego szpitala, tj. Szpitala Świętego Ducha, do drugiej

---

[5] M. W e i c h e r t, *Städtisches Krankenhauswesen*. W: *Die deutsche Stadt Beuthen und ihre nächste Umgebung*, Berlin–Friedenau 1925, s. 77–79; P. R e i n e l t, *Handbuch für die Katholiken Beuthen OS und Roßberg*, Beuthen 1925.

[6] K. S e i f e r t, *Krüppelheim zum heiligen Geist in Beuthen OS. Heil- und Erziehungsanstalt für krüppelhafte Kinder*. W: *Deutsche Krüppelheime*, Halle 1914, s. 2–24; K. S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen OS*. W: *Die deutsche Stadt Beuthen und ihre nächste Umgebung*, Berlin–Friedenau 1925, s. 92–94; K. S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist. Heil- und Erziehungsanstalt für krüppelhafte Kinder*. W: *Deutschlands Städtebau. Beuthen OS*, Berlin–Halensee 1929, s. 63–67; *25 Jahre 1908–1933 Jubiläums – Denkschrift Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen Oberschlesien*, Beuthen 1933; A. S i c h, Das Krüppelheim zum Hl. Geist in Beuthen, Oberschlesien. Beginn, Blütezeit und Untergang, w druku.

[7] *Der oberschlesische Knappschaftsverein. Seine Entwicklung. Lazarette und Heilanstalten*, Berlin–Kattowitz 1910.

[8] „Schematismus des Bisthums Breslau und des im Annencierten Delegaturbezirks" 1896–1941.

[9] *Akta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego dokonanej w roku 1598 z polecenia Jerzego Kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego*, wyd. M. Wojas, Katowice 1938; F. M a r o ń, *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z 1619 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1974, z. 7, s. 311–348; i d e m, *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z 1657 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1975, z. 8, s. 293–314; i d e m, *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z 1665 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1976, z. 9, s. 275–310; i d e m, *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z 1720 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1978, z. 11, s. 333–371; *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z lat 1792–1793*, wyd. J. Pater, Poznań–Wrocław 2003.

[10] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1880–1937; *Fernsprechbuch für Beuthen OS*, Beuthen 1940; *Oberschlesien*, Berlin 1941; *Handbuch für die Provinz Schlesien*, Breslau 1876.

[11] *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1875–1913; *Statistisches Handbuch der Stadt Beuthen Oberschlesien*, Beuthen 1927.

[12] J. D r a b i n a, *Życie codzienne w Bytomiu od lokacji do I wojny światowej 1254–1914*, Bytom 2006.

wojny światowej, stanowiły przedmiot opracowania Joanny Lusek[13]. Tematyka bytomskich instytucji, zajmujących się opieką społeczną była też przedmiotem zainteresowań Rajmunda Bigdona[14] i Małgorzaty Kaganiec[15]. Niezwykle wartościową pozycją jest studium dotyczące nazwisk mieszkańców Bytomia, autorstwa Henryka Borka i Urszuli Szumskiej, obejmujące okres od końca XVI w. do roku 1740, w którym odnaleźć można nazwiska ówczesnych fizyków miejskich[16].

Podstawą źródłową niniejszego opracowania są zbiory Archiwum Państwowego w Katowicach i Opolu. Zachowane dokumenty można podzielić na dwie grupy tematyczne. Do pierwszej należą źródła dotyczące działalności bytomskich szpitali oraz prywatnych zakładów opieki medycznej[17], do drugiej dokumenty dotyczące danych personalnych lekarzy, dentystów oraz położnych pracujących na terenie Bytomia[18].

ROZWÓJ OPIEKI ZDROWOTNEJ

Pierwsze hospicja, do których należało również hospicjum w Bytomiu, budowane były przy głównych traktach handlowych, stawały się zatem miejscem od-

[13] J. L u s e k, *Dzieje szpitala pod wezwaniem Świętego Ducha w Bytomiu od XIII do pierwszej połowy XX wieku*. W: *Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004, s. 244–271.

[14] R. B i g d o n, *Religijność mieszkańców Bytomia w dobie industrializacji*, Opole 2004.

[15] M. K a g a n i e c, *Tajemnice bytomskich kamienic*, Bytom 1997.

[16] H. B o r e k, U. S z u m s k a, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe*, Warszawa–Wrocław 1976.

[17] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat), zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 2708, Die Verwaltung des städtischen Hospitals (1843–1892); ibid., sygn. 3324, Die Unterrichtung eines Kranken-Hauses (1843–1874); ibid., sygn. 3335, Privat-Krankenanstalten (1900–1902); ibid., sygn. 4742, Krankenanstalten (1886–1919); ibid., sygn. 4756, Die Gesundheitsausseher; ibid., sygn. 4757, Die Gesundheitsausseher; ibid., sygn. 4747, Die Privatkrankenanstalt Dr. Wygodzinski (1901–1913); ibid., sygn. 4748, Krankenanstalt Dr. Henkel (1905–1908); ibid., sygn. 4749, Die Privatkrankenanstalt des Dr. Danielsen (1910–1916); ibid., sygn. 4744, Die Heilanstalt Dr. Neisser und Danzinger (1895–1896); ibid., sygn. 4743, Zahnärztliche Klinik des Dr. med. Huppert (1883–1895); ibid., sygn. 5209, Stadtverwaltung – Gesundheitsabteilung (1937–1939); Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APOp), zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 6646, Register der Krankenanstalten; ibid., sygn. 7241, Hospital ad St. Albertum zu Beuthen (1775–1869); ibid., sygn. 7243, Hospital zum Hl. Geist in der Stadt Beuthen (1877–1931); ibid., sygn. 12974, Verzeichnis der zur Annahme von Medizinalpraktikanten ermächtigten Krankenhäuser und medizinisch wissenschaftlichen Institute (1938); ibid., sygn. 13650, Wykaz szpitali na terenie poszczególnych powiatów (1941).

[18] APKat, zespół: Akta miasta Bytomia, sygn. 4752, Medizinal Personen (1895–1927); ibid., sygn. 4753, Medizinal Personen (Zahnärzte, Tierärzte, Apotheker) (1907–1919); ibid., sygn. 4754, Medizinal Personen (Hebammen); ibid., sygn. 4756, Medizinal Personen; ibid., sygn. 4755, Hebammenwesen (1909–1933); ibid., zespół: Lekarz powiatowy w Bytomiu (1810–1867), sygn. 1, Acta Königl. Beuthener Kreis – Physikats die Conduiten – Liste derer zum Medizinal – Ressort gehörenden Personen; ibid., sygn. 2, Kreis Beuthen – Heildiener (1856–1923); ibid., sygn. 3, Ärzte Allgemein (1906–1922).

poczynku dla licznych pielgrzymów i wagabundów[19]. W początkowej fazie rozwoju związane były one z Kościołem, a ściślej mówiąc z fundacjami klasztornymi, na rzecz których przekazywano dotacje, z przeznaczeniem na założenie lub wsparcie istniejącego hospicjum[20]. Zgodnie z powyższymi regułami powołano do życia Hospicjum Świętego Ducha w Bytomiu, utworzone na przełomie XIII i XIV w. dzięki fundacji bytomskiego księcia Kazimierza, który pieczę nad nim i jego dobrami powierzył zakonowi bożogrobców[21].

Dopiero w ostatniej dekadzie XVIII w. szpitale zaczęły powoli przekształcać się w lecznicę. Funkcja lecznicza została przejęta po lazaretach wojskowych, w których wypracowano podstawy organizacyjne działania lecznic oraz metody postępowania w zakresie pielęgnacji chorych. Ważnym czynnikiem w tym względzie był rozwój medycyny, zwiększająca się liczba lekarzy oraz szeroko rozumiany postęp w dziedzinie organizacji opieki zdrowotnej. Nowe zadania szpitali uprawomocniły reformy wprowadzone w pierwszej połowie XIX w., kiedy szpitale zaczęły pełnić również funkcję dydaktyczną. W myśl wprowadzonych reform szpitale zobowiązane zostały do przyjmowania studentów, celem odbywania praktyk oraz lekarzy, celem odbywania staży i egzaminów, na kolejne stopnie lekarskie[22].

Stały wzrost liczby mieszkańców, spowodowany rozwojem przemysłu oraz zakładów handlowo-usługowych, korespondował ze wzrostem dyspozycyjnej funkcji miasta, które stało się siedzibą władz powiatowych, sądu oraz wielu szkół miejskich i państwowych. Rozwój miasta wymuszał również nowe rozwiązania w zakresie struktur opieki zdrowotnej. Zreformowano wówczas Szpital Miejski oraz utworzono Szpital Spółki Brackiej. Druga połowa XIX w. przyniosła kolejną innowację w postaci sprofilowania szpitali. W tym okresie powstały w mieście: Zakład Rehabilitacyjny – Dom dla Kalek oraz prywatne kliniki i instytuty o charakterze specjalistycznym.

Początek XIX w. przyniósł zmiany w zakresie precyzowania reguł postępowania klinicznego, obejmujących diagnostykę i terapię. W drugiej połowie tegoż wieku, wraz z rozwojem bakteriologii, zajęto się problemem zapobiegania infekcjom wewnątrzszpitalnym. Postęp w różnych dziedzinach medycyny, który nastąpił na przełomie XIX i XX w., nie pozostał bez wpływu na urządzenie szpitali, architekturę budynków, organizację wewnętrzną placówek oraz szeroko pojęty stosunek

[19] Termin „szpital (hospitale)" odnoszono w średniowieczu i czasach nowożytnych do instytucji, przeznaczonych dla osób ubogich, biednych, kalekich, starców oraz dzieci – podrzutków, czyli przytułków i hospicjów. Nie przypominały one pod względem struktury wewnętrznej dzisiejszych szpitali. Ich cel koncentrował się na realizowaniu funkcji opiekuńczej (J. D r a b i n a, *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV w.*, Wrocław 1998, s. 80–82).

[20] D r a b i n a, *Życie codzienne w miastach śląskich*..., s. 83–88.

[21] L u s e k, op.cit., s. 248.

[22] I m m e r w a h r, op.cit., s. 56–59.

lekarza do chorego i rozumienie znaczenia poszczególnych funkcji działalności szpitali[23].

Związek lekarza ze szpitalem w XIX w. miał raczej sporadyczny charakter. Pojawianie się lekarzy w przytułkach lub hospicjach uzależnione było w głównej mierze od ich obecności na danym terenie. Wymagania w zakresie opieki zdrowotnej i medycznej nie były zresztą wielkie, ograniczały się przede wszystkim do pomocy doraźnej, zabiegowej, świadczonej przez cyrulików i balwierzy. Wraz ze zmianą funkcji szpitala, z typowo opiekuńczej na leczniczą, cyrulików z czasem zastąpili chirurdzy. W wyniku reform administracyjnych, przeprowadzonych na początku XIX w. powstał urząd fizyka (felczera) miejskiego (*Stadt Physikus*), fizyka powiatowego (*Kreis Physikus*), i fizyka państwowego (*Land Physikus*)[24]. Do jego zadań należała kontrola nad stanem zdrowia mieszkańców, nadzór nad służbami sanitarnymi, wydawanie opinii w charakterze biegłego sądowego oraz wykonywanie prac statystyczno-administracyjnych. W roku 1899 na terenie Prus utworzono urząd lekarza powiatowego (*Kreisarzt*) oraz lekarza okręgowego (*Bezirksarzt*), którzy przejęli obowiązki fizyków. Powyższa nomenklatura nazewnicza przetrwała do II wojny światowej[25].

Liczba lekarzy czynnych, zatrudnionych w bytomskich szpitalach oraz posiadających prywatne praktyki lekarskie, zwiększała się systematycznie począwszy od drugiej połowy XIX w. W latach 1860–1876 w powiecie bytomskim pracowało rotacyjnie 31 lekarzy. W roku 1876 w Bytomiu czynnych było 12 lekarzy, liczba położnych wynosiła natomiast 51. W Bytomiu miał wówczas swoją siedzibę fizyk powiatowy (Hugo Heer) oraz powiatowy radca sanitarny (Johannes Glatzel)[26]. W roku 1880 liczba lekarzy w 26-tysięczny mieście wynosiła zaledwie 8, w 1900 r. Bytom liczył 51 tys. mieszkańców, a pracowało w nim wówczas 29 lekarzy. W roku 1902 wzmiankowani są po raz pierwszy 4 dentyści i 4 technicy dentystyczni oraz 33 położne. W kolejnych latach liczba przedstawicieli profesji medycznych zwiększała się ustawicznie. Przed I wojną światową w Bytomiu, liczącym prawie 70 tys. mieszkańców, pracowało 43 lekarzy, 12 dentystów, 11 techników dentystycznych oraz 24 położne. W latach dwudziestych XX w., gdy liczba mieszkańców wynosiła ok. 100 tys., w Bytomiu i okolicznych miejscowościach czynnych było 50–70 lekarzy różnych specjalności, 10–20 dentystów i techników dentystycznych oraz 30–40 położnych. Wysoki wskaźnik utrzymał się do

[23] *Von der Hygiene oder Gesundheitslehre*, „Neueste Mitteilungen" 1889 – www.amtspresse.staatsbibliothek.de (10 II 2009).

[24] Źródła archiwalne wzmiankują na przestrzeni XVII–I poł. XIX w. nazwiska 10 fizyków miejskich, 12 fizyków okręgowych, 5 chirurgów, 2 medyków i 1 medyka sądowego, jak również 11 położnych (APKat, zespół: Lekarz powiatowy w Bytomiu, sygn. 1, s. 8–18; S z u m s k a, B o r e k, op.cit., s. 88, 98, 122, 155, 169–170, 176, 211; G r a m e r, op.cit., s. 208, 211, 314).

[25] APKat, zespół: Lekarz powiatowy w Bytomiu, wstęp do inwentarza; *Brockhaus Konversations-Lexikon*, Leipzig 1908.

[26] S o l g e r, op.cit., s. 323; *Handbuch für die Provinz Schlesien...*, s. 146–147.

II wojny światowej, w 1939 r. 76 lekarzy, 27 dentystów, 34 techników dentystycznych oraz 31 położnych wykonywało swoje zawody[27].

Pierwsze prawne rozwiązania dotyczące budowy struktury opieki zdrowotnej na terytorium Prus zawarto w rozporządzeniach z 1867 r. Odnosiły się one do zasad funkcjonowania oraz zakresu kompetencji policji medycznej i weterynaryjnej. Jednakże dopiero w listopadzie 1871 r. utworzona została Deputacja ds. Medycznych (Deputation für das Medicinalwessen), której zadania koncentrowały się na administrowaniu i zarządzaniu placówkami opieki zdrowotnej oraz rozwiązywaniu problemów dotyczących szeroko rozumianych kwestii zdrowotnych, m.in. przetwarzaniem informacji statystycznych odnośnie do stanu zdrowia, przygotowywaniem ustaw i zarządzeń, które regulowały rozmaite kwestie w zakresie zdrowia publicznego i medycyny. W roku 1876 Deputacja została przekształcona w Cesarski Urząd Zdrowia (Kaiserliches Gesunheitsamt), z siedzibą w Berlinie, który po I wojnie światowej zmieniono w Urząd Zdrowia Rzeszy (Reichsgeundheitsamt). Na przełomie XIX i XX w. powstawała sieć placówek o zasięgu lokalnym, tj. prowincjalne, a dalej miejskie urzędy zdrowia (także Urząd Zdrowia w Bytomiu), które realizowały wytyczne państwowe na nieco mniejszym terenie[28]. Urząd zdrowia podlegał urzędowi opieki społecznej (Fürsorgeamt), który zarządzał funkcjonującymi w mieście placówkami opieki medycznej i społecznej[29].

Wraz z rozwojem nauk medycznych oraz świadomości w zakresie przestrzegania zasad higieny w bytomskim Urzędzie Zdrowia wypracowano ofertę formy opieki, monitorującą wzrost zachorowalności na gruźlicę i choroby płuc, w postaci Stacji dla Osób z Chorobami Płuc (Fürsorgestelle für Lungenkranken). Szczególną opieką objęto w tym względzie dzieci i młodzież przez wprowadzenie badań okresowych, szczepień i wyjazdów leczniczych. Przy Urzędzie Zdrowia uruchomiono również Stację Opieki dla Osób Kalekich (Krüppelfürsorgestelle), pracującą pod kierunkiem dr. Karla Seiffterta. Jego głównym zadaniem było wykonywanie ba-

[27] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1880–1937; *Amtliches Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1924 – 11. Tl.; *Fernsprachbuch für Beuthen OS*, Beuthen 1940, s. 59–60.

[28] M. S t ü r z b e c h e r, *100 Jahre Forschung für die Gesundheit. Vom Kaiserlichen Gesundheitsamt zum Bundesgesundheitsamt*, „Die Berliner Ärztekammer" 1976, H. 4, s. 147–154.

[29] W kolejnych latach struktura formalnej organizacji opieki zdrowotnej i społecznej w Bytomiu ulegała przekształceniom. W roku 1932 Urząd Zdrowia i Urząd ds. Szpitali (Krankenhausamt) weszły w skład struktury administrującej funkcjonowanie szeroko pojętej opieki społecznej (Wohlfahrtsverwaltung). Zmiany w kwestii nomenklatury nastąpiły w 1936 r. Wówczas Urząd Opieki Społecznej (Wohlfahrtsamt) odłączono od Urzędu Opieki Zdrowotnej (Gesundheitsfürsorgeamt) i Urzędu ds. Szpitali (Krankenhausamt), które na powrót stały się samodzielnymi jednostkami organizacyjnymi. Powyższy podział funkcjonował aż do wybuchu wojny. Zob.: APKat, zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 5208, Wydział opieki społecznej (1928); ibid., zespół: Państwowy Urząd Zdrowia, sygn. 1, Państwowy Urząd Zdrowia dla miasta i powiatu bytomskiego (1935–1943); G. M i c h a l k e, *Die Organisation der Beuthener Stadtverwaltung*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins" 1958/1959, H. 19/20, s. 34–36.

dań ortopedycznych i udzielanie pomocy doraźnej, wydawanie ekspertyz poszkodowanym i kierowanie ich na operacje, gimnastykę ortopedyczną i dopasowywanie aparatów ortopedycznych. W kosztach prowadzenia Stacji partycypował również Urząd Opieki Społecznej w Bytomiu. Poza tymi stacjami, przy bytomskim Urzędzie Zdrowia działał także punkt położnych, który prowadził m.in. doradztwo dla kobiet w ciąży oraz młodych matek[30]. W kwestii realizacji zadań opieki zdrowotnej w mieście, placówki opieki medycznej wspierane były również przez policję sanitarną, Instytut Higieny oraz Miejski Zakład Dezynfekcji.

W latach dwudziestych XX w. Urząd Zdrowia nadzorował również stacje doraźnej pomocy ambulatoryjnej. W sumie w mieście prowadzono 6 takich punktów, 3 z nich prowadziły siostry boromeuszki, posługujące w Zakładzie św. Ducha przy Krakauerstraße (obecnie ul. Krakowska), kolejne 2 prowadziły diakonisy w Domu Diakonalnym przy Klosterplatz (obecnie pl. Klasztorny), ostatni punkt prowadził żydowski Dom Starców (Jüdisches Altersheim), przy Kasernenstraße 4 (obecnie ul. Jana Smolenia)[31].

HOSPICJUM POD WEZWANIEM ŚWIĘTEGO DUCHA

Hospicjum pod wezwaniem Świętego Ducha (Hospital zum Heiligen Geist) zostało ufundowane przez opolskiego księcia Władysława lub jego syna, bytomskiego księcia Kazimierza. Opieka nad hospicjum, jego dobrami oraz pensjonariuszami powierzona została zakonowi bożogrobców. Prepozyt bytomskiego hospicjum sprawował również pieczę nad kaplicą, znajdującą się tuż przy hospicjum oraz nad kościołem parafialnym w Chorzowie. Pamiętać należy, że ówcześnie zadania hospicjum nie koncentrowały się na działalności leczniczej, ale w głównej mierze na opiekuńczej, obejmowały bowiem opieką przede wszystkim osoby biedne, kalekie, starców i pielgrzymów.

Początkowo hospicjum usytuowano nieopodal Chorzowa. Lokalizacja była jednak niekorzystna z uwagi na znaczne oddalenie od miasta, dlatego też przeniesiono je do Bytomia. Pierwsze dokumenty potwierdzające istnienie hospicjum w okolicy Bytomia pochodzą z pierwszej połowy XIV w.[32]. Najstarszy budynek hospicjum zbudowany był z drewna i osadzony na fundamencie z kamienia wa-

[30] R e i n e l t, op.cit., s. 87–90; K. K a s p e r k o w i t z, *Städtische Wohlfahrtspflege in Beuthen OS*, Beuthen 1925, s. 6.

[31] R e i n e l t, op.cit., s. 89.

[32] Dokument ten to dowód darowizny Piotra z Paniów na rzecz bytomskiego szpitala, datowany na 13 IV 1338 r. oraz wykaz dziesięciny papieskiej za lata 1350–1351 (J. D r a b i n a, J. H o r w a t, Z. J e d y n a k, *Bytom średniowieczny. Przekazy źródłowe 1123–1492*, Opole 1985, nr 98 i 107; *Monumenta Poloniae Vaticana. Acta Camerae Apostolicae*, t. 1: *1207–1344*, wyd. J. Ptaśnik, Cracoviae 1913, s. 143; por. J. D u d z i a k, *Dziesięcina papieska w Polsce średniowiecznej. Studium historyczno-prawne*, Lublin 1974, s. 129; M. S t a r n a w s k a, *Między Jerozolimą a Łukowem. Za-*

piennego[33]. Budynek usytuowano na przedmieściach Bytomia, w pobliżu Bramy Krakowskiej[34], przy moście na Kaczawie[35]. W późniejszym okresie, z uwagi na rozbudowę miasta, został wchłonięty przez inne zabudowania. Od nazwy Bramy Krakowskiej ulica, przy której się mieścił, otrzymała miano Krakauerstraße. Pierwotny szpital otaczał ogród i wysoki mur. Z uwagi na częste pożary, trawiące kolejne budynki hospicjum, konieczne były naprawy i renowacje. Hospicjum działało nieprzerwanie do momentu kasaty zakonu bożogrobców[36]. Tym samym na terenie Bytomia zabrakło placówki o charakterze opiekuńczo-leczniczym. Świadom wagi problemu bytomski proboszcz, ksiądz Józef Szafranek, zainicjował budowę Zakładu Świętego Ducha, w miejscu dawnego hospicjum, przy ul. Krakowskiej 30. Zakład został poświęcony 4 X 1863 r. Opiekę nad pensjonariuszami przejęły siostry ze Zgromadzenia Karola Boromeusza, z domu macierzystego w Trzebnicy. W roku 1880 szpital gruntownie przebudowano i zmodernizowano, przystosowując go do przyjęcia ok. 70 pacjentów. Likwidację placówki rozpoczęto w 1910 r.[37].

Trudno ustalić dokładną liczbę osób korzystających z usług hospicjum w początkowym okresie jego działalności. Pierwsze wzmianki na ten temat pojawiają się dopiero w roku 1598 i 1616 – liczba ta wynosiła wówczas dziesięć osób, w 1720 r. w hospicjum przebywało zaledwie siedmioro pensjonariuszy[38]. Kolejne dane pochodzą z roku 1783, w którym odnotowano, że w szpitalu przebywało dwanaście starych kobiet, w roku 1795 było ich zaledwie pięć, taką samą liczbę chorych zanotowano w roku 1804. W sprawozdaniach z 1842 r. jest mowa o 4 podopiecznych[39], w 1865 r. – o 12 mężczyznach i 12 kobietach[40]. W latach 1866–1867 w szpitalu przebywało 5 kobiet, utrzymanie chorych finansowano wówczas z funduszu hipotecznego, który wynosił 1300 talarów. Placówkę określano wówczas jako Miejskie Hospicjum-Szpital (Städtisches Hospital), w odróż-

kony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu, Warszawa 1999, s. 92–93; B. K l o c h, *Bożogrobcy na Górnym Śląsku do I połowy XIV wieku – zagadnienia wybrane*. W: *Bożogrobcy. Jerozolima – Miechów – Chorzów*, red. J. Kurek, Chorzów 1999, s. 62; L u s e k, op.cit., s. 249).

[33] S. N a m y ś l a k, *Kościół Świętego Ducha*. W: *Bytomskie zabytki*, red. J. Drabina, Bytom 2001, s. 190–191.

[34] J. D ł u g o s z, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, t. 3, Cracoviae 1864, s. 36; D r a b i n a, H o r w a t, J e d y n a k, op.cit., nr 43; J. H e y n e, *Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau*, Bd. 1, Wrocław 1860, s. 1012.

[35] G r a m e r, op.cit., s. 346.

[36] APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 7243, s. 29–100.

[37] J. D r a b i n a, *Siostry Miłosierdzia*, „Życie Bytomskie" 2003, z 3 X, s. 14; K a g a n i e c, op.cit., s. 100–101.

[38] *Akta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego...*, s. 70; M a r o ń, *Protokoły wizytacyjne... z 1619 r. ...*, s. 333; i d e m, *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z 1720 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1978, t. 11, s. 346.

[39] Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 199 XIII, nr 81, s. 144.

[40] A. P e r l i c k, *Zur Geschichte der Dörfer im heutigen Kreise Beuthen*, „Aus dem Beuthener Lande" 1925, Nr. 44, s. 178.

nieniu od Szpitala Miejskiego (Städtisches Krankenhaus)[41]. W roku 1880 w szpitalu przebywało 48 chorych[42], a w 1885 r. obiekt przystosowany był dla potrzeb ok. 55 pensjonariuszy, o których przyjęciu decydował biskup. W tym samym roku przebywało w nim 7 mężczyzn i 48 kobiet. Pensjonariuszami opiekowały się siostry boromeuszki, funkcję siostry przełożonej pełniła Leocadia Smarzyk. Oprócz niej posługę pełniło 8 sióstr, spośród których 3 pracowały w szpitalu, 5 natomiast zajmowało się opieką ambulatoryjną na terenie Bytomia, Rozbarku i w okolicznych wsiach[43].

Liczba chorych korzystających z usług szpitala ciągle rosła, na przełomie lat 1899–1900 w szpitalu przebywało 3 mężczyzn oraz 52 kobiety. Siostrą przełożoną zgromadzenia boromeuszek była wówczas Ludwina Müller. W szpitalu poza tym pracowało 11 sióstr, z których 3 zajmowały się chorymi, 1 siostra zajmowała się usuwaniem zębów oraz pomocą doraźną, pozostałe 7 pełniło posługę poza szpitalem[44]. W roku 1910 funkcję siostry przełożonej objęła Emilie Bugiel[45]. Liczba posługujących w szpitalu sióstr zwiększała się systematycznie, począwszy od 1896 r. Do wybuchu I wojny światowej w zakładzie czynnych było średnio 9–10 sióstr. Posługiwały one ponadto w punkcie opieki doraźnej w Dąbrowie Miejskiej, w stacji opieki doraźnej i punkcie dla niemowląt przy Szpitalu św. Ducha oraz w bytomskich placówkach o charakterze edukacyjnym[46].

Począwszy od 1886 r. boromeuszki rozpoczęły posługę w założonym wówczas zakładzie dla psychicznie i nieuleczalnie chorych, przeznaczonym na potrzeby 20–30 pacjentów. Początkowo zakład funkcjonował w przejętych na ten cel pomieszczeniach przy Bismarckstraße (obecnie ul. Józefa Piłsudskiego), ale już w 1887 r. pensjonariuszy przeniesiono do Zakładu Świętego Ducha przy Krakauerstraße, przekształcono go tym samym w placówkę o charakterze opiekuńczym. W roku 1889 biskup Robert Herzog zakupił na potrzeby chorych zabudowania starego gmachu Szpitala Spółki Brackiej przy Bahnhofstraße (obecnie ul. Dworcowa), w którym założono Fundację św. Roberta (Robertus Stift). Z uwagi na stały wzrost liczby przyjmowanych do Zakładu osób (50–70 pensjonariuszy), w latach 1899–1903 budynek poszerzono o kolejne dwa skrzydła, tak by mogło w nim znaleźć opiekę ok. 150 pensjonariuszy. W tym samym roku, z uwagi na niewystarczającą liczbę miejsc, ponownie na potrzeby 55 chorych zaadaptowano pomieszczenia Zakładu Świętego Ducha, które stanowiły wówczas część zabudowań Fundacji św. Jerzego (St. Georg Stift). Przejęte czasowo po-

[41] T r i e s t, op.cit., s. 324; *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1868, s. 11.
[42] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1880, s. 45.
[43] Ibid., Beuthen 1885, s. 203.
[44] Ibid., Beuthen 1899/1900, s. 176.
[45] Ibid., Beuthen 1912/1913, s. 123.
[46] „Schematismus des Bisthums Breslau und des im Annencierten Delegaturbezirks" 1896–1941.

mieszczenia określano jako Hospicjum-Szpital św. Ducha (Hospital zum heiligen Geist). Fundacja św. Jerzego prowadziła specjalistyczny zakład leczniczo-rehabilitacyjny dla dzieci niepełnosprawnych, obejmując opieką te, które nie ukończyły 15. roku życia. Był on pierwowzorem wybudowanego później Domu dla Kalek. W opuszczonych zabudowaniach Hospicjum Świętego Ducha otwarto po I wojnie światowej Dom dla Osób Starszych i Opuszczonych (Altersheim), który zapewniał pensjonariuszom również opiekę medyczną. Problemy lokalowe Fundacji św. Roberta zakończył ostatecznie zakup gruntów przy Hohenzollernstraße (obecnie ul. Jagiellońska) w 1910 r. Wzniesiono na nich budynki, które przylegały do funkcjonującego już gmachu Fundacji przy Bahnhofstraße. Począwszy od marca 1913 r. pensjonariuszy chorych umysłowo przekazano do placówek prowincjalnych, natomiast w zakładzie Fundacji pozostawiono wyłącznie nieuleczalnie chorych, których liczba wynosiła przeciętnie ok. 100 osób[47].

SZPITAL MIEJSKI

Początki Szpitala Miejskiego (Städtisches Krankenhaus) w Bytomiu sięgają drugiej połowy XVII w. W protokole powizytacyjnym z 1657 r. wzmiankowane są dwa bytomskie szpitale, jeden poza murami miasta oraz jeden w mieście. Przebywało w nim wówczas pięciu ubogich, którzy utrzymywani byli z jałmużny oraz kapitału czerpanego z eksploatacji kamienic mieszczańskich[48]. W roku 1720 w szpitalu przebywało siedmiu pensjonariuszy, dysponował on wtedy kapitałem w wysokości 595 srebrnych talarów. Na odzienie pacjentów przeznaczano wówczas rocznie 7 srebrnych talarów i 30 groszy[49]. Kolejny dokument, potwierdzający funkcjonowanie szpitala, datowany jest na 5 X 1775 r. Szpital, a raczej Hospicjum pod wezwaniem św. Alberta (Hospital ad St. Albertum) współegzystowało wówczas w jednym budynku z katolicką szkołą powszechną. W szpitalu nie umieszczano zakaźnie chorych, w tym celu korzystano z innych lokali na terenie miasta, m.in. z opuszczonych pomieszczeń zakonu franciszkanów[50]. W latach 1787–1792 w szpitalu przebywało średnio pięciu lub sześciu chorych[51].

[47] AP Opole, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 7243, b. pag.; *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1891–1913; R e i n e l t, op.cit., s. 128–131; B i g d o n, op.cit., s. 203–204; K a g a n i e c, op.cit., s. 100.

[48] M o r o ń, *Protokoły wizytacyjne... z 1657 r.* ..., s. 302; D r a b i n a, *Życie codzienne w Bytomiu*..., s. 151.

[49] M o r o ń, *Protokoły wizytacyjne... z 1720 r.* ..., s. 364; D r a b i n a, *Życie codzienne w Bytomiu*..., s. 151.

[50] APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 7241, b. pag.

[51] *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z lat 1792–1793*..., s. 38; D r a b i n a, *Życie codzienne w Bytomiu*..., s. 151.

W roku 1816, po przeniesieniu szkoły do nowej siedziby, w opuszczonym budynku ulokowano chorych, przebywało w nim wówczas rotacyjnie ok. 5–6 hospitantów, aż do 1847 r. Wtedy też wzniesiono kolejny budynek szpitala. Były to niewielkie zabudowania, tuż obok placu szkółki jeździeckiej bytomskiej kawalerii, probostwa kościoła mariackiego i szkoły powszechnej, przy skrzyżowaniu Hospital- i Mauererstraße (obecnie zbieg ul. Strażackiej i Murarskiej). Koszty budowy, bez wyposażenia wnętrza, wyniosły 7008 talarów, 23 grosze i 6 fenigów[52].



Budynek Szpitala Miejskiego przy Breitestraße (obecnie ul. Stefana Żeromskiego). Pocztówka z 1915 r. (Repr. z: J. D r a b i n a, *Życie codzienne w Bytomiu od lokacji do I wojny światowej 1254–1914*, Bytom 2006, s. 156)

Plan utworzenia Szpitala Miejskiego, zdolnego sprostać potrzebom mieszkańców, czekał na swoją finalizację jeszcze wiele lat. Pierwszy legat dobroczynny, w wysokości 200 talarów, przekazał na ten cel jeden z mieszczan, Vincent Lorenz. W roku 1847 suma ta zwiększyła się już do kwoty 1288 talarów. Po wybudowaniu szpitala odsetki od dochodu, pochodzące z tej sumy, były corocznie przekazywane na utrzymanie budynku i opiekę nad chorymi. Budynek składał się z trzech części: domu dla lekarza, pomieszczeń dla personelu szpitala oraz pomieszczeń dla chorych, wyposażonych w kilka łóżek. Celem hospicjum była opieka i pomoc osobom chorym. Lekarzem naczelnym i kierownikiem hospicjum był królewski fizyk miejski – Hugo Heer[53].

[52] W e i c h e r t, op.cit., s. 77; G r a m e r, op.cit., s. 211.

[53] APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 6646, s. 60; ibid., sygn. 7241, s. 176–177; T r i e s t, op.cit., s. 324.

W roku 1856 przebudowano istniejący budynek, jednakże w związku z rotacją i przyrostem naturalnym ludności, a także z licznymi epidemiami, nieustannie nękającymi okolicznych mieszkańców, zaistniała potrzeba dalszych modernizacji i rozbudowy. W latach 1857–1858, jak podaje Hugo Solger, z opieki w szpitalu skorzystały 444 osoby. Wydatki szpitala wynosiły wówczas 3992 talary. W roku 1861 pod opieką lekarską znajdowało się rotacyjnie ok. 609 osób. Franz Gramer podaje, że liczba pensjonariuszy wynosiła najwyżej 61 osób. Wydatki roczne opiewały na kwotę 4588 talarów, 21 groszy i 9 fenigów. Kasa miejska płaciła rocznie ½ talara na każdego pacjenta, przy czym koszt dziennego utrzymania wynosił 4–5 groszy. Pracownicy i posługujący w szpitalu również otrzymywali wynagrodzenie z kasy miejskiej. Rocznie na ten cel przeznaczano ½ talara, z czego część przekazywana była na opiekę nad chorymi[54].

Począwszy od 1865 r. w Szpitalu Miejskim posługiwały siostry szarytki. Na mocy umowy między miastem a zgromadzeniem, z 18 VII 1865 r., siostry miały wspierać lekarzy w wykonywaniu prostych zabiegów przy chorych w charakterze personelu pomocniczego, sprawować opiekę nad chorymi (na każdą z sióstr przypadało ok. 20 chorych) oraz prać bieliznę szpitalną. W zamian za posługę zgromadzenie miało otrzymywać kwotę 1200 talarów rocznie. W roku 1866 w szpitalu przebywało rotacyjnie 601 chorych, natomiast w 1867 r. liczba ta wzrosła do 869 pacjentów, z uwagi na epidemię cholery oraz zwiększoną liczbę zachorowań na grypę jelitową. Łączne koszta utrzymania szpitala w 1866 r. wyniosły 2919 talarów, z czego na środki medyczne wydano sumę 121 talarów i 26 groszy. W kolejnym roku kwota na utrzymania szpitala wzrosła do 3478 talarów, na środki medyczne wydano wówczas zaledwie 90 talarów i 26 groszy. Koszta dziennego utrzymania pacjenta w 1867 r. szacowano na 6 groszy i 4 fenigi[55].

Około 1870 r. magistrat przejął budynek w stanie surowym i zdecydował o przystosowaniu go na potrzeby szpitala. Zlokalizowany był na peryferiach miasta, przy Breitestraße 4 (obecnie ul. Stefana Żeromskiego). W tym okresie w szpitalu został zatrudniony kolejny lekarz, a zarazem radca sanitarny – Richard Hermann[56].

Wraz ze wzrostem liczby ludności w mieście i w okolicy zwiększyła się liczba pacjentów, sytuacja ta stała się impulsem do budowy kolejnego, znacznie większego, przystosowanego do potrzeb chorych gmachu szpitala. W roku 1875 w szpitalu przebywało rotacyjnie 570 chorych, dysponował on wówczas 75 miejscami[57]. Nowa część została otwarta w roku 1876, stanowiła rozbudowę istniejącego już budynku przy Breitestraße 4. Pawilon miał charakter trójkondygna-

[54] G r a m e r, op.cit., s. 211 i 253–254; S o l g e r, op.cit., s. 339.
[55] *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1868, s. 11–12.
[56] APKat, zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 2708 i 3324.
[57] *Statistisches Handbuch...*, s. 133; *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1872–1879.

cyjny, wyposażony w centralną kuchnię, pomieszczenia dzienne, werandę stwarzającą możliwość wypoczynku na świeżym powietrzu, pomieszczenia służące do naświetlań oraz kąpieli wodnych. Rozbudowa szpitala pociągnęła za sobą konieczność rozwoju lekarskiego i technicznego zaplecza tej placówki. Równocześnie z gmachem szpitala wybudowano pomieszczenia z przeznaczeniem na miejsca noclegowe dla pracujących w nim lekarzy i pielęgniarek, zmechanizowaną pralnię i suszarnię oraz maszynownię. Wewnętrzny plac między budynkami został zagospodarowany jako ogród. Przejścia między budynkami przykryto, celem ochrony przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. Dla chorych udostępniono 180 miejsc, w tym 100 dla mężczyzn i 80 dla kobiet[58].

Wraz z rozwojem funkcji leczniczych szpitali, również w Bytomiu zwrócono uwagę na konieczność powstania oddziałów specjalistycznych. W nowym szpitalu otwarto oddziały, m.in. chorób wewnętrznych, chorób skóry, chorób układu płciowego i chorób psychicznych. Kierownictwo powierzono radcy sanitarnemu Paulowi Gralce. Oprócz niego w szpitalu pracował również R. Hermann, 2 pielęgniarki oraz 17 sióstr szarytek. Około 1880 r. każdy blok – oddział posiadał osobne wejście. W tym czasie utworzono również oddział dla zakaźnie chorych, prosektorium z halami dla przechowywania zwłok zmarłych pacjentów oraz pomieszczenia pogrzebowe przy Redenstraße (obecnie ul. Bolesława Prusa). W budynku dla zakaźnie chorych powstała również jednostka zajmująca się dezynfekcją[59].

W roku 1885 oprócz lekarzy, tj. H. Herra, P. Gralki oraz R. Hermanna pracowali również dr Rudolf Schlesinger oraz Oskar Beyersdorf. Pielęgnacją chorych zajmowało się 10 sióstr szarytek[60], pod kierunkiem siostry przełożonej – Angeliki Stache, która objęła stanowisko w 1902 r.[61]. Około 1900 r. kierownictwo nad pracownikami i pacjentami szpitala przeszło w ręce dr. R. Hermanna, funkcję przełożonej szpitala nadal piastowała siostra A. Stache, poza tym w szpitalu zatrudniano jeszcze 8 sióstr szarytek[62]. W latach 1902–1913 szpitalem miejskim kierowali R. Hermann oraz P. Gralka, funkcję przełożonej sióstr pełniła wówczas Marie Kaellmer. W pierwszej połowie XX w. zatrudniano średnio 20 sióstr do opieki nad chorymi. Siostry łączyły wówczas posługę w szpitalu z pracą w Hospicjum dla Dzieci, w ambulatorium oraz z działalnością w zakładach o charakterze edukacyjnym. Liczba sióstr wzrastała adekwatnie do liczby chorych. W roku 1880 w ciągu roku w szpitalu przebywało rotacyjnie 1267 pacjentów, w kolejnych latach liczba ta utrzymywała się w granicach 1250–1400 chorych. W roku

[58] APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 6646, s. 60; APKat, zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 3326.

[59] APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 6646, s. 60, W e i c h e r t, op.cit., s. 77.

[60] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1885, s. 203.

[61] *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1902, s. 67.

[62] Ibid., Beuthen 1899/1900, s. 179.

1900 w szpitalu przebywało 1313 chorych, dysponował wówczas 180 miejscami. W roku 1905 w szpitalu leczono rotacyjnie 1564 chorych. Wysoki wskaźnik utrzymał się do wybuchu I wojny światowej. Wówczas liczba miejsc dla chorych została zwiększona do 230, z uwagi na przekształcenie części pomieszczeń w lazaret wojskowy. Liczba pacjentów szpitala kształtowała się na poziomie 1500–2000 osób, przy kosztach dziennego utrzymania w wysokości 1,50–2,13 marki. Wydatki roczne Szpitala Miejskiego kształtowały się w badanym okresie na poziomie 85–105 tys. marek. Wysoki wskaźnik liczby chorych utrzymał się na tym samym poziomie również po wojnie, w 1919 r. w szpitalu przebywało rotacyjnie 1684 pacjentów, w kolejnych latach ponownie ich liczba wzrosła do 2300 osób[63]. Wśród najczęściej odnotowywanych przyczyn zachorowań, na przełomie XIX i XX w., sprawozdania statystyczne wzmiankują choroby infekcyjne układu oddechowego, pokarmowego i płciowego, uszkodzenia mechaniczne kończyn oraz choroby układu nerwowego[64].

Początek XX w. stał się okresem kolejnych modernizacji. W latach 1905–1910 budynek frontowy przekształcono w oddział chirurgiczny, poprzez stworzenie pomieszczeń do celów operacyjnych i opatrunkowych, jak również prześwietleń rentgenowskich[65].

Rozbudowę szpitala wstrzymano w okresie I wojny światowej. Przerwane prace zakończono dopiero w październiku 1924 r. Powstały wówczas cztery osobne oddziały, kierowane przez wyspecjalizowanych lekarzy. Były to oddział chorób wewnętrznych, również z przeznaczeniem dla dzieci i młodzieży, który połączono z oddziałem chorób zakaźnych, oddział chirurgiczny, oddział ginekologiczny i położniczy oraz oddział dermatologiczny i chorób płciowych. Ten ostatni powstał z zamkniętego oddziału dla chorych przebywających pod kontrolą policyjną. W roku 1930 oddziałem chorób wewnętrznych kierował Wilhelm Effing, oddziałem chirurgicznym – Max Weichert, oddziałem ginekologicznym – Franz Istel, a oddziałem dermatologicznym – Felix Heller. Doraźnie na terenie szpitala prowadzili praktykę lekarze specjalności okulistyki i laryngologii. Liczba łóżek przeznaczonych dla pacjentów wynosiła 250, z czego ok. 25–30 stanowiły miejsca dla chorych z oddziału zakaźnego. Oddział wewnętrzny wyposażony został w nowoczesne laboratorium chemiczne. Powstało również piętro z pomieszczeniami bibliotecznymi z literaturą specjalistyczną, przeznaczoną do ustawicznego dokształcania kadry lekarskiej i pielęgniarskiej[66].

[63] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1902/1903, s. LXXIII; ibid., Beuthen 1904/1905, s. 180; ibid., Beuthen 1906/1907, s. 30; ibid., Beuthen 1907/1908, s. 378; ibid., Beuthen, 1912/1913, s. 123; Beuthen 1914, s. 478; *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1885–1913; *Statistisches Handbuch...*, s. 133–134.

[64] *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1885–1913.

[65] APKat, zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 3694.

[66] Ibid., sygn. 4868.

Po I wojnie światowej przy szpitalu utworzono Szkołę Pielęgniarską (Krankenpflegerinnenschule des Städtischen Krankenhauses), działała ona w budynku przy przy Breitestraße 9. Była to placówka współfinansowana przez Caritas, jej kierownictwo powierzono W. Effingowi. Zakładano, że rocznie będzie kształciła ok. 50 pielęgniarek. Przed II wojną światową na terenie Górnego Śląska funkcjonowało jeszcze pięć szkół pielęgniarskich, m.in. 2 w Cieszynie oraz w Bielsku, Gliwicach i Katowicach[67]. W roku 1941 kontrola nad wszystkimi szkołami pielęgniarskimi została przejęta przez NSDAP, w myśl zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 18 XII 1941 r.[68]. Adeptki kształcono w pięciu różnych specjalnościach, adekwatnych do istniejących na terenie szpitala w Bytomiu oddziałów. Szkoła Pielęgniarska prowadziła roczne kursy dla kobiet, przygotowujące je do złożenia egzaminu państwowego dla pielęgniarek (*staatliche Prüfung für Krankenpflegerin*). Absolwentki pracowały w charakterze pielęgniarek w Szpitalu Miejskim oraz innych placówkach medycznych na terenie Bytomia i poza nim[69].

Po raz ostatni prace nad modernizacją szpitala podjęto przed II wojną światową. Oprócz kolejnych sal przeznaczonych dla chorych, planowano budowę sali wykładowej, będącej jednocześnie salą pokazową, z przeznaczeniem dla istniejącej Szkoły Pielęgniarskiej oraz lekarzy. Przy szpitalu miał również powstać zakład doradztwa dla lekarzy specjalistów, który służyć miał doskonaleniu praktyki zawodowej poprzez wzajemną wymianę doświadczeń i analizę niekonwencjonalnych przypadków. Pod koniec 1938 r. na terenie Szpitala Miejskiego uruchomiono także kursy dla kadry nauczycielskiej, przygotowującej personel pielęgniarski, zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa z 19 XII 1938 r.[70].

W latach trzydziestych XX w. Szpital Miejski w Bytomiu podlegał lekarzowi okręgowemu Foxowi. Kierownikiem oddziału chorób wewnętrznych pozostał nadal W. Effing, a oddziału chirurgicznego był wówczas Max Wülfing. Każdemu z nich podlegali dwaj asystenci oraz jeden praktykant. Na powyższych oddziałach pracowali m.in. Bernhard Kallabis – specjalista chorób płuc, Josef Schönig – specjalista chorób układu oddechowego i laryngologii, Karl Böhm – okulista oraz Hans Schepermann – dermatolog i specjalista chorób płciowych. Lekarzy zatrudnionych w szpitalu wspomagali asystenci, wolontariusze oraz praktykanci[71].

---

[67] APKat, zespół: Oberpräsidium Kattowitz (1941–1945), sygn. 2201, Krankenpflegeschulen (1944), s. 27; APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 13033, s. 175 (Verzeichnis der staatlichen anerkannten Krankenpflegeschulen 2.7.1941).

[68] APKat, zespół: Oberpräsidium Kattowitz, sygn. 2200, Schulen für Heil- und Pflegepersonal – Allgemeine (1941–1944), s. 21.

[69] W e i c h e r t, op.cit., s. 78–79.

[70] Ausbildung von Lehrern der staatlich anerkannten Krankenpflegeschulen „Reichsministerialblatt der inneren Verwaltung" 1939, s. 530, regulatywa z dnia 19 XII 1938 nr IV e 6497/38 – 3817; regulatywa z dnia 3 III 1939 nr IV e 6258/38 – 3800.

[71] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1930, s. 7; ibid., Beuthen 1934, s. 5; ibid., Beuthen 1937, s. 7; R e i n e l t, op.cit., s. 86.

W latach trzydziestych w szpitalu mogło przebywać 260 pacjentów. W roku 1937 hospitalizowano 266 chorych, a w 1938 r. – 204 chorych. Kobiety stanowiły ok. 60% pacjentów. W placówce tej pracowało wówczas 4 lekarzy oraz 2 praktykantów. Na przełomie 1939 i 1940 r. liczba chorych wyniosła odpowiednio 146 i 190, kobiety stanowiły 50% chorych. Pracowali 2 lekarze, dr Max Wülfing, który kierował oddziałem chirurgicznym oraz dr Wilhelm Effing, który kierował oddziałem chorób wewnętrznym. Chorymi opiekowały się wówczas 4 dyplomowane pielęgniarki oraz 25 sióstr szarytek[72].

W okresie międzywojennym, do dyspozycji chorych Szpitala Miejskiego oddano karetkę pogotowia, która znajdowała się w siedzibie Straży Pożarnej przy Hospitalstraße (obecnie ul. Strażacka). Z uwagi na dogodne położenie zlokalizowano tam również stację pogotowia ratunkowego (Unfallstation), którą kierował lekarz Karl Emnet. Pomocy doraźnej udzielali również sanitariusze Bytomskiej Kolumny Sanitarnej Straży Pożarnej[73].

SZPITAL POWIATOWY

Decyzja o utworzeniu Szpitala Powiatowego (Kreiskrankenanstalt) została podjęta na mocy uchwały Rady Miasta 19 XII 1861 r. Szpital miał był utrzymywany z funduszy powiatowych i dofinansowywany ze środków Powiatowej Kasy Komunalnej. Otworzył swe podwoje 1 IV 1862 r. Specyfika placówki zakładała doraźną pomoc chorym na syfilis, dla których przygotowano 20 miejsc. W razie potrzeby szpital przygotowany był do przyjęcia większej liczby chorych. Przepisy szpitalne zakładały, że w szczególnych wypadkach zwiększenia zachorowań lub epidemii na obszarze powiatu rekonwalescenci mieli być przenoszeni na prowizoryczne miejsca przygotowane na ziemi, natomiast ciężko chorzy mieli zajmować miejsca w łóżkach szpitalnych. W tym celu w magazynie szpitala złożone zostały sienniki, poduszki i bielizna. Funkcję lekarza kierującego placówką powierzono królewskiemu fizykowi powiatowemu – Hugo Heerowi. Poza tym w szpitalu zatrudniony został również zarządca oraz pielęgniarz. Analizując frekwencję szpitalną, w 1865 r. w szpitalu rotacyjnie przebywało 154 chorych, w tym 7 dzieci. Chorzy leczeni byli w nim średnio przez ok. 40 dni. Dzienny koszt pobytu chorego w szpitalu szacowano na 5 groszy, nie uwzględniał on wydatków na podawane medykamenty[74]. W latach siedemdziesiątych XIX w. szpital został zlikwidowany i włączony w struktury Szpitala Miejskiego w Bytomiu.

---

[72] APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 12976, k. 25; ibid., sygn. 13650, s. 2; APKat, zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 4868.

[73] R e i n e l t, op.cit., s. 86.

[74] L.A.J. K a e g l e r, *Die Armenanstalten, milden Stiftungen, Unterstützungskassen und Wohltätigkeits-Vereine, sowie die sonst noch im Interesse der Armenpflege bemerkswerte Einrich-*

SZPITAL SPÓŁKI BRACKIEJ

Powstanie Szpitala Spółki Brackiej (Knappschaftslazaret) w Bytomiu zdeterminował z jednej strony rozwój przemysłu ciężkiego w bezpośrednim otoczeniu miasta oraz utworzenie Górnośląskiej Spółki Brackiej[75]. Jego początki sięgają lat sześćdziesiątych XX w. W roku 1866 koszta dziennego utrzymania pacjenta lazaretu wynosiły 9 groszy i 9 fenigów[76]. Kolejna wzmianka na temat lazaretu pochodzi z księgi adresowej miasta, z 1880 r. Wówczas to lazaret mieścił się przy Bahnhofstraße 4. Funkcję lekarza naczelnego sprawował Johannes Glatzel, natomiast zarządcą był Bojak. Pielęgnacją chorych zajmowała się siostra przełożona – Steinberg[77]. Szpital przeznaczony był dla mężczyzn i kobiet zatrudnionych w kopalniach i kobiet pracujących w charakterze praczek[78].

Pomieszczenia szpitala mieściły się w prowizorycznie zaadaptowanym na ten cel budynku. Wzrastająca stale liczba pacjentów zdeterminowała podjęcie decyzji o rozpoczęciu prac budowlanych. Nowy gmach lazaretu został otwarty w 1888 r., przy Kleinfeldstraße 5 (obecnie ul. Łukasza Wallisa). Składał się z kilku budynków, tj. budynku głównego, budynku dla chorych, pomieszczeń kąpielowych, maszynowni, pralni oraz domu dla wartownika i portiera. W roku 1895 dobudowano pomieszczenia przeznaczone dla chorych zakaźnie, a w 1901 r. wzniesiono budynek zarządu szpitala, w którym, poza pomieszczeniami biurowymi oraz mieszkaniami dla lekarza naczelnego i zarządcy szpitala, od 1904 r. mieściła się również sala posiedzeń Zarządu Spółki Brackiej. W roku 1905 zagospodarowano dodatkowo budynek portierni, gdzie przyjmowano pacjentów wykonujących badania kontrolne oraz tych, którzy chcieli podjąć pracę. Kolejnej mo-

---

tungen Oberschlesiens. Nach amtlichen Quellen zum besten der für Oberschlesien zu errichtenden Erziehungsanstalt für schwachsinnige Kinder, Oppeln 1866, s. 89; S o l g e r, op.cit., s. 260.

[75] W roku 1854, w oparciu o ustawę z 10 kwietnia, w spółki brackie połączeni zostali górnicy, hutnicy i pracownicy salin (*Vereinigung der Berg-, Hütten-, Salmen- und Aufbereitungsarbeiter*). Na mocy instrukcji z 3 IV 1855 r. utworzono m.in. Górnośląską Spółkę Bracką z siedzibą w Tarnowskich Górach. Przynależały do niej wszystkie kopalnie węgla i kruszcu na Górnym Śląsku oraz zakłady przetwórcze i huty. Zapewniała ona członkom ubezpieczenia pensyjne w przypadku inwalidztwa, śmierci i z racji wieku emerytalnego oraz ubezpieczenia chorobowe. Z funduszu Spółki opłacano pomoc lekarską, świadczoną przez lekarzy spółki (*Knappschaftsarzt*), finansowano również budowę szpitali, przeznaczonych dla jej członków (APKat, zespół: Oberschlesische Knappschaft Tarnowitz (1853–1922), wstęp do inwentarza; M.W. W a n a t o w i c z, *Rys historyczny lecznictwa na Śląsku w XIX i XX wieku*. W: *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, t. 2: *Biograficzny*, red. nauk. A. Puzio, Katowice 1995, s. 9–20; e a d e m, *Ubezpieczenia brackie na historycznym obszarze Górnego Śląska*. W: *Górny Śląsk – dzieje medycyny i farmacji, problemy dokumentacji i metodologii badań*, red. J. Dyrda, Katowice–Opole 2003, s. 123–127; U. L a u f, *Die Knappschaft. Ein Streifzug durch tausend Jahre Sozialgeschichte*, Sankt Augustin 1994; *Der oberschlesische Knappschaftsverein...*, s. 6–17).

[76] *Verwaltungsbericht der Stadt Beuthen*, Beuthen 1868, s. 12.

[77] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1880, s. 44.

[78] Ibid., Beuthen 1885, s. 203.

dernizacji dokonano w 1906 r., po dokonaniu zakupu gruntów, położonych wzdłuż zachodniej granicy istniejącego lazaretu. Łącznie powierzchnia użytkowa szpitala objęła powierzchnię 25 083 m². W roku 1907 oddano do użytku kuchnię, pralnię i prasowalnię, poza tym prosektorium oraz pawilon do zabiegów chirurgicznych. Na piętrze pawilonu przygotowano mieszkania dla lekarzy-asystentów, pracujących w szpitalu. Pomieszczenia dotychczasowej pralni przekształcono na sale służące kąpielom leczniczym i rehabilitacyjnym. W tymże roku zmodernizowano również centralę elektrycznego ogrzewania budynków szpitalnych. Od roku 1908 na pieczęci szpitala podawano, że mieścił się przy Virchowstraße 15 (obecnie ul. Stefana Batorego). W rzeczywistości jednak budynki lazaretu nie zostały przeniesione, zmianie uległo jedynie miejsce, w którym znalazło się wejście główne na teren tej placówki[79].

Szpital po przebudowie, w 1908 r., dysponował 350 miejscami dla chorych. Liczba dostępnych miejsc nie była jednak adekwatna do ówczesnych potrzeb. Rotacja pacjentów była znacznie większa[80]. W okresie międzywojennym liczba pacjentów Szpitala Spółki Brackiej utrzymywała się na poziomie 350–400 osób. W roku 1937 hospitalizowano przeciętnie od 335 do 512 chorych, z czego 20% stanowiły kobiety. W roku 1938 liczba chorych wynosiła od 355 do 502, natomiast w 1939 r. wahała się w granicach od 365 do 396 chorych, z czego kobiety stanowiły ok. 30% pacjentów[81].

Począwszy od 1900 r. funkcję lekarza naczelnego pełnił August Wagner, natomiast pielęgnacją chorych zajmowała się siostra Lausser[82]. W roku 1902 w lazarecie rozpoczął pracę drugi lekarz – Baas[83], w 1907 r. funkcję asystentów pełnili Prensel, Josef Kammler oraz Josef Nützklein[84]. W roku 1912 księgi adresowe wymieniają ponadto Ericha Gorzawskiego, Wilhelma Selcka, Dziallacha oraz dwóch praktykantów – Christianiego i Potela[85]. W roku 1914 w szpitalu, w charakterze asystentów, pracowali m.in. Potel i Ernst Muschalik, natomiast praktykowali Georg Hirsch i Aßer[86]. Akta z 1915 r. wzmiankują, że w przeciągu jednego roku w lazarecie rotacyjnie pracowało kilkunastu praktykantów. Wiązało się to z przystosowaniem części szpitalnych pomieszczeń na potrzeby lazaretu wojennego[87].

---

[79] APKat, zespół: Oberschlesische Knappschaft Tarnowitz, sygn. 509, Lazaretgrundstück. Beuthen – Kleinfeld (1904–1908); *Der oberschlesische Knappschaftsverein...*, s. 3–4.

[80] W roku 1900 w szpitalu przebywało 177 chorych, w 1901 r. – 219, w 1902 r. – 244, w 1903 r. – 236, w 1904 r. – 267, w 1905 r. – 258, w latach 1906 i 1907 – 245, w 1908 r. – 381, a w 1908 r. – 428 (*Der oberschlesische Knappschaftsverein...*, s. 2).

[81] APKat, zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 5209.

[82] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS,* Beuthen 1899/1900, s. 11.

[83] Ibid., Beuthen 1902/1903, s. LXXIII.

[84] Ibid., Beuthen 1907/1908, s. 378.

[85] Ibid., Beuthen 1912/1913, s. 123.

[86] Ibid., Beuthen 1914, s. 478.

[87] APKat, zespół: Lekarz powiatowy w Bytomiu, sygn. 3, Ärzte Allgemein 1906–1922, s. 155.

Pod koniec lat dwudziestych XX w. nastąpiło sprofilowanie szpitala. Utworzono oddział chirurgiczny, którym kierował Johannes Becker, oddział prześwietleń rentgenowskich, którym kierował Ernst Undeutsch oraz oddział chorób wewnętrznych, którym kierował Fritz Wilhelm. Na terenie lazaretu działała również klinika okulistyczna, którą prowadził Bernhard Böhm oraz klinika dentystyczna, którą kierowali Jacobi oraz Karl Löffler. Do dyspozycji pacjentów pozostawali również lekarze specjaliści z takich dziedzin, jak: dermatologia, choroby płuc, laryngologia oraz położnictwo[88]. W roku 1925 w szpitalu, jak też w prywatnej klinice M. Weicherta, rozpoczęły pracę siostry ze Zgromadzenia Sióstr Marii. Ich liczba wzrastała systematycznie, w 1925 r. posługę w tych placówkach pełniło 29 sióstr. W latach trzydziestych liczba ta wzrosła do 38–45 sióstr. Siostry Marii czynne były również podczas II wojny światowej, w latach 1939–1941 w szpitalu pracowało średnio 58 sióstr[89].

W roku 1942 przy szpitalu utworzono Szkołę Pielęgniarską (Krankenpflegerinnenschule), jej pomieszczenia znajdowały się w budynku szpitala przy Virchowstraße[90]. Na powstanie tej szkoły miało wpływ sprofilowanie placówki i zapotrzebowanie na wykwalifikowany personel pomocniczy. W latach dwudziestych XX w. istniały tu następujące m.in. oddziały: chirurgiczny, prześwietleń rentgenowskich, chorób wewnętrznych oraz klinika okulistyczna i dentystyczna. Szpital Spółki Brackiej był również miejscem zdobywania doświadczenia zawodowego dla wielu praktykantów. Analizy statystyczne zawarte w materiałach archiwalnych oraz księgach adresowych miasta, z lat 1914–1930, wzmiankują, że w szpitalu pracowało rotacyjnie w ciągu roku 5 praktykantów[91].

ZAKŁAD REHABILITACYJNY – DOM DLA KALEK POD WEZWANIEM ŚWIĘTEGO DUCHA

W roku 1907, z inicjatywy prałata Reinholda Schirmeisena, arcybiskup wrocławski Georg Kopp, powołał do życia bytomski Dom dla Kalek pod wezwaniem Świętego Ducha (Krüppelheim zum Heiligen Geist), z przeznaczeniem dla dzieci i młodzieży. Zakład stanowił kontynuację działalności Hospicjum i Szpitala Świętego Ducha oraz Fundacji św. Grzegorza. Rozpoczął działalność 1 V 1908 r.,

[88] *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1930, s. 6–7; ibid., Beuthen 1934, s. 5; ibid., Beuthen 1937, s. 6.

[89] „Schematismus des Bisthums Breslau und des im Annencierten Delegaturbezirks" 1925–1941.

[90] APKat, zespół: Oberpräsidium Kattowitz (1941–1945), sygn. 2200, s. 43–48 (Verzeichnis der für den Krankenpflegedienst der Studierenden der Medizin geeigneten Krankenhäusern sowie der zur Ausbildung der Famuli ermächtigten Kranken- und Endbindungsanstalten, 1943).

[91] APKat, zespół: Lekarz powiatowy w Bytomiu, sygn. 3, Ärzte Allgemein (1906–1922), s. 155; *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1914, s. 478; ibid., Beuthen 1930, s. 6–7.

w dawnych pomieszczeniach szpitala. Szybko jednak okazało się, że istniejące zabudowania nie są w stanie sprostać potrzebom chorych dzieci. Za zgodą arcybiskupa, pozostałe dobra, które niegdyś należały do szpitala, przeznaczono na rozbudowę Domu dla Kalek. Ponadto powołano fundację, której zadaniem było wspomaganie, w pierwotnym zamyśle, budowy, a później także działalności placówki[92].



Dom dla Kalek pod wezwaniem św. Ducha. Na fotografii od lewej: budynek zarządu, budynek główny i klasztor Sióstr Boromeuszek (1914 r.). (Repr. z: K. S e i f f e r, *Das Krüppelheim zum heiligen Geist in Beuthen OS. Heil- und Erziehungsanstalt für krüppelhafte Kinder*. W: *Deutsche Krüppelheime*, Halle 1914, s. 3)

Prace budowlane zlecono ówczesnemu miejskiemu radcy budowlanemu Karlowi Bruggerowi. W latach 1910–1912 powstał tzw. kombinowany system pawilonów, wzorowany na podobnych instytucjach w Rzeszy Niemieckiej. Na potrzeby szpitala zagospodarowano 28 000 m². W budynku głównym, zwieńczonym dwoma wieżami, przygotowano sale gimnastyczne, salę do ćwiczeń oraz kaplicę pod wezwaniem patrona placówki, Świętego Ducha. Skrzydło zachodnie mieściło część przeznaczoną dla chłopców, natomiast skrzydło wschodnie część przeznaczoną dla dziewcząt. Do budynku głównego, od strony północnej, przylegały

[92] AP Opole, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 7243; A. L e r c h e, *Aus der Geschichte des Hospitals zum Heiligen Geist in Beuthen OS*, Beuthen 1933, s. 2–3; K. S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist, Heil- und Erziehungsanstalt...*, s. 63; B. S t ü t z, *Die bauliche Gestaltung des Krüppelheims zum Hl. Geist in Beuthen OS.* W: *25 Jahre 1908–1933 Jubiläums – Denkschrift Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen Oberschlesien*, Beuthen 1933, s. 53.

cztery inne, znacznie mniejsze, budynki. Były one połączone z budynkiem głównym krótkimi korytarzami na parterze, co umożliwiało swobodne poruszanie się personelu oraz chorych. W budynkach znalazła swoje lokum kuchnia, pralnia, sale operacyjne, sale do ćwiczeń i gimnastyki korekcyjnej, pomieszczenia mieszkalne dla sióstr opiekujących się chorymi dziećmi, kaplica oraz sale przeznaczone na naukę rzemiosła[93].

Dom dla Kalek był placówką o charakterze leczniczo-wychowawczym, łączącą w sobie klinikę, szkołę oraz warsztaty rzemieślnicze dla przebywających w jego murach młodzieży i dorosłych. Pacjenci kliniki realizowali obowiązek szkolny w ramach 6-klasowej szkoły powszechnej, którą kierował Gerhard Duda. Poza kierownikiem w szkole pracowało również 4 nauczycieli oraz ksiądz Politowski, który był katechetą. Szczególną rolę w rekonwalescencji małych pacjentów odgrywały zajęcia prac ręcznych, podczas których dzieci mające sparaliżowane palce ćwiczyły codzienne czynności oraz sztukę pisania, rysowania, malowania, modelowania oraz wykonywania prac w drewnie i tekturze. W celu nabywania biegłości, w preferowanych przez wychowanków dziedzinach, na terenie kliniki zorganizowano warsztaty rzemieślnicze, pod kierunkiem Friedricha Macioszka oraz 9 majstrów poszczególnych specjalności. Prowadzone w zakładach rzemieślniczych zajęcia stwarzały dziewczętom i chłopcom możliwość zdobycia zawodu w ramach kształcenia zawodowego. Dla dziewcząt zorganizowano warsztat dla szwaczek oraz krawcowych, poza tym uczyły się one prac domowych i pomagały w pralni. Chłopcy mogli kształcić się w następujących zawodach: stolarz, koszykarz, mechanik ortopedyczny, szewc, introligator, krawiec, drukarz, piekarz, ślusarz, zegarmistrz i ogrodnik. Dla wychowanków ciężko upośledzonych fizycznie prowadzono zajęcia przygotowujące do pracy przy maszynach dziewiarskich i tkackich, poza tym zajęcia przyuczające do wykonywania szczotek i robienia koronek na klockach. W osobnym budynku, podległym warsztatom, składano aparaty szynowe, protezy kończyn dolnych i górnych oraz buty ortopedyczne[94].

Klinika Domu dla Kalek specjalizowała się w ortopedii. Funkcję lekarza naczelnego pełnił, od początku istnienia placówki, lekarz medycyny, a zarazem radca sanitarny, Karl Seiffert. Z chwilą otwarcia zakładu, 1 V 1908 r., w klinice praco-

---

[93] S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist. Heil- und Erziehungsanstalt...*, s. 65–66; i d e m, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen OS...*, s. 92.

[94] *Schulbericht.* W: *25 Jahre 1908–1933 Jubiläums – Denkschrift Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen Oberschlesien*, Beuthen 1933, s. 136–138, P o l i t o w s k i, *25-jährige Arbeit am Körperbehinderten im Jubiläumsanstalt.* W: *25 Jahre 1908–1933 Jubiläums – Denkschrift Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen Oberschlesien*, Beuthen 1933, s. 62–73; S i c h, op.cit., s. 8–13; K. S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist. Heil- und Erziehungsanstadt...*, s. 65–66; i d e m, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen OS...*, s. 5–17; *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1937, s. 6; J. L u s e k, Rozwój szkolnictwa specjalnego w Prusach w pierwszej połowie XX wieku na przykładzie Bytomia, w druku.

wały 2 siostry boromeuszki, które zajęły się pielęgnacją chorych i kuchnią oraz administrator i zarządca Bromm. Początkowo szpital opiekował się zaledwie 6 dzieci, w tym było 5 chłopcami i 1 dziewczynką. Liczba ta jednak szybko wzrastała, pod koniec 1908 r. było już 40 dzieci, w 1909 r. – 58, w 1912 r. – 90, w 1914 r. – 153, a w latach 1929–1937 ok. 200 dzieci[95]. Wraz ze wzrostem liczby pacjentów konsekwentnie zwiększała się liczba personelu. Poza doktorem K. Seiffertem w klinice pracowało także 3 asystentów. W zakładzie zatrudniono również 40 pielęgniarek i tyle samo boromeuszek[96].

Praca lekarzy koncentrowała się na diagnozowaniu pacjentów oraz przeprowadzaniu specjalistycznych operacji i zabiegów. Przyczynami kalectwa pacjentów kliniki były głównie wady wrodzone, takie jak: szpotawa stopa, wrodzone zniekształcenie stawu biodrowego, brak kończyn, poza tym różne następstwa wypadków oraz powikłania pochorobowe, prowadzące do zniekształcenia kończyn i stawów oraz pojawiania się symptomów rzadkich chorób aparatu ruchowego[97].

W budynku Domu dla Kalek znajdowały się nie tylko sale operacyjne, ale również pomieszczenia do badania pacjentów, wyposażone w najnowocześniejszą aparaturę medyczną. W budynku zlokalizowano także urządzenia do gimnastyki i korekcji wad postawy, sale do masażu, sale do ćwiczeń, sale gimnastyczne oraz urządzenia przeznaczane do różnego rodzaju kąpieli leczniczych. W klinice wykonywano m.in. kąpiele parowe, solankowe i termalne. Na terenie zakładu mieścił się warsztat ortopedyczny, w którym konstruowano przyrządy umożliwiające chorym korekcję zniekształconych kończyn i stawów[98]. W klinice leczono również schorzenia dróg oddechowych, w szczególności gruźlicę. Celom relaksacyjnym służyły m.in. otwarte werandy oraz duże oszklone hale do leżakowania, ze szkła odpornego na działanie promieni ultrafioletowych[99]. Analizy statystyczne prowadzone przez lekarza naczelnego K. Seifferta potwierdzają, że 60–65% trafiających do kliniki dzieci dochodziło w pełni do zdrowia, 30% częściowo, jedynie u 5% stan zdrowia nie ulegał znaczącej poprawie[100].

Domu dla Kalek nie ominęły zawirowania okresu I i II wojny światowej. Dnia 13 IX 1914 r. do dyspozycji wojska oddano 240 miejsc, w skrzydle zachodnim. Karl Seiffert otrzymał tytuł lekarza sztabowego, do pomocy w kierowaniu lazare-

[95] S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist, Heil- und Erziehungsanstalt* ..., s. 65; L e r c h e, op.cit., s. 3; S t ü t z, op.cit., s. 55; *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1912/1913, s. 123; ibid., Beuthen 1914, s. 478.

[96] „Schematismus des Bisthums Breslau und des im Annencierten Delegaturbezirks" 1908–1937.

[97] K. S e i f f e r t, *Erfahrungen aus 25-jähriger ärztlicher Behandlung in Krüppelheim.* W: *25 Jahre 1908–1933, Jubiläums – Denkschrift Krüppelheim zum Heiligen Geist Beuthen Oberschlesien*, Beuthen 1933, s. 74–126.

[98] S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist, Heil- und Erziehungsanstalt*..., s. 65.

[99] S e i f f e r t, *Das Krüppelheim zum Heiligen Geist in Beuthen OS*..., s. 19–22.

[100] Ibid., s. 94.

tem przydzielono mu F. Istela, Ernsta Henkla oraz Georga Heptnera. Przebywali tu ranni żołnierze, przywożeni transportami sanitarnymi, z odległej początkowo o 30 kilometrów linii frontu wschodniego. Z uwagi na doskonałe grono specjalistów, na miejscu przeprowadzano wiele skomplikowanych operacji. W czasie I wojny światowej w szpitalu przebywało ok. 6 tys. rannych. Ponownie lazaret zorganizowano w klinice jesienią 1940 r. Do dyspozycji żołnierzy oddano ok. 250 miejsc. Wówczas z pomocy doraźnej i ambulatoryjnej korzystało nawet 100 żołnierzy dziennie. Lazaret funkcjonował do stycznia 1945 r.[101].

Ofertę publicznych placówek opieki medycznej w Bytomiu uzupełniały zakłady prywatne. Obok szpitali i lazaretów powstało wiele klinik oraz sanatorium, oferujących pacjentom badania, leczenie i rehabilitację w zakresie konkretnych specjalności. Kliniki mieściły się na ogół w wynajmowanych mieszkaniach, w których, w zależności od specjalności, znajdowały się pomieszczenia przeznaczone na poczekalnie oraz gabinety lekarskie, sale zabiegowe, jak również pokoje dla chorych. Na przełomie XIX i XX w. w Bytomiu powstało 20 prywatnych zakładów opieki medycznej. Dominowały takie specjalizacje, jak: laryngologia, ginekologia i położnictwo, chirurgia i stomatologia[102].

JOANNA LUSEK

THE MEDICAL CARE IN BYTOM UNTIL 1939

The development of the medical care system in Bytom followed in a successive way throughout the centuries, receiving its final shape in the first half of the 20th century. It was then that the foundations of the organizational structures dealing with issues related to the health care were worked out to coordinate the functioning of institutions providing in-patient and out-patient health care, centers of social care, as well as institutions dealing with sanitary prophylactics.

The successive development of the agglomeration conditioned the necessity of establishing of new centers of medical care within the city, which were able to offer provisional and specialist care in hospitals. The residents then could use the services of, among others, Hospicjum św. Ducha (The Holly Ghost Hospice), Szpital Miejski (Municipal Hospital) and Zakład Rehabilitacyjny dla Kalek (Rehabilitation Center for the Crippled). Members of Spółka Bracka (Bracka Company), who were employed in local industrial factories, used the services of Lazaretu Spółki Brackiej (Field Hospital of Bracka Company). On the turn of the 19th and the 20th century, as regards the sphere of medical care, there opened also room for private enterprise, owing to which there were 20 clinics specializing in different areas of medical care set up in Bytom. At that time, there developed, in the city, institu-

[101] S i c h, op.cit., s. 18–21.

[102] APKat, zespół: Akta Miasta Bytomia, sygn. 3335; ibid., sygn. 4742; ibid., sygn. 4743; ibid., sygn. 4744; ibid., sygn. 4747; ibid., sygn. 4748; APOp, zespół: Rejencja Opolska. Wydział I, sygn. 6646, s. 66–68; ibid., sygn. 13654, Dot. szpitali oraz zapotrzebowania medycznego ludności cywilnej podczas nalotów (1938–1945), s. 94; ibid., sygn. 13650, Wykaz szpitali na terenie poszczególnych powiatów (1941), s. 4–7; *Adressbuch der Stadt Beuthen OS*, Beuthen 1880–1937; *Oberschlesien*, Berlin 1941, s. 421, 425.

tions of medical care which supported and complemented the activities of the public health care system, such as Fundacja św. Roberta (St Robert Foundation) and Fundacja św. Grzegorza (St Gregory Foundation).

JOANNA LUSEK

GESUNDHEITSWESEN IN BEUTHEN BIS 1939

Die Gesundheitsfürsorge entwickelte sich in Beuthen über Jahrhunderte hinweg, bis in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts grundlegende Organisationsstrukturen des Gesundheitswesens entstanden. Sie koordinierten das Funktionieren einzelner geschlossener Heilanstalten, Ambulanzen, Pflegeheime und Anstalten für sanitäre Prophylaxe.

Die Entwicklung des Ballungsraumes erzwang die Eröffnung weiterer Gesundheitseinrichtungen in der Stadt, die in akuten Fällen Hilfe und spezielle Krankenhausbehandlung anbieten konnten. Den Einwohnern von Beuthen standen u.a. das Hospiz Heiliger Geist, das städtische Krankenhaus sowie eine Heilanstalt für Behinderte zur Verfügung. Mitgliedern der Knappschaft, die in den umliegenden Industriebetrieben beschäftigt waren, stand ferner das Knappschaftslazarett offen. An der Schwelle vom 19. zum 20. Jahrhundert entstanden die ersten privaten Gesundheitseinrichtungen; in Beuthen gab es zu dieser Zeit rund 20 Kliniken mit verschiedenen Spezialisierungen. Die öffentliche Gesundheitsfürsorge wurde von Einrichtungen aus dem Bereich der Sozialhilfe wie z.B. der St. Robert- und der St. Gregor-Stiftung unterstützt und ergänzt.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

PAWEŁ SZYGULSKI

„POLSKA ZACHODNIA" WOBEC KOMISJI SPECJALNEJ SEJMU ŚLĄSKIEGO W 1927 ROKU

Przewrót majowy przyniósł zasadniczą zmianę układu sił politycznych w województwie śląskim. Dnia 28 września 1926 r. wojewodą mianowany został Michał Grażyński, zdecydowany przeciwnik Wojciecha Korfantego jeszcze z czasu powstań i plebiscytu. W odróżnieniu od swych poprzedników stanął on w jawnej opozycji wobec Sejmu Śląskiego, który był zdominowany przez korfantowską chadecję i partie mniejszości niemieckiej. Michała Grażyńskiego wspierała przez cały czas „Polska Zachodnia", organ prasowy założony przez jego stronników i dotowany z funduszy wojewódzkich. Gazeta ukazywała się od września 1924 r. jako tygodnik, dopiero jednak po przekształceniu w dziennik, w grudniu 1926 r., zaczęła mieć poważny wpływ na debatę publiczną w województwie śląskim, wdając się w permanentny spór z „Polonią", gazetą codzienną wydawaną przez Wojciecha Korfantego.

Po nominacji M. Grażyńskiego chadecja w swej retoryce skupiała się na obronie praw i swobód obywatelskich, którym miał zagrażać nowy sanacyjny porządek. Istotnie na zgromadzeniach politycznych organizowanych przez stronników W. Korfantego dochodziło czasem do niepokojów wywoływanych przez prosanacyjnych członków Związku Powstańców Śląskich (ZPŚl.). Dlatego już 27 października 1926 r., w trzy dni po rozbitym wiecu Polskich Zjednoczonych Stronnictw Chrześcijańskich, Sejm Śląski na wniosek Chrześcijańskiej Demokracji (ChD) i Narodowej Partii Robotniczej (NPR) uchwalił rezolucję wzywającą wojewodę, by: „użył wszelkich środków prawnych i wpływów osobistych celem zapewnienia ludności województwa śląskiego bezpieczeństwa życia i zdrowia oraz wolności zebrań, szczególnie przed wyborami komunalnymi"[1].

Jednak w następnych miesiącach doszło do kolejnych zajść, które „podgrzały" atmosferę. „Polska Zachodnia" starała się tonować ich negatywny dla sanacji wydźwięk. W dniu 29 marca 1927 r. dziennik w krótkiej notatce poinformo-

[1] „Sprawozdanie Stenograficzne z 148. Posiedzenia Sejmu Śląskiego" z dnia 27 października 1926, s. 12.

wała o napaści na redaktora naczelnego „Polonii", Władysława Zabawskiego oraz Jana Smotryckiego, dziennikarza tej gazety, która miała miejsce dzień wcześniej[2]. Umiarkowany charakter artykułu nie zapowiadał jeszcze „burzy", która miała się rozpętać w następnych dniach. Zabawski został poważnie pobity, zaś sprawców po pewnym czasie ujęto. Okazało się, że dokonali oni napadu na polecenie Bernarda Działacha, referenta sportowego Komendy Głównej ZPŚl., który działał za wiedzą prezesa Związku, Rudolfa Kornkego, bliskiego współpracownika wojewody Michała Grażyńskiego. Skandalicznego wydźwięku sprawie dodawał fakt, że jeden ze sprawców został po zajściu odznaczony „Gwiazdą Górnośląską", choć jego udział w napaści nie był już wtedy tajemnicą[3]. Koła chadeckie, a wraz z nimi redakcja „Polonii", od razu obarczyły ZPŚl. odpowiedzialnością za pobicie. Nazajutrz po zajściu, na posiedzeniu Sejmu Śląskiego, poseł ChD Stanisław Janicki mówił:

„Nawet w czasie niewoli jego [W. Zabawskiego – przyp. P.Sz.] wrogowie Niemcy nie poszli na ulicę, aby go bić; zwalczali go, ale innym sposobem, siły fizycznej, brutalnej jednak nigdy nie użyli. Otóż stał się fakt, że znowu ludzie, którzy mienią się członkami Śląskiego Związku Powstańców, jako bandyci z tyłu napadli tego Polaka. Zasłużonego dziennikarza chcieli zamordować. [...] Jeżeli te metody, stosowane od kilku miesięcy przez Związek Śląskich Powstańców, którego członkiem jest pan Wojewoda Grażyński, mają trwać nadal, to staną one się grobem sprawy polskiej"[4].

Wojciech Korfanty poszedł dalej, wysuwając oskarżenia wobec „Polski Zachodniej":

„[...] ta rzecz [...] była z góry obmyślona, bo w przeddzień redaktor Sławik pytał się jednego ze współpracowników Polonji, czy p. Zabawskiego już obili, a redaktor organu p. Wojewody Grażyńskiego, wydawanego za rządowe pieniądze, trzy dni przed wypadkiem zapowiedział jednemu ze współpracowników Polonji, że na p. Zabawskiego będzie napad"[5].

Swe przemówienie Korfanty zakończył konkluzją, że wojewoda Grażyński nie może pozostawać członkiem Związku Powstańców Śląskich, a jeśli pozostanie w tej organizacji, powinien „oczyścić ją z [...] szumowin"[6].

Słowa te były dla redakcji „Polski Zachodniej" wyzwaniem do nowej polemiki z chadekami, które Edward Rumun, redaktor naczelny gazety, skwapliwie przyjął. Zamiast tylko bronić dobrego imienia wojewody Grażyńskiego, Związku Powstańców Śląskich i własnej gazety, postanowił przejść do kontrataku. W artykule *Zło rodzi zło* przekonywał, że to Korfanty i „Polonia" wywołali nerwową atmosferę, której kulminacją mogły być „pożałowania godne" fakty pobicia. Zdaniem Rumuna, redaktor Zabawski powinien był zdawać sobie sprawę, że może się spotkać z gwałtownymi reakcjami na „prowokacyjną kampanię wobec Związku Powstańców" ze strony ludzi, „którzy na swe oburzenie nie mogą nałożyć tłumika roz-

[2] *Czynne znieważenie redaktora „Polonii"*, „Polska Zachodnia" 1927, z 29 III.
[3] T. F a l ę c k i, *Powstańcy śląscy 1921–1939*, Warszawa 1990, s. 148.
[4] „Sprawozdanie Stenograficzne z 161. Posiedzenia Sejmu Śląskiego" z dnia 29 marca 1927, s. 22–23.
[5] Ibid., s. 40.
[6] Ibid., s. 41.

wagi"[7]. Jeśli zaś o tym nie wiedział, powinien go o tym poinformować Korfanty, który zdaniem naczelnego „Polski Zachodniej" „może uchodzić za właściwego inspiratora obrzydliwych napaści «Polonji»"[8]. Za jednym zamachem Rumun spróbował obciążyć winą ofiarę całego zajścia, Zabawskiego, a przez niego znienawidzonego lidera chadecji. Jednocześnie naczelny „Polski Zachodniej" wydał oświadczenie, w którym odpierał zarzut „Polonii", jakoby wiedział wcześniej o planowanym napadzie. Ogłosił też, że redaktora odpowiedzialnego za tę insynuację podda pod Sąd Honorowy Syndykatu Polskich Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego[9].

Swojego dobrego imienia za pośrednictwem „Polski Zachodniej" postanowił także bronić Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich. W opublikowanym oświadczeniu uznał on pretensje pobitego kierowane w stronę wojewody i Zarządu Głównego ZPŚl. za śmieszne i urojone, zaś ich autora określił „płatnem narzędziem w rękach Korfantego"[10]. Tu także przypisano Korfantemu sprawczą rolę w prowokowaniu ludności do „nieodpowiedzialnych wystąpień, w których padają ofiarami jego właśnie słudzy"[11].

By podważyć wiarygodność Zabawskiego, „Polska Zachodnia" przedstawiła także w odpowiednio spreparowanym świetle jego przeszłość. Według gazety „tradycje mąciwody" wyniósł on już z czasów pracy na Śląsku Cieszyńskim, gdzie rzekomo mocno atakował ks. Józefa Londzina, co miało doprowadzić do „bardzo głębokich rozdźwięków w społeczeństwie"[12]. Gazeta stosowała wobec Zabawskiego lekki kpiarski ton, nie stroniąc od frywolnych skojarzeń dotyczących nazwiska pobitego. W „Polsce Zachodniej" można było przeczytać takie kalambury, jak – „Zabawy rekonwalescenta [...]. Dzieci przestańcie, bo się źle bawicie"[13], czy – „Pan Zabawny, z bitewnych ran wreszcie wyleczon, znowu «Gwiazdkę Cieszyńską» obdarzy swą pieczą"[14].

Dziwne więc, że informację o korzystnym dla Rumuna rozstrzygnięciu Sądu Honorowego Syndykatu Polskich Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego zamieszczono tylko w skromnej notatce[15]. Być może wpływ na to miał fakt, że wyrok ten wydano niespełna miesiąc po zajściu, kiedy „Polska Zachodnia" przestała się już skupiać na osobie naczelnego konkurencyjnej gazety.

---

[7] E. R u m u n, *Zło rodzi zło*, „Polska Zachodnia" 1927, z 30 III.
[8] Ibid.
[9] Ibid.
[10] *Zarząd Główny Zw. Powstańców Śląskich w odpowiedzi p. Zabawskiemu, redaktorowi nacz. „Polonji"*, „Polska Zachodnia" 1927, z 31 III.
[11] Ibid.
[12] *Z chwili. Zabawy rekonwalescenta*, „Polska Zachodnia" 1927, z 31 III.
[13] Ibid.
[14] *Dzień dziwów*, „Polska Zachodnia" 1927, z 1 IV.
[15] *Orzeczenie Sądu Honorowego w sprawie stanowiska „Polonii" wobec p. redaktora Edwarda Rumuna*, „Polska Zachodnia" 1927, z 24 IV.

Dnia 30 marca 1927 r. Klub ChD w Sejmie Śląskim złożył interpelację skierowaną do wojewody M. Grażyńskiego w sprawie aktów terroru dokonywanych rzekomo przez Związek Powstańców Śląskich. Posłowie zapytywali w niej wojewodę o działania, jakie ma zamiar przedsięwziąć w celu powstrzymania członków ZPŚl. od dalszych aktów przemocy. Wojewodę pytano także, czy wie o krążącej pogłosce, że napady te są bezkarne ze względu na przynależność Grażyńskiego do ZPŚl.[16]. Odpowiedź wojewody z 2 maja 1927 r. nie zadowoliła chadeków. Grażyński stwierdzał, że zarzuty wobec Związku nie znajdują potwierdzenia, a wszelki udział jego członków w zajściach ma jedynie charakter sporadyczny[17]. Ponadto podkreślił, że jest dumny ze swojej przynależności do ZPŚl.[18].

W dniu 15 maja 1927 r. podczas wyborów komunalnych w Rybniku doszło do pobicia kilku działaczy mniejszości niemieckiej[19]. Z kolei w mieszkaniu Artura Trunkhardta, redaktora miejscowej „Katholische Volkszeitung", eksplodowała bomba, nie pociągając jednak za sobą żadnych ofiar[20]. Zdarzenia te zaogniły jedynie atmosferę przed posiedzeniem Sejmu Śląskiego 24 maja 1927 r., kiedy posłowie omawiali odpowiedź wojewody. Największe wrażenie zrobiło przemówienie Wojciecha Korfantego, w trakcie którego zdenerwowany poseł Walenty Fojkis, działacz ZPŚl., chcąc zaatakować mówcę, złamał pulpit i został usunięty z sali[21]. Lider chadecji stwierdził, że wojewoda zachowuje się wobec Sejmu Śląskiego niczym Piłsudski w stosunku do państwa polskiego. Następnie nie zgodził się ze zdaniem Grażyńskiego, że wypadki przemocy ze strony członków ZPŚl. mają charakter sporadyczny i argumentował, że kompromitują one Polskę na arenie międzynarodowej. Korfanty twierdził, że ze względu na pobierane fundusze publiczne, ZPŚl. znajduje się na rozkazach Grażyńskiego. Przemówienie swe zakończył zgłaszając projekt rezolucji, uchwalonej następnie przez Sejm Śląski. Zgodnie z jej treścią, Sejm Śląski nie przyjmował do wiadomości odpowiedzi wojewody. Prócz tego powołano komisję specjalną, która w ciągu sześciu tygodni miała zbadać „wszystkie wypadki terroru" i zdać Sejmowi relację z dochodzenia[22]. Uchwał tych dokonano głosami ChD, NPR i mniejszości niemieckiej, po demonstracyjnym opuszczeniu sali obrad przez posłów Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)[23].

[16] „Sprawozdanie Stenograficzne z 165. Posiedzenia Sejmu Śląskiego" z dnia 24 maja 1927, s. 18.
[17] H. R e c h o w i c z, *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1965, s. 114.
[18] W. M u s i a l i k, *Michał Grażyński (1890–1965). Biografia polityczna*, Opole 1989, s. 172.
[19] F a l ę c k i, op.cit, s. 148–149.
[20] J. Ł ą c z e w s k i, *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000, s. 68.
[21] Ibid., s. 115; „Sprawozdanie Stenograficzne z 165. Posiedzenia Sejmu Śląskiego" z dnia 24 maja 1927, s. 21.
[22] „Sprawozdanie Stenograficzne z 165. Posiedzenia Sejmu Śląskiego" z dnia 24 maja 1927, s. 18–25.
[23] *Niebywała prowokacja Korfantego i Niemców*, „Polska Zachodnia" 1927, z 25 V.

Następnego dnia „Polska Zachodnia" nie kryła swego oburzenia. Edward Rumun, prócz Korfantego, skrytykował posłów Eduarda Panta (mniejszość niemiecka) i Kazimierza Rakowskiego (ChD)[24]. Pierwszy podniósł kwestię zbadania nieprawidłowości przy przeprowadzaniu wyborów komunalnych w Rybniku i podrybnickich Chwałowicach, a także udziału ZPŚl. w aktach przemocy, jakie miały miejsce w Rybniku. Na wniosek posła Rakowskiego, postulaty niemieckie stały się przedmiotem prac komisji specjalnej[25]. Dla redaktora Rumuna był to dowód na zawiązanie przez chadecję haniebnego sojuszu z Niemcami. Edward Rumun stwierdzał, że wniosek Eduarda Panta był bezpodstawny, gdyż w sprawie wyborów w Rybniku toczyło się już śledztwo prowadzone przez upoważnione do tego organy. Zdaniem Rumuna: „W ten sposób zaczepia się i ordynarnie podważa autorytet władz śledczych i daje się antypolskiej propagandzie niemieckiej nowe dzikie argumenty do rąk!"[26]. Dalej naczelny „Polski Zachodniej" przeszedł do krytyki instytucji Sejmu Śląskiego. „Na koniec zapytać się musimy, czem jest dzisiejszy sejm śląski, jeśli jego większość zdolna jest do uchwalenia wniosków, pachnących narodową zdradą!?" – pisał Rumun[27].

Sanacyjny organ bronił ZPŚl. jako organizacji gromadzącej najcenniejsze warstwy społeczne, podejmującej nieustanny wysiłek na rzecz polskości Górnego Śląska[28]. Wysiłki te niweczyć miała teraz śląska chadecja, przegłosowując powołanie komisji specjalnej: „Jakiż szatański duch natchnął posłów polskich, głosujących za tym haniebnym wnioskiem posła Korfantego, by działalność patriotyczną swych własnych braci poddawali śledztwu, by w obliczu groźnego i niepardonującego wroga wysilali się na śledzenie za winowajcami, których wcale nie było"[29]. Gazeta nie miała wątpliwości, że Korfantemu chodziło przede wszystkim o uderzenie w Grażyńskiego. Sanacyjny dziennik zachowywał jednak nadzieję na zreflektowanie się niektórych posłów: „Nie chcemy dać wiary, by wszyscy dali się unieść szałowi niszczycielstwa i destrukcji. Oczekujemy ze spokojem na dalszy rozwój wypadków, oczekujemy i na to, którzy spośród polskich posłów będą mieli odwagę zasiąść razem z Niemcami w śledczej komisji siedmiu"[30]. Wydaje się, że „Polska Zachodnia" liczyła tu zwłaszcza na zmianę stanowiska posłów NPR. Oczekiwanie to było o tyle zasadne, że dwaj posłowie tej partii Franciszek Obrzut i Teodor Węgrzyk, przed głosowaniem w sprawie komisji, opuścili salę razem z posłami PPS. Gazeta nie zawiodła się w swych rachubach, gdyż

[24] E. R u m u n, *Haniebny sojusz Korfantego i jego zwolenników z Niemcami*, „Polska Zachodnia" 1927, z 25 V.

[25] „Sprawozdanie Stenograficzne z 165. Posiedzenia Sejmu Śląskiego" z dnia 24 maja 1927, s. 28.

[26] R u m u n, *Haniebny sojusz Korfantego i jego zwolenników...*

[27] Ibid.

[28] *Polityka zemsty i nienawiści nie może święcić tryumfów!*, „Polska Zachodnia" 1927, z 27 V.

[29] Ibid.

[30] Ibid.

Klub NPR zrezygnował z uczestnictwa w pracach komisji, która ostatecznie zamiast siedmiu liczyła pięciu członków: trzech z ChD oraz dwóch desygnowanych przez mniejszość niemiecką[31]. Chrześcijańską Demokrację reprezentowali: Stanisław Janicki, przewodniczący komisji, oraz Wojciech Korfanty i Kazimierz Rakowski. Mniejszość niemiecka delegowała do komisji posłów Alfonsa Kaczmarka i Kurta Mayera[32]. „Polska Zachodnia" naigrywając się z Korfantego, że miast komisji siedmiu, zebrał tylko komisję pięciu, tak komentowała jej skład:

„Te trzy nazwiska: Korfanty, Janicki, Rakowski niechaj dobrze utkwią w pamięci całej zdrowej masy polskiego społeczeństwa na Śląsku. [...] Korfanty Janicki i Rakowski mieli czelność przez tworzenie «śledczej» komisji iść na rękę alarmom niemieckim o polskim «terrorze» na Śląsku. Niechaj pp. Korfanty, Janicki i Rakowski wiedzą, że to ich postępowanie, jakby wyzbyte ze wszelkiego poczucia polskich i państwowych interesów na Śląsku, zapisane będzie na najbardziej czarnych kartach historii Śląska i stanowić będzie dokument, do czego może doprowadzić polityka prywaty i osobistej zemsty"[33].

W artykule tym posłów Janickiego i Rakowskiego określono mianem „powolnych narzędzi w rękach Korfantego"[34]. W niecały rok później „Polska Zachodnia" zmieniła o nich diametralnie zdanie. Okazało się, że odkupili swe ciężkie grzechy z nawiązką, gdy stali się przeciwnikami Wojciecha Korfantego. W maju 1928 r. podjęli oni próbę stworzenie ugrupowania chadeckiego, które sprzeciwiałoby się polityce Korfantego. Jednocześnie wyrazili uznanie wobec Grażyńskiego, na stałe przechodząc do obozu jego zwolenników, co sprawiło, że z łamów „Polski Zachodniej" bezpowrotnie zniknęły niepochlebne opinie na ich temat.

Lider śląskiej chadecji nie pozostawał dłużny sanacyjnemu dziennikowi i na łamach „Polonii" zarzucał Rumunowi, że wzywa członków ZPŚl. do popełniania gwałtów. Redaktor natychmiast odparł ten zarzut, zapewniając ironicznie Korfantego, że nikt na nim nie będzie czynić gwałtów. „P. Korfanty będzie cały chodził, a szkodliwą jego robotę podwiąże się i unicestwi: na zimno spokojnie, bez gwałtów" – pisał Rumun[35].

Gdy „Kattowitzer Zeitung" i „Oberschlesischer Kurier" wyraziły bardzo umiarkowane zadowolenie z poczynań lidera ChD, które doprowadziły do powołania komisji specjalnej, „Polska Zachodnia" natychmiast wyzyskała ten fakt, by uderzyć w Korfantego[36]. Lider mniejszości niemieckiej w Sejmie Śląskim, Eduard Pant, był krytykowany w dużo bardziej umiarkowany sposób,

---

[31] W. Musialik, *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego lat 1921–1939*, Opole 1999, s. 183.

[32] *Sromotnej maskarady część druga*, „Polska Zachodnia" 1927, z 2 VI.

[33] Ibid.

[34] Ibid.

[35] E. Rumun, *Nie gwałtem, lecz spokojną i solidarną akcją unicestwimy Korfantego!*, „Polska Zachodnia" 1927, z 27 V.

[36] Zob.: *Z chwili. Pochwała „Katowicerki" dla p. Korfantego*, „Polska Zachodnia" 1927, z 27 V; *P. Korfanty w dymach kadzideł niemieckich*, „Polska Zachodnia" 1927, z 29 V.

często zresztą prześmiewczy. W kontekście życzliwych dla Korfantego artykułów prasy mniejszościowej gazeta pisała:

„Po przeczytaniu tych pochwał pod adresem pana Korfantego, chyba pan Pant, przedstawiciel klubu niemieckiego, który nie otrzymał żadnej pochwały od swojej prasy, musiał się czuć zawstydzony. Bo oto w napaściach na władzę Wojewody i powstańców prześcignął go p. Korfanty, który gotów jeszcze pokusić się kiedyś o zajęcie pełnej roli po p. Pancie!"[37].

Prezes śląskiej ChD nie spuszczał z tonu w publikacjach na łamach swojej gazety. Reakcja „Polski Zachodniej" pozwalała mu na stwierdzenie, że sanacyjny dziennik i ZPŚl. boją się działań komisji specjalnej. „Polska Zachodnia" zrobiła unik od tego zarzutu, zagłuszając go rzekomą zmianą argumentacji przez Korfantego. Oto, najpierw miał on dowodzić, że komisja jest wymierzona w nadużycia wojewody. Z biegiem wypadków zaczął jednak również mówić, że pomoże obalić zarzuty niemieckie odnośnie do wyborów komunalnych. Według „Polski Zachodniej" była to tylko „zasłona dymna", która miała ukryć fakt pójścia na współpracę z Niemcami[38].

Interesujące jest, że zawsze, gdy Wojciech Korfanty podnosił argumenty antyniemieckie, całkowicie antyniemiecki sanacyjny organ uznawał to jedynie za ruchy pozorne, niewarte większej uwagi. Z kolei rzekoma współpraca lidera chadeków z Niemcami zawsze była zarzutem wymierzonym w Korfantego, nigdy w Niemców. Choć sanacyjnemu dziennikowi zależało przede wszystkim na umacnianiu polskości na Górnym Śląsku, to polskiego polityka, Korfantego, atakowała ona nieporównanie gwałtowniej, niż polityków mniejszości niemieckiej. Z czasem coraz częściej odmawiała śląskiej chadecji miana polskiej partii. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że jeśli słusznie nazwiemy „Polskę Zachodnią" gazetą antyniemiecką, to wcześniej powinniśmy ją określić przede wszystkim mianem antykorfantowskiej.

Sanatorzy z pomocą „Polski Zachodniej" nie tylko bronili dobrego imienia ZPŚl., ale jednocześnie próbowali rozbić korfantowski Narodowy Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy. Od połowy maja 1927 r. Związek miał dwóch prezesów – Wincentego Karskiego, namaszczonego przez Wojciecha Korfantego i Mariana Kantora-Mirskiego, którego popierała „Polska Zachodnia"[39]. W tym sporze racja znajdowała się po stronie Karskiego. Akcja Kantora-Mirskiego dezorganizowała jednak skutecznie działalność Związku.

Od momentu ukonstytuowania się komisji (1 czerwca 1927 r.), przez trzy tygodnie jej działalności „Polska Zachodnia" donosiła stale o protestach, jakie budzi w społeczeństwie ta działalność i osoby będące jej członkami, zwłaszcza Wojciech Korfanty. Protestowały: Związek Powstańców Śląskich, Związek Ob-

[37] Ibid.

[38] *Pan Korfanty w potrzasku własnej intrygi*, „Polska Zachodnia" 1927, z 30 V.

[39] E. D ł u g a j c z y k, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 82–83; zob. *Ruina wpływów Korfantego w Rybniku*, „Polska Zachodnia" 1927, z 30 V; zob. też: *Zdrowa myśl zwycięża*, „Polska Zachodnia" 1927, z 17 VI.

rony Kresów Zachodnich, członkinie Towarzystwa Polek. W oświadczeniach tych prosanacyjnych organizacji pojawiały się nawet postulaty o konieczności zlikwidowania Sejmu Śląskiego[40]. Gazeta starała się również wykazać, że doniesienia o gwałtach, którymi zajmuje się komisja, są fabrykowane przez „Polonię"[41].

Jednocześnie kontynuowano niezwiązaną merytorycznie z działalnością komisji kampanię przeciw W. Korfantemu. Wracano do argumentów historycznych. Dnia 3 czerwca 1927 r. „Polska Zachodnia" opublikowała odezwę Korfantego z czasów trzeciego powstania śląskiego, w której jako dyktator wzywał powstańców do respektowania zawieszenia broni. Gazeta żądała od Korfantego wyjaśnienia motywów decyzji o zawieszeniu broni, która była według niej fatalną pomyłką[42]. Korfanty miał być też zaślepionym nienawiścią wykolejeńcem moralnym, niezasługującym na miano działacza katolickiego[43].

W dniu 22 czerwca 1927 r. komisja specjalna miała przedstawić na posiedzeniu plenarnym Sejmu Śląskiego sprawozdanie ze swych prac. Stwierdzała w nim, że w województwie śląskim istotnie miały miejsce akty terroru, w których uczestniczyli członkowie ZPŚl. We wnioskach do sprawozdania komisja postulowała odwołanie wojewody Grażyńskiego z piastowanej funkcji[44]. Dokument nie został jednak przedstawiony na forum Sejmu, gdyż z dniem 20 czerwca 1927 r., prezydent Ignacy Mościcki zamknął sesję Sejmu Śląskiego[45]. Nazajutrz po tym zdarzeniu „Polska Zachodnia" donosiła triumfalnie: „Ze wszystkich stron słyszało się znamienny okrzyk: nareszcie. Rozporządzenie Pana Prezydenta, zamykając obrady bezproduktywnego i wręcz szkodliwego obecnego Sejmu Śląskiego, wita całe społeczeństwo śląskie z pełną radością i gorącym uznaniem"[46]. Zdaniem gazety, Korfantego spotkała kara za jego nieodpowiedzialne, burzące porządek zachowanie. Dziennik zarzucał przy tym jemu i posłowi Janickiemu fabrykowanie dowodów podczas prac komisji za pomocą przekupywania przesłuchiwanych przed nią osób[47]. Gazeta nie kryła, że oczekuje rychłego rozwiązania izby: „Obecny sejm śląski kładzie się do politycznego grobu. A ostateczne «requiem» posłom ze spółki: Korfanty, Janicki, Rakowski, Mayer i Kaczmarek zaśpiewa lud śląski podczas nowych wyborów"[48].

---

[40] *Rozwiązania Sejmu Śląskiego domaga się Zw. Powst. Śląskich w Mysłowicach*, „Polska Zachodnia" 1927, z 9 VI.

[41] *Jak „Polonia" fabrykuje memoriały o „gwałtach"*, „Polska Zachodnia" 1927, z 17 VI.

[42] *Dokument niszczycielskiej akcji Korfantego w trzecim powstaniu górnośląskim*, „Polska Zachodnia" 1927, z 3 VI.

[43] *Przekupień w świątyni Pańskiej*, „Polska Zachodnia" 1927, z 13 VI.

[44] R e c h o w i c z, op.cit., s. 116.

[45] M u s i a l i k, *W kręgu polityki i władzy...*, s. 184.

[46] *Zamknięcie Sejmu Śląskiego*, „Polska Zachodnia" 1927, z 21 VI.

[47] *Jak „komisja pięciu" fabrykowała protokoły o „zbrodniach" Powstańców*, „Polska Zachodnia" 1927, z 21 VI.

[48] *Poskromienie zbrodniczej roboty*, „Polska Zachodnia" 1927, z 21 VI.

„Polska Zachodnia" nieustannie starała się wykazać, że rozwiązanie Sejmu jest naglącą potrzebą. Argumentem przeciw obecnemu składowi izby miał być rzekomy fakt, że gdy posłowie dowiedzieli się o zamknięciu sesji, najbardziej zainteresowani byli tym, czy ich diety będą nadal wypłacane. Zaś Wojciech Korfanty i ks. poseł Eugeniusz Brzuska z ChD mieli bez powodzenia szukać pretekstu dla zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu pod pozorem rozpatrzenia spraw budżetowych[49]. Na wyrażoną przez Korfantego obawę, że nagłe zamknięcie sesji Sejmu Śląskiego, wywoła niepokój za granicą, „Polska Zachodnia" odpowiadała:

„Niech się p. Korfanty nie martwi. «Zagranica», zwłaszcza ta w Berlinie skrzętnie zebrany przez p. Korfantego i jego pomocników «materiał sensacyjny» otrzyma chociażby ze skonfiskowanej «Polonii» wczorajszej. P. Korfanty będzie miał satysfakcję, bo lada dzień «sensacyjne rewelacje» komisji pięciu pojawią się prawdopodobnie w formie żeru antypolskiego na łamach prasy niemieckiej w Niemczech"[50].

Jednak mniejszość niemiecka zaczęła się dystansować od prac komisji, która nie podjęła już później działalności wobec upływu sześciotygodniowego terminu jej procedowania. Ostatnim echem tych prac był zgłoszony 30 czerwca 1930 r. nagły wniosek klubu chadeckiego w Sejmie RP o przywrócenie bezpieczeństwa publicznego w województwie śląskim i odwołanie wojewody M. Grażyńskiego oraz o objęcie śledztwem działalności bojówek Związku Powstańców Śląskich[51].

Tym samym triumfowała też „Polska Zachodnia". Jej retoryka ostrego sprzeciwu wobec działań Sejmu Śląskiego znalazła poparcia w działaniach głowy państwa. Przy tym, gdy minęło już zagrożenie ze strony komisji, gazeta zaczęła wykorzystywać jej przypadek jako przyczynek do kolejnych drwin z Korfantego. Zdaniem sanacyjnego dziennika miał on dawać się instrumentalnie wykorzystywać politykom mniejszości niemieckiej, jednocześnie szkodząc interesom Polski.

Wkrótce „Polska Zachodnia" miała zająć się przyczynami „służalczości" Korfantego. Sanatorzy postanowili ujawnić jego finansowe powiązania z przemysłem górnośląskim, by spróbować wyrzucić raz na zawsze lidera ChD poza obręb polityki. Kwestia powiązań Korfantego z niemieckimi właścicielami zakładów przemysłowych przyćmiła sprawy związane z bojówkarską działalnością członków Związku Powstańców Śląskich.

[49] *Bigos w Sejmie Śląskim*, „Polska Zachodnia" 1927, z 22 VI.
[50] *Obłudny lament p. Korfantego*, „Polska Zachodnia" 1927, z 22 VI.
[51] M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 295.

PAWEŁ SZYGULSKI

THE ATTITUDE OF „POLSKA ZACHODNIA" (THE WESTERN POLAND) TOWARDS THE SPECIAL COMMISSION OF THE SILESIAN PARLIAMENT IN 1927

The year 1927 saw an escalation of the conflict between Michał Grażyński – the Voivode of Silesia (Chief Officer of the Region) – and the Silesian Parliament. The parliamentary majority decided to take advantage of the activity of Związek Powstańców Śląskich (ZPŚl.) (Union of Silesian Insurgents) (violent as it was at times) directed at political opponents in order to eliminate the Voivode. After the beating of Władysław Zabawski, the editor-in-chief of „Polonia" (the paper established by W. Korfanty) and brutal acts of violence against the activists of the German minority during the communal election in Rybnik, the Silesian Parliament called a special commission designed to investigate the share of ZPŚl. in the latter. The Commission began its activity on June 1, 1927, and from the very beginning of its functioning was the subject of fierce attacks on the part of „Polska Zachodnia" (The Western Poland) – the press organ controlled by Voivode Michał Grażyński. The paper even condemned the Silesian Parliament and demanded its instant dissolution, which followed on 20 June. Hence, in consequence of those developments the Commission called for the period of six weeks did not manage to issue a report on its findings. In the wake of the erosion of the agreement between Wojciech Korfanty and the German minority, which had laid the foundation for establishment of the Commission, the issues investigated by the Commission were not discussed at all during the next session of the Silesian Parliament.

PAWEŁ SZYGULSKI

DIE ZEITUNG „POLSKA ZACHODNIA" UND DER SONDERAUSSCHUSS DES SCHLESISCHEN SEJM IM JAHRE 1927

Im Jahre 1927 kam es zu einer ernsthaften Auseinendersetzung zwischen dem schlesischen Woiwoden Michał Grażyński und dem Schlesischen Sejm. Die parlamentarische Mehrheit versuchte in ihrem Kampf mit dem Woiwoden, das mitunter gewalttätige Vorgehen des Verbandes Schlesischer Aufständischer (Związek Powstańców Śląskich, ZPŚl.) gegen seine politischen Gegner zu nutzen. Nachdem Władysław Zabawski, der Chefredakteur der Wojciech Korfanty nahe stehenden Zeitung „Polonia" zusammengeschlagen und während der Kommunalwahlen in Rybnik Aktivisten der deutschen Minderheit misshandelt worden waren, berief der Schlesische Sejm einen Sonderausschuss ein, der eine mögliche Beteiligung des ZPŚl. an diesen Vorfällen untersuchen sollte. Als der Ausschuss am 1. Juni 1927 seine Arbeiten aufnahm, wurde er sogleich von der Zeitung „Polska Zachodnia", dem Presseorgan Grażyńskis, aufs Schärfste angegriffen. Das Blatt kritisierte sogar den Schlesischen Sejm und forderte dessen sofortige Auflösung, die am 20. Juni tatsächlich erfolgte. Daher war der für sechs Wochen berufene Ausschuss auch nicht in der Lage, über seine Arbeit Bericht zu erstatten. Da das Bündnis zwischen Korfanty und der deutschen Minderheit, das die Einberufung des Sonderausschusses erst ermöglicht hatte, geschwächt war, wurde das Thema in der folgenden Legislaturperiode des Schlesischen Sejm nicht wieder aufgegriffen.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

ANDRZEJ HANICH

WOKÓŁ PODRÓŻY BISKUPA KATOWICKIEGO STANISŁAWA ADAMSKIEGO DO WROCŁAWIA I PO ŚLĄSKU OPOLSKIM W MAJU I CZERWCU 1945 ROKU
(WYBÓR DOKUMENTÓW)

Podróżami biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego[1] do Wrocławia i po Śląsku Opolskim[2] w krytycznych dla archidiecezji wrocławskiej[3] miesiącach

[1] Bp Stanisław Adamski, urodzony 12.04.1875 r., wyświęcony na kapłana 12.11.1899 r., konsekrowany na biskupa 26.10.1930 r., w latach 1930–1967 biskup ordynariusz katowicki, od 28.02.1941 do 5.02.1945 r. poza diecezją katowicką – wysiedlony przez Niemców, i od 7.11.1952 do 5.11.1956 r. ponownie poza diecezją katowicką – usunięty przez władze PRL; pod koniec 1956 r. mógł powrócić do swojej diecezji. Zmarł 12.11.1967 r. Najbardziej aktualną pozycją wydawniczą o bp. S. Adamskim jest wspomnieniowa książka jego dwóch dawnych sekretarzy – S. S z y m e c k i, R. R a k, *Biskup Stanisław Adamski jakiego nie znamy*, Katowice 2003. Wcześniejsze biogramy bp. S. Adamskiego zamieszczono m.in. w: *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin, 1973, kol. 77–78; *Wielkopolski słownik biograficzny*, przewodn. kom. red. A. Gąsiorowski. Wyd. 2, Warszawa–Poznań 1983, s. 19–20; *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1, red. R. Bender, Warszawa 1991, s. 2–3; *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 6–11; *Życiorys biskupa S. Adamskiego z okazji 70-lecia urodzin*, „Gość Niedzielny" 1945, nr 6/11; „Wiadomości Diecezjalne" (Katowickie) 1956 (nr 9/12) – z okazji powrotu biskupa do diecezji; „Wiadomości Diecezjalne" 1959 (nr 11/12) – na 60-lecie kapłaństwa; „Wiadomości Diecezjalne" 1968 (nr 1/2) – w związku ze śmiercią i pogrzebem bp. S. Adamskiego; *Słownik polskiej teologii katolickiej*, Warszawa 1983; z prac doktorskich o bp. S. Adamskim wysuwa się na czoło dzieło: J. M a n d z i u k, Stanisław Adamski, Wrocław 1973, mps w Bibliotece Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu; M. M i c h a l s k i, Społeczna działalność ks. Stanisława Adamskiego (1906–1927), Lublin 1972, mps w Bibliotece KUL; J. M y s z o r, *Sylwetka polityczna biskupa Stanisława Adamskiego w latach 1945–1952*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1994/1995, t. 27/28, s. 113–138; J. M y s z o r, *Adamski Stanisław (1875–1967)*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 6–11; A. G r a j e w s k i, *Adamski Stanisław*. W: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 3–6 i in. Bp S. Adamski sam zresztą napisał historię swego życia aż do roku 1948. Znajduje się ona w maszynopisie pt. „Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego". Na druk tej pozycji komunistyczna cenzura państwowa nie chciała dać zezwolenia. Manuskrypt rozesłany został do biskupów w Polsce. W samych Katowicach zaginął, ale zachował się w Archiwum Diecezjalnym w Opolu. Odnaleziony w Bibliotece Kórnickiej egzemplarz tego tekstu, opatrując go przypisami i koniecznymi wyjaśnieniami, wydał w Poznaniu w 2000 r. A. Gulczyński.

maju i czerwcu 1945 r. zajęło się już kilku historyków[4], głównie niemieckich. Z tego kręgu opracowań najbardziej godnym uwagi, ze względu na swój źródłowy charakter, pozostaje nadal artykuł ks. Alfreda Sabischa z roku 1972 pt. *Dokumente zu den Reisen des Kattowitzer Bischofs Adamski im oberschlesischen Teil des Erzbistums Breslau im Mai und Juni 1945*[5], w którym autor przedstawia to zagadnienie dość obiektywnie i ze znajomością ówczesnych nadzwyczajnych warunków, przytaczając przy tym kilka dokumentów, które pozwalają lepiej zrozumieć trudności, z jakimi borykano się przy kierowaniu arcybiskupstwem (ar-

[2] Pojęcie „Śląsk Opolski" pojawiło się w Polsce po 1922 r. jako przeciwwaga dla określenia „Śląsk niemiecki", dla pozostałej po I wojnie światowej w Niemczech części (dawnej) rejencji opolskiej o pow. 9713 km^2 (i takie jego rozumienie przyjmujemy w niniejszym artykule), którą z kolei w ówczesnych Niemczech określano nazwą „Oberschlesien" („Górny Śląsk"). Taki też zasięg terytorialny miało pojęcie Śląska Opolskiego, który w zarysowanym tu kształcie znalazł się w obrębie utworzonej po II wojnie światowej w 1945 r. najpierw Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, a w 1972 r. – diecezji opolskiej, i taki pozostawał aż do 1992 r., kiedy to, w wyniku papieskiej reformy struktury administracyjnej Kościoła w Polsce, diecezja opolska została terytorialnie pomniejszona głównie o rejon bytomsko-zabrzańsko-gliwickiej aglomeracji miejsko-przemysłowej na rzecz nowo powstałej wtedy diecezji gliwickiej. Zob. też R. P y s i e w i c z - J ę d r u s i k, A. P u s t e l n i k, B. K o n o p s k a, *Granice Śląska*, Wrocław 1998; W. L e s i u k, *Śląsk: definicje, określenia, nieporozumienia*. W: *Przebudź się, serce moje, i pomyśl. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1740 r. do dzisiaj / Wach auf, mein Herz, und denke. Zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute*, red. A. Herzig, W. Lesiuk, Berlin–Opole 1995, s. 20–31.

[3] Poza ziemią głubczycką i częściowo raciborską, które przynależały do czeskiej archidiecezji w Ołomuńcu, zdecydowana większość obszaru Śląska Opolskiego od początków istnienia organizacji kościelnej pozostawała w granicach diecezji wrocławskiej powstałej w 1000 r., która podlegała metropolii gnieźnieńskiej. Bullą papieża Piusa VII „De salute animarum" z 16.07.1821 r. diecezja wrocławska, znajdująca się wówczas w granicach państwa pruskiego, została odłączona od metropolii gnieźnieńskiej i podporządkowana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Po plebiscycie górnośląskim z 1921 r. diecezja wrocławska pozbawiona została ziem włączonych do odrodzonego po I wojnie światowej państwa polskiego, z których papież Pius XI w 1922 r. utworzył najpierw Administraturę Apostolską w Katowicach z ks. Augustem Hlondem jako administratorem apostolskim, a w 1925 r. diecezję katowicką, podległą metropolii krakowskiej. Diecezja wrocławska w 1930 r. stała się archidiecezją – metropolią i podlegały jej odtąd – włączone w ramy nowo utworzonej wówczas wschodnioniemieckiej prowincji kościelnej – diecezja berlińska, diecezja warmińska i prałatura pilska. Terytorium samej archidiecezji wrocławskiej dzieliło się na 10 kościelnych okręgów administracyjnych, tzw. komisariatów, z których 4 obejmowały Śląsk Opolski. Każdemu komisariatowi były przyporządkowane archiprezbiteraty (tj. dekanaty). Por. B. K u m o r, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 80; i d e m, *Granice metropolii gnieźnieńskiej i jej sufragani w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne KUL" 1966, t. 13, s. 72–73; i d e m, *Granice metropolii i diecezji polskich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1971, t. 22, s. 388; A. R o g a l s k i, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 45.

[4] Z pierwszych niemieckich opracowań tematu warto wspomnieć publikacje: J. K a p s, *Die katholische Kirchenverwaltung in den deutschen Diözesen Östlich der Oder/Neise (1945–1955)*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 1955, Bd. 13; W. M a r s c h a l l, *Geschichte des Bistums Breslau*, Stuttgart 1980, s. 175–181; F. S c h o l z, *Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, Frankfurt a. M. 1988, s. 51.

[5] „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 1972, Bd. 30, s.171–201.

chidiecezją) wrocławskim od stycznia 1945 r., poprzez okres działań wojennych i po ich zakończeniu w maju 1945 r., aż do powstania polskich administratur apostolskich[6] na Ziemiach Zachodnich i Północnych w sierpniu 1945 r. Z dokumentów tych zamieszczonych w niniejszym artykule w polskim tłumaczeniu i uzupełnionych o znajdujące się w Archiwum Diecezji Opolskiej[7] pisma bp.

[6] Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. (*Codex Iuris Canonici*, Ratisbonae 1922 – dalej: *CIC*), obowiązujący w Kościele do 1983 r., nic nie mówi o administracjach (-turach) apostolskich, natomiast mówi o administratorach apostolskich (kan. 312–318) i to tylko w odniesieniu do już istniejących diecezji, bądź innych, podobnych jednostek administracji terytorialnej Kościoła. Instytucję administratora apostolskiego Stolica Apostolska stosuje w nadzwyczajnych przypadkach, wynikających bądź z wewnątrzkościelnych wymogów dyscyplinarnych, bądź z uwagi na specyficzne warunki polityczne. Mianuje wówczas dla określonej diecezji czy innego ściśle określonego terytorium – na którym mogli do tej pory sprawować jurysdykcję kościelną rządcy, przewidziani prawem kościelnym, czyli należący do korpusu normalnej administracji – swych wikariuszy, czyli administratorów apostolskich, którzy w imieniu papieża zarządzają danym obszarem kościelnym. Administratorzy apostolscy mogą być mianowani za życia właściwych ordynariuszy, tj. biskupów rezydencjalnych (gdy biskup diecezjalny jest wprawdzie obecny na miejscu, ale np. z powodu choroby nie jest zdolny do wykonywania pasterskich obowiązków, np. z powodu choroby umysłowej, ale też w wypadkach, gdy tego biskupa fizycznie nie ma na miejscu, bo np. jest uwięziony, albo uniemożliwia się mu sprawowania urzędu) lub gdy na stolicy biskupiej istnieje wakans (śmierć biskupa lub jego dobrowolna rezygnacja z urzędu). Z chwilą mianowania administratora apostolskiego zawieszona zostaje władza dotychczasowego ordynariusza – biskupa, jego wikariusza generalnego czy wikariusza kapitulnego. Administratorzy apostolscy mogą być mianowani na ściśle określony, bądź też nieokreślony czas. W warunkach, kiedy sami nie mogą spełniać swej władzy, mogą mianować wikariuszy generalnych. Zakres władzy administratorów apostolskich określa każdorazowo dekret Stolicy Apostolskiej. Mają oni zazwyczaj te same prawa i obowiązki, jakie przysługują biskupowi-ordynariuszowi, tylko bez skutków, które pociąga za sobą posiadanie konsekracji biskupiej, chyba że sami posiadają sakrę biskupią. Władza administratora apostolskiego ustaje w chwili prawnego objęcia wakującej diecezji przez nowego biskupa (kan. 318). Por. *Encyklopedia katolicka...*, t. 1, k. 91. Administracja (-tura) apostolska, to struktura nadzwyczajna, tymczasowa, zakładająca przekształcenie w strukturę normalną, tj. diecezję. Ks. E. Przekop wyjaśnia: „Administracja apostolska – kościelna jednostka organizacyjna podobna do biskupstwa, na czele której stoi administrator apostolski z władzą zwyczajną zastępczą; także część obszaru diecezji terytorialnie odgraniczona od biskupstwa, ale nieodłączona formalnie jak w przypadku niektórych diecezje po II wojnie światowej na skutek zmiany granic państw. Forma organizacyjna administracji apostolskiej stosowana jest również tam, gdzie trudności natury kościelno-politycznej uniemożliwiają normalne sprawowanie władzy jurysdykcyjnej lub gdzie stosunki prawne jeszcze nie dojrzały do kanonicznego erygowania diecezji. Administracja apostolska jest tworem nieznanym w starym KPK; stanowi więc rozwiązanie prowizoryczne", ibid., k. 90. Warto tu zwrócić uwagę, że w nowym, posoborowym Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. w kan. 371 par. 2 wyraźnie mówi się już nie tylko o osobie administratora apostolskiego, ale i o administracji apostolskiej, określając ją następująco: „Administratura apostolska oznacza część Ludu Bożego, która ze względu na specjalne i wyjątkowo poważne racje, nie jest erygowana przez papieża jako diecezja, a piecza pasterska o nią zostaje powierzona administratorowi apostolskiemu, aby nią kierował w imieniu papieża". Kodeks ten, jak widać, kładzie wyraźnie akcent na „specjalne racje", dla których administratury apostolskie są powoływane.

[7] Diecezja (łac. *dioecesis*, od gr. *dioikein* – zarządzać, administrować) – jednostka terytorialna w Kościele zachodnim, zarządzana przez biskupa, zwanego biskupem rezydencjalnym lub biskupem diecezjalnym (ordynariusz) i wchodząca w skład prowincji kościelnej (metropolia), wyjątkowo zaś podległa bezpośrednio papieżowi.

Stanisława Adamskiego (w tłumaczeniu na język polski) i ks. Bolesława Kominka z tego czasu, wyłania się jeszcze bardziej wyrazisty obraz tego trudnego i bolesnego czasu wielkiej próby i zamętu, jaki przeszedł wówczas Kościół w tej części Śląska[8].

Kończąca się wojna i ogłoszenie Wrocławia twierdzą[9] spowodowały nie tylko przymusowe wysiedlenie ok. 700 tys. jego mieszkańców przez władze hitlerowskie, ale i rozproszenie władzy archidiecezjalnej. Zgodnie z poleceniem władz nazistowskich, wraz z ludnością cywilną opuścili Wrocław liczni kapłani, a wśród nich ordynariusz, kard. Adolf Bertram[10], który 21.01.1945 r. wyjechał z miasta i udał

[8] O sprawach tych obszerniej w: A. H a n i c h, *Czas przełomu. Kościół na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008.

[9] Por. P. P e i k e r t, *Kronika dni oblężenia (Wrocław 22.01–6.05.1945 r.)*, red. K. Jonca i A. Konieczny, Wrocław 1964; M a r s c h a l l, *Geschichte des Bistums Breslau...*, s. 171.

[10] Kard. Adolf Bertram (1859–1945) urodził się 14.03.1859 r. w Hildesheim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1881 r. w Würzburgu, gdzie też uzyskał doktorat z teologii, a w 1884 r. w Rzymie doktorat z prawa kanonicznego. W 1905 r. został wikariuszem generalnym, a w 1906 r. biskupem diecezji Hildesheim, którą zarządzał do 1914 r., po czym przeniesiono go do Wrocławia. W 1916 r. został mianowany kardynałem *in petto*, zaś publicznie ogłoszono tę nominację kardynalską w 1919 r. i w tymże roku został wybrany przewodniczącym Fuldajskiej Konferencji Biskupów (czyli Konferencji Episkopatu Niemiec w Fuldzie), a w 1929 r. mianowany arcybiskupem Wrocławia. Jako biskup tej diecezji dbał o poziom życia religijnego wiernych i formację duchowieństwa; w celu usprawnienia pracy duszpasterskiej zwołał dwa synody diecezjalne (w 1925 r. i 1935 r.), popierał działalność „Caritas" i Akcji Katolickiej, ogłaszał listy pasterskie, tłumaczone również na język polski; wznosił kościoły. Patronował rozwojowi sztuki i nauki. Kontrowersje wśród historyków budzi do dziś jego postawa wobec III Rzeszy. Formacja intelektualna A. Bertrama i jego podejście do sytuacji konfliktu na linii państwo–Kościół miały charakter konserwatywny – zakładały szacunek dla zwierzchności i ewentualne protesty przeciw władzy posiadającej legitymizację lokowały jedynie w ramach formalnych. Dodatkowo kard. A. Bertram dojrzewał w czasie Kulturkampfu – prowadzonej przez Bismarcka walki z Kościołem katolickim. Stąd po dojściu Hitlera do władzy zachowywał się, jakby miał do czynienia z kolejną odsłoną Kulturkampfu; uznał, że Kościół ma szansę przetrwać w III Rzeszy jedynie w defensywie, a jeśli powinien protestować, to w ramach wyznaczonych przez prawo. W świadomości Bertrama narodowy socjalizm jawił się jako jedna z wielu form agresji przeciw kościołom, chrześcijaństwu i jego miejscu w ówczesnych społeczeństwach Europy – obok przede wszystkim komunizmu. Myślenie A. Bertrama obrazuje licząca 1020 stron monografia, wydana pod koniec 2000 r. i obejmująca 251 listów pasterskich, które wydał on w czasie 31 lat urzędowania we Wrocławiu: A. Kardinal B e r t r a m, *Hirtenbriefe und Hirtenworte*, Köln–Weimar–Wien 2000. Jeden z niemieckich recenzentów tego tomu pisał na łamach dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung": „A. Bertram przejrzał i odrzucił narodowy socjalizm. Niemniej jego państwowy konserwatyzm neutralizował jego sprzeciw wobec totalitaryzmu, o ile tylko totalitaryzm ten występował pod postacią legalnego państwa [...]. Był on i pozostał przedstawicielem tradycyjnej mentalności, która nie była w stanie reagować adekwatnie na zmiany społeczne XX wieku, a szczególnie na niesłychane konflikty, które wywołała III Rzesza". Z jednej strony A. Bertram słał więc pisma do władz i wskazywał wiernym w listach pasterskich na sprzeczność między nazizmem a religią, a równocześnie (podobnie jak w czasie I wojny światowej) przypominał im o obowiązkach wobec państwa – i nie godził się na to, co postulowali niektórzy biskupi – podjęcie otwartej konfrontacji między episkopatem a władzami III Rzeszy. Opuścił Wrocław przed blokadą miasta przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r. i osiadł w letniej rezydencji biskupów wrocławskich – na zamku Johannesberg k. Jawornika na Śląsku Opawskim w Czechach, gdzie zmarł 6.07.1945 r. Pochowany został na cmentarzu w Jaworniku. Uroczysty pogrzeb kard. A. Bertrama w katedrze wrocławskiej odbył się 9.11.1991 r. Por. J. K o p i e c, *Pogrzeb kardynała Adolfa Bertrama w katedrze wrocławskiej*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1992, s. 100–105;

się do południowej części swojej archidiecezji, znajdującej się na terytorium Czechosłowacji, gdzie zatrzymał się w letniej rezydencji biskupów wrocławskich – na zamku Johannesberg w Jawornik[11] na Śląsku Opawskim. Aby zapewnić opiekę duszpasterską pozostałym w mieście ok. 100 tys. mieszkańcom, we Wrocławiu pozostało ok. 40 księży, a wśród nich mówiący po polsku bp sufragan Joseph Ferche[12] oraz kanonicy: ks. Ernst Lange[13], ks. Franz Niedzballa[14] i ks. dr Joseph Kramer[15], któremu w początkach lutego 1945 r. jedyny wikariusz generalny[16] archidiecezji wrocławskiej, ks. dr Joseph Negwer[17], który wraz

J. P a t e r, *Bertram Adolf (1859–1945)*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 25–27. Por. też W. U r b a n, *Bertram Adolf kard.* W: *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 2, Lublin 1976, kol. 325; K. D o l a, *Duszpasterstwo w (archi)diecezji wrocławskiej i jej ustrój za rządów arcybiskupa ks. kard. Adolfa Bertrama (1914–1945)*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1995, t. 15, s. 143–206; K. D o l a, *Sprawy polskie w wypowiedziach i działalności księdza kardynała Adolfa Bertrama (1859–1945)*. W: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 1, red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2001, s. 23–36; K. D o l a, *Kościół katolicki wobec narodowego socjalizmu na Śląsku (archidiecezja wrocławska)*, „Rocznik Łubowicki" 2004, t. 2, s. 100–115.

[11] Zamek Johannesberg górujący nad miasteczkiem Jawornik, oddalony o ok. 10 km od Paczkowa, w obrębie niemieckiego (do 9.05.1945 r.) Sudetenlandu na terenie przedwojennej Czechosłowacji, został wzniesiony na fundamentach średniowiecznej warowni ok. 1509 r. przez biskupa wrocławskiego Jana Turzo (1506–1520), a na przełomie XVIII i XIX w. powstał tu również ogród i park i od tego też czasu zamek służył jako letnia rezydencja biskupów wrocławskich. Por. A. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen des Kattowitzer Bischofs Adamski in oberschlesischen Teil des Erzbistums Breslau im Mai und Juni 1945*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 1972, Bd. 30, s. 172.

[12] Bp Joseph Ferche, urodzony 9.04.1888 r., wyświęcony na kapłana 22.06.1911 r., konsekrowany na biskupa 29.09.1940 r., w latach 1940–1945 biskup pomocniczy we Wrocławiu, po wojnie wysiedlony do Niemiec. Zmarł 23.09.1965 r. w RFN. Por.: *Schlesische Priesterbilder*, hrsg. J. Gottschalk, Bd. 5, Allen/Württ. 1967, s. 29–36; J. P a t e r, *Ferche Józef (1888–1965)*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 98–99.

[13] Ks. Ernst Lange, urodzony 8.12.1876 r., wyświęcony na kapłana 21.06.1904 r., od 28.09.1920 r. – kanonik kapituły wrocławskiej, po wojnie wyjechał do Niemiec.

[14] Ks. Franz Niedzballa (Niedźbała) urodził się 28.11.1897 r., święcenia kapłańskie przyjął 2.03.1924 r., w latach 1941–1945 kanonik kapituły wrocławskiej. Zmarł 19.10.1952 r. Por. „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1942", s. 7 i nast.; *Schlesische Priesterbilder...*, Bd. 5, s. 211–215.

[15] Ks. Joseph Kramer urodził się 15.07.1892 r., święcenia kapłańskie przyjął 20.06.1920 r., od 1939 r. – kanonik kapituły wrocławskiej, a pod koniec wojny przez krótki czas – wikariusz generalny de mandato speciali, po wojnie wyjechał do Niemiec, gdzie zmarł 6.04.1956 r. Por. „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1942", s. 7 i nast.; *Schlesische Priesterbilder...*, Bd. 5, s. 202–203.

[16] Wikariusz generalny to ustanowiony przez biskupa diecezjalnego kapłan (może nim być również biskup pomocniczy), wyposażony w władzę wykonawczą w diecezji, władzę, którą z mocy prawa posiada biskup diecezjalny, do podejmowania wszystkich aktów administracyjnych, z wyjątkiem tych, które biskup sobie zarezerwował, albo do których prawo wymaga specjalnego zlecenia biskupa. A zatem wikariusz generalny jest najbliższym współpracownikiem i pomocnikiem biskupa diecezjalnego; zastępuje go – to znaczy reprezentuje go jako jego *alter ego* – i wspiera w rządzeniu diecezją. Władza wikariusza generalnego wygasa na skutek odwołania go z urzędu przez biskupa diecezjalnego bądź przez wakans na stolicy biskupiej.

[17] Ks. Joseph Negwer urodził się 9.08.1882 r., święcenia kapłańskie przyjął 23.06.1906 r., od 1938 r. wikariusz generalny archidiecezji wrocławskiej, wysiedlony po wojnie wyjechał do Niemiec,

z większością kanoników[18] kapituły katedralnej[19] sam również opuścił miasto i schronił się w klasztorze Sióstr Magdalenek w Lubaniu Śląskim[20], zlecił „zastępstwo władzy biskupiej". „Zlecenie" to kard. A. Bertram usankcjonował formalnie 14.02.1945 r., udzielając ks. J. Kramerowi, jako „zastępcy wikariusza generalnego", wszystkich pełnomocnictw w obrębie całej archidiecezji, przysługujących z prawa kanonicznego wikariuszowi generalnemu[21].

Zarówno w czasie działań wojennych, jak i bezpośrednio po nich kościelna władza archidiecezji wrocławskiej nie miała żadnej możliwości swobodnego działania, gdyż naczelne organy tej władzy – arcybiskup, wikariusz generalny, kapituła – były rozproszone, a normalne funkcjonowanie kurii wrocławskiej przy braku jakiejkolwiek komunikacji, z telefoniczną włącznie, było praktycznie niemożliwe.

Wrocławskie władze archidiecezjalne nie przygotowały żadnego planu ani wytycznych dla duchowieństwa przed przewidzianymi wydarzeniami zbliżającej się klęski III Rzeszy. Ksiądz A. Sabisch usprawiedliwia to tym, że jakiekolwiek, mniej lub bardziej konkretne, wytyczne w tym względzie wydane przez kurię wrocławską w ostatniej fazie wojny byłyby uznane przez gestapo za „kościelny defetyzm", za co groziły najsurowsze represje[22]. W związku z tym nie dokonano żadnej decentralizacji pełnomocnictw jurysdykcyjnych, aby wyjść naprzeciw zmianom, jakie miały nastąpić po ustaniu działań wojennych, np. przez udzielenie księżom dziekanom[23] szerokich uprawnień. Dane proboszczom[24] na czas wojny pełnomocnictwa duszpasterskie dotyczyły jedynie uproszczenia przepisów eucharystycznych, udzielania absolucji generalnej, udzielania dyspens do

gdzie zmarł 14.02.1964 r. Por. „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1942", s. 7 i nast.; *Schlesische Priesterbilder...*, Bd. 5, s. 43–45.

[18] Kanonik – członek kapituły katedralnej.

[19] Kapituła katedralna to kolegium (zespół) powołanych przez biskupa diecezjalnego kapłanów (kanoników) o uznanym w diecezji autorytecie, zobowiązanych do udziału w tzw. stroju chórowym w szczególnie uroczystych nabożeństwach katedralnych, stanowiący radę (senat) biskupa w administrowaniu diecezją, a w razie wakansu na stolicy biskupiej, tymczasowo zarządzający diecezją poprzez wybieranego ze swego grona wikariusza kapitulnego, aż do czasu objęcia rządów przez kolejnego biskupa diecezjalnego – *CIC*, kan. 391.

[20] D o l a, *Duszpasterstwo w (achi)diecezji wrocławskiej i jej ustrój...*, s. 201.

[21] Por. dokument 2.

[22] S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 171.

[23] Dziekani bowiem mogli organizować życie duszpasterskie na obszarze dekanatu, byli przecież *vicarii foranei* – wikarzy zewnętrzni (por. *CIC*, kan. 445–450), czyli mianowanymi przez biskupa zwierzchnikami wikariatów zewnętrznych, tj. obszarów, na których było kilka lub więcej parafii. Te ponadparafialne jednostki administracji kościelnej w archidiecezji wrocławskiej przed 1945 r. zwały się archiprezbiteratami (dekanatami).

[24] Proboszcz (łac. *parochus* – pleban) – z nominacji ordynariusza diecezji duchowny zarządzający parafią; wg dawnego prawa kanonicznego – w zasadzie nieusuwalny (dożywotni), w przeciwieństwie do administratora parafii, którego ordynariusz diecezji mógł w każdej chwili odwołać.

zawarcia małżeństwa sakramentalnego, a także kilku innych drobnych kwestii[25]. Zostały one dwukrotnie poszerzone: 13.01.1945 r. – o możliwość udzielania dyspens od kolejnych przeszkód małżeńskich[26], a 25.01.1945 r. – o pełnomocnictwa do przyjmowania do Kościoła katolickiego konwertytów i do udzielenia warunkowo sakramentu chrztu świętego, a także o zezwolenie na udzielanie sakramentu chrztu świętego w domach prywatnych, zaś dla parafii[27], w których znajdowała się większa liczba osób z terenów ewakuowanych przed frontem (chodziło tu o ludność niemiecką), o zezwolenie na binację mszy świętej[28] trzy razy w tygodniu, a w niedziele i święta na trynację[29], z zaznaczeniem, że więcej mszy w ciągu dnia odprawiać nie wolno[30]. Jednakże te ostatnie rozporządzenia (z 13 i 25.01.1945 r.) nie mogły już w żaden sposób dotrzeć do księży w śląskoopolskiej części archidiecezji wrocławskiej, gdyż tereny te pod koniec stycznia 1945 r. zostały objęte trwającymi aż do początków maja działaniami wojennymi, a następnie zajęte przez Armię Czerwoną[31].

Kiedy na Ziemiach Zachodnich władzę z rąk radzieckich przejęła polska administracja państwowa, sytuacja Kościoła w archidiecezji wrocławskiej stała się krytyczna. Władze polskie absolutnie nie zamierzały godzić się na to, by niemiecka hierarchia kościelna zachowała na terenach mających należeć do Polski dotychczasową władzę.

Ponieważ kontakt duchowieństwa Śląska Opolskiego z kurią wrocławską praktycznie nie istniał (nie funkcjonowała normalnie ani komunikacja drogowa, ani poczta, ani łączność telefoniczna), dlatego duchowieństwo śląskie, w większości znające język polski (najczęściej wyniesioną z domu gwarę śląską), niepewne swego losu w obliczu bliskiej perspektywy wysiedleń, było zdezorientowane i bezradne – zwłaszcza wobec potężnego ruchu migracyjnego. Nie wiedziano jak się zachować, gdy do śląskich parafii zaczęli napływać i osiedlać się w nich polscy repatrianci[32] z zajętych przez ZSRR Kresów Wschodnich wraz ze swoimi

[25] Archiwum Diecezjalne w Opolu (dalej: ADO), zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, Seelsorgische Vollmachten während der Kriegszeit – dokumenty wrocławskiej władzy diecezjalnej.

[26] ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, Erweitere Vollmachten für Ehedispensen – dokumenty wrocławskiej władzy diecezjalnej.

[27] Chodzi tu o kanonicznie erygowane, w pełni samodzielne, wyodrębnione duszpasterskie jednostki terytorialne w ramach diecezji, posiadające własny kościół i własnego duszpasterza – proboszcza, w większych parafiach wspieranego przez jednego lub kilku wikarych.

[28] Prawno-liturgiczny przepis kościelny zezwalający kapłanowi na odprawienie dwóch mszy św. w ciągu dnia.

[29] Prawno-liturgiczny przepis kościelny zezwalający kapłanowi na odprawienie trzech mszy św. w ciągu dnia.

[30] Por. dokument 1.

[31] Por. H a n i c h, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim* ..., s. 158.

[32] Repatrianci, repatriacja – termin użyty w formie propagandowej przez ówczesne władze komunistyczne ZSRR i PRL-u; właściwie trzeba mówić o ekspatriacji Polaków z ziem wschodnich byłej II Rzeczypospolitej po 1945 r. We wrześniu 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego

duchownymi domagającymi się, zgodnie z zapowiedziami władz, zatrudnienia w duszpasterstwie parafialnym. Zdarzało się nawet, że śląscy proboszczowie nie dopuszczali księży przybyłych z Kresów Wschodnich do sprawowania posług duszpasterskich w swych parafiach. Z kolei księża napływowi w odmowie duszpasterskiego zaangażowania ich w śląskich parafiach widzieli niechęć, a nawet złą wolę „niemieckiego duchowieństwa" i „niemieckiego kierownictwa". Żal kierowano również pod adresem biskupa katowickiego, bo gdy liczni polscy duchowni, pragnący osiedlić się w trójmieście Bytom–Gliwice–Zabrze (blisko przedwojennej granicy polskiej), przybywali do pobliskiej kurii w Katowicach z prośbą o zatrudnienie i jurysdykcję, ten odsyłał ich do dziekanów na tamtejszym terenie, gdyż był to już obszar poza granicami jego diecezji, a tym samym nieobjęty jego jurysdykcją. Biskup S. Adamski miał przy tym świadomość, że śląskoopolscy dziekani także nie są w stanie im pomóc, bo nie posiadają ku temu jurysdykcji, zastrzeżonej prawnie ordynariuszowi wrocławskiemu, do którego nie sposób było dotrzeć. Konflikty rodziły się również i z tego powodu, że przybywająca ludność polska spotykała się z odczuwalną niechęcią ze strony duchowieństwa śląskiego, o czym świadczą skargi słane do kurii katowickiej[33].Wobec nie-

zawarł umowy z władzami Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR, a 6.07.1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podpisał porozumienie z rządem sowieckim w sprawie tzw. repatriacji. Deklarowały one możliwość wyboru przynależności państwowej i miejsca pobytu (Polska lub Związek Sowiecki) tym Polakom i Żydom z Kresów Wschodnich, którzy udokumentowali swoje obywatelstwo polskie sprzed 1939 r. Dnia 7.10.1944 r. powstał Państwowy Urząd Repatriacyjny, zajmujący się procedurą przesiedleń na Zachód. Por. W. R o s z k o w s k i, *Historia Polski 1914–1996*, Warszawa 1997, s. 157.

[33] Np. w liście polskiej nauczycielki Zofii N. ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Mikulczycach (obecnie dzielnica Zabrza) do kurii katowickiej z 2.06.1945 r. znajduje się opis następującego zdarzenia w Mikulczycach, jakiego świadkiem była autorka listu: „W dniu 29.05.1945 r., gdy weszłam na dziedziniec kościelny parafii Świętego Wawrzyńca, aby się dowiedzieć, kiedy odbędzie się majowe nabożeństwo, spostrzegłam sylwetkę kobiecą, która mnie zaintrygowała. Jak przypuszczałam była to kobieta ze Wschodu, Antonina Miklaszewska zamieszkała w Aresztarzu (?) nad Horyniem gm. Klewań. Odbyła ona uciążliwą drogę repatrianckim eszelonem. Przyszła prosić miejscowego proboszcza, by zechciał udzielić jej umierającej matce ostatnich olejów św., a jeśli to będzie sprawiać trudności, to przynajmniej by jej sprzedano świecę poświęconą w kościele, by się przy niej mogła pomodlić w chwili zgonu swej matki. Służba kościelna, a jeszcze więcej prywatna służba proboszcza nie dopuściła petentki na próg parafii, tłumacząc, że proboszcz jest chory, a reszta księży jest zajęta, gdyż kogoś mają właśnie u siebie, na jakimś posiedzeniu. Zaprowadziłam Miklaszewską do kościoła św. Teresy. Tak się złożyło, że tamtejszy ksiądz osobiście drzwi otwierał jakieś interesantce. Miklaszewska więc z łatwością mogła mu swoją prośbę przedłożyć. Lecz ksiądz odmówił stanowczo tak osobistego udania się do obozu repatryjantów, jak też sprzedania świecy. Jako usprawiedliwienie powiedział, że mu nie wolno, iż na to musi mieć zezwolenie z parafii, do której mamy się udać, bo petentka należy do innej parafii i że wreszcie mamy pójść do naczelnika gminy, aby ten wydał odpowiednie zezwolenie. Miklaszewska odeszła bez świecy i bez księdza, ale ze zbolałym sercem. Jako katoliczka i Polka czuję się do obowiązku powiadomić raportem o tym wypadku, który miał miejsce w Mikulczycach, pow. Bytom. Z głębokim poważaniem Zofia N. nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 4 w Mikulczycach". Na piśmie tym bp S. Adamski odręcznie dopisał: „Poinformowałem o powyższym ks. Balickiego, który jest w obozie – ad acta. 16/III". Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach (dalej: AA-Kat.), zespół: Akta Rzeczowe (dalej: ARZ), sygn. 704.

dopuszczania duchownych polskich do obejmowania śląskich parafii, polskie władze cywilne chętnie oddawały opuszczone kościoły ewangelickie katolickim repatriantom. Tak więc duchowieństwo śląskie znalazło się w niezwykle trudnym położeniu, a sytuacja wydawała się bez wyjścia. Koniecznie trzeba było temu jakoś zaradzić.

Mimo iż w pierwszych miesiącach powojennych niepewny był przebieg granicy na zachodzie Polski, to jednak dość powszechnie sądzono, że Śląsk Opolski przypadnie Polsce, ponieważ zamieszkiwała go w przeważającej mierze śląska ludność rodzima, posługująca się obok języka niemieckiego również językiem polskim (gwarą śląską)[34]. Nierozstrzygnięta wydawała się jedynie kwestia, czy Śląsk Opolski zostanie przyłączony do Polski w całości, czy też tylko jakaś jego część[35], przez którą rozumiano przedodrzańską część Śląska Opolskiego bądź tzw. obszar plebiscytowy[36].

Wiedząc o tym wszystkim i mając na względzie dobro Kościoła na Śląsku Opolskim, biskup sąsiedniej diecezji śląskiej Stanisław Adamski, zaopatrzony w zaświadczenia polskie i radzieckie umożliwiające mu poruszanie się w strefie przyfrontowej („twierdza Wrocław" została zdobyta przez Armię Czerwoną dopiero 8.05.1945 r.) dotarł „około 15 maja"[37] do kurii wrocławskiej (a więc zaledwie tydzień po kapitulacji Niemiec i po zdobyciu Wrocławia, w którym – jak stwierdzał – „kościoły i budynki były wypalone, a ogień nie był jeszcze wszędzie ugaszony"[38]) i zaoferował swą pomoc w tej trudnej sytuacji dla Kościoła. Miał to

[34] Cechą charakterystyczną terenów opolskich, stanowiących wschodnią rubież archidiecezji wrocławskiej – w odróżnieniu od zachodnich obszarów dolnośląskich tej kościelnej jednostki administracyjnej – była zdecydowana przewaga ludności katolickiej i dominacja śląskiej odmiany języka polskiego (gwary śląskiej) na wschód od linii Kluczbork–Popielów–Niemodlin–Biała Prudnicka–Baborów. Por. A. H a n i c h, *Język mieszkańców Śląska Opolskiego w połowie XIX w.*, „Kalendarz Opolski" 1997, s. 63–67.

[35] Zresztą, na ten temat istniały wśród zwycięskich mocarstw przed zakończeniem wojny z Niemcami trzy koncepcje: wedle jednej przewidziano oddanie Polsce całego Górnego Śląska, części Pomorza i części Prus Wschodnich. Inna koncepcja dopuszczała przesunięcie granic Polski po Odrę. Trzecia wreszcie koncepcja, forsowana przez ZSRR, uwzględniała linię Odry–Nysy Łużyckiej. Por. K. S k u b i s z e w s k i, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975; M. P o d l a s e k, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacja świadków*, Warszawa 1995, s. 32.

[36] Chodzi tu o część przedwojennego Śląska Opolskiego zamieszkałą w dużym procencie przez polskojęzyczną ludność śląską; na obszarze tym w 1921 r. odbył się plebiscyt w sprawie jego przyszłej przynależności państwowej. Był to obszar rejencji opolskiej (rejencja to odpowiadająca województwu jednostka administracji państwowej w przedwojennym niemieckim kraju związkowym Prusy), ale bez powiatów: grodkowskiego, nyskiego, niemodlińskiego i zachodniej części powiatu prudnickiego oraz południowej części powiatu raciborskiego. Po przegranym przez Polskę plebiscycie i III powstaniu śląskim, ta część Śląska Opolskiego, pozostała w ramach państwa niemieckiego.

[37] Sformułowanie zaczerpnięte ze wspomnień bp. S. Adamskiego zatytułowanych: Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego..., s. 34–36, por. dokument 3.

[38] Relatio Episcopi Katovicensis de itinere eiusque Vratislaviae mense Maio 1945 gestis. Por. dokument 4.

być także akt wdzięczności za pomoc udzielaną przez kard. A. Bertrama diecezji katowickiej w latach okupacji niemieckiej[39]. Biskupowi S. Adamskiemu chodziło o poinformowanie metropolity wrocławskiego o zmianach, jakie zachodziły na terytorium wrocławskim, o zamierzeniach władz polskich i o aktualnej sytuacji międzynarodowej. Wiadomości te pozyskał od prezydenta Bolesława Bieruta i ministrów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, z którymi spot-

[39] W latach wojny, po wysiedleniu przez hitlerowców obu katowickich biskupów, ordynariusza S. Adamskiego i sufragana J. Bieńka, kard. A. Bertram umożliwił kurii katowickiej łączność z Nuncjaturą Apostolską w Berlinie, a także przesyłał do Katowic wiele informacji i cennych porad, a nawet wspomagał kurię katowicką licznymi interwencjami w urzędach niemieckich, zwłaszcza gdy chodziło o używanie języka polskiego na forum kościelnym na terenie diecezji katowickiej oraz o podział kościołów pomiędzy mieszkańców różnych nacji i o inne ważne sprawy. Por. J. M y s z o r, *Stosunki Kościół – państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945*, Katowice 1992, s. 63. Ksiądz Romuald Rak, sekretarz bp. S. Adamskiego od 1945 r., potwierdza we wspomnieniach, że „[...] do Berlina, Wrocławia i do Miśni wyjeżdżali często: ks. F. Woźnica, ks. dr Bolesław Kominek, ks. kanclerz Hilary Gwóźdź i ks. dr Teodor Krząkała, dawny sekretarz biskupa Adamskiego. Przez nich Biskup przekazywał informacje o stanie diecezji, ale nie tylko to. Przekazywał też informacje o stanie Kościoła na terenie Generalnego Gubernatorstwa, bo prosił go o to sam arcybiskup krakowski, książę Adam Sapieha. Podobne informacje przekazywane były również z Poznańskiego (zwanego przez Niemców Warthegau – Krajem Warty). Wszystkie te informacje docierały przez nuncjusza w Niemczech do Rzymu, gdzie korzystał z nich nie tylko sam papież, ale również kardynał A. Hlond w pierwszym okresie wojny przebywający w Rzymie" (S z y m e c k i, R a k, *Biskup Stanisław Adamski...*, s. 111–112). Ksiądz F. Woźnica, niemiecki wikariusz generalny diecezji katowickiej w czasie okupacji niemieckiej (od 1942 r.), a w 1946 r. wysiedlony przez władze polskie do Niemiec, w opublikowanym w Niemczech nekrologu bp. S. Adamskiego (1967 r.), cytowanym przez abp. S. Szymeckiego i ks. R. Raka, dał takie świadectwo: „Stosunek biskupa S. Adamskiego do kardynała Bertrama był zawsze dobry. Nawet sprawy tzw. odszkodowania, jakie macierzysta diecezja wrocławska miała wobec swej córki, czyli diecezji katowickiej, a które nie doczekały się żadnego zakończenia, prowadzone były w jak najlepszej atmosferze. Przejęcie zaś administracji apostolskiej na tzw. Zaolziu w 1938 r. oraz ponowne przejęcie tegoż terytorium po wybuchu wojny przez ks. kardynała Bertrama, dokonywane było za obopólnym porozumieniem. Ciągle też biskup S. Adamski z prawdziwą miłością uznawał pełen taktu i sprawiedliwości sposób, właściwy rządom kardynała Bertrama. A kiedy prasa (polska) przyniosła wiadomość o śmierci Kardynała z kąśliwymi uwagami, że kardynał był wrogiem Polski i Polaków, biskup S. Adamski natychmiast na konferencjach rejonowych duchowieństwa i w «Gościu Niedzielnym» wszystko to prostował. Dlatego działa się biskupowi S. Adamskiemu krzywda, bo niektórzy niemieccy duchowni i niektóre dzienniki twierdziły, że jako biskup był zawsze nastawiony przeciw Bertramowi, miał go nawet wzywać do ustąpienia. A nie były to jedyne oszczercze wiadomości. Jak mogły tego rodzaju pogłoski (Gerüchte) powstać? Wydaje się, że miały one następujące tło. Kiedy w 1939 r. wybuchła wojna i diecezja katowicka znalazła się w obliczu przemocy i niesłusznie wprowadzanych praw narodowo-socjalistycznych, a przede wszystkim wtedy, kiedy diecezja poddana była własnowolnym metodom gestapo, wpadając przez to w liczne trudności, właśnie wtedy diecezja wrocławska przez rozmaite dobre rady, pomoce, propozycje i oceny wyświadczała jej nieocenione usługi, co biskup S. Adamski z wdzięcznością przyjmował i uznawał. W roku 1945 archidiecezja wrocławska znalazła się w obliczu podobnych trudności. Wtedy też, na terytorium tej archidiecezji wprowadzono nie tylko polskie prawo, ale metody polskiego urzędu bezpieczeństwa, które niewiele różniły się od metod gestapowskich, a były nawet z większą samowolą wprowadzane, tym bardziej że były szczególnie kierowane przeciw Kościołowi i jego przedstawicielom. Zmiana granic w 1945 r. przyniosła i to ze sobą, że tak władze kościelne, jak i kapłani z sąsiadujących terenów diecezji wrocławskiej, zwracali się bardzo często do kurii katowickiej z prośbą o pośrednictwo, o pomoc i o wskazania, jak postępować", ibid., s. 115–118.

kał się w Katowicach[40] oraz od wojewody śląskiego, gen. Aleksandra Zawadzkiego, z którym był w stałym kontakcie[41].

Ponieważ kard. A. Bertrama, z którym chciał się spotkać[42], na miejscu nie zastał, gdyż ten przebywał w Jaworniku, mógł spotkać się jedynie z biskupem pomocniczym J. Ferche (który jednakże nie posiadał władzy wikariusza generalnego) i kanonikami kapituły katedralnej: ks. F. Niedzballą i ks. J. Kramerem, przy czym ten ostatni zastępował wikariusza generalnego, ks. dr. J. Negwera.

Ze względu na to, że Wrocław przez długi czas był oblężony i przez to odcięty od świata, a w promieniu ok. 100 km od miasta, jako strefie przyfrontowej, nie można było korzystać z dróg i kolei, telefonu, radia i jakichkolwiek innych środków łączności, wrocławska kuria archidiecezjalna od kilku miesięcy pozbawiona była informacji o sytuacji na terytorium archidiecezji. W tej sytuacji przedstawiciele wrocławskiej władzy kościelnej musieli dostrzec w nieoczekiwanie ich odwiedzającym bp. S. Adamskim, biegle mówiącym przy tym po niemiecku, nieomal „posłańca z niebios" („Bote des Himmels" – tak pisze ks. A. Sabisch[43]),

---

[40] Por. R. K o z ł o w s k i, *Administracja kościelna na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej (1945–1972)*. W: *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 307.

[41] Aleksander Zawadzki (1899–1964), generał, działacz ruchu robotniczego, Związku Młodzieży Komunistycznej (od 1922 r.) i Komunistycznej Partii Polski, w okresie II wojny światowej przebywał w ZSRR, przewodniczący Centralnego Biura Komunistów Polski w ZSRR, współorganizator Związku Patriotów Polskich, zastępca do spraw politycznych naczelnego dowódcy utworzonego w ZSRR Ludowego Wojska Polskiego, wojewoda śląsko-dąbrowski (1945–1948), w latach 1948–1964 członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, a następnie przewodniczący Rady Państwa PRL. T. M o ł d a w a, *Ludzie władzy 1944–1981*, Warszawa 1991, s. 445–446. Ks. Romuald Rak, sekretarz bp. S. Adamskiego od 1945 r., wspomina, że w latach 1946–1947, które były okresem względnego spokoju w stosunkach między władzami państwowymi a Kościołem w Polsce, wojewoda śląsko-dąbrowski, gen. A. Zawadzki przychodził w Nowy Rok do bp. S. Adamskiego, by złożyć mu życzenia noworoczne. „Sam A. Zawadzki pochodził z Dąbrowy Górniczej. Panu Bogu zbytnio się nie naprzykrzał. Był to przedwojenny komunista, który przed grożącym mu niebezpieczeństwem aresztowania uciekł do Związku Radzieckiego, skąd z wojskiem polskim wrócił do kraju w 1944 r., a w 1945 r. został wojewodą śląsko-dąbrowskim [...]. Rodzina Zawadzkich była rodziną religijną, tylko syn Aleksander stał się komunistą i ateistą. Nie wszyscy jednak wiedzą, że rodzona siostra A. Zawadzkiego była siostrą zakonną, należała do Zgromadzenia Sióstr de Notre Dame w Opolu [była to s. Zdzisława (imię chrzestne Anna) Zawadzka w Białej Prudnickiej, gdzie zmarła 28.04.1973 r. – przyp. A. H.]. Zawsze modliła się o nawrócenie brata, a kiedyś w domu rodzinnym wszyła niepostrzeżenie w jego czapkę generalską obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. W czapce tej A. Zawadzki chodził dość długo. Prawdą jest, że A. Zawadzki bardzo cenił sobie zdanie bp. S. Adamskiego, dlatego pozytywnie ustosunkował się do sprawy Volkslisty, nakazał zwrócić Kościołowi wszystkie zabrane majątki, a na interwencję biskupa S. Adamskiego kazał zwolnić z obozu wielu Niemców. Akta kancelarii biskupiej S. Adamskiego przechowują wiele pism interwencyjnych. Biskup nie zdołał jednak wybronić niektórych kapłanów pochodzenia niemieckiego, aresztowanych lub osadzonych w obozach (Jaworzno, Mysłowice, itd.). Na mocy traktatu poczdamskiego, zostali oni wysiedleni do Niemiec (m.in. ks. Franciszek Woźnica, ks. kanonik Dudek z Janowa i inni). Widocznie wojewoda nie mógł w tych przypadkach skutecznie interweniować" [?!]. S z y m e c k i, R a k, *Biskup Stanisław Adamski...*, s. 152–154.

[42] Por. M y s z o r, *Sylwetka polityczna biskupa S. Adamskiego...*, s. 128.

[43] Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 173.

który chciał pomóc i naprawdę mógł to uczynić. Ksiądz J. Kramer widział w tym również i dla siebie jakąś szansę dla skuteczniejszego wykonywania zleconych mu obowiązków wikariusza generalnego. Dlatego też bp S. Adamski został przez wyżej wymienionych członków kapituły wrocławskiej radośnie powitany i poproszony o udzielenie najświeższych informacji – jak sam pisze – w trzech kwestiach: aktualnego stanu archidiecezji wrocławskiej z uwzględnieniem duszpasterstwa; zamierzeń i decyzji władz radzieckich i polskich oraz sposobu ich postępowania z Kościołem i Niemcami oraz wreszcie własnych sugestii dotyczących tego, co należałoby uczynić, aby Kościół i ludność ocalić od cierpień i szkód[44].

W rozmowach przeprowadzonych z członkami kurii archidiecezjalnej i kapituły wrocławskiej, a także z rezydującymi we Wrocławiu przełożonymi generalnymi i prowincjalnymi zgromadzeń zakonnych oraz z wieloma kapłanami i osobami świeckimi, bp S. Adamski szczegółowo omówił całą złożoność nowo powstałej sytuacji polityczno-ludnościowej i problem jurysdykcji kościelnej na Śląsku Opolskim.

Ujawniając te wieści swoim wrocławskim rozmówcom, biskup katowicki zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak szokujące i bolesne będą dla nich te „rewelacje". Wiedział jednak, że słusznie uczynił, mówiąc o tym wszystkim bez ogródek, a upływ czasu potwierdził zasadność jego postępowania. Ci duchowni bowiem, którzy postąpili zgodnie z jego radami, uchronili Kościół od większej szkody i więcej uczynili dla dobra Kościoła, niż ci, którzy „postępując po niemiecku" łudzili się, że represyjne działania władz polskich nie będą ich dotyczyć. Wielu z nich później obwiniało bp. S. Adamskiego o spowodowanie ich przesiedlenia na Zachód i o tendencje polonizacyjne.

„Biskup jednak nie myślał o tym – pisał ks. F. Woźnica[45] w opublikowanym w Niemczech nekrologu po śmierci bp. S. Adamskiego (1967 r.) i wysunął ciekawą hipotezę. – Być może miał on przed oczyma podobne «kamuflowanie się», jakie swoim diecezjanom polecał w latach 1940–1941 przy przyjmowaniu tzw. niemieckiej Volkslisty[46]. Jest oczywiste, że można tu sprzeczać się, rozważając owo «dostosowanie się» narodowościowe, ale dla człowieka, który nauczył się wyciągać gospodarcze i polityczne korzyści z kompromisowych sytuacji, było to po prostu oportu-

[44] Por. Relatio Episcopi Katovicensis de itinere eiusque Vratislaviae mense Maio 1945 gestis – por. dokument 4.

[45] Ks. Franciszek Woźnica (Franz Wosnitza) (1902–1979), urodzony w Czarnowąsach k. Opola, wyświęcony na kapłana w 1926 r., niemiecki wikariusz generalny diecezji katowickiej w okresie wojny (od 9.05.1942 r.), utworzył 49 nowych placówek duszpasterskich, na których osadził młodych księży zagrożonych poborem do Wehrmachtu, po wojnie kierował Diecezjalną Pomocą Budowlaną w Katowicach, która miała na celu wspieranie odbudowy kościołów. Wysiedlony do Niemiec 27.07.1946 r., zmarł w Kolonii 4.11.1979 r. Por. M y s z o r, *Stosunki Kościół – państwo okupacyjne...*, s. 26 i nast.

[46] Już w grudniu 1939 i styczniu 1940 r. na Górnym Śląsku zorganizowano sondażową rejestrację wszystkich mieszkańców. Żądano od nich wówczas złożenia oświadczenia na specjalnym formularzu z odciskiem palca (stąd nazwa „palcówka") o przynależności narodowościowej. W trakcie akcji rejestracyjnej narodowość niemiecką zadeklarowało aż 94,7% mieszkańców przedwojennego

nistyczne działanie na korzyść Kościoła i zagrożonych ludzi. Biskup zawsze jednak miał na oku to, że ci którzy podpisują Volkslistę, będą znowu dobrymi Polakami. I na to Biskup zwracał uwagę, zwłaszcza w 1945 r."[47],

kiedy wysiedlając ludność niemiecką z obszarów zachodnich można było doprowadzić do jeszcze większego wyludnienia zniszczonego przez wojnę kraju,

województwa śląskiego. Rozpoczęta w 1940 r. akcja germanizacyjna początkowo ograniczała się do propagowania wśród mieszkańców korzyści ze zmiany narodowości na niemiecką, a po wydaniu 4.03.1941 r. zarządzenia o niemieckiej liście narodowościowej (Deutsche Volksliste – DVL) stała się przymusowa. W wyniku tej akcji w rejencji katowickiej i na ziemiach przyłączonych do rejencji opolskiej wpisało się na niemiecką listę narodowościową 1 050 000 mieszkańców, z tego 134 500 w latach 1939–1941. Czynnikami, które zadecydowały o takim właśnie wyniku spisu, były niewątpliwie: presja władz niemieckich, obiecujących, iż nie będą wysiedlani ci, którzy zadeklarują narodowość niemiecką, a także zalecenia biskupa diecezji śląskiej S. Adamskiego, aby przy rejestracji podawać narodowość niemiecką w celu uchronienia się przed represjami, brak na miejscu polskich przywódców politycznych i inteligencji oraz narastające przekonanie o sile wojskowej, gospodarczej i politycznej III Rzeszy. Takie „koniunkturalne podejście" miało swoje uzasadnienie w pogranicznym charakterze ludności Górnego Śląska. Niemiecki historyk wyjaśnia to nieco bliżej: „W wyniku historycznego rozwoju Górnego Śląska, obszaru położonego na pograniczu niemiecko-polskim, jednoznaczne przyporządkowanie narodowe ludności według obiektywnych kryteriów było praktycznie niemożliwe. Dwujęzyczność, imiona oraz nazwiska, względnie pochodzenie nie były jeszcze przesłankami ani nawet dowodami faktycznego subiektywnego poczucia przynależności narodowej poszczególnych osób. Linia podziału między opcją niemiecką i polską przebiegała niekiedy w poprzek rodzin. W przeciwieństwie do robotników przemysłowych, spora część górnośląskiej ludności wiejskiej w rejencji katowickiej nie miała wyraźnego poczucia tożsamości narodowej, a jedynie świadomość regionalną «Górnoślązaków», wszelako dość często połączoną z większym lub mniejszym przechyłem w stronę niemiecką lub polską. Podczas II wojny światowej narodowi socjaliści usiłowali na przyłączonych obszarach wschodnio-górnośląskich dokonać podziału ludności według kryteriów obiektywnych i subiektywnych". J. R o g a l l, *Wojna, wypędzenie i nowy początek*. W: J. B a h l c k e, *Śląsk i Ślązacy*, współaut. J. Rogall, Warszawa 2001, s. 183–184.

[47] Cyt. za: S z y m e c k i, R a k, *Biskup Stanisław Adamski...*, s. 115–118. Opowiadanie się ludności na Śląsku katowickim za przynależnością do narodu niemieckiego, przyjmowanie tzw. Volkslisty było i jest przedmiotem kontrowersji, niejednoznacznych ocen i opinii. Bp S. Adamski wobec konieczności podpisywania przez ludność na Śląsku katowickim niemieckiej Volkslisty w czasie okupacji hitlerowskiej radził „duchowieństwu i wiernym diecezji katowickiej, aby podali się jako «przychylający się do niemieckości»" (M y s z o r, *Stosunki Kościół – państwo okupacyjne...*, s. 47). Według relacji ks. F. Woźnicy bp S. Adamski miał oświadczyć: „Nie chcę tu nikomu rozkazywać, ale zalecam to. Tylko w ten sposób ludność śląska pozostanie na miejscu. Duchowni zaś, którzy nie podpiszą Volkslisty, będą wysiedleni. A o to tylko okupantom chodzi. Zrobilibyśmy im wielką łaskę. Ja zaś sam nie mogę tego uczynić, nie mogę podpisać Volkslisty jako polski biskup. Czuję się zobowiązany wypełnić do końca moją urzędową przysięgę". Bp S. Adamski często mawiał: „Tej sprawy nikt tutaj nie zrozumie, kto w sercu swym będzie miał jakąkolwiek nienawiść". S z y m e c k i, R a k, *Biskup Stanisław Adamski...*, s. 120–121. Trzeba przy tym pamiętać, że nie działał on w tej sprawie na własną rękę, ale wystosował zapytanie do Stolicy Apostolskiej, a także do Rządu Polskiego na Uchodźstwie gen. W. Sikorskiego. W publikacji pt. *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w woj. śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, wydanej w Katowicach w 1946 r. bp S. Adamski stwierdzał wyraźnie, że rząd londyński wyraził zgodę na przyjęcie przez mieszkańców Górnego Śląska postawy „maskowania" przez fikcyjne przyjmowanie Volkslisty. Postawa ta miała ochronić ludność Górnego Śląska nie tylko przed okrucieństwem wojny, ale także miała ułatwić zachowanie dla Polski całego potencjału przemysłowego tego regionu. Skuteczność tej polityki, która pozwoliła przetrwać okres okupacji bez większych strat osobowych i materialnych, zrozumiały po-

którego zwłaszcza substancja ludnościowa poniosła wielki uszczerbek w latach 1939–1945[48].

Przedkładając te trudne sprawy przedstawicielom władzy archidiecezji wrocławskiej, bp S. Adamski nalegał równocześnie, aby upełnomocnili oni dzie-

wojenne władze polskie. Bp S. Adamski należycie bowiem poinformował o tym i przekonał do tego powojennego pełnomocnika rządu na Śląsku, gen A. Zawadzkiego. Pisał o tym w opracowanym przez siebie dokumencie pt. „Stosunek władz politycznych i kościelnych w latach 1945–1952", AAKat., zespół: Protokoły 1 – bez numeru i daty). Bp S. Adamski stwierdził w nim, że „w gen. A. Zawadzkim napotkaliśmy wówczas (zaraz po wojnie) na pełne zrozumienie odmiennych warunków naszego terenu". Dlatego władze nakazały, by ci Ślązacy, którzy zaszeregowani zostali do grupy III i IV, złożyli przed starostą lub jego urzędnikami oświadczenie o ich lojalności względem Polski i jej władz, i na tym ich sprawa została zakończona. Jednakże ci, którzy zapisani zostali do I i II grupy, podlegali przymusowemu wysiedleniu do Niemiec, w myśl ustaleń poczdamskich z 1945 r. W późniejszym okresie, niestety, wraz z narastaniem konfliktu między władzą komunistyczną a Kościołem katolickim w Polsce, problem Volkslisty stał się pretekstem do oskarżenia bp. S. Adamskiego i duchowieństwa diecezji katowickiej przez władze komunistyczne o zdradę interesów narodowych. Por. A. G r a j e w s k i, *Wygnanie*, Katowice 1990, s. 39.

[48] W „Ogólnych uwagach" z pierwszej połowy 1945 r., spisanych zapewne dla wojewody A. Zawadzkiego (kopia tego dokumentu znajduje się w ADO), bp S. Adamski pisał m.in.: „Polska w czasie wojny straciła 6–7 milionów swej ludności na całym obszarze przedwojennym. Ogółem ludność Polski po wojnie zmniejszy się prawdopodobnie do 22 milionów ludzi [...]. Tym więcej polityka ludnościowa Polski dążyć winna do tego, aby jak najmniej uronić polskiej ludności, a jak najwięcej odzyskać dla polskiego życia ludzi, którzy wskutek niekorzystnych warunków państwowych i narodowych mniej lub więcej ulegli odsunięciu się od świadomego życia polskiego, mimo iż pochodzą z rodzin polskich. Czy i w jakiej mierze rząd polski w ogóle dozwoli ludziom pochodzenia niemieckiego na przejście do polskości i jakie im stawi warunki, zależeć winno od tej właśnie ogólnopolskiej sytuacji i od potrzeb Polski, które dokładnie będzie można określić dopiero po ukończonej wojnie, po powrocie Polaków z zagranicy i ustaleniu wszystkich granic Polski. Za pomocą zaś szkoły, prasy, wojskowości, organizacji polskich i innych sposobów oddziaływania państwowego i obywatelskiego należy wszystkich obywateli Polski dostroić do poziomu narodowego, pożądanego w interesie Polski, wykluczając oczywiście każdą możliwość szerzenia i pielęgnowania niepolskiego życia narodowego. Wychodząc z takich założeń, odpowiadam na pytania, co następuje: 1. Misja Polski wobec Śląska mieści się w podanych wyżej tezach zasadniczych. 2. Śląsk Opolski, a raczej część Górnego Śląska, która dotąd do Polski nie należała, wnosi Polsce przeszło milion ludności polskiej. Ludność ta przed pierwszą wielką wojną wybierała swoich posłów, posiadała liczne i silne polskie spółdzielnie kredytowe i handlowe, miała bujne polskie życie oświatowe i kulturalne, w czasie plebiscytu dała wyraz i obraz swej polskości, brała udział w powstaniach śląskich. Gdy mimo jej pragnień nie wcielono jej do Polski, nie przestała żyć życiem polskim, należała do sfery wpływów i działania Związku Polaków za granicą i na zewnątrz zamilkła dopiero wtedy, gdy hitlerowskie prześladowania udaremniały zewnętrzne objawianie polskości. Ludność polska pozostała tam na życzenie rządu polskiego. 3. Odpowiedź co do linii polityki ludnościowej zawarta jest w tezach wstępnych z tym, że każda polityka państwowa, nie mająca terroryzować, lecz pozyskiwać, nie może oczekiwać natychmiastowych wyników, lecz musi stosować mądre na długą metę obliczone metody pedagogiczne. 4. Przywrócenie pełnej polskości wszystkim, nie tylko śląskim ziemiom polskim, jako zagadnienie dla Polski pierwszorzędne, winno być przedmiotem mądrych trosk i zabiegów całego społeczeństwa polskiego, które poza tym, co czyni państwo, szkoła, wojsko i organizacje obywatelskie, powinno poznać przeszłość i trudności tych ziem, charakter i rozwój walki narodowościowej ich mieszkańców, odwiedzać je i interesować się nimi, okazywać miłość i troskę, a poznawszy duszę ludu, ułatwiać mu zrastanie się coraz większe z Polską, okazywaniem mu pełnego zaufania oraz stworzeniem w Polsce takiej atmosfery rodzinnej, aby ludność polska każdej z ziem kresowych widziała w Polsce matkę pełną miłości i ufności. Kościół zaś

kanów do udzielania jurysdykcji do sprawowania sakramentów nowo przybyłym kapłanom polskim, znajdującym się na podległych im terenach, i do przydzielania ich do parafii w charakterze wikarych[49]. Uregulowanie tej sprawy było jednak niełatwe – z powodu nieobecności właściwych rządców archidiecezji wrocławskiej – arcybiskupa i wikariusza generalnego[50]. Ale problem ten trzeba było koniecznie jakoś rozwiązać. Wybrnięto z niego w sposób dyplomatyczny – nie w formie dekretu, lecz bardzo ostrożnie sformułowanej prośby o pomoc, wystosowanej na piśmie przez ks. J. Kramera do bp. S. Adamskiego w dniu 16.05.1945 r. (a więc bezpośrednio po odbyciu rozmów z ordynariuszem katowickim), zwłaszcza że on sam zaofiarował się powiadomić osobiście dziekanów na Śląsku Opolskim, nadal jeszcze pozbawionym łączności (pocztowej, kolejowej i telegraficznej) z Wrocławiem na skutek zniszczeń wojennych, o udzieleniu im poszerzonych pełnomocnictw, a także przekazać przy tej okazji aktualne wiadomości o nowej sytuacji polityczno-ludnościowej, jak i o możliwościach bezkonfliktowej pracy kościelnej w innej, niezmiernie skomplikowanej rzeczywistości po ustaniu działań zbrojnych[51].

We wspomnianym piśmie, którym bp S. Adamski mógł się legitymować w terenie, ks. J. Kramer – mając na względzie trudności w komunikowaniu się z Wrocławiem – prosił bp. S. Adamskiego, aby ten zechciał powiadomić księży dziekanów w górnośląskiej części archidiecezji wrocławskiej (czyli na Śląsku Opolskim), o tym, że wikariusz generalny, ks. dr J. Negwer, pismem z 2.02.1945 r.[52], zlecił właśnie ks. J. Kramerowi objęcie zastępstwa wikariusza generalnego dla terenów zajętych przez Armię Czerwoną, zaś kard. A. Bertram przebywający w Jaworniku, pismem z 1.02.1945 r., udzielił wikariuszowi generalnemu ks. J. Negwerowi, niezbędnych pełnomocnictw dla przekazania uprawnień swemu zastępcy[53]. Zastanawiające jest, że nie wspomina się tu dekretu kard. A. Bertrama z 14.02.1945 r.[54], który ustanawiał ks. J. Kramera zastępcą wikariusza generalnego. Zapewne dekret ten nie dotarł z Jawornika do Wrocławia przed rozpoczęciem oblężenia miasta przez Armię Czerwoną.

W cytowanym liście ks. J. Kramer prosił również bp. S. Adamskiego, aby ten powiadomił księży dziekanów, że pełnomocnictwa, które on (ks. J. Kramer) po-

---

katolicki, któremu Śląsk dotąd nie należący do Polski zawdzięcza przechowanie przez wieki języka i obyczaju narodowego polskiego, gdy z niego spadnie nacisk terroru niemieckiego, znów będzie mógł wrócić do języka polskiego w kościele, a gdy w szkołach nauka religii znów udzielaną będzie w języku ojczystym, Kościół tak jak był ostatnio ostoją życia polskiego za czasów niewoli, będzie nią tym więcej w wolnej Polsce". ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

[49] Wikary lub wikariusz (łac. *vicarius* – zastępca) – wikariusz parafialny, wikary, ksiądz wyznaczony przez ordynariusza do pomocy w parafii proboszczowi.

[50] Por. dokument 3.

[51] Por. dokument 5.

[52] W ADO brak nawet kopii tego dokumentu.

[53] W ADO brak nawet kopii tego dokumentu.

[54] Por. dokument 2.

siada, przekazuje tymczasowo dziekanom, aby ci mogli nowo przybyłym do dekanatu[55] polskim duchownym udzielać zezwolenia na celebrację mszy świętej – o ile nie ma przeszkód, i jurysdykcji do sprawowania spowiedzi sakramentalnej. Ksiądz J. Kramer prosił także bp. S. Adamskiego o przekazanie dziekanom poszerzonych pełnomocnictw duszpasterskich udzielonych przez kurię wrocławską 13 i 25.01.1945 r. i polecał, aby ci z kolei przekazywali je wszystkim nowo przybyłym na teren dekanatu duchownym.

W piśmie tym nie było jednak mowy o formalnym przydzielaniu polskich księży do parafii w charakterze wikarych, niewątpliwie dlatego, iż byłaby to decyzja zbyt daleko idąca, której skutki rozsadzałyby dotychczasowy porządek diecezjalny (oznaczałaby ona bowiem przyjęcie do diecezji na zasadzie zatrudnienia w duszpasterstwie parafialnym naraz kilkuset dodatkowych księży spoza diecezji, co stworzyłoby trudne do przezwyciężenia problemy natury politycznej, jak np. kwestia zatrudnienia w diecezji na masową skalę duchownych – obywateli innego państwa – ale i prawnej oraz ekonomicznej, jak np. zapewnienie im odpowiednich beneficjów, co przekraczało możliwości archidiecezji). Jednakże po trzech tygodniach, 6.06.1945 r., pod wpływem bp. S. Adamskiego, który ponownie przybył do Wrocławia ks. J. Kramer udzielił dziekanom na piśmie pełnomocnictw także i w tym zakresie[56].

Mimo to jednak (a przypomnijmy, że chodzi tu o pismo ks. J. Kramera do bp. S. Adamskiego z 16.05.1945 r.) „najważniejsze przeszkody stojące na drodze do rozpoczęcia duszpasterskiej pracy kapłanów polskich wśród repatriantów zostały usunięte – pisał we wspomnieniach bp S. Adamski. – Obecność księży polskich wśród repatriantów i nabożeństwa polskie wpływały uspokajająco na umysły i budziły przeświadczenie, że można pozostać na Ziemiach Odzyskanych, skoro Kościół i kapłani polscy także tam pozostają"[57].

Wyposażony w taki mandat bp S. Adamski już następnego dnia po wyjeździe z Wrocławia (17.05.1945 r.), tj. od 18.05.1945 r. rozpoczął objazd (samochodem) parafii na Śląsku Opolskim. Odbywało się to z przerwami do końca czerwca 1945 r. W niektórych podróżach towarzyszył mu ks. Bolesław Kominek[58], radca kurii katowickiej, o czym wspomina w piśmie do Polskiego Związku Zachodniego z 22.06.1945 r. („Wrażenia z objazdu po Śląsku Opolskim")[59]. Ksiądz B. Kominek już wkrótce, bo z dniem 1.09.1945 r., objął urząd administratora apostolskiego na Śląsku Opolskim.

---

[55] Dekanat (gr. *deka*, łac. *decem* – dziesięć) – kościelna jednostka administracyjno-terytorialna w diecezji, obejmująca z definicji dziesięć parafii (choć najczęściej zdarza się, że jest ich mniej lub więcej), którą zarządza dziekan.

[56] Por. dokument 11; M y s z o r, *Sylwetka polityczna biskupa S. Adamskiego...*, s. 130.

[57] Por. dokument 3.

[58] Ks. Bolesław Kominek urodził się 23.12.1903 r. się w Radlinie, na terenie obecnej archidiecezji katowickiej. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, po czym przyjął święcenia kapłańskie w Katowicach 11.09.1927 r. Podjął studia specjalistycz-

Tam, gdzie bp S. Adamski dotarł, powiadamiał dziekanów o udzielonych im pełnomocnictwach, z których mogą korzystać w aktualnej, niezwykłej trudnej i szybko zmieniającej się sytuacji. Dokonywał niekiedy również tymczasowej obsady parafii pozbawionych duszpasterzy. Świadczy o tym korespondencja listowna prowadzona przez bp. S. Adamskiego z zastępcą wikariusza generalnego ks. J. Kramerem, w której biskup katowicki, składając mu dokładne sprawozdanie ze swych podróży po Śląsku Opolskim, wspomina także dokonane przez siebie nominacje, prosząc o ich ratyfikację[60]. Wydaje się zatem, że bp S. Adamski mógł otrzymać od ks. J. Kramera jeszcze jakieś ustne upoważnienia w celu zaradzenia najbardziej palącym potrzebom pastoralnym na terenie Śląska Opolskiego, z tymczasową obsadą opróżnionych parafii włącznie – np. po śmierci, ucieczce czy wysiedleniu dotychczasowego proboszcza.

Jak w praktyce wyglądała ta pomoc możemy się dowiedzieć np. z pisma bp. S. Adamskiego do wicedziekana strzeleckiego z 25.05.1945 r.[61]. Pisze w nim o tym, iż podczas pobytu w Bytomiu dowiedział się, że ks. dziekan K. Lange, proboszcz Strzelec Opolskich, zginął[62]. A ponieważ nikt z księży bytomskich nie potrafił go poinformować, czy i kto aktualnie w zastępstwie sprawuje funkcję

---

ne w Instytucie Katolickim w Paryżu, uzyskując w 1930 r. doktorat z filozofii tomistycznej. Po powrocie do kraju był najpierw wikariuszem parafii w Katowicach-Dębiu, a następnie sekretarzem bp. S. Adamskiego i diecezjalnym sekretarzem Akcji Katolickiej. Dnia 15.08.1945 r. prymas Polski, kard. A. Hlond mianował go administratorem apostolskim dla Śląska Opolskiego. Pozostawał na tym stanowisku aż do wysiedlenia go z Opola przez władze komunistyczne 26.01.1951 r. Kiedy prymas S. Wyszyński w kwietniu 1951 r. uzyskał od papieża Piusa XII nominacje biskupie dla administratorów apostolskich Ziem Zachodnich i Północnych, był wśród nich także ks. infułat B. Kominek, wyznaczony na biskupa we Wrocławiu. Posługę biskupią na Dolnym Śląsku mógł jednak objąć dopiero po wydarzeniach październikowych w 1956 r. Papież Jan XXIII w 1962 r. mianował go arcybiskupem tytularnym, zaś papież Paweł VI 28.06.1972 r. arcybiskupem-metropolitą wrocławskim, a wreszcie, 5.03.1973 r., kardynałem. Zmarł we Wrocławiu 10.03.1974 r. Na temat kard. Bolesława Kominka pisali m.in.: Z. B r z e z i n k a, *Kardynał B. Kominek, śląski patriarcha*, „Wiadomości Archidiecezjalne" 1994, nr 9, s. 508–511; K. D o l a, *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość" 1965, t. 22, s. 69–112; E. G ó r e c k i, *Pasterz w każdym calu*, „Nowe Życie" 1999, nr 3, s. 2–4; J. K o p i e c, *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991; J. K o p i e c, *Ksiądz Bolesław Kominek o swoim opolskim okresie*. W: *Słowo nieskowane. Księga jubileuszowa dla ks. Jana Kruciny*, red. A. Nowicki i J. Tyrawa, Wrocław 1998; J. K r u c i n a, *Dwa światy kardynała Kominka*, „Gość Niedzielny" 1994, nr 44/45; J. M a n d z i u k, *Bolesław Kominek*. W: *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, t. 6, Warszawa 1983, s. 113–123; J. P a t e r, *Z dziejów wrocławskiego Kościoła*, Wrocław 1997; J. P a t e r, *Kominek Bolesław (1903–1974)*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 180–184; J. S w a s t e k, *Pasterz naprawdę wielki: z życia i działalności arcypasterskiej księdza kardynała Bolesława Kominka w latach 1956–1974*, „Dolny Śląsk" 1996, nr 2, s. 284–294; *Verbum Crucis. Kardynałowi Bolesławowi Kominkowi w hołdzie*, red. J. Krucina, Wrocław 1974; S. W ó j c i k, *Trudna koegzystencja biskupa Bolesława Kominka z władzami komunistycznymi*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1995, t. 15, s. 207–238.

[59] Por. dokument 15.

[60] Por. dokument 8.

[61] Dokument znajduje się w ADO, zespół: Dekanat Strzelce Opolskie.

proboszcza parafii strzeleckiej, dlatego w drugim odręcznym piśmie, które wręczył ks. Józefowi Thomysowi[63] z Bytomia z prośbą, by ten przekazał je nieznanemu mu z nazwiska wicedziekanowi strzeleckiemu, poleca owemu wicedziekanowi, aby ten wprowadził ks. J. Thomysa na urząd i do mieszkania proboszcza w Strzelcach Opolskich. Ksiądz J. Thomys miał bowiem „objąć administrację osieroconego po śp. dziekanie K. Langem probostwa w Wielkich Strzelcach [Strzelce Opolskie – przyp. A. H.] aż do innego zarządzenia wrocławskiej władzy duchownej". Biskup S. Adamski zaznaczył przy tym, że działa „na mocy upoważnienia zastępczego wikariusza generalnego archidiecezji wrocławskiej, księdza kanonika J. Kramera, z którym konferowałem w dniach 16 i 17.05.br. we Wrocławiu". W związku z tym bp S. Adamski załączył – do wiadomości wicedziekana strzeleckiego – „1. odpis pisma ks. J. Kramera do mnie [chodzi o bp. S. Adamskiego – przyp. A. H.][64] oraz 2. odpis fakultetów udzielonych w międzyczasie przez Kurię wrocławską"[65] – z prośbą o przekazanie ich księżom w dekanacie. List bp. S. Adamskiego zawierał równocześnie ważne wskazania dla dziekanów na terenie całego Śląska Opolskiego:

„Dziekani mają prawo udzielania jurysdykcji księżom także z obcej diecezji. Księża dziekani mają także prawo przenoszenia księży wikarych w razie potrzeby na inne miejsce oraz obsadzania opuszczonych parafii kapłanami z dekanatu lub z obcych diecezji. O ile na terenie dekanatu lub w sąsiedztwie znajdują się polscy katoliccy księża repatrianci, poleca się ich umieścić na probostwach wakujących i udzielić im jurysdykcji do słuchania spowiedzi i odprawiania mszy świętej, a o ile zarządzają parafią, także do udzielania ślubów i innych funkcji administratora parafii[66]. Nauki religii w szkole nadal udzielać będzie zasadniczo nauczycielstwo świeckie w języku polskim. W wyjątkowych wypadkach mogą część nauki objąć także kapłani, za zgodą jednak władz szkolnych. Przygotowanie dzieci do sakramentów świętych należy do kapłanów, winno się jednak odbywać zasadniczo w języku polskim. Języka innego wolno tymczasem używać do pomocniczych objaśnień, o ile dzieci bez tego nie zdołałyby zrozumieć nauki. Ksiądz dziekan zechce nauczycielstwu dla nauki religii udzielić prowizorycznie misji kanonicznej i o tym zreferować władzy duchownej, ew. mnie lub wprost urzędującemu wikariuszowi generalnemu".

Na koniec bp S. Adamski dodaje: „Przy okazji odwiedzę Wielkie Strzelce i proszę o zwołanie konferencji kapłanów dekanatu, celem omówienia wielu spraw związanych ze zmianami państwowymi" oraz prosi wicedziekana strzeleckiego „o przydzielenie odpowiedniej pracy" wysiedlonemu z archidiecezji lwowskiej,

[62] Został on zamordowany przez żołnierzy radzieckich 24.01.1945 r. Por. A. H a n i c h, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009, s. 55–57.

[63] Ks. Józef Thomys (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1896 r., wyświęcony na kapłana w 1930 r., wikary parafii Wniebowzięcia NMP w Bytomiu (1943–1946), proboszcz parafii Centawa (1946–1959). Zmarł 15.04.1959 r.

[64] Por. dokument 5.

[65] Por. dokument 1.

[66] Administrator parafii (łac. *administrator* – zarządca; łac. *paroecia* – parafia) – choć funkcji takiej nie znał Kodeks Prawa Kanonicznego, utarło się określać tym terminem duchownego zarządzającego parafią, jednakże nie na stałe, tzn. z możliwością przeniesienia w każdej chwili przez biskupa na inne stanowisko.

ks. Antoniemu Poznańskiemu[67], który aktualnie mieszka w Strzelcach Opolskich i ma odpowiednie rekomendacje arcybiskupa lwowskiego.

Celowo przytacza się tutaj ten dokument, gdyż niejako „na gorąco" ukazuje on potrzeby duszpasterskie na Śląsku Opolskim w owym czasie oraz sposoby zaradzenia im przez bp. S. Adamskiego, którego później obwiniano o wtrącanie się w sprawy obcej diecezji i uzurpowanie sobie władzy biskupiej na terenie wrocławskim[68]. „W żadnym przypadku jednak – co podkreśla w cytowanym nekrologu ks. F. Woźnica – bp S. Adamski w swoich kontaktach z księżmi wrocławskimi nie miał najmniejszych intencji naruszania tu kościelnego porządku, chciał jednak, by księża wrocławscy przyjmowali na substytutów[69] i wikarych księży-Polaków, w tym czasie już wysiedlonych przez Rosjan z terenów, które zostały (również) w Jałcie odebrane Polsce"[70].

Ze swoich podróży po Śląsku Opolskim bp S. Adamski lojalnie przekazywał ks. J. Kramerowi dokładne sprawozdania, dzieląc się przy tym swoimi spostrzeżeniami i sugestiami na temat usprawnienia organizacji duszpasterstwa w ciągle zmieniającej się sytuacji[71]. Do najciekawszych należała niewątpliwie myśl ustanowienia przy większych ośrodkach komunikacyjnych kilku partykularnych wikariatów generalnych lub komisariatów regionalnych, wyposażonych w szersze pełnomocnictwa – dla sprawniejszego funkcjonowania duszpasterstwa[72]. Posiadałyby one uprawnienia nie tylko do udzielania jurysdykcji księżom, ale i do obsadzania wolnych stanowisk parafialnych, dokonywania przeniesień księży na inne placówki, itp. Tego rodzaju praktyka decentralizacji władzy przez utworzenie dodatkowych wikariatów generalnych była już stosowana w czasie wojny w diecezji katowickiej[73] i na terenach polskich przyłączonych do ZSRR (na wypadek niemożności kontaktów księży z biskupami).

---

[67] Ks. Antoni Poznański (z archidiecezji lwowskiej), urodzony w 1881 r., wyświęcony na kapłana w 1904 r., wikariusz parafii w Jemielnicy (dla Piotrówki) (1945–1946). Opuścił Śląsk Opolski w 1946 r., przenosząc się na Dolny Śląsk.

[68] Doniesiono o tej sprawie do Stolicy Apostolskiej i bp S. Adamski musiał odnieść się do tych zarzutów. Uczynił to w cytowanym piśmie z 30.10.1946 r. pt. Relatio Episcopi Katovicensis de itinere eiusque Vratislaviae mense Maio 1945 gestis – por. dokument 4.

[69] Substytut, a raczej wikary (wikariusz) substytut to wedle *CIC*, kan. 474 mianowany przez ordynariusza tymczasowy zastępca nieobecnego w parafii przez dłuższy czas proboszcza. Ponadto prawo kanoniczne przewidywało również funkcje: wikarego ekonoma (to mianowany przez ordynariusza administrator parafii nieobsadzonej przez stałego proboszcza – *CIC*, kan. 472–473); wikarego adiutora (to mianowany przez ordynariusza zastępca proboszcza, gdy ten z powodu stałej niezdolności nie jest w stanie wypełniać swoich obowiązków proboszczowskich – *CIC*, kan. 475).

[70] S z y m e c k i, R a k, *Biskup Stanisław Adamski...*, s. 115–118.

[71] Tych sprawozdań było cztery – z 1.06.1945 r. (por. dokument 8), z 4.06.1945 r. (por. dokument 9), z 15.06.1945 r. (por. dokument 12) i z 19.06.1945 r. (por. dokument 13).

[72] Por. dokument 9.

[73] Bp S. Adamski mając na uwadze zbliżającą się wojnę w 1939 r. i przeczuwając, że w czasie okupacji niemieckiej nie będzie mógł pozostać w Katowicach, bo albo go aresztują, albo wysiedlą

Biskup S. Adamski podkreślał szczególnie potrzebę ustanowienia takiego wikariatu generalnego na Śląsku Opolskim. Mówił o tym zwłaszcza w trakcie rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami kurii wrocławskiej podczas drugiego pobytu we Wrocławiu w dniach 6–7.06.1945 r.[74]. Miało to związek z tymczasowym (prowizorycznym) podziałem terytorium archidiecezji wrocławskiej przez władze polskie na trzy okręgi administracyjne: miasto Wrocław z obszarem w promieniu 30 km, województwo zachodnioślaskie ze stolicą w Legnicy i śląsko-dąbrowskie ze stolicą w Katowicach, do którego przydzielony został Śląsk Opolski[75], na terenie którego – jak przewidywał – mogą pojawić się dodatkowe trudności na tle dopasowania się do nowych warunków (np. na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego władze dopuszczały naukę w szkołach tylko w języku polskim) oraz ze względu na to, że napływ ludności polskiej był wówczas na Śląsku Opolskim większy niż w bardziej odległych obszarach zachodnich. W związku z tym uzasadniał tę propozycję następująco:

„Przekazanie dziekanom i ewentualnie komisarzom odpowiednich poszerzonych pełnomocnictw mogłoby przyczynić się do zachowania duszpasterstwa, jak i do usunięcia trudności, chociaż one same z siebie nie wystarczą, aby stawić czoła powstającym coraz większym problemom stwarzanym przez czynniki świeckie, a tym bardziej rozwiązywać je i przeprowadzić fundamentalne kwestie kościelne bez zbytniej szkody. Sądzę, że przy ograniczonej komunikacji i poczcie niemożliwe jest opanowanie sytuacji i kierowanie diecezją z Wrocławia lub innego oddalonego miejsca. Myślę, że uzasadnione ustanowienie specjalnego wikariatu generalnego dla części archidiecezji wrocławskiej, która znalazła się w województwie katowickim [chodzi o Śląsk Opolski – przyp. A. H.], byłoby najlepszym rozwiązaniem, szczególnie gdyby udało się kierowanie nim powierzyć księdzu diecezjalnemu, który ze strony władz polskich byłby akceptowany. Na siedzibę regionalnego wikariatu generalnego należałoby wybrać miasto z dobrymi połączeniami komunikacyjnymi [w domyśle Opole – przyp. A. H.]"[76].

Jednakże pomysł ustanowienia wspomnianej jednostki administracji kościelnej na Śląsku Opolskim został uznany przez wrocławską władzę archidiecezjalną za przedwczesny i niedojrzały, ponieważ kard. A. Bertram był zdania, iż: „należy z tym odczekać aż zapadną rozstrzygnięcia polityczne oraz zaczekać na duchownego, którego życzyłoby sobie śląskoopolskie duchowieństwo, a który nie jest jeszcze obecny"[77].

---

z diecezji, dlatego w ostatnich dniach sierpnia 1939 r., tuż po ogłoszeniu mobilizacji, udzielił wszystkim dziekanom odpowiednich fakultetów, które jednak wkrótce okazały się nierealne ze względu na błyskawiczne zajęcie terytorium diecezji przez Niemców. Fala aresztowań duchowieństwa katowickiego w pierwszych tygodniach okupacji skłoniła bp. S. Adamskiego do podjęcia dalszych kroków – mianowania pięciu okręgowych wikariatów generalnych i ustanowienia zasad sprawowania władzy wikariusza generalnego na wypadek utraty łączności rejonu z kurią diecezjalną. Por. S z y m e c k i, R a k, *Biskup Stanisław Adamski...*, s. 110–111; S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 179–181.

[74] Por. M y s z o r, *Sylwetka polityczna biskupa S. Adamskiego...*, s. 130.

[75] Por. M. F i c, *Nowy podział administracyjny*. W: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok i R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 92.

[76] Por. dokument 9.

[77] Por. dokument 17. Według ks. A. Sabischa tym tajemniczym zastępcą (wikariuszem generalnym) kard. A. Bertrama na Śląsk Opolski mógł być ks. prałat F. Piontek, bądź też ks. kanonik Paweł Lukaszczyk.

Rozwożąc dekret władzy wrocławskiej do dziekanów bp S. Adamski odbywał w niektórych miejscowościach (m.in. w Bytomiu i Strzelcach Opolskich) konferencje z duchowieństwem dekanalnym i wyjaśniał mu nowy stan rzeczy – kanoniczny, polityczny, państwowy i narodowy.

Początkowo biskup katowicki spotykał się z pewną przychylnością, bo też prawie półroczne odcięcie Śląska Opolskiego od wrocławskich władz kościelnych powodowało, że duchowni byli ciekawi konkretnych informacji dotyczących aktualnej sytuacji militarnej, politycznej i kościelnej, jak również odczuwali potrzebę przyjęcia przekazywanych im przez bp. S. Adamskiego na piśmie pełnomocnictw jurysdykcyjnych od kurii wrocławskiej, niezbędnych dla rozwiązania nowych problemów duszpasterskich. Natomiast informacje o nastaniu polskiej rzeczywistości państwowej i konsekwencjach z tego stanu rzeczy wynikających, łącznie z eliminacją wszystkiego co niemieckie, w tym zwłaszcza zapowiedź rychłego wysiedlenia całej ludności niemieckiej, były porażające, wszak minęło zaledwie kilka dni od zakończenia działań wojennych i wszyscy mieli nadzieję, że nie będzie już nowych dramatów, a tym bardziej wysiedleń, o których rozmówcy bp. S. Adamskiego dopiero od niego się dowiadywali. Toteż jego rady, aby księża roztropnie oddzielali sprawy niemieckie od zagadnień związanych z życiem religijnym i działalnością Kościoła i aby byli lojalni wobec administracji polskiej – dla dobra Kościoła i własnego bezpieczeństwa, a zwłaszcza że kapłani narodowości niemieckiej, tak diecezjalni, jak i zakonni, a także niemiecka ludność, choćby nawet nie miała żadnego udziału w akcjach antypolskich, będzie wysiedlona do Niemiec, spotkały się z niechęcią, a nawet jawnym sprzeciwem ze strony niektórych księży[78]. Słowa biskupa z Katowic kojarzyły się im bowiem, w pierwszym rzędzie starszym księżom o niemieckiej orientacji i niechętnym do Polski nastawieniu, z retoryką propagandy polskiej okresu powstań śląskich i plebiscytu w 1921 r. Wszak byli oni przekonani, że po podpisaniu traktatu pokojowego, wszystko (i to niebawem) wróci do dotychczasowego status quo i że nic się tutaj nie zmieni[79], tym bardziej – co stwierdzał bp S. Adamski – „że większość księży fałszywie sądzi, że obecny, tymczasowy rząd polski jest

[78] Ks. A. Sabisch przytacza znamienne zdarzenie, jakie miało miejsce w Bytomiu 24.05.1945 r., podczas konferencji dla księży z kilku górnośląskich dekanatów z udziałem bp. S. Adamskiego. Podczas wystąpienia bp. S. Adamskiego, który informował zebranych o pełnomocnictwach udzielonych im przez kurię wrocławską i o nowej rzeczywistości politycznej na Śląsku Opolskim, jeden z uczestników spotkania, ks. Jerzy Bonczkowicz (opuścił Polskę w 1957 r. i wyjechał do Niemiec, gdzie zmarł w 1966 r.) w pewnej chwili nie wytrzymał nerwowo i uderzył pięścią w stół, krzycząc: „Czyż nie mamy już żadnego kardynała i arcybiskupa A. Bertrama?". Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 178.

[79] Takie nastawienie, np. na terenie powiatu prudnickiego, ilustruje sprawozdanie powojennego inspektora szkolnego w Prudniku Stanisława Nabzdyka z 28.06.1945 r., przesłane władzom oświatowym w Katowicach, którego odpis otrzymała również kuria katowicka: „W ostatnim czasie szerzy się coraz większa akcja antypolska popierana przez elementy nieodpowiednie, której patronuje

przedłużeniem rządu sprzed wojny i kieruje się tymi samymi zasadami, co tamten. Tak jednak nie jest, trzeba więc i należy się liczyć z całkowicie nowymi ideami i poglądami w odniesieniu do problemów narodowościowych i kościelnych. W jakiejś mierze usiłowałem księży w tym zorientować. Z dyskusji widzę, że niezwykle trudno dla wielu z nich jest w tym wszystkim się odnaleźć i wyciągnąć konieczne wnioski"[80]. W spisanych kilka lat później wspomnieniach bp S. Adamski stwierdzał:

„W gronie kapłanów wrocławskich wielu było Niemców, z których jedna część zajęła bardzo godną i kapłańską postawę wobec nowego stanu rzeczy. Byli jednak i inni, którzy będąc owiani duchem hitlerowskiego nacjonalizmu, nie chcieli przyjąć spokojnie decyzji w Jałcie, zwłaszcza gdy wkrótce z Niemiec zaczęły nadchodzić instrukcje i wieści szerzone między świeckimi i kapłanami, że okupacja rosyjsko-polska jest tymczasowa i że za kilka tygodni lub miesięcy granice się cofną, a ziemie przejdą znów w posiadanie niemieckie"[81].

Czas jednak pokazał, że:

„[...] tam, gdzie powyższe rady były przestrzegane – co bp S. Adamski mógł sam stwierdzić – nastąpił pewien postęp dla dobra Kościoła, gdzie zaś przeważyły motywy polityczne, postępu nie było. Nie było domów zakonnych i zgromadzeń, gdzie by nie uznano, że siostry niemieckie nie mogą podlegać polskiej przełożonej; zdarzały się natomiast klasztory, które ukrywały osoby lub

część duchowieństwa. W Rudziczce dnia 27 czerwca została spalona szkoła, z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych, a w innych szkołach dokonane zostały włamania, bo milicja jest za słaba pod względem liczbowym i kwalifikacyjnym... W związku z mianowaniem ob. Jęczalika p.o. kierownikiem szkoły w Biedrzychowicach, odbyłem 26.06.1945 r. służbową lustrację. Ponieważ kierownika nie zastałem na miejscu, przeto udałem się po informacje do miejscowego proboszcza Kukofki, prawdopodobnie rodem z Królewskiej Huty (Chorzów) [ks. W. Kukofka został wysiedlony do Niemiec w 1947 r. – przyp. A. H.]. Na zapytanie, czy nie słyszał o nauczycielu, odpowiedział mi: «On tu u mnie był, był kilka dni i wyniósł się precz, a jak odchodził, to mu aż ze złości wargi trzęsły się, on tu nauczycielem być nie może; taki człowiek co się złości, to nie może uczyć dzieci w mojej wsi». Chciałem mu wyjaśnić, że przecież nauczyciel jest wysłany przez władze szkolne i przychodzi do wsi jako urzędnik i bezpośrednio podlega swoim władzom przełożonym, to jest Inspektoratowi, a ksiądz nie może o tym decydować, czy nauczyciel nadaje się czy nie nadaje. Przy tym nadmieniłem, że jeśli nie mógł on rozpocząć pracy i w wielkim zdenerwowaniu odchodził, to musiano mu tutaj dokuczyć. Ksiądz przerwał mi ironiczną uwagą, że «tu nie ma prawa złościć się». Dobrze, odpowiedziałem, ale ksiądz powinien mu jakoś pomóc, odpowiednio nastawić ludność, ażeby go przychylnie przyjęto. «Ach! – krzyknął zniecierpliwiony – Ja takiego nauczyciela nie muszę popierać!» «Tak – rzekłem – ale my księdza o to prosimy, a jeśli nie, to będziemy żądać współpracy!». Nie dokończyłem, kiedy ksiądz zerwał się ze stołka i zaczął krzyczeć, że tu nie mamy nic do rządzenia, bo tu Polski nie ma i nie będzie, że on wie na pewno. Chcąc poznać przyczynę oburzenia zapytałem się, czym sobie zasłużył ów nauczyciel na tyle oburzenia. Wtedy oświadczył mi, że rzekomo miał mówić, iż ci, którzy nie poślą dzieci do szkoły, to czują się Niemcami, a Niemców czeka ewakuacja. Chcąc bronić nauczyciela, przypomniałem księdzu, że tenże opierał się na przemówieniu wojewody śląskiego, który na zjeździe nauczycieli w Katowicach oświadczył, że dla zdecydowanych Niemców nie ma miejsca na ziemiach polskich. Na te słowa ksiądz zerwał się ponownie i trzęsąc się ze złości począł wykrzykiwać pod adresem wojewody: «Co mi wasz wojewoda, może sobie dużo mówić!». A potem: «Co myślicie, że będziecie ewakuować ludność niemiecką?» «Jak to – rzekłem zdumiony – przecież Niemcy tak nas nauczyli!» Wtedy począł jeszcze głośniej krzyczeć: «Tu Polski nie ma i jest mi od wczoraj wiadomo, że tu was nie będzie!» Ponieważ dalsza rozmowa była niemożliwa, wyszedłem z plebanii". AAKat., ARZ 704.

[80] Por. dokument 9.

[81] Por. dokument 3.

rzeczy niemieckie, narażając tym samym zgromadzenie na przeogromne przykrości; był nawet jeden dekanat, w którym kapłani, chociaż dobrze znali język polski, w czasie konferencji dekanalnej zaczęli politykować po niemiecku w sposób nieprzyjazny Polsce i niebawem ci kapłani zostali wysiedleni ze szkodą dla własnych parafii"[82].

Dlatego też podróże i działalność bp. S. Adamskiego na terenie wrocławskim zaczęły być krytykowane jako niedozwolona ingerencja obcego biskupa w wewnętrzne sprawy wrocławskiej archidiecezji – przy wykorzystaniu do tego sprzyjającej sytuacji politycznej[83]. Oskarżano go, że kierowała nim nie tyle troska o Kościół, ile interes państwa polskiego i chęć polonizacji tych ziem[84], a także obwiniano go o zamiar połączenia Śląska Opolskiego z diecezją katowicką. Przygnębiały natomiast zapowiedzi dotyczące wysiedlenia ludności niemieckiej, a nade wszystko wzmagająca się obecność coraz liczniejszych repatriantów ze wschodniej Polski wraz z duchownymi, którzy domagali się przejęcia miejscowych parafii od dotychczasowych proboszczów śląskich[85]. Wpływ na owe nastroje śląskiego duchowieństwa niewątpliwie miały również bolesne rany zadane przez wkraczającą na Śląsk Opolski Armię Czerwoną na przełomie stycznia i lutego 1945 r., a zwłaszcza zamordowanie przez czerwonoarmistów na tym terenie 45 duchownych katolickich (diecezjalnych i zakonnych i jednego pastora ewangelickiego) oraz ponad 80 sióstr zakonnych, a także – w wielu miejscowościach – wiele ofiar śmiertelnych wśród cywilnych mieszkańców Śląska Opolskie-

[82] Por. dokument 4.

[83] Por. S c h o l z, *Zwischen Staatsräson und Evangelium...*, s. 51.

[84] Nie wolno jednak zapominać, że w ówczesnej gwałtownie zmieniającej się sytuacji, kiedy na te ziemie przychodziła polska państwowość, w której sprawy niemieckie nie miały żadnej szansy na ostanie się, a sprawy kościelne i państwowe niezwykle mocno wiązały się ze sobą, gdyż bez przychylności władz państwowych polska administracja kościelna w tamtej sytuacji nie była w stanie niczego zdziałać.

[85] W artykule pt. *Ziemie odzyskane czekają na polskiego księdza. O opiekę duszpasterską dla naszych rodaków* zamieszczonym w „Dzienniku Zachodnim" z 29.06.1945 r. nieznany z nazwiska autor z Opola pisał: „Ludność Śląska Opolskiego w większości swojej jest katolicka [...]. Opolszczyzna, w myśl przepisów kościelnych, podlega jurysdykcji kurii biskupiej we Wrocławiu. Biskup wrocławski, osławiony kard. A. Bertram, przebywa obecnie w Jawornika, na terenie czeskim, a władze nad diecezją w jego imieniu sprawuje wikariusz generalny. Biskup śląski S. Adamski interweniował już dwukrotnie w kurii wrocławskiej w sprawie opieki duszpasterskiej na ziemiach Śląska Opolskiego oraz w sprawie osadzenia księży repatriantów na opuszczonych parafiach, tak na Opolszczyźnie, jak i na Dolnym Śląsku. Wobec tego, że w myśl przepisów kościelnych prawo osadzania proboszczów na parafiach przysługuje wyłącznie biskupowi ordynariuszowi, kuria wrocławska na skutek tych interwencji zezwoliła, aby miejscowi księża dziekani we własnym zakresie osadzali księży, nie tylko na wikariatach, ale i na probostwach. W ten sposób kilkunastu księży repatriantów zostało osadzonych na parafiach Śląska Opolskiego. Ten sposób załatwienia sprawy jest oczywiście tylko tymczasowy i w zasadzie kwestii opieki duszpasterskiej na nowo odzyskanych ziemiach zupełnie nie rozwiązuje [...]. Musimy tę sprawę załatwić w sposób uczciwy, ale zdecydowany – na ziemiach Śląska Opolskiego i Śląska Dolnego sprawować może opiekę duszpasterską tylko ksiądz-Polak. Księży niemieckich trzeba przesiedlić na ziemie niemieckie, poza granice naszego kraju. Władze nasze winny dołożyć wszelkich starań, aby sprawę tę załatwić jak najszybciej. Ziemie Zachodnie trzeba przyłączyć do diecezji polskich, trzeba je uniezależnić od jurysdykcji episkopatu niemieckiego". ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

go[86]. Dochodziła do tego bezwzględność władz polskich w traktowaniu Ślązaków na ogół jako Niemców, która dotykała najczęściej niewinnej ludności. Wszystkie te sprawy kładły się niewątpliwie cieniem na atmosferę spotkań księży wrocławskich z biskupem katowickim.

Wieści o aktywności bp. S. Adamskiego na Śląsku Opolskim wywołały w kręgach duchowieństwa niemieckiego oburzenie. Dotarły też do chorego kard. A. Bertrama w Jaworniku, również powodując jego najwyższe wzburzenie i w konsekwencji ostrą reakcję. Nie mógł on bowiem zaakceptować faktu, iż bp S. Adamski bez jego wiedzy i zgody zajmuje się sprawami, które zastrzeżone są wyłącznie jemu i dlatego uważał, że działalność biskupa katowickiego na terenie Śląska Opolskiego – bez upełnomocnienia ze strony Stolicy Apostolskiej – jest niezgodna z prawem i stanowi krok w kierunku oderwania ziemi opolskiej od Wrocławia i przyłączenia do diecezji katowickiej[87]. Trudno było nie pamiętać roku 1930, w którym – w związku z wyborami do parlamentu – Związek Polaków w Niemczech domagał się utworzenia diecezji opolskiej z biskupem-Polakiem na czele[88]. Inicjatywę tę wspierali wówczas prymas Polski, kard. A. Hlond oraz bp S. Adamski, który używał tytułu biskupa śląskiego. Dlatego też poprzez specjalnego wysłannika kard. A. Bertram wysłał list do bp. S. Adamskiego, w którym zarzucił mu mieszanie się do wewnętrznych spraw archidiecezji wrocławskiej, a 28.05.1945 r. (według ks. A. Sabischa na skutek donosu dwóch duchownych z dekanatu opolskiego, którym udało się dotrzeć do kard. A. Bertrama w Jaworniku[89]) wystosował w tej sprawie do księży dekanatu opolskiego stanowcze pismo, w którym obwieszcza, że udzielona bp. S. Adamskiemu przez ks. J. Kramera subdelegacja na wikariusza generalnego Śląska Opolskiego jest

[86] Por. H a n i c h, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego...*, s. 13–95.

[87] Por. J. S w a s t e k, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998, s. 27.

[88] Por. K o p i e c, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 92–93.

[89] Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 175. Ks. A. Sabisch nie podaje tam jednak ich nazwisk. Według ks. A. Sitka, wieloletniego kanclerza opolskiej Kurii Diecezjalnej, jednym z nich mógł być ks. Antoni Jendrzejczyk, proboszcz parafii Matki Boskiej Bolesnej i Świętego Wojciecha „Na Górce" w Opolu (w latach 1929–1945), o którym w kronice parafialnej napisał jego następca, pierwszy po wojnie polski proboszcz tej parafii, ks. Emil Kobierzycki: „czuł się Niemcem i nie chciał pozostać w Polsce. Bał się odpowiedzialności, gdyż jako młodzieniec służył w niemieckim Grenzschutzu [straż graniczna – przyp. A. H.] i jako ochotnik walczył przeciwko powstańcom śląskim. W czasie II wojny światowej został «Standortspfarrer» [proboszcz garnizonu, kapelan wojskowy – przyp. A. H.] w Opolu. Dnia 24.10.1945 r. w porozumieniu z Rosjanami cichcem uciekł do Niemiec...". Por. „Chronik der Seelsorgs-Kuratie St. Maria, Oppeln. Seit 1.1.1940" autorstwa ks. A. Jendrzejczyka, kontynuowana od 1945 r. przez ks. E. Kobierzyckiego. Drugim informatorem kard. A. Bertrama mógł być według ks. A. Sitka ks. Michał Hösl, radca duchowny, rezydujący przy parafii św. Piotra i Pawła w Opolu, który po II wojnie światowej zdecydowanie i ostentacyjnie podkreślał, że jest Niemcem i dlatego został wysiedlony. Według ks. J. Swastka owymi duchownymi, którzy donieśli kard. A. Bertramowi o subdelegowaniu przez ks. J. Kramera bp. S. Adamskiemu uprawnień wikariusza generalnego na Śląsku Opolskim mieli być: ks. dr Johannes Kaps, radca konsystorski i o. Dionysius Scholz OFM. Por. S w a s t e k, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej...*, s. 27.

nieważna[90], a nawet wniósł (poprzez nuncjusza apostolskiego w Niemczech) formalną skargę do Stolicy Apostolskiej na „ingerencję obcego biskupa" w swojej archidiecezji. Biskup S. Adamski musiał się więc tłumaczyć wobec Stolicy Apostolskiej ze swej działalności na terenie wrocławskim, co uczynił 30.10.1946 r. w spisanej przez siebie po łacinie Relatio Episcopi Katovicensis de itinere eiusque Vratislaviae mense Maio 1945 gestis (Relacja biskupa katowickiego z jego podróży do Wrocławia odbytej w miesiącu maju 1945 r.)[91].

Równolegle do tego kard. A. Bertram pozbawił ks. J. Kramera uprawnień wikariusza generalnego. Uczynił to dekretem z 5.06.1945 r., w którym komunikował ks. J. Kramerowi: „niniejszym cofam Wielebności Waszej udzieloną delegację w całej jej rozciągłości, z poleceniem przekazania tegoż odwołania do wiadomości wszystkim duchownym"[92]. W rozumieniu kard. A. Bertrama ks. dr J. Kramer, mianowany tylko czasowo wikariuszem generalnym, nie miał bowiem prawa subdelegowania swej władzy, a mimo to przekazał swe uprawnienia bp. S. Adamskiemu, ustanawiając go wikariuszem generalnym na teren Śląska Opolskiego. Kardynał A. Bertram chciał bowiem sam „w najbliższych dniach – w trosce o Górny Śląsk – powołać na zastępcę duchownego, mówiącego po polsku, tak żeby ingerencja obcego ordynariusza okazała się zbędna"[93].

Jednakże zamiar powołania duchownego mówiącego po polsku na urzędowego przedstawiciela niemieckiego kardynała na Śląsku Opolskim nie miał najmniejszych szans powodzenia wobec ówczesnych nastrojów antyniemieckich i bezwzględnego nieuznawania przez władze polskie jakichkolwiek instytucji niemieckich. Doświadczył tego cieszący się mirem wśród księży, władający językiem polskim, dyrektor opolskiej „Caritas", ks. Franciszek Nitsche[94], który został wyznaczony na nieoficjalnego przedstawiciela władz archidiecezjalnych do kontaktów z duchowieństwem opolskim i władzami polskimi, aby wyręczyć w tej roli bp. S. Adamskiego, którego „ingerencja" stałaby się wówczas zbędna.

[90] Por. dokument 7.
[91] Por. dokument 4.
[92] Por. dokument 10.
[93] Por. dokument 7. W notatce pt. „Ogólne uwagi", sporządzonej najprawdopodobniej dla wojewody A. Zawadzkiego w pierwszej połowie 1945 r., bp S. Adamski pisał: „Kardynał A. Bertram przebywa obecnie w Jaworniku (Jauernig) w obrębie archidiecezji wrocławskiej, której południowa część obejmuje także część terytorium Czechosłowacji. W tej części leży miasto Jawornik. Kardynał mimo swojego wieku jest umysłowo bardzo sprężysty i rządzi diecezją obecnie z Jawornika, opuściwszy Wrocław jeszcze przed jego oblężeniem. Kardynał, co wiemy z wiarygodnych źródeł, nosi się z zamiarem ustanowienia dla Śląska Opolskiego nowego wikariatu generalnego, a więc ośrodka bieżącej administracji kościelnej, którym powinien kierować Polak, aby usprawnić administrację wobec obecnych zmian politycznych i osobowych (repatriacja) oraz trudności komunikacyjnych". ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.
[94] Ks. Franciszek Nitsche (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1905 r., wyświęcony na kapłana w 1930 r., dyrektor opolskiej „Caritas" (1934–1945). Po wojnie wysiedlony przez władze polskie, opuścił Śląsk Opolski i wyjechał do Niemiec.

Mimo że bp S. Adamski zabierał go ze sobą w teren i rozmawiał w jego obecności z księżmi i władzami lokalnymi, a także udzielał mu życzliwie rad i przekazywał informacje[95], to jednak władze polskie nie zaakceptowały go w tej roli – uznawały jedynie polskich księży, którzy przybyli z Kresów Wschodnich bądź z innych stron Polski. Podobnie zresztą i inni śląscy duchowni mówiący po polsku (gwarą śląską) mieli wówczas również ogromne trudności w zachowaniu swych stanowisk duszpasterskich na Śląsku Opolskim.

Ponieważ pozbawiający ks. J. Kramera uprawnień zastępcy wikariusza generalnego dekret kard. A. Bertrama z 5.06.1945 r. z powodu trudności komunikacyjnych nie dotarł do adresata w normalnym czasie 2–3 dni, ale dopiero po trzech tygodniach (20.06.1945 r.), wraz z powrotem ks. J. Negwera do Wrocławia (na stanowcze polecenie kard. A. Bertrama) i objęciem tu przez niego na powrót obowiązków wikariusza generalnego, dlatego ks. J. Kramer, nie wiedząc nic o swoim odwołaniu, kontynuował działalność i 6.06.1945 r. wydał ważną instrukcję dla dziekanów, w której polecał im obsadę opróżnionych parafii duchownymi pochodzącymi z tego samego dekanatu oraz przydzielanie do duszpasterstwa parafialnego w charakterze wikarych bądź substytutów przybywających na teren dekanatu polskich duchownych wraz z udzieleniem im niezbędnej w tym zakresie licencji do celebracji mszy świętych i sprawowania innych sakramentów oraz jurysdykcji do spowiadania. W dekrecie tym ks. J. Kramer zaznaczył jednak, że pełnomocnictw tych udziela dziekanom tylko na czas, gdy nie działa jeszcze komunikacja pocztowa z Jawornikiem bądź Wrocławiem[96].

Biskup S. Adamski również nie wiedząc o cofnięciu uprawnień ks. J. Kramerowi w dalszym ciągu odbywał podróże po parafiach Śląska Opolskiego i prowadził korespondencję z ks. J. Kramerem, jakkolwiek – ze względu na dochodzące do niego, wzmagające się głosy krytyki i oburzenia ze strony duchowieństwa wrocławskiego i negatywne stanowisko kard. A. Bertrama – już 4.06.1945 r. deklarował ks. J. Kramerowi, że nie będzie więcej angażował się w rozwiązywanie problemów na terenie wrocławskim, ponieważ „sprawy te zahaczają o kompetencje jurysdykcyjne, których nie mógłbym przejąć bez podejrzeń, że chcę jakoby upłynnić granice między naszymi sąsiadującymi diecezjami i abym tym samym nie stworzył nowych problemów"[97]. O odwołaniu ks. J. Kramera bp S. Adamski dowiedział się dopiero z jego (ks. J. Kramera) pisma z 26.06.1945 r.[98] oraz z pis-

[95] Por. dokument 12.
[96] Por. dokument 11.
[97] Por. dokument 9.
[98] Por. dokument 17. Wiadomość o cofnięciu pełnomocnictw w czerwcu 1945 r. musiała być dla ks. J. Kramera bardzo przykra, tym bardziej że nastąpiła wskutek donosów kilku duchownych. Kard. A. Bertram, schorowany i wiekowy starzec łatwo temu dał posłuch, stąd jego gwałtowna reakcja. Nie bez wpływu był tu też charakter kard. A. Bertrama, o którym pisze się, że był samotnikiem, unikał towarzystwa, jego rozmowy były krótkie i ograniczone do sprawy zasadniczej, a decyzje

ma ks. J. Negwera z 25.06.1945 r., w którym ten ostatni powiadamiał go o swoim powrocie i ponownym przeniesieniu wikariatu generalnego do Wrocławia[99].

Dotychczasowy wrocławski wikariusz generalny, ks. J. Negwer, który 20.06.1945 r. zajął miejsce ks. J. Kramera, energicznie przystąpił do administrowania archidiecezją. Nie cofnął jednak upoważnień udzielonych dziekanom za pośrednictwem bp. S. Adamskiego przez swego poprzednika ks. J. Kramera i tak jak on w dalszym ciągu utrzymywał korespondencję z biskupem katowickim, m.in. zachęcając go do ponownych odwiedzin Wrocławia[100]. Jednakże stosunki między ks. J. Negwerem a bp. S. Adamskim zdecydowanie oziębiły się, a kontakty ustały, gdy ks. J. Negwer – na wystosowany 21.06.1945 r. memoriał[101], skierowany do Konferencji Episkopatu Polski obradującej w Częstochowie pod koniec czerwca 1945 r. – otrzymał odpowiedź zredagowaną w dwu pismach z 7 i 11.07.1945 r. przez bp. S. Adamskiego na podstawie mandatu Konferencji Episkopatu Polski, któremu przewodniczył abp Adam Stefan Sapieha[102], gdyż w tym czasie nie było jeszcze w kraju prymasa Augusta Hlonda[103].

We wspomnianym memoriale ks. J. Negwer zwrócił się do polskich biskupów z prośbą o „zdecydowane wystąpienie do władz państwowych, by zezwolono nadal katolikom niemieckim na używanie mowy niemieckiej w nabożeństwach i nauce religii, szczególnie zaś przy spowiedzi i przygotowaniu do komunii świętej"[104]. Ksiądz J. Negwer wyjaśniał dalej, iż nie wiedząc o istnieniu wcześniejszego rozporządzenia władz polskich „dla górnośląskiego okręgu archidiecezji wrocławskiej [chodzi o Śląsk Opolski – przyp. A. H.], że obok łacińskiego jest dopuszczalny tylko język polski, właśnie 15.05.br. zarządziliśmy [a jest wielce prawdopodobne, że wydanie tego zarządzenia było wynikiem pobytu w tym cza-

jego były stanowcze i bezdyskusyjne. Był wręcz apodyktyczny. Reakcje kardynała ks. J. Negwer ujmuje w słowach: „Meine Herren, die Verantwortung trage ich. Damit erübrigten sich weitere Diskussionen!" [Moi Panowie, odpowiedzialność ponoszę ja, dlatego dalsze dyskusje są zbędne! – przekł. A. H.]. Por. A. L e u g e r s, *Adolf Kardinal Bertram*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 1989/1990, Bd. 47/48 oraz M.E. K o c h, *Adolf Kardinal Bertram als Kirchenpolitiker*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 1989/1990, Bd. 47/48.

[99] Por. dokument 16.

[100] Np. w liście z 19.07.1945 r. (pismo w języku niemieckim, sygn. VB–4/45, przekazane do Opola przez bp. S. Adamskiego) ks. J. Negwer dziękuje bp. S. Adamskiemu za „łaskawe słowa", na które nie mógł zaraz odpisać, bo uczestniczył w pogrzebie kard. A. Bertrama w Jaworniku (kardynał zmarł 6.07.1945 r.) i powiadamia, że wikariuszem kapitulnym wybrano ks. prałata F. Piontka oraz że powitałby z radością ponowne przybycie bp. S. Adamskiego do Wrocławia, „bo wiele rzeczy byłoby do wyjaśnienia". ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej – okres przejściowy przed mianowaniem administratora apostolskiego Śląska Opolskiego.

[101] Por. dokument 14.

[102] Książę Adam Stefan Sapieha (1867–1951), od 1911 r. biskup krakowski, od 1925 r. arcybiskup metropolita krakowski, od 1946 r. kardynał. W czasie II wojny światowej faktyczny sternik Kościoła katolickiego w Polsce, znany z nieugiętej postawy wobec okupanta niemieckiego.

[103] Por. dokument 19.

[104] Por. dokument 14.

sie we Wrocławiu bp. S. Adamskiego, który uświadomił tamtejszej władzy kurialnej skalę powojennych zmian na obszarze archidiecezji wrocławskiej – przyp. A. H.], by w dwujęzycznych parafiach odprawiano nabożeństwa zależnie od potrzeby w dwu językach [chodzi o dopuszczenie – obok języka niemieckiego – języka polskiego, zakazanego na Śląsku Opolskim krótko przed wojną w 1939 r. – przyp. A. H.]". Dodajmy przy tym, że zarządzenie to w tym momencie okazało się być wiele spóźnione i przy tym niewystarczające, gdyż już od prawie dwóch miesięcy obowiązywało o wiele bardziej restrykcyjne zarządzenie polskich władz państwowych (wydane w marcu lub kwietniu 1945 r., a więc tuż po objęciu przez administrację polską Śląska Opolskiego), które bezwzględnie zakazywało używania języka niemieckiego w kościołach oraz w katechezie dzieci i młodzieży na Śląsku Opolskim[105].

Na list z Wrocławia z 21.06.1945 r. odpowiedział w imieniu Episkopatu Polski bp S. Adamski. Uczynił to, jak już wspomniano, w dwóch pismach: jedno nosiło datę 7.07.1945 r.[106], a drugie 11.07.1945 r. Poruszył w nich niezmiernie bolesne dla niemieckich katolików konsekwencje twardego stanowiska rządu polskiego wobec Niemców po wojnie, a w piśmie z 11.07.1945 r. wprost stwierdzał:

„Postępki rządu hitlerowskiego, któremu w końcu w wyższym interesie musiał się podporządkować także niemiecki episkopat, utwierdziły w Polsce, doświadczonej straszliwie przez reżim hitlerowski poprzez działania Wehrmachtu, Gestapo, SS, urzędników i innych osób cywilnych, nastroje, które wyraził premier rządu polskiego przed kilkoma dniami w następujących słowach i które poprzez radio trafiły również za granicę: «Nie chcemy szerzyć nienawiści wobec Niemców, ponieważ to nie jest zgodne z naszymi zasadami, ale nie chcemy mieć z nimi nic do czynienia w naszym państwie. Chcemy żyć bez mniejszości narodowych i wszyscy Niemcy, o ile nie dopuścili się czynów, za które będą pociągnięci do odpowiedzialności, zostaną wysiedleni z terytorium naszego kraju». Oznacza to, że nie chcemy w przyszłości w Polsce żadnych Niemców, nawet tych dobrych"[107].

W odniesieniu do granicy Polski na zachodzie stwierdził, że chociaż trzy mocarstwa zachodnie nie uzgodniły jeszcze całkowicie swych stanowisk w tej sprawie, to nie ulega wątpliwości, że Śląsk Opolski będzie polski. Z tego względu – wyjaśniał – wprowadzana jest tam polska administracja, kieruje się tam polskich osadników i używa się wyłącznie polskiego języka. „Trzeba się liczyć na Górnym Śląsku zarówno z koniecznością zmiany obywatelstwa, jak i opanowania języka polskiego". Wszystko to czyni się dlatego, by przekonać ludność niemiecką o wyłącznie polskim charakterze tego obszaru i skłonić ją do opuszczenia przydzielonych Polsce terytoriów.

[105] Zarządzenie to w praktyce nie obejmowało konfesjonału ani prywatnych rozmów księży z wiernymi, gdyż trudno tu było o kontrolę ze strony władz państwowych. Por. A. H a n i c h, *Wprowadzenie języka polskiego do duszpasterstwa na Śląsku Opolskim w 1945 r.*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 2008, t. 28, s. 237–254.

[106] W ADO brak kopii tego pisma.

[107] Por. dokument 19.

„Kościół, szkoła, nauka religii, itp., powinny, zgodnie z wyjaśnieniem władz, zostać całkowicie spolonizowane, aby Niemcy nie mogli tutaj zostać. Wszystkie te zabiegi nie dotyczą języka spowiedzi. Poza tym otrzymaliśmy pozwolenie na używanie języka niemieckiego jako języka pomocniczego, obok powszechnie używanego języka polskiego, na prowadzonych przez księży lekcjach religii przygotowujących uczniów do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, o ile jest to konieczne. Jednakże dwujęzyczność w szkole i w kościołach jest całkowicie wykluczona"[108].

Biskup S. Adamski przestrzegał też duchownych niemieckich przed zbytnim angażowaniem się w obronę stanu posiadania Kościoła niemieckiego, ponieważ usiłowania te niewątpliwie zaszkodzić mogą dobru Kościoła:

„[...] poprzez wysuwanie roszczeń, które i tak nie mają szans na realizację oraz poprzez upieranie się przy niemieckim charakterze narodowym, instytucje kościelne odbierane są obecnie jako bezsprzecznie narodowo antypolskie. Postawa taka tylko szkodzi Kościołowi i wywołuje ostre reakcje władz polskich [...]. Może to doprowadzić do częstszego sięgania po własność Kościoła katolickiego i jego zakładów, jak również do wzrostu nieufności w stosunku do Kościoła i prześladowania księży i zgromadzeń zakonnych z powodu niemieckiego pochodzenia".

W związku z tym księża i zakonnicy winni „pogodzić się w duchu z tą nową drogą i już teraz, w obecnym okresie przejściowym, liczyć się poważnie z polską przyszłością". W konkluzji bp S. Adamski podkreślił, że czyni to wyłącznie w interesie Kościoła katolickiego, „który mimo zmian narodowych powinien być chroniony jako najwyższe dobro pozostających na miejscu katolików"[109].

Dnia 6.07.1945 r. na zamku w Jaworniku zmarł schorowany 86-letni ordynariusz wrocławski kard. A. Bertram[110]. Według niemieckiego historyka W. Marschalla – pogorszenie stanu zdrowia i zgon kardynała przyspieszyć miały przeżycia wojenne, a zwłaszcza wzburzenie, jakie wywoływały docierające doń przez księży, którzy pieszo bądź na rowerach docierali do Jawornika, hiobowe wieści o niszczeniach Wrocławia, o zburzeniu katedry i bardzo wielu kościołów, a nade wszystko informacje o polonizowaniu życia kościelnego (W. Marschall określił to jako „wkraczanie polskich czynników w jego kompetencje jurysdykcyjne" –

[108] Ibid.
[109] Ibid.
[110] Przebywający w czeskim Jaworniku kard. A. Bertram doczekał tam zakończenia działań wojennych. Traktowany był z dużym szacunkiem przez dowództwo oddziałów radzieckich, które zajęły Jawornik w maju 1945 r. Jednakże władze czechosłowackie, po przejęciu miasta pod swoją administrację w czerwcu 1945 r., były nieubłagane i nakazały kardynałowi i jego najbliższemu otoczeniu (było to kilku księży i świeckich) opuścić terytorium Czechosłowacji w ciągu 24 godzin. Negocjacji z władzami podjął się wówczas sekretarz kardynała, ks. dr W. Münch, który uświadomił władzom czechosłowackim, że niechybnie okryją się hańbą w oczach światowej opinii publicznej, gdy schorowany książę Kościoła, o uznanym autorytecie międzynarodowym, umrze w transporcie ewakuacyjnym, bowiem zdrowie 86-letniego kard. A. Bertrama pogarszało się coraz bardziej od kwietnia 1945 r. i spodziewano się jego śmierci w każdej chwili. Musiało to chyba przekonać władze czechosłowackie, które w końcu zgodziły się na pozostanie kard. A. Bertrama w Jaworniku. Zastosowały przy tym dość oryginalną formułę prawną – udzieliły kardynałowi oraz osobom z jego otoczenia dyplomatycznego statusu eksterytorialności, co stawiało wspomniany krąg osób niejako poza terytorium Czechosłowacji i gwarantowało mu nietykalność. Dzięki temu kard. A. Bertram mógł pozostać w Jaworniku aż do śmierci, która nastąpiła 6.07.1945 r. Po pogrzebie kardynała księża i świeccy z jego otoczenia wyjechali do Niemiec. Por. M a r s c h a l l, *Geschichte des Bistums Breslau*..., s. 172.

niewątpliwie mając na myśli także działalność bp. S. Adamskiego na Śląsku Opolskim)[111]. W tej sytuacji obowiązkiem kapituły metropolitalnej było wybrać wikariusza kapitulnego, tym bardziej że z chwilą śmierci kard. A. Bertrama wygasła też automatycznie jurysdykcja jego wikariusza generalnego, ks. J. Negwera. Natomiast wikariusz kapitulny zarządza diecezją tak długo, aż mianowany zostanie nowy biskup ordynariusz lub (w wyjątkowych wypadkach) administrator apostolski[112]. Przejęciem władzy kościelnej z rąk niemieckich zainteresowały się wówczas polskie władze państwowe. Ówczesny prezydent Wrocławia Bolesław Drobner, przekazał kapitule wrocławskiej życzenie rządu polskiego, aby ta wybrała wikariuszem kapitulnym księdza narodowości polskiej[113].

Dnia 16.07.1945 r. w klasztorze Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej przy placu Nankera 16 (wówczas Ritterplatz 16) we Wrocławiu zebrali się obecni w mieście członkowie wrocławskiej kapituły katedralnej celem dokonania wyboru wikariusza kapitulnego. Przed przystąpieniem do wyboru odczytano życzenie rządu polskiego, by na to stanowisko wybrać polskiego duchownego. Życzenie to wywołało wzburzenie wśród kanoników i w konsekwencji zostało odrzucone przez kapitułę. Uznano je za bezpodstawne ze względu na to, że zarówno większość ówczesnych mieszkańców miasta, jak i duchownych była Niemcami – w tym czasie we Wrocławiu było jeszcze 350 tys. Niemców, a na całym Śląsku (Opolskim i Dolnym) 3 mln[114]. Wikariuszem kapitulnym wybrano więc jednogłośnie (nieobecnego wówczas we Wrocławiu) dziekana kapituły, ks. prałata dr. Ferdynanda Piontka[115], który po kilku dniach przybył z Kłodzka do Wrocławia, wyra-

[111] Ibid., „Was den am meisten schmerzte, das waren..., die Übergriffe polnischer Stellen in seine Iurisdiktion" – informacja, którą ks. W. Marschall przytacza za ks. dr. J. Kapsem, s. 172. Potwierdza to również ks. M. Czerwensky, *Schlesien in weiter Ferne. Erinnerungen eines vertriebenen Priesters an seine Heimat*, Dülmen 1987, s. 143–146.

[112] Por. *CIC*, kan. 429–444.

[113] Por. J. Negwer, K. Engelbert, *Geschichte des Breslauer Domkapitels in Rahmen der Diözesangeschichte vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zum Ende des Zweiten Weltkrieges*, Hildesheim 1964, s. 253.

[114] Czerwensky, *Schlesien in weiter Ferne...*, s. 146.

[115] Ks. dr Ferdynand Piontek urodził się 5.11.1878 r. w Głubczycach na Śląsku Opolskim. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w Raciborzu w 1899 r., odbył studia filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Po ich ukończeniu przyjął w 1903 r. święcenia kapłańskie. W 1907 r. uzyskał stopień doktora teologii z zakresu historii Kościoła. Pracował w duszpasterstwie w Berlinie oraz na stanowisku kapelana wojskowego w Koszalinie. W 1921 r. kardynał A. Bertram powołał go w skład kapituły katedralnej. W 1937 r. został dyrektorem we wrocławskim wikariacie generalnym (tj. w kurii metropolitalnej). Jego głównym obowiązkiem na tym stanowisku była troska o zarząd parafii w archidiecezji wrocławskiej oraz o życie religijne katolików żyjących w diasporze. Spełniał on również urząd kuratora sióstr Maryi Niepokalanej oraz sióstr szkolnych de Notre Dame na terenie Śląska. Był kapłanem bardzo sumiennym i cieszył się dużym autorytetem wśród duchowieństwa. W 1939 r. został dziekanem wrocławskiej kapituły metropolitalnej. Po śmierci (6.07.1945 r.) kard. A. Bertrama został wybrany przez kapitułę na stanowisko wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej. Swój urząd we Wrocławiu pełnił formalnie do 1.09.1945 r. Po

ził zgodę na dokonany wybór i 23.07.1945 r. został zaprzysiężony na urząd wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej[116].

W wydanych 25.07.1945 r. „Wiadomościach Urzędowych" („Kirchliches Amtsblatt des Erzbischöflichen Ordinariates zu Breslau"[117]) ks. F. Piontek poinformował duchowieństwo archidiecezji o śmierci kard. A. Bertrama i o swoim wyborze na urząd wikariusza kapitulnego. Usiłował też podnieść na duchu zgnębione wojną duchowieństwo[118]. Jednakże – dokonany wbrew życzeniu władz polskich – wybór ks. F. Piontka na urząd wrocławskiego wikariusza kapitulnego, władze te uznały za afront i dlatego kompletnie go zignorowały. Nie pomógł tu – mający jak gdyby usprawiedliwić ten wybór i ułagodzić władze państwowe – przekazany ministrowi administracji publicznej Władysławowi Kiernikowi przez bp. S. Adamskiego uspokajający sygnał, że ks. dr F. Piontek jest „znany z przekonań polskich"[119]. Dlatego też – co stwierdzał prymas A. Hlond w swoim sprawozdaniu dla Stolicy Apostolskiej:

„[...] wybrany w lipcu 1945 roku wikariuszem kapitulnym we Wrocławiu zacny ks. Ferdynand Piontek okazał się absolutnie bezsilny wobec nowych, niezwykle poważnych, problemów istniejących na Śląsku. Władze we Wrocławiu, najbardziej czerwone i zażydzone w całej Polsce, ostentacyjnie pomijały «niemiecką» kurię wrocławską i burzyły jej prestiż, posługując się księżmi podejrzanego pochodzenia. Polacy, którzy przybywali na Śląsk w coraz większej liczbie, domagali się polskich kapłanów, których kuria nie mogła im zapewnić. Postępowanie części kleru powodowało wzrost napięcia [...] i reakcje niebezpieczne dla wiary Polaków i tak już krańcowo rozdrażnionych przez hitlerowskie okrucieństwa. – A tymczasem konfiskowano bogate wyposażenie instytucji katolickich, budynki kościelne, dzieła katolickiej pomocy społecznej i pomocy chorym. Komunistyczni starostowie i burmistrzowie sprzedawali organy, paramenty, kielichy; wydzierżawiali na rzecz państwa dobra Kościoła. W tych wszystkich sprawach kuria nie mogła i nawet nie próbowała interweniować. Tymczasem w Poczdamie (16.07.–2.08.1945 r.) podjęto decyzje, które ustanawiały zachodnią granicę Polski na Odrze, oraz postanowiono przesiedlić do Niemiec całą niemiecką ludność pozostałą na wschód od tej granicy. To oznaczało stabilizację, jeśli nie wzrost, anarchii religijnej, jeśli szybko nie zostałyby podjęte środki zaradcze. W ówczesnych warunkach skuteczne mogło być jedynie przekazanie władzy kościelnej w ręce polskich prałatów, zdolnych do opanowania sytuacji, w której ordynariusze niemieccy, w następstwie zmian politycznych, okazali się praktycznie pozbawieni wpływów i możliwości skutecznego sprawowania władzy. Te kroki należało podjąć natychmiast, nie tylko w interesie wiary Polaków, którzy osiedlali się jako stali i wkrótce jedyni wierni, ale także w interesie wiary katolików niemieckich, którym ordynariusze nie mogli już zagwarantować ochrony ich interesów religijnych. W tej sytuacji dojrzewała, wśród studiów, dyskusji i modlitwy, idea administratur apostolskich, ukształtowanych w taki sposób, aby na ile to możliwe, ułatwić działalność tym, którzy będą sprawować odnośne funkcje"[120].

---

opuszczeniu Wrocławia w lipcu 1946 r. udał się wraz z kanonikami ks. J. Negwerem oraz ks. L. Cuno do niemieckiej części Zgorzelca (Görlitz), gdzie zorganizował kurię dla zarządzania terenami archidiecezji wrocławskiej, które pozostały po 1945 r. w okupowanych przez zwycięskich aliantów Niemczech (na zachód od Nysy Łużyckiej i Odry). Dnia 28.07.1946 r. otrzymał uprawnienia biskupa rezydencjalnego, a 1.05.1959 r. przyjął święcenia biskupie. Zmarł w NRD 2.11.1963 r. Por. S w a s t e k, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej*..., s. 28–29.

[116] K a p s, *Die katholische Kirchenverwaltung in den deutschen Diözesen*..., s. 282.

[117] „Kirchliches Amtsblatt des Erzbischöflichen Ordinariates zu Breslau" 25.07.1945; por. dokument 21.

[118] Ibid.

[119] Por. dokument 20.

[120] *Sprawozdanie kard. A. Hlonda, prymasa Polski dla watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych z 24.10.1946 r.* W: P. R a i n a, *Kościół*

Wrocławskim władzom kościelnych plany te zostały zasygnalizowane przez bp. S. Adamskiego, który przybył do Wrocławia 30.07.1945 r.[121], a więc dwa tygodnie przed ustanowieniem przez kard. A. Hlonda administratur apostolskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Biskup S. Adamski znał plany prymasa, gdyż kardynał poinformował go o nich bezpośrednio po swoim powrocie z Rzymu do Poznania (20.07.1945 r.), dokąd zaprosił bp. S. Adamskiego na rozmowy. Ordynariusz katowicki zreferował wówczas kard. A. Hlondowi sytuację, jaka panowała w archidiecezji wrocławskiej. Sprawozdanie z podróży do Wrocławia upewniło prymasa w decyzji o mianowaniu administratorów apostolskich. Rozstrzygające w tej kwestii były informacje na temat sytuacji wysiedleńców ze Wschodu, ich braku osadzenia w starych strukturach parafialnych oraz przekonanie, że „upłynie jeszcze wiele czasu aż do definitywnego określenia granic diecezji". W czasie rozmowy z kard. A. Hlondem bp S. Adamski wyraził zgodę, aby wśród kandydatów na stanowisko administratora apostolskiego znaleźli się księża należący do diecezji katowickiej (ks. Bolesław Kominek i ks. Karol Milik)[122].

W rozmowie (przeprowadzonej 30.07.1945 r.) z nowo wybranym wrocławskim wikariuszem kapitulnym ks. F. Piontkiem, dotychczasowym wikariuszem generalnym ks. J. Negwerem i bp. sufraganem J. Ferche bp S. Adamski potwierdził raz jeszcze jako już całkowicie pewne (choć wtedy nie znano jeszcze oficjalnych wyników konferencji poczdamskiej, gdyż jej obrady toczyły się do 2.08.1945 r.!), że nastąpi wysiedlenie całej ludności niemieckiej z dotychczasowych niemieckich terenów wschodnich aż po Odrę i Nysę Łużycką, ponieważ polskie władze nie będą tolerować żadnej mniejszości niemieckiej w granicach państwa polskiego. Na zapytanie swoich wrocławskich rozmówców, czy w okresie przejściowym dopuszczone będzie odprawianie nabożeństw w języku niemieckim na Śląsku Opolskim, bp S. Adamski odpowiedział, że wojewoda Aleksander Zawadzki wyraźnie mu oświadczył, iż bezwzględnie nie będzie na to zgody władz państwowych, gdyż również i po to nakazano używać wyłącznie języka polskiego w nabożeństwach, aby i w ten sposób wpłynąć na ludność niemiecką, by jak najszybciej opuściła te ziemie. Ksiądz J. Negwer wręczył wówczas

w PRL. Dokumenty – Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989, t. 1: *Lata 1945–59*, Poznań 1994, s. 47–48.

[121] Stało się to w drodze powrotnej z podróży do Niemiec, którą bp S. Adamski odbył w celu odszukania swego brata Walerego uwięzionego w obozie koncentracyjnym KL Oranienburg-Sachsenhausen ok. 30 km na północ od Berlina. W tym celu od wojewody śląsko-dąbrowskiego, gen. A. Zawadzkiego, bp S. Adamski otrzymał do dyspozycji samochód z kierowcą, oficera polskiego do asysty i napisane po rosyjsku zaświadczenie dla komendy obozu, będącego wtedy pod zarządem radzieckim. Brata jednak tam nie odnalazł, ponieważ więźniowie tego obozu – o czym biskup nie wiedział – zostali jeszcze przed nadejściem frontu ewakuowani do innego obozu, leżącego w powojennej strefie amerykańskiej. W drodze powrotnej do Katowic bp S. Adamski zatrzymał się we Wrocławiu i odwiedził kurię wrocławską. Por. M y s z o r, *Sylwetka polityczna bpa S. Adamskiego...*, s. 131; S z y m e c k i, R a k, *Biskup Stanisław Adamski...*, s. 115–118.

[122] Por. M y s z o r, *Sylwetka polityczna biskupa S. Adamskiego...*, s. 131.

bp. S. Adamskiemu pismo z prośbą o humanitarne traktowanie wysiedlanej ludności niemieckiej, które S. Adamski obiecał przekazać władzom centralnym w Warszawie. Na koniec S. Adamski wspomniał o powrocie do kraju kard. A. Hlonda, który przywiózł ważne pełnomocnictwa Stolicy Apostolskiej dotyczące ustanowienia administratur apostolskich na dotychczas niemieckich ziemiach wschodnich (czyli na przypadłych Polsce Ziemiach Zachodnich i Północnych)[123].

Postanowienia zakończonej 2.08.1945 r. konferencji poczdamskiej, które oddawały te obszary pod administrację polską, zgadzając się przy tym na wysiedlenie z nich całej ludności niemieckiej, praktycznie oznaczały również koniec niemieckiej władzy archidiecezjalnej we Wrocławiu, której czołowi reprezentanci – bp J. Ferche, ks. F. Piontek, ks. J. Negwer i ks. J. Kramer – podzielili los wysiedlanej ludności niemieckiej i w późniejszych miesiącach sami również zostali wysiedleni do Niemiec[124]. Zanim jednak to się stało – dla dobra Kościoła na Śląsku – w sierpniu 1945 r. ustąpili oni na rzecz ustanowionej przez prymasa A. Hlonda polskiej administracji kościelnej, która przystępowała do organizowania na nowo duszpasterstwa w całkowicie zmienionych przez wojnę warunkach na obszarach przydzielonych Polsce.

W ciągu trzech tygodni, jakie jeszcze pozostały do wejścia w życie złożonej (12.08.1945 r.) przez ks. F. Piontka wobec prymasa A. Hlonda rezygnacji z uprawnień wikariusza kapitulnego na terenie wrocławskim, znajdującym się w nowych granicach Polski z dniem 1.09.1945 r., wrocławska władza archidiecezjalna – zajmując się jedynie bieżącą administracją archidiecezji (m.in. udzielaniem jurysdykcji zgłaszającym się polskim księżom i przydzielaniem ich do parafii na terenie archidiecezji[125], przy czym rolę pośrednika pomiędzy kurią a napływającymi księżmi polskimi do sierpnia 1945 r. pełnił polski administrator parafii Świętego Bonifacego we Wrocławiu ks. Kazimierz Lagosz[126], przybyły do Wrocławia

[123] Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 182–183.

[124] „Biskup Józef Ferche pragnął pozostać we Wrocławiu, ale nie uzyskał pozwolenia i musiał wjechać do Niemiec. Pozostawiono natomiast we Wrocławiu księży kanoników: Łukaszczyka (zmarł w Trzebnicy jako oficjał wrocławskiego Sądu Arcybiskupiego 3.09.1951 r.) i Niedzballę (zmarł we Wrocławiu 19.10.1952 r.), obydwu pochodzenia polskiego [po wojnie opowiedzieli się za Polską – przyp. A. H.]". B. K o m i n e k, kard., *W służbie „Ziem Zachodnich"*, Wrocław 1977, s. 42.

[125] Księża przybywający z różnych stron Polski w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych, a zamierzający pracować na terenie archidiecezji wrocławskiej, w tym także na Śląsku Opolskim, zgłaszali się po jurysdykcję kościelną oraz o przydział do parafii do wrocławskiej Kurii Arcybiskupiej (inna nazwa: Arcybiskupi Wikariat Generalny). Ponieważ byli całkowicie nieznani kurii wrocławskiej, a ponadto nie znali języka niemieckiego, dlatego – zgodnie z ustaleniami bp. S. Adamskiego z wrocławską władzą kościelną – zgłaszali się oni najpierw na rozmowę do ks. K. Lagosza, który po zapoznaniu się ze sprawą udzielał im rekomendacji, z którą udawali się do wrocławskiej Kurii Arcybiskupiej i tu już bez żadnych problemów otrzymywali jurysdykcję kościelną i skierowanie do pracy duszpasterskiej. Przydzielano ich wówczas do parafii w charakterze wikariuszy współpracowników (*vicarius cooperator*).

[126] Ks. Kazimierz Lagosz (z diecezji przemyskiej), urodzony w 1888 r., wyświęcony na kapłana we Lwowie w 1911 r., po II wojnie światowej we Wrocławiu – od 1945 r. proboszcz para-

wraz z polskimi władzami miasta tuż po zakończeniu walk, który znał bardzo dobrze język niemiecki) – pozostawała już tylko w oczekiwaniu na formalny koniec swego urzędowania we Wrocławiu, który nastąpił wraz z objęciem (1.09.1945 r.) władzy przez nowo mianowanych polskich administratorów apostolskich na terenie wrocławskim: ks. K. Milika (dla Dolnego Śląska) i ks. B. Kominka (dla Śląska Opolskiego)[127].

Analizując podróże bp. S. Adamskiego do Wrocławia i po Śląsku Opolskim w 1945 r. należy stwierdzić, iż aktywność ta, choć w założeniu miała charakter czysto informacyjny, w warunkach w jakich się odbywała, nabierała dodatkowego znaczenia i to w podwójnym wymiarze: wewnątrzkościelnym i politycznym: Jak podkreśla J. Myszor:

„Nie należy wykluczać w działalności bp. S. Adamskiego motywów narodowych, [...] wszak na stosunek bp. S. Adamskiego do spraw kościelnych, zwłaszcza na terenie Śląska Opolskiego, miało niewątpliwy wpływ głęboko zakorzenione w świadomości duchowieństwa śląskiego i poznańskiego przeświadczenie, że wynik plebiscytu z 1921 r. w przypadku Śląska Opolskiego nie w pełni odzwierciedlił stan faktyczny przekonań narodowych ludności na tym terenie. Nic dziwnego, iż poglądy polskich władz kościelnych i państwowych na temat przyszłości Kościoła na Śląsku w tym czasie były jeszcze zbieżne. Władze kościelne we Wrocławiu miały prawo czuć się zaniepokojone misją biskupa katowickiego, której z prawno-kościelnego punktu widzenia nie można było niczego zarzucić, wszak postulaty bp. Adamskiego w kwestii Śląska Opolskiego, z wyjątkiem spraw zakonnych, odnosiły się nie do duszpasterstwa niemieckiego, ale do potrzeb duszpasterskich Polaków i ich kapłanów napływających ze Wschodu. Głównie z tych powodów bp S. Adamski podjął się tej ryzykownej misji. Mógł oczywiście nic nie robić i poczekać na rozwój sytuacji"[128].

***

Na prezentowany poniżej wybór 21 dokumentów kościelnych związanych z działalnością bp. S. Adamskiego na terenie archidiecezji wrocławskiej w maju i czerwcu 1945 r. składa się 10 dokumentów opublikowanych już przez A. Sabischa w artykule *Dokumente zu den Reisen des Kattowitzer Bischofs Adamski im oberschlesischen Teil des Erzbistums Breslau im Mai und Juni 1945*[129], oraz 11 dokumen-

fii św. Bonifacego, od 26.01.1951 do 4.12.1956 r. wrocławski wikariusz kapitulny. Zmarł dnia 20.09.1961 r. Por. J. P a t e r, *Lagosz Kazimierz (1888–1961), wikariusz kapitulny we Wrocławiu*. W: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, red. J. Myszor, t. 1, Warszawa 2002, s. 143–145; B. S t a n i s z e w s k i, *Ksiądz infułat Kazimierz Lagosz, jako rządca archidiecezji wrocławskiej 1951–1956*, t. 1, Wrocław 2000.

[127] Członkowie kapituły i urzędnicy kurii wrocławskiej do czasu wysiedlenia do Niemiec pozostawali w trudnej sytuacji materialnej, gdyż pozbawieni byli dotychczasowych dochodów. Dlatego ks. B. Kominek, poprzez wrocławskiego administratora apostolskiego, ks. K. Milika, przekazał im w formie zapomogi 10 000 zł. Por. ks. B. K o m i n e k, Administracja Apostolska Śląska Opolskiego w marcu 1946 r., mps. ADO, zespół: Administrator apostolski a sprawy niemieckie.

[128] M y s z o r, *Sylwetka polityczna biskupa S. Adamskiego...*, s. 132–133.

[129] „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 1972, Bd. 30, s. 171–201.

tów z Archiwum Diecezji Opolskiej, głównie z zespołu: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, które dotąd nie były jeszcze publikowane.

Zgodnie z zamysłem autorskim, ze względu na ograniczenia redakcyjne, zamieszczone zostało tylko polskie tłumaczenie tych dokumentów, w większości napisanych po niemiecku, a jednego po łacinie (poza tym były też dokumenty w języku polskim). Układ dokumentów jest chronologiczny, tzn. według dat powstania, bądź datowania zagadnienia, którego dany dokument dotyczy, mimo iż powstał później. Każdy z dokumentów opatrzony został objaśniającym nagłówkiem, przy czym w przypisie do nagłówka podano dokładną proweniencję dokumentu, zaznaczając w jakim języku napisany został oryginał. Dokumenty te opatrzono również przypisami, ale w ograniczonym zakresie, gdyż wiele kwestii, o których mowa w dokumentach, zostało już objaśnionych przypisami w treści samego artykułu, dla którego prezentowany wybór dokumentów stanowi podstawę źródłową. Ingerencja edytorska w niniejszą publikację, oprócz poprawienia drobnych literówek, nie wprowadza żadnych zmian, zachowując oryginalny, pierwotny kształt tych dokumentów.

Wybór dokumentów

Dokument 1

Pismo ks. J. Negwera, wrocławskiego wikariusza generalnego, do wszystkich parafii archidiecezji wrocławskiej, poszerzające niektóre uprawnienia duszpasterskie wobec zbliżającego się frontu[130]

Arcybiskupi Wikariat Generalny
Nr 900

Wrocław, 25.01.1945 r.

Do
Parafii i innych
samodzielnych placówek
duszpasterskich
w archidiecezji wrocławskiej

Informujemy, że Najdostojniejszy Ksiądz Kardynał A. Bertram zamieszkał w zamku Johannesberg k. Jawornika (Sudety Wschodnie) i stamtąd nadal kieruje archidiecezją. Wikariusz generalny i wikariat generalny pozostają we Wrocławiu i są osiągalne pisem-

[130] Por. ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, Erweitere Vollmachten für Ehedispensen – dokumenty wrocławskiej władzy diecezjalnej. Jest to tłumaczenie tekstu niemieckojęzycznego.

nie i telefonicznie (tylko Wrocław 4 33 57). Uprasza się zwracać pisemnie tylko w naprawdę nagłych potrzebach i na razie zawiesić inną pisemną korespondencję, korzystając z poszerzonych pełnomocnictw. Do tych pełnomocnictw dodajemy niniejszym:

1. pełnomocnictwo do przyjęcia konwertytów[131] (ewent. do udzielenia warunkowo chrztu świętego),

2. zezwolenie na chrzty w domach.

W parafiach, w których znalazło się dużo ewakuowanych, zezwala się na binację trzy razy w tygodniu, a w niedziele i święta na trynację. Więcej mszy w ciągu dnia nie wolno odprawiać.

Zakup hostii z Miltenberg[132], a także z Wrocławia nie jest już możliwy. A zatem hostie trzeba łamać. Księża dziekani niech usiłują zorganizować u sióstr zakonnych prowizoryczne piekarnie do wypieku hostii. Gdyby parafie nie były w posiadaniu poszerzonych pełnomocnictw, niech postarają się o nie albo u sąsiednich proboszczów, albo niech usiłują zdobyć je tutaj, abyśmy mogli – o ile to będzie możliwe – wysłać je.

Ponownie prosimy o niezwłoczne informowanie nas o duchownych, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia obszaru swojej działalności.

W tych trudnych i decydujących dniach chcemy się za Was i ze wzajemnością modlić; zastraszonych podnieść na duchu, a nieszczęśliwym – jak tylko umiemy – przynosić pociechę i pomoc.

Święta Jadwigo, potężna Patronko naszej ziemi, osłaniaj swój kraj i tych, którzy w nim mieszkają!

ks. J. Negwer

Dokument 2

Pismo kard. A. Bertrama do ks. J. Kramera we Wrocławiu, udzielające mu pełnomocnictw przysługujących wikariuszowi generalnemu[133]

Arcybiskup Wrocławski
Adres tymczasowy:
9 k. Jawornika, Sudety Wschodnie
C.A.J.7.

Jawornik, 14.02.1945 r.

Jego Wielebność
Ksiądz Kanonik Kapituły
Joseph Kramer
Wrocław

W dniu dzisiejszym otrzymałem od księdza wikariusza generalnego[134] pismo, datowane 5 bm., następującej treści: „Zleciłem księdzu kanonikowi J. Kramerowi zastępstwo władzy biskupiej. Naturalnie, nie mogłem mu przekazać kanonicznych pełnomocnictw". Mając na uwadze trudności obecnej sytuacji, udzielam niniejszym Wielebnemu Księdzu,

[131] Konwertyci – innowiercy pragnący przyjąć wiarę katolicką i włączyć się do społeczności Kościoła katolickiego.

[132] Miejscowości o nazwie Miltenberg w archidiecezji wrocławskiej nie było. Widocznie sprowadzano na teren diecezji komunikanty (hostie) z Miltenberg, tj. miasta powiatowego w Bawarii.

[133] Dokument 1 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 185. Kopia tego pisma została przesłana do wiadomości ks. J. Negwera przebywającego wówczas w Lubaniu Śląskim. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[134] Chodzi o ks. J. Negwera.

jako zastępcy wikariusza generalnego, wszystkich pełnomocnictw w obrębie całej archidiecezji, przysługujących z prawa kanonicznego wikariuszowi generalnemu, także zastrzeżonych biskupowi, z wyjątkiem obsadzania na stałe placówek nieusuwalnych. Deleguję tym samym także te pełnomocnictwa, które wynikają z Quinquennaliów[135]. Tam, gdzie w Quinquennaliach zaznaczono: *mens est, ut episcopus ipse exequatur*[136], zechce Ksiądz ograniczyć się jedynie do przypadków, gdy niemożliwe będzie zwrócenie się do biskupa bez większej szkody.

Adolf Kard. Bertram
Arcybiskup

Dokument 3

Fragment wspomnień bp. S. Adamskiego z 1949 r., dotyczący jego podróży do Wrocławia w maju 1945 r.[137]

Od 1945 roku płynęły na Ziemię Opolską i Dolny Śląsk z dawnych polskich Kresów Wschodnich liczne rzesze Polaków. Dola tych ludzi była często opłakana, ponieważ założone w pośpiechu polskie instytucje opiekuńcze nie mogły od razu opanować sytuacji i rozmieścić przybywających. Z repatriantami przybyli ich kapłani. Towarzyszyli oni z wielką troskliwością większym grupom swoich parafian. Polacy-repatrianci zajmowali miejscowości i mieszkania dawniej niemieckie i przeważnie protestanckie. Kapłani polscy pragnęli spełniać na nowych miejscach pobytu swoje duszpasterskie zadania. Tutaj jednak spotkali się z przeszkodami prawnymi. Do spełnienia funkcji kapłańskich potrzeba upoważnienia kompetentnej władzy duchownej. Takiej władzy nie było, gdyż tereny, na które oni przybyli nie podlegały ani władzy ich dawnych biskupów, ani władzy innych biskupów polskich. Kompetentną władzą duchowną na terenie Śląska Opolskiego, Dolnego i Pomorza Zachodniego była niemiecka władza duchowna we Wrocławiu. Wrocław był jednak zupełnie odcięty od Śląska Opolskiego, a zwłaszcza od ziem na wschód od Odry. Katoliccy księża diecezji wrocławskiej nie mieli prawa dopuszczać obcych księży do funkcji kościelnych. Ludność polska, nieorientująca się w przepisach prawa kościelnego, burzyła się i posądzała księży niemieckich i autochtonów o wrogie stanowisko i złą wolę. Na tym tle powstały przeliczne trudności, zaburzenia i aresztowania ludzi niewinnych.

Chcąc te sprawy uregulować, starałem się nawiązać kontakt z Wrocławiem. Chodziło mi przede wszystkim o dobro repatriantów. Porozumiewałem się z władzami polskimi i rosyjskimi. Mimo życzliwości z obu stron, mogłem jednak przedsięwziąć podróż do

[135] Uprawnienia jurysdykcyjne udzielane rządcom diecezji przez Stolicę Apostolską na okres 5 lat (według prawodawstwa przedsoborowego).

[136] „Mieć taką myśl, jak tę, którą ma biskup". Chodzi o sprawy wątpliwe, które wikariusz generalny winien rozstrzygnąć „po myśli biskupa", czyli w domniemaniu jak rozstrzygnąłby to biskup ordynariusz, gdyby sam musiał podjąć decyzję w tej sprawie.

[137] S. A d a m s k i, Z życia i publicznej działalności Biskupa Stanisława Adamskiego, s. 34–36, mps. ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej. Trzeba pamiętać, że bp. Adamski opracował te wspomnienia w 1949 r. na życzenie biskupów polskich w związku z poważnymi zarzutami podnoszonymi pod jego adresem przez polskie władze komunistyczne, pomawiające go o współpracę z Niemcami w czasie wojny. Bp S. Adamski omawia tu m.in. czasy okupacji i swoje wysiedlenie z diecezji katowickiej przez władze hitlerowskie (1941–1945) oraz lata powojenne. Porusza także sprawę swej działalności na Śląsku Opolskim od maja do czerwca 1945 r., a zatem jeszcze przed ustanowieniem Administracji Apostolskiej na Śląsku Opolskim. Działalność ta była wówczas bardzo krytycznie oceniana przez środowiska niemieckie.

Wrocławia dopiero po poddaniu się miasta. Dotarłem do Wrocławia ok. 15-go maja[138]. Zastałem w kurii wrocławskiej tylko zastępcę wikariusza generalnego[139], biskupa sufragana i kilku kanoników. Śp. kardynał A. Bertram był już wyjechał do Jawornika, leżącego po stronie czeskiej, a wikariusz generalny[140] nie wrócił jeszcze z zachodnich Niemiec.

Przedstawiciele kurii wrocławskiej nie mieli pojęcia o rozwoju spraw na wschodzie, ze względu na zupełne odcięcie od świata. Prosili mnie więc o wyjaśnienie sytuacji stosunku nowych władz polskich i okupacyjnych władz rosyjskich do ludności niemieckiej. Posiadałem już dokładne informacje udzielone mi przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i przez przedstawicieli rządu polskiego w Katowicach w marcu. Wiedziałem także o uchwałach w Jałcie, w myśl których Polska miała być krajem wyłącznie narodowym bez członków innej narodowości. Alianci zgodzili się na ich wysiedlenie z terenów oddanych Polsce[141]. Przedstawicielom władzy duchownej w Wrocławiu mogłem więc udzielić dokładnych wyjaśnień. Postawiłem rzecz jasno i zdecydowanie. Wykazałem, że kto, w myśl postanowień aliantów, nie przyzna się do polskości i nie będzie uznawany za Polaka, będzie musiał opuścić Polskę, nawet gdyby nie należał do sprawców zbrodni antypolskich. Mówiąc o tym przypomniałem równocześnie, że jest to tylko wprowadzenie w czyn zasady stosowanej w tak okrutny sposób przez hitlerowców na terenach zachodnich województw polskich. Poinformowałem zastępcę wikariusza generalnego i biskupa sufragana wrocławskiego, że na terenie archidiecezji wrocławskiej, na ziemiach zajętych przez Polaków i Rosjan, znajduje się już ok. 300 000 repatriantów ze wschodu i że wraz z nimi przybyło kilkuset kapłanów polskich. Kapłanom tym nikt dotąd nie mógł dać upoważnienia do sprawowania czynności kapłańskich na tych terenach. Taki stan rzeczy sprowadził już liczne i poważne trudności. Zwróciłem dalej uwagę na przykre konsekwencje tego stanu rzeczy i nalegałem na uregulowanie sprawy. Była ona niełatwa z powodu nieobecności właściwych rządców diecezji wrocławskiej. Trudność została rozwiązana ostatecznie dekretem wydanym przez zastępcę wikariusza generalnego, upoważniającym dziekanów do udzielenia jurysdykcji kapłanom polskim znajdującym się na podległych im terenach i do przydzielenia ich w charakterze współpracowników proboszczów do parafii katolickich.

Tu wyłoniła się niebawem nowa trudność – rozesłanie dekretu. Okazało się, że działania wojenne zniszczyły w promieniu 100 km wokół Wrocławia wszelką komunikację pocztową, kolejową i telegraficzną. Nie można więc było rozesłać dekretu poszczególnym dziekanom. Wobec tego sam podjąłem się rozwiezienia dekretu zastępcy wikariusza generalnego do dziekanów Ziemi Opolskiej i Dolnego Śląska. Uwzględniałem w pierwszym rzędzie okolice, w których się już osiedliły większe grupy repatriantów polskich. Trwało to kilka tygodni. Najważniejsze przeszkody stojące na drodze do rozpoczęcia duszpasterskiej pracy kapłanów polskich wśród repatriantów zostały usunięte.

Sytuację uregulowało dopiero całkowicie zamianowanie przez śp. kardynała Hlonda administratorów apostolskich na przydzielonych Polsce terenach z prawem ordynariuszów. Administratorzy apostolscy zorganizowali nadludzkim wysiłkiem polskie duszpasterstwo na Ziemiach Odzyskanych.

---

[138] Najprawdopodobniej było to pod wieczór 15.05., w związku z tym bp S. Adamski rozpoczął rozmowy z przedstawicielami wrocławskiej władzy kościelnej 16.05. i prowadził je do 17.05.1945 r.

[139] Chodzi o ks. J. Kramera.

[140] Chodzi o ks. J. Negwera.

[141] Jest to pewien skrót myślowy, gdyż wspomnienia te bp S. Adamski napisał w 1949 r., a więc kilka lat po wydarzeniach roku 1945. Zgodę na wysiedlenie Niemców alianci wyrazili dopiero na konferencji poczdamskiej.

Obecność księży polskich wśród repatriantów i nabożeństwa polskie wpływały uspokajająco na umysły i budziły przeświadczenie, że można pozostać na Ziemiach Odzyskanych, skoro Kościół i kapłani polscy także tam pozostają. Rozwożąc dekret władzy wrocławskiej do dziekanów odbywałem liczne konferencje z duchowieństwem dekanalnym i wyjaśniałem nowy stan rzeczy polityczny, państwowy i narodowy. W gronie kapłanów wrocławskich wielu było Niemców, z których jedna część zajęła bardzo godną i kapłańską postawę wobec nowego stanu rzeczy. Byli jednak i inni, którzy, będąc owiani duchem hitlerowskiego nacjonalizmu, nie chcieli przyjąć spokojnie decyzji w Jałcie, zwłaszcza gdy wkrótce z Niemiec zaczęły nadchodzić instrukcje i wieści szerzone między świeckimi i kapłanami, że okupacja rosyjsko-polska jest tymczasowa i że za kilka tygodni lub miesięcy granice się cofną, a ziemie przejdą znów w posiadanie niemieckie.

W tym czasie powstało w Ratyzbonie niemieckie biuro prasowe, które starało się informować zagranicę, a zwłaszcza Rzym o stosunkach na Ziemiach Odzyskanych w sposób najmniej przychylny dla Polski. Przypisywano kardynałowi Hlondowi i administratorom apostolskim różne poczynania niezgodne z prawem kościelnym a krzywdzące Niemców. Po moim zaś pobycie we Wrocławiu i akcji wyżej opisanej informowano Rzym, że chcę stworzyć na Dolnym Śląsku Kościół narodowy. Kardynał Hlond przesłał do Rzymu w odpowiedzi na te niemieckie machinacje obszerny memoriał poparty bogatymi materiałami[142]. Kardynał wezwał mnie również do opisania stosunków, które mnie zmotywowały do pertraktacji z wrocławskimi władzami duchownymi. Wyjaśnienia te przesłane do Rzymu sparaliżowały akcję niemiecką i wykazały jej polityczny fałsz i bezpodstawność. Późniejsze referaty kardynała Hlonda i administratorów apostolskich wykazały tym więcej zgodność postępowania polskich władz kościelnych ze stanem rzeczy uchwalonym w Jałcie i Poczdamie niezależnie od Kościoła i z przepisami prawa kościelnego. Propaganda niemiecka na Ziemiach Odzyskanych jednak nie ustała i wciąż sprawia wiele trudności nowym administratorom apostolskim.

Dokument 4

Sprawozdanie bp. S. Adamskiego (sporządzone dla Stolicy Apostolskiej 30.10.1946 r.) z jego podróży do Wrocławia w maju 1945 r.[143]

Biskup Katowicki — Katowice, dnia 30.10.1946 r.

Relacja biskupa katowickiego z jego podróży do Wrocławia w maju 1945 r.

Po zdobyciu Wrocławia przez wojska rosyjskie w początkach maja 1945 r. udałem się do Wrocławia w dniu 16 maja[144] tegoż roku. Kościoły i budynki były wypalone, a ogień

---

[142] Por. *Sprawozdanie kard. A. Hlonda, prymasa Polski dla watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych z 24.10.1946 r.* W: P. R a i n a, *Kościół w PRL. Dokumenty – Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–59*, Poznań 1994, s. 46–68.

[143] Relatio Episcopi Katovicensis de itinere eiusque Vratislaviae mense Maio 1945 gestis. Kopia oryginalnej łacińskiej wersji tego dokumentu znajduje się w ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej – okres przejściowy przed mianowaniem administratora apostolskiego Śląska Opolskiego. Jest to tłumaczenie z łaciny, w języku tym dokument ten został wysłany do Stolicy Apostolskiej.

[144] Tu bp S. Adamski myli się. Według ks. A. Sabischa, który oparł się na relacjach kurialistów wrocławskich, bp S. Adamski przebywał we Wrocławiu w dniach 15–17.05.1945 r. Podobnie wg J. Kapsa – od wtorku 15.05. do czwartku 17.05.1945 r.

nie był jeszcze wszędzie ugaszony. Spodziewałem się, że zastanę na miejscu kardynała A. Bertrama, arcybiskupa wrocławskiego. Chciałem mu bowiem pospieszyć z pomocą, aby w ten sposób okazać mu wdzięczność za pomoc wyświadczoną mnie i mojej diecezji w czasie okupacji niemieckiej. Kardynał Bertram umożliwił mi bowiem łączność z Nuncjaturą Apostolską w Berlinie, przesyłał mi wiele informacji i cennych porad, a także wspomagał mnie licznymi interwencjami w urzędach niemieckich, zwłaszcza gdy chodziło o używanie języka polskiego na forum kościelnym na Śląsku, o podział kościołów pomiędzy mieszkańców różnych nacji i o liczne inne ważne sprawy.

Gdy więc doszedłem do przekonania, że po zdobyciu Wrocławia przez wojska rosyjskie kardynał Bertram będzie w tych nowych warunkach borykał się z przeogromnymi problemami, zapragnąłem – na ile mogłem – ustrzec go od tych trudności, informując go i jego kurię diecezjalną o rozlicznych zmianach i sprawach, które w tym czasie zdarzyły się na terytorium wrocławskim, a o których nie był on jeszcze poinformowany.

Kardynała Bertrama we Wrocławiu nie zastałem, gdyż przebywał w Jaworniku – miejscowości należącej do archidiecezji wrocławskiej, ale położonej na terytorium Czechosłowacji – gdzie też wkrótce zmarł. We Wrocławiu natomiast zastałem jego biskupa pomocniczego J. Ferche[145], kanonika E. Niedzballę[146] i kanonika J. Kramera, który zastępował wikariusza generalnego dr. J. Negwera.

Wrocław przez długi czas był oblężony i przez to odcięty od wschodniej części diecezji, gdyż w promieniu ok. 100 km nie można było korzystać z dróg i kolei, telefonu, radia i jakichkolwiek innych środków łączności. Dlatego wrocławska kuria diecezjalna od szeregu miesięcy była pozbawiona informacji o stanie diecezji i nadal nie miała możliwości dowiedzenia się czegokolwiek, ponieważ środki łączności zostały zniszczone bądź zajęte przez wojska rosyjskie. Gdy zatem nawiązałem z kurią wrocławską kontakt, z wielką radością zostałem przez wyżej wymienionych przyjęty i poproszony, abym ich poinformował:

1) o stanie archidiecezji wrocławskiej z uwzględnieniem duszpasterstwa,

2) o zamierzeniach i decyzjach władz rosyjskich i polskich oraz o sposobie ich postępowania z Kościołem i Niemcami,

3) o moich sugestiach dotyczących tego, co należałoby uczynić, aby Kościół i ludność ocalić od cierpień i szkód.

O tym wszystkim kilkakrotnie rozmawiałem z członkami kurii diecezjalnej i kapituły, z przełożonymi generalnymi i prowincjalnymi zgromadzeń oraz z wieloma kapłanami i osobami świeckimi. Oto co powiedziałem.

Ad. 1. O stanie archidiecezji wrocławskiej z uwzględnieniem duszpasterstwa

Położenie archidiecezji wrocławskiej było następujące: cofające się wojska niemieckie i uchodzące władze cywilne, nakłaniały ludność cywilną, aby także uciekała w kierunku zachodnim. Ludność niemiecka z wielkim strachem rzuciła się więc do ucieczki, zostawiając wszystko na pastwę losu. Miasta i powiaty były wszędzie wyludnione. Równocześnie już pod koniec lutego zaczęli przybywać na terytorium archidiecezji wrocławskiej pierwsi Polacy przesiedleni tutaj ze wschodnich ziem Polski, przyznanych Rosji na mocy układu z Jałty. Polacy zgodnie z układem jałtańskim za swoje mienie pozostawione na wschodzie mieli zostać wynagrodzeni zastanymi tutaj dobrami niemiecki-

[145] Zob. przyp. 12.

[146] Ks. Franz Niedzballa (Niedźbała) urodził się 28.11.1897 r., święcenia kapłańskie przyjął 2.03.1924 r., w latach 1941–1945 kanonik kapituły wrocławskiej. Zmarł 19.10.1952 r. Por. „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1942", s. 7 i nast.; *Schlesische Priesterbilder...*, Bd. 5, s. 211–215.

mi, a terytorium Polski przyznane Rosji miało zostać zrekompensowane Polsce leżącymi na zachodnich rubieżach nabytkami terytorialnymi.

Około 15 maja 1945 r., a więc w czasie, kiedy byłem we Wrocławiu i informowałem kurię o owym stanie rzeczy, na terytorium archidiecezji wrocławskiej było już przesiedlonych ze wschodu około 300 000 Polaków-katolików wraz z 150 kapłanami. Kuria wrocławska jeszcze wówczas o tym nie wiedziała, że na jej terytorium przybyło ze wschodu aż tylu katolików i kapłanów oraz że diecezja wrocławska tak bardzo zmieniła się pod względem religijnym i ludnościowym. Ludność polska przesiedlona została do miejscowości, w których dotychczas mieszkali Niemcy – zarówno katolicy jak i protestanci, a którzy bądź to już wcześniej uciekli, bądź też musieli być wysiedleni zgodnie z układem jałtańskim.

Los Polaków przesiedlonych tu ze wschodu był godny pożałowania. Polacy zmuszeni zostali do opuszczenia swych domów i ziem i przybyli do regionów sobie w ogóle nieznanych. Tu w regionie protestanckim brakowało kapłanów katolickich, natomiast kapłani przybysze byli przez miejscowych widziani źle, jako intruzi. Z kolei Polacy kapłanom niemieckim, jeśli ci byli obecni, nie ufali i prosili, aby kapłani polscy podjęli obowiązki duszpasterskie. Oczywiste jest, że polscy kapłani nie mogli w nowym miejscu zamieszkania otrzymać jurysdykcji. Księża dziekani bowiem nie otrzymali żadnych stosownych uprawnień, bo kuria wrocławska nie mogła się narażać. Stąd między Polakami i Niemcami powstawały spory, a nowe władze podejrzewały kurię wrocławską i kapłanów niemieckich o złą wolę i groziły im represjami.

To wszystko spisałem we Wrocławiu, gdy tylko nawiązałem kontakt z kurią wrocławską, i dlatego kanonik Kramer, który pełnił obowiązki zastępcy wikariusza generalnego, udzielił pisemnie od razu księżom dziekanom uprawnień do udzielania kapłanom zewsząd przybywającym jurysdykcji do słuchania spowiedzi, a także udzielił dziekanom władzy do aplikowania tych przybyszy do poszczególnych parafii jako wikariuszy parafialnych. Jednak kuria wrocławska doszła zapewne później do wniosku, żeby tego dekretu nie przesyłać dziekanom, gdyż mogłem to stwierdzić podróżując przez dwa tygodnie i dlatego sam wręczałem ten dekret dziekanom na terenie dzisiejszej opolskiej Administracji Apostolskiej. Przy okazji informowałem dziekanów o istniejącym stanie rzeczy i położeniu kurii wrocławskiej. Wręczany dekret pomagał przez pewien czas, przynajmniej w sprawach koniecznych. Dopiero jednak ustanowienie Administracji Apostolskiej pomyślnie rozwiązało kwestię reorganizacji duszpasterstwa.

Ad. 2. Zamierzenia i decyzje władz rosyjskich i polskich na terytoriach niemieckich przyznanych Polsce

Uzasadniony był niepokój kurii wrocławskiej i katolików niemieckich o ich przyszły los. Z tego względu jak najsumienniej chciałem uświadomić ich o powadze sytuacji w oparciu o informacje udzielone mi przez prezydenta i rząd Polski przy okazji obchodów państwowych w miesiącu maju w Katowicach. Postanowienia Rosjan były zgodne z zamiarami rządu polskiego.

Sądziłem początkowo, że rząd polski zechce zatrzymać przynajmniej tych Niemców, którzy nie byli nieprzyjaciółmi narodu polskiego bądź zwolennikami hitleryzmu. Ale kilkakrotnie i zupełnie kategorycznie rząd mi oznajmił, że Polska jest tylko dla Polaków i że żaden inny naród nie będzie utrzymywany w granicach Polski. Po to przecież Polska oddała Rosji swoje terytoria wschodnie wraz z mieszkańcami pochodzącymi z Litwy, Rusi itd. Na zachodnim obszarze Polski, dopiero co przyłączonym, wszyscy bez wyjątku Niemcy mieli być przesiedleni do Niemiec. Nie chcemy nawet dobrych Niemców w Pol-

sce, w Polsce niech żyją tylko Polacy – takie było zdanie przedstawicieli rządu. Natomiast Polacy przesiedleni tutaj z terytorium przyznanego Rosji czy też ci Polacy, którzy z powodu działań wojennych w Polsce centralnej ponieśli szkody i utracili domy i dobra, mieli otrzymać tutaj wyrównanie poniesionych strat kosztem dóbr ludności niemieckiej. Ponadto wyraźnie zostało mi powiedziane, że nie będzie żadnych wyjątków w tym względzie, i to nawet wobec kapłanów i zakonników obojga płci, gdyż o dalszym ich pobycie na tym terytorium będzie rozstrzygała jedynie ich narodowość. Stąd dalszy pobyt na tym terytorium zależeć będzie od tego, czy ktoś jest Polakiem czy Niemcem.

Uważałem więc, że jestem zobowiązany o powyższych sprawach i decyzjach rządu Polski z całą szczerością powiadomić wrocławską kurię diecezjalną, a także przełożonych zgromadzeń zakonnych i samych kapłanów, aby nie byli wprowadzani w błąd i mogli dogłębnie wniknąć w – w istocie już rozstrzygnięte – zamiary rządu i aby w razie czego wiedzieli, co należy czynić, aby Kościół i duszpasterstwo nie poniosły szkód.

Za przyzwoleniem kurii wrocławskiej, przy okazji ogłaszania wspomnianego dekretu jurysdykcyjnego, ujawniałem te wieści kapłanom na konferencjach dekanalnych. Bardzo dobrze przy tym wiedziałem, jak bolesne dla nich będą te rewelacje. Jednakże wraz z upływem czasu okazało się, że słusznie to uczyniłem, gdyż ci, którzy postąpili zgodnie z moimi radami, zachowali Kościół od większej szkody i więcej dla dobra Kościoła uczynili niż ci, którzy postępując po niemiecku łudzili się, że wspomniane decyzje rządu polskiego nie będą się do nich odnosiły.

Ad. 3. Co zatem należałoby uczynić, aby Kościół i ludność katolicką ustrzec od cierpień i strat?

W tym względzie udzieliłem następujących porad:

a) należy całkowicie oddzielić sprawę niemiecką od sprawy Kościoła katolickiego. Sprawa niemiecka dla rządu rosyjskiego i polskiego została już rozstrzygnięta. Ten, kto będzie usiłował sprawę niemiecką łączyć ze sprawą Kościoła, tak sobie jak i swej instytucji, którą reprezentuje, nada charakter niemiecki i narazi osoby na niebezpieczeństwo wygnania, zaś dobra kościelne na niebezpieczeństwo konfiskaty;

b) instytucje zbiorowe, czyli zgromadzenia zakonne i poszczególne domy zgromadzeń, dzieła dobroczynne itd. powinny reprezentować osoby narodowości polskiej, które władają językiem polskim, zwłaszcza przy załatwianiu spraw z urzędem cywilnym bądź wojskowym;

c) należy zalecić, aby w instytucjach kościelnych urzędnicy, siostry, pracownicy i inne osoby, które zechcą pozostać w Polsce, nauczyli się języka polskiego;

d) publiczne i wspólne modlitwy oraz napisy w domach zakonników, w kościołach i instytucjach kościelnych powinny być po polsku, ponieważ rządy polski i rosyjski tego wymagają, i w związku z tym oświadczają, że używanie języka niemieckiego w życiu publicznym spowoduje zaliczenie osoby, która posługuje się językiem niemieckim, do narodowości niemieckiej, a tym samym podlegać ona będzie dekretom odnoszącym się do Niemców;

e) gdyby w zgromadzeniach istniejących na Śląsku, oprócz jawnych Polaków i Niemców, była większa liczba Polaków, którzy zostali zgermanizowani, ale znali język polski, powyższe zmiany nie będą potrzebne.

Kwestie oznaczone b, c, d, jeśli zostaną wykonane, ustrzegą zgromadzenia zakonne i inne instytucje przed zarzutem, że one same są niemieckie, a także będą innym członkom zgromadzenia o polskim pochodzeniu dostarczały powodów do odnowienia zakorzenionego w głębi serca języka polskiego oraz douczenia się go;

f) zapewniłem, że będę informował polskie prowincje zgromadzeń o stanie rzeczy i będę prosił władze niemieckich prowincji zakonnych, aby, o ile brakuje im osób dostatecznie władających językiem polskim, do czasu wstrzymywały swoich zakonników od obejmowania obowiązków przełożonych zgromadzenia bądź poszczególnych domów ze względu na przepisy dotyczące urzędowego charakteru języka polskiego;

g) jednocześnie doradziłem zgromadzeniom na Śląsku, które nie mają sióstr władających językiem polskim, aby dobrowolnie opuszczały domy, którymi nie umieją odpowiednio zarządzać, a innym polskim zgromadzeniom, które zasiedlą te domy, aby ich formalnie nie konfiskowały i w ten sposób zachowały dla Kościoła;

h) wrocławskiej kurii metropolitalnej doradziłem analogiczny sposób postępowania. Dotyczyć to miało wszystkich jej urzędów i instytucji, które dzięki temu mogłyby ostać się dla Kościoła. Zagrożenie bytu tych instytucji spowodowane było ich niemieckim charakterem oraz ich urzędników. Doradziłem też kurii, aby kapłanów narodowości polskiej, przybywających na ten teren z własnej woli bądź zmuszonych tu do przybycia, np. ze wschodu, rozmieszczała jak najsumienniej na terytorium archidiecezji wrocławskiej i wyznaczała im obowiązki duszpasterskie w taki sposób, by katolicy polscy, którzy przybyli tu ostatnio, mogli podlegać duszpastersko polskim kapłanom, którzy by tym samym osłaniali przed ludzką niechęcią kapłanów narodowości niemieckiej, nie znających języka polskiego i nie mogących sprostać oczekiwaniom i potrzebom ludności napływowej;

i) wszędzie napominałem, aby nikt, nawet z członków zgromadzeń lub innych instytucji o niemieckim charakterze, ze względu na wyższe dobro Kościoła nie próbował ukrywać zwolenników hitleryzmu, nawet gdyby to byli krewni lub znajomi, i aby nikt nie próbował też ukrywać jakichkolwiek rzeczy o charakterze niemieckim w swoich domach czy instytucjach, aby w ten sposób, jakoby sprzyjając hitleryzmowi, nie narażać siebie na zarzuty ze strony władz. Chodziło o to, aby zawczasu przejrzeć szafy i schowki, aby w razie kontroli nie było przykrych niespodzianek i nikt przez to niepotrzebnie nie ryzykował swego losu.

Oto moje wyjaśnienia i rady związane z moim pobytem we Wrocławiu w miesiącu maju 1945 r. oraz w związku z odwiedzinami dziekanów, które odbyłem za zgodą kurii arcybiskupiej.

Nie wszędzie powyższe rady były przestrzegane. Tam, gdzie zostały zrealizowane, nastąpił pewien postęp dla dobra Kościoła, gdzie zaś przeważały motywy polityczne, postępu nie było. Nie było domów zakonnych i zgromadzeń, gdzie by nie uznano, że siostry niemieckie nie mogą podlegać polskiej przełożonej; były natomiast klasztory, które ukrywały osoby lub rzeczy niemieckie, narażając tym samym zgromadzenie na przeogromne przykrości; był nawet jeden dekanat, w którym kapłani, chociaż dobrze znali język polski, w czasie konferencji dekanalnej zaczęli politykować po niemiecku w sposób nieprzyjazny Polsce i niebawem ci kapłani zostali wysiedleni ze szkodą dla własnych parafii[147].

Po zamianowaniu administratorów apostolskich organizowanie duszpasterstwa na terytorium przyznanym Polsce z dnia na dzień stale rozwija się. Ale i oczywiste jest i to, że nawet administratorzy apostolscy nie mogli ustrzec Kościoła od szkód wynikających z niekościelnego sposobu postępowania części kleru i zgromadzeń.

[147] Nie udało się ustalić o jakie osoby tu chodzi.

Dokument 5

Pismo ks. J. Kramera powierzające bp. S. Adamskiemu opiekę duszpasterską nad zajętym przez Armię Czerwoną w 1945 r. obszarem Śląska Opolskiego[148]

Arcybiskupi Wikariat Generalny
we Wrocławiu

Wrocław, 16.05.1945 r.

Jego Ekscelencja
Najdostojniejszy ks. dr S. Adamski
Biskup Katowicki
Katowice

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie!

W nawiązaniu do dzisiejszej rozmowy przedkładam następujące prośby:

1. Biorąc pod uwagę chwilowe trudności w komunikowaniu się z Wrocławiem, proszę Waszą Ekscelencję, aby łaskawie zechciał powiadomić przewielebnych księży dziekanów górnośląskiej części archidiecezji wrocławskiego, o tym co następuje, że:

– wikariusz generalny ks. dr J. Negwer, pismem z 2 lutego br., zlecił mi[149] objęcie funkcji zastępcy wikariusza generalnego dla terenów zajętych[150] archidiecezji wrocławskiej (zał. 1)[151],

– zaś najdostojniejszy Kardynał-Arcybiskup, pismem z Jawornika z 1 lutego br., udzielił wikariuszowi generalnemu (ks. Józefowi Negwerowi) niezbędnych upełnomocnień dla przekazania uprawnień swemu zastępcy (zał. 2)[152].

2. Ponadto proszę Waszą Ekscelencję, by łaskawie powiadomił księży dziekanów, że pełnomocnictwa, które posiadam, ja im z kolei tymczasowo przekazuję, aby mogli nowo przybyłym do dekanatu duchownym udzielać *nihil obstante – licentia celebrandi*[153] i jurysdykcji *pro foro interno*[154] oraz proszę Waszą Ekscelencję o przekazywanie poszerzonych pełnomocnictw z 13.01.1945 r. i pełnomocnictw zawartych w piśmie z 25.01.1945 r. (zał. 3)[155] wszystkim nowo przybyłym duchownym (zał. 4)[156].

3. Szczególnie wdzięczny jestem Waszej Ekscelencji za wyrażoną dzisiaj gotowość usłużenia duchowieństwu na wspomnianym terenie[157] poprzez udzielenie mu[158] wskazó-

[148] ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego – dokumenty wrocławskiej władzy diecezjalnej. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[149] Tj. ks. Josephowi Kramerowi.

[150] W domyśle – przez Armię Czerwoną.

[151] Nie udało się dotrzeć do tego dokumentu.

[152] Nie udało się dotrzeć do tego dokumentu.

[153] Chodzi o udzielanie, o ile nie ma przeszkód, zezwolenia na sprawowanie mszy świętych i innych sakramentów.

[154] Chodzi o uprawnienie do spowiadania wiernych.

[155] Zob. dokument 1.

[156] Nie udało się dotrzeć do tego dokumentu.

[157] Chodzi o Śląsk Opolski.

[158] W domyśle – niezbędnych w nowej sytuacji.

wek i informacji. Oczekujemy, że księża dziekani zechcą z kolei księżom w swoich dekanatach pozwolić na skorzystanie z porad Waszej Ekscelencji.

Waszej Ekscelencji oddany
ks. Joseph Kramer
p.o. wikariusz generalny

Dokument 6

Relacja bp. S. Adamskiego dla gen. A. Zawadzkiego o odbyciu podróży do Wrocławia[159]

Kuria Diecezjalna
w Katowicach
L. dz. VAI–1646

Katowice, 21.05.1945 r.

Obywatel
Generał Dywizji Aleksander Zawadzki
Wojewoda Śląsko-Dąbrowski
w Katowicach

Mam zaszczyt donieść, że w dniach 16. i 17. bm. byłem we Wrocławiu, gdzie konferowałem z tamtejszymi władzami polskimi i kościelnymi.

Arcybiskupa wrocławskiego, kardynała Bertrama, nie zastałem, przebywa on w Jawomiku w Sudetach. Był natomiast obecny ks. biskup J. Ferche, mówiący po polsku i czesku. Za przemówienia polskie i czeskie na Zaolziu w czasie obecnej wojny gestapo zakazało mu przebywania na Zaolziu i przemawiania w ogóle.

Zastałem także wikariusza generalnego, prowadzącego kurię wrocławską, księdza kanonika J. Kramera.

Przeprowadziłem zarówno z nimi, jak i z przełożonymi generalnymi zakonów żeńskich rozmowy, celem poinformowania ich o stanie rzeczy i nakierowania na drogę zgodną z interesami polskimi w naszym województwie. Trudności żadnych nie czyniono.

Po rozmowie z prezydentem miasta Wrocławia, dr B. Drobnerem, który przywiózł ze sobą, za radą J.E. Metropolity A.S. Sapiehy, ks. K. Lagosza, ustaliłem z wikariuszem generalnym, że ks. K. Lagosz będzie oficjalnym łącznikiem między władzami polskimi a kościelnymi oraz że wikariusz generalny zamianuje go rektorem reprezentacyjnego kościoła polskiego we Wrocławiu.

Omówiliśmy następnie sprawy wchodzące w zakres uzgodnienia nastawienia duchowieństwa i zakonów w obrębie województwa śląsko-dąbrowskiego z państwową myślą polską. Wikariusz generalny, nie mając możliwości komunikowania się z terenem, prosił mnie, abym z jego poręczenia objął do pewnego stopnia opiekę nad duchowieństwem i ludnością powiatów wchodzących w zakres naszego województwa, odwiedzał ich i udzielał wskazówek i poleceń, ułatwiając im wejście na drogę naszej orientacji.

O to samo prosili mnie generalni przełożeni zakonów działających w obrębie województwa.

---

[159] ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej – okres przejściowy przed mianowaniem administratora apostolskiego Śląska Opolskiego.

W drodze powrotnej odwiedziłem Opole oraz trzech dziekanów okręgu opolskiego, wyjaśniając im stan religijny, polityczny i potrzeby. Starosta i prezydent Opola oświadczyli mi, że nie napotykają na trudności ze strony księży. W najbliższy czwartek odbędę znowu kilka konferencji podobnych w dekanatach tamtejszego okręgu opolskiego. Wyjaśniając im sytuację, opieram się na stanie spraw istniejącym w mojej diecezji i na stanowisku, jakie obywatel Wojewoda zajął w sprawach kościelnych. Sądzę, że zasady te mogę uważać jako mające znaczenie w całym województwie. Chodzi tu przede wszystkim o swobodę mówienia kazań polskich, naukę religii w szkole i kościele, śpiew kościelny itp.

Ponieważ wszyscy kapłani prawie bez wyjątku znają język polski, pochodząc ze Śląska, a w zakonach przebywa większość pochodzenia polskiego, dostosowanie się do rzeczywistości państwowej polskiej nie dozna poważniejszych trudności.

Z rozmów i obserwacji wynika, że na skutek uciszenia się propagandy niemieckiej zupełnie osłabły tendencje proniemieckie. Dostosowanie się ludności nawet podniemczonej i przejęcie się duchem polskim obecnie już nie spotyka się z przeciwdziałaniem agresywnego ducha niemieckiego.

Referowano mi, że tylko tu i ówdzie pojawiają się agitatorzy niemieccy, którzy pod płaszczykiem komunizmu usiłują podtrzymać ducha niemieckiego.

Z głębokim poważaniem
Stanisław Adamski
biskup katowicki

Dokument 7

Pismo kard. A. Bertrama do duchowieństwa dekanatu opolskiego o nieważności subdelegacji dla bp. S. Adamskiego[160]

Arcybiskup Wrocławski — Jawornik, 28.05.1945 r.
Adres tymczasowy:
9 k. Jawornik, Sudety Wschodnie

Do Wielebnego Duchowieństwa dekanatu opolskiego!

Z wiarygodnych źródeł dowiedziałem się, że ks. kanonik J. Kramer z Wrocławia przekazał biskupowi katowickiemu pełnomocnictwa wikariusza generalnego dla terenów Górnego Śląska, należących do archidiecezji wrocławskiej. Mam poważne wątpliwości co do ważności tej delegacji, bowiem ks. kan. J. Kramer jest tylko zastępcą właściwego wikariusza generalnego ks. dr. J. Negwera i to na czas, gdy jest on nieosiągalny. Ksiądz J. Kramer nie posiada zatem zwyczajnej władzy jurysdykcyjnej, lecz tylko delegowaną, gdyż zgodnie z prawem kanonicznym tylko jeden wikariusz generalny posiada *potestas ordinaria vicarii*[161]. Ksiądz kanonik J. Kramer nie mógł więc swej delegowanej władzy przekazać[162] komuś innemu[163] bez mojej zgody. Tym bardziej więc wydaje się, że wyko-

[160] Odpis dokumentu przesłał kard. A. Bertram do wiadomości kanonika kapituły ks. J. Kramera we Wrocławiu. Dokument 2 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 186. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[161] Zwyczajna władza wikariusza generalnego.

[162] W terminologii prawnokościelnej – subdelegować.

[163] Chodzi o bp. S. Adamskiego.

nywana przez niego delegacja jest nieważna, gdy ja rezyduję w Jaworniku i jestem od czasu zawieszenia broni osiągalny, podobnie jak właściwy wikariusz generalny, który w swym sprawowaniu urzędu nie został odwołany, a tylko tymczasowo urzęduje w Jaworniku. Zamierzam w najbliższych dniach – w trosce o Górny Śląsk – powołać na zastępcę[164] duchownego, mówiącego po polsku, tak żeby ingerencja obcego ordynariusza okazała się zbędna. Podając powyższe do wiadomości, pozostawiam Waszemu uznaniu zrobienie użytku z tego pisma, czy przekazać go J.E. Ks. Biskupowi Katowickiemu, któremu zawsze będę wdzięczny za łaskawe porady w obecnej sytuacji.

Adolf Kardynał Bertram

Dokument 8

Pierwsze sprawozdanie bp. S. Adamskiego z działalności na Śląsku Opolskim przesłane ks. J. Kramerowi we Wrocławiu[165]

Biskup Katowicki

Katowice, 1.06.1945 r.

Jego Wielebność
Ksiądz Kanonik Kapituły Joseph Kramer
p.o. Wikariusz Generalny
Wrocław

Dzień po moim wyjeździe z Wrocławia, tj. 18 maja br. odwiedziłem w Opolu ks. proboszcza A. Jendrzejczyka[166], administratora parafii ks. R. Brauna[167], ojców jezuitów,

[164] W domyśle – wikariusza generalnego.

[165] Dokument ten w wersji polskojęzycznej, którą tu przytaczamy, znajduje się w ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej; a także jako dokument 3 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 187–190.

[166] Ks. Antoni Jendrzejczyk (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony 20.10.1899 r. w Koszęcinie, gimnazjum ukończył w Bytomiu. W 1917 r. wstąpił do wojska, a po zakończeniu wojny pracował jako górnik w Bytomiu. W 1920 r. rozpoczął studia teologiczne we Wrocławiu i tam też otrzymał święcenia kapłańskie 15.03.1925 r. Od 14.04.1925 r. pracował w Opolu, początkowo jako wikariusz; założył tu i redagował tygodnik kościelny „Sonntagsblatt". Od 3.10.1929 r. sprawował obowiązki najpierw kuratusa kościoła pw. Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha „Na Górce" w Opolu, a po kanonicznym usamodzielnieniu tej kuracji 1.05.1934 r. – obowiązki pierwszego kuratusa tego kościoła, zaś po kanonicznym ustanowieniu tu parafii 1.01.1940 r. – obowiązki pierwszego proboszcza tego kościoła parafialnego, którego wnętrze gruntownie odrestaurował. Po wojnie, w październiku 1945 r., wyjechał do Niemiec, gdzie zmarł 29.06.1954 r. Por. S. B a l d y, Wpływ kultu Obrazu Matki Bożej Opolskiej na dynamikę życia religijnego w Parafii Świętego Krzyża w Opolu w latach 1810–1985, Wrocław 1987, praca doktorska napisana na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, mps w Archiwum Parafii Katedralnej w Opolu, s. 125.

[167] Ks. Reinhold Braun (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony 9.11.1910 r. w Chorzowie, gimnazjum ukończył w 1930 r. w Katowicach. Teologię studiował we Wrocławiu i tu też otrzymał święcenia kapłańskie 1.08.1937 r. Od 16.08.1937 r. zatrudniony był w charakterze wikariusza przy kościele Świętego Krzyża w Opolu, a po śmierci ks. prałata J. Kubisa wrocławski wikariusz generalny ks. J. Negwer mianował go administratorem opolskiej parafii Świętego Krzyża i zarazem kuratorem szpitala Świętego Wojciecha – „Na Górce" w Opolu. Obowiązki te pełnił od 29.05.1945 do 19.01.1946 r. W styczniu 1946 r. decyzją administratora apostolskiego ks. B. Kominka został prze-

księdza dziekana H. Kwiotka[168] w Prószkowie. Niestety, w Groszowicach nie zastałem w domu księdza dziekana F. Haasego[169]. Ponieważ nie było żadnego zastępcy nieobecnego księdza dziekana K. Tokarza[170] ze Szczepanowic, poprosiłem ks. Alojzego Ploszczyka[171] z Gosławic, aby – do czasu powrotu dziekana lub mianowania nowego – zajął się załatwianiem spraw należących do dziekana. W Opolu konferowałem ze starostą oraz z burmistrzem. Obaj oświadczyli, że nie mają żadnych trudności z duchowieństwem.

W Opolu, na terenie parafii ks. prob. A. Jendrzejczyka[172], znalazły się trzy lub cztery siostry de Notre Dame, przybyłe ze zrujnowanego Strumienia k. Bielska (diecezja katowicka). Sprowadził je opolski starosta, brat przełożonej, by tutaj prowadziły polskie przedszkole, na co wyraziłem swoje placet. Proszę o zatwierdzenie tego nowego osiedlenia się sióstr. Może to się przyczynić do nawiązania dobrych stosunków z władzami.

Dnia 24 maja br. odbyła się na plebanii ks. dziekana A. Hrabowskiego[173] w Bytomiu konferencja dziekanów i proboszczów dekanatów gliwickiego, zabrzańskiego i bytomskiego, w której uczestniczyło ponad 35 księży. W dłuższej prelekcji poinformowałem ich o obecnej sytuacji i o wnioskach, jakie należy z niej wyciągnąć. Rozdałem także odpisy pełnomocnictw, które przywiozłem z Wrocławia. Dłuższa dyskusja wyjaśniła wiele wątpliwości.

---

niesiony na stanowisko proboszcza w Chrząstowicach. Dnia 9.11.1953 r. wikariusz kapitulny ks. E. Kobierzycki mianował go kanclerzem opolskiej kurii, lecz mimo zgody Wydziału do spraw Wyznań, ks. R. Braun stanowiska tego nie przyjął, tłumacząc się złym stanem zdrowia. W 1957 r. na własną prośbę otrzymał zwolnienie z diecezji opolskiej i wyjechał na stałe do Niemiec, gdzie był proboszczem w Keifenheim/Keisersesch. Tam zmarł na zawał serca we wrześniu 1969 r. Por. B a l d y, Wpływ kultu Obrazu Matki Bożej Opolskiej..., s. 138.

[168] Ks. Hugon Kwiotek (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1876 r., wyświęcony na kapłana w 1899 r., proboszcz parafii w Prószkowie (1907–1959). Zmarł 1.12.1959 r.

[169] Ks. Franciszek Haase (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1882 r., wyświęcony na kapłana w 1906 r., proboszcz parafii w Opolu-Groszowicach (1926–1957). Zmarł 28.02.1957 r.

[170] Ks. Karol Tokarz (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony 28.10.1893 r., absolwent gimnazjum w Chorzowie. Po ukończeniu teologii we Wrocławiu otrzymał święcenia kapłańskie 10.06.1917 r. Wikariusz w Rachowicach, Toszku i Solcu. Od 23.10.1927 r. był wikariuszem parafii Świętego Krzyża Opolu, a od 16.04.1928 r. – kuratus. Po wybudowaniu kościoła w Szczepanowicach ks. J. Kubis zlecił mu duszpasterstwo tej przyszłej dzielnicy Opola. Kiedy nowa kuracja w Opolu-Szczepanowicach stała się w pełni samodzielną jednostką duszpasterską (parafią), wrocławski wikariat generalny mianował go proboszczem tej parafii, od 19.11.1939 r. był również dziekanem opolskim. Dnia 1.10.1945 r. ks. inf. B. Kominek mianował go członkiem diecezjalnej Rady Administracyjnej. Na prośbę bp. F. Jopa papież Jan XXIII nadał mu godność prałacką (24.11.1962 r.). Od złotego jubileuszu kapłańskiego pozostawał tytularnym proboszczem parafii szczepanowickiej, a w pracy proboszczowskiej zastępował go wikary ks. W. Wyglenda aż do śmierci prałata 14.12.1975 r. Por. B a l d y, Wpływ kultu Obrazu Matki Bożej Opolskiej..., s. 124.

[171] Ks. Alojzy Ploszczyk (Płoszczyk) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1901 r., wyświęcony na kapłana w 1934 r., proboszcz parafii w Opolu-Gosławicach (1942–1977). Zmarł 5.03.1977 r.

[172] Chodzi o parafię pw. Matki Boskiej Bolesnej i Świętego Wojciecha „Na Górce" w Opolu.

[173] Ks. Alfred Hrabowsky (z archidiecezji wrocławskiej) urodzony w 1889 r., wyświęcony na kapłana w 1919 r., proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Bytomiu (1930–1946). Opuścił Śląsk Opolski w 1946 r., wyjeżdżając do Niemiec. Por. H. A n d r z e j c z a k, *Świątynia starsza od miasta. Szkice z dziejów kościoła Wniebowzięcia NMP w Bytomiu*, Opole 2002, s. 75.

Dnia 29 maja w Dobrodzieniu odwiedziłem byłego wicedziekana, ks. proboszcza J. Gladischa[174]. Dowiedziałem się, że w Kielczy zamordowany został proboszcz, ks. J. Schroda[175]. Ksiądz J. Gladisch zobowiązał się przekazać informacje i pełnomocnictwa dziekanowi i innym proboszczom.

Tego samego dnia odwiedziłem ks. dziekana J. Menzla[176] w Chudobie (dekanat oleski), jak również ks. dziekana, K. Piechottę[177] w Kujakowicach (dekanat kluczborski), po tym jak rozmawiałem z ks. prob. P. Wistubą[178] w Kuniowie, którego zabrałem do Kujakowic. W Kluczborku aktualnie nie ma żadnego kapłana. Kościół jest uszkodzony, ale nie zniszczony. W tym samym dniu zahaczyłem o Olesno i rozmawiałem z tamtejszym kuratusem, ks. H. Jendrzejczykiem[179].

Wszyscy księża otrzymali wyjaśnienia co do zaistniałej sytuacji oraz odpisy wspomnianych pełnomocnictw – do rozdania dziekanom. Dziekani otrzymali poza tym odpisy pism kierowanych przez nich do mnie.

W Oleśnie odbyłem naradę z tamtejszym starostą dr. L. Affą[180]. Ksiądz kuratus H. Jendrzejczyk jest dobrze widziany przez władze polskie. Ksiądz proboszcz P. Foik[181]

---

[174] Ks. Jan Gladisch (Gładysz) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1881 r., wyświęcony na kapłana w 1907 r., proboszcz parafii Świętej Marii Magdaleny w Dobrodzieniu (1922–1966). Zmarł 22.03.1967 r.

[175] Ks. Józef Schroda (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1874 r., wyświęcony na kapłana w 1901 r., proboszcz parafii w Kielczy (1923–1945). Po zajęciu Kielczy przez Rosjan został zamordowany przez czerwonoarmistów 23.01.1945 r.

[176] Ks. Józef Menzel (Mencel) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1871 r., wyświęcony na kapłana w 1899 r., proboszcz parafii w Chudobie (1908–1955). Zmarł 28.12.1955 r.

[177] Ks. Karol Piechotta (Piechota) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1883 r., wyświęcony na kapłana w 1911 r., proboszcz parafii w Kujakowicach (1930–1950). Zmarł 13.03.1950 r.

[178] Ks. Paweł Wistuba (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1896 r., wyświęcony na kapłana w 1923 r., proboszcz parafii Kuniów (1944–1948). Opuścił Śląsk Opolski w 1948 r., wyjeżdżając do Niemiec.

[179] Ks. Hugo Jendrzejczyk (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony 10.03.1912 r. w Radzionkowie w Katowickiem. Po powstaniach śląskich rodzice jego, z racji niemieckich przekonań, przenieśli się na teren pozostałego w Niemczech Śląska Opolskiego, gdzie osiedlili się w Kluczborku, w którym ks. H. Jendrzejczyk spędził dzieciństwo i młodość. Wyświęcony na kapłana 5.04.1936 r. we Wrocławiu, był wikarym najpierw w parafii Świętego Bartłomieja w Gliwicach-Sobiszowicach, a następnie (1943–1946) p.o. proboszcza parafii Olesno. Po wojnie został zmuszony do wyjazdu do Niemiec. Ks. H. Jendrzejczyk zmarł 11.12.1979 r. w Varel w RFN.

[180] Mecenas Ludwik Affa, dr prawa, urodził się w Raciborzu w 1910 r. w polskiej patriotycznej rodzinie. Ojcem jego był budowniczy Jan Affa, późniejszy uczestnik powstań śląskich, a matką Albertyna ze znanej śląskiej rodziny Lepiorzów. Po studiach prawniczych we Wrocławiu, odbył aplikację sądową, a po zdaniu egzaminu sędziowskiego w kwietniu 1939 r. potrzymał nominację na asesora, po czym rozpoczął aplikację adwokacką. Przez okres studiów i w następnych latach był aktywnym członkiem polskich organizacji w Niemczech. Przed wybuchem II wojny światowej uciekł do Polski, i tu po zajęciu ziem polskich – poszukiwany przez gestapo jako polski działacz – ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. Po zakończeniu wojny wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i 17.03.1945 r. został mianowany przez władze starostą w Oleśnie. Z tego urzędu został zwolniony na własną prośbę z dniem 9.10.1945 r. Przeszedł wówczas do adwokatury i już w październiku 1945 r. otworzył w Oleśnie własną kancelarię adwokacką. Z ramienia PPS został posłem do Sejmu Ustawodawczego Polski Ludowej (kadencja 1945–1948). W roku 1946 został wpisany na listę tłumaczy sądowych języka niemieckiego. W latach stalinowskich był więziony przez UB. Zmarł w 1977 r.

[181] Ks. Paweł Foik (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1878 r., wyświęcony na kapłana w 1904 r., proboszcz parafii w Oleśnie (1916–1945). Po wojnie wysiedlony przez polskie władze

został internowany, ale jest już zwolniony. Nie może jednak prowadzić parafii. Według uzyskanych przeze mnie informacji, należy się jednak obawiać, że w najbliższych dniach władze polskie w Oleśnie mogą usunąć z działalności duszpasterskiej, jako niepożądanych, nawet do pięciu duchownych.

Wszyscy księża zostali poinformowani i otrzymali odpowiednie wskazówki, szczególnie dziekani o otrzymanych upoważnieniach do udzielania jurysdykcji obcym duchownym, tymczasowego obsadzania opuszczonych stanowisk i przeniesień księży na inne placówki. Ze względu na dalsze trudności komunikacyjne wydaje się konieczne dalsze poszerzenie upoważnień dla dziekanów.

W Strzelcach Opolskich został zastrzelony ks. dziekan K. Lange[182]. Ponieważ mogły tam wystąpić trudności zleciłem kuratusowi z Bytomia, ks. Józefowi Thomysowi[183], by udał się do Strzelec Opolskich zastąpić ks. K. Langego do czasu, gdy kościelne władze zwierzchnie sprawę następstwa po nim uregulują. Ksiądz J. Thomys zna dobrze język polski i wśród polskich urzędników ma swoich kolegów ze studiów. Dałem również ks. J. Thomysowi list dotyczący wyżej wspomnianych problemów do księdza dziekana, którego nazwiska, niestety, nie znam.

Na skutek nieporozumienia mojej kurii 19 maja br. ks. Stanisław Rataj z Wójciny[184] został mianowany substytutem parafii w Byczynie, gdzie dotąd nie ma kapłana. Proszę o wyjątkową ratyfikację tej nominacji.

Wysiedlonego z Kresów Wschodnich ks. prob. Antoniego Poznańskiego[185], którego dokumenty są w porządku, przekazałem zastępującemu dziekana w Strzelcach Opolskich, dla powierzenia mu jakiejś placówki duszpasterskiej. Księdzu A. Ploszczykowi poleciłem, by do czasu powrotu ks. K. Tokarza, przekazał zastępstwo parafii w Szczepanowicach wysiedlonemu z Kresów Wschodnich ks. E. Studzińskiemu[186], który tam mieszka. Księdza A. Ploszczyka prosiłem także, by mieszkającego w Opolu – wysiedlonego z Kresów Wschodnich – administratora parafialnego, ks. Kazimierza Gaworskiego[187], za-

---

w 1946 r. opuścił Śląsk Opolski i miał wyjechać do Niemiec. Pozostał jednak we Wrocławiu, gdzie w niedługim czasie zmarł.

[182] Ks. Karol Lange (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1870 r., wyświęcony na kapłana w 1895 r., proboszcz parafii w Strzelcach Opolskich (1926–1945), dziekan, komisarz arcybiskupi komisariatu (rejonu duszpasterskiego) strzeleckiego. Po zajęciu Strzelec Opolskich przez Armię Czerwoną, został zamordowany przez żołnierzy radzieckich 24.01.1945 r. Por. H a n i c h, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego...*, s. 55–57.

[183] Zob. przypis 63.

[184] Nie dało się ustalić bliższych danych dotyczących tego kapłana, ani tej miejscowości.

[185] Zob. przypis 67.

[186] Ks. Edward Studziński (z diecezji łuckiej), urodzony w 1897 r., wyświęcony na kapłana w 1921 r., proboszcz w Krzemieńcu na Kresach Wschodnich (1932–1945), po wojnie w ramach tzw. repatriacji przybył na Śląsk Opolski i został katechetą w Opolu (1945–1949), konsultor diecezjalny i proboszcz parafii w Niemodlinie (1949–1954) i parafii Świętej Barbary w Bytomiu (1954–1965), na emeryturze od 1965 r. Zmarł 7.07.1968 r. Por. „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego" 1969, s. 252–253.

[187] Ks. Kazimierz Gaworski (z diecezji łuckiej), urodzony w 1911 r., wyświęcony na kapłana w 1936 r., wikariusz parafii Piotra i Pawła w Opolu (1945–1946), proboszcz parafii Szonów i *ex currendo* (z dojazdu) parafii Klisino (1946–1954), następnie wikariusz parafii Świętego Krzyża w Opolu (1954–1955), prefekt Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie–Opolu w 1955 r., potem jego ojciec duchowny (1955–1958), a wreszcie rektor (1958–1971), proboszcz parafii „Na Górce" w Opolu (1971–1972), kapelan w Popielowie (1972–1973), kapelan w Brynicy (1973–1975), na emeryturze w Nysie (1975–1993), prałat od 1962 r. Zmarł 15.11.1993 r.

trudnił w swoim dekanacie lub sąsiednim, bowiem trzy parafie mają tam być zupełnie bez księdza. Trudności, jakie miał ks. A. Jendrzejczyk w Opolu z polskimi władzami miejskimi, całkowicie ustały.

[W tym miejscu znajduje się odręczny dopisek bp. S. Adamskiego]: Ksiądz dziekan K. Tokarz ze Szczepanowic już powrócił, zatem sprawa ewentualnego upoważnienia dla ks. A. Ploszczyka do zastępowania dziekana stała się nieaktualna.

Dnia 5.06. odwiedziłem ks. dziekana R. Plonkę[188] w Miechowicach[189] oraz tamtejsze siostry de Notre Dame. Nie zastałem ks. dziekana K. Sitko[190] w Paczynie, bo wyjechał. Informacje i materiały dla dziekanów toszeckiego i pyskowickiego przekazałem ks. dziekanowi T. Labuschowi[191] w Toszku do rozdzielenia. W Strzelcach Opolskich odwiedziłem ks. administratora A. Jany[192] oraz tamtejszego starostę i burmistrza. Ponadto byłem u ks. dziekana J. Czabona[193] w Izbicku, ks. dziekana F. Haasego w Groszowicach i ks. dziekana K. Tokarza w Szczepanowicach. Wszyscy oni otrzymali potrzebne informacje. W Opolu odwiedziłem starostę, burmistrza i inspektora szkolnego. Spotkałem się także z ks. F. Nitsche[194].

Oddany
Stanisław Adamski
biskup katowicki

Dokument 9

Drugie sprawozdanie bp. S. Adamskiego z działalności na Śląsku Opolskim przesłane ks. J. Kramerowi[195]

Biskup Katowicki

Katowice, 4.06.1945 r.

Wielce Czcigodny
Ks. Kanonik Kapituły J. Kramer
p.o. Wikariusz Generalny
Wrocław

Po odbyciu szeregu spotkań z dziekanami archidiecezji wrocławskiej i wchodząc w kontakt z licznymi księżmi, proszę pozwolić, że podzielę się swoimi obserwacjami.

---

[188] Ks. Robert Plonka (Płonka) (z archidiecezji wrocławskiej) urodzony w 1883 r., wyświęcony na kapłana w 1908 r., proboszcz parafii Zabrze-Rokitnica (1928–1960), dziekan dekanatu Miechowice (1937–1950), na emeryturze od 1960 r. Zmarł 15.01.1963 r.

[189] Tu jest pomyłka, chodzi bowiem o leżącą blisko Miechowic (obecnie dzielnica Bytomia) parafię w Rokitnicy (obecnie dzielnica Zabrza).

[190] Ks. Karol Schittko (Sitko) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1877 r., wyświęcony na kapłana w 1903 r., proboszcz parafii w Paczynie (1909–1949), na emeryturze (1949–1950). Zmarł 22.04.1950 r.

[191] Ks. Tomasz Labusch (Labusz) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1885 r., wyświęcony na kapłana w 1910 r., proboszcz parafii w Toszku (1937–1963). Zmarł 25.10.1963 r.

[192] Ks. Alojzy Jany (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1903 r., wyświęcony na kapłana w 1933 r., wikariusz parafii w Strzelcach Opolskich (1938–1946), proboszcz parafii w Raszowej (1946–1966). Zmarł 11.05.1967 r.

[193] Ks. Józef Czabon (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1893 r., wyświęcony na kapłana w 1917 r., proboszcz parafii w Izbicku (1931–1958). Zmarł 25.03.1958 r.

[194] Zob. przypis 94.

[195] Dokument 4 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 191–194. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

Być może, staną się one jakimś ułatwieniem w obecnych warunkach na terenach zajętych przez Rosjan i Polaków w tej ogromnej archidiecezji.

1. Poważne trudności komunikacyjne, nawet w granicach dekanatu, powodują, że dziekani nie mają ze swymi księżmi żadnego kontaktu, zwłaszcza gdy mieszkają na peryferiach. Normalne środki komunikacyjne, takie jak telefon, poczta, kolej żelazna, rowery itp. są po większej części niedostępne, albo połączone ze znaczną stratą czasu.

2. Dziekani często nie wiedzą, którzy księża są nieobecni, ilu księży przybyło i gdzie mieszkają. Przybywający, szczególnie wysiedleni księża, także stoją przed tymi samymi trudnościami komunikacyjnymi jak miejscowi. Znajdują się poza tym w opłakanym stanie, gdyż miejscowi proboszczowie nie wiedzą co z nimi począć, na co mogą im pozwolić.

3. Decentralizacja administracji diecezji przez przekazanie większych pełnomocnictw dla dziekanom i ich zastępcom, wydaje się – mimo szeregu kontrowersji – właściwa. Poszerzenie uprawnień byłoby pożądane w następujących kierunkach:

a. Udzielanie jurysdykcji obcym księżom. Należy przy tym uwzględnić fakt, że często wysiedleni ze Wschodu księża przyjeżdżają wraz z rodzinami, które tu otrzymują od władz mieszkania.

b. Obsadzanie wolnych placówek oraz zastępowanie księży niemieckich, którzy przez władze państwowe uznani są za niepożądanych, innymi księżmi, bardziej odpowiadającymi nowym wymaganiom, nawet gdyby pochodzili z innych dekanatów czy diecezji.

c. Przenoszenie księży diecezjalnych z tego samego dekanatu lub z innych dekanatów na inne placówki w obrębie danego dekanatu.

d. Brać pod uwagę to, że w wielu parafiach zaszły wielkie zmiany w składzie ludnościowym i proporcjach językowych.

4. Należy zauważyć, że do obejmowania wolnych placówek zgłaszają się trzy kategorie księży:

a. Wrocławscy księża diecezjalni, którzy chcieliby objąć w ogóle jakąś parafię lub tzw. parafię lepszą.

b. Księża przymusowo wysiedleni z terenów zajętych przez ZSRR, które w całości lub w części należały do diecezji lwowskiej, łuckiej, pińskiej, wileńskiej czy łomżyńskiej. Ci księża w zasadzie zaopatrzeni są w odpowiednie świadectwa swoich biskupów. Natomiast nie posiadają żadnego „exeat", a tym bardziej dokumentu ekskardynacji[196], gdyż ich biskupi z przyczyn zasadniczych uważają ich za przymusowo wysiedlonych, nie zaś za dobrowolnych przesiedleńców.

c. Księża z innych diecezji polskich, którzy nie zostali wysiedleni, ale sami sobie szukają jakiejś placówki.

5. Księża ad b zostali zmuszeni udawać się do innych diecezji i przejmowania nowych placówek. Należą w ogólności do dobrych kapłanów. Mogliby z wielkim pożytkiem służyć w większych miejscowościach jako kaznodzieje i spowiednicy w języku polskim, jak również w parafiach, w których ludność mówi w śląskopolskim dialekcie. Mogą być również katechetami w szkołach podstawowych i innych szkołach, gdyż dotąd wszyscy byli także katechetami. Niektórzy z nich mogliby uczyć religii w kilku szkołach, o ile nauka ta odbywa się już w języku polskim. Księża pochodzący z archidiecezji lwowskiej

[196] Prawno-kanoniczne zwolnienie duchownego z posługi w diecezji.

z reguły w mniejszym lub większym stopniu znają język niemiecki. Jest rzeczą niezmiernie ważną, by tym księżom przydzielać placówki, by same władze cywilne nie były zmuszone troszczyć się o ich utrzymanie.

6. Wielkim ułatwieniem mogłoby być powołanie do życia – o ile Eminecja uważałby to za wskazane – przy większych centrach komunikacyjnych partykularnych wikariatów generalnych lub komisariatów regionalnych, wyposażonych w odpowiednie pełnomocnictwa. Byłoby to znaczne ułatwienie w rozwiązywaniu obecnych stosunków, a jednocześnie poszerzenie ograniczonych upoważnień dziekańskich. Takie regionalne wikariaty generalne ułatwiałyby także wymianę i wyznaczanie księży, będących w dyspozycji, zarówno wrocławskich, jak i napływowych. Dekanaty obejmują bowiem zbyt małe terytorium.

Dotąd cały szereg diecezjalnych i obcych księży zwracało się do mnie dla wyznaczenia im stanowisk w archidiecezji wrocławskiej. Przekazywałem ich stale dziekanom, obawiam się jednak, że to nie pomoże. Władze polskie przejmują wszystkie domy sierot i inne zakłady, które związane są ze szkołą podstawową, szkołami i kursami nauczania i żądają w nich nauczycieli i opiekunów władających językiem polskim, których klasztory te najczęściej nie posiadają. Na tym tle doszło już w Bytomiu, Gliwicach i innych miejscowościach do konfliktów, gdyż pracujące w tych zakładach siostry zakonne sprzeciwiają się każdej zmianie – bo jak argumentują – od swej władzy nie otrzymały żadnych wskazań. Na tym tle może dojść do „uregulowania przymusowego", co byłoby ze szkodą dla interesów Kościoła.

Częściowo można by tym trudnościom zapobiec przez dopuszczenie członków polskiej prowincji tej samej kongregacji. Niestety, zakony cierpią także na braki personalne, gdyż część przymusowo ewakuowanych wraz z niemieckimi lazaretami pielęgniarek itp. jeszcze nie wróciła. Ewakuowani członkowie polskich prowincji z terenów odstąpionych Rosji są wprawdzie zauważalni, jednakże nie jest ich zbyt wielu.

7. Podczas mych odwiedzin i konferencji z księżmi archidiecezji wrocławskiej mogłem na ogół zauważyć, że księża nie są zbytnio zorientowani w nowej politycznej rzeczywistości, co zresztą łatwo zrozumieć. Większość księży fałszywie sądzi, że obecny, tymczasowy rząd polski jest tylko przedłużeniem rządu sprzed wojny i kieruje się tymi samymi zasadami co tamten[197]. Tak jednak nie jest[198], trzeba więc i należy się liczyć z całkowicie nowymi ideami i poglądami w odniesieniu do problemów narodowościowych i kościelnych. W jakiejś mierze usiłowałem księży w tym zorientować. Z dyskusji widzę, że niezwykle trudno dla wielu z nich jest w tym wszystkim się odnaleźć i wyciągnąć konieczne wnioski.

Jeszcze trudniej o nowe ustosunkowanie się do obecnej rzeczywistości w żeńskich kongregacjach zakonnych, które są bardziej oddalone od życia i przyzwyczajone do otrzymywania wskazań i rozporządzeń przełożonych. Dla wielu członkiń żeńskich kongregacji mogą powstać problemy i z tego powodu, że w ogóle nie znają języka polskiego, nie będą więc dopuszczane do pracy z dziećmi jako wychowawczynie. Natomiast śląsko-opolscy księża po większej części mówią także w dialekcie polskośląskim, więc łatwiej będzie im wejść w nowy porządek.

Wydaje mi się, że tym samym dobiegły końca moje przyrzeczone próby wyjaśnienia zagadnień nowej rzeczywistości dziekanom, a przez nich pozostałym księżom archidie-

[197] Chodzi o demokrację i wartości chrześcijańskie.

[198] Aluzja do sowieckiej proweniencji i komunistycznej orientacji powojennego rządu polskiego.

cezji wrocławskiej. Z pewnością to nie wystarczy, lecz wierzę, że dalsze wyjaśnienia i odpowiednie ukierunkowanie księży winno zostać podjęte przez właściwe osoby z kierownictwa diecezji. W innym wypadku łatwo będzie można popaść w trudności jurysdykcyjne, zawinione nie tylko przez samych księży, ale i przez przedstawicieli władz polskich, którzy albo nie znają się na prawie kanonicznym albo przez ich pominięcie usiłują sobie ułatwić swoją robotę.

Tymi zaś sprawami, nawet dorywczo, nie mógłbym się nadal sam zajmować ze względu na skalę zniszczeń i wzmagającą się pracę w mojej własnej diecezji. Nie miałbym bowiem na to czasu, tym bardziej że sprawy te zahaczają o kompetencje jurysdykcyjne, których nie mógłbym przejąć bez podejrzeń, że chcę jakoby upłynnić granice między naszymi sąsiadującymi diecezjami i abym tym samym nie stworzył nowych problemów.

Terytorium archidiecezji wrocławskiej, którym zarządzają polskie władze, podzielone zostało tymczasowo na trzy okręgi administracyjne:

– Miasto Wrocław z obszarem w promieniu 30 km tworzy szczególną administrację z prezydentem miasta na czele, który jest jednocześnie wojewodą okręgu administracyjnego. Jest on bezpośrednio podległy ministrowi spraw wewnętrznych.

– Województwo zachodniośląskie ze stolicą w Legnicy.

– Województwo śląsko-dąbrowskie ze stolicą w Katowicach. Temu województwu przydzielony został cały dotychczas niemiecki Górny Śląsk, a więc do niego należą powiaty: raciborski, prudnicki, opolski, strzelecki, kluczborski i oleski.

Z uwagi na to, że w województwie śląsko-dąbrowskim organizacja administracyjna i szkolna mocno się już ustabilizowała, przynajmniej wewnątrz diecezji katowickiej, podobne żądania co do dopasowania się do nowych stosunków będą wymagane także w jego części śląskoopolskiej. Będą tu większe wymagania niż w województwach wrocławskim i legnickim, stąd mogą powstać większe trudności, tym bardziej że tu napływ ludności polskiej jest większy niż w bardziej odległych obszarach zachodnich. Ponieważ władze polskie dopuszczają tylko nauczanie po polsku w szkołach, dlatego i pod tym względem mogą pojawić się trudności.

Te argumenty i niektóre inne rozważania prowadzą mnie do wniosku, że przekazanie dziekanom i ewentualnie komisarzom odpowiednich poszerzonych pełnomocnictw mogłoby przyczynić się do zachowania duszpasterstwa, jak i do usunięcia trudności, chociaż same z siebie nie wystarczą, aby stawić czoła powstającym coraz większym problemom stwarzanym przez czynniki pozakościelne, a tym bardziej rozwiązywać je i przeprowadzić fundamentalne kwestie kościelne, bez zbytniej szkody. Sądzę, że przy ograniczonej komunikacji i poczcie niemożliwe jest opanowanie sytuacji i kierowanie diecezją z Wrocławia lub innego oddalonego miejsca. Myślę, że uzasadnione ustanowienie specjalnego wikariatu generalnego dla części archidiecezji wrocławskiej, która znalazła się w województwie katowickim, byłoby najlepszym rozwiązaniem, szczególnie gdyby udało się kierowanie nim powierzyć księdzu diecezjalnemu, który ze strony władz polskich byłby akceptowany. Na siedzibę regionalnego wikariatu generalnego należałoby wybrać miasto z dobrymi połączeniami komunikacyjnymi.

Proszę te rozważania, gdy będzie okazja, przekazać Jego Eminencji i zapewnić Go o mojej najgłębszej wdzięczności za pomoc udzieloną mojej diecezji i moim duchownym podczas wojny.

Oddany w Chrystusie
Stanisław Adamski
biskup katowicki

Dokument 10

Pismo kard. A. Bertrama odwołujące pełnomocnictwa zastępcy wikariusza generalnego ks. J. Kramerowi[199]

Arcybiskup Wrocławski
Adres tymczasowy:
9 k. Jawornika, Sudety Wschodnie
C.A.J.7.

Jawornik, 5.06.1945 r.

Jego Wielebność
Ksiądz Kanonik Kapituły
Joseph Kramer
Wrocław

Przy sprawdzaniu pisma z dnia 14.02. br. powstało podejrzenie błędnego rozumienia następującego jego fragmentu: „Mając na uwadze trudności obecnej sytuacji, udzielam niniejszym Wielebnemu Księdzu, jako zastępcy wikariusza generalnego, wszystkich pełnomocnictw w obrębie całej archidiecezji, przysługujących z prawa kanonicznego wikariuszowi generalnemu, także zastrzeżonych biskupowi, z wyjątkiem obsadzania na stałe placówek nieusuwalnych. Deleguję tym samym także te pełnomocnictwa, które wynikają z Quinquennaliów". Dlatego podaję niniejszym do wiadomości Waszej Wielebności, że takie sformułowanie odnosiło się tylko do przypadku, gdy mój wikariusz generalny znalazłby się czasowo poza Wrocławiem. Ponieważ w międzyczasie sytuacja uległa zmianie, a siedziba wikariatu generalnego została czasowo przeniesiona do Leitmeritz[200] i ewentualnie do Freiwaldu[201], obecnie zaś chwilowo w Jaworniku, niniejszym cofam Wielebności Waszej udzieloną delegację w całej jej rozciągłości, z poleceniem przekazania tegoż odwołania do wiadomości wszystkim wiadomym duchownym[202]. Gdyby w interesie diecezji zaszła konieczność dalszych wyjaśnień, należy tutaj się zwracać. Natomiast obszerniejsze wyjaśnienia wydają się być chwilowo niemożliwe, bez porozumienia się ze Stolicą Świętą i z powodów zaistniałych trudności, jak i oportunistycznych. Wielebności Waszej składam szczere arcypasterskie podziękowanie za wykazaną w ostatnich tygodniach i miesiącach wierność i roztropność w wykonywaniu przekazanych zadań.

Adolf Kard. Bertram
Arcybiskup

---

[199] Dokument 5 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 195. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[200] Chodzi o Litomierzyce nad Łabą (niem. Leitmeritz), miasto powiatowe w północnych Czechach.

[201] Chodzi o Fryvaldov k. Jesenika na Śląsku Opawskim w północnych Czechach.

[202] Prawdopodobnie chodzi o poinformowanie zwłaszcza tych duchownych, którzy otrzymali wskazania ks. J. Kramera już po cofnięciu mu pełnomocnictw zastępcy wikariusza generalnego, a które to odwołanie nie dotarło jeszcze do rąk ks. J. Kramera. Wynikałoby to z późniejszego pisma (z 26.06.1945 r.) ks. J. Kramera do bp. A. Adamskiego, w którym o to prosił.

Dokument 11

Pismo p.o. wikariusza generalnego ks. J. Kramera do dziekanów przyznające im pełnomocnictwa do udzielania napływającym po wojnie polskim księżom jurysdykcji i mianowania ich wikariuszami parafialnymi[203]

Arcybiskupi Wikariat Generalny
we Wrocławiu

Wrocław, 6.06.1945 r.

Do Księży Dziekanów

1. Wielebności Wasze proszę, by wszystkie osierocone parafie dekanatu były najpierw obsługiwane przez duchownych danego dekanatu oraz proszę, by zatroszczyć się o siły zastępcze i o nich – jak tylko to będzie możliwie – poinformowanie nas jak również o tym, jakie stanowiska są nadal osierocone, względnie które należałoby inaczej obsadzić.

2. Przybyłych tu duchownych z innych diecezji szybko przyjąć, udzielając im potrzebnego zezwolenia na celebrację mszy św. i jurysdykcję do spowiadania, na co udzielam Wielebnościom Waszym pełnomocnictw do przekazania ich kapłanom dekanatu, jak długo poczta do Jawornika nie jest możliwa. Wspomnianych duchownych należy wprowadzić do duszpasterstwa w charakterze wikariuszy współpracowników lub substytutów. O tych sprawach również prosimy o możliwie szybkie i dokładne powiadomienie nas.

Ks. J. Kramer
p.o. wikariusz generalny

Dokument 12

Trzecie sprawozdanie bp. S. Adamskiego z działalności na Śląsku Opolskim przesłane ks. J. Kramerowi we Wrocławiu[204]

Biskup Katowicki

Katowice, 15.06.1945 r.

Jego Wielebność
Ksiądz Kanonik Kapituły
Joseph Kramer
p.o. Wikariusz Generalny
Wrocław

Przewielebny Księże Wikariuszu Generalny!

Po krótkim zatrzymaniu się w Opolu zabrałem ks. dyrektora F. Nitsche do Katowic. Objeżdża on obecnie okręg przemysłowy, częściowo z moim dyrektorem Caritas ks. Lipińskim. Odwiedza księży i domy sióstr, by zorientować się w sytuacji, a trudności pró-

[203] Dokument 6 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 196. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[204] Dokument 7 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 196–198. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

bować usuwać. Tu rozmawia także z polskimi władzami i sądzę, że z dobrymi wynikami. On sam o tym napisze. We wtorek 12 czerwca odwiedziłem powiaty oleski i kluczborski i mogłem tamtejszym dziekanom zakomunikować im ostatnie upoważnienia. Z dziekanem Piechottą byliśmy w Byczynie, gdzie tamtejszy dziekan młodego wysiedlonego kapłana ze wschodu, ks. Jana Butrę[205] ustanowił substytutem. Tamtejszy proboszcz ks. J. Madeja został zastrzelony[206]. Powiat kluczborski, który był dotąd prawie całkowicie ewangelicki, jest obecnie, przez napływ osiedlających się tu Polaków, całkowicie katolicki. Niebawem mam otrzymać zestawienie nowo przybyłych katolików i duchownych ze wschodu i o tym powiadomię. W każdym razie dotąd zostało tu ewakuowanych 100–200 tysięcy polskich katolików ze wschodu. Wkrótce dojdzie dalszych kilkaset tysięcy. Należy się liczyć z tym, że kościoły ewangelickie w tym rejonie wkrótce będą przekazane Kościołowi katolickiemu w celach duszpasterskich. Kościoły ewangelickie będą uznawane za własność państwową, bo niemieccy ewangelicy nie będą mogli tu pozostawać, a tym samym ich parafie zostaną ogłoszone za wygaśnięte i wedle potrzeb będą przekazywane Kościołowi katolickiemu. Moim zdaniem, byłby już czas zwrócić dziekanom na to uwagę, upoważniając ich do przejmowania świątyń ewangelickich, dokonywania ich benedykcji i organizowania duszpasterstwa katolickiego przy pomocy tutejszych księży diecezjalnych względnie księży z obcych diecezji. Władze przekazywać będą Kościołowi katolickiemu także należące do ewangelików plebanie, aby umożliwić skądinąd przybywającym księżom urządzenie się na miejscu.

W Kluczborku znajduje się Zakład Świętej Anny, prowadzony przez siostry elżbietanki i kuratorium, które należy do ks. Piechotty, dziekana z Kujakowic. Zakład został przez jakieś władze polskie skonfiskowany, a siostry zmuszone do ciężkiej pracy. Prawdo-

[205] Ks. Eugeniusz Butra (z archidiecezji lwowskiej), urodzony w 1907 r. na Wygnance w Czortkowie, wyświęcony na kapłana w 1933 r. Na Kresach Wschodnich jako duszpasterz działał kolejno w parafiach: Koropiec, Kołomyja, Ostrowczyk i Wierzbowiec. Zyskał sobie szczerą sympatię i uznanie nie tylko swoich parafian, ale i grekokatolików. W maju 1945 r. w ramach repatriacji wraz ze swoimi parafianami z Wierzbowca przybył na Śląsk Opolski i osiadł w parafii Byczyna, której został proboszczem (1945–1965), obsługując *ex currendo* również Nasale (1947–1953). W 1948 r. został mianowany dziekanem dekanatu wołczyńskiego. Gdy w 1964 r. ówczesny proboszcz w Krzywiźnie nawiązał kontakt z Kościołem Polskokatolickim, ks. E. Butra, przechodząc z Byczyny do duszpasterstwa w Krzywiźnie, uchronił wówczas tę parafię od schizmy. Zamieszkał tam nawet przez pewien czas w zakrystii kościoła parafialnego, gdyż plebanię okupował skonfliktowany z Kościołem dotychczasowy proboszcz, który po pewnym czasie opuścił jednak Krzywiznę. W tym czasie ks. E. Butra miał z tego powodu wielkie nieprzyjemności ze strony UB, które sprzyjało księdzu narodowemu. Po tych zajściach ks. E. Butra został mianowany proboszczem w Krzywiźnie (1965–1984), którym był przez 19 lat, aż do przejścia na emeryturę w 1984 r. Zamieszkał wówczas w Kluczborku, by opiekować się chorą siostrą, a następnie przeszedł do Domu Księży Emerytów w Opolu. Był odznaczony tytułem radcy duchownego. Jako emeryt dawał przykład gorliwości kapłańskiej, gdyż wiele godzin spędzał w konfesjonale. Zmarł 11.02.1995 r. AKO, zespół: AP ks. Eugeniusza Butry. Por. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej" 1995, s. 526–528; A. H a n i c h, *Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*. W: *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007, s. 137.

[206] Była to pomyłka, ponieważ ks. Jan Madeja od 1.05.1944 r. był proboszczem w Nowej Wsi Królewskiej (obecnie dzielnica Opola). Po wojnie, od 10.11.1952 r. był proboszczem w Jasienicy Dolnej, powiat Nysa. W 1957 r. wyjechał do Niemiec. Chodziło tu o ks. K. Wrazidlę, administratora parafii w Byczynie, który został zastrzelony przez żołnierzy radzieckich 21.01.1945 r. Por. H a n i c h, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego...*, s. 48–49.

podobnie były terroryzowane i nie wiedziały nawet, gdy je odwiedziłem, kto zakład zabrał. Tę sprawę poruszę z wojewodą, tym bardziej że dom ten obecnie, po reorganizacji województwa[207] i prowincji katowickiej sióstr elżbietanek, podlega nowej matce prowincjalnej. O wynikach poinformuję.

Byłoby dobrze, gdyby kongregacje sióstr lub ich prowincjałaty, które czynne są na Górnym Śląsku, miały dobrze mówiące po polsku pełnomocniczki, dobrze zorientowane w sytuacji poszczególnych domów i zakładów. W ten sposób można by wiele rzeczy uratować i łatwiej rozwiązać trudności. Także obecność ks. dyrektora Nitsche byłaby tu niejednokrotnie przydatna i pożyteczna. Prosiłem ks. Nitsche i też ufam, że Wielebność Wasza upoważni go do informowania dziekanów o sytuacji ogólnej i o wynikających z niej wnioskach. On zna sytuację i niebezpieczeństwa, jakie mogą grozić Kościołowi, bo wiele na ten temat rozmawialiśmy, a jako wrocławski kapłan diecezjalny będzie to mógł z lepszym skutkiem przekazać księżom swojej diecezji.

Z serdecznymi pozdrowieniami
oddany in Christo
Stanisław Adamski
biskup katowicki

[Na końcu odręczny dopisek tej treści]: W załączeniu przesyłam do Waszego rozstrzygnięcia dwa pisma, które o. Benedykt Szczęsny chętnie przetłumaczy, z prośbą o ich zwrot. Podobnych spraw będzie niebawem więcej[208].

Dokument 13

Czwarte sprawozdanie bp. S. Adamskiego z działalności na Śląsku Opolskim przesłane ks. J. Kramerowi[209]

Biskup Katowicki

Katowice, 19.06.1945 r.

Jego Wielebność
Ksiądz Kanonik Kapituły
Joseph Kramer
p.o. Wikariusz Generalny
Wrocław

W załączeniu przesyłam pismo ks. dziekana K. Schittko[210], jak również odpis pełnomocnictw, które swego czasu Ojciec Święty udzielił dla terenów polskich zajętych przez Rosję. Te pełnomocnictwa nie miały żadnego wpływu itp. na diecezje, które do Niemiec należą. Nie jest jednak wykluczone, że ich poszerzenie na te tereny, które przypadną Polsce, może nastąpić. Na wszelki wypadek odpis załączam.

---

[207] Chodzi tu o powiększenie terytorialne dotychczasowego województwa śląskiego przez przyłączenie doń Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska Opolskiego.

[208] Nie udało się ustalić o jakie pisma chodzi.

[209] Dokument 8 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 198–199. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[210] Zob. przypis 190.

Jestem w posiadaniu konkretnej informacji, że z polskich wschodnich terenów przyłączonych do ZSRR, przesiedlono na Górny Śląsk ok. 120 000 repatriantów. Zostali rozdzieleni na powiaty kluczborski, oleski, bytomski i okręg przemysłowy, Strzelce Opolskie, Prudnik, Koźle. 10–15% z nich to mieszkańcy miast, reszta idzie na wieś. Nadchodzą dalsze transporty, które częściowo kierowane być mają na Dolny Śląsk. Wysiedleń dokonuje Rosja, tak że miejscowe władze nie mają żadnego wpływu ani na liczbę, ani na kierunek transportów repatriacyjnych. Rosja wykorzystuje do tych celów pociągi, które jechałyby puste na zachód, aby z Niemiec przywieźć do Rosji zdobyczne dobra.

Ponieważ raz po raz dochodziło do rozbieżności między rosyjskimi komendantami a burmistrzami i starostami, zwołano przed kilkoma dniami w Gliwicach konferencję wszystkich komendantów rosyjskich. Na tej konferencji radzieccy zwierzchnicy objaśnili im, że odtąd już tylko polskie władze administracyjne będą regulować wszelkie sprawy z Niemcami, a więc poszczególni rosyjscy komendanci nie powinni się do tego mieszać.

Poza tym władze czechosłowackie próbowały usadowić się w rejonie raciborskim, ale zostały stąd wyparte. Granica została przez oddziały polskie zajęta, zaś miasta wkrótce otrzymają polskie garnizony wojskowe, co niniejszym przekazuję do wiadomości.

Serdeczne pozdrowienia dla biskupa[211] i wielebnych kanoników kapitulnych oraz Przewielebności Waszej.

W Chrystusie oddany
Stanisław Adamski
biskup katowicki

Dokument 14

Prośba wrocławskiego wikariusza generalnego ks. J. Negwera do Episkopatu Polski o ich wstawiennictwo u polskich władz państwowych m.in. w sprawie zachowania duszpasterstwa niemieckojęzycznego na terenie archidiecezji wrocławskiej[212]

Arcybiskupi
Wikariat Generalny
Wrocław, Plac Katedralny 12

Wrocław, 21.06.1945 r.

Do
Ich Ekscelencji Najdostojniejszych
Księży Arcybiskupów i Biskupów Polski,
zebranych na Konferencji Biskupiej
w Częstochowie

Ponieważ za pośrednictwem ks. kanonika Kazimierza Lagosza we Wrocławiu doszła nas wiadomość o mającej się odbyć konferencji Ks. Ks. Arcypasterzy w Częstochowie, dlatego korzystając ze sposobności, w imieniu Arcybiskupiego Ordynariatu we

[211] Chodzi o bp. Josepha Ferche, który jeszcze wtedy był we Wrocławiu.

[212] Pismo to zostało napisane w języku polskim. ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej – okres przejściowy przed mianowaniem administratora apostolskiego Śląska Opolskiego.

Wrocławiu proszę najuniżeniej o możność wypowiedzenia się co do następujących zagadnień:

1. Według uzyskanych wiadomości, wyszło rozporządzenie dla górnośląskiego okręgu archidiecezji Wrocław, że obok łacińskiego jest dopuszczalny tylko język polski. Nie wiedząc o istnieniu tego rozporządzenia, właśnie 15. maja br. zarządziliśmy, by w dwujęzycznych parafiach odprawiano zależnie od potrzeby w dwu językach. Nikt bardziej, niż katoliccy kapłani i biskupi niemieccy, nie uskarżał się na to, że swego czasu rząd Hitlera przy zastosowaniu najbardziej twardego przymusu zakazał ludności polskiej używania mowy ojczystej w czasie nabożeństw i nauki religii. Aż do ostatnich granic możliwości bronił się przeciw temu zakazowi zwłaszcza arcybiskup Wrocławia, kardynał A. Bertram. Ostatecznie musiał jednak ustąpić przed siłą, aby nie narazić bezpieczeństwa kapłanów i całego duszpasterstwa. Nie możemy więc przypuścić, by ta przewrotna zasada rządu hitlerowskiego mogła znaleźć zastosowanie właśnie teraz wobec nas – niemieckich katolików. Kościół przecież zawsze i wszędzie ochraniał i pielęgnował naturalne prawo ludzi do używania ich mowy ojczystej – w szczególności w sprawach religii. Dlatego prośba nasza zmierza w kierunku zdecydowanego wystąpienia do władz państwowych, by zezwolono nadal katolikom niemieckim na używanie mowy niemieckiej w nabożeństwach i nauce religii, szczególnie zaś przy spowiedzi i przygotowaniu do komunii św.

2. Prosimy najpokorniej Najprzewielebniejsze Excelencje o interwencję u czynników państwowych w tym kierunku, by pozostawiono Kościołowi własność kościelną (budynki kościelne, kościelne fundacje, oraz zakłady, itp.), jako też, by zostało zastrzeżone jak najbardziej intensywne doprowadzenie do poprzedniego stanu uszkodzonych budynków, o ile to jest konieczne. Według uzyskanych wiadomości, w kilku miejscowościach zajęto przymusowo zakłady kościelne. Oprócz tego, wcześniej już władze hitlerowskie zajęły przymusowo wiele innych posiadłości kościelnych, przeznaczając je służbowo na inne cele. Prosimy o podjęcie działania w tym kierunku, o ile możności, aby zajętą własność oddano z powrotem do użytku kościelnego.

3. Opieka duszpasterska nad przybywającymi z Polski do archidiecezji wrocławskiej Polakami leży nam ze zrozumiałych względów bardzo na sercu. W granicach swojej znajomości języka polskiego kapłani diecezji wrocławskiej z całą gorliwością i całą miłością poświęcą się, aby roztoczyć nad nimi opiekę duszpasterską w ich języku polskim. Z wdzięcznością jednakowoż zgodzimy się na to, by przybysze polscy sprowadzili ze sobą własnych duchownych i udzielimy im chętnie jurysdykcji i przewidzianych dla duchownych diecezjalnych, obecnie rozszerzonych pełnomocnictw, z zastrzeżeniem, że posiadają oni już jurysdykcję w swoich macierzystych diecezjach i że przedłożą pismo polecające od swego ordynariusza. Polecimy też naszym proboszczom przyjęcie ich po bratersku, owocną z nimi współpracę, a również zabezpieczenie im mieszkań, o ile w kościelnych zasobach takie są do dyspozycji. Nie można jednak obecnie przewidzieć, czy będą istniały jakiekolwiek możliwości stabilnej obsady i związane z tym – możliwości uposażeniowe. Będziemy również troszczyć się o to, by ci duchowni – według prawa kanonicznego jako *vicarii cooperatores* – mogli ważnie asystować przy zawieraniu małżeństw.

4. Prosimy Najdostojniejsze Ekscelencje, o ile wyda się to skuteczne i możliwe, o dołożenie starań w tym kierunku, by w jak najkrótszym czasie mogli być zwolnieni ci duchowni i studenci teologii, którzy byli w służbie sanitarnej Wehrmachtu i dostali się do

niewoli, ponieważ wkrótce może dać się odczuć dotkliwy brak kapłanów w parafiach niemieckich.

5. Ponieważ przez rząd hitlerowski został prawie hermetycznie odgraniczony wpływ Kościoła na młodzież, dlatego opieka nad nią będzie specjalnym zadaniem Kościoła. Prosimy więc najpokorniej o zainspirowanie działań w tym kierunku, by nauka religii pod nadzorem Kościoła w szkołach publicznych została wprowadzona, względnie wznowiona.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni za łaskawe rozważenie i możliwe uwzględnienie powyższych próśb leżących w interesie Kościoła.

Z wyrazami najgłębszej czci
i uszanowania
Ich Ekscelencjom szczerze oddany
Dr. Joseph Negwer,
Protonotariusz Apostolski[213]
Wikariusz Generalny

Dokument 15

Pismo ks. B. Kominka, radcy kurii katowickiej, do Polskiego Związku Zachodniego z 22.06.1945 r.[214]

Wrażenia z objazdu po Śląsku Opolskim

Dnia 21.06.1945 r. zwiedziliśmy z J.E. Księdzem Biskupem S. Adamskim powiaty gliwicki i raciborski, rozmawiając z niektórymi starostami względnie z ich zastępcami, z burmistrzami, z księżmi, z ludźmi z terenu i z takimi, którzy tam poszli na pracę. Oto streszczenie wrażeń zasadniczych:

1. Niemiecka propaganda, która zdaje się 3–4 tygodnie temu jeszcze bardzo mąciła opinię publiczną, zdaje się być przełamaną. Ludność wie, że Niemcy nie powrócą, a Niemcy stali się skromniejsi, dlatego że Rosjanie od pewnego czasu uwzględniają więcej samodzielność administracji polskiej na tamtejszym terenie, a zresztą przesiąkają powoli wiadomości, że Rosjanie opuszczą także teren Śląska Opolskiego, a administracja i suwerenność będzie zupełnie w rękach polskich.

2. Element rdzennie polski przechodzi obecnie dwie trudności psychiczne: a) jest zrażony do Polaków przez to, że dużo złodziei okradło ludzi z tego, co im działania wojenne pozostawiły, pod pretekstem, że okradają Niemców; b) ludzie nieodpowiedni rozszerzają pogłoski, jakoby nikt z tubylców na Śląsku Opolskim nie był prawdziwym Polakiem, że cała ludność wysiedlona zostanie w okolice Polski środkowej. Pogłoski te szerzone są przez ludzi i organizacje o nastawieniu radykalnym, a nieznające absolutnie psychiki tamtejszej ludności. Fakt, że język ludności tamtejszej jest spaczony względnie wykazuje dużo archaizmów i germanizmów, nie powinien dawać powodu do takich sądów, jak np. ten: „wy wszyscy jesteście germanami!".

---

[213] Protonotariusz apostolski – inaczej infułat, najwyższy stopień prałacki w Kościele katolickim.

[214] ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego – okres przejściowy przed mianowaniem administratora apostolskiego Śląska Opolskiego.

3. W propagandzie należy tamtejszemu społeczeństwu ciągle przed oczy stawiać, jakie krzywdy wyrządzili mu Polacy, a jakie Niemcy, np. w pewnej miejscowości powiatu raciborskiego proboszcz, skądinąd bardzo zacny człowiek, skarżył się na dewastację działań wojennych w ostatnich czasach. Twierdził, że krąży między ludźmi powiedzenie, że nawet „za Hitlera było lepiej". Miejscowość rzeczywiście mocno ucierpiała. Część domów zniszczona, reszta obrabowana. Ale gdy się go zapytałem, ilu zabitych, okazało się, że 2–3 osoby. A gdy się zapytałem, ilu poległo niemieckich żołnierzy z parafii, liczącej około 2000 dusz, oświadczył, że do stycznia br. ok. 250, a drugie tyle zabrano ostatnio jeszcze do wojska i volksturmu. Wioska jest prawie bez mężczyzn. Wskazałem mu na to, że to są o wiele większe krzywdy i straty ze strony niemieckiej, aniżeli np. ze strony sowieckiej i że w tym sensie należy także ludność uświadamiać.

4. Wszędzie uświadamialiśmy ludzi co do repatriantów, żeby odpowiednie nastawienie psychiczne w stosunku do nich wywołać. Księża dziekani mogą im fakultaty[215] kościelne udzielać i już osadzono cały szereg księży repatriantów ze wschodu na rozmaitych placówkach. Poleca się, aby się posługiwano tymi księżmi-repatriantami zwłaszcza w szkołach średnich jako katechetami.

5. Wszyscy księża, z którymi rozmawialiśmy, mówili wyłącznie po polsku. U niektórych zauważyć można było brak orientacji co do aktualnych problemów narodowych. Ale dobra wola u wszystkich przebijała. Stwierdziłem także w ich bibliotekach po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt dzieł polskich – przeważnie książki kaznodziejskie. Poziom ich języka polskiego na razie wystarczy dla tamtejszej ludności, natomiast repatriantów będzie raził, a za rok czy dwa będzie raził także dziecko polskie, które w szkole nauczy się czystego języka polskiego. Należałoby sugerować, żeby nauczycielstwo względnie PZZ urządzało na wielką skalę, zwłaszcza w porze zimowej, kursy języka polskiego – czytania, a zwłaszcza pisania – także po wioskach. I księża, o ile zostaną uznani jako Polacy, powinni brać udział w tego rodzaju kursach. Poleca się, aby nauczycielstwo uczyło dzieci nie tylko czytania i pisania po polsku, ale także nauki religii – choćby ze względów językowych. Właśnie ta nauka religii zbliży nauczycielstwo ogromnie do dzieci i rodziców.

6. Księża i lud wiejski wyrażają się o niektórych nauczycielach i nauczycielkach napływowych z ogromnym uznaniem, że „są bardzo dobrzy, a w niedzielę są razem z nami w kościele inaczej, aniżeli było za Niemca". Natomiast zdarzały się i takie wypadki, że nauczyciel względnie nauczycielka przybyli, rozglądnęli się i widząc, że nie ma się czym obłowić, wyjechali, nie znalazłszy drogi do serca ludności miejscowej.

7. Ogromny brak jest na Śląsku Opolskim elementarzy względnie jakichkolwiek podręczników do nauki języka polskiego, brak jakiejkolwiek literatury, a w rachubę wchodzi na pierwszy ogień literatura jak najbardziej popularna.

8. W powiecie raciborskim po lewej stronie Odry, gdzie niedawno Czesi usiłowali zapuszczać swoje zagony[216], nie zauważyłem najmniejszych objawów chęci przynależenia do Czechów wśród ludności, chyba że są to jacyś agenci niemieccy, którzy woleliby w Czechach działać aniżeli w Polsce. Ludność sama mówi językiem polskim, specyficznym akcentem raciborskim, ale język ten jest czystszy od germanizmów w okręgu przemysłowym. Nie znalazłem na wsiach w Raciborskiem, ani w samym Raciborzu osoby,

[215] Z łac. uprawnienia.

[216] Zob.: P. S z y m k o w i c z, *Polsko-czechosłowacki konflikt graniczny na odcinku Śląska Opolskiego i Opawskiego w latach 1945–1947*, Opole 2002.

która na zapytanie polskie odpowiedziałaby po niemiecku – przeciwnie, wytłumaczyli bardzo chętnie wszystko, o co się pytano, w języku polskim. W Gliwicach i najbliższej okolicy zdarzało się odwrotnie.

ks. Bolesław Kominek

Dokument 16

Pismo wrocławskiego wikariusza generalnego, ks. J. Negwera, informujące bp. S. Adamskiego o rozpoczęciu urzędowania we Wrocławiu[217]

Arcybiskupi Wikariat Generalny
we Wrocławiu

Wrocław, 25.06.1945 r.

Jego Ekscelencja
Najdostojniejszy Ksiądz
dr Stanisław Adamski
Biskup Katowicki

Najdostojniejszy Księże Biskupie!

Informuję Waszą Ekscelencję, że na polecenie Jego Eminencji kard. A. Bertrama ponownie przeniosłem swoje urzędowanie do Wrocławia. Dziękuję Waszej Ekscelencji za łaskawą wiadomość z 15 czerwca 1945 r.

Odnośnie parafii Byczyna, to zachodzi tu pomyłka, że został tam zastrzelony proboszcz J. Madeja, gdyż od ubiegłego roku jest on proboszczem parafii w Bolko[218] k. Opola. W Byczynie natomiast był ks. wikary K. Wrazidlo, administrator parafii, który został zastrzelony[219]. Byłoby wskazane, ażeby administrację tej placówki objął proboszcz z sąsiedztwa, który mógłby lepiej ogarnąć sprawy majątkowo-administracyjne. Ksiądz prob. E. Butra mógłby być zaangażowany w duszpasterstwie parafialnym jako *vicarius cooperator* i sprawować nabożeństwa.

Odnośnie kościołów ewangelickich, to nie możemy się na razie zdecydować na przekazywanie ich księżom diecezjalnym. Strona prawna zagadnienia wydaje się nam bowiem zbyt niejasna.

Bardzo dziękuję za łaskawą interwencję na rzecz sióstr w Zakładzie Świętej Anny w Kluczborku. Zresztą, ks. F. Nitsche, dyrektor Caritasu z pewnością będzie dobrze radził kongregacjom, jak i podległym filiom.

Załączone pismo gminy stolarzowickiej i felicjanek niniejszym zwracam. W pierwszym przypadku tamtejszy dziekan będzie właściwą instancją do rozpatrzenia tej skargi i jeśli będą zarzuty uzasadnione, usunąć je. W drugim przypadku, dziwi nas, że jedna kongregacja zwraca się do władz państwowych, by odebrać drugiej miejsce pracy. Jeśli

---

[217] Dokument 9 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 199–200. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[218] Bolko – Nowa Wieś Królewska, obecnie dzielnica Opola.

[219] Ks. Karol Wrazidlo (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1908 r., wyświęcony na kapłana w 1933 r., administrator parafii w Byczynie (1944–1945). Zginął z rąk żołnierzy radzieckich 21.01.1945 r. Por. H a n i c h, *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego...*, s. 48–49.

felicjanki chcą być w naszej diecezji czynne, to niech najlepiej zwrócą się do ks. F. Nitsche, dyrektora Caritas, o poradę. Znajdzie się dość pola do pracy.

Waszej Ekscelencji dziękuję za wszystkie dobre rady.

Z wielkim poważaniem
i oddaniem
ks. J. Negwer

Dokument 17

Pismo informujące bp. S. Adamskiego o cofnięciu ks. J. Kramerowi uprawnień wikariusza generalnego przez kard. A. Bertrama[220]

Arcybiskupi Wikariat Generalny
we Wrocławiu

Wrocław, 26.06.1945 r.

Jego Ekscelencja
Najdostojniejszy Ksiądz
dr Stanisław Adamski
Biskup Katowicki

Najdostojniejszy Księże Biskupie!

Dziękuję Waszej Ekscelencji za odręczne pismo z 19 bm., które wraz z dwoma odpisami przekazałem ks. J. Negwerowi, wikariuszowi generalnemu, który na wyraźne życzenie Jego Eminencji Kardynała A. Bertrama powrócił do Wrocławia. Jego Eminencja Kardynał A. Bertram pismem z 5 czerwca br. cofnął mi udzielone wcześniej pełnomocnictwa. W ten sposób zostałem zwolniony z obowiązków zastępcy wikariusza generalnego dla terenów zajętych. Byłbym wielce zobowiązany, gdyby Wasza Ekscelencja zechciał o tym powiadomić wszystkich dziekanów i księży, którzy u Waszej Ekscelencji szukają rady. By – idąc za wyraźnym żądaniem Jego Eminencji – także ci, do których dotarła już wcześniej wiadomość o powierzonych mi obowiązkach wikariusza generalnego, zostali również powiadomieni o moim odwołaniu.

Ewentualne ustanowienie specjalnych komisarzy dla części terenu archidiecezji wrocławskiej, która przynależy obecnie do województwa śląskiego, będzie się miało na względzie, ale obecnie sprawa jeszcze nie dojrzała do decyzji w tym zakresie.

Jego Eminencja uważa, że należy z tym odczekać aż zapadną rozstrzygnięcia polityczne oraz zaczekać na duchownego, którego chciałby mieć kler śląskoopolski, a który nie jest jeszcze obecny[221].

ks. J. Kramer

[220] Dokument 10 u A. Sabischa. Por. S a b i s c h, *Dokumente zu den Reisen...*, s. 200–201. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

[221] Dość tajemnicze słowa. Według ks. A. Sabischa przypuszczalnie mógł nim być ks. prałat F. Piontek lub ks. kanonik Paweł Lukaszczyk.

Dokument 18

Prośba ks. J. Negwera do bp. S. Adamskiego o interwencję u władz polskich w sprawie okrutnych metod wysiedlania ludności niemieckiej z Dolnego Śląska[222]

Arcybiskupi Wikariat Generalny
we Wrocławiu

Wrocław, 7.07.1945 r.

Jego Ekscelencja
Najdostojniejszy Ksiądz Biskup
S. Adamski
w Katowicach

Ekscelencjo!

Przy wielkim i godnym wdzięczności zatroskaniu Waszej Ekscelencji trudnościami naszej archidiecezji, pozwalam sobie zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na ewakuację, którą się obecnie przeprowadza w licznych gminach Średniego i Dolnego Śląska[223], a która wzbudza grozę i zadręcza tamtejszą ludność niemiecką. Najczęściej chodzi o nakaz jakiejś polskiej władzy dotyczący zupełnego opuszczenia miejscowości w ciągu kilku godzin, pozwalający jednak na zabranie rzeczy do 10 kg wagi. Wkrótce po wyjściu ludności, opuszczone mieszkania ulegają zupełnemu obrabowaniu. Ciągnące kolumny wysiedlonych bywają także odzierane po drodze i na miejscach odpoczynku nieomal ze wszystkiego przez bandy sowieckie i polskie. W ten sposób ludzi tych skazuje się na niechybną śmierć głodową.

Obecnie grozę budzi pogłoska, że wszyscy mieszkańcy Wrocławia bez wyjątku mają być wysiedleni. Interweniowałem u Prezydenta Miasta Wrocławia, który mi odpowiedział, że ewakuacja została chwilowo wstrzymana. Są jednak podstawy do obaw, że będzie ona nadal kontynuowana.

Chodzi w tym przypadku o gminy czysto niemieckie od wieków zamieszkane przez ludność niemiecką. W niektórych przypadkach komendanci rosyjscy zawiesili polecenia władz polskich dotyczące wysiedleń i przywrócili wysiedloną ludność na dotychczasowe miejsca zamieszkania, tak było np. w hrabstwie kłodzkim.

W Trzebnicy władze polskie usunęły siostry boromeuszki z ich domu macierzystego, pozwalając zostać na miejscu zaledwie kilku z nich – Rosjanie bowiem zagrozili, że gdy tylko klasztor zostanie całkowicie opuszczony, to spalą go wraz z kościołem. W międzyczasie usunięte siostry mogły powrócić do swego klasztoru.

Los wysiedlonych jest nie do opisania. Nie widzą oni celu przed sobą. Dojeżdżają do Nysy Łużyckiej, gdzie wszystko się tłoczy, gdzie nie ma żywności i schronienia. Szerzy się epidemia samobójstw.

Mamy świadomość, że reżim hitlerowski i SS obchodzili się podobnie z gminami polskimi w Poznańskiem. Bolejemy bardzo nad tymi zbrodniami. Nie możemy jednak pogodzić się z myślą, że chrześcijańskie państwo polskie posługuje się podobnymi metodami.

---

[222] Pismo to zostało napisane po niemiecku, ale zachowało się jego polskie tłumaczenie, dokonane przez bp. S. Adamskiego, które tu przytacza się. ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej – okres przejściowy przed mianowaniem administratora apostolskiego Śląska Opolskiego.

[223] Śląsk Średni – obiegowe określenie rejencji opolskiej, Śląsk Dolny – potoczne określenie rejencji legnickiej.

Byłem u tutejszego rosyjskiego komendanta. Powiedział mi, że konferencja poczdamska przyzna Śląsk aż po Nysę Łużycką Polsce i dlatego ewakuacja Niemców jest nieunikniona. Wynika z tego, że dla Rosjan problemu Dolnego Śląska już nie ma. Wasza Ekscelencja jako gorący polski patriota rozumie bez wątpienia nasze uczucia, gdy oddać musimy te ziemie, które Niemcy zamieszkiwali od wieków. Niemiec nigdy tego nie przeboleje, a przyszłość pokaże, że wyrok ten nie był sprawiedliwy. My starsi szukamy już tylko spokojnego miejsca, żeby móc umrzeć.

Postanowienia w sprawie traktowania mniejszości narodowych, jak wynika z informacji radiowych, mocarstwa zachodnie zachowały dla siebie. Naszym zdaniem ewakuacji nie należy jednak przeprowadzać z taką gwałtownością, jak dokonują jej niektóre czynniki niższego szczebla. Chcemy zaangażować wrocławską organizację Caritas i wezwać do pomocy jeszcze Caritas berlińską, ażeby wysiedlanie przy ich współdziałaniu mogło dokonywać się w humanitarny i chrześcijański sposób i aby ludzie nie musieli przy tym ginąć. Prosimy Waszą Ekscelencję o łaskawą pomoc Jego organizacji Caritas, aby wysiedlanym również z Górnego Śląska przygotować według możności nową ojczyznę i ułatwić im do niej drogę. Wszak Czesi wyznaczyli dla ewakuacji Niemców osiadłych u nich po 1938 r. termin półtora roku. Można przecież wszystkiego dokonać w spokoju i ładzie. Czy i Polska nie mogłaby zgodzić się na to? Nasi katolicy liczą na Polaków, ponieważ wiedzą, że są oni narodem katolickim. Ufają zatem, że władze i wojsko polskie wystąpią skutecznie przeciw bandytom, którzy nieustannie dokuczają i obrabowują naszych ludzi, nie mniej niż bandyci sowieccy.

Pozostaję z wyrazami najgłębszej czci
Waszej Ekscelencji oddany
ks. dr J. Negwer
Wikariusz Generalny

Dokument 19

Odpowiedź bp. S. Adamskiego zawierająca stanowisko biskupów polskich wobec poruszonych w piśmie ks. J. Negwera (z 21.06.1945 r.) spraw, m.in. utrzymania duszpasterstwa w języku niemieckim na terenie archidiecezji wrocławskiej w sytuacji powojennej[224]

Biskup Katowicki

Katowice, 11.07.1945 r.

Do Jego Przewielebności
Wikariusza Generalnego
Ks. Infułata Josepha Negwera
we Wrocławiu

Księże Wikariuszu Generalny!

W liście z 7 lipca br.[225] pozwoliłem sobie poinformować Księdza, że Konferencja Episkopatu Polski, do której skierował Ksiądz swój list, przekazała mi go celem dalszego opracowania.

[224] ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego – okres przejściowy przed mianowaniem administratora apostolskiego Śląska Opolskiego; znajduje się kopia tego dokumentu w oryginalnym niemieckojęzycznym brzmieniu i w polskiej wersji językowej, którą tu przytaczamy.

[225] Autorowi nie udało się odnaleźć tego pisma.

W liście z 7 lipca poruszyłem już właściwie problemy listu Waszego Przewielebności, chciałbym jednak jeszcze uzupełnić pewne moje wypowiedzi.

Ad. 1. Biskupi polscy, a przede wszystkim niżej podpisany, przyjęli do wiadomości, i to z największą wdzięcznością, wielokrotne wystąpienia episkopatu niemieckiego, szczególnie zaś Jego Eminencji [kard. Adolfa Bertrama, arcybiskupa wrocławskiego – przyp. A. H.], w kwestii języka używanego w kościołach, a także w innych przypadkach.

Postępki rządu hitlerowskiego, któremu w końcu w wyższym interesie musiał się podporządkować także niemiecki episkopat, utwierdziły jednak w Polsce, doświadczonej straszliwie przez reżim hitlerowski poprzez działania Wehrmachtu, Gestapo, SS, urzędników i innych osób cywilnych, nastroje, które wyraził premier rządu polskiego przed kilkoma dniami w następujących słowach i które poprzez radio trafiły również za granicę: „Nie chcemy szerzyć nienawiści wobec Niemców, ponieważ to nie jest zgodne z naszymi zasadami, ale nie chcemy mieć z nimi nic do czynienia w naszym państwie. Chcemy żyć bez mniejszości narodowych i wszyscy Niemcy, o ile nie dopuścili się czynów, za które będą pociągnięci do odpowiedzialności, zostaną wysiedleni z terytorium naszego kraju".

Oznacza to, że nie chcemy w przyszłości w Polsce żadnych Niemców, nawet tych dobrych. Zasada ta będzie realizowana na wszystkich terenach, które przydzielono ostatecznie Polsce na konferencji pokojowej. Rząd polski zwracał mi na to uwagę wielokrotnie, przy okazji moich interwencji i dodawał, że zasada ta uznana jest przez wszystkie władze alianckie i jako taka będzie również obowiązywała w przyszłości.

Wysiedlenie ludności niepolskiej z terenów Polski uzasadnione jest oprócz tego tym, że Polska oddała Rosji znaczne tereny na wschodzie i dlatego powinna otrzymać jako rekompensatę – dawniej polskie, a później zgermanizowane – Ziemie Zachodnie i Północne, na których osiedlą się i zajmą miejsce dotychczasowej ludności niemieckiej Polacy przybyli z ziem wschodnich, jak również kombatanci wojenni.

Wysiedlanie ludności polskiej z Kresów Wschodnich Rosja rozpoczęła już wiosną br. i przesiedla ich głównie własnymi pociągami na przyznane Polsce tereny zachodnie.

W rosyjskim pojęciu zachodnią granicę Polski powinny tworzyć rzeka Nysa Łużycka i rzeka Odra. Na tzw. konferencji krymskiej (w Jałcie) z udziałem trzech zwycięskich mocarstw postanowiono, że Polska powinna otrzymać Prusy Wschodnie, ale bez Królewca i okolic, następnie Górny Śląsk i tereny położone na wschód od Odry, które konferencja pokojowa jeszcze dokładnie wskaże. Wyobrażenia trzech mocarstw co do zachodniej granicy Polski nie są jeszcze całkowicie zgodne, ale nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że Górny Śląsk będzie polski.

Władze polskie traktują Górny Śląsk – za zgodą władz rosyjskich i innych aliantów – jako ziemie polskie, tworzą tam własną administrację, organizują szkolnictwo, a rozparcelowane posiadłości ziemskie i gospodarstwa, należące do Niemców, którzy uciekli lub zostali wysiedleni, przekazują ludności polskiej.

Wprowadzenie do szkoły i do świątyń wyłącznie języka polskiego powinno zgodnie z wyjaśnieniem władz służyć uświadomieniu ludności niemieckiej wyłącznie polskiego charakteru tego kraju i skłonić ją do opuszczenia terenów przydzielonych Polsce.

Kościół, szkoła, nauka religii itp. powinny zostać całkowicie spolonizowane, aby Niemcy nie mogli tutaj zostać. Wszystkie te zabiegi nie dotyczą języka spowiedzi. Poza tym otrzymaliśmy pozwolenie na używanie języka niemieckiego jako języka pomocniczego, obok powszechnie używanego języka polskiego, na prowadzonych przez księży lekcjach religii przygotowujących uczniów do pierwszej spowiedzi i Komunii św., o ile jest to konieczne. Jednakże dwujęzyczność w szkole i w kościołach jest całkowicie wykluczona.

Ad. 2. Kwestia własności kościelnej nie jest w zasadzie przesądzona negatywnie. Własność Kościoła jest za taką uznana. Inna ewentualność dla nowych ziem polskich nie została do tej pory zasygnalizowana.

Inaczej wygląda sprawa używania własności kościelnej. Wkraczają tutaj potrzeby okupacyjne, np. kwaterunkowe, jak również potrzeba zakładania nowych polskich szkół i urzędów. Przy czym wiąże się to z problemem, czy właściciele dóbr kościelnych przynależą do ludności polskiej czy też niemieckiej. Konfiskata dóbr kościelnych nie jest przewidziana, przejęcie jej jednak dla celów polskich i wysiedlenie niepolskich mieszkańców z klasztorów itp. nie jest wykluczone.

Dążymy do tego, by dobra kościelne pozostały w użytkowaniu Kościoła. Po części można byłoby uniknąć tych tymczasowych przejęć, jednakże tylko wtedy, gdyby kościelni użytkownicy zakładów i budynków uznani zostali za Polaków.

Ad. 3. Co się tyczy opieki duszpasterskiej nad nowo przybyłymi Polakami i nad dawniej polskimi, lecz teraz częściowo jednak zgermanizowanymi katolikami śląskimi, to wiele zostało już zmienione na korzyść poprzez rozporządzenia wikariatu generalnego we Wrocławiu. Poruszyłem te kwestie w moim ostatnim liście.

Ad. 4. Co się tyczy uwolnienia księży i studentów teologii z niewoli rosyjskiej, to chętnie postaramy się w tym względzie pomóc, jeśli tylko będziemy znali personalia i miejsce przetrzymywania uwięzionych. Odpowiedzialny za te kwestie jest rosyjski komendant miasta Wrocławia. Jeśli się mu poda nazwisko i miejsce pobytu uwięzionych, ułatwi to ich uwolnienie. Również prezydent miasta Wrocławia może skutecznie poprzeć działania rosyjskich komendantów wojennych. W ten sposób starałem się podczas mojego ostatniego pobytu we Wrocławiu za pomocą ks. kanonika K. Lagosza o uwolnienie jednego z moich kapłanów.

Ad. 5. Rząd polski nie neguje zawartego ze Stolicą Apostolską konkordatu.

Nauka religii w szkołach jest obligatoryjna, lekcje prowadzone są przez nauczycieli lub duchownych, którzy muszą posiadać misję kanoniczną, przy czym lekcje odbywają się w języku polskim, zgodnie z wyżej opisanym wyłącznie polskim charakterem nowej rzeczywistości. Czy zgodnie z tą zasadą postępuje się także we Wrocławiu, nie wiem.

Mamy wszędzie wyznaczonych przez biskupów wizytatorów kościelnych lekcji religii w szkole, którzy kontrolują te lekcje. Do roli wizytatorów dopuszcza się konsekwentnie tylko Polaków.

Pozwalam sobie dołączyć do tego listu, dla lepszego zilustrowania sytuacji, sprawozdanie z konferencji w okręgu Strzelce Opolskie z udziałem lokalnych władz i księży oraz drugie sprawozdanie, dotyczące zajmowania parafii, a także list dyrektora miejscowego gimnazjum państwowego, który ma problemy z tamtejszymi siostrami szkolnymi de Notre Dame. Kopie moich odpowiedzi są dołączone. Oba pisma zostały przetłumaczone lub przekazano ich treść ks. kanonikowi K. Lagoszowi. Proszę o odesłanie mi sprawozdania z konferencji w Strzelcach Opolskich.

Postawa sióstr szkolnych w Strzelcach Opolskich jest wprawdzie zrozumiała, ale nie jest mądra i nie leży w interesie Kościoła. Podobne nastawienie, o którym wiadomo mi, że występuje, mogę zrozumieć u sióstr zakonnych, które nie orientują się w położeniu kraju i nie otrzymały żadnych instrukcji od swoich przełożonych, ale u sióstr szkolnych?

Poprzez wysuwanie roszczeń, które i tak nie mają szans na realizację oraz poprzez upieranie się przy niemieckim charakterze narodowym, Kościół i zakon odbierane są obecnie jako bezsprzecznie narodowo antypolskie. Postawa taka tylko szkodzi Kościołowi i wywołuje ostre reakcje władz polskich.

Wasza Przewielebność sam może wyczytać z załączonych pism, że władze polskie liczą się z wpływami kościelnymi i nie zamierzają wrogo traktować Kościoła katolickiego i księży.

Trzeba się jednak liczyć na Górnym Śląsku zarówno z koniecznością zmiany obywatelstwa, jak i opanowania języka polskiego.

Kontynuowanie prób zachowania niemieckich wpływów nie jest korzystne dla przyszłości Kościoła na tych terenach i może wywołać silny sprzeciw strony polskiej. Może to zostać odczytane tak, że Kościół katolicki, który szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach przyczynił się w znacznym stopniu do germanizacji Górnego Śląska, chce taką rolę dalej spełniać. Może to doprowadzić do częstszego sięgania po własność Kościoła katolickiego i jego zakładów, jak również do wzrostu nieufności w stosunku do Kościoła i prześladowania księży i zgromadzeń zakonnych z powodu niemieckiego pochodzenia.

Rozumiem, jak musi to być trudne dla wielu księży i zakonników, aby pogodzić się w duchu z tą nową drogą i już teraz, w obecnym okresie przejściowym, liczyć się poważnie z polską przyszłością.

Ale jest to powód, dla którego pozwalam sobie przesłać te długie wywody. Mam nadzieję usłużyć tym nade wszystko Kościołowi, który mimo zmian narodowych powinien być chroniony jako najwyższe dobro pozostających na miejscu katolików.

Z serdecznymi pozdrowieniami
Stanisław Adamski
biskup katowicki

Dokument 20

Pismo interwencyjne bp. S. Adamskiego u ministra administracji publicznej W. Kiernika w sprawie okrutnych metod wysiedlania ludności niemieckiej z Dolnego Śląska i przesyłające list ks. J. Negwera (z 7.07.1945 r.) w tej kwestii[226]

Biskup Katowicki

Katowice, 27.07.1945 r.

Do Obywatela
Ministra Administracji Publicznej
Dr. Władysława Kiernika
w Warszawie

W załączeniu pozwalam sobie przesłać pismo Kurii Wrocławskiej z dnia 7 lipca br.[227] dla informacji o stosunkach i nastrojach wytwarzających się przez metody stosowane przy wysiedlaniu ludności niemieckiej z ziem postulowanych przez Polskę[228].

[226] ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.
[227] Por. dokument 18.
[228] M. D y m a r s k i, *Ziemie postulowane (ziemie nowe) w prognozach i działaniach polskiego ruchu oporu 1939–1945*, Wrocław 1997.

Kurię Wrocławską już poinformowałem o zdecydowanym stanowisku Rządu Polskiego, że w Polsce nie będzie w ogóle mniejszości narodowej niemieckiej, i że Polska nie pozwoli na pozostanie w kraju takim Niemcom, którzy sprzeciwili się hitleryzmowi.

Poinformowałem ich także o tym, że Polska oddaje na wschodzie obszerne tereny, aby nie mieć mniejszości narodowych, otrzymuje za to na zachodzie ziemie dawniej polskie, jako restytucję krzywd polskości od wieków wyrządzanych oraz jako teren dla repatriacji ze wschodu polskiej ludności pozbawionej mieszkań i ziemi. Z tym już się liczę.

Chodzi im jednak o metody wysiedlania, które w wielu wypadkach, jak się sam przekonałem, są straszliwe i kompromitujące Polskę i polskie władze wobec zagranicy.

W sprawie nadużyć zdarzających się na terenie przylegającym do mojej diecezji, tj. na Śląsku Opolskim, informuję gen. A. Zawadzkiego, wojewodę śląsko-dąbrowskiego, który stara się o ich usunięcie. Z Wrocławia piszą głównie o Śląsku Średnim i Dolnym nienależącym do województwa śląsko-dąbrowskiego.

Obawiam się, że sprawy te, których ukryć nie można, mogą przysporzyć poważnych trudności na terenie międzynarodowym oraz przy konferencji pokojowej, uważam dlatego za swój obowiązek poinformować o tym Obywatela Ministra. Zagranica może je uważać za dowody nieudolności Polaków w dziedzinie traktowania innych narodowości.

Dodaję, że po śmierci kard. A. Bertrama, arcybiskupa wrocławskiego, kapituła wrocławska wybrała wikariuszem kapitulnym, tj. tymczasowym zarządcą diecezji, znanego z przekonań polskich kanonika wrocławskiego ks. dr. F. Piontka.

Z głębokim poważaniem
Stanisław Adamski
biskup katowicki

Dokument 21

Biuletyn „Wiadomości Urzędowe Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu" wydany po śmierci kard. A. Bertrama i po wyborze ks. F. Piontka na wikariusza kapitulnego (fragmenty)[229]

Wrocław, 25.07.1945 r.

Wiadomości Urzędowe Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu (cz. 2)

Nr 12. Wspomnienie pośmiertne o arcybiskupie wrocławskim kard. Adolfie Bertramie

Dnia 6.07.1945 r. odszedł do wieczności, w wieku 86 lat i 4 miesięcy, nasz najdostojniejszy kardynał Adolf Bertram, arcybiskup wrocławski. Z dala od swej wrocławskiej rezydencji i katedry wrocławskiej, których zniszczenie przyjął z głębokim bólem, został on pochowany na wiejskim cmentarzu w Jaworniku, w grobie swojego poprzednika księcia biskupa Hohenlohe. Mimo ogromnych trudności komunikacyjnych w pogrzebie wzięło udział prawie stu duchownych i tyleż samo zakonnic, nie licząc wielu osób świeckich przybyłych z bliska i daleka, aby zmarłemu biskupowi jeszcze raz wyrazić swą serdeczną

[229] „Kirchliches Amtsblatt des Erzbischöflichen Ordinariates zu Breslau" 25.07.1945; mps w ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego.

miłość i uwielbienie, jakie zdobył sobie w ciągu prawie 31 lat ofiarnej działalności. Historia kiedyś oceni, kim on był dla Kościoła w Niemczech, szczególnie w czasach hitlerowskiego reżimu, kiedy to moce piekielne zdawały się być wypuszczone przeciwko chrześcijaństwu i Kościołowi. A on spokojną i pewną ręką poprowadził nawę Kościoła poprzez rafy. W swej archidiecezji, której laskę pasterza ujął w początkach I wojny światowej i dzierżył niestrudzenie, utworzył wiele nowych placówek duszpasterskich oraz świątyń, związał biskupa z ludem poprzez swoje częste podróże pastoralne odbywane w celu udzielania sakramentu bierzmowania i doprowadził do rozkwitu życie religijne poprzez rozbudowę duszpasterstwa stanowego. Wprawdzie diecezje berlińska i katowicka zostały w tym czasie oddzielone od diecezji wrocławskiej, ale sam Wrocław został podniesiony do rangi arcybiskupstwa. Kulminacją jego działalności, a także jego radością, były potężne pielgrzymki mężczyzn zwoływane na Górę Świętej Anny i do Barda, renowacja katedry, w której jubileuszu 700-lecia mógł jeszcze wziąć udział 7.10.1944 r., budowa nowego seminarium duchownego oraz jubileusz świętej Jadwigi w roku 1942.

Największym bólem napawały go podstępne ataki wrogów Wiary Świętej i załamywanie się kwitnącego życia kościelnego, szczególnie w zakresie duszpasterstwa dzieci i młodzieży. Musiał także tego doświadczyć, jak bezwzględna wojna wyniszczyła kraj i uśmierciła najlepszych ludzi, nie wyłączając znacznej liczby duchownych i kleryków. Musiał też wreszcie przeżyć całkowity upadek narodu, nie mogąc mu przy tym udzielić żadnego wsparcia, ani nawet wyrazić słów pociechy. Od początku roku 1945 wzmagały się bowiem jego niedomagania zdrowotne, które rodziły bóle i cierpienia, przechodzące nieomal w męczeństwo.

Mrocznie rysuje się przed nami przyszłość naszej archidiecezji: wszędzie zniszczenia, zamęt i niepewność. Lecz ponad ruinami jasno świeci postać naszego zmarłego biskupa, zaś jego entuzjazm wiary, głębia i świadomość odpowiedzialności stanowią dla nas kapłanów wspaniały testament nakładający nam święte obowiązki.

Każdy ksiądz diecezjalny powinien według możliwości odprawić trzy Msze święte za spokój duszy zmarłego arcybiskupa. We wszystkich parafiach winno się też uroczyście uderzyć w dzwony i odprawić przepisane prawem uroczyste nabożeństwa i obrzędy żałobne.

Nr 13. Na powitanie

Drodzy Konfratrzy! Przez bezwzględne działania wojenne kontakt między metropolią biskupią a parafiami został na wiele miesięcy przerwany. Powoli jednak warunki poprawiają się, a rozproszone wspólnoty parafialne na powrót gromadzą się wokół swych duszpasterzy. Bolesne wyrwy wśród diecezjan i duchownych spowodowała śmierć szeregu z nich. Płacz wywołują wielkie zniszczenia i szkody w wielu świątyniach i innych obiektach kościelnych. W samym tylko Wrocławiu podczas oblężenia pozostało przy życiu, dzięki Bogu, około 40 księży, jedynie ofiarą bombardowania stał się ks. Jan Dittrich, proboszcz parafii Świętego Krzyża (ksiądz dziekan dr Roman Reisse z parafii Świętego Henryka stracił życie już po kapitulacji miasta). Za to wszystkie świątynie wrocławskie aż po kościół Świętego Bonifacego uległy większym lub mniejszym szkodom, przy czym niektóre z nich zostały całkowicie zniszczone. Także czcigodna katedra Świętego Jana, poprzez wielokrotne bombardowanie i ostrzał moździerzowy, a w końcu jeszcze przez pożar, została doprowadzona do całkowitej ruiny. Jedynie elektorska kaplica książęca i kaplica Świętej Elżbiety w katedrze ocalały jako tako, tak, że po długim i mozolnym odgruzowywaniu można było z dniem 10.07.1945 r. przywrócić w kaplicy książęcej odprawianie nabożeństw. W ten sposób pragniemy, mimo ciężkich warunków, kontynuować

bądź też na nowo podejmować naszą pracę dla Królestwa Bożego. Pragniemy mieć świadomość tego, iż wydarzenia wojenne nie przyniosły nam jedynie samych utrapień i strat, lecz także niejednokrotnie okazję do wytrwania w cnocie oraz pogłębienia naszego życiowego doświadczenia i poznania rzeczywistości. Zatem ból nasz i smutek winny zachować swoje granice, a my, w sposób już bardziej światły, winniśmy patrzeć przed siebie. Podążajmy w przyszłość godnie i odważnie, mocno wierząc słowom Pisma Świętego, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra" (Rz 8, 28). W tym też duchu duchowieństwo parafialne zechce swoich wiernych pocieszać, umacniać i napawać otuchą.

Po śmierci naszego najczcigodniejszego arcybiskupa kardynała, kapituła metropolitalna wybrała mnie 16.07.1945 r. na urząd wikariusza kapitulnego. Objąłem ten urząd 24.07.1945 r. po złożeniu przepisanej prawem kanonicznym przysięgi. Tak więc, zgodnie z kanonem 432 CIC, zostało mi przekazane kierowanie archidiecezją do czasu objęcia biskupstwa przez nowego biskupa. Tym samym, zgodnie z kanonem 371 CIC, wygasł też urząd wikariusza generalnego.

Wszelką korespondencję urzędową należy kierować na mój adres we Wrocławiu, plac Katedralny 11/12.

Proszę duchowieństwo i wiernych archidiecezji wrocławskiej o pamięć modlitewną, aby moja wola i działanie miały zawsze oparcie w Bożym błogosławieństwie.

Wikariusz kapitulny
ks. dr F. Piontek, prałat

Nr 14. Pełnomocnictwa dla księży

Przewidziane na czas wojny szczególne pełnomocnictwa zachowują swą ważność do końca bieżącego roku, w tym także udzielone w styczniu br. nadzwyczajne pełnomocnictwa dotyczące dyspens małżeńskich, jak i zezwoleń na przyjęcie konwertytów i udzielania chrztu w mieszkaniu.

O udzielonych dyspensach małżeńskich należy wedle możności szybko powiadomić wikariusza kapitulnego, podając przy tym: nazwiska małżonków, religię, przeszkodę, datę udzielenia dyspensy, datę ślubu kościelnego.

Udzielona na czas wojny jurysdykcja jest także ważna do końca 1945 r. Natomiast udzielone dziekanom dnia 6.06.1945 r. pełnomocnictwo do udzielania jurysdykcji i mianowania wikariuszy substytutów i współpracowników niniejszym zostaje zawieszone.

Nr 15. Wskazania duszpasterskie

1. Duchowni, którzy swoje parafie bądź inne miejsca pracy zmuszeni zostali opuścić na skutek działań wojennych, zobowiązani są powrócić do swoich parafii, by kontynuować swoją działalność duszpasterską.

2. Gdy mieszkanie na plebanii zostało uszkodzone bądź nie jest zdatne do użytku, należy postarać się o jakieś mieszkanie zastępcze na miejscu. Jeśli nie ma takiej możliwości, to należy je znaleźć w miejscowości filialnej lub w jakiejś innej najbliższej miejscowości.

3. Jeśli świątynia niewiele lub w ogóle nie ucierpiała, należy przy pomocy parafian jak najszybciej doprowadzić ją do stanu użytkowego. Natomiast jeśli świątynia jest zniszczona, tak że nie można w niej sprawować nabożeństw, a w pobliżu nie ma innego kościoła, który zastępczo można byłoby używać, należy postarać się znaleźć odpowiedni lo-

kal prywatny. Świątynie, które na skutek przelewu w niej krwi zostały sprofanowane należy uprzednio rekonsekrować. Gdyby się okazało, że brak portatylu[230], należy wypożyczyć takowy bądź to z ołtarza bocznego, bądź to z kościoła sąsiedniego. Jeśli nie jest to możliwe od razu, w ostateczności wówczas można celebrować bez portatylu, byleby nie pozbawiać wiernych Mszy świętej.

4. Gdzie powyższe warunki są zachowane, należy bez zwłoki posługiwać się przy odprawianiu nabożeństw, w kazaniach, czy też w nauce religii językiem niemieckim i polskim (jak to zaznaczyliśmy w rozporządzeniu z 15.05.1945 r.). W przypadku gdyby władze zabroniły używania języka niemieckiego, należy nas o tym powiadomić.

5. Księgi kościelne oraz sprzęty liturgiczne, które ocalały, należy zacząć używać na powrót. Wszystkie akty kościelne, jakie się dokonały[231], a które nie zostały dotąd jeszcze zarejestrowane w księgach metrykalnych, teraz należy niezwłocznie odnotować. Jeśli księgi kościelne zostały zniszczone, należy natychmiast założyć nowe. Jak chodzi o uzupełnienie zniszczonych ksiąg metrykalnych, jak również odnotowania poległych na wojnie, stosowne zarządzenie w tych sprawach zostanie wydane w późniejszym czasie.

6. W przypadku braku hostii lub wina mszalnego, należy zwrócić się o pomoc do księży w sąsiedztwie, dopóki nie stanie się możliwa przesyłka drogą pocztową. W razie konieczności i u nas można otrzymać parę butelek wina mszalnego, ale należy przyjechać. Ponieważ brakuje mąki, należy hostie łamać.

7. Naukę religii dla dzieci natychmiast należy podjąć i regularnie prowadzić.

8. Szczególnie gorliwie należy poświęcić się pracy nad duszpasterstwem młodzieży, która przez fałszywą ideologię została sprowadzona na błędne drogi, aby mogła powrócić na drogę życia chrześcijańskiego i kościelnego. Należy wszędzie regularnie prowadzić godziny duszpasterskie dla młodzieży.

9. Należy szczególną uwagę i troskę poświęcić powracającym do Kościoła[232]. Z reguły poprzedzić je ma wielogodzinna nauka wiary. Przyjęcie na forum publicznym winno dokonać się w kościele wobec świadków i po złożeniu wyznania wiary. Duszpasterz jednak może tego dokonać dopiero wówczas, gdy jest przekonany o żalu penitenta i czystości jego intencji. O dokonanym przyjęciu należy także nas powiadomić.

Nr 16. Sprawozdania dziekańskie

Jak tylko to możliwe, księża dziekani winni nas powiadomić, o tym:

1. Którzy duchowni zostali ewakuowani lub przymusowo usunięci i dotąd jeszcze nie powrócili.

2. Którzy duchowni w dekanacie zmarli od stycznia 1945 r. (nazwisko, data śmierci, przyczyna śmierci).

3. W jaki sposób została zapewniona posługa duszpasterska w tych parafiach i w które miejsca przysłanie duchownego do pomocy wydaje się jeszcze konieczne.

4. Jacy duchowni stali się zbędni w parafii na skutek powrotu duszpasterzy tychże parafii.

5. Gdzie, z powodu przybycia ludności polskiej, potrzebne jest jeszcze przysłanie polskiego duchownego.

---

[230] Chodzi o tzw. kamień ołtarzowy z zamurowanymi w nim relikwiami świętych męczenników.

[231] Na przykład udzielenie chrztu świętego, pogrzeb, itp.

[232] Chodziło tu zwłaszcza o tych, którzy w czasach III Rzeszy wystąpili z Kościoła ze względów politycznych, np. z powodu przynależności do partii nazistowskiej.

6. Gdzie zatrzymali się duchowni przybyli z innych diecezji i jakie pełnomocnictwa zostały im udzielone (podać nazwisko, wiek, diecezja macierzysta, kościelne zaświadczenie tożsamości, itp.).

7. Jaki jest stan parafii i budynków kościelnych.

Nr 17. Zgłaszanie się studentów teologii

Wszyscy studenci teologii względnie chętni do stanu kapłańskiego winni za pośrednictwem właściwego urzędu parafialnego zgłosić się u nas, załączając swój życiorys, wraz z świadectwem chrztu, dojrzałości i świadectwem parafii (to ostatnie w zaklejonej kopercie).

Nr 18. Zarządzanie sprawami majątkowymi

Własność kościelną, która została zabrana względnie nieprawnie wyłączona z użytkowania przez Kościół[233] należy teraz ponownie objąć w posiadanie i na użytek kościelny. Gdy chodzi o grunty kościelne, które nieprawnie zostały zabrane, należy bezzwłocznie je reklamować, wykazując do nich kościelne prawo własności.

Jeśli kościelne grunty zostały teraz zabrane lub przywłaszczone[234], należy natychmiast wnieść pisemny protest, a nas o tym powiadomić.

Zawiesza się do odwołania pobieranie podatku kościelnego i innych składek kościelnych.

ANDRZEJ HANICH

AROUND THE JOURNEY OF THE BISHOP OF KATOWICE, STANISŁAW ADAMSKI, TO WROCŁAW AND HIS TOUR OF OPOLE SILESIA IN MAY AND JUNE 1945 (A SELECTION OF DOCUMENTS)

The article contains a selection of 21 documents of church-related nature that concern the activity of Bishop Stanisław Adamski in the area of Wrocław Archdiocese in May and June 1945. Ten of them were published in the German language by the Rev. Alfred Sabisch several decades ago. The others come from the Archives of Opole Diocese and have not been published so far.

The documents present the main decisions taken by the management of the Diocese during the transition period in 1945, include various aspects of the journey made by Bishop S. Adamski to Wrocław in May that year, and also his reports on the tour of the deaneries and parishes of Opole Silesia. The documents were translated into the Polish language, and the whole is preceded with an introduction, where the author of the selection outlines the historical-political context of the day, as well as the backstage of certain actions.

[233] W domyśle – w okresie III Rzeszy.

[234] W domyśle – chodzi o nacjonalizację majątków kościelnych jako poniemieckich po objęciu Ziem Zachodnich i Północnych w 1945 r. przez administrację polską.

ANDRZEJ HANICH

ÜBER DIE REISE DES KATTOWITZER BISCHOFS STANISŁAW ADAMSKI NACH BRESLAU / WROCŁAW UND DURCH DAS OPPELNER SCHLESIEN IN DEN MONATEN MAI UND JUNI 1945 (DOKUMENTENAUSWAHL)

Der Beitrag stützt sich auf 21 kirchliche Dokumente, die sich auf die Aktivitäten des Bischofs Stanisław Adamski im Erzbistum Breslau während der Monate Mai und Juni 1945 beziehen. Zehn von ihnen wurden bereits vor mehreren Jahrzehnten von Pfr. Dr. Alfred Sabisch in deutscher Sprache veröffentlicht. Weitere stammen aus dem Archiv der Diözese Oppeln und wurden bisher nicht publiziert.

Die Dokumente schildern die grundlegenden Entscheidungen, welche die Leitung des Erzbistums in der Übergangszeit des Jahres 1945 fällte, gewähren aber auch Einblicke in verschiedene Aspekte von Bischof Adamskis Reise nach Breslau. Enthalten sind ferner die von ihm verfassten Berichte über seine Visitationen in den Dekanaten und Kirchengemeinden des Oppelner Schlesien.

Die Quellen wurden ins Polnische übersetzt und vom Autor mit einer Einführung versehen, in der er den historischen und politischen Kontext skizziert, aber auch die Hintergründe einiger Aktivitäten erläutert.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

STRAJKI AKADEMICKIE W OPOLU W 1981 ROKU

Do ważniejszych rozdziałów historii rewolucji solidarnościowej na Śląsku Opolskim należy działalność niezależnego ruchu studenckiego w opolskim ośrodku akademickim w latach 1980–1981. Na obu opolskich uczelniach wyższych – w Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP) i Wyższej Szkole Inżynierskiej (WSI) – prowadzono w tym czasie intensywną działalność wydawniczą i kolportażową. Studenci, którzy należeli do Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) stanowili szczególnie dynamiczną część ruchu obrony więzionych za przekonania w województwie opolskim. Znaczna część opolskiej społeczności akademickiej podejmowała także kilkakrotnie spektakularne akcje protestacyjne na rzecz poszerzenia zakresu swobód w życiu społecznym.

Prowadzony przez część studentów i pracowników naukowych strajk akademicki na opolskich uczelniach w listopadzie i grudniu 1981 r. był najdłużej trwającą akcją protestacyjną w województwie opolskim w całym okresie 1980–1989. Związane z nim wydarzenia na ulicach Opola w grudniu 1981 r. należały do najbardziej dramatycznych przedziałów zmagań solidarnościowych na Śląsku Opolskim.

Działalność niezależnego ruchu studenckiego w opolskim ośrodku akademickim częściowo opisywał w swych pracach Mariusz Patelski[1]. Autor ten zajął się także strajkiem studenckim na opolskich uczelniach w listopadzie 1981 r., ale opracowania te nie wyczerpały tematu. Do tej pory nie wykorzystano bowiem

[1] M. P a t e l s k i, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu. Kalendarium wydarzeń 1980–1990*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego" 2000, nr 5, s. 51–53; i d e m, *Numer 10. – skonfiskowany*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego" 2004, nr 1/2, s. 50–51; i d e m, *Trudny egzamin. Strajk opolskich studentów w listopadzie i grudniu 1981 r.*, cz. 1, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego" 2005, nr 1/2, s. 51–54; i d e m, *Trudny egzamin*, cz. 2, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego" 2005, nr 3/4, s. 67–69; i d e m, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu (październik 1980–grudzień 1981 r.)*, „Studia Śląskie" 2005, t. 64: *Śląsk Opolski w Polsce Ludowej*, s. 194–210; i d e m, *Narodziny studenckiej „Solidarności"*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego" 2008, nr 1/2, s. 40–42; i d e m, Spokojne miasto i studenci. Strajk okupacyjny w opolskich uczelniach w listopadzie i grudniu 1981 r., mps udostępniony przez autora; i d e m, Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu. Kalendarium wydarzeń 1980–1990, mps udostępniony przez autora.

w szerszym zakresie zasobów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej. Bez uwzględnienia tych źródeł obraz opisywanych wydarzeń jest niepełny. Niewiele wiadomo też dotąd o wcześniejszych akcjach protestacyjnych w opolskim środowisku akademickim, związanych z walką o rejestrację NZS, a także o udziale pracowników naukowych w akcjach protestacyjnych na opolskich uczelniach wyższych. Z myślą o uzupełnieniu wiedzy na ten temat przedstawiamy niniejszy artykuł.

POCZĄTKI I ROZWÓJ ORGANIZACYJNY NZS W OPOLSKIM ŚRODOWISKU AKADEMICKIM

Już w pierwszych dniach września 1980 r., tuż po podpisaniu porozumień społecznych w Gdańsku i Szczecinie, pojawiły się pierwsze inicjatywy dotyczące powołania nowej organizacji studenckiej, niezależnej politycznie od władz PRL. W dniu 22 IX 1980 r., na odbywającym się w Warszawie ogólnopolskim spotkaniu niezależnych działaczy studenckich, zapadła decyzja o utworzeniu jednej, ogólnopolskiej organizacji studenckiej, która stała się znana jako Niezależne Zrzeszenie Studentów[2].

Z początkiem roku akademickiego 1980/1981 przystąpiono do organizowania struktur NZS w Opolu. W dniu 8 X 1980 r. odbyło się zebranie założycielskie NZS na WSI w Opolu. Na zebraniu tym ukonstytuował się Tymczasowy Komitet Założycielski (TKZ) NZS WSI w składzie: Wiesław Ukleja (przewodniczący), Janusz Smoczyński, Paweł Adamski, Kazimierz Pach, Aleksander Oleksyk, Beata Podczaszyńska, Tomasz Kucharski, Jerzy Kliszewski, Krzysztof Szczukocki i Wiesław Wroniewski. W roli stałego doradcy TKZ NZS WSI występował od początku Zbigniew Bereszyński, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego.

Początki uczelnianej organizacji NZS na opolskiej WSI zostały w następujący sposób przedstawione w notatce informacyjnej z 17 VII 1981 r., sporządzonej przez por. Grażynę Kostrzewę, inspektora Sekcji III Wydziału III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Opolu, która z ramienia Służby Bezpieczeństwa (SB) „opiekowała" się Wyższą Szkołą Inżynierską w Opolu:

„W październiku 1980 r. W. Ukleja wraz z trzema kolegami – studentami zgłosił się do Rektora WSI z prośbą o wyrażenie zgody na przeprowadzenie zebrania założycielskiego NZS. W dniu 8.10.1980 r. zebranie się odbyło; przewodniczył mu W. Ukleja oraz jego kolega z lat szkolnych, Z. Bereszyński. Podczas zebrania W. Ukleja został ogłoszony przewodniczącym TKZ [...] NZS [...] w WSI"[3].

[2] J. C z a p u t o w i c z, *Narodziny NZS*, „Rzeczpospolita" 1996, z 17–18 II, s. 3.

[3] Notatka informacyjna dot. Wiesława Uklei, Opole, 17 VII 1981 r., Instytut Pamięci Narodowej, Oddział we Wrocławiu (dalej: IPN O/Wrocław), sygn. IPN Wr 065/137, 5d.



Działacze Niezależnego Zrzeszenia Studentów podczas strajku
na opolskiej WSI w lutym 1981 r.
Od lewej siedzą: Jacek Szumański, Zbigniew Bereszyński,
Janusz Smoczyński, Paweł Adamski (w głębi) i Wiesław Ukleja.
(Foto: Halina Kutowska)

Przykład Wyższej Szkoły Inżynierskiej podziałał inspirująco na studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, w wyniku czego również tutaj odbyło się – 14 X 1980 r. – zebranie informacyjno-założycielskie Niezależnego Zrzeszenia Studentów, na którym wybrano Tymczasowy Komitet Założycielski NZS WSP w składzie: Maciej Kaliszan (przewodniczący), Andrzej Kącki, Leszek Nocoń, Mirosław Olszewski, Marek Samborski, Mariusz Wencel i Maciej Wirski[4]. W zebraniu tym brali udział, jako obserwatorzy i „siła pomocnicza", również niektórzy uczestnicy zebrania założycielskiego NZS WSI, m.in.: Wiesław Ukleja, Włodzimierz Pilarek i Zbigniew Bereszyński. W okresie od 6 do 13 XI 1980 r. struktura organizacyjna uczelnianej organizacji NZS WSP uległa daleko idącym zmianom. Powołano wówczas osiem grup tematycznych oraz Grupę Koordynacyjną. W skład tej ostatniej weszli: Marek Samborski jako przewodniczący, Zbigniew Bitka i Mariusz Wencel jako dwaj zastępcy przewodniczącego oraz szefowie poszczególnych grup tematycznych[5].

[4] P a t e l s k i, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu. Kalendarium...*, s. 51.
[5] I d e m, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu (październik 1980–grudzień 1981 r.)...*, s. 194.

W dniu 17 III 1981 r., odbyły się pierwsze wybory do stałych (statutowych) władz uczelnianych Niezależnego Zrzeszenia Studentów WSI w Opolu. Wybory te, w których uczestniczyło 124 członków NZS, przeprowadzono w dwóch turach, wybierając kolejno przewodniczącego, a następnie pozostałych członków Zarządu Uczelnianego (tryb taki miał na celu wyłonienie zwartego wewnętrznie Zarządu, realizującego jednolity program pod kierownictwem przewodniczącego). W tajnym głosowaniu przewodniczącym NZS WSI wybrany został Wiesław Ukleja. W skład Zarządu Uczelnianego weszli ponadto: Jacek Szumański (wiceprzewodniczący), Piotr Oleś, Tomasz Kucharski i Jeremiusz Broczkowski. Wybrano także Komisję Kontrolną w składzie: Aleksander Oleksyk, Wiesław Wroniewski i Andrzej Sury oraz Sądu Koleżeński w następującym składzie: Marian Starobrzański, Andrzej Buczak, Ryszard Bławicki, Tadeusz Jesse i Jacek Banach. Zbigniew Bereszyński, redaktor biuletynu „Opolitechnik" otrzymał status członka honorowego NZS WSI w Opolu[6].

W dniu 21 III 1981 r. wybrane zostały również statutowe władze NZS WSP w Opolu. Działalnością uczelnianej organizacji zrzeszenia kierowała tutaj odtąd Rada Koordynacyjna w składzie: Adam Górecki (przewodniczący), Barbara Chmielewska, Zbigniew Janusz, Rafał Jesionowski (zastępcy przewodniczącego), Elżbieta Sobaniec (szefowa grupy propagandy i informacji), Eugeniusz Hoffman (szef grupy ekonomicznej), Leszek Felsztyński (szef grupy interwencji), Małgorzata Dziekan (szefowa grupy studiów i badań), Marek Deblessem (szef grupy kulturalno-oświatowej), Ewa Słotwińska (szefowa grupy sekretariatu) i Maciej Wirski (szef grupy wydawnictwa „Aneks"). Wybrano także Komisję Rewizyjną w składzie: Julitta Stefańska (szefowa), Barbara Zięba, Bożena Poliwoda, Mariusz Wencel i Jarosław Brandenburski[7].

Organizacja uczelniana NZS WSI w Opolu odegrała pionierską rolę w rozwoju niezależnej działalności wydawniczej w województwie opolskim. Z datą 20 X 1980 r. ukazał się pierwszy numer pisma tej organizacji „Opolitechnik", będącego pierwszym niezależnym (wychodzącym poza zasięgiem cenzury) periodykiem w regionie opolskim. Zespół redakcyjny „Opolitechnika" tworzyli wówczas: Zbigniew Bereszyński, Wiesław Ukleja, Kazimierz Pach i Tomasz Kucharski. W późniejszym czasie „twardy rdzeń" zespołu redakcyjnego „Opolitechnika" stanowiły dwie osoby: Zbigniew Bereszyński (autor większości publikowanych tekstów i redaktor całości) oraz Wiesław Ukleja (zajmujący się głównie maszynopisaniem i pozostający w kontakcie z drukarzami).

Od 11 XI 1980 r. uczelniana organizacja NZS WSP w Opolu wydawała biuletyn „Aneks". Zespół redakcyjny tego pisma tworzyli: Bożena Poliwoda, Leszek Nocoń, Mirosław Olszewski i Maciej Wirski.

---

[6] „Opolitechnik" 1981, z 23 III, s. 10, wyd. nadzw.

[7] „Biuletyn Informacyjny NZS WSP" 1981, marzec, s. 4; por.: P a t e l s k i, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu...*, s. 51–52.

Członkami NZS została, oprócz studentów dotąd niezrzeszonych, również część dotychczasowych członków Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP). Ta ostatnia organizacja pozostała jednak najliczniejszą organizacją młodzieżową w opolskim środowisku akademickim, skupiającą ok. 40–60% studentów. Odsetek studentów zrzeszonych w NZS według materiałów KW PZPR w Opolu był szacowany na 16%[8]. Mimo to Niezależne Zrzeszenie Studentów wyróżniało się znacznie większym dynamizmem działania. Wiązało się to z elitarnym (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) charakterem Zrzeszenia: studenci wstępowali do NZS z pobudek natury ideowej, a nie z myślą o robieniu osobistej kariery czy z pobudek ekonomiczno-materialnych, jak bywało w przypadku SZSP.

WALKA O REJESTRACJĘ NZS. AKCJA STRAJKOWA W LUTYM 1981 ROKU

Władze PRL przez wiele miesięcy piętrzyły kolejne przeszkody na drodze do rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Stało się to główną przyczyną rozpoczętego w styczniu 1981 r. długotrwałego strajku studenckiego w Łodzi. Do żądania rejestracji NZS studenci dołączyli inne postulaty, dotyczące zarówno spraw środowiskowych, jak i kwestii mających znaczenie ogólnospołeczne. Studenci domagali się m.in. niezależności uczelni w sprawach naukowych, dydaktycznych i programowych, reformy systemu szkolenia wojskowego studentów, zniesienia przymusowych praktyk robotniczych („kara" za Marzec '68), zakazu działalności SB na terenie uczelni, swobody wyrażania poglądów politycznych, uwolnienia więźniów politycznych, ograniczenia cenzury, reformy sądownictwa, zniesienia nomenklatury partyjnej przy obsadzie stanowisk oraz ujawnienia winnych tłumienia protestów robotniczych w grudniu 1970 i czerwcu 1976 r.[9]. W lutym 1981 r. fala strajków studenckich zaczęła rozszerzać się na inne ośrodki akademickie w kraju, docierając również do Opola.

Zaistniałą sytuację próbowała politycznie wykorzystywać konkurencyjna wobec NZS organizacja młodzieżowa – Socjalistyczny Związek Studentów Pol-

[8] W marcu 1981 r. szacowano, że uczelniane organizacje SZSP skupiają ogółem 61% studentów WSP i WSI w Opolu. Siłę liczebną NZS oceniano na ok. 16% studiujących. Ocena sytuacji społeczno-politycznej w województwie opolskim (opracowano na podstawie tez KC PZPR) [dokument z 19 III 1981 r.], Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu (dalej: KW PZPR w Opolu), sygn. 853, s. 45. Według innego dokumentu z wiosny 1981 r. uczelniana organizacja NZS WSP w Opolu liczyła ok. 300 członków, a uczelniana organizacja NZS WSI – ok. 250. W tym samym czasie do SZSP należało ok. 1300 spośród 2800 studentów WSP w Opolu. Ocena sytuacji politycznej w środowisku studenckim [adnotacje odręczne], AP Opole, KW PZPR w Opolu, sygn. 2754, s. 9.

[9] C z a p u t o w i c z, *Narodziny NZS...*, s. 3.

skich. Mimo politycznych związków z władzami PRL, organizacja ta, po początkowych wahaniach, zaczęła oficjalnie identyfikować się z postulatami niezależnego ruchu studenckiego, przedstawiając je jako własne. Działacze SZSP mieli nadzieję, że dzięki temu uda im się ograniczyć rosnące wpływy NZS i odzyskać dominującą pozycję w środowisku studenckim. Zjawisko to wystąpiło również na opolskich uczelniach, gdzie pojawiły się podpisane przez SZSP plakaty: „Postulaty studentów łódzkich – naszymi postulatami"[10]. W odezwie wydanej przez SZSP WSP i WSI w Opolu deklarowano pełną solidarność „z postulatami strajkujących studentów Łodzi i przedstawicielami uczelni z całego kraju". Proponowano proklamowanie stanu gotowości strajkowej, a w wypadku „przerwania rozmów bądź ich zakończenie bez uzyskania oczekiwanych rezultatów" – ogłoszenie strajku solidarnościowego. Zapraszano „do współdziałania i współpracy [...] przedstawicieli NZS"[11]. Działacze SZSP ogłosili także własną listę wniosków i postulatów, adresowanych „do władz administracyjno-politycznych miasta [Opola] i województwa [opolskiego] oraz MNSzWiT [Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki]"[12]. Skuteczność tych zabiegów SZSP była jednak znikoma i także w środowisku opolskim przywództwo studenckiej akcji protestacyjnej, podjętej na znak solidarności ze strajkującymi studentami łódzkimi, znalazło się w rękach NZS.

W dniu 9 II 1981 r. Tymczasowy Komitet Założycielski NZS Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu ogłosił gotowość strajkową studentów tej uczelni. Informowały o tym plakaty wywieszone w gmachu głównym uczelni przy ul. Oleskiej[13]. Decyzja o ogłoszeniu stanu gotowości strajkowej została zaaprobowana przez walne zebranie członków NZS WSI 11 II 1981 r. Na tymże zebraniu zaaprobowano również następujący skład uczelnianego Komitetu Strajkowego: Wiesław Ukleja (przewodniczący), Paweł Adamski, Tomasz Kucharski, Marian Starobrzański, Jacek Szumański. Wybrano także dwóch delegatów na ogólnopolskie spotkanie działaczy NZS w Warszawie (zaplanowane na 17 II 1981 r.), „którzy w przypadku dalszego niekorzystnego przebiegu rozmów w Łodzi zostali zobowiązani do głosowania za proklamowaniem strajku ogólnopolskiego"[14].

W dniu 17 II o godzinie 18.00 rozpoczął się w opolskiej WSI studencki strajk okupacyjny na znak solidarności ze strajkującymi słuchaczami uczelni łódzkich.

[10] Meldunek operacyjny z 19 II 1981 r., IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/680.

[11] Odezwa studentów opolskiego środowiska akademickiego, AP Opole, KW PZPR w Opolu, sygn. 2739.

[12] Wnioski i postulaty opolskiego środowiska akademickiego, AP Opole, KW PZPR w Opolu, sygn. 2739.

[13] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/680; Meldunek operacyjny [z 19 II 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/680. Meldunek opracowała por. Grażyna Kostrzewa, inspektor Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu. Pod meldunkiem widnieje podpis naczelnika Wydziału III KW MO, ppłk. Jerzego Zarębskiego.

[14] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/680.

Miał on miejsce w pomieszczeniach Instytutu Budowy Maszyn WSI przy ul. Oleskiej (okupowano dwa piętra budynku)[15]. Strajkiem kierowała uczelniana organizacja NZS, ale uczestniczyli w nim również studenci niezrzeszeni, a także spora grupa członków SZSP. Studencką akcję protestacyjną wspierało czynnie wielu pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni.



Grupa studentów WSI podczas strajku w lutym 1981 r.
(Foto: Halina Kutowska)

W związku z akcją strajkową na opolskiej WSI Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu założył 18 II 1981 r. sprawę operacyjnego sprawdzenia (SOS) kryptonim „Akcja II", którą prowadzono do 20 III 1981 r. W przeznaczonym dla Wydziału I Departamentu III MSW meldunku operacyjnym dotyczącym tej sprawy znajdujemy w m.in. następujące informacje:

„Ogólnie w strajku brało udział około 700 słuchaczy na 1600 studiujących. [...] Czołową rolę w organizowaniu strajku odegrał figurant sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. «Płotka» – Wiesław Ukleja, który pełnił w tym czasie funkcję przewodniczącego TK[Z] NZS w WSI. NSZZ «Solidarność» w WSI popierał strajk studentów; również wielu pracowników naukowo-dydaktycz-

[15] T. S e m e n i u k, *Opolscy studenci zakończyli strajk*, „Trybuna Odrzańska" 1981, z 19 II, s. 1.

nych wypowiadało się o strajku w sposób aprobujący go (załatwiali śpiwory, koce itp.). Wielu studentów z SZSP uczestniczyło w strajku na znak solidarności ze studentami łódzkimi.

Władze uczelni nieoficjalnie popierały strajk. A Rektor WSI powiedział, że wszyscy biorący udział w strajku będą mieli usprawiedliwioną nieobecność na zajęciach; również, na prośbę przewodniczącego NZS, W. Uklei, zgodził się na przedłużenie sesji egzaminacyjnej dla wszystkich studentów do 23 marca (tj. o 1 miesiąc). Strajkujący studenci nie zgłaszali swoich postulatów; solidaryzowali się jedynie ze studentami w Łodzi.

Strajk był dobrze zorganizowany; studenci posiadali śpiwory, koce, niektórzy łóżka polowe; przy wejściu do gmachu WSI sprawdzane były legitymacje studenckie i pracownicze. Ogół strajkujących podzielono na grupy 5-cio osobowe. Stan strajkujących studentów w grupie nie mógł być mniejszy niż 4 osoby bez przerwy w tej grupie. Jedna osoba z grupy otrzymywała godzinne przepustki na załatwienie prowiantu. Wchodzący i wychodzący byli ściśle ewidencjonowani.

Strajkujący posiadali telewizor, radia i gitary. Regulamin strajku zabraniał picia alkoholu i powodowania bójek.

Budynek, w którym odbywał się strajk, udekorowany był flagami od strony ul. Związku Studentów Polskich[16]; na szybach budynku były naklejone hasła «strajk» (na szarym papierze napisy czerwoną farbą); służba porządkowa nosiła biało-czerwone opaski z napisem NZS"[17].

W kolejnym meldunku operacyjnym dla Wydziału I Departamentu III MSW, opracowanym 19 II 1981 r., już po zakończeniu strajku na opolskiej WSI, pisano: „Strajk przebiegał spokojnie; brało w nim udział około 350 studentów. Studenci przestrzegali regulaminu strajkowego, zakazującego spożywania alkoholu i wszelkich bójek"[18].

Przytoczone powyżej meldunki operacyjne Wydziału III KW MO w Opolu zawierają zasadniczo odmienne informacje na temat liczby uczestników strajku. Bliższa rzeczywistości wydaje się liczba 700 uczestników, zbieżna z informacjami podanymi przez Tadeusza Semeniuka, dziennikarza „Trybuny Odrzańskiej", który pisał, że w środę 18 II 1981 r., do godzin popołudniowych, uczestniczyło w strajku „już prawie 500 osób, ale ciągle przychodzili nowi"[19].

W dniu 18 II 1981 r. do akcji protestacyjnej przyłączyli się także studenci WSP w Opolu. O godzinie 12.00 rozpoczął się wiec, zwołany z inicjatywy uczelnianej organizacji NZS WSP. Zabierali na nim głos przedstawiciele NZS, SZSP, NSZZ „Solidarność", uczelnianej organizacji PZPR oraz władz uczelni. Wiec rozpoczął Marek Samborski, przewodniczący Grupy Koordynacyjnej NZS WSP. Następnie wystąpił Mirosław Olszewski, redaktor „Aneksu", referując aktualną sytuację. Inny przedstawiciel uczelnianej organizacji NZS, Eugeniusz Hoffman, przedstawił dwie alternatywne propozycje działania: natychmiastowe podjęcie strajku okupacyjnego o charakterze solidarnościowym, względnie podjęcie strajku o godzinie 17.30, jeżeli do tego czasu nie dojdzie do podpisania porozumienia

[16] Obecnie ul. Stanisława Mikołajczyka.
[17] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/680.
[18] Meldunek operacyjny [dla naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW z 19 II 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/680.
[19] S e m e n i u k, *Opolscy studenci zakończyli strajk...*, s. 1.

w Łodzi[20]. Większość uczestników wiecu w drodze głosowania opowiedziała się za natychmiastowym rozpoczęciem strajku.

O godzinie 14.00 rozpoczął się strajk okupacyjny, w którym wzięło udział ok. 900 studentów WSP – członów NZS i SZSP oraz niezrzeszonych. Strajkujący studenci zajęli gmach Instytutu Pedagogiki (dawny gmach Liceum Ogólnokształcącego od strony ul. Katowickiej) oraz pomieszczenia na parterze w jednym skrzydle gmachu głównego uczelni przy ul. Oleskiej[21].

W związku z zapowiedziami strajku i późniejszym strajkiem solidarnościowym na opolskiej WSP Wydział III KW MO w Opolu prowadził sprawę operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Akcja"[22].

Sporo szczegółowych informacji na temat akcji protestacyjnej na opolskiej WSP, a także odnośnie do przygotowań strajkowych, zawiera notatka sporządzona 20 II 1981 r. przez chor. Wiesława Wasiaka z Sekcji III Wydziału III KW MO będąca wynikiem spotkania z TW ps. „Alter-Ego". Agent ten był wyjątkowo dobrze zorientowany w sprawach związanych z działalnością uczelnianej organizacji NZS WSP, znał doskonale licznych działaczy tej organizacji, zapewne też osobiście uczestniczył w relacjonowanych przez siebie działaniach, w związku z czym jego doniesienia były i nadal są bardzo cennym źródłem informacji na temat ówczesnych wydarzeń.

Szczególnie interesujące są informacje TW „Alter-Ego" na temat ostrych kontrowersji, jakie wśród działaczy NZS budziła sprawa rozszerzenia akcji strajkowej na inne niż Łódź ośrodki akademickie w kraju. Mówiąc o wydarzeniach poprzedzających proklamowanie strajku studenckiego na opolskiej WSP, „Alter-Ego" informował:

„W dniu 17.02.1981 r. przedstawiciele NZS, M.[aciej] Kaliszan, M.[arek] Samborski i D.[anuta] Konarska, która podjęła decyzję o wyjeździe do Warszawy w ostatniej chwili. Uczestniczyli oni w Ogólnopolskim Zebraniu NZS-ów, w którym uczestniczył również J.[acek] Kuroń. Wystąpienie jego było zaskoczeniem dla wszystkich, gdyż odwodził [on] studentów od strajku. Nie podjęto decyzji o strajkach, a dano wolną rękę K[omitetom] Z[ałożycielskim] NZS w tej kwestii (jednak zalecano wstrzemięźliwość w podejmowaniu strajku). Zebranie to przebiegało w atmosferze bardzo nerwowej; salę obrad opuścili przedstawiciele NZS-ów z Poznania i Krakowa.

W tym samym czasie do Krakowa udał się E.[ugeniusz] Hof[f]man, gdzie miał być zakładany Ogólnokrajowy Komitet NZS-ów Wyższych Szkół Pedagogicznych. Jego pobyt nie dał spodziewanych rezultatów, gdyż w Krakowie trwał strajk. Poinformowano go jedynie o stronie organizacyjnej i przygotowawczej do strajku (wiec, pisma do Rektora itp.)"[23].

„Alter-Ego" zawarł w swoim doniesieniu także szczegółowe informacje dotyczące okoliczności proklamowania strajku na opolskiej WSP. W dalszej części cytowanego dokumentu czytamy:

„O godzinie 20.30 [dnia 17 II 1981 r.] odbyło się przedstrajkowe zebranie NZS-u [WSP w Opolu] (pokój nr 154), w trakcie którego «Sambor»[24] telefonował z Warszawy [z sugestią] o wstrzyma-

[20] Informacja, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/676.
[21] Ibid.
[22] Ibid.
[23] Ibid.
[24] Chodzi o Marka Samborskiego.

niu się ze strajkiem. [Eugeniusz] Hof[f]man poinformował zebranych o stronie organizacyjnej strajku. Obecnych było około 200 studentów. Zapadła decyzja o zorganizowaniu w dniu 18.02.br. wiecu przedstrajkowego. W godzinach porannych ogłoszono informację o wiecu (plakaty).

Wiec rozpoczął się o godzinie 12.00 w auli WSP; uczestniczył[o] w nim około 900 osób. Ponadto udział w wiecu wzięli: rektor Gospodarek, B.[ogusław] Bardon, B.[olesław] Mikołajewicz[25], St.[anisław] i W.[iesława] Grycnerowie, przedstawiciele SZSP (przewodniczący RU [Rady Uczelnianej] [Leszek] Kuberski) oraz przedstawiciele NZS-u. Głos zabierali:

– T.[adeusz] Gospodarek [rektor WSP] – nie zachęcał, [ale] i nie potępiał decyzji, które zapadną, ale zachęcał «jeśli już, to do drugiej wersji strajku o godzinie 17.30»;

– B.[ogusław] Bardon [przedstawiciel MKZ NSZZ „Solidarność" w Opolu] – poparł inicjatywę podjęcia strajku natychmiastowego. Mówił o ewentualnej pomocy ze strony MKZ;

– [Leszek] Kuberski [przewodniczący Rady Uczelnianej SZSP] – zachęcał do strajku, twierdząc, że z [...] inicjatywą w tym względzie wyszło wcześniej SZSP (śmiech na sali);

– W.[iesława] Grycner – [przedstawicielka] NSZZ «Solidarność» WSP Opole – mówiła o rozwadze, porządku, ładzie. Raczej temperowała nastrój;

– B.[olesław] Mikołajewicz[26] – [I sekretarz] KU [Komitetu Uczelnianego] PZPR WSP – podobnie jak rektor WSP, sugerował wszelkie ustępstwa i pomoc w załatwieniu bieżących spraw środowiska akademickiego WSP;

– [Marek] Samborski, [Mirosław] Olszewski, [Eugeniusz] Hoffman z ramienia NZS – przedstawili sytuację i celowość podjęcia strajku (solidarnościowego ze studentami Uniwersytetu Łódzkiego). [...]

Następnie odbyło się głosowanie, które prowadził E. Hoffman; w głosowaniu za podjęciem strajku natychmiast było 500 osób, 283 osoby za drugą wersją strajku, jedna osoba wstrzymała się od głosu"[27].

Informacje podane przez „Alter-Ego", pomijając drobne rozbieżności co do wyników głosowania, są zbieżne z informacjami podanymi przez Tadeusza Semeniuka w relacji opublikowanej 19 II 1981 r. na łamach „Trybuny Odrzańskiej"[28].

Akcja strajkowa na opolskiej WSP została opisana przez TW „Alter-Ego" w następujący sposób:

„Powołano straż strajkową, obowiązywał regulamin strajkowy. [...] Straż strajkowa zbierała legitymacje studenckie od uczestników, zapisując ich na listę; legitymacje układano w specjalnym pojemniku – alfabetycznie.

W tym czasie nadawane były audycje przez «Radio-Sygnały», radio, działał wewnętrzny węzeł radiowy LO, działała biblioteka wydawnictw niezależnych, uruchomiono bar z herbatą (dostali dotację 1500 zł z NSZZ «Solidarność»).

W strajku uczestniczyło około 900 osób. M.[aciej] Wirski podał liczbę 891 studentów (może to być liczba rzeczywista).

Studenci byli przygotowani na dłuższe okupowanie budynku, mieli ze sobą koce, materace, śpiwory i jedzenie. Ponadto w żywność miał zaopatrzyć strajkujących MKZ [NSZZ „Solidarność"] Opole (skończyło się na obietnicach). Strajkujący otrzymali jedynie, staraniem A.[ndrzeja] Kąckiego, kolację ze stołówek WSP.

W trakcie strajku A.[dam] Górecki przeprowadził zebranie ze studentami II lat, dotyczące egzaminów z przedmiotów społeczno-politycznych.

---

[25] W oryginale: D. Mikołajewicz.
[26] W oryginale: D. Mikołajewicz.
[27] Informacja, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/676.
[28] S e m e n i u k, *Opolscy studenci zakończyli strajk*..., s. 1.

Na strajku rozprowadzono tylko jedną ulotkę [...]. Student J. Róża próbował rozprowadzać kapelusiki z napisem «Solidarność» po 100 zł (nie było nabywców). Przygotowano i wywieszono napis «Strajk» w oknach III piętra LO oraz wywieszono dwie flagi nad wejściem (zamkniętym) do LO od strony ulicy Katowickiej.

Strajk przebiegał spokojnie (tylko jedna studentka zasłabła), panował ład, wszyscy podporządkowali się straży i organizatorom. Większa część strajkujących traktowała strajk jako dobrą zabawę, przerwę w zajęciach i możliwość nawiązania bliższych kontaktów towarzyskich (seks)"[29].

W obliczu rozszerzającej się na cały kraj akcji strajkowej władze PRL zdecydowały się w końcu na zaakceptowanie podstawowych postulatów niezależnego ruchu studenckiego. Dnia 17 II 1981 r. Janusz Górski, minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów. Nastąpiło to po złożeniu przez pełnomocników Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego (OKZ) NZS autopoprawki do statutu, stwierdzającej, że „Zrzeszenie w swej działalności opiera się na Konstytucji PRL i ratyfikowanych konwencjach międzynarodowych"[30]. Następnego dnia zostało podpisane w Łodzi porozumienie pomiędzy Komisją Międzyresortową, na czele z ministrem J. Górskim, a reprezentującą strajkujących studentów Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą. Efektem tego było zakończenie strajków studenckich.

Studenci opolskiej WSP zakończyli strajk 18 II 1981 r., ok. godziny 19.30, po podaniu przez radio i telewizję pierwszych informacji o zawarciu porozumienia łódzkiego. W dwa dni później „Alter-Ego" informował: „Nie otrzymano spodziewanego telefonu odwołującego strajk z Łodzi i o godzinie 19.30 zarządzono (techniczne) zakończenie strajku (sprzątanie sal, korytarza itp.). W wypadku niepotwierdzenia się prawdziwości informacji przekazanej przez PR i TV miał być kontynuowany od rana 19.02.1981 r.". Według tego samego źródła studentami powodowała także niechęć do nocowania w dawnym gmachu LO z uwagi na panujące tam zimno[31].

Również część studentów opolskiej WSI zakończyła strajk 18 II 1981 r. Organizatorzy strajku (działacze NZS), nie dowierzając mediom państwowym, postanowili jednak kontynuować protest do czasu potwierdzenia informacji o podpisaniu porozumienia[32]. Akcja strajkowa na WSI zakończyła się ostatecznie 19 II 1981 r. o godzinie 8.00[33].

GORĄCA JESIEŃ 1981 ROKU

Kolejna fala strajków studenckich przetoczyła się przez kraj późną jesienią 1981 r. Tym razem walczono o prawne gwarancje autonomii wyższych uczelni,

[29] Informacja, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/676.
[30] Ibid.
[31] Ibid.
[32] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/680.
[33] Ibid.

protestując przeciwko ignorowaniu przez władze ministerialne tzw. społecznego projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. „Oliwy do ognia" dolała sprawa wyboru nowego rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, wyłonionego według ordynacji wyborczej ocenianej powszechnie jako niedemokratyczna.

W dniu 12 XI 1981 r., na znak poparcia dla strajkujących studentów i pracowników WSI w Radomiu, przeprowadzona została ogólnopolska akcja protestacyjna, proklamowana przez Krajową Komisję Koordynacyjną NZS. W jej ramach odbył się również zorganizowany przez NZS strajk studentów WSP i WSI w Opolu. O akcji tej tak pisano w komunikacie dziennym z 12–13 XI 1981 r., opracowanym przez sektor informacji partyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu:

„W dniu 11 XI br. w opolskich uczelniach członkowie NZS ogłosili strajk solidarnościowy dla poparcia strajkujących studentów w Radomiu. W WSP grupa ok. 300 studentów okupowała aulę uczelni w godz. 9.00–14.00, natomiast w WSI kilkudziesięciu studentów przebywało w jednej z sal w godz. 8.00–14.00. Udział w strajku był dobrowolny i jego przebieg nie miał większego wpływu na tok zajęć"[34].

Z dniem 15 XI 1981 r. Krajowa Komisja Koordynacyjna (KKK) NZS i Ogólnopolska Komisja Porozumiewawcza Nauki NSZZ „Solidarność" powołały Akademicki Komitet Strajkowy z siedzibą w Radomiu, który wezwał do rozpoczęcia strajku okupacyjnego na wszystkich uczelniach w kraju. W podjętej przez siebie uchwale z 14 XI 1981 r. KKK NZS zobowiązała wszystkie organizacje uczelniane Zrzeszenia do proklamowania w terminie do 24 XI 1981 r. bezterminowego strajku okupacyjnego, występując z następującymi postulatami: natychmiastowe przekazania do Sejmu tzw. społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym w nowej wersji oraz odwołania nowo wybranego rektora WSI w Radomiu.

STRAJK OKUPACYJNY W WYŻSZEJ SZKOLE INŻYNIERSKIEJ W OPOLU

W dniu 17 XI 1981 r. w gmachu Instytutu Budowy Maszyn WSI w Opolu odbyło się walne zebranie słuchaczy tej uczelni, w którym uczestniczyli członkowie NZS, studenci niezrzeszeni oraz kilkunastu członków SZSP (ogółem 200–300 osób). Zebranie prowadził W. Ukleja, od kilku miesięcy absolwent, pełniący jeszcze funkcję przewodniczącego Zarządu Uczelnianego NZS. Po jego wystąpieniu uczestnicy zebrania jednogłośnie zaaprobowali podjętą dzień wcześniej przez Zarząd Uczelniany NZS decyzję o rozpoczęciu strajku okupacyjnego[35]. Poparcia strajkowi udzieliła również uczelniana organizacja SZSP, pozo-

[34] Komunikat dzienny [z 12–13 XI 1981 r.], AP Opole, KW PZPR w Opolu, sygn. 1650, s. 190.

[35] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/708; Wyciąg z informacji TW ps. „Sławek" z 18 XI 1981 r. do spr. operacyjnego sprawdzenia nr ewid. 26922 krypt. „Protest III", Opole, 19 XI 1981 r., ibid., sygn. IPN Wr 065/708; Notatka służbowa dot. strajku w WSI w Opolu [z 20 XI 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/708.

stawiając jednak swoim członkom swobodę decyzji w sprawie ewentualnego udziału w proteście.

W związku z proklamowaniem strajku powołano ośmioosobowy Komitet Strajkowy, który w nocy z 17 na 18 XI 1981 r. pozostał na uczelni w celu jej zabezpieczenia. Jeden z członków komitetu, Jeremiusz Broczkowski powiadomił o tym rektora WSI, doc. dra Antoniego Guzika. „Rektor wyraził zgodę i wskazał wręcz na konieczność pozostania na uczelni dla zabezpieczenia się przed ewentualną prowokacją"[36]. Strajk rozpoczął się następnego dnia o 8.00[37]. Studenci (w liczbie 250–350) okupowali drugie piętro gmachu Instytutu Budowy Maszyn WSI. Akcją kierował Komitet Strajkowy w składzie: Piotr Oleś (przewodniczący), Czesław Tomalik (rzecznik prasowy), Jeremiusz Broczkowski, Stanisław Kochan, Krzysztof Szczukocki, Janusz Olechnowicz, Tomasz Kucharski i Krystyna Białoskórska. Komitet ten zajmował się sprawami organizacyjnymi i aprowizacją[38]. Podległa komitetowi straż studencka nie wpuszczała na teren uczelni nikogo poza pracownikami naukowymi i administracyjnymi, studentami oraz osobami upoważnionymi przez komitet.

Akcję strajkową studentów poparła uczelniana organizacja NSZZ „Solidarność" przy WSI. Jej członkowie wzięli udział w strajku 18 XI 1981 r., w godzinach 8.00–15.00.

„W ramach tego strajku – czytamy w notatce służbowej z dnia 24 XI 1981 r., sporządzonej przez ppor. Ryszarda Ciupka, inspektora Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu – odbyły się prelekcje i spotkania dyskusyjne, w których wzięli udział m.in. redaktor «Tygodnika Powszechnego» [Józefa] Hennelowa, wysłannicy strajkującej WSI w Radomiu – Dubowik i Woźniak oraz pracownicy naukowi uczelni"[39].

W dniu 24 XI 1981 r. uczelniana organizacja NSZZ „Solidarność" przyłączyła się do strajku okupacyjnego i w nocy z 24 na 25 listopada jej członkowie pełnili swój pierwszy dyżur wraz ze strajkującymi studentami. Pracownicy WSI powołali własny Komitet Strajkowy, na którego czele stanął dr Ryszard Ciecierski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność"[40]. Akcja strajkowa pracowników ograniczała się w praktyce do pełnienia dyżurów; brakowało chętnych do stałego przebywania na uczelni[41]. Na wiecu 25 XI 1981 r. strajkujący pracownicy i studenci opolskiej WSI uchwalili rezolucję popierającą całkowicie stanowisko Akademickiego Komitetu Strajkowego w Radomiu[42].

[36] Notatka służbowa, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/708. Notatkę sporządził ppor. Ryszard Ciupek, inspektor Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu.

[37] Według informacji zamieszczonej w opolskiej prasie związkowej „Solidarności", strajk rozpoczął się o godzinie 7.00 *Informacja o strajku okupacyjnym studentów WSI w Opolu (1)*, „Sygnały" 1981, z 21 XI, s. 2.

[38] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/708.

[39] Notatka służbowa dot. strajku w WSI w Opolu [z dnia 24 XI 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/708.

[40] P a t e l s k i, Spokojne miasto i studenci..., s. 4–5.

[41] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/708.

[42] *Rezolucja*, „Sygnały" 1981, z 27 XI (?), s. 2. Według końcowego meldunku operacyjnego do sprawy „Protest IV" rezolucję uchwalono na wiecu w dniu 26 XI 1981 r. Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/708.

Zachowane dokumenty Wydziału III KW MO w Opolu, gromadzone w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia „Protest III", zawierają dość szczegółowe informacje na temat tego, jak kształtowała się sytuacja na opolskiej WSI w poszczególnych fazach akcji strajkowej. W notatce służbowej z 19 XI 1981 r. ppor. Henryk Czajkowski, inspektor Sekcji III Wydziału III KW MO, tak opisywał sytuację w pierwszych dniach studenckiego strajku okupacyjnego:

„Studenci okupują 2 p.[iętro] gmachu IBM przy ul. Oleskiej – grupa około 300 osób. W nocy z 18 na 19 listopada grupa okupujących liczyła około 15 osób. Spali [oni] na materacach przyniesionych z akademików.

Na posiłki, jedzone w stołówce, okupujący wymieniają się. Wszyscy członkowie NZS biorący udział w strajku oraz członkowie «Solidarności» z kadry naukowej WSI wpuszczają do środka jedynie osoby posiadające legitymacje pracownicze i studenckie.

Na I p.[iętrze] strajkujący wyznaczyli sale wykładowe dla tych, którzy chcą odbywać zajęcia; jednakże do tej pory z tych sal nikt nie skorzystał.

Z opinii członków NZS wynika, że są oni przygotowani na długotrwały strajk"[43].

W notatce służbowej z dnia 26 XI 1981 r. ppor. Henryk Czajkowski pisał:

„Z uzyskanych wiarygodnych informacji wynika, że w WSI nadal trwa strajk okupacyjny studentów. W dalszym ciągu okupują oni II p[iętro] gmachu Instytutu Budowy Maszyn przy ul. Oleskiej. Liczba strajkujących waha się w granicach 250–300 osób.

W dniu 24.11.81 r. do strajku przyłączyli się pracownicy naukowi – członkowie uczelnianej «Solidarności». W nocy z 24 na 25 listopada wraz ze studentami pełnili oni swój pierwszy dyżur.

Pracownicy dydaktyczni oraz studenci, którzy nie uczestniczą w strajku, są zdezorientowani; nie wiedzą, czy zajęcia nie odbywają się.

Na gmachu uczelni wywieszony został transparent o treści: «Żądamy dostępu 'Solidarności' do środków masowego przekazu»"[44].

W dniu 27 XI 1981 r. por. Grażyna Kostrzewa, inspektor Sekcji III Wydziału III KW MO, otrzymała następujące informacje od TW ps. „Tomasz":

„Liczba strajkujących w dalszym ciągu wynosi około 250 osób. Strajkujący po południu wystawiają poza okna głośniki i podają informacje dla miasteczka akademickiego.

NSZZ «Solidarność» Rolników Indywidualnych przekazał kilkadziesiąt sztuk żywego drobiu dla strajkujących. Studenci trzymają drób na podwórzu wewnętrznym WSI, a przyrządza go stołówka WSI.

Zajęcia w dalszym ciągu nie odbywają się.

Pracownicy z «Solidarności» przystąpili do strajku w nocy z 24 na 25 listopada. Dyżurowała Komisja Zakładowa «Solidarności». Pracownicy WSI od strajku nie odstąpili, ale brakuje wśród nich chętnych, którzy na stałe pozostawaliby w budynku uczelni. Strajk pracowników ogranicza się do dyżurowania. Były Rektor, prof. Matcja, jest przeciwny strajkowi i prawdopodobnie złożył rezygnację z pracy"[45].

W końcowym meldunku operacyjnym do sprawy „Protest III" znajdujemy m.in. następujące informacje:

---

[43] Notatka służbowa dot. strajku w WSI w Opolu [z dnia 19 XI 1981 r.], IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/708.

[44] Notatka służbowa dot. strajku w WSI w Opolu [z dnia 26 XI 1981 r.], ibid., IPN Wr 065/708.

[45] Informacja ze słów, ibid., sygn. IPN Wr 065/708.

„Podczas strajku zajęcia dydaktyczne na uczelni odbywały się sporadycznie. Brali w nich udział tylko studenci nieuczestniczący w strajku. Niektórzy wykładowcy przychodzili do strajkujących studentów i udzielali im konsultacji z zajęć programowych. [...] W każdą niedzielę odprawiane były msze św. dla strajkujących"[46].

Do końcowej fazy strajku na opolskiej WSI odnosi się notatka służbowa z 10 XII 1981 r., sporządzona przez ppor. Ryszarda Ciupka z Wydziału III KW MO. W dokumencie tym czytamy:

„Z uzyskanych wiarygodnych informacji wynika, że pracownicy naukowo-dydaktyczni WSI w Opolu, zrzeszeni w ZNP [Związku Nauczycielstwa Polskiego], zmęczeni bałaganem związanym z przeciągającym się strajkiem, wystosowali apel do strajkujących o natychmiastowe zaniechanie akcji strajkowej, przywrócenie spokoju i porządku na uczelni.

W apelu tym zarzucili oni Rektorowi brak zdecydowanego działania oraz nieuregulowanie spraw związanych z funkcjonowaniem uczelni w czasie strajku.

Prawdopodobnie Rektor, nie widząc już celu dalszego strajku, nieoficjalnie zaapelował do strajkujących o zaprzestanie akcji strajkowej"[47].

Przy okazji studenckiego strajku okupacyjnego w listopadzie 1981 r. wybrane zostały nowe władze uczelnianej organizacji NZS WSI. Związane to było m.in. z faktem ukończenia studiów przez dotychczasowego przewodniczącego Zarządu Uczelnianego NZS WSI, W. Ukleję. Nowym przewodniczącym Zarządu Uczelnianego wybrany został Piotr Oleś, student V roku Instytutu Budowy Maszyn WSI. Ustępujący przewodniczący, W Ukleja, został członkiem honorowym NZS WSI. Desygnowano także dwóch delegatów na zjazd krajowy NZS – P. Olesia i J. Broczkowskiego[48].

STRAJK OKUPACYJNY W WYŻSZEJ SZKOLE PEDAGOGICZNEJ W OPOLU

Nieco inaczej rozwijała się sytuacja w przypadku opolskiej WSP, gdzie do akcji protestacyjnej przystąpiła jako pierwsza uczelniana „Solidarność". W dniu 18 XI 1981 r., w godzinach 11.00–13.00, w auli WSP przy ul. Oleskiej odbył się wiec zwołany przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność". Uczestniczyli w nim także członkowie NZS, których na ten czas zwolniono z obowiązku udziału w zajęciach dydaktycznych. „Podczas wiecu poinformowano zebranych o sytuacji w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu oraz o przedłużaniu przez Ministerstwo przekazania do Sejmu społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym"[49]. Uczelniana „Solidarność" proklamowała podjęcie – na znak solidar-

[46] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/708.

[47] Notatka służbowa dot. strajku na WSI w Opolu [z 10 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/708.

[48] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/708.

[49] Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Protest IV" [z 18 XI 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

ności z WSI w Radomiu – strajku czynnego, polegającego „na wykorzystywaniu przez nauczycieli akademickich zajęć ze studentami na przeprowadzanie akcji propagandowych w formie dyskusji społeczno-politycznych"[50].



Grupa studentów WSP podczas strajku okupacyjnego w listopadzie 1981 r.
(Foto: Sławomir Olszewski)

Uczelniana organizacja NZS WSP dążyła tymczasem do rozpoczęcia strajku okupacyjnego. Na posiedzeniu w dniu 16 XI 1981 r. Rada Koordynacyjna NZS WSP postanowiła przekształcić się w Komitet Strajkowy i ogłosić z dniem 17 listopada stan gotowości strajkowej[51]. Podczas kolejnego wiecu (19 XI 1981 r.) na uczelni, zwołanego przez członków „Solidarności" i NZS, doszło do burzliwej dyskusji między przedstawicielami NSZZ „Solidarność", NZS i SZSP. Nauczyciele akademiccy – członkowie „Solidarności" – opowiadali się za kontynuacją podjętego już przez nich strajku czynnego. Działacze NZS byli za natychmiastowym podjęciem strajku okupacyjnego, trwającego aż do spełnienia dwóch podstawowych postulatów, a mianowicie odwołania nowego rektora WSI w Radomiu oraz wniesienia do Sejmu społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Działacze SZSP natomiast opowiadali się za tym, by ewentualną akcję

[50] Meldunek operacyjny [Wydziału III KW MO w Opolu dla Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie], ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[51] *Uchwała RK NZS WSP w Opolu*, „Sygnały" 1981, z 21 XI, s. 1.

strajkową zacząć dopiero 24 XI 1981 r., jeżeli do tego czasu społeczny projekt ustawy o szkolnictwie wyższym nie wpłynie do Sejmu. Ponadto dystansowali się oni od sprawy wyboru rektora WSI w Radomiu, argumentując, że kwestia ta dotyczy jedynie uczelni technicznych. W wiecu uczestniczył przedstawiciel opolskiej WSI, który przekonywał do zorganizowania strajku. Głos zabrał także „bardzo młody przedstawiciel WSI z Radomia", przemawiający „przez tubę wypożyczoną ze studium WF-u". Przedstawił on w szczegółach sytuację zaistniałą na radomskiej uczelni oraz „wyraził uznanie dla [opolskiej] WSP za jednomyślność studentów i pracowników"[52]. Ostatecznie zapadła decyzja o podjęciu strajku okupacyjnego przez studentów – członków NZS. Postanowiono także poprzeć Uniwersytet Warszawski w sprawie wyrażenia wotum nieufności dla Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki[53].

W dniu 19 XI 1981 r., o godzinie 15.00, przystąpiła do strajku grupa ok. 30 studentów WSP[54]. W późniejszym czasie liczba strajkujących stopniowo rosła, osiągając w dniach 24–25 XI 1981 r. ponad 500 osób[55]. W dniach 19–22 XI 1981 r. okupowany był jeden budynek WSP – dawna siedziba Liceum Ogólnokształcącego (od strony ul. Katowickiej). Rankiem 23 XI 1981 r. strajkujący studenci zajęli dodatkowo parter i pierwsze piętro lewego skrzydła gmachu głównego WSP (przyległego do dawnego gmachu LO), łącznik między tymi budynkami oraz przyległą salę gimnastyczną. Do okupowanych pomieszczeń przeniesiono na czas strajku bibliotekę NZS[56]. Akcją strajkową kierował komitet, w skład którego wchodzili następujący działacze NZS WSP: Adam Górecki (przewodniczący), Mirosław Olszewski (rzecznik prasowy), Rafał Jesionowski, Zbigniew

[52] Informacja ze słów TW ps. „Ewa" [przyjęta w dniu 19 XI 1981 r. przez ppor. Henryka Czajkowskiego], IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[53] Ibid.

[54] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1. Nieco inne informacje przekazała st. szer. Anna Koziorowska w notatce służbowej z 19 XI 1981 r. Oto ważniejsze fragmenty sporządzonego przez nią dokumentu: „W dniu 19.11. br. uzyskałam informację, że studenci WSP w Opolu podjęli strajk okupacyjny w dniu dzisiejszym, o godz. 16.00. W WSP o godz. 11.00 rozpoczęło się posiedzenie Senatu, w klubie akademickim, a przed jego zakończeniem o godz. 14.00 jeden z członków Senatu (student zrzeszony w NZS) poinformował Rektora, że studenci [z] NZS-u na wiecu postanowili rozpocząć strajk okupacyjny. Wiec odbył się od godz. 13.00 do 14.00 przed aulą uczelni, a zebranie informacyjne odbyło się o 15.00 w sali nr 154 [...] uczestniczyła [w nim] część studentów zrzeszonych w NZS. [...] Od godz. 16.00 strajk okupacyjny podjęło 10 studentów, którzy przebywają w budynku LO. [...] przez megafony z budynku DS «Mrowisko» nakłaniano studentów do wzięcia udziału w strajku, który ma się odbywać do 24.11. br. O ile postulaty studentów radomskich nie zostaną spełnione do dnia 24.11.81 r., to strajk zostanie wznowiony".

[55] W oświadczeniu datowanym 24 XI 1981 r. Komitet Strajkowy WSP informował, że strajk okupacyjny na tej uczelni „objął już ponad 500 osób". *Oświadczenie Komitetu Strajkowego [WSP] w Opolu*, „Biuletyn Strajkowy [NZS WSP w Opolu]"1981, z 24 XI, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/718, d. 1. W oświadczeniu z dnia 25 XI 1981 r. Komitet Strajkowy WSP informował, że w strajku uczestniczy 516 osób. „Biuletyn Strajkowy [NZS WSP w Opolu]" 1981, z 25 XI, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[56] Meldunek operacyjny, ibid. IPN Wr 065/718, d. 1.

Janusz, Eugeniusz Hoffman, Bronisław Szubelak i Maciej Wirski[57]. Do strajku nie przystąpili studenci zrzeszeni w SZSP[58]. Okupowany przez studentów budynek (dawna siedziba LO) nie został oflagowany; strajkujący ograniczyli się do wywieszenia od zewnątrz plakatów informujących o celach i motywach studenckiego protestu[59]. Nad bezpieczeństwem strajkujących czuwała studencka warta strajkowa, której szefem został Bronisław Szubelak, student II roku historii, zamieszkały na stałe w Brzegu[60]. Wśród członków warty wyróżniał się inny student II roku historii, Piotr Krzyżowski, zamieszkały na stałe w Jarnołtówku, który z racji bardzo wysokiego wzrostu był „niejako etatowym «bramkarzem» na dyskotekach"[61].

Dnia 23 XI 1981 r. o godzinie 20.00 strajk okupacyjny proklamowali również słuchacze filii WSP w Raciborzu (Punktu Konsultacyjnego)[62].

O tym jak wyglądała sytuacja na opolskiej WSP w czasie studenckiego strajku okupacyjnego, świadczą cytowane fragmenty meldunku operacyjnego do sprawy „Protest IV", opracowanego przypuszczalnie w listopadzie 1981 r. przez Wydział III KW MO w Opolu dla Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie:

„Okupujący studenci mogą zajmować się dowolnymi zajęciami. [...] Zajęcia w pozostałych budynkach WSP odbywają się normalnie. Nauczyciele akademiccy zostali zobowiązani przez kierownictwo NZS-u do sprawdzania obecności studentów na zajęciach dla uniknięcia pomówień o dezorganizację życia na uczelni.

Decyzją Rektora WSP zaległości w nauce powstałe na skutek strajku studenci muszą odrobić we własnym zakresie. [...]

Dla studentów strajkujących odbywają się w niedziele msze święte w okupowanej sali gimnastycznej. Pierwsza msza święta odbyła się 22.11.1981 r.; wzięło w niej udział około 50 studentów"[63].

---

[57] P a t e l s k i, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu. Kalendarium...*, s. 53; i d e m, Spokojne miasto i studenci..., s. 3; i d e m, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu (październik 1980–grudzień 1981 r.)...*, s. 205–206.

[58] Uzupełnienie meldunku operacyjnego, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/718, d. 1. W dokumencie tym czytamy: „Studenci zrzeszeni w SZSP nie przystąpili do strajku – oświadczając, że konflikt radomski jest konfliktem wewnętrznym WSI; poparli NZS jedynie w kwestii przyspieszenia prac nad ustawą o szkolnictwie wyższym".

[59] Wniosek.., ibid., sygn. IPN Wr 065/718. W tekście wniosku jego autor, ppor. Czajkowski z Wydziału III KW MO w Opolu, wykorzystał informacje uzyskane od TW „Agata" oraz „od kontaktów służbowych i z własnych obserwacji".

[60] Protokół przesłuchania świadka [Bronisława Szubelaka z 29 XII 1983 r.], ibid., sygn. IPN Wr 65/954, d. 4.

[61] Protokół przesłuchania świadka [Piotra Jana Krzyżowskiego z 28 XII 1983 r.], ibid., sygn. IPN Wr 066/71, j-4.

[62] Uzupełnienie meldunku operacyjnego, ibid., IPN Wr 065/718, d. 1. Dr Mariusz Patelski podaje, że strajk w raciborskiej filii WSP rozpoczął się w dniu 21 XI 1981 r., zaś uczestniczyło w nim 70 studentów. P a t e l s k i, Spokojne miasto i studenci..., s. 3; i d e m, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu (październik 1980–grudzień 1981 r.)...*, s. 206.

[63] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/718, d. 1. W dniu 23 XI 1981 r. TW ps. „Teresa" przekazała następujące informacje Kazimierzowi Ogorzelcowi, inspektorowi Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu: „W niedzielę [22 listopada] w sali gimnastycznej WSP odbyła się msza św. dla strajkujących studentów, w której uczestniczyło około 50 osób. Mszę tę celebro-

W dniu 28 XI 1981 r. Kazimierz Ogorzelec z Wydziału III KW MO w Opolu otrzymał następujące informacje od TW „Bobka":

„Liczba strajkujących studentów WSP w Opolu wynosi około 500 osób. Strajkujący to głównie studenci lat pierwszych i drugich. Bardzo mała liczba studentów z Zakładu Ekonomii uczestniczy w strajku. Z IV roku Ekonomiki Produkcji w strajku nie uczestniczy ani jedna osoba. Studenci tego roku to głównie członkowie SZSP.

Mimo trwania strajku zajęcia są prowadzone, lecz niektórzy wykładowcy systematycznie się spóźniają, co prowokuje studentów do zrywania zajęć"[64].

Część studentów WSP podjęła akcję protestacyjną w formie strajku czynnego, solidaryzując się w ten sposób z kolegami prowadzącymi strajk okupacyjny. W akcji tej uczestniczyli w szczególności „studenci: II roku Pedagogiki KO [Kulturalno-Oświatowej]; II roku Ekonomiki i Organizacji Produkcji; I roku Ekonomiki i Organizacji Produkcji; II roku Nauczania Początkowego (grupa E); II roku Wychowania Technicznego; II roku Fizyki; II roku Matematyki; II roku Filologii Rosyjskiej; IV roku Wychowania Technicznego; IV roku Fizyki". Strajk czynny przybierał „różne formy, od pracy na rzecz miasta czy uczelni po noszenie biało-czerwonych rozetek"[65].

Z początkiem grudnia 1981 r. o przejściu do takiej formy protestu zaczęli myśleć również studenci uczestniczący w strajku okupacyjnym. W dniu 3 XII 1981 r. TW ps. „Agata" tak informowała o tym kpt. Ryszarda Misiaka, zastępcę naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu:

„Jak wynika z obserwacji zachowania biorących [udział] w strajku studentów, są oni tak długim uczestnictwem w strajku zmęczeni. Zamierzają przejść obecnie do strajku czynnego, który ma polegać na udzielaniu pomocy starszym i niedołężnym ludziom w mieście. Powodem przejścia do takiej formy strajku jest prawdopodobnie zmęczenie uczestników strajku"[66].

W dwa dni później TW „Teresa" przekazała następujące informacje: „Kolejne lata studiów przechodzą na strajk czynny (pomoc ludziom starszym i niedołężnym)"[67]. W dniu 6 XII 1981 r. TW ps. „Długi" informował:

„Aktualnie w strajku na WSP uczestniczy około 490 osób. Z uwagi na trudności zaopatrzeniowe i lokalowe Komitet Strajkowy WSP postanowił zamknąć listę strajkujących, proponując nowym chętnym tzw. strajk czynny. Strajk czynny ma polegać na tym, że studenci będą uczestniczyć w zajęciach programowych oraz wykonywać usługi na rzecz strajkujących okupacyjnie"[68].

---

wał jakiś młody i nieznany mi ksiądz. Duża liczba strajkujących studentów była przeciwna odprawianiu mszy św. w gmachu WSP". Informacja ze słów [TW „Teresa" z 23 XI 1981 r.].

[64] Informacja [ze słów TW ps. „Bobka" z 28 XI 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[65] *Poparcie dla strajkujących studentów WSP*, „Biuletyn Strajkowy [NZS WSP w Opolu]", 1981, z 6 XII, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 2.

[66] Informacja ze słów [TW ps. „Agata" z 3 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[67] Informacja ze słów [TW ps. „Teresa" z 5 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1. Informację przyjął Kazimierz Ogorzelec.

[68] Informacja [ze słów TW ps. „Długi" z 6 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 2. Informację przyjął Kazimierz Ogorzelec. TW „Długi" mówił również, że ok. 150 strajkujących studentów otrzymało przepustki na wyjazd do domu.

Dwa dni później „Teresa" donosiła: „Duża liczba studentów przechodzi do strajku czynnego"[69].

WŁADZE UCZELNI I KADRA NAUKOWO-DYDAKTYCZNA WSP WOBEC STUDENCKIEJ AKCJI STRAJKOWEJ

W czasie, gdy część studentów WSP brała udział w strajku okupacyjnym, członkowie uczelnianej organizacji NSZZ „Solidarność" kontynuowali strajk czynny, rozpoczęty 18 XI 1981 r. Większa część kadry naukowo-dydaktycznej WSP dystansowała się jednak od akcji protestacyjnej. Budziło to coraz większe rozgoryczenie wśród strajkujących studentów, czego wyrazem stał się list otwarty, przyjęty przez nich na wiecu w dniu 2 XII 1981 r.

„W tych czasach, kiedy cała akademicka Polska walczy o przyszły kształt, o przyszłość polskiej nauki, kiedy studenci, nauczyciele akademiccy, senaty większości uczelni określają swe stanowisko – nasi wykładowcy – milczą. Wydawać by się mogło, że sielski obrazek WSP w Opolu, a w przyszłości Uniwersytetu Piastowskiego – który nam obiecują Ci, którzy dziś przezornie milczą – nie został niczym zmącony.

Pytamy więc Was: jak będziecie wyglądali jutro Wy, nauczyciele akademiccy, którzy nie dostrzegacie dziś, że ci, których powinniście wychowywać, którym winniście świecić przykładem, odwalają za Was czarną robotę. Kiedy wszystko się uspokoi, kiedy uczelnie będą wolne, samorządne i demokratyczne, czy przejdzie Wam przez gardło: «My to wywalczyliśmy». Gdzie widzicie swoje miejsce, tu, w przyszłym Uniwersytecie Piastowskim, Wy, którzy dziś przezornie milczycie, kiedy oddana Wam w opiekę młodzież walczy o wolną naukę za siebie i za Was?"[70].

W podobnym duchu utrzymany był inny list otwarty, wystosowany tego samego dnia przez dr. Wojciecha Chlebdę, adiunkta w Instytucie Filologii Rosyjskiej, członka Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" (list ten został w całości wydrukowany w „Biuletynie Strajkowym" NZS WSP). Protestując przeciwko pasywnej postawie większości pracowników naukowo-dydaktycznych WSP, dr Chlebda pisał m.in.:

„Komuś jeszcze nie mieści się w głowie, że powszechny strajk akademicki jest częścią walki – niestety: wciąż jeszcze walki – o elementarne zasady życia w cywilizowanym społeczeństwie. Przyjdzie czas, kiedy idea broniona przez studentów zwycięży. Czy będziecie mogli spokojnie popatrzeć im w oczy? Niestety. Będziecie mogli. Wielu z was nie drgnie nawet powieka.

Koleżanki i Koledzy! Nauczyciele akademiccy! Jeśli nawet uświadamiacie już sobie, że jest to być może bój decydujący, to jeszcze za mało: pamiętajcie – bój to jest NASZ ostatni.

I nasi są studenci, którzy zdecydowali się być TAM. Jeszcze nasi"[71].

Utrzymane w dramatycznym tonie listy otwarte strajkujących studentów i dra W. Chlebdy nie pozostały bez wpływu na postawę pracowników uczelni. Ich po-

[69] Informacja ze słów [TW ps. „Teresa" z 8 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 2. Informację przyjął Kazimierz Ogorzelec.

[70] List otwarty, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[71] *Jeszcze nasi*, „Biuletyn Strajkowy [NZS WSP w Opolu]" 1981, z 3 XII, s. 2–3.

jawienie się zmobilizowało część kadry naukowo-dydaktycznej WSP do publicznego zabrania głosu na temat trwającej akcji protestacyjnej.

Odpowiadając na datowany 2 XII 1981 r. list otwarty strajkujących studentów, prorektor WSP ds. studenckich, doc. dr hab. Franciszek Antoni Marek, zapewnił, że „nie było dotąd i nie ma różnicy zdań pomiędzy Kierownictwem Uczelni a Komitetem Strajkowym Studentów w sprawie prac nad Ustawą o Szkolnictwie Wyższym i w kwestii tzw. konfliktu radomskiego". Sugerował on jednak zmianę formy protestu, motywując to „troską o zdrowie studentów i rosnącymi zaległościami w toku dydaktycznym". Prorektor wyraził również „obawę o jedność środowiska studenckiego i akademickiego". Jego zdaniem „strajk spowodował, że atmosfera na uczelni staje się bardzo ciężka". „Obawiamy się – pisał prorektor Marek w imieniu kierownictwa uczelni – że straty moralne mogą wielokrotnie przewyższyć osiągnięcia strajku"[72].

W następnych dniach część pracowników naukowych WSP zaczęła oficjalnie deklarować poparcie dla strajkującej młodzieży akademickiej. W podobnym duchu wypowiedziała się również Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność", a także – choć nie bez istotnych zastrzeżeń – uczelniana organizacja PZPR. Zarówno KZ NSZZ „Solidarność", jak i uczelniana organizacja PZPR wystąpiły o zwołanie posiedzenia Senatu WSP. Wystąpienia te znalazły następujące odzwierciedlenie na łamach „Biuletynu Strajkowego" NZS WSP:

„Pracownicy Instytutu Matematyki, zebrani w dniu 4.12.1981 r., uznali studentów naszej Uczelni biorących udział w strajkach [za] słusznie protestujących; wyrazili zaniepokojenie wyczekującym stanowiskiem władz wobec narastających konfliktów w środowisku akademickim oraz gotowość udzielenia pomocy studentom biorącym udział w akcji protestacyjnej. [...] również po zakończeniu strajku, przy nadrabianiu powstałych zaległości w realizacji procesu dydaktycznego. Pracownicy Instytutu Matematyki zwrócili się do Jego Magnificencji z prośbą o natychmiastowe zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Senatu naszej Uczelni. [...] Grupa nauczycieli akademickich Instytutu Chemii, zebrana 4.12.br. na dyskusji, uznała zasadność protestu środowisk akademickich kraj w sprawie ostatniego kilkumiesięcznego trybu prac nad ustawą o szkolnictwie wyższym oraz w sprawie konfliktu radomskiego, zaapelowała [jednak] do naszej młodzieży biorącej udział w strajku okupacyjnym o rozważenie możliwości zmiany formy protestu. Wyrażono gotowość prowadzenia konsultacji w czasie trwania strajku i udzielenia pomocy w nadrabianiu zaległości programowych po jego zakończeniu. Instytut Chemii zaapelował do Pana Rektora o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Senatu. [...] Członkowie PZPR w WSP w Opolu, zebrani w dniu 3.12.br., uznali za słuszny protest studentów naszej Uczelni. Uważają jednak, że forma protestu – strajk okupacyjny – jest niewłaściwa. Poparto stanowisko Władz Uczelni wyrażone w liście Prorektora doc. dra hab. Franciszka Marka z dn. 2.12.br., zaapelowano jednak do władz Uczelni o zwołanie posiedzenia Senatu poświęconego zajęciu stanowiska wobec aktualnej sytuacji. [...] Plenum Komisji Zakładowej NSZZ «Solidarność» obradujące w dn. 4.12.br. wystosowało do władz uczelni postulat zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Senatu WSP w pilnym trybie, w celu zajęcia stanowiska wobec sytuacji studentów, którzy podjęli 19.11.br. strajk okupacyjny, [a także] sprawy wyrównania zaległości powstałych w wyniku nieodbywania zajęć przez studentów strajkujących, jak i nieuczestniczących w strajku, oraz sytuacji w WSI Radom"[73].

[72] Ibid.

[73] *Poparcie dla strajkujących studentów WSP...*

Senat WSP, zebrany 8 XII 1981 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu, podjął uchwałę aprobującą „podjęty przez studentów WSP strajk solidarnościowy" i uznającą go za „przejaw wysokiej świadomości i społecznej dojrzałości naszej młodzieży akademickiej". W uchwale tej poparto postulaty strajkowe dotyczące przyspieszenia prac legislacyjnych nad ustawą o szkolnictwie wyższym oraz rozwiązania „konfliktu w WSI w Radomiu zgodnie z duchem projektu ustawy o szkolnictwie wyższym oraz wolą środowiska akademickiego tamtejszej uczelni". Jednocześnie jednak Senat zaapelował o „przerwanie strajku okupacyjnego naszej uczelni", uzasadniając swoje stanowisko tym, że społeczny projekt ustawy o szkolnictwie wyższym wpłynął już (20 listopada) do Sejmu, „wraz ze wszystkimi protokołami rozbieżności i propozycjami organizacji", zaś „grupa profesorów" zagwarantowała „demokratyczne rozwiązanie kwestii radomskiej"[74].

STUDENCI I „WALKA NA MURACH"

Strajkujący studenci opolskiej WSP, chcąc dotrzeć ze swoimi racjami do społeczeństwa, pozbawionego rzetelnej informacji ze strony środków masowego przekazu, rozpoczęli akcję ulotkowo-plakatową na terenie miasta w nocy z 3 na 4 XII 1981 r. Akcję tę zapoczątkowała 11-osobowa grupa studentów, działająca na mocy decyzji Komitetu Strajkowego WSP[75]. W trakcie akcji plakatowej, o godzinie 3.55, dwaj studenci – Arkadiusz Chłap, słuchacz II roku ekonomiki obrotu towarowego i usług, oraz Paweł Tokar, słuchacz IV roku pedagogiki kulturalno-oświatowej – zostali zatrzymani przez patrol MO. W chwili zatrzymania plakatowali oni przystanek autobusowy przy ul. Kołłątaja. Znaleziono przy nich „znaczną ilość ulotek [...] oraz klej (w litrowym słoiku)"[76]. Zatrzymanych studentów odstawiono do Komendy Miejskiej MO przy ul. Powolnego[77]. „Zatrzymani złożyli wyjaśnienia oraz zostali przesłuchani jako podejrzani o wykroczenie" – informował Wydział III KW MO w Opolu w meldunku operacyjnym dla Departamentu III MSW[78].

W obronie zatrzymanych studentów interweniował Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność", do którego zwrócił się o pomoc Komitet Strajkowy WSP w Opo-

[74] „Biuletyn Strajkowy [NZS WSP w Opolu]" 1981, z 8 XII, s. 2–3.

[75] Notatka informacyjna [z 7 XII 1981 r.], IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/710.

[76] Meldunek operacyjny [Wydziału III KW MO w Opolu dla Departamentu III MSW], ibid., sygn. IPN Wr 065/710. Według informacji zamieszczonej w „Biuletynie Strajkowym" NZS WSP, Arkadiusz Chłap i Paweł Tokar zostali zatrzymani przez MO o godzinie 3.40. „Obaj z polecenia Komitetu Strajkowego WSP w Opolu rozlepiali na mieście plakaty i ulotki sygnowane przez NZS i Komitet Strajkowy" – pisano w tymże biuletynie. *Represje*, „Biuletyn Strajkowy [NZS WSP w Opolu]" 1981, z 4 XII, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[77] *Tak trzymać!*, „Sygnały" 1981, z 3 XII, s. 2.

[78] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/710.

lu[79]. Jako pierwszy (przypuszczalnie) wystąpił w tej sprawie Janusz Wójcik, pracownik sekcji interwencyjnej Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność". Rankiem 4 XII 1981 r. przeprowadził on rozmowę telefoniczną z por. Zbigniewem Kozackim, kierownikiem Sekcji III Wydziału „A" (wydział ten zajmował się „Solidarnością" i środowiskami opozycyjnymi).

„W dniu dzisiejszym, o godzinie 8.45 – pisał por. Kozacki w odnośnej notatce służbowej – zadzwonił do mnie ob. Jan[usz] Wójcik, pracownik Zarządu Regionu NSZZ «Solidarność», z pytaniem – dlaczego zamknąłem do aresztu dwóch studentów, którzy w godz. nocnych plakatowali miasto [?]. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że nic o tym nie wiem. Na co z kolei Wójcik powiedział, że mam nie udawać, bo ci studenci są u nas przetrzymywani i jeżeli w krótkim czasie nie zostaną zwolnieni, to [działacze] NZS[80], których delegacja przebywa w Zarządzie Regionu, wspólnie z Zarządem zrobią nam «awanturę». Jeszcze raz wobec tego oświadczyłem, że o zatrzymaniu nic mi nie wiadomo, i jeżeli ma pewność, niech dzwoni do Komendanta [MO]. W odpowiedzi Wójcik powiedział, że będą dzwonić do ppłk. [Tadeusza] Cieleckiego w Komendzie Miasta"[81].

Wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność", Roman Kirstein, dzwonił w tej samej sprawie do ppłk. Tadeusza Nowosielskiego, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB. Ten ostatni odesłał go jednak do komendanta miejskiego MO w Opolu, ppłk. Tadeusza Cieleckiego, którego podwładni zatrzymali studentów[82]. O dalszych działaniach interwencyjnych ze strony Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" tak pisano w cytowanym uprzednio meldunku operacyjnym Wydziału III KW MO w Opolu dla Departamentu III MSW:

„O godzinie 10.30 na ręce Komendanta Miejskiego [MO] w Opolu wpłynął telefonogram od Prezydium Zarządu Regionu Śląska Opolskiego [NSZZ] «Solidarność» w Opolu o treści: «W dniu 4.10.1981 r., o godz. 3.40, MO zatrzymała dwóch studentów WSP rozklejających plakaty nawołujące do jedności społeczeństwa. Przewodniczący Zarządu [Regionu] stoi na stanowisku, że jeżeli do godziny 13.00 w dniu 4.12.1981 r. studenci nie zostaną zwolnieni, podjęte zostaną zdecydowane kroki protestacyjne, do strajku włącznie w wyznaczonych zakładach, które udowodnią poparcie związkowców i jedność społeczeństwa przeciwko zakusom na wolność i swobodę obywateli». Telefonogram nadał za Prezydium Zarządu wiceprzewodniczący Roman Kirstein"[83].

Indagowany w sprawie zatrzymanych studentów komendant T. Cielecki, odgrażał się, że zamknie każdego, kto będzie rozlepiał plakaty „Solidarności" lub NZS[84]. Po około dwóch godzinach zatrzymanych jednak zwolniono.

„Około godziny 11.00 – czytamy w dalszej części cytowanego meldunku – do KM MO przybył ojciec A. Chłapa, który przeprowadził z nim rozmowę, a następnie A. Chłap złożył wyjaśnienia do protokółu. Podjęto decyzję poinformowania Rektora WSP w Opolu o czynie w/wym[ienionych]. Po

[79] *Represje...*
[80] W oryginale: NSZ.
[81] Notatka służbowa [z 4 XII 1981 r.] dot. przeprowadzonej rozmowy z pracownikiem Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność", Jan[usz]em Wójcikiem, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/710.
[82] Ibid.
[83] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/710; Telefonogram [odpis], ibid., sygn. IPN Wr 065/710. Według informacji podanej w „Sygnałach", ewentualna akcja strajkowa miała być podjęta przez trzy zakłady pracy. *Aresztowania*, „Sygnały" 1981, z 4 XII, s. 1.
[84] Ibid.

zakończeniu czynności wyjaśniających przez KM MO w Opolu i przeprowadzeniu rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, w/wym[ienieni] zostali zwolnieni"[85].

W związku z zatrzymaniem A. Chłapa i P. Tokara Wydział III KW MO w Opolu założył sprawę operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Malarze", w ramach której zamierzano dokonać „sprawdzeń i ustaleń zaangażowania w/wym.[ienionych] w działalność NZS-u przy WSP w Opolu"[86]. W późniejszym czasie, już po wprowadzeniu stanu wojennego, funkcjonariusze SB, w wyniku „przeprowadzonych rozmów z kierownictwem NZS WSP w Opolu", ustalili, że P. Tokar był członkiem NZS od października 1980 r., natomiast A. Chłap był niezrzeszony[87]. Ustalenia te były zgodne z własnymi oświadczeniami Chłapa i Tokara, złożonymi po ich zatrzymaniu przez MO[88]. Obaj zatrzymani studenci „uczestniczyli w strajku okupacyjnym WSP w Opolu". Ustalono także, iż „do akcji plakatowych studenci zgłaszali się dobrowolnie, bez jakichkolwiek doborów; tak było w przypadku w/wym.[ienionych]"[89].

W godzinach popołudniowych 4 XII 1981 r. do plakatowania miasta przystąpiły następne grupy studentów WSP i WSI, z którymi współdziałała opolska „Solidarność" kolejarska. Na miejsce akcji wybrano rejon dworca kolejowego Opole Główne i sąsiedniego dworca PKS. Również tym razem akcja plakatowa spotkała się z czynnym reakcją MO. Zaczęło się od profilaktycznego zatrzymania przez milicję trzech studentów WSI na dworcu kolejowym Opole Główne. W późniejszym czasie podobnie postąpiono jeszcze z czterema innymi studentami WSP i WSI[90]. Studenci ci zostali zwolnieni w wyniku kolejnej interwencji Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność"[91].

O podjętych wówczas przez milicję działaniach tak pisano w informacji dla Komendanta Wojewódzkiego MO w Opolu:

---

[85] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/710. Andrzej Mach z „Trybuny Opolskiej" podał następującą wersję ówczesnych wydarzeń: „Jak wyjaśnia podpułkownik Tadeusz Cielecki (komendant miasta MO w Opolu), nie doszłoby do zatrzymania, gdyby ci młodzi ludzie mieli przy sobie dokumenty. Po ich doprowadzeniu do KW MO i ustaleniu tożsamości – co nie było zbyt łatwe – zatrzymani mieli być zwolnieni. W międzyczasie interweniował Zarząd Regionu NSZZ «Solidarność» Śląska Opolskiego domagając się telexem wysłanym m.in. i do «TO» (pod groźbą ogłoszenia akcji strajkowej) wypuszczenia zatrzymanych do godziny 13 w piątek 4 bm. Zwolniono ich około godz. 12.30". A. M a c h, *Incydent plakatowy w śródmieściu Opola*, „Trybuna Opolska" 1981, z 7 XII, s. 1.

[86] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/710.

[87] Notatka służbowa dot. P. Tokara i A. Chłapa [z 28 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/710. Notatkę sporządził st. szer. Wiesław Wasiak, inspektor Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu.

[88] Ibid.

[89] Notatka służbowa dotycząca zatrzymanych w KM MO dwóch studentów WSP o godzinie 3.50 [dokument z 7 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/710.

[90] Informacja dla Komendanta Wojewódzkiego MO w Opolu o sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniu 4.12.1981 r. [odpis z dnia 7 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/710; Notatka informacyjna [z 7 XII 1981 r.], ibid., sygn. IPN Wr 065/710.

[91] K.A.T. S z a t a ń s k i [Z. Szatyński], *Policyjna akcja w centrum Opola. Akcję poprzedzało*, „Sygnały" 1981, z 7 XII, s. 1.

„Zarząd Regionu [Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność"] podtrzymał decyzję odnośnie [do] propagandowego plakatowania miasta Opola z udziałem grup studentów – członków NZS i opolskich kolejarzy, członków „Solidarności". Plakatowanie zamierzano rozpocząć około godziny 15.00 dnia 4.12.1981 r. Dzięki podjętym czynnościom operacyjnym przez komisariat kolejowy MO w Opolu zatrzymano, jeszcze przed plakatowaniem terenu dworca PKP Opole Główne, o godz. 14.30, trzech studentów WSI w osobach:

– Dragon Rafał, zam. Opole [...],

– Słowik Artur, zam. Opole [...],

– Pawełek Andrzej, zam. Opole [...].

U powyższych [osób] zakwestionowano 450 szt. plakatów o treści krytykującej front porozumienia narodowego i akcję ZOMO w WSOP w Warszawie oraz plakat dot. żądań strajkujących rolników w Siedlcach, Toruniu, Wrocławiu i Świdnicy.

O godzinie 16.10 dokonano zatrzymania na dworcu PKP i PKS w Opolu kolejnej grupy studentów z WSP i WSI Opole w osobach:

– Kotas Iwona, zam. Opole [...],

– Feliszek Bogusław, zam. Opole [...],

– Wodyński Janusz zam. Opole [...].

U wymienionych osób zakwestionowano 67 szt. egzemplarzy plakatów identycznych w treści z tymi, którymi posługiwali się zatrzymani o godz. 3.50 studenci w KM MO Opole.

Z decyzją konfiskaty plakatów w/wym.[ienieni] nie godzili się i żądali ich zwrotu, grożąc odmową opuszczenia pomieszczeń Komisariatu Kolejowego MO Opole"[92].

W działaniach przeciwko plakatującym miasto studentom został wykorzystany także patrol Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW). Jedna z zatrzymanych przez WSW i MO osób, Iwona Kotas, tak opowiadała o wydarzeniach na dworcu PKP:

„Kończyliśmy właśnie oklejać plakatami ścianę obok budki telefonicznej w holu Dworca Głównego, gdy wtem podszedł do mnie jakiś «cywil» i zapytał: «Kto wam pozwolił to robić?». Zażądał również okazania dowodu tożsamości. Zapytałam, na jakiej podstawie – był przecież po cywilnemu. Wtedy podszedł do nas kolega, z którym rozlepiałam plakaty i zapytał, co się stało. Wówczas «cywil» wezwał patrol WSW. Patrol odebrał nasze legitymacje studenckie i zaprowadzono nas do Komisariatu Kolejowego MO. Po drodze rozdałam resztę ulotek przechodniom.

Funkcjonariusz w Komisariacie dworcowym zachowywał się w sposób kulturalny i zapewnił nas, że tutaj nie biją. Uprzedził nas, że grozi nam grzywna [w] wysokości ok. 5000 zł. Na razie skończyło się na pogadance i ostrzeżeniu, by nie robić tego już więcej"[93].

Jakiś czas potem ruszyła do akcji kolejna – znacznie większa – grupa studentów, licząca ponad 40 osób (w gronie tym znajdował się m.in. członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej i były przewodniczący Zarządu Uczelnianego NZS WSI W. Ukleja). Studenci ci dokładnie okleili dworzec kolejowy plakatami, przy biernej, tym razem, postawie milicji[94].

Znacznie bardziej dramatyczny przebieg miały wydarzenia w sobotę 5 grudnia, gdy z Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" wyruszyła na akcję plakatową następna grupa, w skład której wchodzili nie tylko studenci, ale również członko-

[92] Informacja dla Komendanta Wojewódzkiego MO w Opolu..., IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/710. Podobne informacje znajdujemy w notatce z 7 XII 1981 r., według której zatrzymani studenci zostali zwolnieni po przeprowadzeniu z nimi „rozmów" profilaktycznych.

[93] *Represje*...

[94] S z a t a ń s k i, *Policyjna akcja w centrum Opola*..., s. 1.

wie opolskiej „Solidarności" oraz dwaj pracownicy Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" (a zarazem członkowie Konfederacji Polski Niepodległej), Józef Bocian i Piotr Nowacki, cieszący się opinią wybitnych specjalistów od tego typu przedsięwzięć. Według ocen SB grupa ta liczyła ok. 50 osób[95]. W relacji opublikowanej później w związkowym serwisie „Sygnały" napisano, że na akcję wyszło 26 osób[96]. Główną rolę w zorganizowaniu tej akcji, urządzonej w ramach ogólnopolskiego protestu NSZZ „Solidarność" pod hasłem „Zejdziemy z murów, kiedy będziemy mieć dostęp do środków masowego przekazu" – odegrał wiceprzewodniczący R. Kirstein. Wszedł on w kontakt z Zarządem Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, otrzymując stamtąd pomoc, tj. plakaty oraz wymienionych dwóch specjalistów od plakatowania.

Tego dnia jeden z funkcjonariuszy Wydziału III KW MO w Opolu, K. Ogorzelec, otrzymał następujące informacje od czynnej w środowisku studenckim TW „Teresa":

„Do akcji plakatowej zgłosiło się około 25 osób – w większości to dziewczęta. Akcja plakatowa prowadzona jest przez studentów WSP i WSI w Opolu. Biorący udział w akcji nie boją się, gdyż czują poparcie Zarządu Regionu «Solidarności». Dysponują ponadto [sumą] ok. 50 tys. zł, otrzymaną jako wsparcie dla strajkujących od społeczeństwa. Pieniądze te zamierzają przeznaczyć na ewentualne grzywny lub obronę"[97].

Być może dzięki doniesieniu „Teresy" milicja i SB nie dały się tym razem zaskoczyć i akcja plakatowa spotkała się z dobrze przygotowanym przeciwdziałaniem z ich strony. Siły MO wystąpiły brutalnie przeciwko plakatującym, najwyraźniej z zamiarem dania im bolesnej nauczki. Zatrzymano ponad 20 uczestników akcji plakatowej, którzy zostali odstawieni do Komendy Miejskiej MO w Opolu[98]. W kilkadziesiąt minut później funkcjonariusze SB zatrzymali również przybyłych na miejsce akcji dwóch redaktorów opolskiej prasy związkowej, pracowników Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność", Krzysztofa Stachowskiego i Zbigniewa Szatyńskiego („Kajetana A. Tao Szatańskiego")[99].

W obronie zatrzymanych osób interweniowała czteroosobowa grupa przedstawicieli Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" na czele z wiceprzewodniczącym R. Kirsteinem. Ten ostatni w rozmowie z przedstawicielami milicji i prokuratury posłużył się mocnym środkiem nacisku, grożąc, że w razie dalszego przetrzymywania zatrzymanych przez MO osób, do Opola przyjedzie większa grupa działaczy „Solidarności" z regionu śląsko-dąbrowskiego. Groźby te odniosły zamierzony skutek i o godzinie 15.15 wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni[100]. Na

[95] Notatka informacyjna [z 7 XII 1981 r.], IPN O/Opole, sygn. IPN Wr 065/710.

[96] S z a t a ń s k i, *Policyjna akcja w centrum Opola*..., s. 1.

[97] Informacja ze słów [TW ps. „Teresa" z 5 XII 1981 r.], IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.

[98] S z a t a ń s k i, *Policyjna akcja w centrum Opola*..., s. 1–2.

[99] K. S t a c h o w s k i, *Bezpieka się denerwuje. Niepewna swego?*, „Sygnały" 1981, z 9 XII, s. 4.

[100] S z a t a ń s k i, *Policyjna akcja w centrum Opola*..., s. 2; P a t e l s k i, Spokojne miasto i studenci..., s. 11–12. Według A. Macha, wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni o godzinie 15.30.

rzecz uwolnienia zatrzymanych studentów interweniował także prorektor WSP, doc. dr hab. Franciszek Antoni Marek[101].

W wyniku brutalnych działań MO i SB fizycznie poszkodowani zostali niektórzy uczestnicy akcji plakatowej, najdotkliwiej ucierpieli J. Bocian i P. Nowacki. U J. Bociana w wyniku oględzin lekarskich stwierdzono pęknięcie żebra, obicie nerek oraz ogólne potłuczenia; a u Nowackiego stwierdzono potłuczenia i rozbicie nosa[102]. Wśród studentów do najbardziej poszkodowanych należeli: Teresa Goliszewska, Adrian Fikus, Norbert Kuchne i Jan Kowol. Złożyli oni w tej sprawie pisemne oświadczenia[103].

W odpowiedzi na sobotnie działania represyjne MO i SB Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" zorganizował w poniedziałek 7 XII 1981 r. ponowną akcję plakatowania miasta pod hasłem „Zejdziemy z murów, kiedy będziemy mieć dostęp do środków masowego przekazu"[104]. Inicjatywie tej nadano dużo większy rozmach niż poprzednio. Aby zapewnić odpowiednio dużą liczbę uczestników, Stanisław Jałowiecki przewodniczący Zarządu Regionu, zwrócił się na piśmie do opolskich komisji zakładowych „Solidarności" o wydelegowanie grup pracowników. W ponownym plakatowaniu miasta wzięło udział ok. 80 członków Związku, wspomaganych przez studentów, a także przez licznych mieszkańców Opola, przyłączających się spontanicznie do akcji. Tym razem MO i SB powstrzymały się od interwencji[105].

ZAKOŃCZENIE AKCJI STRAJKOWEJ

Krajowa Komisja Koordynacyjna (KKS) NZS 7 XII 1981 r. wydała oświadczenie wzywające do przerwania akcji strajkowej z uwagi na uprzednie wpłynięcie społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym do Sejmu PRL (20 XI 1981 r.) oraz gwarancje Konferencji Rektorów Szkół Wyższych dotyczące m.in. umożliwienia dalszych studiów słuchaczom Wyższej Szkoły Oficerskiej Pożarnictwa,

[101] „Biuletyn Strajkowy [NZS WSP w Opolu]" 1981, z 6 XII. W biuletynie tym Komitet Strajkowy WSP dziękował prorektorowi Markowi „za interwencję w sprawie naszych kolegów zatrzymanych przez MO podczas plakatowania miasta w dniu 4.12.1981 r.". Por.: P a t e l s k i, Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu. Kalendarium wydarzeń 1980–1990, mps; i d e m, *Trudny egzamin...*, cz. 2, s. 11–12; i d e m, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu (październik 1980–grudzień 1981 r.)...*, s. 210.

[102] S z a t a ń s k i, *Policyjna akcja w centrum Opola...*, s. 2.

[103] *Przebieg wydarzeń*, „Biuletyn Strajkowy [NSZ WSP w Opolu]" 1981, z 6 XII, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/718, d. 2. Por.: P a t e l s k i, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu (październik 1980–grudzień 1981 r.)...*, s. 210.

[104] K. S t[a c h o w s k i], *Akcja trwa*, „Sygnały" 1981, z 9 XII, s. 3.

[105] Ibid., s. 3.

której strajk został złamany siłą 2 grudnia. Z apelem o przerwanie strajków wystąpił także prymas Polski, Józef Glemp (9 XII 1981 r.).

Apele o przerwanie akcji strajkowej zostały przyjęte przez jej uczestników z mieszanymi odczuciami. Niektórzy działacze studenccy opowiadali się za kontynuowaniem strajków, aż do faktycznego osiągnięcia założonych celów. Na tym tle doszło do gorących dyskusji m.in. wśród strajkujących studentów WSI w Opolu. Ostatecznie studenci zaakceptowali stanowisko KKK NZS i akcja strajkowa została przerwana. Strajk okupacyjny na terenie opolskiej WSI zakończył się 9 XII 1981 r. Decyzja w tej sprawie została podjęta w drodze głosowania na walnym zebraniu w dniu poprzednim. Po zakończeniu strajku ogłoszono dni rektorskie i większość studentów rozjechała się do domów[106]. Strajkujący studenci opolskiej WSP zadecydowali o zakończeniu protestu na wiecu zwołanym 10 XII 1981 r. o godzinie 14.00 w okupowanym przez nich dawnym gmachu LO[107].

Wraz z zakończeniem strajków okupacyjnych wygasł także, bez formalnego odwołania, trwający od 18 XI 1981 r. strajk czynny członków „Solidarności" – pracowników naukowo-dydaktycznych WSP w Opolu. „Akcja protestacyjna – pisał ppor. Czajkowski w meldunku operacyjnym do sprawy „Protest IV" – nie została przerwana żadnym postanowieniem Komisji Zakładowej [NSZZ „Solidarność"], jednakże stopniowo zanikała samoistnie i wygasła zupełnie wraz z zakończeniem strajku okupacyjnego studentów w dniu 10.12.81 r."[108].

SPRAWY „PROTEST III" I „PROTEST IV"

W związku ze strajkiem okupacyjnym na opolskiej WSI Wydział III KW MO w Opolu założył 18 XI 1981 r. sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Protest III". Sprawę tę prowadził ppor. Ryszard Ciupek, inspektor Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu. Sprawa ta została zamknięta 3 I 1982 r. W końcowym meldunku operacyjnym do tej sprawy, sygnowanym przez naczelnika Wydziału III KW MO, ppłk. Jerzego Zarębskiego, pisano: „Prowadzenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. «Protest III» było celowe, gdyż pozwoliło kontrolować i dokumentować przebieg strajku, rozpoznać głównych inicjatorów i uczestników strajku oraz poinformować o tym fakcie władze polityczne województwa"[109].

W związku z trwającą w listopadzie i grudniu 1981 r. akcją protestacyjną na opolskiej WSP Wydział III KW MO w Opolu prowadził sprawę operacyjnego sprawdzenia „Protest IV", w ramach której zamierzano rozpoznawać „okoliczności o przebieg

[106] Meldunek operacyjny, IPN O/Wrocław, sygn. IPN Wr 065/708.
[107] Uzupełnienie meldunku operacyjnego, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 1.
[108] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 2.
[109] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/708.

strajku, aktywistów i inspiratorów oraz prowadzić ogólną kontrolę zagrożenia"[110]. Sprawa ta została założona w odpowiedzi na proklamowanie 18 XI 1981 r. przez uczelnianą „Solidarność" strajku czynnego. W późniejszym czasie objęto nią także studencki strajk okupacyjny na WSP. Sprawa „Protest IV", prowadzona przez ppor. Henryka Czajkowskiego, została zamknięta 30 XII 1981 r.[111].

NIE WSZYSTKO STRACONE

Opisane uprzednio wydarzenia z 4 i 5 XII 1981 r. były tylko przedsmakiem znacznie bardziej dramatycznych, do jakich doszło już po kilku dniach od zakończenia strajków akademickich w Opolu i innych miastach Polski. W nocy z 12 na 13 XII 1982 r. wprowadzony został stan wojenny, w ramach którego internowano bądź w inny sposób represjonowano także wiele osób z grona działaczy NZS i uczelnianych organizacji NSZZ „Solidarność" przy WSP i WSI w Opolu. W gronie internowanych znaleźli się: W. Ukleja, T. Kucharski, Z. Bereszyński (NZS WSI), dr R. Ciecierski, dr Waldemar Matlachowski („Solidarność" WSI), M. Samborski, B. Poliwoda, M. Olszewski, E. Hoffman (NZS WSP), dr Halina Granatowska, dr W. Grycner i dr Wojciech Chlebda („Solidarność" WSP). W związku z prowadzeniem działalności konspiracyjnej w stanie wojennym byli pozbawieni wolności także dwaj inni pracownicy WSI w Opolu: Bronisław Palik (tymczasowo aresztowany) i Ryszard Chilczuk (internowany). Wśród wymienionych osób znajdowali się także aktywni uczestnicy strajków akademickich z 1981 r. Z dniem 5 I 1982 r. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki podjął decyzję o rozwiązaniu Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz wszystkich jego organizacji uczelnianych i agend.

W latach 1983–1984 SB prowadziła dochodzenie przeciwko studentom podejrzanym o konspiracyjną działalność kolportażową na terenie WSP i WSI w Opolu. Obiektem zainteresowania służb stały się wówczas ponownie niektóre osoby z grona aktywnych uczestników akademickich protestów z 1981 r.[112].

Prowadzona w latach 1980–1981 przez niezależny ruch studencki walka o poszerzenie zakresu autonomii szkół wyższych nie była jednak całkowicie bezowocna. W dniu 4 V 1982 r. Sejm PRL uchwalił nową ustawę o szkolnictwie wyższym, która częściowo spełniała postulaty NZS sprzed stanu wojennego. Ustawa ta nie dawała wprawdzie studentom prawa do strajku, ale gwarantowała obieralność rektorów oraz utworzenie Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Pozwalała

[110] Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Protest IV", ibid., sygn. IPN Wr 065/718.
[111] Meldunek operacyjny, ibid., sygn. IPN Wr 065/718, d. 2.
[112] Ibid., sygn. IPN Wr 065/954; ibid., sygn. IPN Wr 066/71; ibid., sygn. IPN Wr 066/78.

ona również na działalność samorządu studenckiego o dość szerokim zakresie uprawnień.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

THE STRIKE ACTIONS AT THE ACADEMIC CENTERS OF OPOLE IN 1981

In October 1980, at both colleges of higher education based in Opole, that is Wyższa Szkoła Inżynierska (WSI) – Engineering College and Wyższa Szkoła Pedagogiczna (WSP) – Teachers' Training College there were formed college organizations of Niezależne Zrzeszenie Studentów (Independent Students' Union – NZS), which played the main part in carrying out protest actions in February 1981. They were an element of the all-Polish students' strike action, whose main goal was to have the NZS recognized and officially registered. The protest actions, which took on the form of sit-in strike, were joined not only by members of the NZS, but also members of Socjalistyczne Zrzeszenie Studentów Polskich (Socialist Association of Polish Students – SZSP) and independent students.

Both students and employees of WSI and WSP took part in the all-Polish protest action of academic communities which was organized in the fall of 1981. Then, it was legal guarantees of autonomy of colleges of higher education that was fought for and the brunt of the protest was aimed at the fact that the socialist state authorities had been ignoring the so-called civic project of a new bill on higher education school system. In the second half of November 1981 both colleges of higher education based in Opole began a sit-in strike organized by students. The strike action was led by activists of the NZS, but it was supported by the college-based unit of the SZSP at WSI. The action was joined by a group of research workers of WSI and WSP associated in the respective units of NSZZ „Solidarność" (Independent Self-Governed Trade Union „Solidarity"). The research workers of WSI joined the sit-in strike, while those of WSP carried out the action in the form of an active protest. Some of the students of WSI and WSP, who were involved in the protest, took part in actions of putting up posters in the city and were arrested by the then police (MO – Civic Militia). The events of 5 December, 1981, were of particularly dramatic character as in consequence of the intervention of the Militia forces during one such activity some participants were beaten. The strike action at WSI and WSP in Opole ended on 9–10 December, 1981, shortly before the introduction of the Marshal Law.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

STUDENTENSTREIKS IN OPPELN / OPOLE IM JAHRE 1981

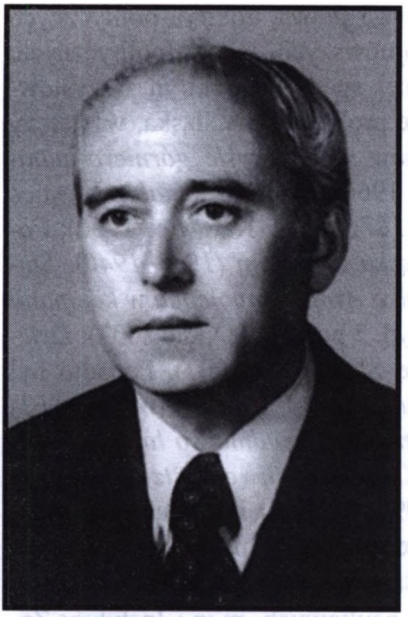
Im Oktober 1980 entstand an den beiden Oppelner Hochschulen, der Fachhochschule (Wyższa Szkoła Inżynierska, WSI) und der Pädagogischen Hochschule (Wyższa Szkoła Pedagogiczna, WSP), der Unabhängige Studentenverband (Niezależne Zrzeszenie Studentów, NZS), der eine zentrale Rolle bei der Durchführung von Protestaktionen im Februar 1981 spielte. Diese Proteste waren Teil einer landesweiten Streikaktion, deren Hauptziel die Registrierung des NZS war. An den Protesten, welche die Form eines Sitzstreiks annahmen, beteiligten sich nicht nur Mitglieder des NZS, sondern auch des Sozialistischen Verbandes Polnischer Studenten (Socjalistyczne Zrzeszenie Studentów Polskich, SZSP) und Studierende, die keiner Organisation angehörten.

Studenten und Hochschullehrer von WSI und WSP beteiligten sich überdies an einer landesweiten Protestaktion der Hochschulen im Herbst 1981, die das Ziel einer vollständigen Autonomie für die polnischen Hochschulen verfolgte. Protestiert wurde außerdem dagegen, dass die Behörden der Volksrepublik Polen den so genannten „gesellschaftlichen Entwurf" für ein neues Hochschulgesetz ignorierten. In der zweiten Novemberhälfte 1981 begannen die Studenten beider Oppelner Hochschulen einen Sitzstreik. Dabei standen die Aktivisten des NZS zwar an der Spitze, doch wurden sie vom Rat des „sozialistischen" Studentenverbandes unterstützt, und auch die wissenschaftlichen Mitarbeiter von WSP und WSI, die der freien Gewerkschaft „Solidarność" angehörten, beteiligten sich. Während sich die Mitarbeiter der WSI dem Sitzstreik anschlossen, wählten die Angestellten der WSP eine aktivere Form des Protests. Die streikenden Studenten der Fach- und Pädagogischen Hochschule beteiligten sich an einer Plakataktion in Oppeln, wobei einige von der Miliz festgenommen wurden. Besonders dramatisch verliefen die Ereignisse am 5. Dezember 1981, als einige Plakate klebende Studenten von Milizionären körperlich misshandelt wurden. Die Streiks an WSI und WSP in Oppeln endeten am 9. bzw. am 10. Dezember, also kurz vor der Verhängung des Kriegsrechts in Polen.

ODESZLI OD NAS

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

PROFESOR ZWYCZAJNY DOKTOR HABILITOWANY KAROL JONCA (1930–2008)



Nauka polska i śląskie środowisko naukowe poniosły bolesną stratę. Odszedł bowiem jeden z tych wybitnych uczonych, których dorobek zachowuje swą trwałość, suma dokonań imponuje współczesnym i potomnym, a erudycja i szczególny urok osobisty budzą podziw i sympatię wszystkich, mających ze Zmarłym styczność: uczniów, współpracowników, przyjaciół, znajomych. Profesor Karol Jonca, syn ziemi opolskiej i długoletni wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego, był taką nieprzeciętną, wręcz fascynującą osobowością. Zapisał też istotne karty w pierwszym okresie działania Instytutu Śląskiego po jego reaktywacji w Opolu i w dziejach naszego periodyku, jako jego długoletni redaktor naczelny i zastępca redaktora naczelnego, a także członek Rady Redakcyjnej.

Urodzony w Sławięcicach (dziś dzielnicy Kędzierzyna-Koźla), po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym (obecnie im. H. Sienkiewicza) w Koźlu podjął studia we Wrocławiu, na Wydziale Prawa. Już wówczas, w zespole badawczym kierowanym przez prof. Seweryna Wysłoucha, założyciela i pierwszego redaktora „Studiów Śląskich", rozpoczął pracę, która zadecydowała o wyborze dalszej drogi życiowej. Debiutował publikacją w „Przeglądzie Zachodnim" dwa lata przed uzyskaniem dyplomu magisterskiego. Po ukończeniu studiów (1954 r.) pozostał na Uniwersytecie. Wielokrotnie później podkreślał swoje związki z prof. S. Wysłouchem, wyrażając wdzięczność za opiekę na początku kariery naukowej i dumę, iż zaliczał się do grona jego uczniów. Dalsze awanse to doktorat z zakresu nauk humanistycz-

nych (1958 r.), habilitacja w dziedzinie nauk prawnych (1964 r.), docentura (1964 r.), tytuły profesora nadzwyczajnego (1971 r.) i zwyczajnego nauk prawnych (1981 r.). Na macierzystej uczelni pełnił funkcje prodziekana (1966–1972) i dziekana Wydziału Prawa i Administracji (1972–1974). Przez 32 lata (1968–2000) kierował Katedrą Doktryn Politycznych i Prawnych.

Utrzymując do końca wysoką aktywność zawodową i liczne kontakty środowiskowe, osiągnął na wielu polach znaczące sukcesy. Jako nauczyciel akademicki wypromował kilkuset magistrów prawa i kilkunastu doktorantów. Uczestniczył w przewodach habilitacyjnych, z Jego rąk otrzymało godność dwóch doktorów honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego: Edmund Jan Osmańczyk i Jerzy Giedroyć. Był autorem około 300 publikacji naukowych, których tematyka świadczy o szerokich zainteresowaniach badawczych i wszechstronnym przygotowaniu Uczonego, dotyczy bowiem historii państwa i prawa, doktryn politycznych i prawnych czasów nowożytnych, dziejów najnowszych, w tym politycznych, militarnych i społeczno-gospodarczych, analizy specyfiki doktryn faszystowskich. W dorobku tym istotne miejsce zajmuje problematyka śląska, wystarczy przypomnieć monografie: *Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku w latach 1889–1914* (Wrocław 1960); *Polityka socjalna Niemiec w przemyśle ciężkim Górnego Śląska w latach 1871–1914* (Katowice 1966); *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933–1940). Studium polityczno-prawne* (Katowice 1970); *Wielka Armia Napoleona w kampanii 1807 roku pod Koźlem* (wyd. 1, Opole 2003, wyd. 2 poszerz., Opole 2007); *Dzieje Sławięcic do roku 1945* (Kędzierzyn-Koźle–Sławięcice 2007). Ponadto był współautorem książki *Upadek Festung Breslau 15 II–6 V 1945* (Wrocław 1963) i redaktorem pracy zbiorowej *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz) w latach 1945–1948. Wybór dokumentów* (Wrocław 1997). Książki i artykuły Profesora ukazywały się również za granicą, tłumaczone na języki: niemiecki, angielski, francuski, rosyjski, białoruski, czeski, węgierski, norweski i hebrajski.

Należał do wielu towarzystw i organizacji naukowych, m.in.: Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Stowarzyszenia Instytut Śląski w Opolu, Polskiej Akademii Umiejętności, francuskiej Nuit et Brouillard, był członkiem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (później Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu), członkiem-założycielem Fundacji Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego i Towarzystwa im. Edyty Stein. Współorganizował Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, gdzie od 1993 r. był wykładowcą, a w 2001 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa.

Wyrazem uznania dla Jego osiągnięć były też Nagroda im. Wojciecha Korfantego i tytuł Honorowego Obywatela Województwa Opolskiego (oba odznaczenia przyznane w 2002 r.). Nie zapomniało też o Nim rodzinne miasto, nadając honorowe obywatelstwo we wrześniu 2000 r.

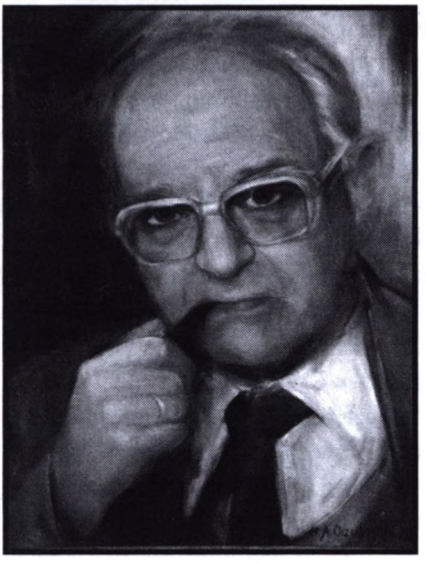
W „Studiach Śląskich" udzielał się autorsko od pierwszego tomu wydawanego w Opolu, zastępcą redaktora naczelnego był w latach 1969–1976 (tomy 16–30), a redaktorem naczelnym w okresie 1977–1984 (tomy 31–43). Od roku 1974 we Wrocławiu redagował natomiast założony przez siebie periodyk „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi", wydawany jako jedna z serii „Act Universitatis Wratislaviensis".

Zmarł we Wrocławiu, gdzie spędził większość życia. Pochowany został na cmentarzu przy ul. Bardzkiej. Żegnało Go liczne grono pracowników macierzystego Uniwersytetu, władze uczelni i delegacje różnych ośrodków naukowych. Nie zabrakło przedstawicieli naszej placówki i władz miejskich Kędzierzyna-Koźla z prezydentem miasta, Wiesławem Fąfarą na czele.

Stanisław Senft

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

PROFESOR ZWYCZAJNY DOKTOR KAZIMIERZ ORZECHOWSKI (1923–2009)



Dnia 9 kwietnia 2009 r. zmarł we Wrocławiu profesor zwyczajny doktor Kazimierz Orzechowski, emerytowany profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Do ostatnich dni aktywny Uczony, wielce zasłużony dla naszej placówki – m.in. honorowy członek Instytutu Śląskiego. Wybitny znawca historii państwa i prawa polskiego oraz historii ustroju Śląska.

Kazimierz Orzechowski urodził się 13 lipca 1923 r. we Lwowie. Po wojnie osiadł we Wrocławiu, wiążąc się jako student, a następnie pracownik z organizującym się uniwersytetem. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji z 1949 r. już w roku 1950 uzyskał doktorat, a w 1957 r. zgodnie z ówczesną procedurą otrzymał nadany przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną stopień naukowy docenta (równoważny z wkrótce przywróconą habilitacją). W roku 1962 został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1976 r. – profesorem zwyczajnym. Na Uniwersytecie Wrocławskim zajmował stanowiska prorektora i dziekana Wydziału Prawa i Administracji. Był przede wszystkim przez prawie ćwierć wieku (1969–1993) dyrektorem Instytutu Historii Państwa i Prawa.

Z Opolem łączyły Zmarłego Uczonego więzy szczególne. Już jako student uczestniczył w porządkowaniu materiałów z zasobów archiwalnych władz rejencji opolskiej i przenoszeniu ich do archiwum we Wrocławiu. Wspomagał później środowisko naukowe Opola w inicjowaniu i rozwijaniu badań historycznych.

Swoje badania profesor K. Orzechowski koncentrował wokół form władania ziemią (prawa chłopskie, wielka własność feudalna), dziejów parlamentaryzmu,

zwłaszcza śląskiego i dziejów skarbowości śląskiej oraz dziejów ustroju Śląska sprzed panowania pruskiego.

Kiedy w 1957 r. zaistniała możliwość reaktywowania, zlikwidowanego w okresie stalinizmu, Instytutu Śląskiego, jako jeden z bliskich uczniów profesora Seweryna Wysłoucha, należał do współtwórców placówki zlokalizowanej w Opolu. Swoje prace publikował też od pierwszego tomu „Studiów Śląskich". Od roku 1969, kiedy od tomu 16 powołano Radę Redakcyjną pisma, zasiadał w niej do śmierci. Służył też placówce przez wiele lat jako członek Rady Naukowej Instytutu Śląskiego Instytutu Naukowo-Badawczego.

Wspomagał też (formalnie do 1979 r., a swoim autorytetem do końca) uruchomione w 1958 r. studia historyczne w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej jako wykładowca, kierownik proseminarium i seminarium śląskoznawczego oraz kierownik stworzonej Katedry Historii Polski. Był też członkiem Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Do najważniejszych i oryginalnych swoich prac zaliczał m.in. opublikowanie przez Instytut – w 1959 r. – rozprawy pt.: *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie). Studium historycznoprawne* (400 s.). Dodać do tego wypada również zamieszczony w „Studiach Śląskich" (1961, t. 4, s. 7–114) artykuł o objętości książki pt. *Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich. (Ze studiów nad mniejszościową polityką władz Trzeciej Rzeszy)* oraz opublikowane w 1965 r.: *Materiały do dziejów polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim w międzywojennym dwudziestoleciu* (220 s.). Wielce pomocna w badaniach nad regionem długo jeszcze będzie, wydana w 2005 r., rozprawa pt. *Historia ustroju Śląska 1202–1740* (251 s.).

W naszej pamięci pozostanie Profesorem Legendą o dużej elegancji bycia wynikającej z kultury osobistej, Nauczycielem chętnie niosącym pomoc potrzebującym, hojnie obdarzającego przyjaźnią uczniów i współpracowników.

Uczniowie i współpracownicy darzyli Go szacunkiem za ciekawe wykłady, sprawiedliwe oceny, inspirujące najpierw zajęcia proseminaryjne, następnie seminaria, później twórcze wizje badawcze. Także za wspaniałe poczucie humoru kraszone częstą autoironią oraz dystansem do spraw nieistotnych. Szacunkiem zasłużonym, wynikającym ze świadomości kontaktów z Uroczym Człowiekiem, Uczonym o dużej erudycji, umiejącym zachęcać do pogłębiania wiedzy, szukania w badaniach naukowych przygody.

W Instytucie Śląskim, którego pracownicy często korzystali z Jego przychylności, będzie nam Pana Profesora Kazimierza Orzechowskiego brakowało. Pozostajemy więc z wdzięcznością za dar w postaci nieocenionego dorobku, inspirującego do dalszych poszukiwań dotyczących przeszłości Śląska dla rozumienia współczesności.

Michał Lis

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

PROFESOR ZWYCZAJNY DOKTOR HABILITOWANY WŁADYSŁAW JACHER (1931–2009)



Profesor zwyczajny doktor habilitowany Władysław Jacher urodził się 8 lutego 1931 r. w Joninach na ziemi tarnowskiej. Studiował filozofię i socjologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam pod kierunkiem prof. Czesława Strzeszewskiego obronił pracę magisterską pt. „Zagadnienie pracy u św. Tomasza z Akwinu" oraz pracę doktorską pt.: „Teoria więzi społecznej w socjologii Emila Durkheima", której promotorem był prof. Jan Turowski, a recenzowali ją: prof. prof. Jan Szczepański, Jan Lutyński i Czesław Strzeszewski. Również na KUL-u habilitował się w 1973 r., na podstawie pracy „Zagadnienie integracji systemu społecznego" pisanej w Katedrze Socjologii u prof. Jana Turowskiego. Recenzentami pracy habilitacyjnej byli prof. prof. Bogusław Gałęski, Wacław Makarczyk i Jan Turowski.

Po doktoracie pracował W. Jacher w Instytucie Tomistycznym w Warszawie, a później jako wykładowca na KUL. W roku 1974 został zatrudniony w Instytucie Śląskim w Opolu, gdzie m.in. kierował Zakładem Kultury Współczesnej, a od 1977 r. podjął pracę w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. W Instytucie Śląskim był członkiem Rady Narodowej w latach 1979–1989. Od roku 1978 przeniósł się na Uniwersytet Śląski, gdzie kierował Zakładem Socjologii Pracy i Organizacji w Instytucie Socjologii. Pełnił też na Uniwersytecie Śląskim funkcje administracyjne – przez 12 lat był dyrektorem Instytutu Socjologii (1982–1993), prodziekanem ds. nauki na Wydziale Nauk Społecznych. Był również przewodniczącym Komisji Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach, członkiem Komitetu Nauk Socjologicznych PAN

w Warszawie, członkiem rad redakcyjnych wielu czasopism naukowych (w latach 1986–1988 „Studów Śląskich") oraz członkiem stowarzyszeń międzynarodowych. Współpracował z ośrodkami naukowymi z Włoch, Francji, Rumunii, Węgier i USA.

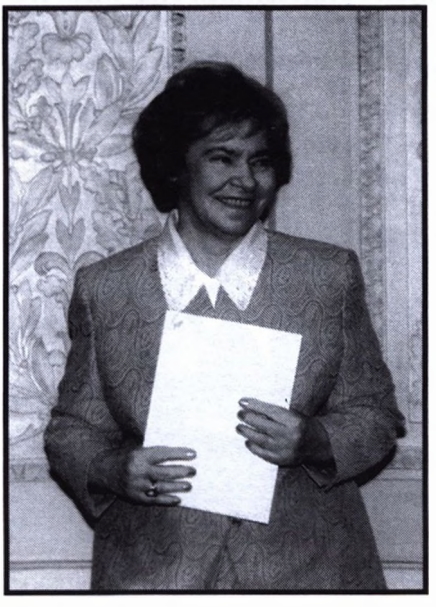
Interesował się Profesor zagadnieniami spójności międzyludzkiej, więzi między osobami i grupami. Od roku 1974 prowadził wiele prac badawczych poświęconych mniejszościom etnicznym, organizacji zakładów pracy, instytucjom kształcenia i wychowania, rodzinie, w których wykorzystywał teorię integracji i więzi. Ich owocem były liczne raporty, które dotyczyły aktualnych problemów społecznych, rozprawy i artykuły. Dokonania Profesora W. Jachera uzupełniają wieloletnie wykłady i seminaria. Wypromował wielu magistrów i doktorów, był także recenzentem prac habilitacyjnych i profesorskich oraz wielu rozpraw naukowych.

Zmarł 4 kwietnia 2009 r. w Katowicach, pochowany został na cmentarzu parafialnym w Starych Panewnikach.

Teresa Sołdra-Gwiżdż

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

PROFESOR ZWYCZAJNY DOKTOR HABILITOWANA LUCYNA FRĄCKIEWICZ (1926–2009)



Profesor Lucyna Frąckiewicz urodziła się 12 maja 1926 r. w Wiedniu. Była córką Mariana Malczewskiego (po I wojnie światowej burmistrz Bielska i dyrektor Związku Przemysłowców Bielska i Białej) i Heleny Fałat, córki malarza Juliana Fałata. Po tragicznej śmierci matki do czasu rozpoczęcia II wojny światowej wychowywała się na zamku w Grodźcu, którego właścicielami byli Habichtowie, herbu Jastrzębiec. Ernest Habicht był mężem Amalii Niemczewskiej siostry ojca. W czasie okupacji mieszkała w Krakowie, związana była z Armią Krajową, uczyła się na tajnych kompletach, a po uzyskaniu matury w 1944 r. zaczęła studiować medycynę. Po zamążpójściu przeniosła się na Śląsk i tu w 1958 r. ukończyła studia ekonomiczne na Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

Pierwszą pracę zawodową podjęła w Centralnej Przychodni Ochrony Zdrowia, a po jej rozwiązaniu zatrudniona była w Zakładzie Przemysłu Hutniczego Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu, gdzie prowadziła badania nad stanem zdrowia i absencją chorobową załóg hutniczych. Przez 25 lat pracowała w Śląskiej Akademii Medycznej, następnie na Uniwersytecie Śląskim i w Oddziale Katowickim Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej w Warszawie. Po likwidacji Oddziału Katowickiego podjęła pracę w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach na stanowisku wicedyrektora ds. naukowych i p.o. dyrektora naczelnego. W roku 1982 związała się z Akademią Ekonomiczną im. Karola Adamieckiego w Katowicach, gdzie zorganizowała Katedrę Polityki Społecznej. Ostatnio pracowała w Wyższej Szkole Ekonomii i Administracji w Bytomiu, Gór-

nośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Kard. Augustyna Hlonda w Mysłowicach, a także w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie, a wcześniej w chorzowskim Wydziale Zamiejscowym Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu (kierowała Katedrą Polityki Społecznej i Gospodarczej).

W roku 1966 doktoryzowała się w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie na podstawie rozprawy pt. „ Absencja chorobowa w hutnictwie żelaza", w 1972 r. uzyskała stopień doktora habilitowanego na Akademii Ekonomicznej w Katowicach, przedstawiając rozprawę pt. „Warunki i potrzeby mieszkaniowe ludzi starych". W roku 1986 otrzymała tytuł naukowy profesora nauk ekonomicznych.

Była znakomitym organizatorem nauki i wychowawcą kolejnych pokoleń polskich ekonomistów i polityków społecznych. W latach 1993–1996 pełniła funkcję rektora Akademii Ekonomicznej w Katowicach, była prodziekanem Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, zastępcą przewodniczącego Komitetu Pracy i Polityki Społecznej Polskiej Akademii Nauk, członkiem Komitetu Nauk Demograficznych Polskiej Akademii Nauk, przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej i Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, członkiem Międzynarodowej Unii Demograficznej. Posiadała wiele odznaczeń państwowych, a także Medal im. Wacława Szuberta oraz Nagrodę Naukową im. Franciszka Ryszki za wybitny wkład w rozwój nauk politycznych, w tym polityki społecznej.

Jej zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół zagadnień związanych z miejscem polityki społecznej w systemie gospodarki rynkowej oraz kwestiami społecznymi. Była autorką wielu prac naukowych: 14 książek autorskich, 40 współautorskich, ponad 60 artykułów. Warte odnotowania są jej prace dotyczące wykluczenia społecznego i pięciotomowy cykl poświęcony problemom osób niepełnosprawnych. Stworzyła szkołę badań nad społecznymi problemami Śląska.

Zmarła 6 czerwca 2009 r. w Katowicach, pochowana została w Bystrej Śląskiej, na cmentarzu przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP.

Pamiętamy Profesor Lucynę Frąckiewicz jako długoletniego współpracownika Instytutu Śląskiego w Opolu (w latach 1978–1991 była członkiem Rady Naukowej), aktywnego uczestnika corocznych konferencji naukowych poświęconych problemom Śląska, organizowanych przez umiejscowioną w Instytucie Komisję Regionalnej Polityki Społecznej Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN, a także jako wielkiego naszego przyjaciela.

Teresa Sołdra-Gwiżdż

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LXVIII (2009)

DOKTOR RYSZARD KAŁUŻA (1940–2009)



Długoletni pracownik PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, dr Ryszard Kałuża, urodził się 14 stycznia 1940 r. w Siołkowicach Starych, w rodzinie robotniczej, osiadłej od pokoleń na Górnym Śląsku. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Dobrzeniu Wielkim (1958 r.) obrał drogę odmienną od tradycji rodzinnych, podejmując studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu, na Wydziale Ekonomiki Przedsiębiorstwa. Ukończył je w 1963 r., obroniwszy pracę pt. „Rezerwy obniżki kosztów materiałów podstawowych w Zakładach Mięsnych w Opolu" uzyskał tytuł magistra ekonomii.

Pracę zawodową rozpoczął bezpośrednio po studiach jako inspektor w Dziale Inwestycji Opolskiego Przedsiębiorstwa Obrotu Produktami Naftowymi „CPN", odpracowując sumiennie stypendium przyznane mu przez ten zakład. W latach 1966–1980 zatrudniony był w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, początkowo w Wojewódzkiej Komisji Planowania, następnie jako inspektor wojewódzki w Wydziale Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Już wówczas w kręgu Jego zainteresowań badawczych znalazła się problematyka gospodarki zasobami ludzkimi i zatrudnienia. Ukoronowaniem tego etapu stałą się dysertacja doktorska „Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania absencji w budownictwie", przygotowana na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, pod kierunkiem doc. dr. hab. Michała Olędzkiego, obroniona w lutym 1979 r.

Dnia 16 kwietnia 1980 r. dr Ryszard Kałuża podjął pracę w Instytucie Śląskim na stanowisku adiunkta. Prowadził badania nad sytuacją na rynku pracy w woje-

wództwie opolskim i w rejonie Opola, w tym nad przemianami w zatrudnieniu w okresie transformacji gospodarczej. Na początku lat dziewięćdziesiątych, realizował temat zlecony pod nazwą „Czynnik ludzki w gospodarce Elektrowni «Opole»", koncentrując się na funkcjonowaniu społeczności tego zakładu w środowisku pracy i zamieszkania oraz wpływie przedsiębiorstwa na przeobrażenia społeczno-ekonomiczne gminy i rejonu Dobrzeń Wielki.

Dorobek publikacyjny dr. Ryszarda Kałuży obejmował około 40 pozycji, zamieszczonych najczęściej w formie artykułów w pracach zbiorowych i na łamach czasopism naukowych, m.in. w „Studiach Śląskich", a także w kwartalniku „Śląsk Opolski", w „Studiach Społeczno-Ekonomicznych" i „Opolskich Rocznikach Ekonomicznych". W roku 2005 ukazała się monografia: *Liceum Ogólnokształcące w Dobrzeniu Wielkim 1953–2003*, pod redakcją Doktora.

W opinii wystawionej Mu 4 marca 1980 r. w Urzędzie Wojewódzkim pisano: „Posiada duży zasób wiedzy i w sposób właściwy i wielce przydatny wykorzystuje ją w praktyce. W wykonywaniu pracy cechuje go samodzielny sposób realizacji zadań, rzetelność i obowiązkowość. [...] Dr Kałuża stale podnosi swoją wiedzę zawodową, wykorzystując szeroko literaturę naukową z zakresu polityki społecznej. Opublikował on szereg opracowań w czasopismach fachowych na temat gospodarki zasobami pracy. Wyrazem uznania dobrych wyników pracy jest przyznanie w 1979 r. przez Wojewodę Opolskiego wyróżnienia oraz Brązowego Krzyża Zasługi". W karcie oceny pracownika PIN – Instytutu Śląskiego za lata 2005–2007 napisano z kolei: „Komisja ocenia duża przydatność Pana Doktora dla jednostki, jest bardzo pomocny, zwłaszcza w odniesieniu do śląskiego środowiska lokalnego – wykazujący wysokie kwalifikacje merytoryczne".

Pomimo nasilającej się od wielu lat choroby – przez cały czas starał się być aktywny zawodowo. Zmarł 17 lutego 2009 r. Pochowany został na cmentarzu przy kościele pw. św. Rocha w Dobrzeniu Wielkim.

Jako współpracownicy wysoko ceniliśmy fachowość, rzetelność, pracowitość i konsekwencję w działaniu Doktora Ryszarda Kałuży, a jako Jego koledzy i przyjaciele życzliwość, serdeczność i uśmiech, często goszczący na Jego twarzy, taki właśnie pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Teresa Soldra-Gwiżdż

PIN – INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

SPIS TREŚCI

Instytut Śląski na przełomie wieków. Miejsce i rola placówki w badaniach nad Śląskiem

Marek S. Szczepański, Anna Śliz, Misja instytucji. Słowo o powinnościach Instytutu Śląskiego w Opolu 7

Michał Lis, Badania historyczne w Instytucie Śląskim w Katowicach (1934–1949) i w Opolu od 1957 roku 15

Stanisława Sochacka, Badania nad językiem polskim w Instytucie Śląskim (1934–2009) 35

Teresa Sołdra-Gwiżdż, Socjologiczne dyskursy o Śląsku w organizacyjnych ramach Instytutu Śląskiego 49

Wiesław Drobek, Brygida Solga, Kazimierz Szczygielski, Problematyka badań geograficzno-przestrzennych w pracach Instytutu Śląskiego w Opolu 71

Studia

Jarosław Kuczer, Od glorii do upadku. Osadnictwo szlachty tytularnej na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej na przykładzie rodziny hrabiów von Dünnewald (1669–1718) 93

Mariusz Pawelec, Zamek w Prószkowie jako przykład górnośląskiej rezydencji magnackiej – kształtowanie się obiektu i kulturowe oddziaływanie 117

Sebastian Rosenbaum, Bibliotekarz, historyk, agent. Casus Franciszka Szymiczka 135

Bogusław Tracz, Nadużycia w gospodarce mięsnej i tzw. afery mięsne na terenie konurbacji górnośląskiej w latach 1945–1970 171

Miscellanea i materiały

Joanna Lusek, Opieka medyczna w Bytomiu do 1939 roku 201

Paweł Szygulski, „Polska Zachodnia" wobec komisji specjalnej Sejmu Śląskiego w 1927 roku 225

Andrzej Hanich, Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do Wrocławia i po Śląsku Opolskim w maju i czerwcu 1945 roku (wybór dokumentów) 235

Zbigniew Bereszyński, Strajki akademickie w Opolu w 1981 roku 311

Odeszli od nas

Profesor zwyczajny doktor habilitowany Karol Jonca (1930–2008) 345
Profesor zwyczajny doktor Kazimierz Orzechowski (1923–2009) 348
Profesor zwyczajny doktor habilitowany Władysław Jacher (1931–2009) 350
Profesor zwyczajny doktor habilitowana Lucyna Frąckiewicz (1926–2009) 352
Doktor Ryszard Kałuża (1940–2009) 354

CONTENTS

The Silesian Institute on the turn of the centuries. The place and the role of the center conducting the research into Silesia

Marek S. Szczepański, Anna Śliz, The mission of an institution. A word about the obligations of Instytut Śląski w Opolu (The Silesian Institute of Opole) 7

Michał Lis, The historical studies in Instytut Śląski (Silesian Institute) based in Katowice (1934–1949) and in Opole since 1957 15

Stanisława Sochacka, Studies in the Polish language conducted at Instytut Śląski (Silesian Institute) 35

Teresa Sołdra-Gwiżdż, The sociological discourses about Silesia within the organizational frameworks of Instytut Śląski (Silesian Institute) 49

Wiesław Drobek, Brygida Solga, Kazimierz Szczygielski, The problem area of the geographical-spatial research in the works of Instytut Śląski in Opole 71

Study

Jarosław Kuczer, From glory to decline. The settlement of titular nobility in Silesia after the Thirty-Year War. A case study of the family of the Dukes von Dünnewald (1669–1718) 93

Mariusz Pawelec, The castle in Prószków as an example of the Upper Silesian magnate's residence – the process of formation of the object and its cultural influence 117

Sebastian Rosenbaum, A librarian, historian, agent. The casus of Franciszek Szymiczek 135

Bogusław Tracz, Abuses in the meat economy and the so-called „meat affairs" in the area of Upper-Silesian conurbation in the years 1945–1970 171

Miscellanea and Materials

Joanna Lusek, The medical care in Bytom until 1939 201

Paweł Szygulski, The attitude of „Polska Zachodnia" (The Western Poland) towards the Special Commission of the Silesian Parliament in 1927 225

Andrzej H a n i c h, Around the journey of the Bishop of Katowice, Stanisław Adamski, to Wrocław and his tour of Opole Silesia in May and June 1945 (a selection of documents) 235

Zbigniew B e r e s z y ń s k i, The strike actions at the academic centers of Opole in 1981 311

They have departed

Karol Jonca (1930–2008) 345

Kazimierz Orzechowski (1923–2009) 348

Władysław Jacher (1931–2009) 350

Lucyna Frąckiewicz (1926–2009) 352

Ryszard Kałuża (1940–2009) 354

INHALTSVERZEICHNIS

Schlesisches Institut um die Jahrhundertwende. Stellung und Rolle der Institution in den Forschungen über Schlesien

Marek S. Szczepański, Anna Śliz, Die Mission einer Institution. Über den Auftrag des Schlesischen Instituts zu Oppeln / Opole 7

Michał Lis, Historische Forschungen am Schlesischen Institut in Kattowitz / Katowice (1934–1949) und Oppeln / Opole nach 1957 15

Stanisława Sochacka, Forschungen zur polnischen Sprache am Schlesischen Institut 35

Teresa Sołdra-Gwiżdż, Soziologische Diskurse über Schlesien in organisatorischen Rahmen des Schlesischen Instituts 49

Wiesław Drobek, Brygida Solga, Kazimierz Szczygielski, Zur Problematik der Geographie- und Raumforschungen am Schlesischen Institut 71

Studien

Jarosław Kuczer, Von der Grösse in den Untergang. Die Ansiedlung des Titularadels in Schlesien nach dem Dreissigjährigen Krieg am Beispiel der Grafen von Dünnewald (1669–1718) 93

Mariusz Pawelec, Das Schloss Proskau / Prószków als Beispiel einer oberschlesischen Adelsresidenz. Die Entwicklung des Objektes und seine kulturelle Ausstrahlung 117

Sebastian Rosenbaum, Bibliothekar, Historiker und Agent. Der Fall Franciszek Szymiczek 135

Bogusław Tracz, Missstände in der Fleischwirtschaft und so genannte Fleischaffären im oberschlesischen Ballungsraum 1945–1970 171

Miscellanea und Beiträge

Joanna Lusek, Gesundheitswesen in Beuthen bis 1939 201

Paweł Szygulski, Die Zeitung „Polska Zachodnia" und der Sonderausschuss des Schlesischen Sejm im Jahre 1927 225

Andrzej Hanich, Über die Reise des Kattowitzer Bischofs Stanisław Adamski nach Breslau / Wrocław und durch das Oppelner Schlesien in den Monaten Mai und Juni 1945 (Dokumentenauswahl) 235

Zbigniew Bereszyński, Studentenstreiks in Oppeln / Opole im Jahre 1981 311

Sind von uns gegangen

Karol Jonca (1930–2008) 345
Kazimierz Orzechowski (1923–2009) 348
Władysław Jacher (1931–2009) 350
Lucyna Frąckiewicz (1926–2009) 352
Ryszard Kałuża (1940–2009) 354

AUTORZY TOMU LXVIII:

Zbigniew Bereszyński – mgr, regionalista

Wiesław Drobek – dr hab., docent Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu

ks. Andrzej Hanich – dr hab., Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu

Jarosław Kuczer, dr, Uniwersytet Zielonogórski

Michał Lis – prof. dr hab., Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu

Joanna Lusek – dr, Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji w Bytomiu

Mariusz Pawelec – mgr, Uniwersytet Opolski

Sebastian Rosenbaum – mgr, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach

Stanisław Senft – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu

Stanisława Sochacka – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu

Brygida Solga – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu

Teresa Sołdra-Gwiżdż – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu

Marek S. Szczepański – prof. dr hab., Uniwersytet Śląski

Kazimierz Szczygielski – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu

Paweł Szygulski – mgr, doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego

Anna Śliz – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu

Bogusław Tracz – mgr, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach

Biblioteka Instytutu Śląskiego
w Opolu
P II 3594/68
002-212487-00-0